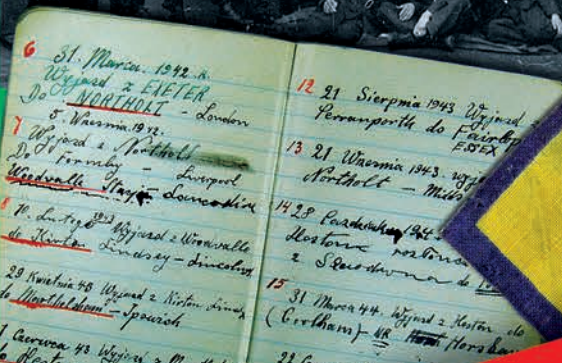


ROCZNIK HISTORYCZNY LUBONIA

4 2014



- ✦ SAGA RODU BOCZONIÓW
- ✦ SPRAWA KS. STREICHA NA ŁAMACH PRASY
- ✦ ŻOŁNIERZE WRZEŚNIA 1939 r. (cz. 3)
- ✦ ZMARLI 2014 r.
- ✦ KALENDARIUM



2014
Forum Lubońskie



Rocznik Historyczny

Lubonia

Tom 4

2014 rok

Autorzy opracowań:

Maria Błaszczak

Katarzyna Grabowska

Janusz Karwat

Stanisław Malepszak

Łukasz Orlicki

Małgorzata Pryjda

Piotr P. Ruszkowski

Anna Sawicka-Baraniak

Hanna Siatka

Krystyna Sielska

Władysław Szczepaniak

Renata Wawrzyniak-Beszterda

Robert Wrzesiński

Rocznik Historyczny

Lubonia

Tom 4 – 2014 r.

Pod readakcją
Piotra Pawła Ruszkowskiego

Luboń 2014

© Wydawca:



Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe
„FORUM LUBOŃSKIE”
im. Augusta hr. Cieszkowskiego
ul. Wschodnia 23a/62
62-030 Luboń
tel./fax 61 810 43 35



Niezależny
Miesięcznik
Mieszkańców

Praca pod redakcją:
Piotra Pawła Ruszkowskiego

Konsultacje i wprowadzenia – Janusz Karwat

Tłumaczenia dokumentów niemieckich – Stanisław Malepszak, Katarzyna Grabowska

Łamanie – markograf.com

Projekt okładki – Piotr P. Ruszkowski

ISBN 978-83-934407-4-0

ISSN 2299-0151

Wydanie I

Druk i oprawa:
Zakład Poligraficzny Moś & Łuczak sp.j.
Poznań, ul. Piwna 1

Zadanie zrealizowano przy pomocy finansowej Miasta Luboń



ISBN 978-83-970537-5-5 [wersja pdf]

Zadanie zrealizowane w 2024 r. przy wsparciu finansowym Powiatu Poznańskiego



OD WYDAWCY

Przedstawiamy Państwu kolejny – czwarty tom ROCZNIKA HISTORYCZNEGO LUBONIA (RHL). Przypominamy, że jest to cykliczne wydawnictwo książkowe o charakterze kronikarsko-historyczno-kulturalnym. RHL w założeniach ma być zbiorem prac naukowych, popularnonaukowych, monograficznych, analitycznych, przedruków itp. traktujących o ważnych wydarzeniach, miejscach, ludziach, instytucjach, organizacjach czy rodzinach mających znaczenie dla historii naszej lokalnej ziemi – miasta Luboń. W Rocznikach publikujemy prace różnych autorów, co przyczynia się dodatkowo do integracji środowiska osób zaangażowanych w odkrywanie, poznawanie przeszłości i tożsamości Lubonia.

Celem nadrzędnym periodyku, oprócz walorów edukacyjnych, jest pomoc w rozwoju świadomości obywatelskiej, historycznej i kulturowej, utożsamianie mieszkańców Lubonia z miejscem, w którym żyją. Dodatkową powinnością naszego pokolenia jest zapoznanie mieszkańców, także tych nowych, z historią lokalną, co pomaga w kształtowaniu, dojrzałych postaw obywatelskich wynikających z troski i szacunku dla przeszłości. Okładka Rocznika Historycznego Lubonia kolorystyką oraz formą użytych elementów (np. kamieni heraldycznych) nawiązuje do herbu miasta.

W czwartym tomie zapoczątkowanej w 2011 roku serii przedstawiamy pięć rozdziałów zawierających materiały o bogatym, często odkrywczym charakterze. Materiał zilustrowano wieloma zdjęciami, głównie archiwalnymi, które stanowią dodatkowy, także socjologiczny walor tych publikacji. W tomie czwartym swoje miejsce tradycyjnie poświęciliśmy życiorysom. W ten sposób dodatkowo wypełniamy posłannictwo tworzenia swoistego lokalnego Słownika biograficznego lubonian. Poprzednie tomy otrzymały bardzo ciepłe recenzje, nie tylko lokalnej społeczności.

Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Forum Lubońskie” wraz z redakcją „Wieści Lubońskich” – Niezależnego Miesięcznika Mieszkańców – prowadzi od lat prace nad wieloma zagadnieniami z przeszłości i bierze na siebie ciężar nie tylko przygotowania edytorskiego ROCZNIKÓW HISTORYCZNYCH LUBONIA. Spośród opracowywanych tematów do czwartego tomu wybraliśmy następujące rozdziały:

SAGA RODU BOCZONIÓW – Przedstawia niezwykle interesujące losy lubońskiej patriotycznej rodziny Boczoniów. Działalność posła na Sejm – Ludwika Boczonias wywarła duży wpływ na rozwój i oblicze dzisiejszego miasta w czasach II Rzeczypospolitej. Z kolei losy syna Władysława Boczonias, którego 30 rocznicę śmierci obchodziliśmy, są tak intrygujące jak filmowego Hansa Klossa ze „Stawki większej niż życie”. W rozdziale tym zawarliśmy także ważny cykl artykułów na temat Władysława Boczonias – przedruk z miesięcznika „Odkrywca” autorstwa Łukasza Orlickiego – „Tajemnice polskiej konspiracji”. Wprowadzenie do rozdziału przygotował prof. Janusz Karwat.

SPRAWA KSIĘDZA STREICHA NA ŁAMACH PRASY – Praca magisterska Małgorzaty Pryjdy napisana na Wydziale Teologii na seminarium z Historii Kościoła XIX i XX w. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Z. Zielińskiego. Jest bardzo ciekawą analizą publikacji prasowych ukazujących się w Polsce głównie w 1938 r. dotyczących zamordowania pierwszego proboszcza lubońskiej parafii pw. św. Jana Bosko. Świetnie uzupełnia dotychczasowe publikacje zawarte w książkach, m.in. Stanisława Malepszaka czy fotoreportaży publikowanego w tomie 3 RHL.

ŻOŁNIERZE WRZEŚNIA 1939 r. (część 3) – Kolejna część biogramów 22 lubonian uczestników kampanii wrześniowej 1939 r. Rozdział zawiera też ciekawy, niepublikowany, dziennik

wojenny lubonianina – starszego sierżanta – Stanisława Tomaszewskiego z 3. Pułku Lotniczego, który po internowaniu w Rumunii, przez Bejrut, Francję znalazł się w szeregach 317. Dywizjonu Myśliwskiego w Anglii.

ZMARLI W 2014 r. – W cyklu tym, ku pamięci, pragniemy pozostawiać noty biograficzne osób publicznych, które odeszły w minionym roku, a były związane i znane w naszym mieście. Przez lata, dzięki pomocy mieszkańców, powstanie „Lubońska Księga Pamięci”.

KALENDARIUM LUBONIA – Zawiera zebrane z różnych źródeł informacje o jubileuszach zdarzeń mających miejsce w latach kończących się na „4”, więc tych, których okrągłe (10.) rocznice przypadły w 2014 r. Na końcu dodatkowo kronika wydarzeń z 2014 r.

Oddając do rąk czytelników kolejną już książkę o lokalnej historii, wierzymy, że jej lektura, podobnie jak wcześniejszych tomów, pomoże w poznawaniu naszej ciekawej przeszłości. Mamy nadzieję, że podobnie jak poprzednie nasze wydawnictwa historyczne, będzie przyczynkiem do dalszych badań, a 4. tom Rocznika Historycznego Lubonia posłuży jako kolejny materiał źródłowy do popularyzowania dziejów 30-tysięcznego miasta.

Bez pomocy finansowej Miasta Luboń (przy niskonakładowych wydawnictwach) zadanie byłoby trudne do zrealizowania.

Dziękujemy też wszystkim, którzy udostępnili nam swoje materiały.

Tych, którzy po lekturze ROCZNIKA HISTORYCZNEGO LUBONIA mogą zawarte w nim informacje uzupełnić lub rozpoznać osoby przedstawiane na zdjęciach, tradycyjnie już prosimy o kontakt z wydawcą – Stowarzyszeniem Kulturalno-Oświatowym „Forum Lubońskie” lub redakcją „Więści Lubońskich” (ul. Wschodnia 23a/62).

Tytuły rozdziałów poprzednich tomów Rocznika Historycznego Lubonia:

Tom 1 RHL – 2011 r.

- Katyńczycy z Lubonia
- Hallerczycy z Lubonia
- Konsekrowani z Lubonia
- Wielki Czyn Obywatelski (reprint z 1928 r.)
- Kalendarium xxx1 r.

Tom 2 RHL – 2012 r.

- Żołnierze września 1939 r.
- Karczma żabikowska
- Kalendarium xxx2 r. + kronika 2012 r.

Tom 3 RHL – 2013 r.

- Narodowa Organizacja Bojowa
- Pogrzeb ks. Streicha (fotoreportaż 1938 r.)
- Żołnierze września 1939 r. (cz. 2)
- Zmarli 2014 r.
- Kalendarium xxx3 r. + kronika 2013 r.

Apelujemy do wszystkich środowisk i osób o dzielenie się swoimi opracowaniami lub zbiorami z innymi mieszkańcami naszego miasta oraz przedstawianie wyników swych działań w kolejnych wydaniach RHL tworzonego dla pożytku publicznego, także dla następnych pokoleń lubonian.

Piotr P. Ruszkowski

*W imieniu Zarządu Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Forum Lubońskie”:
prof. dr hab. Krzysztof Moliński (prezes),
Paweł Andrzejczak (wiceprezes),
Magdalena Woźniak-Patej (skarbnik),
Hanna Siatka (sekretarz),
własnym (członek Zarządu) oraz redaktor RHL*

SPIS TREŚCI

OD WYDAWCY	5
-------------------------	----------

SAGA RODU BOCZONIÓW	11
----------------------------------	-----------

I. Wprowadzenie	11
Luboński Hans Kloss i jego rodzina	11
	<i>Janusz Karwat</i>

II. Rodzina Boczoń	17
Tło historyczne	17
Ludwik Boczoń (1883-1960).....	17
Maria Boczoń (1906-1959).....	31
Stanisław Boczoń (1908-1971)	32
Stanisław Boczoń junior.....	32
Władysław Boczoń (1910-1984)	32
Władysław Boczoń (junior)	37
Tadeusz Boczoń (1917-1982).....	38
Teresa Boczoń-Sobuta	39
	<i>Stanisław Malepszak, Piotr P. Ruszkowski</i>

III. Gra, która się nigdy nie kończy.....	40
6 września 1939 roku – okolice Izbicy.....	41
Oficer Oddziału II	42
6 września 1939 – okolice Zduńskiej Woli	43
W Abwehrstelle Breslau i polskim KOP-ie.....	44
Breslau – marzec 1940 roku	47
„Wiktor” donosi... ..	48
Nadwywiad.....	49
Warszawa – Generalna Gubernia – lipiec 1942 roku	51
W imieniu Rzeczypospolitej.....	52
Zakopane – zima 1943 rok	54
Gliwice – marzec 1943 rok	55
„Pozdrowienia od Karola”	56
Dramatyczny finał	58
Koniec pewnego agenta?.....	60
Kraków – wrzesień 1944 roku	61
Wyzwolenie.....	62
NIE jak Niepodległość.....	63
Partia domina.....	66
	<i>Łukasz Orlicki</i>

Literatura:	67
-------------------	----

SPRAWA KSIĘDZA STREICHA NA ŁAMACH PRASY	69
--	-----------

I. Wprowadzenie	69
	<i>Janusz Karwat</i>
Wstęp	71
Wykaz użytych skrótów	73

II. Luboń i jego mieszkańcy na tle sytuacji społeczno-politycznej w dobie wydarzeń	74
Ogólna charakterystyka miejscowości	74
Działalność księdza Streicha	80
Sylwetka Wawrzyńca Nowaka	84
III. Okoliczności zabójstwa oraz reakcja opinii publicznej na terenie wielkopolski i całego kraju	90
Przebieg tragicznych zdarzeń	90
Udział ludności w uroczystościach pogrzebowych	94
Manifestacje i protesty społeczne wobec mordu	99
IV. Proces Wawrzyńca Nowaka	109
Zeznania świadków i opinie biegłych dotyczące zbrodni i zamachowca	109
Zeznania Wawrzyńca Nowaka	115
Stanowisko stron procesowych i wyrok sądu	120
Zakończenie	125
<i>Małgorzata Pryjda</i>	
Bibliografia	126

ŻOŁNIERZE WRZEŚNIA 1939 R. 133

I. Wstęp	133
<i>Piotr P. Ruszkowski</i>	
II. Biogramy	137
Cholewa Franciszek (1913-1987)	137
<i>Robert Wrzesiński i Piotr P. Ruszkowski</i>	
Chwaliszewski Franciszek (1902-1990)	140
<i>Katarzyna Grabowska, Piotr P. Ruszkowski</i>	
Golniz Antoni (1913-1991)	143
<i>Robert Wrzesiński</i>	
Grzesiuk Józef (1916-1988)	143
<i>Robert Wrzesiński</i>	
Gusł Stefan (1910-1986)	144
<i>Robert Wrzesiński</i>	
Jezierski Jan (1919-???)	144
<i>Robert Wrzesiński</i>	
Kaczmarek Leon (1915-2004)	144
<i>Robert Wrzesiński</i>	
Kaczmarek Władysław (1915-1982)	145
<i>Piotr P. Ruszkowski</i>	
Kasprzak Kazimierz (1904-1990)	160
<i>Robert Wrzesiński</i>	
Kasztelan Edmund (1912-???)	161
<i>Robert Wrzesiński</i>	
Kokotkiewicz Adam (1903-1985)	161
<i>Robert Wrzesiński</i>	
Kozłowski (???)	161
<i>Robert Wrzesiński</i>	
Krause Bogusław (1916-1993)	162
<i>Robert Wrzesiński</i>	
Krzywosz Władysław (1908-1983)	162
<i>Robert Wrzesiński</i>	
Kulowski Józef (1911-???)	162
<i>Robert Wrzesiński</i>	
Kuśmia Edward (1917-1987)	163
<i>Robert Wrzesiński</i>	

Małyszka Józef (1916-1994)	163
Robert Wrzesiński	
Matecki Marian (1912-1976)	164
Piotr P. Ruszkowski	
Siebert Stanisław (1914-2001).....	170
Robert Wrzesiński i Piotr P. Ruszkowski	
Tomaszewski Stanisław (1905-1986).....	190
Robert Wrzesiński, Piotr P. Ruszkowski	
Pamiętnik Stanisława Tomaszewskiego	204
Wstęp	204
Katarzyna Grabowska	
Pamiętnik	205
Tritt Edward (1907-1980)	258
Piotr P. Ruszkowski, Robert Wrzesiński	
Wierkiewicz Stefan (1915-1987)	270
Piotr P. Ruszkowski, Ada Kołazińska, Robert Wrzesiński	

ZMARLI W 2014 R. 289

I. Wstęp.....	289
Piotr P. Ruszkowski	
Baraniak Franciszek Piotr (1951 – 2014).....	290
Anna Sawicka-Baraniak	
Bręczewska Bożena (1937 – 2014)	291
Władysław Szczepaniak	
Górnaczyk Przemysław (1961 – 2014)	293
Hanna Siatka	
Jelińska-Kowalska Janina (1939 – 2014).....	294
Maria Błaszczak	
Maliński Jerzy (1938 – 2014).....	298
Hanna Siatka	
Ratajczak Bogdan (1943 – 2014).....	301
Władysław Szczepaniak	
Sielska Łucja (1925 – 2014)	304
Krystyna Sielska	
Szóstak Zenon (1946 – 2014).....	307
Władysław Szczepaniak	
Wawrzyniak Leon (1933 – 2014)	310
Renata Wawrzyniak-Beszterda	

KALENDARIUM LUBONIA Z LAT XXX4 315

I. Wstęp.....	315
Piotr P. Ruszkowski	
II. Kalendarium xxx4 roku	317
Hanna Siatka	
III. Kronika 2014.....	352
Hanna Siatka	

INDEKS NAZWISK 370

SAGA RODU BOCZONIÓW

I. Wprowadzenie

Luboński Hans Kloss i jego rodzina

W przygotowanym opracowaniu prezentujemy niezwykle interesujące losy lubońskiej rodziny Boczoniów. Wywarła ona znaczący wpływ na oblicze miasta w latach II Rzeczypospolitej. Związek rodziny Boczoniów z Luboniem datuje się na rok 1921. Dwa lata wcześniej Ludwik Boczoń przybył do Wielkopolski z rodziną, tzn. z żoną Karoliną, która była również nauczycielką, matką oraz czwórką dzieci. Przyjechali z Małopolski, a ściślej z Zalesia pow. Nisko, w związku z apelem wielkopolskich władz oświatowych do nauczycieli z Galicji. Po uzyskaniu niepodległości w szkołach ludowych (podstawowych) w Wielkopolsce uczyło się około 407 tys. dzieci. Dzieci polskie stanowiły 67%, a niemieckie 33% ogółu uczniów. Jeżeli chodzi o ilość nauczycieli, to proporcje były odwrócone, tzn. ponad 70% nauczycieli stanowili Niemcy. W latach 1919-1920 nastąpiła polonizacja wielkopolskiej oświaty. Większość rodzin niemieckich opuściła nasz region, co spowodowało zmniejszenie się liczby szkół z niemieckim językiem nauczania¹.

Niedobór kadry nauczającej uzupełniano w Wielkopolsce poprzez przyjazd nauczycieli małopolskich, a także kształcąc przyspieszonym trybem własnych kandydatów na nauczycieli. W Żabikowie-kolonii w 1919 roku zdecydowaną większość mieszkańców stanowili Niemcy. W ciągu dwóch najbliższych lat około 80% rodzin niemieckich sprzedało swoje domy Polakom i wyjechało do Niemiec. Karolina i Ludwik Boczonowie położyli ogromny nacisk na wychowanie patriotyczne dzieci miejscowych robotników. Ukształtowali w tym duchu nowe pokolenie. Ludwik Boczoń stał się jednym z głównych organizatorów życia społeczno-kulturalnego w gminie żabikowskiej. Założył Spółdzielnię Budowlaną „Osada”, w ramach której powstało ponad 80 domów (tzw. Bocianowo). Należał do Narodowej Partii Robotniczej – Lewica, z której był posłem na Sejm II i III kadencji (1929 – 1935). Po przejściu na emeryturę i sprzedaży domu zamieszkał z rodziną w Zakopanem. W czasie wojny Ludwik Boczoń („Baca”) wraz z żoną córką Marią, synami Tadeuszem i Stanisławem kierowali komórką Armii Krajowej zwalczającą konfidentów hitlerowskich na Podhalu. Umożliwili oni nawiązanie kontaktu Władysława Boczoncia (wówczas oficera Abwehry) z kierownictwem krakowskiego okręgu ZWZ – AK.

Władysław Boczoń był niezwykle ważnym przedstawicielem polskiej konspiracji okresu drugiej wojny światowej. Jego losy, osiągnięcia były znacznie większe niż filmowego Hansa Klossa. Jako oficer Abwehry Richard Wagner był do końca 1944 roku

¹ A. Czubiński, *Wielkopolska w latach 1918 – 1939*, Poznań 2000, s. 74 – 76; M. Jabczyński, *Dziesięć lat szkoły polskiej w Poznańskim Okręgu Szkolnym*, Poznań 1929, s. s. 52 – 53.

„wtyczką” wywiadu polskiego. Miał dostęp do tajnych dokumentów, m.in. list agentów niemieckich w strukturach polskiego podziemia, które przekazywał do zakopiańskiego S-3, kierowanego przez ojca. Dzięki temu dziesiątki zdrajców z Podhala, Małopolski, Wielkopolski i Warszawy było sądzonych przez sądy Armii Krajowej i w wyniku wyroku zlikwidowanych. Swoim przełożonym przekazywał informacje spreparowane przez wywiad AK. Pod pseudonimem „Pantera” zorganizował całą sieć placówek i informatorów, którzy skutecznie pracowali na rzecz polskiego podziemia. Miał też swoich informatorów w placówkach gestapo. Dzięki temu doprowadzał do likwidacji niemieckiej agentury rękami służb hitlerowskich. Ta niebezpieczna gra trwała do połowy 1944 roku, bowiem wtedy skierowano go do Aten, tamtejszej placówki „Bliski Wschód”. Nie wrócił już do Berlina, lecz na początku 1945 roku do Krakowa. Za zgodą krakowskiego dowództwa organizacji „Nie” (AK uległa rozwiązaniu) mjr „Pantera” ujawnił się kontrwywiadowi Armii Czerwonej. Oficerowie „Smierszy” ochoczo przejęli informacje mjr. W. Boczonია. Wkrótce został oficerem kontrwywiadu Wojska Polskiego, m.in. zastępcy szefa wywiadu wojsk Ochrony Pogranicza. Nadal prowadził grę zgodnie z wytycznymi „Nie” nakazującymi wchodzenie w struktury nowej władzy.

Naszego bohatera cechowała umiejętność wielostronnego postrzegania rzeczywistości wojennej. Był na pewno bardzo odważny, ale to bardzo rozumna odwaga. Takie myślenie i postawa miały mocne oparcie w jego mentalności, ukształtowanej w środowisku rodzinnym, zwłaszcza okresu dorastania w środowisku lubońskim, później gimnazjalnym i służby wojskowej. Posiadał system trwałych wartości, kulturowanych w wielu światłych rodzinach polskich. Głębokim patriotyzmem nasiąkł w latach dzieciństwa. Atmosfera poczucia odpowiedzialności za sprawy narodowe panowała w domu Boczonion. Szczególnie obywatelska postawa ojca, jego zaangażowanie w działalność społeczną na terenie Lubonia, później obowiązki poselskie były pewnym odniesieniem do postawy Władysława i jego rodzeństwa. Odpowiedzialność za sprawy publiczne znajdowała się w tej rodzinie na porządku dziennym. Należy sądzić, że w rodzinie Boczonion panowała harmonia i zgodność we wzajemnym pożyciu małżeńskim. Bezsprzecznie miało to wpływ na autorytet ojca w środowisku lubońskim. Była to rodzina wielopokoleniowa, bowiem mieszkała z nimi babcia Marianna, która wobec aktywności zawodowej rodziców Władysława miała bezpośredni wpływ na kształtowanie cech charakteru swoich wnucząt.

W okresie gimnazjalnym szkołą dla kształtowania aktywności publicznej było dla Władysława harcerstwo w Nisku, a potem w Poznaniu. Ze środowiska harcerskiego wywodzili się współpracownicy i funkcjonariusze wywiadu wojskowego. Oficerami tej szczególnej służby zostawali tylko niektórzy aktywiści harcerscy. Zławszcza ci, którzy spełniali niezmiernie wysokie kryteria, ideowe, moralne i psychofizyczne. Władysław Boczoń należał do nielicznych, którym wkrótce powierzono te szczególnie odpowiedzialne zadania. Po ukończeniu Państwowego Gimnazjum Humanistycznego Męskiego im. Ignacego Paderewskiego w Poznaniu odbył, jak większość ówczesnych maturzystów, kurs w Szkole Podchorążych Rezerwy².

2 Władysław Boczoń ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie w latach 1930 – 1931. Kurs trwał sześć miesięcy. Otrzymał przydział do 57. Pułku Piechoty Wielkopolskiej w Poznaniu, przy ul. Bukowskiej. W jednostce tej odbył ćwiczenia rezerwistów. Od 1.01.1934 r. W. Boczoń był podporucznikiem.

W czasie studiów na Wydziale Ekonomiczno-Prawnym Uniwersytetu Poznańskiego jako rezerwista powoływany był na okresowe, najczęściej letnie kursy szkoleniowe. Walory Władysława Boczonja, z pewnością również zadania, jakie wykonywał dodatkowo w czasach studenckich, były wysoko oceniane przez wywiad wojskowy. Bezpośrednio po studiach został urzędnikiem cywilnym Samodzielnego Referatu Informacyjnego w Dowództwie Korpusu nr 7 w Poznaniu. Bardzo szybko został oficerem, czyli podporucznikiem rezerwy. Po kilku latach awansowano go do stopnia porucznika (1937 r.). Awanse postępowały, jak na pracownika cywilnego wojska, stosunkowo szybko, czyli zgodnie z pragmatyką awansową oficerów w służbie czynnej. Przeszedł również sześciomiesięczny kurs w tajnym ośrodku Oddziału II w Warszawie, na którym zapoznał się z tajnikami pracy wywiadowczej, także prowadzeniem sabotażu i dywersji.

Będąc oficerem kontrwywiadu, rozpracowywał agenturę niemiecką umiejscowioną wśród Niemców zamieszkałych w zachodnich powiatach Wielkopolski. Występował jako osoba cywilna, reprezentując różne profesje, kontaktując się z przedstawicielami polskiej siatki wywiadowczej na tych terenach. Koordynował pracę agentury w środowisku wielkopolskich Niemców. Poznał dobrze to otoczenie, które szczególnie mocno w latach trzydziestych ubiegłego stulecia infiltrował wywiad niemiecki. Na pograniczu zachodnim krzyżowały się wpływy wywiadu niemieckiego, głównie Abwehrstelle Breslau (wywiadu wojsk lądowych) i polskiego kontrwywiadu wojskowego. Nie wiemy, w jaki sposób nawiązał kontakt z kierownikiem placówki Abwehry we Wrocławiu – majorem Walterem Fabianem. Na pewno sukcesem polskiego wywiadu, głównie por. W. Boczonja, była współpraca wysokiego stopniem i funkcją oficera niemieckiego wywiadu ze stroną polską. Fakt ten miał decydujący wpływ na losy W. Boczonja po kampanii wrześniowej 1939 roku. Przez dwa lata por. W. Boczoń kierował z Ostrowa Wielkopolskiego kontrwywiadem wojskowym na południową Wielkopolskę, a więc odpowiadał za przeciwdziałanie wpływom niemieckim ze strony Dolnego Śląska. Podlegała mu również czterdziestoosobowa centrala podsłuchowa w Kaliszu.

W czasie kampanii wrześniowej 1939 roku kierował kontrwywiadem Armii Poznań. Przed rozpoczęciem bitwy nad Bzurą, czyli 6 września otrzymał awans na stopień kapitana. W tym samym dniu lecąc samolotem do sztabu Armii Łódź, został zestrzelony i ciężko ranny³. Jesienią 1939 r. podjął rozmowy z kierownikiem wrocławskiej Abwehry majorem Fabianem. Ten zaproponował mu współpracę i od marca 1940 roku, jako dr Richard Wagner, był oficerem Abwehry.

Kapitan Władysław Boczoń wykonywał bardzo różnicowane zadania: skromne i o sporym znaczeniu proste i skomplikowane. Nawet te, które wydawać by się mogły stosunkowo bezpieczne, były obarczone wysokim ryzykiem. Jako oficer wywiadu wiedział, że wpadki agentów mają miejsce z powodu zdawać by się mogło nieistotnych przeoczeń z ich strony. Dlatego też W. Boczoń nie lekcewał żadnego szczegółu z jego otoczenia. Obserwując żołnierzy niemieckich, nie przeoczył żadnych

3 Samolot RWD 8 wystartował z lotniska polowego Armii „Poznań” pod Izbicą Kujawską po południu 6 września 1939 roku. Maszyna dostała się pod ostrzał niemieckiej piechoty i spadła na ziemię. Będący w ubraniu cywilnym kpt. W. Boczoń został ciężko ranny. W kwietniu 2014 roku w m. Zmysłona w gminie Zapolice ekipa z grupy Eksploracyjnej Miesięcznika „Odkrywca” GEMO rozpoczęła poszukiwania rozbitego samolotu. <http://www.extrazdunska.pl> Śladami Hansa Klossa – ruszyły poszukiwania szczątków samolotu pod Zduńską Wolą, dostęp 24.12.2014 r.

informacji o znaczeniu politycznym. Zauważył, że w pozornie monolitycznej postawie armii hitlerowskiej obecne są orientacje polityczne i konflikty środowiskowe, o których przedstawiciele polskiego ruchu oporu powinni wiedzieć jak najwięcej.

Z pewnością cechował W. Boczonía brak uprzedzeń do ludzi z tytułu ich narodowości, przekonań politycznych – czasami skrajnie przeciwnych poglądów. Przebywając w środowisku Wehrmachtu, mógł przekonać się o panujących nastrojach, o zróżnicowanych postawach oficerów. Szybko zauważył, że większość Niemców jest zastraszana przez SS i gestapo. Ten strach zauważał wśród oficerów Wehrmachtu, zwłaszcza tych, którzy nie akceptowali faszyzmu i przywództwa Hitlera.

Nie dysponujemy w pełni wiarygodnymi szacunkami o skali powyższego zjawiska. Wiadomo, że istniało ono i ulegało ewolucji przez cały czas wojny. Musiało ono mieć swoją wagę, o czym świadczy przykład przełożonego W. Boczonía – majora Fabiana, który popełnił samobójstwo po podporządkowaniu go oficerowi gestapo.

Część środowiska Armii Krajowej uznawała go za prowokatora. Sugerowała, że przed wojną został zwerbowany przez Abwehrę i cały czas na jej rzecz pracował. Z punktu widzenia lokalnych środowisk podziemia, tam gdzie W. Boczonía widywano w towarzystwie oficerów niemieckich, takie powierzchowne wnioski można wyciągać. Nie mógł się przecież jawnie tłumaczyć miejscowym dowództwom podziemia z realizowanych przez siebie zadań na rzecz Armii Krajowej. Co ciekawe, to na te argumenty powoływały się osoby chcące nie dopuścić do nadania jego imienia lubońskiej Szkole Podstawowej nr 1 w 2009 roku⁴.

Można zatem powiedzieć, że Władysław Boczoń przez cały okres wojny spełniał swą misję wywiadowczą skutecznie i dobrze. Po lekturze tego opracowania nie mamy wątpliwości, że czynił to bez nienawiści, choć zapewne z duszą na ramieniu. Informacje o W. Boczoniu dają wejrzenie w te niezwykle sprawy, oczywiście poprzez pryzmat jego własnej historii. Tym bardziej jest to przekonanie godne uwagi, bowiem nie są to losy agenta, lecz po prostu niezwykle człowieka, którego wojenna zawierucha wciągnęła w swoje tryby. Prawie dwudziestoletnia praca w wywiadzie bardzo go doświadczyła, ale nie załamała.

Po aresztowaniu 20 maja 1949 roku osadzono go w więzieniu mokotowskim, poddając przesłuchaniom i torturom. Zajmowali się nim najbardziej znani oprawcy z Urzędu Bezpieczeństwa i kontrwywiadu wojskowego, m.in. płk Józef Różański⁵ – dyrektor Departamentu Śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, płk

4 Szerzej patrz: J. Wilanowski, W. Kopczak, *Tajemnicze wyspy. Polsko – niemiecka wojna na tajnym froncie*, Warszawa 1990.

5 Józef Różański (13.07.1903 – 21.08.1981) prawnik, oficer NKWD, Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, poseł. Kontakty z NKWD nawiązał jeszcze podczas studiów na Uniwersytecie Warszawskim. Przed wojną prowadził kancelarię adwokacką. Od 1940 r. w Oddziale Politycznym NKWD, później w 1 Armii Wojska Polskiego i organach bezpieczeństwa. Osobiście przesłuchiwał i torturował zatrzymanych. 5.03.1953 zwolniony z MBP. Krótko był dyrektorem Polskiego Instytutu Wydawniczego. W 1955 r. aresztowany i skazany na 14 lat więzienia. Został zwolniony w 1964 roku, po czym zatrudniony w Polskiej Mennicy Państwowej. Nigdy nie wykazał skrupuły za dokonane zbrodnie. Szerzej patrz: Z. Uniszewski, *Józef Różański*, „Karta”, nr 31/2000, s. 111 – 115.

Józef Światło⁶ i płk Anatol Fejgin⁷ z Departamentu Operacyjnego Głównego Zarządu Informacji Wojskowej. X Departament posiadał własny wydział śledczy, własny pawilon w więzieniu mokotowskim oraz własne więzienie, przerobione z willi w Miedzeszynie pod Warszawą. Na czele takiej maszyny musiał stać ktoś bardzo oddany partii i Moskwie. Do takich osób zaliczano J. Różańskiego i A. Fejgina. Wszystkich prowadzących jego sprawę nie interesowała prawda W. Boczonina, zmieniały się tylko wersje wydarzeń, których potwierdzenie usiłowano na nim wymóc. Prowadzący śledztwo znali sprawę W. Boczonina już dużo wcześniej przed aresztowaniem. Jeszcze w 1945 roku sprawą weryfikacji W. Boczonina zajmował się płk Anatol Fejgin, kwalifikując go do pracy w Wojsku Polskim. Wynika z tego, że usiłowano wykorzystać instrumentalnie W. Boczonina, przygotowując rozprawę kierownictwa Polskiej Partii Robotniczej, m.in. Władysława Gomułki⁸.

Przesłuchania W. Boczonina trwały ponad trzy lata, po czym dano mu spokój. Stalinowscy oprawcy nie zdołali zorganizować pokazowego procesu, głównie z powodu braku przekonywujących dowodów. Dopiero 14 listopada 1955 roku został skazany na podstawie wymuszonych zeznań. To długie wyczekiwanie na rozprawę sądową było związane z ucieczką płk. J. Światły na zachód, wydaleniem z wojska i aresztowaniem płk. A. Fejgina w 1955 roku.

Można tylko domniemywać, że wyrok 10 lat więzienia ma związek z zasługami W. Boczonina na rzecz wywiadu Armii Czerwonej. Mógł być przecież skazany na karę śmierci, stosowaną wówczas powszechnie. Widocznie nie miano na niego pewnych dowodów, co do związków z organizacją „Nie”. Niewykluczone, że stał się ofiarą czystek, jakie rozpoczęły się w ówczesnym wojsku polskim po 1948 roku w stosunku do oficerów II Rzeczypospolitej. Jego związki z przedwojenną dwójką, później z Abwehrą, kontrwywiadem Armii Krajowej, podziemiem niepodległościowym po wojnie, usiłowano wykorzystać w planowanych procesach lat pięćdziesiątych. Mocną stroną

6 Józef Światło (1.01.1915 – 2.09.1994) członek Komunistycznej Partii Polski, od 1943 roku w 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, współpracownik NKWD. Od wiosny 1945 w Milicji Obywatelskiej, jako specjalista ds. zwalczania podziemia niepodległościowego. Organizator X Departamentu MBP. Realizował zadania przekazywane wprost od Bolesława Bieruta. Miał bezpośredni kontakt z Ławrentijem Berią. Osobiście aresztował Zofię i Władysława Gomułkę, marszałka Michała Rolę-Żymierskiego. Przebywając służbowo w Berlinie, uciekł do strefy zachodniej, następnie przekazany wywiadowi amerykańskiemu (5.11.1953). W audycjach Radia Wolna Europa przedstawiał kulisy działalności polskich organów bezpieczeństwa. Po operacji plastycznej i zmianie danych personalnych wyjechał do Izraela. Szerzej patrz: A. Paczkowski, *Trzy twarze Józefa Światły*, Warszawa 2009, s. 93 – 98.

7 Anatol Fejgin (25.09.1909 – 28.07.2002) był przed drugą wojną światową członkiem Komunistycznej Partii Polski. Od września 1945 roku był oficerem Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego, zajmując się archiwum przedwojennego Oddziału II WP. Następnie kierował X Departamentem MBP. Wchodził w skład ścisłego grona bezpieki, tzw. Komisji Biura Politycznego do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego, gdzie zapadały wiążące decyzje o kluczowych śledztwach politycznych. Dla partii taką „centralną sprawą” był tzw. spiszek w wojsku – procesy przeciwko kierownictwu WP, które miało być rzekomo „imperialistyczną agenturą” (zapadły wyroki śmierci i wieloletniego więzienia) i sprawa o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne” przeciwko Władysławowi Gomułce, Marianowi Spychalskiemu i innym. Preparowaniem dowodów zajmował się właśnie X Departament. Po ucieczce swego zastępcy płk. Józefa Światły na Zachód zwolniono go 5.12.1953 r. z MBP i usunięto z szeregów PZPR. W 1955 r. został aresztowany i skazany na 12 lat więzienia za stosowanie niedozwolonych metod przesłuchań. Zarzuty postawił mu m.in. Władysław Gomułka. Zwolniony w 1964 roku w wyniku ułaskawienia. W latach 1966 – zatrudniony jako księgowy w Instytucie Badań Jądrowych, potem Ministerstwie Łączności. w roku 1990 utracił uprawnienia kombatanckie. Pochowany na cmentarzu Wojskowym na Powązkach. szerzej patrz: L. Żebrowski, *Mity przeciwko Polsce. Żydzi. Polacy. Komunizm 1939 – 2012*, Warszawa 2012, s. 238.

8 R. Terlecki, *Tarcza i miecz komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944 – 1990*, Kraków 2007, s. 364 i in.

W. Boczoniu był fakt przekazania dokumentów wywiadu niemieckiego wywiadowi Armii Czerwonej, między innymi listy ponad 200 konfidentów niemieckich.

W ostatnich latach zauważyć można niewielkie zainteresowanie osobą W. Boczoniu. W roku 2012 ukazała się powieść biograficzna o jego dokonaniach. Alfons Filar, jako autor tej książki, stwierdził, że bohater w dalszym ciągu wzbudza kontrowersje. Zadał sobie pytanie: „wtyczka AK w Abwehrze, czy wtyczka Abwehry w AK?”. Nie odpowiedział jednoznacznie na to pytanie. Przywołał za to nieznane wcześniej dokumenty z tamtych lat, relacje W. Boczoniu i członków ruchu oporu na Podhalu i w Krakowie. Zgodzić się w tym miejscu trzeba z wnioskiem Alfonsa Filara, że „oddął cenne usługi dla polskiego ruchu oporu (KOP, ZWZ, AK), a pracę Abwehrstelle Breslau (Wrocław) z całą pewnością podjął na polecenie swych przełożonych z konspiracji”⁹.

Zamieszczony poniżej tekst (na str. 40) był opublikowany na łamach czasopisma „Odkrywca”, kolejno w czterech odcinkach w 2010 roku. Stanowi on do tej pory najbardziej uporządkowany opis działalności wywiadowczej majora Władysława Boczoniu. Pytań dotyczących sensacyjnych losów Władysława Boczoniu można postawić wiele. Tylko na niektóre z nich odpowiedział autor. Pełna, rzeczowa i detaliczna ocena jego wywiadowczych dokonań jest obecnie niemożliwa. Należy się zgodzić z konstatacją autora tego tekstu Łukasza Orlickiego, że „Boczoń nie był agentem, który grał podwójną grę. Co do tego nie ma wątpliwości. Niestety, takie treści przemycane są czasem przez nieznaających dobrze zagadnienia autorów, w artykułach i wzmiankach umieszczanych najczęściej na stronach internetowych dotyczących polskiej konspiracji”¹⁰.

W zasadzie dokonania Władysława Boczoniu są w Wielkopolsce nieznane. Do tej pory spopularyzowano osiągnięcia na polu wywiadowczym jedynie dwóch wybitnych Wielkopolanek: Klementyny Mańkowskiej i Zofii Rapp-Kochańskiej. Pierwsza była ziemianką związaną z polskim podziemiem, prowadziła skomplikowaną grę z obcymi wywiadami przez całą wojnę. Jej dane miały charakter strategiczny dla władz alianckich. Dzięki wydany we Francji, Anglii i Polsce wspomnieniom K. Mańkowskiej, jej zasługi zostały na Zachodzie spopularyzowane i docenione¹¹. Zofia Rapp-Kochańska (nazwisko panińskie Konieczka) była kurierką wywiadu Armii Krajowej, prowadząc owocne rozpoznanie w miastach III Rzeszy. Dzięki niej alianci przeprowadzali skuteczne naloty na niemieckie obiekty strategiczne. O jej dokonaniach dowiedziała się cała Polska dzięki nakręconemu filmowi telewizyjnemu w 1991 roku¹². Należy sądzić, że niniejsza publikacja spopularyzuje szerzej osiągnięcia patriotycznej lubońskiej rodziny Boczoniu.

Janusz Karwat

9 A. Filar, *Nasz człowiek w Abwehrze. Tajemnica Władysława Boczoniu*, Warszawa 2012, s. 8 - 9.

10 Ł. Orlicki, *Gra, która się nigdy nie kończy...*, „Odkrywca”, nr 1.2, 4 i 5 z 2010 r.

11 Klementyna Mańkowska (1.08.1910 – 4.01.2003), arystokratka z Winnej Góry, działaczka polskiego ruchu oporu, także agentka brytyjska i Abwehry. Wyróżniona wysokimi odznaczeniami przez rządy Francji, Wielkiej Brytanii, RFN i Polski na Wychodźstwie. Szerzej patrz: K. Mańkowska, *Moja misja wojenna*, Warszawa 2003.

12 P. Zofia Rapp-Kochańska (25.08.1918 – 7.07.1999), pracownik Oddziału II Komendy Głównej Armii Krajowej. Dzięki niej alianci zatopili pancernik „Tirpitz”. Bojarski, *Niebezpieczna ślicznotka z Poznania*, w: *25-lecie Światowego Związku Żołnierzy AK w Wielkopolsce*, dodatek do „Gazety Wyborczej”, Poznań 23 września 2014, s. 10.

II. Rodzina Boczoniów

Tło historyczne

W 1918 r., w czwartym roku wielkiej wojny światowej, którą rozpętały cesarskie Niemcy z Wilhelmem II na czele, prawie wszyscy zdawali sobie sprawę, że skończy się to wielką porażką agresora. Latem i jesienią tego roku na polach Francji i Belgii odparto ostatnie rozpaczliwe ataki niemieckich armii, które miały jeszcze odwrócić nieuchronną klęskę. Gdy nadzieje te zawiodły, naczelne dowództwo wojsk niemieckich 11 listopada 1918 r. poprosiło o zawieszenie broni. I wojna światowa się skończyła, żołnierze wracali do domów.

W Wielkopolsce, będącej od ponad 120 lat w okowach państwa pruskiego, pojawiły się nadzieje na odzyskanie pełnej niepodległości, tym bardziej, że w tym czasie carska Rosja jak i cesarstwo Austro-Węgierskie legło w gruzach. W Poznaniu 27 grudnia 1918 r. wybuchło powstanie wielkopolskie, które szybko rozszerzyło się na całą prowincję. W toku zaciętych walk ustalono zachodnie granice Wielkopolski, które zostały potwierdzone pod koniec lutego 1919 r.

W tym czasie przed nowo powołaną polską władzą stanęły poważne problemy, które należało szybko i solidnie rozwiązać. Jednym z takich zadań było przekształcenie szkół niemieckich na polskie. Nie było to takie proste, jak się wydawało. Problem tkwił w tym, że zgodnie z polityką władz niemieckich, prowadzoną konsekwentnie od lat dziewięćdziesiątych XIX w., w szkołach mogli uczyć nauczyciele narodowości niemieckiej lub narodowości polskiej spełniający określone ustawą kryteria lojalności wobec cesarza i jego władz.

Kuratorium poznańskie, któremu podlegały szkoły powiatu Poznań-Zachód, po przeprowadzeniu weryfikacji nauczycieli stwierdziło olbrzymi niedobór kadry, dochodzący według szacunkowych danych nawet do 70%. Aby zapełnić braki, przyjmowano nawet osoby młode, bez ukończonych studiów nauczycielskich, zobowiązując je do dalszej nauki. Oczywiście, że kadra polskich nauczycieli była pełna zapału do pracy, ale nie miała, poza niektórymi wyjątkami, odpowiedniej wiedzy historycznej, często mówiła gwarowo z licznymi germanizmami.

W tym trudnym dla Wielkopolski położeniu nieocenioną pomoc dała Małopolska, wówczas nazywana Galicją. To stamtąd, na zaproszenie Poznaniaków, przyjechali świetnie wykształceni nauczyciele oraz siostry zakonne i obejmowali stanowiska nauczycielskie.

Ludwik Boczoń (1883-1960)

Urodził się 21 lipca 1883 r. we wsi Zgłobień dziś gmina Boguchwała powiat rzeszowski województwo podkarpackim 15 kilometrów na zachód od Rzeszowa. Ojciec Józef, matka Maria z d. Łachecka (ur. 1858 r. zm. 1934 r. w Żabikowie).

Kierownik Szkoły nr 1

Z dokumentów wiemy, że pierwsi nauczyciele przyjeżdżali z Małopolski już w połowie 1919 r. i po odbyciu rozmowy z kuratorem – dr. Pollakiem, byli delegowani na kierowników szkół. Ludwik Boczoń został początkowo skierowany do szkoły

w Słońsku pow. Inowrocław. Tymczasem w szkole w Żabikowie – Kolonii, gdzie uczyły się dzieci niemieckie wyznania ewangelickiego pod kierunkiem nauczycieli niemieckich, nic się nie zmieniło. Szkoła ta miała nadal 230 uczniów i 4 nauczycieli mieszkających w budynku szkolnym (1919 r.). W ciągu 1920 r. Niemcy masowo sprzedawali swoje domy Polakom i wyjeżdżali do Niemiec. Dzieci polskich przybywało, a niemieckich ubywało. Ponadto niemieckim nauczycielom wypowiedziano umowę o pracę i mieszkanie szkolne.

1 kwietnia 1921 r. (wówczas początek roku szkolnego) w szkole zamieszkała rodzina Boczonio-ów. Pochodzili z Małopolski, gdzie w Zalesiu pow. Nisko. Ludwik i jego żona Karolina z d. Pawelec uczyli i mieszkali w budynku szkolnym. Małżeństwo Boczonio-ów miało czwórkę dzieci:



Ludwik Boczoń – Żabikowo 1928 r.



Ludwik Boczoń w 1938 r.

Marię, Władysława oraz Stanisława i Tadeusza, którzy, uczyli się SP 1 pod okiem rodziców. W tym czasie dzieci polskich było już 250, niemieckich 60. Skład nauczycielski: Karolina i Ludwik Boczonio-owie, Józef Pelczer oraz jeden z dawnych nauczycieli niemieckich, władający językiem polskim.

Działalność społeczna

Rolę tej patriotycznej pary nauczycielskiej w życiu Żabikowa trudno przecenić. Ludność ówczesnej wsi była bardzo różnorodna: większość pochodziła z okolicznych wsi, gdzie pracowała na folwarkach, sporo było robotników z poznańskich i lubońskich fabryk, dużą grupę tworzyli też emigranci powracający z Niemiec. Praktycznie, oprócz lekarza, aptekarza i księdza, nie było inteligencji. Tę ogromną rzeszę ludzi sercem przywiązanych do odrodzonej Polski Boczonio-owie starali się wzbogacić o patriotyczne zasady, jakimi Polacy winni się kierować



Budynek Szkoły w Żabikowie – Kolonii (dziś SP 1). Z prawej ongiś znajdowały się mieszkania z ogrodem dla nauczycieli oddzielone płotem od boiska szkolnego. Tutaj mieszkała m.in. rodzina Boczoniów. Widok z ok. 1934 r. przed przebudową

by utrzymać swą niepodległość tak trudno zdobytą. Szkoła nauczała pieśni polskich, dziewczynki chodziły w strojach krakowskich, a chłopcy chłonęli dzieje dawnej Polski. Po tylu latach niewoli, wszyscy byli dumni, że są Polakami. Ta siła wtedy nadana, pozwoliła przetrwać mroczne czasy późniejszej okupacji hitlerowskiej. To była też wielka zasługa Boczoniów.

Jednym z pierwszych dokonań Ludwika było uporządkowanie boiska sportowego (jak mówiono – stadionu) przy ul. Szkolnej, na którym odtąd odbywały się zawody gimnastyczne, lekkoatletyczne, spotkania harcerskie



Karolina Boczoń – żona Ludwika w 1938 r.



Klasa 4 w SP 1 w 1927 r. z kierownikiem szkoły – Ludwikiem Boczoniem



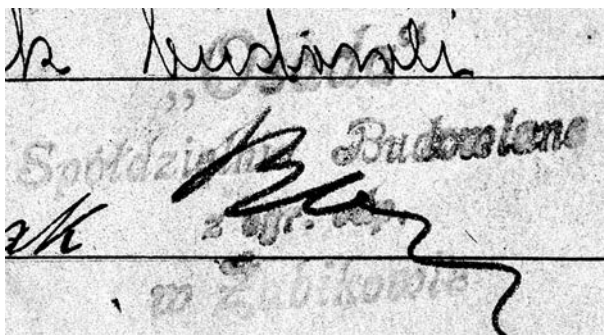
Żona – Karolina Boczoń – uczyła w 1927 r. kl. 1

i członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Z krótkiego życiorysu, jaki znajduje się w księdze przedstawiającej posłów i senatorów w 1928 r., wiemy m.in., że w 1921 r. założył chór im. Ignacego Paderewskiego w Żabikowie, gdzie był długoletnim działaczem. Gdy w 1927 r. powstało Kółko Rolnicze Fabianowo-Kotowo, w odbywających się comiesięcznie zebraniach w sali Bednorza (dziś plac E. Bojanowskiego) brał czynny udział Ludwik Boczoń. Jego postać widnieje na zdjęciu przedstawiającym uczestników poświęcenia sztandaru (sierpień 1927 r. w kaplicy Sióstr Służebniczek NMP w Żabikowie). Zakładał i był członkiem: Towarzystwa dla Popierania Przemysłu w Żabikowie, Wydziału Powiatowego (kuratorium) w Poznaniu, Sejmiku Wojewódzkiego. Był też członkiem zarządu Funduszu Bezrobocia w Poznaniu. Pisał artykuły do „Przyjaciela Ludu”, „Pracy” i „Prawdy Robotniczej”.

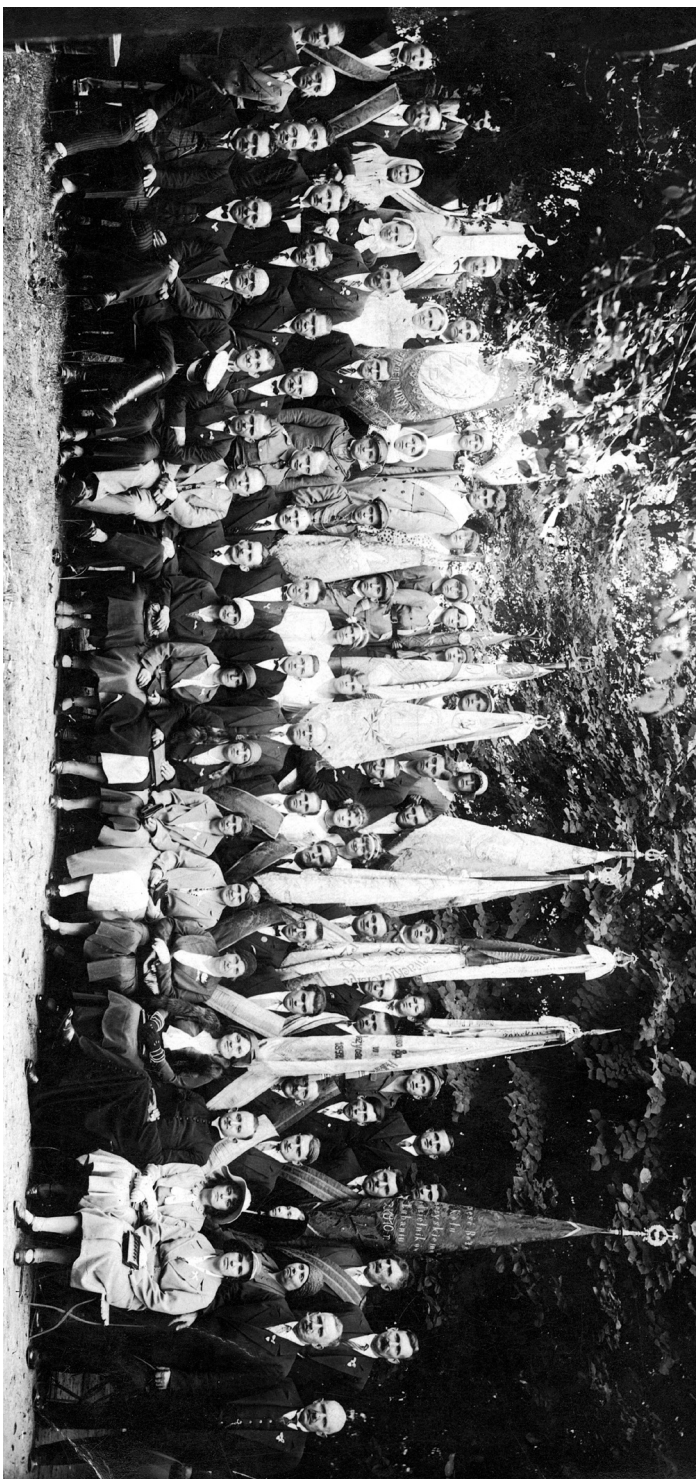
Założyciel Spółdzielni „Osada”

Ta Spółdzielnia Budowlana założona 21 września 1924 r. miała na celu: zapewnić swym członkom nabycie działek budowlanych, pomóc w wykonaniu projektu architektonicznego, łącznie z zatwierdzeniem przez władze, ułatwić zakup materiałów budowlanych po niższej cenie oraz zbudować dom przez własny zespół budowlany. Projekt statutu opracowanego przez Ludwika Boczoniana podpisało 13 pierwszych członków z Żabikowa, Lasku, Lubonia i Wir, w tym było: 4 kierowników szkół (oprócz L. Boczoniana: Bolesław Romanowski z Lasku, Stanisław Bulsiewicz z Wir i Józef Pelczer z Żabikowa – dziś SP 2), sześciu kolejarzy (Jan Przybylski z Lasku, Florian Pawlicki z Lubonia, Stanisław Łączkowiak, Stanisław Hajdasz, Franciszek Bździel, Antoni Łączkowiak z Żabikowa), 2 rzemieślników (Wincenty Łączkowiak – stolarz i Ignacy Szakowski – elektromonter z Żabikowa) i 1 kupiec spółdzielczy (Jan Cierniak z Lubonia).

Ponieważ pomysł Boczoniana był na ówczesne czasy bardzo potrzebny, spółdzielnia szybko rozpoczęła swoją działalność. Przede wszystkim w 1926 r. nabyła od Skarbu Państwa część gruntu po byłej cegielni Krombacha (patrz: mapka obszar „A”). Jeszcze w tym samym roku sporządzono podział na 34 działki o powierzchni 2500 m² lub 5000 m². Wytyczono też ul. Pułaskiego i przystąpiono do sprzedaży działek po bardzo atrakcyjnej cenie. Za 2500 m² płacono 500 ówczesnych złotych (ok. 100 dolarów), co stanowiło dwumiesięczny zarobek robotnika – np. specjalisty w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego. Wiosną 1927 r. na południowym odcinku ul. Piłsudskiego (dziś Okrzei) rozpoczęły się prace przy wznoszeniu pierwszych domów. Inwestorami byli ludzie zamożni, bankowcy, adwokaci, nauczyciele i rzemieślnicy. Taka jest geneza najpiękniejszych domów w Luboniu, zaprojektowanych przez Spółdzielnię „Osada” w tamtych latach. Architektura nawiązywała do



Żabikowo – podpis prezesa Boczoniana jako „kierownika budowl” na projekcie dla Jana Malepszaka. Pieczętka: „Osada” Spółdzielnia Budowlana z ogr. odp. w Żabikowie (1927 r.)

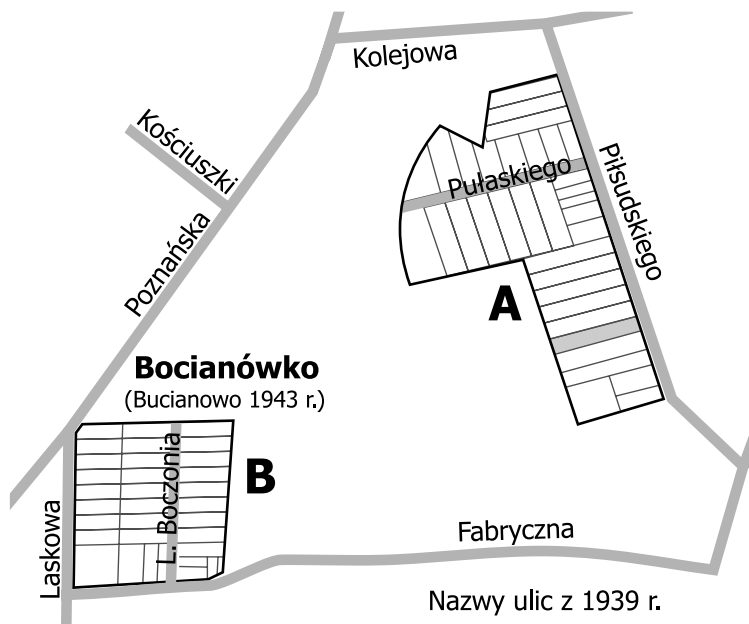


Uroczystość poświęcenia sztandaru Koła śpiewu im. Ignacego Paderewskiego w Żabkowie, którego jednym z założycieli był Ludwik Boczoń.
Na zbliżeniu siedzi w 1 rzędzie 2 z prawej (patrz strona obok)

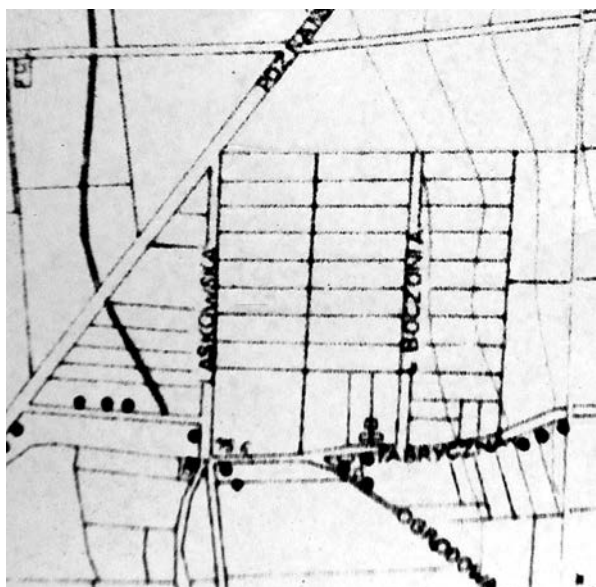


polskiego stylu wypracowanego na obszarze Małopolski.

W tym samym czasie Spółdzielnia zakupiła od gospodarza Anioły pole „B” i wymierzyła na nim kolejne 32 działki budowlane. Osią całego założenia była nowa ulica, którą mieszkańcy w podzięce za zasługi i trud przy jej zakładaniu nazwali ulicą Ludwika Boczonio. Władze gminy Żabikowo poparły inicjatywę mieszkańców i wkrótce naniesiono ją na mapy. Jednocześnie całe to osiedle od 1927 r. zaczęto nazywać Bocianówkiem i także wpisano na mapach Żabikowa. Nawet niemieccy kartografowie nazwę tę w 1943 r. podtrzymywali, nieco ją tylko zmieniając na „Bucianowo” (patrz zdjęcie). Były to więc pierwsze domy na obszarze dzisiejszego Nowego Centrum Lubonia.



Plan dzisiejszego śródmieścia Lubonia z pierwszymi działkami wytyczonymi przez Spółdzielnię Budowlaną „Osada” założoną przez Ludwika Boczonio w 1924 r. i ulicami z przedwojennym nazewnictwem: Kolejowa – Powstańców Wlkp., Piłsudskiego – Okrzei, Poznańska – Żabikowska, L. Boczonio – Kopernika. Przy ul. Piłsudskiego, szarym kolorem zaznaczona działka Boczoniów oprac. Stanisław Małepszak



Na mapie Poznania z około 1930 r. znajdujemy w Żabikowie zaznaczoną ulicę L. Boczonía – dziś Kopernika

Budowa domu rodzinnego

Do 1927 r. rodzina Boczoniów mieszkała w budynku szkolnym SP 1 przy ul. Poniańskiego. Jednak stale rosnąca liczba dzieci szkolnych jak i potrzeby własnych dorosłych już dzieci, nakłoniły Ludwika do budowy siedziby rodzinnej. I tak powstał piękny dom przy ul. Piłsudskiego 23 (dziś Okrzei 43) zaprojektowany przez dobrego, lecz niestety nieznanego z nazwiska architekta. Kolejne domy budowane w sąsiedztwie wzorowały się w swych rozwiązaniach na pierwowzorze Boczonía. W ten sposób utworzono piękny, zachodni odcinek tej ulicy.



Bucianowo – osada zaznaczona na niemieckiej mapie z 1944 r. fot. arch. Piotr P. Ruszkowski



Rodzinny dom Boczoniów wybudowany jako jeden z pierwszych na ul. J. Piłsudskiego 23 (obecnie ul. Okrzei 43)

Poglądy polityczne

Ludwik Boczoń był zdecydowanym obrońcą robotników wyzyskiwanych przez kapitalistów. Domagał się sprawiedliwej zapłaty i poprawy warunków pracy a także zmniejszenia bezrobocia. Należał do NPR – Narodowej Partii Robotniczej (Lewica) i pisał artykuły do tygodnika „Praca” mającego swą redakcję przy ul. Poczтовой w Poznaniu.



Tak wygląda obecnie dawny dom Boczoniów przy ul. Okrzei 43
fot. Piotr P. Ruszkowski

Posel na Sejm (1929-1935)

Ludwik Boczoń kandydował z ramienia NPR w okręgu wyborczym nr 35 obejmującym pięć ówczesnych powiatów: poznański, kościański, śremski, leszczyński i rawicki. Przy ogromnej frekwencji wyborczej (89,15%) w okręgu wybrano 4 posłów,

w tym Ludwika Boczo-
nia. Było to wspaniałe
zwycięstwo i uznanie
dla jego osoby i pracy.
Sejm II kadencji kiero-
wany przez marszałka
Ignacego Daszyńskiego
został wcześniej roz-
wiązany (1928-1930)
i ogłoszono następne
wybory, w których Lu-
dwik Boczoń został po-
raz drugi wybrany po-
słem III kadencji 1930-
1935 kierowanej przez
marszałka Władysła-
wa Raczkiewicza. Nie-
raz przez długie tygo-
dnie Ludwik przebywał
w Warszawie, w Hotelu
Sejmowym przy ul. Wiejskiej pokój 214.

Swoje poglądy ujawniły m.in. w odezwie grupy posłów ogłoszonej 7 lutego 1931 r. w Warszawie, a skierowanej do działaczy licznych rozdrobnionych związków zawo-
dowych, pisząc: „Podajmy sobie dłonie, połączmy nasze wysiłki, zespólmmy szeregi,
stworzymy jednolity, niezależny, bezpartyjny ruch zawodowy! Niechaj dobro państwa
i potrzeby klasy robotniczej stanowią wspólne dla nas wszystkich założenia ideowe!

Jak bardzo hasła te przypominają o pół wieku późniejsze wezwanie „Solidarno-
ści” walczące z komunizmem i bezprawiem.

Ostatnie lata w Żabikowie

Gdy w lipcu 1935 r. zakończyła się III kadencja Sejmu, Ludwik już nigdzie nie wy-
jeżdżał. Z tego czasu pochodzi m.in. wykonane wspólne zdjęcie całej rodziny. Dzie-
ci już dorosły: Maria ukończyła studia w dziedzinie filologii klasycznej, Władysław
ukończył prawo i był dziennikarzem, Stanisław i Tadeusz studiowali jeszcze medycy-
nę. Oto inne rodzinne wydarzenia z Lubonia spisane w formie kalendarium:

- 22 lipca 1934 r. w rodzinnym domu przy ul. Piłsudskiego 23 zmarła w wieku 76
lat Marianna Boczoń – matka Ludwika.

- 23 stycznia 1936 r. najstarszy syn Władysław Boczoń bierze w Żabikowie ślub
cywilny z Wandą Zerbst. Teściowie jego: Karse Zerbst – malarz i Klara z d. Kowalak
wraz z córkami Zofią i Wandą wynajmowali „latowe” mieszkanie w Żabikowie (przy-
puszczalnie w dworku nauczycieli siostr Frydrychówien przy ul. Cieszkowskiego).

- 6 marca 1936 r. ślub Władysława w kościele pw. św. Jana Bosko zawarty w obec-
ności ks. Stanisława Streicha. Była kompania honorowa „Strzelca”, trzy miejscowe
orkiestry, chór im. Ignacego Paderewskiego, a wesele w domu ojcowskim przy ul.
Piłsudskiego.



Wyciąg z książki *Sejm i Senat 1928-1933* o podtytule: *Podręcznik zawierający wyniki wyborów w województwach, okręgach i powiatach, podobizny posłów sejmowych i senatorów, statystyki i mapy poglądowe*. Autorami 250-stronicowego opracowania są Tadeusz i Karol Rzepeccy, wydany w Poznaniu w 1928 r. przez Wielkopolską Księgarnię Nakładową K. Rzepeckiego

- 6 maja 1936 r. podczas powrotu z podróży poślubnej do Jugosławii, Wanda Boczoń lecąc samolotem, poczuła się źle. Stwierdzono nieuleczalną chorobę płuc (rak) i po niedługiej chorobie zmarła 11 sierpnia 1936 r. w domu teścia Ludwika, mając zaledwie 21 lat. Władysław bardzo cierpiał po stracie żony.

-1937 r. Ludwik Boczoń przechodzi na emeryturę, sprzedają dom w Luboniu i wyjeżdżają w rodzinne strony – do

Małopolski – zamieszkują w Zakopanem. W Poznaniu zostaje Władysław, który jest szefem wojkowego kontrwywiadu na południową Wielkopolskę, ścigając aż do wybuchu II wojny niemieckich szpiegów i dywersantów.



Rodzina Boczoniów w swoim domu przy ul. Piłsudskiego (dziś Okrzei) w 1935 r., od lewej siedzą: Karolina – żona Ludwika, Ludwik Boczoń, Maria – córka, stoją synowie: Tadeusz, Władysław, Stanisław

Zakopane

Tu rozpoczyna się działalność Ludwika Boczoniana i jego rodziny w walce z agencją niemiecką na Podhalu (1939-1945). Jest to ciekawa dalsza historia całej rodziny. Ludwik Boczoń wraz z całą rodziną wstąpił do konspiracyjnej organizacji pod nazwą „Komenda Obrońców Pol-



Ludwik Boczoń przegląda prasę w altanie zakopiańskiego domu

ską”, założonej jesienią 1939 r. w Krakowie przez płk. Nowaka – „Robakowskiego” oficera Oddziału II Sztabu Głównego WP przybyłego z Warszawy. Placówka zakopiańska jako komórka wywiadu i kontrwywiadu wojkowego nosiła kryptonim S-3 i podlegała komendzie w Krakowie.

Ludwik Boczoń pragnąc spędzić ostatnie lata życia na łonie tatrzańskiej przyrody, kupił w Zakopanem przy ul. Kasprusie 331 obszerny dom

i tam zamieszkał wraz z żoną, córką i dwoma synami. Trzeci syn, Władysław, pozostał w Poznaniu. Ludwik miał dobrą emeryturę, poza tym żona, Maria pracowała nadal jako nauczycielka w zakopiańskiej szkole. Wydawało się zatem, że najbliższe lata spędzą w ciszy, spokoju i bezpiecznie. I tak istotnie było aż do września 1939 r., kiedy do Zakopanego wkroczyli Niemcy, zamieniając wkrótce to miasto na zamknięty ośrodek wypoczynkowy dla żołnierzy Wehrmachtu, gestapo i SS niedostępny dla obcych. Nie można też pominąć faktu, że przez cały okres okupacji Zakopane było ważnym punktem na trasie przerzutowej Warszawa – Zakopane – Węgry i dalej Francja czy Anglia, na której kurierzy przenosili ważne dokumenty dotyczące spraw wojskowych i politycznych Armii Krajowej. To sprawiało, że Zakopane w owym czasie było miejscem, gdzie krzyżowały się działania wywiadu polskiego i niemieckiego. Niemcy poprzez swoje służby wywiadowcze jak i działalność zdrajców narodu polskiego wywodzących się z tzw. „Gorallenvolk”, wiedzieli sporo o działalności kurierskiej polskiego podziemia i nieraz z sukcesem je zwalczali. Schwytani kurierzy byli torturowani w zakopiańskim więzieniu, a potem wysyłani na dalsze śledztwo do więzienia na Montelupich w Krakowie lub do Oświęcimia.

Do walki z agenturą niemiecką powołano tajną organizację pod nazwą Komenda Obrońców Polski, której ukryta siedziba znajdowała się w Krakowie. Tutaj 22.02.1940 r. doszło do spotkania jej przywódców z Władysławem Boczoniem, który złożył relację o swych kontaktach z oficerami „Abwehrstelle Breslau”. Dowódca



Przed domem w Zakopanem od lewej: Karolina, Ludwik, Maria (cóрка), Felicja (synowa – żona Władysława)



Na górskiej wycieczce. Rozpoznani od lewej: Władysław, p. Pelczar, Ludwik, Irena (żona Stanisława)

krakowskiego KOP-u płk „Robakowski”, był z tej relacji bardzo zadowolony i następnie polecił mu założyć komórkę KOP-u w Zakopanem, pod kryptonimem „S-3”. Już następnego dnia Władysław zaprzysiął brata Tadeusza i wyznaczył go na dowódcę „S-3”. Jednym z pierwszych zaprzysiężonych członków komórki „S-3” był ojciec Ludwik Boczoń. I tak od początku marca 1940 r. aż do wyzwolenia Zakopanego w dniu 29.01.1945 r. Ludwik Boczoń ps. „Kaktus” i „Baca” włączony był w pracę konspiracyjną w ramach KOP-u „S-3”, a następnie Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Pseudonim „Kaktus” odpowiadał temu, że Ludwik w swym domu hodował dużą agawę w zbitej specjalnie z desek drewnianej donicy, w dnie której ukryta była radiostacja. Żona Karolina działając także w AK, posiadała pseudonimy: „Gaździna”, „Lola”, „Baba”. Mimo przeprowadzonych w ciągu wojny zmian organizacyjnych, komórka, do której należał Ludwik Boczoń stanowiła wyłącznie komórkę polskiego wywiadu i kontrwywiadu wojskowego, a jej niezmiennym celem było wykrywanie agentów niemieckich w polskim podziemiu oraz zdobywanie informacji o oficerach niemieckich. Do aktywnych, jak podkreślają świadkowie tamtych dni, należał przez cały okres okupacji Ludwik Boczoń, który dodatkowo notował komunikaty radia BBC z Londynu i przekazywał je dla prasy podziemnej. Prowadził też archiwum dotyczące zbrodni niemieckich i ich wykonawców. Dzięki pracy wywiadowczej udało się wykryć kilkudziesięciu agentów niemieckich działających w polskim podziemiu. Ludwik Boczoń był też zastępcą szefa Miejskiej Delegatury Rządu na Kraj w Zakopanem (okręg Kraków). Po wojnie pracował jeszcze na stanowisku dyrektora Samopomocy Chłopskiej w Zakopanem. W ostatnich dniach swego życia Ludwik

- Boczoń Józef (- +)
- + Boczoń Maria /Łachecka/ (10-08-1858 - +22-07-1934 Żabikowo)
- Boczoń Ludwik (21-07-1883 Zgłobień - +18-05-1960 Białystok)
- + Boczoń Karolina /Pawelec/ (24-03-1879 - +13-04-1952 Zakopane)
- Boczoń Maria (03-07-1906 Lutcza - +23-10-1959 Kraków)
- Boczoń Stanisław (06-03-1908 Kurzyna Mała - +13-02-1971 Łódź)
- + Boczoń Irena /Trąbczyńska/ (14-08-1912 - +25-11-1956 Białystok)
- Boczoń Stanisław (08-01-1939 Bielsko-Biała -)
- + Boczoń Alicja /Pasyńczuk/ (31-12-1936 Poznań - +17-10-2008 Białystok)
- Boczoń Adam (19-09-1965 Białystok -)
- + Boczoń Beata /Zimnoch/ (09-07-1967 Białystok -)
- Boczoń Tomasz (16-01-1990 Białystok -)
- Boczoń Bartłomiej (24-08-2001 Białystok -)
- Boczoń Piotr (11-12-1975 Białystok -)
- + Boczoń Anna /Niczyporuk/ (29-01-1979 -)
- Boczoń Cyprian (18-08-2000 Białystok -)
- Boczoń Kuba (18-08-2000 Białystok -)
- Boczoń Karolina (06-11-2008 Białystok -)
- Boczoń Władysław (09-02-1910 Jata-Nisko - +22-04-1984 Szczecin)
- + Boczoń Wanda /Zerbst/ (22-03-1915 Poznań - +11-08-1936 Żabikowo)
- + Boczoń Felicja /Wolkenstein/ (05-08-1920 Poznań - +12-03-1987 Poznań)
- Boczoń Władysław , Feliks (12-04-1938 Ostrów Wlkp. -)
- + Boczoń Krystyna /Manyś/ (14-03-1939 Pińsk -)
- Uram Dominika, Anna /Boczoń/ (01-06-1964 Poznań -)
- + Uram Marcin (31-07-1963 Poznań -)
- Uram Patryk (09-04-1983 Poznań -)
- Uram Marek (27-06-1986 Poznań -)
- + Boczoń Maria /Umińska/ (- +)
- Boczoń Tadeusz (20-04-1917 Zalesie-Nisko - +23-03-1982 Mysłowice)
- + Boczoń Halina /Krzysińska/ (08-04-1922 Pleszew - +27-11-2008 Głogoczków)
- Boczoń-Sobuta Teresa /Boczoń/ (01-09-1949 Bielsko-Biała -)
- + Sobuta Tadeusz (18-03-1950 -)
- Sobuta Eliza (14-03-1972 Białystok -)
- + Abdel-Haq Ayman (16-01-1970 -)
- Suruło Hanna (05-08-1982 Tychy -)



Rodzinny grobowiec Boczoniów w Zakopanem na ul. Nowotarskiej, w którym spoczywają: Ludwik z żoną Karoliną, córka Maria, synowie: Stanisław z żoną Ireną, Tadeusz z żoną Haliną fot. Renata Gąsienica

Boczoń przebywał u najstarszego syna dr. med. Stanisława, dyrektora szpitala w Białymstoku, gdzie 18.05.1960 r. zmarł. Spoczywa w rodzinnym grobowcu w Zakopanem przy ul. Nowotarskiej.

Maria Boczoń (1906-1959)

Pierwsze dziecko Ludwika i Karoliny Boczoniów – córka Maria ur. 3.07.1906 r. w Lutczy, powiat Strzyżów. Studiowała na Uniwersytecie Poznańskim. W Zakopanem podczas wojny działała w AK pod pseudonimami: „Marlena”, „Żbik”. Po wojnie pracowała jako księgowa w Orbisie. Zmarła 23.10.1959 r. w Zakopanem, pochowana tam w rodzinnym grobowcu.



Dom rodzinny w Żabikowie – chorym Tadeuszem opiekuje się siostra Maria

Stanisław Boczoń (1908-1971)

Ur. w 6.03.1908 r. w Kurzynie Małej, pow. Nisko Najstarszy syn Ludwika i Karoliny Boczoniów. Studiował medycynę na Uniwersytecie Poznańskim. Od 1929 r. pracował w Zakładzie Radiologii Uniwersytetu Poznańskiego, a od 1936 r. podjął pracę jako radiolog w Bielsku-Białej. W czasie wojny członek AK – szef komórki kontrwywiadu w Bielsku-Białej, pseudonim „Łasica”, „Mocny”. Aresztowany przez gestapo i osadzony w obozie koncentracyjnym, skąd został wykupiony przez AK. Ożenił się z Ireną z d. Trąbczyńską – działaczką harcerską w Poznaniu, członkinią I zastępu żeglarskiego kobiet w Polsce – „Drużyna Żab”. Od 1947 r. Stanisław pracował w Poznaniu jako Kierownik Zakładu Radiologii Akademii Medycznej, a od września 1953 r. otrzymał nakaz pracy do Białegostoku, z poleceniem zorganizowania Zakładu Radiologii AM, którą kierował do 1965 r. Następnie Kierownik Zakładu Radiologii w Łodzi. Tutaj też umiera 13.02.1971 r., a pochowany zostaje w rodzinnym grobowcu w Zakopanem.

Stanisław Boczoń (junior)

Ur. 8.01.1939 r. w Bielsku-Białej. Syn Stanisława i Ireny Boczoniów, Absolwent AM w Białymstoku, dr nauk med., specjalista radiolog, adiunkt Zakładu Radiologii AMB i kierownik Zakładu Diagnostyki Obrazowej Szpitala Wojewódzkiego. Jeden z prekursorów odbudowy Izb Lekarskich na terenie Białostoczczyzny. Od 20 lat członek Prezydium i wiceprezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Białymstoku.

Władysław Boczoń (1910-1984)

Bardzo ważną i ciekawą postacią polskiej konspiracji był syn Ludwika – Władysław Boczoń, który w czasie II wojny pełnił rolę „wtyczki” i pod nazwiskiem Richard Wagner – w randze porucznika pracował w latach 1940-1944 w Abwehrstelle Breslau. Mając dostęp do tajnych dokumentów, w tym do wykazów agentów niemieckich działających w polskiej konspiracji (a więc zdrajców) przekazywał je placówce S-3. Dzięki temu kilkudziesięciu zdrajców z Podhala, Krakowa i Warszawy zostało przez sądy Armii Krajowej skazanych na śmierć i zlikwidowanych. Z kolei Richard Wagner przekazywał Niemcom spreparowane przez AK informacje i raporty. Wojenne losy Władysława zostały opisane m.in. przez Alfonsa Filara w książce pt. *Nasz człowiek w Abwerze* wydanej w 2004 r.



Porucznik Władysław Boczoń szef polskiego kontrwywiadu na południową Wielkopolskę 1937 r. Na kieszeni munduru odznaki, od lewej: Podchorążego Rezerwy; 57. Pułku Piechoty; 14. Dywizji Piechoty – Poznań, poniżej odznaka Związku Rezerwistów. Na pasku raportówki: Odznaka Strzelecka, nad nią Państwowa Odznaka Sportowa



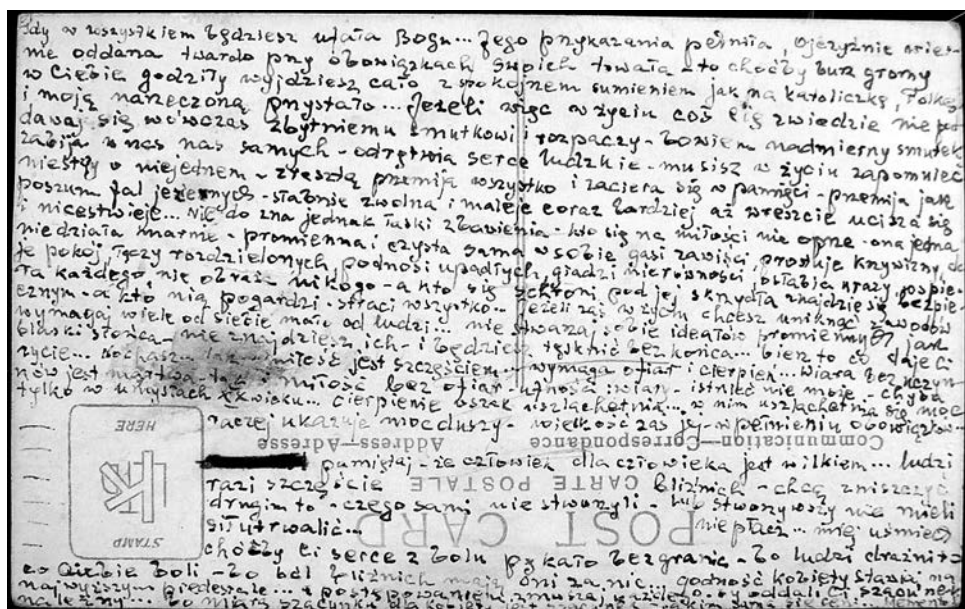
Władysław Boczoń (stoi 5. z lewej) w 1929 r., w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym Męskim im. Ignacego Paderewskiego (dziś VI Liceum Ogólnokształcące im. Paderewskiego w Poznaniu)

Władysław Urodził się 9.02.1910 r. we wsi Zalesie, w powiecie Nisko i tam skończył szkołę powszechną. Rodzice: Ludwik i Karolina Boczoniowie byli nauczycielami i w 1921 r. objęli posadę w Szkole nr 1 w Żabikowie. Władysław zamieszkał w szkole z rodzicami i rodzeństwem aż do wybudowania rodzinnego domu przy ul. Okrzei. Na tej działce w 1923 r. znalazł i podarował muzeum w Poznaniu przedmiot w postaci beczułki z kwarcu o średnicy 6 cm i długości 10,5 cm pochodzący z okresu kultury łużyckiej. W latach 1929-1934 studiował na Wydziale Ekonomiczno-Prawnym Uniwersytetu Poznańskiego. Po studiach objął stanowisko cywilnego urzędnika w Samodzielnym Referacie Informacyjnym w Dowództwie Korpusu – nr VII Poznań, gdzie zajmował się kontrwywiadem, rozpracowując agenturę niemiecką działającą wzdłuż zachodniej granicy Polski. W tym czasie nawiązał kontakt z szefem niemieckiego wywiadu we Wrocławiu (Abwehrstelle Breslau), majorem Walterem Fabianem, który zgodził się na współpracę z polskim wywiadem. W 1936 r. założył rodzinę. 23.01.1936 r. zawarł ślub cywilny z Wandą Zerbst (USC-Żabikowo), a 06.03.1936 r., w obecności ks. Stanisława Streicha, ślub kościelny w parafii św. Jana Bosko w Luboniu. Niestety Wanda umarła kilka miesięcy później (11.08.1936 r.) na raka płuc, mając zaledwie 21 lat. Rok później – 2.10.1937 r. Władysław ożenił się z Felicją Wolkenstein pochodzącą z hrabiowskiego rodu, z którą miał syna Władysława.

Władysław Boczoń (senior) w 1937 r., w stopniu porucznika został szefem polskiego kontrwywiadu na południową Wielkopolskę z siedzibą w Ostrowie Wlkp.



Portret Władysława Boczonio ze Szkoły Podchorążych Rezerwy dany narzeczonej, z osobistymi wyznaniami wartości życiowych (pisownia oryginalna): Na ziemi miłość gasi łzę – pieszczota – żal z ust strąca. Ty śnij o miłości która trwa – bez końca ... bez końca ... By Ci to ułatwić – napisałem coś na drugiej stronie przeczytaj – a rychło zaśniesz i śnić wtedy możesz...x x x/ Gdy w wszystkim będziesz ufala Bogu... Jego przykazania pełniła, Ojczyźnie wiernie oddana twardo przy obowiązkach swoich trwała – to choćby burz gromy w Ciebie godziły wyjdiesz cało z spokojnem sumieniem jak na katoliczkę, Polkę i moją narzeczoną przystało... Jeśli więc w życiu coś Cię zawiedzie nie poddawaj się wówczas zbyt niemu smutkowi i rozpacz – bowiem nadmierny smutek zabija w nas samych – odrętwia serce ludzkie – musisz w życiu zapomnieć niestety o niejednym – zresztą przemija wszystko i zaciera się w pamięci – przemija jak poszum fal jesien-nych – słabnie zwolna i maleje coraz bardziej aż wreszcie ucisza się i nicestwieje... Nie dozna jednak łaski zbawienia – kto się na miłości nie oprze – ona jedna nie działa mar-nie – promienna i czysta sama w sobie gasi zawiści, prostuje krzywizny, daje pokój, łączy rozdzielonych, podnosi upadłych, gładzi nierówności, osłabia urazy, wspiera każdego, nie obraża nikogo – a kto się schroni pod jej



skrzydła znajdzie się bezpiecznym – a kto nią pogardzi – straci wszystko... Jeżeli zaś w życiu chcesz uniknąć zawodów wymagaj wiele od siebie mało od ludzi... nie stwarzaj sobie ideałów promiennych jak blaski słońca – nie znajdziesz ich – i będziesz tęsknić bez końca... bierz to co daje Ci życie... kochasz... tak... miłość jest szczęściem... wymaga ofiar i cierpień... Wiara bez uczynków jest martwa – tak i miłość bez ofiar – ufności i wiary – istnieć nie może – chyba tylko w umysłach XX wieku... cierpienie wszak uszlachetnia... w nim uszlachetnia się moc – raczej ukazuje moc duszy – wielkość zaś jej – w pełnieniu obowiązków... Pamiętaj – że człowiek dla człowieka jest wilkiem... ludzi razi szczęście bliźnich – chcą zniszczyć w drugim to – czego sami nie stworzyli. Lub stworzywszy nie mieli sił utrwalić... nie płacz... miej uśmiech choćby Ci serce z bólu pękało bez granic – bo ludzi drażni to co Ciebie boli – bo ból bliźnich mają oni za nic... godność kobiety stawiać na najwyższym piedestale... a postępowaniem zmuszaj każdego by oddali Ci szacunek należny... bo miarą szacunku dla kobiety jest szacunek jakim sama się ceni. Memento!



1929 r. – Władysław Boczoń (w środku oznaczony strzałką) w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym Męskim im. Ignacego Paderewskiego (dziś VI Liceum Ogólnokształcące)

W obliczu wojny, 24.08.1939 r. porucznik Boczoń został mianowany szefem kontrwywiadu Armii „Poznań” przy generale Tadeuszu Kutrzebie w jego sztabie w Gnieźnie.

Wojna w 1939 r. i szybkie postępy wojsk niemieckich w kierunku Warszawy rozzerwały polski front. Armia „Poznań” nie miała od 3 września żadnej łączności z sąsiednią Armią „Łódź” i nie mogła otrzymać rozkazu Naczelnego Wodza, by wspólnie zaatakować wojska niemieckie, które dotarły już w okolice Łodzi. Gen. Kutrzeba wydał rozkaz kapitanowi (awans 01.09.1939 r.) Władysławowi Boczoniowi, by



Władysław Boczoń w czasach gimnazjalnych

po cywilnemu dotarł do dowództwa Armii „Łódź” i nawiązał przerwana łączność. Niestety, zestrzelony w okolicach Zduńskiej Woli i ciężko ranny dostał się do niewoli niemieckiej. Oficerowie Wehrmachtu nie uwierzyli, że ranny cywil do obywatel węgierski Toni Barclay kupiec zmierzający do Budapesztu i przekazali go w ręce oficerów kontrwywiadu Abwehrstelle Breslau. Na miejsce wypadku przyjechali oficerowie kontrwywiadu i zabrali go do Wrocławia. Po wyzdrowieniu, a było to w pierwszych miesiącach 1940 r., mjr Walter Fabian (którego znał sprzed wojny) zaproponował mu wejście w skład swoich współpracowników. Ponieważ ojciec Ludwik i brat Tadeusz oraz Komenda Obrońców Polski zgodzili się na propozycję mjr. Fabiana, Władysław Boczoń otrzymał dokumenty niemieckie na nazwisko Richard Wagner. Odtąd pod tym nazwiskiem przez prawie pięć lat (1940-1944) zbierał informacje w niemieckich tajnych archiwach i przekazywał je Armii Krajowej, skąd odbierał spreparowane meldunki przeznaczone dla Niemców.



Władysław Boczoń (stoi w ostatnim rzędzie 1 z lewej) z grupą harcerzy w Wieliczce 2 sierpnia 1928 r.



Pamiątkowe, socjologiczne zdjęcie Władysława Boczoncia z wojska (zaznaczony strzałką)

Terenem jego działania był Kraków, Zakopane, Warszawa, Poznań i Berlin. W tym niebezpiecznym okresie używał następujących pseudonimów: „Wiktor”, „Pantera”, „Luiza”, „Kowalski”, „Grabowski”. Pełne dramatu sytuacje w jego niezwykłym życiu opisuje Alfons Filar w książce pt. *Nasz człowiek w Abwehrze – tajemnica Władysława Boczoncia*.

Powojenne dzieje Władysława Boczoncia seniora, to w latach: 1945-1949 r. służba w Ludowym Wojsku Polskim w stopniu majora, 1949-1955 r. areszt śledczy w więzieniu na ul. Rakowieckiej w Warszawie. Po wyjściu z więzienia w 1955 r. zamieszkał w Szczecinie i ożenił się z Marią Umińską (znajomą z okresu konspiracji i wojny). Pracował m.in. w Stoczni Szczecińskiej, wprowadzając tam w latach 70. pionierski system komputerowy. Umarł 22.04.1984 r. i jako jedyny nie jest pochowany w rodzinnym grobowcu w Zakopanem, tylko w Szczecinie.

Czytaj też na stronach 40-67 „Gra, która się nigdy nie kończy...” autorstwa Łukasza Orlickiego, który historię Władysława Boczoncia uzupełnił m.in. o materiały IPN i opublikował w odcinkach w czasopiśmie „Odkrywca” w 2010 r. (nr 01, 02, 04, 05).

Władysław Boczoń (junior)

Ur. w 1938 r. syn Władysława i Felicji jest profesorem chemii produktów naturalnych na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu (obecnie na emeryturze). Członek Akademickiego Klubu Obywatelskiego im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Poznaniu.

Tadeusz Boczoń (1917-1982)

Urodził się 20.04.1917 r. w Zalesiu powiat Nisko. Ojciec Ludwik matka Karolina. W 1927 r. ukończył szkołę powszechną w Żabikowie (SP 1). Następnie kontynuował naukę w Gimnazjum im. Ignacego Paderewskiego w Poznaniu. W 1935 r., po złożeniu egzaminu maturalnego i uzyskaniu świadectwa dojrzałości, rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego. W 1928 r. Tadeusz – ówczesny uczeń Gimnazjum im. Paderewskiego – podczas budowy domu w Żabikowie przy ul. Okrzei znalazł w tym samym miejscu nóż krzemienisty długości 15,5 cm i szer. 4,1 cm i podarował muzeum w Poznaniu.

Gdy odbywał praktykę lekarską w szpitalu w Zakopanem, gdzie mieszkali już jego rodzice, nastąpił wybuch drugiej wojny światowej. Tadeusz został wcielony do wojska i wraz ze swą jednostką dotarł do granicy rumuńskiej. Po rozwiązaniu jednostki powrócił do Zakopanego i dalej pracował w szpitalu. Tu włączył się bardzo aktywnie do działalności konspiracyjnej. Pod koniec 1939 r. został członkiem i zarazem dowódcą Komendy Obrońców Polski. Nosił pseudonimy: „Baca”, „Sęp”, „Sas”. Członkowie jednostki, którą dowodził, prowadzili akcje wywiadowcze i kontrwywiadowcze oraz małego sabotażu. Kolportowano także prasę podziemną. W uznaniu za aktywną i owocną działalność konspiracyjną władze Polski Ludowej awansowały go do stopnia kapitana Wojska Polskiego. Ożenił się konspiracyjnie podczas wojny z Haliną Krzezińską, członkiem AK z placówki „Żuraw” w Zakopanem o pseudonimach: „Gryf”, „Klon”.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Zakopanego 29.01.1945 r. Tadeusz powrócił na uczelnię poznańską, by złożyć obowiązujące w programie studiów egzaminy. W efekcie 10.08.1945 r. uzyskał dyplom lekarza medycyny. 13.08.1951 r. obronił pracę i uzyskał stopień doktora nauk medycznych. W tym też roku Tadeusz osiedlił się w Mysłowicach. Tu otrzymał nominację na ordynatora Oddziału Chirurgii oraz stanowisko dyrektora Szpitala nr 2. Po kilkunastu latach jego dyktury w szpitalu były 4 sale operacyjne wyposażone w nowoczesną aparaturę. Zaangażowany w proces przygotowania wysoko kwalifikowanych lekarzy. Dzięki talentowi organizacyjnemu, ogromnej wiedzy i umiejętności oraz życzliwości w 2002 r. nadano Szpitalowi nr 2



Żabikowo 1928 r. – dom rodzinny Boczoniów przy ul. Piłsudskiego 23 (obecnie Okrzei 43). Władysław czyta „Kurier Codzienny” obok stoi Tadeusz – uczeń SP 1, późniejszy dowódca oddziału AK w Zakopanem i zasłużony ordynator oraz dyrektor szpitala w Mysłowicach, który dziś nosi jego imię

w Mysłowicach imię dr. Tadeusza Boczoncia. Za swą działalność w latach 1939-1972 dr T. Boczoń otrzymał następujące odznaczenia: od dowództwa AK – Brązowy i Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Walecznych, poza tym: Złotą Odznakę Zasłużonemu dla Rozwoju Województwa Katowickiego, Medal X-lecia Polski Ludowej, Medal XXX-lecia PRL, Złoty Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Teresa Boczoń-Sobuta

Córka Tadeusza i Haliny Boczoniów jest lekarzem neurologiem, w 1980 r. zakładała NSZZ Solidarność w Tychach, jest właścicielem NZOZ Helpmed noszącego także im. ojca – dr. T. Boczoncia.

W rodzinie Stanisława i Tadeusza obecnie jest już trzecie pokolenie lekarzy.

* * *

Na podstawie m.in. relacji rodziny, dokumentów, maszynopisu powieści – wspomnień Władysława, opracowania Galeria Zasłużonych Mysłowicz, publikacji „Wieści Lubońskie” 07-2009, str. 23; 08-2009 str. 24; 10-2013 str. 35; książek – „Nasz człowiek w Abwerze” Alfonsa Filara; „200 lat oświaty w Luboniu”, Stanisław Malepszak, Piotr P. Ruszkowski; „Wykopaliska archeologiczne w Luboniu”, Stanisław Malepszak, Błażej Stanisławski

Stanisław Malepszak, Piotr P. Ruszkowski

Odkrycie postaci Ludwika Boczoncia dla Lubonia i jego rodziny jest m.in. efektem działań Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Forum Lubońskie” i „Wieści Lubońskich”. To kolejna, niezwykła po Kazimierzu Grendzie, Józefie Wawrzyniaku czy Hannie Kuryłło osoba związana z Luboniem i oświatą, którymi chlubić się mogą rodzime szkoły. Może warto więc teraz, po kilkudziesięciu latach PRL-u, wymuszonego milczenia o przedwojennych patriotach Polski, pochylić się nad ich życiem i nadać im godniejszy lokalny wymiar, właśnie tu, w miejscu gdzie działali, tworzyli dzieje naszego miasta. Obowiązek ten spoczywa na naszym pokoleniu, które ma wiele do nadrobienia. Często szukamy przecież godnych patronów, by nadać nazwę ulicom, placom organizacji lub jakiejś placówce w Luboniu.



Stanisław Malepszak podczas rozmowy w 2009 r. z profesorem Władysławem Boczoń-
niem (jr.) synem bohatera książki *Nasz człowiek
w Abwehrze* – Władysław Boczoń
fot. Piotr P. Ruszkowski

Tajemnice polskiej konspiracji

III. Gra, która się nigdy nie kończy...¹³

Głęboko zakonspirowany agent, etatowy pracownik Abwehry działający w „sercu wroga”, kierownik kilku prężnie działających siatek wywiadowczych – kapitan Władysław Boczoń ps. „Pantera”. Jego zagadkowe losy prowadziły przez meandry największych tajemnic polskiej konspiracji i bezlitosnej walki z gestapo, poprzez Polskę, Niemcy, słoneczną Grecję i granicę neutralnej Turcji, aż do finału w styczniu 1945 roku. Finału, który okazał się jedynie wstępem do kolejnej, tym razem powojennej, tajemnicy.

Świat gry wywiadów, agentów i zakulisowych tajnych operacji II wojny światowej potrafi zafascynować i jednocześnie sprawić spory kłopot badaczom i historykom. Prawie zawsze pod pierwszą, wierzchnią warstwą „prawdy” kryją się kolejne, odsłaniające z pozoru niewiarygodne epizody i fakty, których próżno szukać w szkolnych podręcznikach. Niestety, sama specyfika tajnych wywiadowczych i kontrwywiadowczych operacji często nie pozwala ustalić ich dokładnego przebiegu... Nie wszystkie bowiem wydarzenia pozostawiają ślad na papierze, a przekazywane „grubo” po wojnie relacje potrafią czasem zaciemnić z pozoru jasne sprawy. Nic więc dziwnego, że historia długoletniej działalności „Pantery” ciągle zawiera białe plamy.

Do tej pory nikomu nie udało się dotrzeć do naświetlających tę sprawę materiałów niemieckich, zarówno wrocławskiej Abwehry jak i gestapo. Nieznane są dokumenty pozostające w archiwach rosyjskich dotyczące również jego powojennych losów. Trudno dzisiaj także ustalić gdzie znajduje się ogromne, stworzone i prowadzone przez cały okres okupacji archiwum „Pantery” przekazane w 1947 r. Głównemu Zarządowi Informacji WP, Sprawę można prześledzić na podstawie dwóch głównych źródeł – materiałów zgromadzonych przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, znajdujących się obecnie w Instytucie Pamięci Narodowej, oraz drobiazgowych wspomnień spisywanych i przesyłanych przez kilka lat Alfonsowi Filarowi, autorowi jedynej książki poświęconej temu tematowi: „Nasz człowiek w Abwehrze – tajemnica Władysława Boczonia”. Relacje różnią się od siebie nie tylko w szczegółach, ale często w bardzo istotnych i ważnych fragmentach. Które są bliższe prawdy? Spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie analizując w kolejnych artykułach losy głównego bohatera. Zanim to nastąpi, na uwagę zasługuje istotny fakt. Oba źródła są zgodne co do jednego – Boczoń nie był agentem, który grał podwójną rolę. Co do tego nie ma wątpliwości. Niestety, takie treści przemycane są czasem przez nieznających dokładnie zagadnienia autorów, w artykułach i wzmiankach umieszczanych najczęściej na stronach internetowych dotyczących historii polskiej konspiracji. Analizując materiały, do których udało się dotrzeć, możemy jedynie z całym przekonaniem przychylić się do słów

13 Przedruk artykułu Łukasza Orlickiego z czasopisma „Odkrywca” publikowanego w 4 odcinkach w numerach 01, 02, 04, 05 w 2010 r.

Alfonsa Filara: „O tym, że Boczoń był »wtyczką« AK w Abwehrze, a nie »wtyczką« Abwehry w AK, świadczą też i dowody pośrednie, logiczne. Otóż nawet tacy specjaliści jak Różański, Fejgin, czy Światło, którzy wielokrotnie przesłuchiwali Boczonía na Mokotowie, nie zdecydowali się na zorganizowanie jego pokazowego procesu. M.in. dlatego, że nic, dosłownie nic nie można mu było zarzucić. Był po prostu patriota, a patriotyzm polski niektórzy do dziś znoszą z trudem (...). Doszedłem do wniosku, że oddał on cenne usługi dla polskiego ruchu oporu (KOP i ZWZ AK), a pracę w Abwehrstelle Breslau (Wrocław) z całą pewnością podjął na polecenie swych przełożonych z konspiracji i był w niemieckiej Abwehrze polską wtyczką, ot takim kapitanem Klossem. Tyle, że prawdziwym”.¹⁴ To porównanie jest zresztą bardzo ciekawe. Przez kilkadziesiąt lat „Stawka większa niż życie” przyciągała przed ekrany niezliczone rzesze Polaków. Jednak twórcom scenariusza serialu Andrzejowi Szypulskiemu i Zbigniewowi Safjanowi nie przyszło do głowy, że tworząc fikcyjną postać polskiego agenta umieszczonego w Abwehrze otarli się o prawdę.¹⁵ Filmowy kapitan Hans Kloss „rozbijał” polskie podziemie w Warszawie, konspiratorzy z AL dokonywali na niego pomyłkowych zamachów, kierowano go do ochrony ważnych gałęzi przemysłu, wysyłano do Berlina, Paryża i Stambułu. Ostatecznie, w końcowym odcinku serii, pojawia się na ekranie w mundurze polskiego majora w towarzystwie oficerów radzieckich. To wszystko bez trudu można odnaleźć w niezwyklej historii oficera Oddziału II SG, konspiracyjnego KOP i ZWZ AK kpt. Władysława Boczonía vel dr. Richarda Wagnera – etatowego pracownika wrocławskiej Abwehry, który w 1945 roku pojawia się... niczym filmowy J-23 w mundurze mjr. Wojska Polskiego u boku oficerów kontrwywiadu wojskowego Armii Czerwonej. Jego powojenne losy stanowią zagadkę. Czy rozpoczął wówczas kolejny etap gry, którą prowadził niezmiennie od 1939 roku? Tym razem nie o Niepodległą Polskę, lecz o własne życie, życie najbliższej rodziny i współpracowników... Pytań dotyczących sensacyjnej historii Władysława „Pantery” Boczonía można postawić wiele, spróbujemy odpowiedzieć choćby na część z nich.

6 września 1939 roku – okolice Izbicy

Około godziny 14, na polowe lotnisko znajdujące się niedaleko kwatery głównej sztabu Armii „Poznań”, dotarł wojskowy samochód wiozący dwóch mężczyzn. W pobliżu oczekiwał na niego, oparty o swój RWD-8, pilot kapral Stanisław Żarnowski. Rezerwista zmobilizowany tuż przed wojną, trafił do 6. plutonu łącznikowego przydzielonego do sztabu armii. Od rana zastanawiał się dlaczego otrzymał rozkaz przebrania się w cywilne ubranie. Poinformowano go jedynie, że po południu, wraz z oficerem łącznikowym, ma odnaleźć sztab Armii „Łódź”. Od sześciu dni trwała wojna. Mimo że wraz z całą armią dowodzoną przez gen. Kutrzebę pozostawali na uboczu głównych kierunków niemieckiego natarcia, zdawał sobie sprawę z trudnej sytuacji. Od kilku dni koledzy z 34. Eskadry Rozpoznawczej prowadzili loty nad zmierzającymi w kierunku Warszawy licznymi, dobrze wyposażonymi zmotoryzowanymi kolumnami niemieckiego Wehrmachtu. Ponosili straty, messerschminy

¹⁴ Filar A. „Nasz Człowiek w Abwehrze”, str. 8-9

¹⁵ Twórcy scenariusza zaprzeczali, aby oparli się na jakimkolwiek życiorysie. Niektórzy historycy m.in. Paweł Wiczorkiewicz próbowali doszukiwać się pierwowzoru Hansa Klossa w postaci jednego z agentów GRU Artura Ritter-Jastrzebskiego, którego historia jest jednak dużo mniej „filmowa” niż dzieje losu „Pantery”.

panowały w powietrzu i były zabójcze. Tego dnia stracili dwa samoloty. Przygnębiające rozmyślanie przerwał mu widok jego pasażera. Szczupły, ciemnowłosy mężczyzna w cywilnej marynarce, w paru słowach pożegnał się z towarzyszącym mu porucznikiem i energicznym krokiem zbliżył się do samolotu: – kapral Żarnowski? Tak jest! Możecie zapuszczać motor, startujemy. Szybko zajęli miejsca i kilka minut później maszyna uniosła się w powietrze biorąc kurs na południowy-wschód. Przez prawie godzinę lot przebiegał w spokojnych warunkach do chwili, gdy znaleźli się w okolicy Zduńskiej Woli. W pobliżu polskiego samolotu zaczęły rwać się pociski artylerii plot. Żarnowski zniżył się i zaczął manewrować, skręcił w kierunku pobliskiego lasu, obydwoj zdali sobie sprawę, że to nie pomyłkowy ostrzał. Pod nimi znajdowali się Niemcy! Przelecieli nad polaną, z której otwarto do nich silny ogień z karabinów maszynowych. Niewielka wysokość chroniąca ich wcześniej przed ogniem artylerii w tym przypadku okazała się zgubna, wysłużony RWD zatrzęsł się od kolejnych trafień, silnik zaczął tracić moc. Przed maszyną wyrósł nagle komin jakiegoś niewielkiego zakładu, o który mocno się otarli. Ziemia była coraz bliżej, na chwilę przed uderzeniem zobaczyli jeszcze skiby zaoranej ziemi. Kolejne sekundy zlały się w czern wypełnioną hukiem i trzaskiem pękającego poszycia...

Oficer Oddziału II

Pasazerem, który 6 września znalazł się na pokładzie samolotu, był Władysław Boczoń. Zaledwie kilka godzin wcześniej, szef sztabu Armii „Poznań” płk dypl. Stanisław Lityński zakomunikował mu, że został nominowany do stopnia kapitana, co w wieku 29 lat oznaczało świetnie zapowiadającą się karierę. Tego dnia jednak myśli oficera pochłaniała wojna z przeciwnikiem, z którym na polu zawodowym ścierał się już od sześciu lat. Urodzony 9 lutego 1910 r. w Zalesiu, pow. Nisko, ukończył szkołę średnią i rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim. Wtedy po raz pierwszy trafił do Wojska Polskiego pełniąc służbę w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie w latach 1930-31. Pierwsze ćwiczenia rezerwy w 1933 roku, które odbył w 57. pułku piechoty w Poznaniu przyniosły mu stopień oficerski – podporucznika, z datą starszeństwa 1 stycznia 1934 roku. Jednak jego prawdziwym powołaniem stała się praca w Oddziale II Sztabu Głównego Wojska Polskiego, a konkretnie – w Wydziale II b oznaczającym wojskowy kontrwywiad. W październiku 1933 roku staje się etatowym pracownikiem w Samodzielnym Referacie Informacyjnym DOK 7 w Poznaniu. Przełożeni szybko dostrzegli jego talent i umiejętności co przyniosło mu kolejne stanowiska. Od 1937 roku został szefem kontrwywiadu, w tzw. Placówce Oficerskiej Poznań-Południe SRI DOK 7, kierowanej przez kpt. Lisowskiego. Odnosił sukcesy, stał się specjalistą w tzw. „aferach inspiracyjnych”, których celem było wprowadzenie w błąd przeciwnika umiejętnie spreparowanymi informacjami. W międzyczasie przeszedł praktykę terenową i specjalne, półroczne przeszkolenie w tajnym ośrodku Samodzielnego Referatu Technicznego Oddziału II w Warszawie, przy Wawelskiej nr 9, zamaskowanego pod nazwą „Instytut Uzbrojenia nr 1”. Opanował umiejętności pozwalające na pokonywanie różnego rodzaju zabezpieczeń – od skomplikowanych zamków, przez nowoczesne instalacje alarmowe. Technicy szkolili go również w zabezpieczaniu mieszkań i punktów kontaktowych, w dziedzinie grafologii, daktyloskopii, kontroli i zabezpieczenia korespondencji. Szczególną uwagę przywiązywano do zagadnień związanych z makro i mikro fotografią, fałszerstwami

fotograficznymi, fotografią w podczerwieni, ultrafiolecie oraz specjalną formą bezkliszową. Wykłady prowadził wybitny specjalista profesor Neuman, którego zagraniczne wyjazdy do najbardziej rozwiniętych ośrodków naukowych były finansowane przez O. II. Osobny kurs dotyczył fałszerstw, szyfrów, posługiwania się materiałami wybuchowymi i innych elementów związanych z sabotażem i dywersją.

W sierpniu 1939 roku awansowany do stopnia porucznika został skierowany na stanowisko kierownika Placówki Oficerskiej Nr 29. Do jego wyłącznej dyspozycji oddano również nowoczesną centralę podsłuchowa umieszczona w gmachu poczty w Kaliszu, obsługiwana przez 40 agentów. 1 września 1939 roku porucznik Boczoń, wraz z całą placówką, został nagle ściągnięty do sztabu Armii „Poznań”, gdzie został mianowany szefem kontrwywiadu. Kolejne dni przyniosły mu ogrom pracy. Z mozołem opanowywano wojenny chaos, porządkowano spływające do sztabu załogi poszczególnych placówek kontrwywiadowczych, przesłuchiowano pierwszych niemieckich jeńców, podejmowano próby ustalenia celów działania V Kolumny.

6 września Boczoniu wezwano do sztabu, gdzie w krótkich słowach pogratulowano awansu na stopień kapitana, przedstawiono sytuację i nakreślono misję jaką miał wykonać. Za kilka godzin powinien wystartować jednym z nielicznych, znajdujących się w dyspozycji sztabu, samolotów łącznikowych i udać się na polowe lotnisko w pobliżu miejsca stacjonowania sztabu Armii „Łódź”. Nie wiadomo kto i dlaczego podjął decyzję, aby oficer – łącznik leciał w cywilnym ubraniu, być może misja miała jeszcze jakiś nieznany cel? W każdym razie, oprócz tajnych dokumentów przekazanych w sztabie i własnej książeczki wojskowej, Boczoń wziął ze sobą cywilny paszport na nazwisko węgierskiego handlowca-przemysłowca – Toni’ego Barclay’a. Tuż przed odlotem, tak na wszelki wypadek, pozostawił klucze do sejfów i kasy swemu zastępcy ppor. Franciszkowi Hornowskiemu. Kilka minut później, w spokojne i słoneczne wrześniowe niebo wzbił się niewielki samolot, pozostawiając za sobą armię rozpoczynającą przegrupowanie do wielkiej bitwy nad Bzurą.

6 września 1939 – okolice Zduńskiej Woli

Pierwsze na co zwrócił uwagę Boczoń po odzyskaniu przytomności to... buty otaczających go ludzi. Charakterystyczne saperki z zatkniętymi za cholewy ręcznymi granatami. W chwilę później zdał sobie sprawę, że leży na polu obok bezkształtnych szczątków samolotu. Po pilocie nie było śladu. Te chwile były najgorszymi w jego dotychczasowym życiu. Butna postawa zwycięzców, pierwsze ostre pytania w języku niemieckim: – Kim jest? Dokąd leciał? Dominujący ból, prawdopodobnie w złamanym obojczyku, i liczne urazy odniesione skutkiem gwałtownego uderzenia o ziemię nie pozwalały zebrać myśli... Co odpowiedzieć? Niemcy wpełnęli go do samochodu i zawieźli początkowo do sztabu pobliskiej jednostki, następnie, z uwagi na jego stan, do szpitala w Zduńskiej Woli gdzie założono mu gips i poskładano połamane kości. Przez kilkanaście dni miał pozostawać w bezruchu i czekać na przesłuchanie. Nie słyszał strzałów jakie padły w szpitalnym ogrodzie... mimo ciężkich ran pilot kpr. S. Żarnowski został rozstrzelany jako dywersant. Boczoniu groził ten sam los. Niemcy trzymali go przy życiu jedynie z uwagi na odnaleziony przy nim paszport i pierwsze słowa jakie przysły mu do głowy: – Ich bin eine Ungare (jestem Węgrem). Jednak Boczoń zdawał sobie doskonale sprawę, że wersja, którą przedstawił na pierwszym pobieżnym przesłuchaniu – „jestem węgierskim obywatelem,

specjalista zatrudnionym przy parku maszynowym Armii »Poznań«, – jest bardzo wątpli. Co prawda udało mu się dzięki pomocy siostry zakonnej i pielęgniarki Antoniny Świerczyńskiej zniszczyć wojskowe dokumenty (być może z uwagi na jego złamany obojczyk Niemcy nie przeszukali dokładnie wewnętrznej kieszeni marynarki Boczenia), zdawał sobie jednak sprawę, że węgierskie „papiery” nie należały do najmocniejszych. Nie stworzono ich bowiem z myślą o dokładniejszej kontroli czy weryfikacji. Po kilku przesłuchaniach, czując widmo plutonu egzekucyjnego zdecydował się na dekonspirację. Badającego go niemieckiego lekarza wojskowego poprosił o powiadomienie kierownika Abwehry we Wrocławiu majora Fabiana i... odmówił dalszych zeznań. Po kilkunastu godzinach z Breslau przyjechał samochód. W trakcie podróży z duszą na ramieniu wyznał, iż jest oficerem polskiego kontrwywiadu i podał jedno z nazwisk, pod którym występował – doktor Richard Wagner.

W Abwehrstelle Breslau i polskim KOP-ie

Władysława Boczoniu umieszczono początkowo w szpitalu we Wrocławiu, gdzie po kilku dniach odwiedził go oficer niemieckiego wywiadu kapitan Hoffman i w uprzejmych słowach przekazał pozdrowienia od majora Fabiana. Zapowiedział przy tym, że „nie ma co się martwić, my już o pana zadbamy”. Mimo zaskakująco uprzejmego traktowania sytuacja Boczoniu nadal była niejasna, nikt więcej go nie odwiedzał, a po kilkunastu dniach jakby o nim zapomniano. Ciągłe figurował jako „por. Toni Barclay” i pod tym nazwiskiem został przeniesiony do szpitala w Bielawie (Langbielau), a następnie do obozu w Lamsdorfie. Stamtąd miał zostać skierowany na kurację do obozu oficerskiego w Oflagu IX B w Weilburgu. W trakcie podróży, podczas przesiadki na dworcu we Wrocławiu został rozpoznany przez „świdrującego” go oczami od dłuższego czasu mężczyznę. Był to Józef Czajka z Krotoszyna (przypadkowo znajdujący się na dworcu w tym samym czasie), przedwojenny agent Abwehry, który został rozpracowany przez poznańską placówkę kontrwywiadu. Zapanowało zamieszanie. Czajka wezwał żandarmów i próbował aresztować Boczoniu czemu sprzeciwili się eskortujący go żołnierze, ostatecznie, zgodnie z prośbą Boczoniu po raz kolejny zawiadomiono majora Fabiana. Tym razem kierownik wrocławskiej Abwehry polecił umieścić agenta w specjalnym mieszkaniu – „pensjonacie Borchardt” przy ulicy Neue Taschenstrasse 21 prowadzonym przez Magdę Battke, znajdującym się w dyspozycji niemieckich służb specjalnych. Przez dwa następne dni był nadzorowany przez Czajkę, co przyniosło Niemcom nieco inny niż planowali skutek. Okazało się, że nie wiedzieli oni o pewnych faktach z życia swojego agenta, który prowadził przez wiele lat grę na „dwa fronty” czerpiąc z niej podwójne korzyści finansowe. Dzięki temu odpowiednio „zmotywowany” Czajka udzielił mu kilku interesujących informacji przydatnych w jego dalszych działaniach. Kilkanaście miesięcy później miał stać się jednym z członków siatki kontrolowanej przez Boczoniu. Po dwóch dniach zaczęły się wizyty kolejnych oficerów – por. Hoffrichtera przedstawiającego się jako „dr Willy” i znanego mu już kpt. Hoffmana. Przyjacielski „taniec” trwał dalej – „drogi doktor Wagner” miał „czuć się jak u siebie w domu”. Abwehra rozpoczęła delikatną grę, której celem było pozyskanie go do współpracy. Rannego oficera poproszono początkowo o skomentowanie pewnych zdobycznych dokumentów, materiałów z rozpraw przeciwko niemieckim agentom kierowanym przez polski kontrwywiad do sądu w Poznaniu. Po krótkich wahaniach Boczoń podjął grę.

Drobiazgowo i fachowo przetłumaczył istotniejsze fragmenty i opatrzył je komentarzem. Jednocześnie w wielu rozmowach prowadzonych już bezpośrednio z mjr. Fabianem i por. Hoffrichterem starał się sprawiać wrażenie człowieka pogodzonego z nieodwracalną klęską Polski zdradzonej przez aliantów. Odmówił jednak podania nazwisk swoich agentów, przekonując rozmówców, że nigdy nie zdradził swoich źródeł i w przypadku gdyby doszło do jakiegokolwiek współpracy będzie tak samo postępował z agentami Abwehry. Czy takiego rodzaju deklaracje miały wpływ na trójkę badających go oficerów? Z rozmów i przedwojennych opracowań wiedział, że nie byli oni gorliwymi nazistami. Wydawało się również, że doceniali fachowość swego niedawnego przeciwnika. Większość agentów niemieckich, rozszyfrowanych i schwytanych przez SRI DOK 7 gdzie kierował kontrwywiadem Boczoń, była prowadzona właśnie w Breslau. Ostatecznie szereg rozmów, których szczegółów chyba już do końca nie poznamy, zaowocowało bezpośrednią propozycją współpracy w charakterze specjalisty, kierownika jednej z sekcji Abwehry z wszelkimi uprawnieniami oficera. Boczoń wahał się, prosił o zwłokę i możliwość uregulowania spraw osobistych. Musiał się również skontaktować z kimś z Polski! Z tworzącą się konspiracją, może z dawnymi zwierzchnikami? Z kimś kto zatwierdzi kielkującą dopiero w jego umyśle operację. Pozostawała jedyna droga i możliwość – zgodzić się wstępnie na pracę w Abwehrze. Niemcy zaryzykowali... i dali mu całkowicie wolną rękę. W oparciu o swoje kontakty miał przygotować raport dotyczący nastrojów polskiej i niemieckiej ludności, a przede wszystkim opisać stosunek do wojsk okupacyjnych. Dostarczono mu ubranie, pieniądze i dokumenty na węgierskie nazwisko wraz z przepustką ważną przez trzy miesiące, dzięki której mógł swobodnie przekraczać granicę Generalnej Guberni. 21 grudnia 1939 roku zwolniono go i wysłano samochodem do rodzinnego Poznania.

Wolność! To słowo huczało w głowie „Tonięgo Barclay’a” w momencie gdy zdał sobie sprawę, że nie śledzi go żaden „ogon”. W pierwszej chwili chciał zabrać rodzinę – żonę i syna i natychmiast uciekać, ukryć się w jednym z zakonspirowanych lokali należącym do Oddziału II. Zamiast tego pojechał do Zakopanego, gdzie mieszkali jego rodzice i brat lekarz dr Tadeusz Boczoń. Tam pozostawił żonę i syna. Sam zaczął mozolnie szukać kontaktu z polskim podziemiem niepodległościowym, zaczął od najbliższego, większego miasta – Krakowa. Komenda Obrońców Polski nazywana również Komitetem Obrońców Polski była jedną z prawie 100, często bardzo barwnych, organizacji niepodległościowych utworzonych w ostatnich tygodniach i miesiącach 1939 roku. Związek Walki Zbrojnej podchodził dosyć nieufnie do większości z nich. W kwietniu 1940 roku pułkownik „Grot” Rowecki pisał do Francji m.in. „KOP lub ZOP, kierownik S. pseud. »Bohdan Nitecki« (major Bolesław Studziński – przyp. Ł.O.) grupuje głównie elementy sanacyjne, działa z tupetem, powołując się na upoważnienia od b. Rządu. N. Przejawia wygórowane ambicje i nie chce się podporządkować”¹⁶ Mimo tak kontrowersyjnej oceny działalności ze strony ZWZ, utworzona z inicjatywy ostatniego komendanta KOP gen. Wilhelma Orlika-Ruckemanna organizacja, niewątpliwie należała do bardziej prężnych i energicznych w pierwszym okresie okupacji. Wydawana już od 10 października 1939 roku przez KOP gazeta konspiracyjna pt. „Polska Żyje” po kilku miesiącach osiągnęła nakład 30 tys. egzemplarzy!

¹⁶ „Armia Krajowa w dokumentach”, T. 1, Londyn 1989, s. 214

Z początkiem 1940 roku kierownictwo KOP rozpoczęło organizowanie placówek na terenie okręgu krakowskiego, i to dzięki pośrednictwu jednego z jej członków, por. Stanisława Falińskiego znającego Boczonią z okresu swojej służby w żandarmerii w Poznaniu nastąpił długo oczekiwany kontakt. Kilka dni później, w świetle odbijających się w krzyżach świateł i metalicznym blasku lufy Vis (leżącym na stole w konspiracyjnym lokalu), w obecności pułkownika „Robakowskiego” (prawdopodobnie płk. Nowaka z O. II, pełniącego później funkcję komendanta okręgu krakowskiego KOP – przyp. Ł.O.) i zaufanych osób kapitan Boczoń złożył konspiracyjną przysięgę. Przyjął swój pierwszy pseudonim – „Pantera” oraz zadanie – zorganizowanie i kierowanie kontrwywiadem i wywiadem okręgu krakowskiego KOP-u, a także stworzenie konspiracyjnej komórki w Zakopanem. Jego rolę w Abwehrze poznali początkowo jedynie nieliczni, bezpośredni przełożony płk „Robakowski” i wciągnięta do konspiracji rodzina: bracia lekarze: Tadeusz, ps. „Sęp”; Stanisław, ps. „Łasica” i ojciec – Ludwik Boczoń ps. „Kaktus” oraz przyjaciel dr Jerzy Michalik, ps. „Jaguar”. Pułkownik „Robakowski” zareagował entuzjastycznie. Umieszczenie takiego fachowca jak kpt. Boczoń „w sercu” wrocławskiej Abwehry oferowało kolosalne możliwości. Na spotkaniu przygotowano wstępnie koncepcję pracy „Pantery”:

1. Stworzenie fikcji kontaktu z polskim wywiadem przez wykorzystanie materiałów »zdekonspirowanych«.
2. Trzymanie się tezy pracy w kontrwywiadzie, a więc działaniu, które ma tylko do czynienia z deszyfrazem akcji wroga, aresztowaniami, »wspami« etc.
3. Dublowaniu materiału z gestapo na wywiad.
4. „Sypanie ludzi szkodliwych”¹⁷. Oczywiście założenia te wyglądały obiecująco... na papierze. Trudno było przewidzieć jak zachowają się Niemcy, czy uda mu się wykorzystać niewątpliwe zaufanie jakim go obdarzyli? Misja miała być wyjątkowa, nawet jak na warunki prężnie działającego Polskiego Państwa Podziemnego. Zadaniem kpt. Boczonią nie było krótkotrwałe „podszycie” się pod oficera Wehrmachtu lub SS, czy zwerbowanie do współpracy pracownika niemieckiej instytucji, „Pantera” miał stać się autentycznym pracownikiem Abwehry do czasu... zwycięstwa lub wpadki, która mogła zakończyć się tylko jednym wynikiem – śledztwem i śmiercią w katowni gestapo. Z pomocą konspiracji przygotowano pierwszy, z całego szeregu fachowo i starannie przygotowanych raportów jakie Boczoń miał przekazywać Niemcom. Dotyczyły sytuacji w okupowanym kraju, w których podano m.in. prawdziwe dane dotyczące aresztowań inteligencji, rozstrzeliwań, zastraszania i wzrastającego oporu ludności przed narastającą groźbą fizycznej eksterminacji, czy kłopotów z żywnością i opałem. Do raportu dodano również numery konspiracyjnej gazety „Polska Żyje” która prędzej czy później musiała trafić w ręce gestapo i Abwehry oraz opracowanie dotyczące nastrojów wśród Volksdeutców i wojska. Tak wyposażony, ze starannie przygotowaną legendą i wersją dotyczącą jego pobytu w Generalnej Guberni, w marcu 1940 roku wsiadł do pociągu jadącego w kierunku Breslau. Działalność „Pantery” tak naprawdę miała się dopiero rozpocząć.

17 IPN BU 01251/89/ Jacket, elaborat dot. pracy konspiracyjnej z grudnia 1947, str. 20

Breslau – marzec 1940 roku

Wczesnym rankiem, na jeden z peronów Dworca Głównego wtoczył się pociąg z Krakowa – stolicy Generalnej Guberni. Wsiadł z niego mężczyzna z elegancką walizką, który niespiesznie podążył do kamienicy przy Neue Taschenstrasse 21. Tu właśnie, w niewielkim pensjonacie prowadzonym przez Magdę Battke, mieścił się punkt kontaktowy niemieckiego wywiadu wojskowego.¹⁸ Mężczyzna został serdecznie powitany przez gospodynię i zaproszony do salonu, gdzie przy gorącej herbatce miał oczekiwać na przyjazd szefa wrocławskiej Abwehry – mjr. Fabiana. Kapitan Władysław Boczoń (ps. „Pantera”), od kilku tygodni zaprzysiężony członek Komen dy Obrońców Polski, przygotowywał się do tej rozmowy bardzo starannie. Rozpoczęła się najbardziej niebezpieczna gra jaką mógł podjąć oficer wywiadu – próba wejścia w szeregi wroga. Po krótkim telefonie i kilkunastominutowym oczekiwaniu w salonie pojawili się oficerowie mjr Fabian i kpt. Hoffman którzy nie ukrywali zadowolenia z faktu iż „dr Richard Wagner” – pod tym nazwiskiem oficjalnie miał występować Boczoń – zjawił się zgodnie z umową we Wrocławiu. Przez następne godziny Boczoń konferował z szefem wrocławskiej placówki prezentując niewiele mijający się z prawdą drobiazgowy i fachowo przygotowany raport obrazujący sytuację w Generalnej Guberni – nastroje społeczne, oburzenie na terror Gestapo, i powszechną chęć oporu jaką przejawiali Polacy. Szczegółne zaciekawienie wzbudził numer podziemnej gazetki wydanej przez KOP pt. „Polska Żyje”. Wkrótce mężczyźni udali się do jednej z lepszych restauracji na obiad i kieliszek czegoś mocniejszego. Major Fabian wydawał się być usatysfakcjonowany, jego plan – pozyskania do współpracy bardzo dobrego fachowca, oficera służby czynnej i swojego przedwojennego przeciwnika – realizował się po jego myśli. On sam, wykształcony prawnik, bardzo wcześnie związany z wywiadem, uważał się za profesjonalistę w odróżnieniu od „kaleczących” fach rzeźników z SS i Gestapo. Niemcy na samym wstępie zastrzeżli, że nie chcą kolejnego V-manna (niem. Vertrauensmann – człowiek zaufany), czyli zwykłego agenta. Interesuje ich raczej wykorzystanie wiedzy i dorobku polskiego oficera, który świadomie podejmie z nimi ścisłą współpracę, w dalszym ciągu opracowując raporty dotyczące sytuacji w Polsce, poszukując jednocześnie kontaktu z innymi oficerami Oddziału II. W dalszej kolejności dr Wagner miał objąć kierownictwo jednej z mniejszych placówek Abwehry. Boczoń poprosił o kilkutygodniową zwłokę, podkreślając przy tym, że jest specjalistą od pracy w terenie, ze szczególnym wskazaniem kontrwywiadu. Oficerowie Abwehry oferowali mu sporo swobody, dokumenty, pieniądze i praktycznie wolną rękę. Z Prezydium Policji wydano mu paszport o numerze 93/40, na nazwisko Tonięgo Barcklay’a oraz specjalną przepustkę. Następnego dnia „świeżo upieczony” pracownik niemieckiego wywiadu wyruszył z Wrocławia z zadaniem zorganizowania własnego źródła informacji, szlifowania języka niemieckiego i nawiązania jakiegokolwiek kontaktu z polskim podziemiem. W ciągu najdalej dwóch miesięcy miał porozumieć się z centralą we Wrocławiu, gdzie będzie czekać na niego konkretna propozycja przydziału. Abwehra cierpliwie czekała...

Dwa miesiące później, do drzwi pensjonatu Frau Battke ponownie zadzwonił „drogi dr Wagner”, na którego czekał jego „ulubiony” pokój. Polski oficer przybył z sensacyjnymi wynikami swojej pracy. Przede wszystkim udało mu się wstąpić do

¹⁸ Wg „Breslauer Adresbuch” Magda Battke jako właścicielka mieszkania figuruje pod tym adresem od 1936 roku.

jednej z organizacji, gdzie objął pewne funkcje w kontrwywiadzie. Przywiózł fragmenty regulaminów i dokumentów wytworzonych przez organizację, przygotował również kolejny raport dotyczący sytuacji w okupowanej Polsce. Do Abwehry popłynęły strumieniem odpowiednio spreparowane informacje. Również takie, które doprowadziły do aresztowania „polskiej agentki” występującej pod fałszywym nazwiskiem Helena Przygoda. Była to faktycznie przedwojenna współpracowniczka Oddziału II, która jednak została przewerbowana przez Gestapo i doprowadziła do wyspania wielu polskich konspiratorów z Ostrowa Wielkopolskiego. Dostarczone przez Boczonía dowody „współpracy” Przygody z podziemiem wystarczyły do wysłania jej do obozu w Ravensbruck. W efekcie Boczoń, jako dr Richard Wagner, miał być traktowany jako oficer Abwehry, pozwolono mu również kontynuować pracę w terenie. Od tej pory do Wrocławia regularnie zaczęły napływać sumienne raporty, które utwierdzały mjr. Fabiana o odpowiednim wyborze.

„Wiktor” donosi...

Wydawać by się mogło, że utrzymanie legendy autentycznego pracownika Abwehry, jednocześnie nie dekonspirując żadnej z podziemnych organizacji jest praktycznie niemożliwe. I prawdopodobnie jeden człowiek nie byłby w stanie tego osiągnąć, jednak kapitan Boczoń nie działał sam. Dwa miesiące spędzone poza Wrocławiem minęły mu bardzo pracowicie. Nie rozmiął się zbyt z prawdą twierdząc, że nawiązał kontakt z kontrwywiadem jednej z polskich organizacji podziemnych. Jednak Abwehra byłaby „niedo” zaskoczona gdyby poznała prawdziwy charakter tych kontaktów. W ciągu ośmiu tygodni „Pantera” rozpoczął organizowanie od podstaw potężnej centrali kontrwywiadu na rejon Krakowa pod kryptonimem „Niezapominajka” oraz sieci rezydentur kontrwywiadu i wywiadu: w Poznaniu, Katowicach, Białymostku, Tarnowie, Zakopanem i Nowym Sączu. Siatki, tworzone przez następne miesiące, powstawały zgodnie z najlepszymi przedwojennymi procedurami Oddziału II. Szefowi Władysławowi Boczoniu, który przyjął kolejny pseudonim „Wiktor” podlegała tzw. I linia, kierowników poszczególnych rezydentur, którzy z kolei organizowali II linię złożoną z agentów i informatorów nieznanych bezpośrednio centrali. Ich organizacja i umiejętny sposób prowadzenia spowodowały, że oprócz poznańskiej placówki dotrwały one nienaruszone do czasu połączenia się Komendy Obrońców Polski ze Związkiem Walki Zbrojnej. A już pełnym ewenementem w historii polskiego podziemia pozostawała placówka S. 3 w Zakopanem (kierowana bezpośrednio przez „Sępa” dr. Tadeusza Boczonía, brata „Pantery”), która była jego „oczkiem” w głowie. Z prawie 80-osobowej prężnie działającej placówki, podczas całej okupacji tylko jedna osoba została przypadkowo aresztowana i zginęła zastrzelona w krakowskim Gestapo!

Przez kolejne miesiące 1940 i 41 roku „Pantera” działał bardzo intensywnie, utrzymując jednocześnie kontakty z kierownictwem Abwehrstelle przy dowództwie Wehrmachtu w Krakowie. Wykorzystywał przy tym bardzo często silną konkurencję narastającą między niemieckim wywiadem wojskowym a tajną policją państwową. Wiele z przekazywanych Abwehrze materiałów pochodziło wprost z siedziby krakowskiego Gestapo, gdzie znalazło się kilku dobrze zakamuflowanych polskich informatorów, m.in. zatrudniony w charakterze tłumacza, przedwojenny podoficer

WP i współpracownik szefa poznańskiej ekspozytury wywiadu mjr. Żychonia¹⁹. Te kolosalne możliwości kapitan Boczoń wykorzystywał bardzo umiejętnie, często likwidując niemiecką agenturę rękami jej konkurencji. Jednym z wielu przykładów takich operacji była sprawa niejakiego Edwina Orlikowskiego ps. „Zawada”, który przez długi czas był kierownikiem kasyna w Poznaniu, następnie związany z fabryką Focke Wulfa Werk 9. Był to dawny agent Oddziału II. Zwerbowany przez Niemców doprowadził do wielu aresztowań na terenie Poznania. Dosyć skomplikowana gra jaką sterował Boczoń, wykorzystując przy tym członków siatki z Poznania doprowadziła do tego, że dostarczył on wrocławskiej Abwehrze niezbitych dowodów (m.in. planów niemieckiego myśliwca, do których miał dostęp Orlikowski), na które „naknął” się przy okazji rozpracowywania polskiego podziemia. Dowody były tak fachowo i wiarygodnie spreparowane, że niemiecki agent został rozstrzelany w Forcie VII w Poznaniu, a związany z nim oficer Gestapo Untersturmführer SS Köster Willy – oskarżony o zdradę i ścięty po wyroku sądu wojskowego w Dreźnie.

Przez dwa lata „Pantera” balansował na cienkiej linii, grając rolę dr. Richarda Wagnera, przekazując pod ps. „Wiktor” KG KOP, a od pewnego momentu Związkowi Walki Zbrojnej wiele materiałów o charakterze wywiadowczym. Organizował likwidacje konfidentów i wiele spektakularnych akcji dywersyjnych, w których brał osobiście udział. Zaslugują one jednak na odrębne opracowania. Ostatecznie, dzięki ogromnemu zaufaniu jakim obdarzali go oficerowie z Wrocławia, z którymi nawiązał już mniej formalne przyjacielskie kontakty zaproponowano mu pewne zadanie.²⁰

Latem 1942 roku został wezwany do punktu kontaktowego Gestapo na ulicy Katowickiej 58 w Krakowie. Oczekiwali tam na niego dwaj mężczyźni w mundurach Siecherdienst – Służby Bezpieczeństwa SS: Hauptsturmführer dr Alfred Spielker i Untersturmführer Alferd Otto. Dr Richard Wagner z wrocławskiej Abwehry został rekomendowany przez Wrocław do objęcia kierownictwa nad operacją, „o najwyższej wadze dla bezpieczeństwa III Rzeszy, prowadzoną przez specjalną jednostkę z Warszawy”. Kapitan Boczoń po krótkim wahaniu wyraził zgodę, za kilka dni miał stawić się w Warszawie do dyspozycji Sonderkommando IV AS i jej szefa Alfreda Spielkera. Tam miał znaleźć się w centrum najbardziej niebezpiecznej niemieckiej prowokacji z jaką musiało zmierzyć się polskie podziemie.

Nadwywiad

Na początku 1941 roku do kierownika kontrwywiadu „Muszkieterów” (patrz „Odkrywca” nr 2,3,5/2007) inż. Kazimierza Leskiego (ps. „Bradł”) zaczęły docierać niepokojące meldunki dotyczące działań bardzo aktywnego w Warszawie „pułkownika Baczewskiego”: „(...) będącym jeśli nie motorem, to w każdym razie jedną

19 W „Odkrywcy” nr 8, 9-2008 opisana została postać szefa wywiadu, przy Sztapie Naczelnego Wodza, majora Jana Żychonia oraz kontrowersje związane z jego śmiercią pod Monte Cassino. Wśród wielu środowisk zarówno w Kraju jak i na Emigracji przez wiele lat utrzymywała się silna wiara w to, że jego śmierć była sfingowana. Wiara ta wśród kilku informatorów była tak silna, że major Władysław Boczoń pracując po wojnie w G.I.O.S. zanotował „z dużym znakiem zapytania dane informacyjne – jakoby pod pseudonimem „Kapitan Kogut” miał działać rzekomo pod Monte Cassino zabity – podpułkownik Żychon Jan – były szef Ekspozytury nr 3, O. II Szt. Gł. W Bydgoszczy”.

20 Kpt. Hoffrichet, Hoffman i mjr. Fabian, który został na początku 1942 r. przeniesiony do Sofii wydawali się być oficerami starej daty, mocno sceptycznymi w stosunku do nazistów. co z pewnością ułatwiało nawiązanie bardziej koleżeńskich stosunków.

z głównych sprężyn różnych działalności konspiracyjnych. Informacje te były przy tym tak częste i napływały z różnych środowisk, że wydawało się niemożliwe, aby o działalności »Pułkownika Baczewskiego« nie wiedzieli również Niemcy, a przecież go nie aresztowali»²¹ Między „Muszkietierami” a ZWZ istniała od przełomu 1940/1941 roku dosyć intensywna współpraca, która zakończyła się przejściem części członków tej organizacji, na czele z K. Leskim, do struktur ZWZ. W ramach tej współpracy „Brad” przekazał informacje o „pułkowniku Baczewskim” zastępcy szefa kontrwywiadu ZWZ – Stefanowi Rysiowi ps. „Józef”. Baczewskiego wzięto pod ścisłą obserwację, która przyniosła zaskakujące wyniki. Józef Hammer – bo tak naprawdę nazywał się Baczewski – przed wojną był zawodowym podoficerem WP we Lwowie. Jeszcze podczas I wojny światowej służąc w Armii Cesarskiej współpracował z wywiadem niemieckim, którego agentem pozostał najprawdopodobniej w okresie XX-lecia międzywojennego. Z końcem 1939 roku Hammer wmieszał się pomiędzy powstające masowo organizacje konspiracyjne, tworząc jednocześnie własne zaprzysiężenia, do których wciągał znanych sobie sprzed wojny oficerów, żołnierzy i patriotycznie nastawionych cywili. Wszystkich następnie przekazywał w ręce Gestapo, za każdym razem zapewniając sobie alibi, bądź zrzucając odpowiedzialność za wyspę na innych konspiratorów. W okresie scaleniowym, gdy ZWZ zaczęła wchłaniać mniejsze organizacje, Hammer rozpoczął poważną operację. Na początku 1941 roku przybrał stopień i nazwisko pułkownika Baczewskiego – specjalnego wysłannika z Londynu. Posługiwał się przy tym sfałszowanymi i spreparowanymi dokumentami, m.in. odręcznym rozkazem Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego, który nakazywał mu zorganizowanie specjalnej komórki „Nadwywiadu” mającej kontrolować bezpośrednio podziemie w Kraju. Wysoki, postawny, często noszący duże „stalinowskie” wąsy, wykorzystując swój niewątpliwy urok osobisty, zaczął wciągać do organizacji wielu członków ZWZ nieświadomych dla kogo naprawdę pracował – efekt był porażający... Edmund Banasikowski jeden z późniejszych dowódców jednej z grup dywersyjnych „Wachlarza” przydzielony w owym czasie do Wywiadu Ofensywnego wspominał: „(...) Idąc któregoś dnia Marszałkowską, przypadkowo spotkałem kolegę z SPP z Komorowa, z mego rocznika – Stefana. Krótka rozmowa na ulicy wstrząsnęła mną do głębi. Skamieniałem gdy powiedział mi, że pracuje dla Hammera. Wierzył święcie, że służył dobrej sprawie. Oburzył się, gdy mu powiedziałem, że jest w rękach agenta, i że jest członkiem prowokacyjnej organizacji. Przestrzegałem go, że zgubi siebie i innych swoją naiwnością. W końcu wyczułem, że mięknie, że rozsądek bierze górę nad podrażnioną ambicją (...)»²² Kazimierz Leski: oraz kontrwywiad ZWZ ustalili, że Hammer przejął praktycznie całą siatkę łączności z „Pawiakiem”. Składała się ona z kilkunastu przedwojennych jeszcze funkcjonariuszy straży więziennej współpracujących z „Muszkietierami” i ZWZ, przemycających grypsy i informujących o sytuacji na terenie więzienia. Szefowi „Nadwywiadu” udało się przekonać większość z nich, w tym komendantkę oddziału kobiecego, tzw. Serbii, Wandę Gawryłow do kopiowania grypsów – „w celu kontroli”. W marcu 1942 r. Gestapo rozpoczęło akcje aresztowań polskich strażników, wysyłano ich do Auschwitz i rozstrzeliwano. W ich miejsce sprowadzono Niemców i Ukraińców. Udało się przeżyć jedynie tym, którzy

21 Leski K. „Życie niewłaściwie urozmaicone” Gdańsk 2009, str. 264

22 Banasikowski E. „Na zew ziemi wileńskiej” Warszawa-Paryż 1990, str. 38

nie pracowali dla konspiracji bądź zostali dla własnych celów pozostawieni przez Hammera. Komenda Główna AK zdecydowała o jego likwidacji, bez ostatecznego rozpracowania wszystkich jego kontaktów. Członkowie kontrwywiadu w dramatycznej rozmowie przekonali jednego z zaufanych współpracowników Hammera, przodownika straży więziennej na Pawiaku Władysława Roszkowskiego, że jego szef jest niebezpiecznym prowokatorem i konfidentem Gestapo. Początkowo mocno sceptyczny Roszkowski ostatecznie pomógł wystawić „pułkownika Baczewskiego”. 30 VI 1942 roku o godzinie 13, na ul. Tamka pod nr 52, gdzie miał lokal (z zainstalowaną stacją podsłuchową rozmów telefonicznych), do szefa „Nadwywiadu” oddano kilka celnych strzałów... Przy jego ciele znaleziono prawdziwą fortunę, ok. miliona złotych, sporo dolarów, złoto i brylanty oraz cztery dowody i legitymację Gestapo. Jakiś czas potem „Bradł”, który w tym okresie przeszedł już do ZWZ otrzymał informację, że teraz „grupą kieruje »pułkownik Dobrzański«, który jest bardzo dobrze zakonspirowany i niewidoczny, a bezpośrednio podejmuje kontakty »pułkownik Zawadzki« i jego adiutant Edward Zajączkowski”²³. „Muszkietierom”, jak i kontrwywiadowi ZWZ wydawało się, że działalność „Nadwywiadu” kierowanego przez następców Hammera skupiła się głównie na kontroli łączności z więzieniem, nie zdawali sobie jednak sprawy, jak wielu ludzi zostało wciągniętych do stworzonej pod „opieką” Niemców siatki, i że jest to jedynie wierzchołek góry lodowej...

Warszawa – Generalna Gubernia – lipiec 1942 roku

Hauptsturmführer dr Alfred Spielker należał do najbardziej niebezpiecznych funkcjonariuszy Gestapo i SD jacy zostali skierowani na teren okupowanej Polski. Doświadczony i pomysłowy, dysponował olbrzymimi możliwościami i kredytem zaufania jakim obdarzyła go centrala w Berlinie. Wytypowano go na szefa specjalnej jednostki Policji Bezpieczeństwa Sonderkommando IV AS, działającej początkowo w Krakowie, a następnie przeniesionej do Warszawy. Jej zadaniem było koordynowanie działań przeciwko polskiej konspiracji oraz wykonywanie zadań specjalnych. Spielker, mimo iż formalnie podporządkowany dowódcy Policji Bezpieczeństwa i SD w Generalnej Guberni, był faktycznie odpowiedzialny jedynie przed Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy, dokąd kierował swoje raporty i analizy. Latem 1942 roku Spielker oczekiwał z niecierpliwością na przyjazd świeżo pozyskanego z wrocławskiej Abwehry specjalisty – dr. Richarda Wagnera. Na jego przyjęcie przygotowano cały zestaw materiałów dokumentujący dotychczasowy przebieg operacji „Nadwywiad” oraz koncepcje jej dalszego kontynuowania. Pewnego lipcowego dnia na biurku Spielkera zadzwonił telefon. Oczekiwany od kilku dni dr Wagner dzwonił z dworca kolejowego w Warszawie proponując spotkanie w odosobnionym miejscu. Spielkerowi spodobała się dyskrecja nowego współpracownika, jak również fakt, iż odmówił objęcia biura w siedzibie Gestapo przy al. Szucha, twierdząc, że mogłoby go to zdekonspirować przed warszawskim podziemiem. Na spotkaniu dr. Wagnerowi przekazano wszystkie pomocne informacje i materiały, oraz zadanie – objęcie funkcji szefa „Nadwywiadu”. Wrocławianin sprawiał wrażenie kompetentnego oficera wywiadu, poprosił jedynie o kilka dni zwłoki na zapoznanie się z materiałem i sprowadzenie zaufanego współpracownika z dotychczasowej placówki. Spielker zgodził się na wszystko...

²³ Leski K., op.cit, str. 274

Kapitanowi Boczonowi, choć był pod wielkim wrażeniem propozycji Gestapo, dopiero pobieżny wgląd w materiały i rozmowa z niemieckimi oficerami pozwoliły ogarnąć przerażający obraz. Całe kierownictwo „Nadwywiadu” znajdowało się w rękach Gestapo! W zastępstwie Hammera organizacją kierował Edward Zajączkowski bardzo zdolny V-mann i wieloletni agent niemiecki, dodatkowo wspierali go umieszczeni także w strukturach ZWZ „pułkownik Zawadzki” – gestapowiec Gustav Schulz oraz jego brat Otto „kapitan Paślawski vel Zalewski”. Kontrolowana przez Niemców organizacja miała liczyć ponad 200 członków – nieświadomych niczego Polaków myślących, że pracują na rzecz prawdziwego podziemia. Co najgorsze wszystko wskazywało, że wśród nich znajduje się spora grupa oficerów związanych z wywiadem „Wschód”. Ponadto gestapowcom znany był skład personalny, pseudonimy, przydziały, a często i prawdziwe nazwiska wszystkich wyższych oficerów Komendy Głównej Armii Krajowej. Wyglądało również na to, że Gestapo szykuje polowanie na Komendanta Głównego AK generała „Grota” Roweckiego. Te informacje były na wagę złota... Z rozmów z gestapowcami Boczoń zorientował się, że struktury dowódcze Komendy Obrońców Polski są prawdopodobnie infiltrowane przez Gestapo, w tym momencie nie można już było ufać nikomu. Meldunek o tak poważnej niemieckiej operacji musiał dotrzeć do Warszawy, do samego kierownictwa AK lub szefa kontrwywiadu KG AK Bernarda Zakrzewskiego ps. „Oskar”. Szczęśliwym trafem w Krakowie przebywał jego dobry kolega z okresu studiów na wydziale prawa w Poznaniu – Stanisław Rączkowski ps. „Sołtan” (pozostał on kontaktem „Pantery” aż do końca wojny).²⁴ Był związany z Kwaterą Główną Szarych Szeregów i posiadał możliwości kontaktu z kierownictwem AK w stolicy. Boczoń przybrał nowy pseudonim „Luiza” i przygotował szczegółowy raport, który zawierał m.in. kopie grypsów, wewnętrzne materiały „Nadwywiadu” i spisy niemieckich konfidentów. Całość przekazał do rąk własnych „Oskara”. Kontrwywiad KG AK rozpoczął intensywne działania dysponując praktycznie „wykładką” najgroźniejszych V-mannów. Na ulicach Warszawy zaczęły rozbrzmiewać strzały, po których ginęli kolejni konfidenti.

W trakcie spotkania ze Spielkerem „Pantera” zdecydował się na sprowadzenie do Warszawy swojego zaufanego współpracownika por. Stanisława Szczepańskiego (ps. „Robak”), działającego dotychczas w jednej z jego siatek w Katowicach. Por. Szczepański był wcześniejszym pracownikiem Oddziału II występującym pod nazwiskiem Arnold Kröger. Szczepański został ulokowany przez Boczonią przy głównym agencie „Nadwywiadu”, adiutancie Hammera, Edwardzie Zajączkowskim. Por. Szczepański zaprzyjaźnił się z Zajączkowskim, jako „człowiek Abwhery z Wrocławia” traktowany był z najwyższym zaufaniem wyciągając kolejne sensacyjne szczegóły dotyczące działalności Gestapo. Ten etap gry dobiegł końca w dramatycznych okolicznościach.

W imieniu Rzeczypospolitej...

We wrześniu 1942 roku, do mieszkania przy ulicy Marszałkowskiej 81 gdzie rezydował Edward Zajączkowski zadzwonił w umówiony sposób dzwonek. Agent spodziewał się kogoś znajomego. Za drzwiami stali jednak członkowie komórki likwi-

²⁴ Zaskoczeniem dla wielu absolwentów SGH w Warszawie może być informacja, że „Sołtanem” był prof. St. Rączkowski, znany i ceniony naukowiec, którego dydaktyczna, społeczna i zawodowa działalność uhonorowana została licznymi odznaczeniami państwowymi.

dacyjnej kontrwywiadu AK.²⁵ Wpadli do środka, po chwili rozległy się strzały, które śmiertelnie raniły Zajączkowskiego vel „pułkownika Zawadzkiego” – gestapowca Gustava Schulza oraz nieznanego mężczyznę znajdującego się w tym czasie w mieszkaniu. Dokumenty wskazywały, że był nim Volksdeutsch... Arnold Kröger – por. Stanisław Szczepański, (wg K. Leskiego w mieszkaniu piątka likwidacyjna „993 W” zastrzeliła jedynie „pułkownika Zawadzkiego” – Edwarda Zajączkowskiego). Niestety, zbyt ni pośpiech jakim wykazał się szef KW AK „Oskar” i nie poinformowanie o akcji „Pantery”, doprowadził do śmierci jednego z bardziej ofiarnych oficerów polskiego podziemia. Na spotkaniu do jakiego doszło kilka dni później, nie poczuwający się do winy za tragiczną pomyłkę „Oskar” miał jedynie cynicznie powiedzieć: „Gdzie drwa rąbią tam wióry lecą”.

Tymczasem Niemcy zareagowali bardzo gwałtownie. Na tajnej naradzie Hauptsturmführer Spielker pieklił się żądając uruchomienia wszelkich sił i środków w celu odnalezienia przecieku. Rozpoczęło się polowanie. Kapitan Boczoń czuł, że każdy telefon z alei Szucha zapraszający go na kolejną naradę kierownictwa Gestapo mógł stanowić pułapkę. Choć śmierć jego współpracownika przez jakiś czas mogła odsunąć od niego podejrzenia, to ciągłe akcje likwidacyjne konfidentów z listy jaką przekazał Boczoń sugerowała, że przeciek znajduje się gdzieś na wyższym szczeblu. Ponadto miotający się z zadaniem jego wyszukania agenci Gestapo mogli w końcu natknąć się na ślad działalności pozostawiony w raportach kierowanych przez „Luizę”. Boczoń podjął decyzję o wycofaniu się z Warszawy – a zamachy podpowiedziały mu pewien wybieg.

W październiku 1942 roku na aleję Szucha zadzwonił rozgorączkowany funkcjonariusz Bahnschutzu z dworca centralnego w Warszawie. Twierdził, że przed chwilą miał miejsce nieudany zamach na Niemca Richarda Wagnera, który poprosił o natychmiastowy kontakt z Gestapo. Untersturmführer Alfred Otto, który odebrał telefon, natychmiast skierował na miejsce samochód z obstawą. Dr Wagner był bardzo zdenerwowany, na peronie „polscy bandyci” oddali do niego kilka, na szczęście niecelnych strzałów. Chwilę później w dramatycznej rozmowie z szefem Sonderkommando IV AS zażądał przeniesienia z powrotem do macierzystej jednostki w Breslau. Argumentował to faktem rozpracowania go przez polskie podziemie oraz nie powiadomieniem go o losie swojego poprzednika Hammera. W odpowiedzi Spielker proponował mu... przejście na oficjalne stanowisko do SD: „przecież – argumentował – do oficera w mundurze bandyci nie będą strzelać”. Jednak ostatecznie zgodził się na oddelegowanie dr. Wagnera z powrotem do Wrocławia. Boczoń wracał z mieszanymi uczuciami. Udało mu się wyrwać z gorącego rejonu – zamach oczywiście był w całości sfingowany – nie mógł jednak pogodzić się ze śmiercią swojego podwładnego, który mu zaufał. Czuł również, że szef kontrwywiadu „Oskar” traktował go z rezerwą. Nie spodziewał się, że przekazywane przez niego ostrzeżenia o próbach zlokalizowania i aresztowania Komendanta Głównego ZWZ-AK, zostaną zignorowane... Mijając kolejne stacje, zastanawiał się, jakie kolejne zadanie zleci mu wrocławska Abwehra i co mogły oznaczać słowa Spielkera, rzucone od niechcienia na pożegnanie, że „jeszcze się spotkają”...

25 Umówiona sekwencja dzwonka stosowana przez Zajączkowskiego, została przekazana kontrwywiadowi AK przez kpt. Boczonía kilka dni wcześniej.

Zakopane – zima 1943 rok

Postawny, dobrze ubrany mężczyzna z lekką nadwagą szedł szybkim, sprężystym krokiem, czujnie rozglądając się na boki. Normalnie, o tej porze, na opustoszałych tuż przed godziną policyjną ulicach, towarzyszyło mu dwóch ochroniarzy – zwolenników idei kolaborowania z Niemcami – Goralenvolk. Co prawda od dłuższego czasu nie dochodziły już do niego ostrzeżenia kierowane przez podziemne organizacje ale wiedział, że to złudna cisza. W dzień, wśród przyjaciół czy w gwarnej restauracji, zagrożenie mało. Wystarczyło jednak gdy znalazł się wieczorem na pustawej ulicy, a strach nieodmiennie powracał. Z przeciwka minął go mężczyzna z wysoko podniesionym kołnierzem płaszcza, sekundę później usłyszał cichy, metaliczny szcęk odwodzonego zamka pistoletu i pytanie: „Wacław Krzeptowski”? Brzmiało ono raczej jak ponure oznajmienie... Przewodniczący Goralisches Komitee – Góralskiego Komitetu, zamienił się w przerażony słup, do chwili, gdy usłyszał następne kliknięcie i suchy odgłos niewypału. Nie oglądając się, rzucił się do ucieczki. Po kilku krokach wraz z hukiem wystrzału koło ucha świsnęła mu kula. Zaczął krzyczeć o pomoc, biegł i biegł, nie myśląc o spoczywającym w kaburze Waltherze. Pragnął tylko jednego – znaleźć się jak najdalej, ale nikt go nie ścigał. W przeciwną stronę, szybkim krokiem odchodził zamachowiec. Kapitan Władysław Boczoń kłął niczym szewc. Kłął amunicję i swojego pecha. Nie był to jego pierwszy osobiście wykonywany wyrok śmierci, ale pierwszy raz tak bardzo zawiodło go szczęście²⁶. Może zbyt go przez ostatnie trzy lata nadużywał?

Od kilku miesięcy tkwił w Zakopanem. Oficjalnie jako dr Richard Wagner, etatowy pracownik wrocławskiej Abwehry, pozostawał na urlopie zdrowotnym po nieudanym zamachu na jego życie, jaki miał miejsce w Warszawie. Kilka dni wcześniej zginął jego współpracownik Volksdeutsch, Arnold Kröger, czyli por. Stanisław Szczepański ps. „Robak” (został zastrzelony przez oddział dywersyjny AK w wyniku fatalnej w skutkach pomyłki). Szef wrocławskiej Abwehry, kpt. Becker, który zastąpił przeniesionego na Bałkany mjr. Fabiana i jego zastępcą kpt. Hoffrichter, ze zrozumieniem i współczuciem przyjęli raport swojego pracownika.

Bez wahania wyrazili zgodę na kilka miesięcy urlopu, dla uspokojenia skołatanych nerwów i odsunięcie się od niebezpiecznej pracy w terenie. Pobyt Władysława Boczenia w Zakopanem został w pełni sformalizowany. Już w pierwszych dniach, odwiedził szefa owianego złą sławą zakopiańskiego Gestapo, Hauptsturmführera Roberta Weissmana, bezwzględного i inteligentnego oprawcę, któremu w SS wrócono szybka karierę. Nie zdawał on sobie sprawy, że w jego urzędzie pracował agent zwerbowany przez „Panterę” jeszcze w 1940 roku SS-Scharführer Martin Schmidt. Boczoń starał się utrzymywać dobre stosunki z Weissmanem, który został rok później mianowany szefem Gestapo w Krakowie, co pozwoliło uzyskać później kilka bardzo ważnych informacji, m.in. dotyczących aresztowanego w czerwcu 1943 roku gen. Grota-Roweckiego. Władysław Boczoń przez cały czas swojego pobytu w Zakopanem organizował wykonywanie wyroków sądów specjalnych i brał udział w kilkudziesięciu akcjach dywersyjnych, wywiadowczych i kontrwywiadowczych, m.in. wykorzystując specjalnie wbudowany w szpitalny rentgen zwykły aparat, wykonał

26 Wacław Krzeptowski został zastrzelony w ostatnich dniach niemieckiej okupacji 20.1.1945 r. przez żołnierzy oddziału AK „Kurniawa”. Grupy dywersyjne tego oddziału wykonywały podczas okupacji wyroki sygnowane przez „Wiktora”, czyli kpt. Władysława Boczenia.

wraz z bratem dr. Tadeuszem Boczoniem około 100 zdjęć funkcjonariuszy Gestapo, pod pozorem okresowych badań przeciwko gruźlicy. Jednocześnie Boczoń często jeździł do Krakowa, gdzie kontrolował stworzoną przez siebie potężną sieć kontrywywiadowczą KOP o kryptonimie „Niezapominajka”, która w wyniku akcji scaleniowej została przekazana w całości ZWZ-AK. Jednak miesiące oficjalnej „bezczynności” urlopowanego dr. Wagnera zbliżały się ku końcowi...

Gliwice – marzec 1943 rok

W lekko zadymionej sali konferencyjnej gliwickiego lokalu Gestapo dominowały szare mundury Sicherheitsdienstu, z charakterystycznym rombem i haftowanymi literami SD, wśród słuchaczy znalazło się też kilku oficerów Wehrmachtu i cywilów. Była to już druga w 1943 roku konferencja zorganizowana przez Hauptsturmführera dr. Alfreda Spielkera ze specjalnej komórki Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy – Sonderkommando IV AS. Pierwsza konferencja odbyła się miesiąc wcześniej w Radomiu i dotyczyła koordynacji działań podejmowanych przez Gestapo w Generalnej Guberni, w tym przede wszystkim między najbardziej prężnymi ośrodkami: radomskim kapitan Fuchsa oraz warszawską grupą dr. Spielkera. W Gliwicach na spotkanie zaproszono przedstawicieli Abwehry i Gestapo z Wrocławia, którzy od dłuższego czasu działali przeciwko polskiemu podziemiu. Mimo stosunkowo niskiego stopnia – kpt. SS Spielker był ważną figurą w świecie służb specjalnych, prawdopodobnie jedną z najważniejszych w Generalnej Guberni. Nikt z zebranych tego dnia w Gliwicach funkcjonariuszy niemieckich nie wątpił w to. Wszyscy z uwagą słuchali metodycznego, pozbawionego emocji głosu. „Sytuacja na frontach, choć z pewnością doprowadzi do ostatecznego zwycięstwa, chwilowo może stać się przyczyną pozostawienia pewnych terytoriów pod kontrolą bolszewików. Naszym zadaniem jest również przygotować cały kraj na objęcie go ewentualną okupacją sowiecką, wykorzystamy przy tym najlepsze sztuczki stosowane wcześniej przez Polaków. Z polecenia Berlina będę kierował opracowaniem takiego studium”. Trwająca przez wiele godzin konferencja miała na celu ustalić taktykę działania wobec polskiego podziemia. Ostatni rok wydawał się przynosić pozornie wiele sukcesów – stworzono, zarówno

Losy kapitanów SS Alfreda Spielkera i Paula Fuchsa z radomskiego Gestapo owiane są tajemnicą. Obydwaj urodzili się w 1908 roku, i obydwoj przejęli praktycznie kontrolę nad najpoważniejszymi operacjami przeciwko polskim organizacjom podziemnym. Spielker jako szef Sonderkommando IV AS pozostał na terenie Warszawy aż do zakończenia Powstania. Podczas walk kierował m.in. kontrolą ludności cywilnej wypędzanej z miasta. W 1945 roku jego ślad się urywa. Jedna z dosyć prawdopodobnych wersji mówi, że znalazł się w Poznańskiej Cytadeli. Po kapitulacji załogi niemieckiej w lutym 1945 roku miał zostać zastrzelony przez czerwonoarmistów tak jak inni wzięci do niewoli gestapowcy. Hauptsturmführer P. Fuchs 1 września 1939 roku służył w Einsatzkommando 2/II, potem trafił do Radomia, gdzie objął funkcję kierownika referatu zwalczającego podziemie. Gdy w 1945 roku Armia Czerwona zbliżała się do miasta, Fuchs uciekł do amerykańskiej strefy okupacyjnej. Wg jednej z wersji miał tego dokonać jako... oficer łącznikowy przedzierającej się na Zachód Brygady Świętokrzyskiej NSZ.

z inicjatywy Abwehry jak i Gestapo, kilka prowokacyjnych organizacji, które kontrolowane przez Niemców miały doprowadzić do przejęcia kontaktów i rozpracować istniejące i prężnie działające polskie podziemie. Największym sukcesem wg Spielkera stała się sprawa „Nadwywiadu”, która zaskoczyła początkowo swoim błyskawicznym rozwojem nawet samych Niemców. Szef Sonderkommando IV AS nawiązywał też do innego celu, który zamierzał do połowy roku osiągnąć, schwytać Komendanta Głównego AK gen. Grota-Roweckiego. Dla siedzącego w jednym z rzędów dr. Richarda Wagnera (kpt. Wł. Boczonja) była to najbardziej sensacyjna informacja, która natychmiast po spotkaniu przekazał swojemu krakowskiemu łącznikowi z KG AK.

Wobec urlopowanego dr. Wagnera wysunięto trzy propozycje, o których wstępnie go poinformowano. Wrocławska Abwehra w osobach kpt. Beckera i por. Hoffrichtera chciała, aby objął on kierownicze stanowisko w sekcji III Wi, zajmującej się ochroną przemysłu zbrojeniowego i kontrolą robotników przemysłowych. Natomiast krakowski ośrodek Gestapo widziałby Boczenia na stanowisku szefa siatki kontrwywiadowczej na tym terenie, nastawionej na zwalczanie polskiego podziemia. To zdecydowanie nie odpowiadało „Panterze”. Było to zbyt niebezpieczne, zarówno dla niego, jak i dla krakowskich organizacji podziemnych, w których strukturach pełnił kierownicze stanowiska. Jednak Spielker miał w zanadrzu jeszcze jedną propozycję, która spodobała się również przełożonym Boczonja z krakowskiej ZWZ-AK mjr. Czerwińskiemu „Łomnicy” i płk. Wajdzie „Odwetowi”. Richard Wagner, delegowany ponownie z wrocławskiej Abwehry, miał trafić pod Berlin do specjalnego ośrodka szkoleniowego R.S.H.A. Amt 6, czyli wywiadu SS. Po rocznym pobycie miał zostać wysłany ze specjalną misją, prawdopodobnie za granicę.

„Pozdrowienia od Karola”

25 lipca 1943 roku kpt. Boczoń wysiadł z wagonu Nur fur Deutsche w Berlinie na Ostbahnhof. Udał się pod wskazany adres, gdzie miała mieścić się centrala niemieckiego wywiadu na Bliski Wschód. Tam poznał swojego „opiekuna” na następny rok – por. Hansa Bellinga. Ośrodek, do którego go następnie skierowano znajdował się w Lechnitz pod Oranienburgiem.

VI Departamentem Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, czyli wywiadem SS, od 21 czerwca 1941 r. kierował Walter Schellenberg. W 1944 roku prowadzona od kilku lat rozgrywka pomiędzy służbami wywiadu wojskowego (Abwehry) i wywiadu zagranicznego SD i SS zakończyła się pełnym zwycięstwem Heinricha Himmlera. 18 lutego 1944 r. Hitler podpisał dekret o powołaniu jednolitej służby wywiadowczej podporządkowanej Reichsführerowi SS. Faktycznie oznaczało to wcielenie Abwehry do Sicherheitsdienst jako Amt Mil, Canaris został zwolniony ze swojego stanowiska, a szefem całego wywiadu mianowano SS-Oberführera Waltera Schellenberga. Nowo wykształcona służba przygotowywała kadry mające przejąć, bądź zreorganizować dotychczasowe ośrodki wywiadu Abwehry, której do końca już nie ufano.

Boczoń, który znalazł się w ośrodku szkoleniowym pod swoim węgierskim nazwiskiem Tonięgo Barcklay’a zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Z pewnością zachowania poszczególnych kursantów były pilnie obserwowane, sam wytypował kilku z nich, którzy mogliby pełnić rolę informatorów SD. Dlatego przez pierwsze miesiące starał się zachowywać niezwykle ostrożnie. Przebywał w pokoju z francuskim kolaborantem, który regularnie wyjeżdżał na niedzielne przepustki do Berlina. W tym

czasie „Pantera” mógł spokojnie pracować. Z pamięci spisywał nazwiska i wszystkie zaobserwowane szczegóły dotyczące całej grupy kursantów, materiał uzupełniał o raporty odnoszące się do tematyki i metod szkoleń. Na razie wszystko łądowało w pomysłowej skrytce jaką przygotował.

Wraz z Boczoniem kurs rozpoczęło ponad 50 agentów z różnych rejonów świata. Byli tam Arabowie – Hamii Balul, używający niemieckiego nazwiska Stein; Abdul Azis, Algierczyk, więziony przez francuski wywiad 18 miesięcy, oraz dwóch innych. Wszyscy należeli do Proniemieckiej Ligi Arabskiej i mieli zostać skierowani jako agenci na tereny Egiptu i Syrii. Norwegowie – nominalnie członkowie ruchu oporu Sereusen, Eriksen, Ringvold, faktycznie gorliwi naziści i agenci niemieccy. Zamierzano przerzucić ich do Finlandii. Irlandczyk John Codd i Collins, zawodowy bokser wagi półciężkiej. Holender Bakker Ferdynad. Duńczycy – Christensen, Jakobsen, Fin – Krauze, który jeszcze przed wojną pracował dla Niemców w Estonii. Francuzi Steigert, De Poitiers, którego po dwóch miesiącach nagle wysłano do Afryki. Wśród agentów była jedna Volksdeutschka z poznańskiego – Gerda Rosig, która również została nagle wycofana z kursu i wysłana ze specjalną misją do Klagenu. Osobną grupę stanowiło kilku Rosjan, m.in. kapitanowie Armii Czerwonej Kotelnikow i pochodzący z Kaukazu Jussupow, który trafił do niewoli na początku 1941 roku, potem pacyfikował Ukrainę i udawał na Kresach zbiega z niewoli, wydając sporą grupę członków AK. Jeździł też jako tłumacz, werbując w obozach oficerów do armii Własowa. Pracował dla wywiadu przeciwko ZSRR, stykając się bezpośrednio z kierownictwem w Berlinie. Był jednym z tych, których Władysław Boczoń próbował dokładniej rozpracować, zdobywając kilka jego fotografii. Latem 1944 roku Jussupow mianowany został podporucznikiem SD.

Po kilkunastu tygodniach obserwacji samej szkoły, kpt. Boczoń zaczął korzystać z przepustek jeżdżąc do Berlina. Tam zajął się rozpoznawaniem obiektów przemysłowych i wojskowych oraz odnotowywał skutki bombardowań stolicy III Rzeszy. Zbiór raportów rósł, w oczekiwaniu na możliwość nawiązania kontaktu z centralą, co przez dłuższy czas stanowiło problem. Z pomocą przyszedł szczęśliwy zbieg okoliczności. Jednym z punktów, do którego przywiązywano szczególną rolę podczas szkolenia było nawiązywanie łączności i obsługa aparatów i szyfrów radiowych. Jesienią 1943 roku, w ostatniej fazie kursu w różne rejony III Rzeszy rozesłano około 30 kursantów na praktykę. Sami mieli wybrać dogodną dla siebie lokalizację i przez kilka dni nadawać o określonych porach specjalne depesze. „Pantera” wybrał swoją macierzystą jednostkę Abwenry we Wrocławiu, skąd łatwo mógł wyjechać do Krakowa. Tam w rozmowie ze zwierzchnikami ustalono metodę kontaktu. W każdą, pierwszą niedzielę miesiąca do Berlina miała przyjeżdżać łączniczka, ps. „Jadwiga”. Blondynka, o niebieskich oczach, świetnie mówiąca po niemiecku, dysponująca oryginalnymi papierami mogła wtopić się tłum Berlińczyków. Spotkania odbywały się przy kasie biletowej nr 10, kolejki berlińskiej przy stacji Zoologischer Garten. Następnie konspiratorzy szli na kawę. Obydwoje byli w podobnych płaszczach, które wymieniali w szatni dworcowej restauracji. „Jadwiga” wychodziła w płaszczu, w którym zaszyte były szczegółowe raporty „Pantery”. Ta ryzykowna gra trwała do końca pobytu w Lechnitz. W międzyczasie kpt. Boczoń, w uznaniu stopnia jego wyszkolenia, zaczął pełnić funkcję wykładowcy – do momentu, gdy zapadła decyzja co do jego dalszych losów – po zakończeniu kursu miał przedostać się do neutralnej Turcji.

„Panie doktorze – obawiamy się, że nasze w miarę dobre stosunki z Turcją ulegną pogorszeniu. Pańskim zadaniem będzie przeorganizowanie naszej siatki w taki sposób, aby wytrzymała zerwanie stosunków dyplomatycznych. Z tą chwilą znajdzie się Pan wraz z całą siatką praktycznie na wroгим terytorium, najważniejszym pozostać zachować ścisłą tajemnicę”, Słowa mjr. Rudolfa Schubacka kierującego operacjami wywiadowczymi na Bliskim Wschodzie uświadomiły Boczonowi, że zaczyna się gra zupełnie innego rodzaju. Cały kurs skrócono, zakończył się w atmosferze pewnej nerwowości spowodowanej sytuacją na froncie zachodnim i lądowaniem alian-tów w Normandii. Boczonowi pogratulowano wyników i zwolniono na kilkudniowy urlop. Wyjechał do Wrocławia, potem do Krakowa i ostatecznie do Warszawy, na spotkanie z szefem kontrwywiadu KG AK Bernardem Zakrzewskim „Oskarem”. Spotkanie odbyło się praktycznie w ostatniej chwili, tuż przed planowanym wyjazdem do Turcji. 17 lipca 1944 r. w jednym z zakonspirowanych lokali na ul. Wspólnej. W rozmowie uczestniczył także jego krakowski łącznik Stanisław Rączkowski ps. „Sołtan” oraz Jan Tarzycki-Kurowski ps. „Gzysm”. W atmosferze Warszawy czuć było nadchodzące szybkim krokiem Powstanie. „Panterze” zaproponowano pozostanie w stolicy i objęcie nowego stanowiska. Boczoń wahał się. Czy po to przez cały rok pozostawał w sercu wroga, aby tuż przed przekazaniem najbardziej pożądanym przez każdego agenta materiałów – szyfrów, kontaktów i planów zreorganizowania całej siatki w Turcji – wycofać się? „Oskar” wydawał się to rozumieć i popierać – jeśli będzie Pan w Ankarze, proszę iść na podany niżej adres, do kapitana Mieczysława Kurkowskiego, tam przekaze pan „pozdrowienia od Karola”... Zapadła ostateczna decyzja.

Dramatyczny finał

Upalny dzień drugiej połowy lipca 1944 roku powitał Tonięgo Barclay’a, członka organizacji Todt w pociągu, wtaczającym się na stację kolejową w Atenach. Z pozoru spokojna i senna atmosfera greckiego miasta różniła się od widoków jakie widział podczas swojej długiej, prawie tygodniowej podróży. W Jugosławii większość drogi upłynęła pod znakiem zagrożenia. Wzmocnione patrole, okopane stacje i posterunki przy mostach. Siedzący w górach partyzanci Tity mocno dali się we znaki niemieckim okupantom, jednak już podczas pierwszych dni pobytu w Grecji, dało się odczuć, że spokój jest tylko złudzeniem. Po drodze z dworca do siedziby niemieckiego wywiadu widział zastrzelonego cywila, okazało się, że był to jeden z kolaborantów zlikwidowany z wyroku podziemnej organizacji komunistycznej.

Kapitana Boczononia podjęto bardzo uprzejmie, jego osobistym opiekunem został niejaki Gallus oficjalnie prokurent firmy „Mittelmeer-Vertten” – Stocznie Śródziemnomorskie, a faktycznie kierownik placówki w Salamis. Centrala całego wywiadu niemieckiego w Grecji znajdowała się Przy ul. Santa Rosa 2, pod przykrywką banku Carawasili, a jej świeżo mianowanym szefem był dr Kolhaus. Boczonowi wręczono pakiet przesłany prosto z Berlina, zawierający wszystkie tajne informacje – hasła, adresy, instrukcje i funty tureckie wraz z procedurami radiowymi. Wśród pracowników wywiadu panowała atmosfera nerwowości. Zaledwie kilka dni wcześniej poprzedni szef placówki płk Sandner uciekł w nocy niewielką łodzią do Brytyjczyków wywożąc ze sobą poufne materiały. Dodatkowo 20 lipca 1944 r. miał miejsce zamach na Hi-

tlera. Gestapo i SD szalały, aresztowano wielu starych oficerów Abwehry, niektórych ściągano z odległych placówek.

Kapitan Boczoń dowiedział się wtedy, że szef centrali wywiadu w Sofii zastrzelił się w swoim gabinecie, na wieść o pełnym podporządkowaniu Abwehry SD. Samobójcą był jego stary znajomy – mjr Walter Fabian, oficer starej daty, którego postępowanie w czasie kierowania placówką Abwehry w Wrocławiu doprowadziło do tego, że kapitan Boczoń mógł zostać dr. Richardem Wagnerem.

Mijały kolejne tygodnie przedłużającego się pobytu w Atenach. Gallus nie był w stanie przeprowadzić operacji przerzutu do Turcji. Kłopoty placówki w Atenach zwiększyły się w momencie, gdy Turcja zerwała stosunki dyplomatyczne z III Rzeszą. Pobyt polskiego agenta zaczął stawać pod znakiem zapytania, męczyła go również świadomość braku kontaktu z własną centralą. Wewnętrznymi kanałami niemieckimi dowiedział się, że Powstanie Warszawskie trwa, a na Zachodzie alianci kierują uderzenie w stronę rdzennych terenów III Rzeszy. On tymczasem utknął na kilkanaście tygodni bez możliwości działania. Zdecydował się na nawiązanie kontaktu z brytyjskimi służbami wywiadowczymi. Decyzja kontaktu z Brytyjczykami była łatwa, dużo gorzej było ją przeprowadzić. Grecja stanowiła od dawna domenę działania MI 6, przebywając kilkanaście tygodni w Atenach Boczoń wytypował przynajmniej jednego człowieka, który wg niego musiał mieć związki z Brytyjczykami. Był to George Dacognu właściciel przedwojennego biura turystycznego wypożyczającego łodzie motorowe, od wielu lat utrzymujący kontakty w wyższych sferach i kręgach dyplomatycznych. Jego elegancka i piękna żona Carinna była Angielką. Boczoń nawiązał kontakt z Dacognu pod pretekstem pobierania lekcji francuskiego. W kilku rozmowach zasugerował, że miałby pewne możliwości zdobycia tajnych materiałów, Dacognu żywo zareagował na tę propozycję, w ciągu kilku kolejnych rozmów uzgodnili dalszą procedurę. Materiały miały zostać przekazane na jednym ze spotkań, potem kontakt miał przejąć ktoś inny. Boczoń nie był do końca pewny swojego wyboru, niepokoiło go kilka drobiazgów, jednak sprawy zaszły za daleko. Na kilka dni przed ostateczną finalizacją kontaktu, zobaczył na ulicy coś co zmroziło mu krew w żyłach. Żona Dacognu siedziała przy jednym ze stolików z oficerem niemieckim odpowiedzialnym za prowadzenie agentury kontrwywiadowczej! Ona, a może i sam George Dacognu mogli pracować dla Niemców! Boczoń natychmiast zerwał wszelkie kontakty, przygotowane do dostarczenia materiały wylądowały w ogniu. Ale to nie pomogło. Został wzięty pod obserwację, czuł, że prowadzona od wielu lat gra wkroczyła w krytyczną fazę. Zdecydował się na ostateczność. 10 września 1944 r. umówił się na spotkanie z Gallusem, podczas przechadzki, tuż przy ruchliwej ulicy zdjął marynarkę i na oczach zdumionego towarzysza wskoczył wprost pod koła nadjeżdżającego tramwaju. Chwilę później potworne uderzenie pozbawiło go przytomności. Nieprzytomnego Boczonina, z licznymi obrażeniami, nie zagrażającymi jednak jego życiu przewieziono do szpitala i umieszczono w sali Nür fur Deutsche. Okazało się, że Dacognu był rzeczywiście agentem niemieckim, a wobec samego Boczenia rozpoczęła się gra operacyjna. W szpitalu przez pierwsze dni miał trochę czasu aby przeanalizować sytuację. Przypomniały mu się dramatyczne chwile z września 1939 roku, gdy jego życie wisiało na włosku. Wtedy uratowała go znajomość sposobu myślenia oficerów kontrwywiadu i konsekwentne trzymanie się jednej wersji wydarzeń. Gdy rozpoczęły się serie przesłuchań, prowadzone przez oficera SD delegowanego na

całą Grecję z ramienia Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, co ciekawe Volksdeutscha z Pomorza, wersja była już gotowa – w oczekiwaniu na przedłużający się przerzut do Turcji, rozpoczął z własnej inicjatywy grę operacyjną zmierzającą do wykrycia agenta Mł 6. Niestety, w trakcie całej operacji zorientował się, że był to autentyczny agent niemiecki. Zdawał sobie sprawę, że może to zostać źle odczytane, tym bardziej, że popełnił błąd i nie zameldował o swojej inicjatywie przełożonym, miał jednak powody aby nie ufać Gallusowi. Próbował nawiązać bezpośrednią łączność z Berlinem, lecz było to niemożliwe. Czuł, że zawiódł zaufanie, a jako prawdziwy fachowiec i oficer wywiadu nie mógł tego znieść. Próba samobójcza była wynikiem rozstroju nerwowego i chorobą (w szpitalu wykryto u niego jakiegoś rodzaju infekcję i podejrzewano malarię). Po dwóch tygodniach przesłuchań i kuracji w szpitalu, oficer SD z którym „jak Volksdeutsch z Volksdeutschem” rozmawiał czasem... po polsku, wydał o nim dobrą opinię. Na tyle dobrą, że dr. Richarda Wagnera odesłano samolotem do Berlina z podejrzeniem o... niewypełnienie obowiązków służbowych.

Koniec pewnego agenta?

Gdy transportowy Ju-88 dotknął kołami pasa lotniska w Berlinie, kapitan Boczoń był zrezygnowany. Lata życia w napięciu, próba samobójstwa i horror jaki przeżył w momencie, gdy zdał sobie sprawę z wpadki dały o sobie znać. Otepiały udał się do centrali wywiadu na Bliski Wschód do majora Schubacka. Z ramienia centrali jego sprawa zajął się por. Belling. Z wrocławskiej Abwehry napłynęły dobre opinie, choć wydawało się, że dr. Richard Wagner nie ma ostatnio szczęścia. Najpierw tragicznie zakończona sprawa „Nadwywiadu”, a teraz misja, którą śmiało można było określić katastrofą. Co prawda kilkunastotygodniowe oczekiwanie na przerzut do Turcji było zaniedbaniem ze strony miejscowego, greckiego ośrodka, ale koncepcja zupełnie nie meldowanej próby rozpracowania brytyjskiego szpiega, kładła się głębokim cieniem nad całością jego pracy. Ostatecznie zdecydowano się na udzielenie mu nagany i... kilkudniowego urlopu zdrowotnego – „do wydobrzeńcia”. Otrzymał polecenie udania się do macierzystej jednostki we Wrocławiu. Tym razem Władysław Boczoń miał jednak zupełnie inne plany.

„Był początek czerwca 1945 r. Wczesnie rano na dziedziniec pałacu w Radomierzycach wjechały trzy terenowe samochody, z aut wysiadło kilku cywilów i uzbrojeni żołnierze w polskich mundurach. Weszli do pałacowych oficyn. Dowodził wysoki mężczyzna w stopniu pułkownika. Przybysze zamierzali przeszukać zdeponowane w Radomierzycach pod koniec II wojny światowej ogromne niemieckie archiwum. Jadąc do pałacu, nie wiedzieli jeszcze, co ono zawiera (...). Był wśród nich peerelowski premier Piotr Jaroszewicz (...). W ekipie Jaroszewicza znalazł się też mjr Władysław Boczoń. Przed wojną był szefem kontrwywiadu Armii Poznań, od 1940 r. służył jako oficer wywiadu ZWZ, a potem AK (pseudonim Pantera). Uczestniczył w »podwójnych grach« wywiadu Armii Krajowej, skierowanych przeciwko zakonspirowanym strukturom Abwehry i Gestapo. Dla Jaroszewicza był cennym ekspertem, znawcą tajemnic niemieckiego wywiadu (...)”. Tak pisała Joanna Lamparska w jednym ze swoich artykułów opisujących powojenne sekrety Dolnego Śląska (J. Lamparska, „Zabójcze Archiwum”, Wprost nr 33/34 2006). Wizyta pułkownika Jaroszewicza w Radomierzycach i przejęcie przez niego tajemniczego archiwum, pozostaje raczej w sferze barwnej legendy, niż bezspornego faktu. Jednak informacja, iż wśród

najbardziej zaufanych towarzyszy przysłego premiera, miał znajdować się mjr Boczoń, pozostawia wiele do myślenia. Dotyczy bowiem okresu w życiu głównego bohatera artykułu, niezwykle trudnego do zweryfikowania i uzyskania jasnego obrazu wydarzeń. Okresu, który rozpoczął się wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej na teren Podhala, Krakowa i Zakopanego.

Kraków – wrzesień 1944 roku

Kpt. Władysław Boczoń po powrocie ze swojej dramatycznej misji w Grecji, został gruntownie przesłuchany w Berlinie przez oficerów z centrali niemieckiego wywiadu na Bliski Wschód – mjr. Schubacka i por. Bellinga. W konsekwencji ukarano go naganą i wysłano na przymusowy urlop. Wyjechał do Wrocławia, ale nie miał już zamiaru odwiedzać Pani Battke i jej pensjonatu „Borchardt”, w którym gościł wiele razy podczas swojej „kariery” w niemieckim wywiadzie. Niemal natychmiast pojechał do Krakowa. Wsiadając z pociągu po raz ostatni użył swoich dokumentów wystawionych przez wrocławską Abwehrę. Dr Richard Wagner rozpląnął się w porannej mgłę otulającej krakowski dworzec.

Szybko okazało się, że wszelkie próby bezpośredniego skontaktowania się z Komendą Główną AK spełzły na niczym. Po Powstaniu Warszawskim zostały zerwane wszelkie kontakty z dowództwem polskiego podziemia, i stały łącznik Stanisław Rączkowski ps. „Sołtan” nie był w stanie w tej materii podjąć żadnego kroku. Ostatecznie „Pantera” poprosił jednego z najstarszych i najbardziej zaufanych przyjaciół, dr. Jerzego Michalika ps. „Jaguar”, o zorganizowanie spotkania z krakowskim dowództwem AK. Kilka dni później, w lokalu konspiracyjnym określonym kryptonimem „T-6” na Boczenia oczekiwali jego przełożeni – Komendant Krakowskiego Okręgu AK płk Wojciech Wajda ps. „Odwet” i mjr Jan Czerwiński ps. „Łomnica”. Na spotkaniu Boczoń, znajdujący się w złym stanie zdrowia (dały o sobie znać dolegliwości związane z urazami odniesionymi podczas wydarzeń w Grecji), poinformował o swoich planach zerwania wszelkich kontaktów z Niemcami. Jego decyzję zatwierdzono. Podjęte natychmiast przez organizację kroki pozwoliły przekazać mu nowe papiery na nazwisko Bronisława Nowotarskiego, robotnika zatrudnionego w Tuczarni Gęsi w podkrakowskich Niepołomicach. Dokumenty były bardzo dobrze przygotowane. Wstawienie własnej fotografii, złożenie podpisu w biurze ewidencji

Władysław Boczoń podczas wojny otrzymał awans na kapitana oraz na, majora, choć ten ostatni pozostał nieudokumentowany w materiałach ZWZ-AK. Oficjalnie stopień został zweryfikowany dopiero przez organa ludowego Wojska Polskiego we wrześniu 1945 roku.

Działając w strukturach wroga otrzymał 11 listopada 1943 roku Order Virtuti Militari V kl. „za czyny i broń w rękę, dzielną postawę wobec wroga i wybitne zasługi w pracy konspiracyjnej i kontrwywiadowczej pod okupacją niemiecką od roku 1939” – dekret podpisany został przez Komendanta Okręgu AK płk. „Lutego”.

Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, „za ofiarną pracę konspiracyjno-niepodległościową pod okupacją niemiecką” nadany w kolejne Święto Niepodległości 11 listopada 1944, sygnowany przez komendanta Okręgu AK „Gardę” oraz Krzyż Walecznych nadany w dniu 15.1.1945 r., dekret sygnowany przez Komendanta Okręgu i Dowódcę 6. Dywizji AK.

ludności oraz wpisanie do ksiąg parafialnych, uwiarygodniały je. Pomimo tego „Pantera”, przez wzgląd na osobiste kontakty z oficerami niemieckimi różnych stopni, zarówno Gestapo, jak i wśród niemieckiego wywiadu wojskowego, czy SD (Służby Bezpieczeństwa Reichsführera SS, Sicherheitsdienst des Reichsführers SS – przyp. Ł.O.), musiał być bardzo ostrożny. Mimo charakterystyki mógł zostać po prostu przypadkowo rozpoznany, zarówno w Krakowie jak i w Zakopanem.

Niemcy dosyć szybko zorientowali się, że we wrocławskiej placówce nie pojawił się dr Richard Wagner vel Toni Barclay. Wszczęte więc poszukiwania i rozesłano listy gończe: „Pilnie poszukiwany jest groźny i niebezpieczny bandyta Władysław Boczoń – Richard Wagner – Kowalski – Grabowski – Czarus – Władek – Luiza – Pantera – Wiktor”. Mimo niebezpieczeństwa dekonspiracji, „Pantera” pozostał czynny w stworzonych przez siebie wcześniej strukturach zarówno krakowskiej „Niezapominajki” – sieci kontrwywiadowczej Krakowskiego Okręgu AK, jak i działającej w Zakopanem około 80-osobowej sieci S-3, kierowanej bezpośrednio przez jego brata Tadeusza Boczoniasa ps. „Sęp”. „Pantera” w ostatnich miesiącach 1944 roku kierował w Krakowie akcjami dywersyjnymi oddziałów dyspozycyjnych oraz rozpracowywał działania nowoutworzonych centrali niemieckiego wywiadu. Czekał...

Wyzwolenie

W 1945 roku Armia Czerwona ruszyła do potężnej, styczniowej ofensywy. Na jednym z jej kierunków znalazł się Kraków opanowany 18 stycznia 1945 roku przez oddziały I Frontu Ukraińskiego marszałka Koniewa. Polacy – cywile – z ulgą powitali wyzwolenie od niemieckiej okupacji, żołnierze i oficerowie AK, znający już los swoich kolegów ze wschodnich i środkowych terenów Rzeczypospolitej – z obawą.

28 stycznia 1945 r. w sztabie jednej z radzieckich dywizji stacjonującej w krakowskim, pojawił się oficer Smierszu (skrót ros. Spiecialnyje Mietody Rozoblaczenija Szpionow, czyli Specjalne Metody Wykrywania Szpiegów, powszechna nazwa jednostek radzieckiego kontrwywiadu wojskowego działających w latach 1943-46 – przyp. Ł.O.) kpt. gwardii Aleksander Orłów wraz z polskim cywilem. Skierowali się wprost do najwyższych oficerów sztabowych płk. Kalinowskiego, Trojanowa i Potiomkina. Cywil przedstawił się jako Bronisław Nowotarski – major Wojska Polskiego. Zaproponował współpracę na dwóch płaszczyznach. Zaoferował przekazanie kompletnego materiału kontrwywiadowczego i wywiadowczego, odnoszącego się do nowych centrali niemieckiego wywiadu wojskowego utworzonych na terenie GG, oraz nowej centrali SD, którą ewakuowano na zachód. W aktach miały znajdować się dane dotyczące obsady personalnej i sieci agenturalnej SD nie tylko z rejonu Krakowa, ale również informacje dotyczące struktur wywiadu wojskowego, pozostawionych za linią frontu po stronie radzieckiej. Materiał uzupełniały aktualne szyfry radiowe, listy konfidentów, zdrajców, łącznie z albumem kilkuset fotografii funkcjonariuszy SS i SD. Osobny pakiet stanowiły materiały dotyczące funkcjonowania niemieckiego wywiadu w Grecji wraz z obsadami personalnymi głównych placówek i drobiazgowym opisem sposobu działania oraz organizacji niemieckiego wywiadu ofensywnego ulokowanego w Turcji. Rosjanie z radością przyjęli oferowane przez Polaka prezenty. Choć część materiału dotycząca sieci agenturalnej w Turcji mogła być zdezaktualizowana po zerwaniu kontaktu przez Boczoniasa z SD, to w całości stanowiło bardzo bogaty i atrakcyjny zbiór danych. Szczególne zainteresowanie wzbudziły

opracowania dotyczące rosyjskich oficerów szkolonych w ośrodku niemieckiego wywiadu pod Oranienburgiem. Dokładne dossier kilkudziesięciu agentów sporządzone przez Boczonía podczas swojego rocznego, wspólnego kursu zostało przesłane do centrali Smierszu do Moskwy. Obok raportów, meldunków i opracowań, Władysław Boczoń zaofertował coś więcej. Wraz ze specjalnie delegowanym łącznikiem, nieznanym z nazwiska majorem LWP, miał podjąć działania zmierzające do rozpracowania „reakcyjnego podziemia”. Krótko mówiąc, oficerowie Smierszu zwerbowali go do współpracy jako terenowego agenta. Otrzymał pseudonim „Mściciel”. Prawie pięć lat wcześniej składał podobne deklaracje niemieckiej Abwehrrze, obiecując pracę przeciwko polskiej konspiracji. Czy historia zatoczyła koło?

NIE jak Niepodległość

Jeszcze w 1943 roku władze polskie w Londynie zaczęły przygotowywać koncepcję nowej, kadrowej organizacji wojskowej, której głównym zadaniem pozostawało... prze-trwanie kontaktu z nowym groźnym okupantem – ZSRR. Organizacja, której nadano nazwę „NIE” będącą najprawdopodobniej skrótem od słowa Niepodległość, miała w założeniu być kadrowa, skupiać przede wszystkim oficerów Armii Krajowej – elitę, dzięki której można będzie w przyszłości, w odpowiednio sprzyjających okolicznościach natury politycznej, przywrócić niezawisłe polskie władze. Nie przewidywano przy tym żadnego rodzaju zaangażowania wojskowego przeciwko Armii Czerwonej, działalności partyzanckiej, czy innych akcji o charakterze dywersyjnym. W tworzenie nowej organizacji zaangażował się osobiście Wódz Naczelny gen. Kazimierz Sosnkowski, który ustalał szczegóły z Komendantem Głównym AK gen. Tadeuszem „Borem” Komorowskim. Na stanowisko pierwszego komendanta „NIE” przewidywano gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”, zrzuconego do Polski w nocy z 21 na 22 maja 1944 roku. Wybuch Powstania Warszawskiego doprowadził do dekonspiracji wielu oficerów wyznaczonych do pełnienia nowej roli w planowanej organizacji i spowodował olbrzymie zamieszanie w strukturach „NIE”. Odbudowę organizacji zajął się gen. Emil Fieldorf „Nil”. Jej głęboko zakonspirowane funkcjonowanie miało zacząć się wraz z rozwiązaniem Armii Krajowej – 19 stycznia 1945 roku. Poszczególni członkowie „NIE” otrzymali rozkaz zerwania wszelkich kontaktów z AK, a wielu z nich polecenie wejścia w struktury nowej „ludowej” władzy bądź wojska.

Władysław Boczoń po raz ostatni skontaktował się ze swoim dawnym łącznikiem z KG AK Stanisławem Rączkowskim ps. „Sołtan” najprawdopodobniej w grudniu 1944 roku, przekazując mu informację, że wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej zamierza się ujawnić i podjąć pełną współpracę. Podobną relację miał zdać por. Stanisławowi Falińskiemu ps. „Staff” jednemu z oficerów KOP, a później AK, pełniącym kilkakrotnie rolę jego obstawy podczas podróży do Warszawy i kontaktów z szefem kontrwywiadu AK Bernardem Zakrzewskim ps. „Oskar”. Czy zamiar ujawnienia się i podjęcia pełnej współpracy z Armią Czerwoną mógł być efektem polecenia otrzymanego od Krakowskiego Sztabu AK, związanego z przejściem Boczonía do nowej organizacji „NIE”? Wiele wskazuje na to, że tak. Władysław Boczoń tuż po rozwiązaniu AK, zgodnie z koncepcją dotyczącą głęboko zakonspirowanych planów wprzęgnięcia się w struktury nowej władzy, nawiązał kontakt z kontrwywiadem radzieckim. Jednocześnie znajdował się wraz z dotychczasowymi zwierzchnikami mjr. Czerwińskim „Łomnicą” i płk. Wajdą „Odwetem” w kierownictwie Inspektoratu IV „NIE”. Na

wypadek dekonspiracji działano pod przykrywką komórki likwidacyjnej AK, działającej zgodnie z rozkazem o rozwiązaniu AK i ułatwiającej jej członkom przejście do „cywila”. Niestety, wkrótce został aresztowany gen. Fieldorf „Nil” w ręce NKWD wpadł również gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”, który wraz z innymi przywódcami polskimi został wywieziony do Moskwy i skazany w słynnym „procesie szesnastu” Koncepcja „NIE” upadła.

Boczoń na terenie Krakowa pozostał w kontakcie z innymi oficerami „NIE” jeszcze do sierpnia 1945 roku. Ustalenie szczegółów jego działalności jest praktycznie niemożliwe, z pewnością kilkakrotnie interweniował w sztabie radzieckiej dywizji doprowadzając do zwolnienia aresztowanych żołnierzy AK placówki „Żuraw”. W późniejszych meldunkach agentów Głównego Zarządu Informacji WP padają różnego rodzaju informacje i oskarżenia. Wg meldunku jednego z agentów Informacji ps. „Graf” z 4 marca 1949 roku, Boczoń „po aresztowaniach wśród członków AK w r. 1945 zajmował się oczyszczeniem spalonych lokali i komunikował się z aresztowanymi przez znane mu wytyczki w UB”²⁷. Agent ps. „Kowalski” pisał o możliwościach uczestnictwa Boczenia w akcjach zbrojnych, organizowanych w celu uzyskania funduszy na „działalność antypaństwową”. Jednak wiele z tych meldunków było z pewnością fałszywych. Trudno przypuszczać, aby ostrożny Boczoń dał się tak łatwo zdekonspirować. W międzyczasie Kraków zostaje opuszczony przez główne siły Armii Czerwonej – do miasta weszła nowa, polska administracja odpowiedzialna przed PKWN. „Mściciel” zrywa wszelkie kontakty z radziecką kontrрозwiadką, której oficerowie podążają dalej na zachód. Jednak kilkanaście tygodni później, w sierpniu 1945 roku, zrywa również wszelkie kontakty z byłymi oficerami AK i „NIE”.

Według oficjalnych życiorysów podawanych później w kilku przypadkach, oficer AK o pseudonimie „Pantera”, miał się całkowicie ujawnić dopiero we wrześniu 1945 roku przed „organami bezpieczeństwa”. Wydaje się jednak, że moment ten był zaplanowany wcześniej, wspólnie z płk. Gajewskim z Głównego Zarządu informacji Wojska Polskiego. Bowiem weryfikacja Boczonina nastąpiła niemal błyskawicznie, praktycznie w tym samym dniu co „oficjalne” zgłoszenie – Władysław Boczoń został majorem Wojska Polskiego ze starszeństwem z 1.1.1944 roku. Już wkrótce miał objąć odpowiedzialne stanowisko zastępcy szefa kontrwywiadu Wojsk Ochrony Pogranicza, gdzie pracował do grudnia 1947 roku, a następnie do 19 maja 1949 roku tworzył aparat kontrwywiadu Głównego Inspektoratu Ochrony Skarbowej przy Ministerstwie Skarbu, zajmując się przestępstwami gospodarczymi. Jednocześnie utrzymywał kontakt z GZI WP. Czy przez cały czas prowadził grę, zgodnie z dawnymi wytycznymi organizacji „NIE” nakazującej wchodzenie w struktury nowego państwa, czy też może autentycznie zaczął pracować na rzecz nowej władzy wniesionej na bagnietach Armii Czerwonej? Wydaje się, że tego nie dowiemy się już nigdy.

19 maja 1949 roku, o godzinie 20.00 zostaje aresztowany i przewieziony do więzienia na Mokotwie. 21 maja po raz pierwszy zostaje przesłuchany. Tydzień później do śledczych napływa plan śledztwa, zatwierdzony przez Naczelnika Wydziału II Dep. Śledczego MBP płk. Serkowskiego, w którym można przeczytać: „W okresie po wyzwoleniu utrzymywał kontakty z członkami WIN-u, brał udział w napadach na banki i spółdzielnie pod ps. Wiktor na terenie Krakowa utrzymywał kontakty

27 Meldunek agenta GZIW z 4.03.1949 r. IPN BU 01251/89

z »Radosławem« (...). Nadto w okresie 1948 r. przechowywał archiwum org. »NIE« oraz utrzymywał kontakt z bandą »Ognia«. Cel śledztwa:

1. Ustalić i rozpracować całokształt działalności Boczonja w II Oddz. i w zależności od słuszności wyciągniętych wniosków w drugiej części planu punkt drugi, ustalić całokształt jego współpracy z wywiadem niemieckim do 1939 r.

2. Ustalić całokształt współpracy Boczonja z niemieckim wywiadem i kontrwywiadem, a w szczególności na odcinku rozpracowania i likwidacji polskich ugrupowań lewicowych i prowadzenia szpiegowskiej działalności przeciwko ZSRR

3. Wykazać ścisłą współpracę polskich reakcyjnych organizacji podziemnych z wywiadem niemieckim na odcinku zwalczania ruchu lewicowego w Polsce i oddziałów partyzantki radzieckiej oraz grup dywersyjnych, a w szczególności na odcinku »Nadwywiadu«

4. Ujawnić całokształt współpracy wywiadu polskich organizacji reakcyjnych i angielskiego z wywiadem niemieckim na odcinku wspólnej walki z ZSRR i polską lewicą.

5. Ustalić przyczyny przystąpienia Boczonja do pracy w G.Z.I. i całokształt jego antypaństwowej działalności po wyzwoleniu, z uwzględnieniem powiązań Boczonja z wywiadem anglosaskim²⁸

Zaczyna się jego ponad siedmioletnia gehenna – przesłuchania, tortury, poniżenia – koszmar, jaki stał się udziałem wielu tysięcy polskich patriotów. Przez pierwszy, kilkuletni okres pobytu w celi aresztu śledczego, zezwala mu się na napisanie jedynie kilku słów do rodziny i krótkich, nielicznych podań. Nikogo z przesłuchujących nie interesowała prawda, zmieniały się jedynie wersje wydarzeń, które nakazywano mu potwierdzać. Jego sprawą zajmowali się najbardziej znani funkcjonariusze kontrwywiadu wojskowego i UB – płk Józef Różański, dyrektor Departamentu Śledczego MBP, osobiście sprawował nadzór nad całością sprawy, płk Józef Światło nadzorował aresztowanie i dalsze postępowanie, a płk Anatol Fejgin z Głównego Zarządu Informacji Wojskowej uczestniczył w naradach ze śledczymi. Co ciekawe, wszyscy doskonale znali sprawę Boczonja już dużo wcześniej. To właśnie również dzięki płk. Fejginowi nastąpiła tak szybka weryfikacja „Pantery” przed komisją w 1945 roku. Jednak nie udało się dokładnie ustalić charakteru ich ówczesnych kontaktów i stopnia pozorowanej bądź faktycznej współpracy.²⁹

Przez wiele miesięcy Władysław Boczoń był zawieszony pomiędzy życiem a śmiercią, zaburzenia w krwioobiegu doprowadzały niemalże do zatrzymania akcji serca. Przeżywał wszystkie stopnie piekielnych mąk jakie fundowali mu okrutni oprawcy. Paradoksalnie, lepiej traktowano zwykłych przestępców kryminalnych, dla „politycznych” nie istniały żadne ludzkie odruchy i gesty. Mijały kolejne lata przedzielane intensywnymi przesłuchaniami i długimi wielomiesięcznymi okresami przerwy, kiedy wydawało się, że o więźniu nikt nie pamięta. Ostatecznie zdecydowano się przeprowadzić rozprawę. Główny zarzut – współpraca z Niemcami. 14 listopada 1955 roku ordynarnie sfabrykowanym wyrokiem sądowym, wykorzystując wymuszone

28 Plan śledztwa przeciwko Wł. Boczonjowi „Panterze” z 28.05.1949 r. IPN BU 01251/89

29 Wśród dokumentów ze śledztwa znajduje się również zobowiązanie do podjęcia współpracy z GZI WP, z września 1945 roku, jednak charakter meldunków składanych później przez agenta o ps. „Stary”, jaki miał przyjąć Boczoń, sprawia wrażenie niezbyt „szkodliwych” wobec byłych żołnierzy AK i członków konspiracji niepodległościowej

torturami zeznania świadka Henryka Boruckiego (ostatniego komendanta KOP i PAL) skazano Boczonia na 10 lat więzienia, rok później bez słowa wypuszczono go z kartką papieru informującą, że na mocy amnestii karę zmniejszono i zaliczono na poczet więzienia śledczego. Na wolność wyszedł człowiek pozbawiony wszelkich złudzeń i pełen obaw o własną przyszłość, jego gra zaczęta w 1939 roku dobiegła końca. Czekala go walka o rodzinę, pracę. Pozostała mu jedynie godność, którą oprawcy na Mokotowie próbowali przez lata zdeptać oraz wiara w słuszność własnego postępowania. Do końca życia pozostawał pod kontrola służb specjalnych PRL.

Partia domina

Przedstawione w kolejnych odcinkach losy majora Władysława Boczonia mogą stanowić doskonały scenariusz, a wiele z autentycznych wydarzeń wydaje się znajdować swoje analogie w losach filmowego J-23 – kapitana Hansa Klossa. Poszczególne wątki, naświetlone jedynie w kolejnych częściach tego cyklu, czekają jeszcze na badaczy i historyków. Pewne fakty z pewnością nie ujrzą światła dziennego, i to nie tylko dlatego, że sama specyfika tajnych wywiadowczych i kontrwywiadowczych operacji często nie pozwala ustalić ich dokładnego przebiegu... Nie wszystkie bowiem wydarzenia pozostawiają ślad na papierze, a przekazywane grubo po wojnie relacje, potrafią czasem zaciemnić z pozoru jasne sprawy. Długoletnia walka w konspiracji miała również i swoje ciemne strony, które niechętnie znajdują swoje odbicie w oficjalnych opracowaniach. Przykładem może być sprawa jednego z najbardziej oddanych oficerów polskiej konspiracji, który popadł w alkoholizm i nieostrożnie wydał kilku swoich współpracowników, za to został z rozkazu „Pantery” otruty, podobnie trudność może sprawić opisanie pewnych epizodów związanych z akcjami dywersyjnymi i osobistym udziałem Władysława Boczonia w wykonywaniu wyroków śmierci na konfidentach.

Tragicznym paradoksem pozostaje fakt, iż od samego początku, od 1939 roku, Władysław Boczoń decydując się na rozpoczęcie niebezpiecznej roli podwójnego agenta zdawał sobie sprawę nie tylko z oczywistego zagrożenia jaki niosła ze sobą ta działalność – czyli rozpracowania i śmierci w katowniach Gestapo. Wiedział również, że bardzo trudno będzie, przy tak głębokim stopniu konspiracji, udowodnić w przyszłości prawdę o swojej działalności. Dlatego też od samego początku starał się wszystko dokumentować, mimo stale grożącego niebezpieczeństwa dekonspiracji i wpadnięcia materiałów w ręce niemieckie. Do dzisiaj nie udało się ustalić gdzie znajduje się to olbrzymie archiwum dotyczące działalności konspiracyjnej „Pantery”; oraz stworzonych przez niego siatek agenturalnych z rejonu Krakowa, Poznania, Zakopanego, Żywca i częściowo Katowic. Według samego Boczonia zostało ono przekazane pułkownikowi Fejginowi.

W jednym z przesłuchań z lat 50. zaprotokołowana została jedna z nielicznych wzmianek na temat tych materiałów: „(...) W Głównym Zarządzie Informacji WP – na przestrzeni 1945-47 – złożyłem obszerne materiały dokumentalne – dotyczące działalności konspiracyjno-niepodległościowej, stanowiące w wielu wypadkach materiały oryginalne o historycznym znaczeniu, oraz całe archiwum mojej osobistej działalności (...). Materiały te nie były na przestrzeni 4 lat w ogóle komentowane, nie było o nich mowy w śledztwie – mimo, że stanowią z jednej strony bezcenne dokumenty z okresu konspiracji zaś w mojej sprawie – stanowią dowody świadczące

o mej wartości jako człowieka i obywatela Polaka. Tysiące – dosłownie tysiące szczegółów i danych z konspiracyjnej pracy i mojej działalności, które w wielu wypadkach mogą być wyłącznie komentowane przeze mnie (...). Archiwa i materiały gromadzone od 1940 do 45 roku zawierają dane organizacyjne i personalne z organizacji terenowej wraz z adnotacjami dotyczącymi pracy i wyników poszczególnych ludzi. Setki szczegółów dotyczących aresztowań, rozpracowań, oraz setek nazwisk podejrzanych o współpracę z Niemcami, agentów, konfidentów, organizacji wywiadu. Indeks kolarantów, agentów niemieckich, białych Rosjan, Ukraińców (...)³⁰

Obok tych informacji w archiwum znalazły się: dokładny opis afery związanej z „Nadwywiadem” listy i rozpracowania policji granatowej i Kripo, rozliczenia finansowe, drobiazgowo raporty odnoszące się do działań dywersyjnych, akta dotyczące rozpracowanych przez „Panterę” niemieckich podziemnych zakładów przemysłowych z rejonu Koźle, dane o fabryce i składach paliw płynnych w Blachowni, o przeniesieniu i budowie I.G. Leuna-Werke oraz budowie wytwórni paliw sztucznych w podziemiach Oświęcimia, dane o Vacuum-Oil pod Dziedzicami i w Trzebini, informacje dotyczące przemysłu zbrojeniowego we Wrocławiu, Opolu, Poznaniu, Brzegu i Oławie (wraz z planami sytuacyjnymi nowych i starych lotnisk w tych miejscowościach). Osobna partia materiałów dotyczyła obozów w Auschwitz i w Żabikowie, informacji wydobytych przez współpracujących z nim konspiratorów m.in. Antoniego Męcnera ps. „Antonio” zatrudnionego jako Volksdeutsch w jednej z firm w Oświęcimiu. Bogate archiwum uzupełniały dwa tomy pamiętników pisanych chronologicznie od 1940 do 1944 roku. Po tych materiałach zachował się ślad, niewykorzystane w śledztwie krążyły pomiędzy pułkownikiem Światło a Dyrektorem Departamentu Śledczego MBP płk. Różańskim.³¹ Dzisiaj mogą znajdować się, rozproszone, w byłych archiwach MSWiA, bądź u osób prywatnych. Miejmy nadzieję, że uda się kiedyś wykorzystać je w odpowiedni sposób i opublikować szersze informacje na temat działalności poszczególnych siatek wywiadu i kontrwywiadu oraz gry wywiadowczej prowadzonej przez majora Władysława „Panterę” Boczonía, której zakończenia być może trzeba szukać w celach mokotowskiego więzienia.

Łukasz Orlicki

Literatura:

- „Teczka Pantery – Boczonía Władysława Adama” IPN BU 01251/89
- Filar A „Nasz człowiek w Abwehrze – Tajemnica Władysława Boczonía”, Warszawa
- „Armia Krajowa w dokumentach”, T. 1. Londyn 1989
- Bauer P., Polak B. „Armia Poznań w wojnie obronnej 1939”, Poznań 1983
- Leski K. „Życie niewłaściwie urozmaicone”, Gdańsk, 2009
- Banasikowski E. „Na zew ziemi wileńskiej”. Warszawa-Paryż 1990
- Schellenberg W. „Wspomnienia”, Wrocław 1987

30 Protokół z przesłuchania Wł. Boczonía „Pantery” z dnia 19.02.1950 r. IPN BU 01251/89

31 Pismo z dnia 31.07.1951: „W załączeniu przesyłam archiwum przekazane do M.B.P. przez Panterę-Boczonía”. Podpisano V-Dyrektor Biura Specjalnego MBP pplk Światło, IPN BU 01251/89

SPRAWA KSIĘDZA STREICHA NA ŁAMACH PRASY³²

I. Wprowadzenie

Od wydarzeń związanych z zabójstwem ks. Stanisława Streicha mija już 77 lat. Zamach miał miejsce podczas mszy św. dla dzieci, a dokonał go Wawrzyniec Nowak. Opisu okoliczności tej zbrodni podejmowano się do tej pory wielokrotnie. Najpełniej uczynił to Stanisław Malepszak w dwóch publikacjach (wraz z Ryszardem Jaruszkiewiczem w monografii o parafii św. Jana Bosko w Luboniu³³ oraz w opisaniej później historii okolicznych parafii³⁴). Autor jako dziesięcioletek był uczestnikiem tej mszy św. i świadkiem zbrodni, jest też twórcą licznych publikacji dotyczących dziejów Lubonia i z pewnością można nazwać go wybitnym znawcą przeszłości naszego miasta.

Mimo upływu tylu lat zbrodnia dokonana na lubońskim proboszczu nadal żyje w pamięci parafian. Nadal wzbudza zainteresowanie autorów z różnych dziedzin, bowiem miała wielorakie podłoże: społeczne, polityczne i światopoglądowe. Zabójca ks. S. Streicha w momencie dokonywania zbrodni wznosił okrzyk „Niech żyje komunizm”. Wskazywało to na polityczny kontekst tej tragedii. Aspekt ten był bardzo widoczny w interpretacji tego wydarzenia przez ówczesne media, które winą obwiniały głównie komunistów.

Zamieszczony poniżej tekst ma nowatorski charakter, ponieważ jest on analizą publikacji prasowych końca lat trzydziestych XX w. dotyczących tego tematu. Publikujemy go w całej rozciągłości, tzn. prawie w jego pierwotnym kształcie. Jest on przedrukiem pracy magisterskiej napisanej przez Małgorzatę Pryjdę pod kierunkiem ks. prof. Zygmunta Zielińskiego z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Autorka tej pracy ma pełną świadomość, że opierając się tylko na relacjach prasowych nie można obiektywnie wyjaśnić przyczyn zabójstwa. Poszczególne czasopisma reprezentowały ówczesne orientacje polityczne. Najwięcej uwagi poświęciły zbrodni te nastawione wrogo do komunizmu i socjalizmu. Wśród gazet katolickich pisały o tej sprawie „Przewodnik Katolicki” i „Przegląd Katolicki”. Tytuły o orientacji narodowej to głównie: „Kurier Poznański”, „Wielkopolanin”, „Orędownik” i „Warszawski Dziennik Narodowy”. Do skrajnie prawicowych należały „ABC” i „Samoobrona Narodu”, a za prasę prorządową uważano wówczas „Dziennik Poznański”, „Czas” i „Dziennik Poranny”. Wśród tytułów orientacji lewicowych najczęściej odnoszących się do zabójstwa znalazły się „Robotnik”, „Dziennik Ludowy” i „Robotnik Poznańsko – Pomorski”. Wymienione tytuły miały wówczas największy nakład, stąd

32 Praca magisterska Małgorzaty Pryjdy napisana na Wydziale Teologii na seminarium z Historii Kościoła XIX i XX w. pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Z. Zielińskiego, Katolicki Uniwersytet Lubelski (Lublin 1995 r.)

33 R. Jaruszkiewicz, S. Malepszak, *Parafia św. Jana Bosko na tle historii Lubonia*, Luboń 1993.

34 S. Malepszak „Luboń i okolice – dzieje osadnictwa i dziewięciu parafii” Luboń 2002 i 2005

wywierały największy wpływ na kształtowanie opinii czytelników. Małgorzata Pryjda swoją analizą objęła również czasopisma parafialne, także dokumenty zgromadzone w archiwach.

Interpretacja tej zbrodni nie była w prasie jednolita, często nawet odmienna. Inaczej określano przyczyny morderstwa i charakterystykę nastrojów społecznych w Luboniu. Nakreślony przez większość gazet obraz mówił o trudnej sytuacji życiowej mieszkańców, przez co padali oni ofiarą zagrożenia ze strony komunistów. Niezwykle cenne są uwagi autorki dotyczące sytuacji społeczno-politycznej w Luboniu, Lasku i Żabikowie. Miasto powstało w wyniku ich połączenia dopiero w 1954 roku. Wówczas były to miejscowości zamieszkałe przez robotników i rolników. Długotrwały kryzys gospodarczy wpływał na wzrost bezrobocia i spadek obrotów handlowych. Prawie wszystkie czasopisma wskazywały, że ogromne bezrobocie w Luboniu umożliwiało działanie różnym agitatorom. O popularność wśród mieszkańców, zwłaszcza podczas wyborów, rywalizowali między sobą narodowcy, socjaliści i komuniści.

Coraz większy wpływ na życie mieszkańców miała parafia. Od 1933 r. proboszczem w Żabikowie był ks. Stanisław Streich, którego dwa lata później przeniesiono do nowo utworzonej parafii w Luboniu. Dzięki jego umiejętnościom organizacyjnym wzniesiono świątynię. Założył kilka organizacji katolickich wpływających na postawę mieszkańców parafii. Dzięki systematycznej pracy wychowawczej proboszcza wpływy lewicy zmalały. Większość lubonian czynnie uczestniczyła w życiu parafialnym. Autorka tekstu omówiła działalność duszpasterską ks. Streicha, także nakreśliła sylwetkę zabójcy. Należy zgodzić się z konstatacją autorki, że młody proboszcz swoją posługę pełnił w środowisku niełatwym i w okolicznościach raczej niesprzyjających. „Ale można zrozumieć, dlaczego Nowak mógł tam rozwinąć swą działalność i dlaczego właśnie tam dojrzał jego czyn”³⁵ – dochodzi do wniosku M. Pryjda. W rozdziale drugim przedstawiła okoliczności zabójstwa, przebieg uroczystości pogrzebowych i reakcję społeczeństwa wobec mordu.

Śledząc ton doniesień prasowych, widać wyraźnie zjawiska, które przy okazji omawiania zabójstwa eksponowano. Prasa prawicowa dołączała do opisu tragedii krytykę ideologii i systemu komunistycznego, także socjalistycznego. Nie brakowało również wątków antyżydowskich. Z kolei gazety lewicowe, także ruchu ludowego, podkreślały trudną sytuację ekonomiczną mieszkańców Lubonia, krytykując przy tym działalność instytucji państwowych, w tym również Kościoła.

Pewne jest, że w obliczu tego dramatu wpływy organizacji lewicowych na mieszkańców znacznie zmalały. Wielu lubonian uczestnicząc w pogrzebie swego duszpasterza, w manifestacjach potępiających zbrodnię, jasno zdecydowało i określiło stronę, po której się opowiadają.

Męczeńska śmierć ks. S. Streicha stała się ważnym komponentem dziejów naszego miasta. Stanisław Streich jest patronem jednej z lubońskich ulic. O znaczeniu tego tragicznego wydarzenia świadczy również rozwijający się kult lubońskiego proboszcza. Obecnie w archidiecezji poznańskiej zbierane są materiały związane z życiem i działalnością tego Sługi Bożego potrzebne do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezjalnym.

Janusz Karwat

35 Cytat zawarty w „Zakończeniu” prezentowanej pracy.

Wstęp

Problematyka niniejszej pracy dotyczy wydarzenia zabójstwa ks. Stanisława Strecha, które miało miejsce dnia 27 lutego 1938 roku w Luboniu, podczas Mszy św. dla dzieci. Zamachu dokonał pomocnik murarski Wawrzyniec Nowak. Oprócz wyjątkowych okoliczności towarzyszących temu zabójstwu kontrowersje wzbudził okrzyk Nowaka wzniesiony w kościele: „Niech żyje komunizm”. Ówczesna prasa szeroko komentowała ten wypadek wskazując na jego konteksty społeczne i polityczne.

Praca obejmuje swym zasięgiem czas od marca 1938 roku, kiedy to podano wiadomość o tym niecodziennym czynie do grudnia tego roku, w którym odbyła się ostatnia rozprawa sądowa mordercy. Dodano również wątki retrospekcyjne z życia opisywanych postaci.

Wydaje się, że mimo upływu lat zagadnienie „zbrodni lubońskiej” wciąż intryguje, przede wszystkim z uwagi na jego wieloaspektowość. Wyraża się ona w specyfice zaistnienia takiego faktu na tle politycznym, światopoglądowym i społecznym. Wszystkie trzy płaszczyzny biorą swój początek z motywów zbrodni i są ze sobą ściśle związane. Aspekt polityczny jest szczególnie widoczny w interpretacji tego zajścia przez prasę, która w większości winą za nie obarczyła komunistów. Podłoże światopoglądowe zabójstwa pokazuje zwrócenie się jednostki przeciw pewnym wartościom lub też braku ich, symbolizowanym przez katolickiego kapłana. Wymiar społeczny objawia z jednej strony protest Wawrzyńca Nowaka przeciw warunkom życia panującym w ówczesnej Polsce, z drugiej zaś ilustruje reakcję publiczną na to wydarzenie. Płaszczyzny te mogą być przyczynkiem do wielu uwag i spostrzeżeń uczynionych z perspektywy czasu.

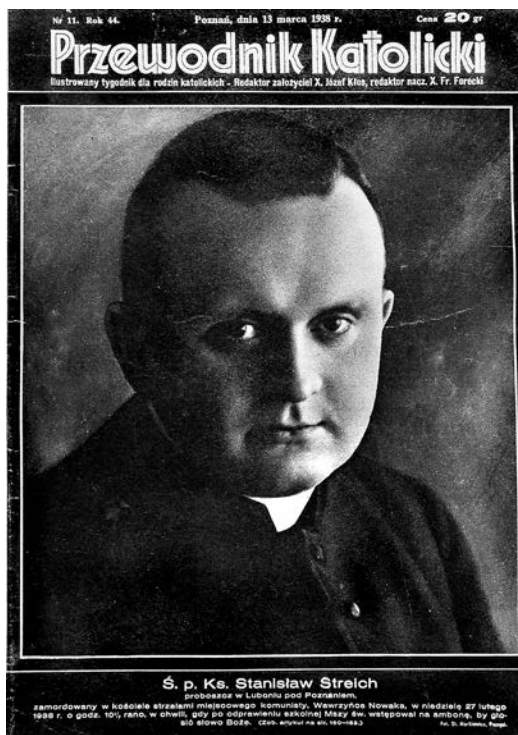
Wskazują też na istnienie pewnych mechanizmów działających w historii. Na tej bazie rodzą się następujące problemy. Podstawowym jest pytanie, czy opierając się tylko na sprawozdaniach prasowych można określić rzeczywiste przyczyny czynu i wyjaśnić cały kontekst zabójstwa oraz czy w ogóle po wyodrębnieniu takowych można uznać je za wiarygodne. Z tym wiąże się informowanie przez prasę opinii publicznej o przebiegu całej sprawy i poddanie jej właściwym poszczególnym organom wyjaśnieniom. Następna kwestia dotyczy odniesienia gazet do Kościoła katolickiego i określenia Jego pozycji w państwie, ukazanej w dużej mierze poprzez pryzmat wypowiedzi ugrupowań politycznych i społecznych. Zastanawia również fakt, na ile zbrodnia lubońska stała się pretekstem do forsowania idei i hasel tychże ugrupowań.

Należy zwrócić uwagę w tym miejscu, że praca ta jest pionierskim opracowaniem tej tematyki, chociaż opisy faktów zbrodni i ich interpretacja znajdują się w pozycji St. Malepszaka i R. Jaruszkiewicza, traktującej o dziejach parafii lubońskiej, która powstała właśnie w 1938 roku.

Do podstawowych źródeł³⁶ należy prasa polska wychodząca w końcu lat trzydziestych. Wybór poszczególnych gazet podyktowany był możliwością dostępu do nich, a także dokładnym rozpatrzeniem przez nie wydarzeń z lubońskiego kościoła. Najwięcej uwagi tej sprawie poświęciły organy wrogo nastawione do

36 W bibliografii źródła prasowe zostały uporządkowane według periodyków, w których są zawarte po to, aby ukazać intensywność reakcji prasowych.

komunizmu i socjalizmu. Wymienione pisma prezentują różne orientacje polityczne i społeczne. Gazety katolickie to: „Przewodnik Katolicki” (nakł. 220 tys.)³⁷, „Przegląd Katolicki” (75 tys.)³⁸ i „Tygodnik Parafialny” Parafii św. Marcina. Czasopismami Stronnictwa Narodowego są: „Warszawski Dziennik Narodowy” (10 tys. egz.)³⁹, „Orędownik” (5 tys.)⁴⁰, „Wielkopole” (5 tys.)⁴¹, „Kurier Poznański” (25-30 tys.)⁴² i „Gazeta Polska” wychodząca w Kościanie. Do pism skrajnie prawicowych, ale nie będących przedstawicielami SN zalicza się „ABC” (10 tys.)⁴³ i „Samoobronę Narodu” traktowaną jako brukowiec. Prasę prorządową i konserwatywną prezentują: „Czas” (4-6 tys.)⁴⁴, „Dziennik Poranny”, „Dziennik Poznański” (ok. 20 tys.)⁴⁵, „Nowy Kurier”, „Słowo”. Pisma Chrześcijańskiej Demokracji to „Dziennik Bydgoski” (25-30 tys.)⁴⁶ i „Głos Narodu” (2 tys.)⁴⁷. Natomiast prasa socjalistyczna jest reprezentowana przez: „Dziennik Ludowy” (20-22 tys.)⁴⁸, „Robotnik Poznańsko-Pomorski” i „Robotnik” (25-30 tys.)⁴⁹. Źródła stanowią również sprawozdania ze stanu bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu za pierwszy kwartał 1938 roku. Do literatury pomocniczej zaliczyć można pracę o parafii w Luboniu, autorstwa St. Malepszaka i R. Jaruszkiewicza: Parafia św. Jana Bosko



„Przewodnik Katolicki” ukazujący się wówczas w nakładzie 220 tys. egzemplarzy należał do najpoczytniejszych tygodników. Okładka tego najstarszego w Polsce tygodnika o tematyce społeczno-religijnej (ukazuje się od 1895 r.) z 13 marca 1938 r. przedstawia portret zamordowanego w Luboniu duszpasterza

37 Z. Zieliński – Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce 1918-1944. Lublin 1981 s. 238.

38 Tamże s. 236

39 A. Paczkowski. Prasa II-ej Rzeczypospolitej 1918-1939. Warszawa 1980 s. 179.

40 Tamże s. 186.

41 Tamże.

42 Tamże.

43 Tamże s. 181.

44 Tamże s. 149.

45 Tamże s. 150.

46 Tamże s. 192.

47 Tamże s. 198.

48 Tamże s. 213.

49 Tamże s. 212.

na tle historii Lubonia oraz pozycję E. Makowskiego: Kształtowanie się stosunków społeczno-politycznych w Wielkopolsce w latach 1926-39.

Struktura pracy przedstawia się następująco: pierwszy rozdział omawia sytuację społeczną i polityczną, jaka istniała w miejscowości, w której dokonano zbrodni /§ 1/. Następnie nakreśla sylwetki, ambicje i dokonania ks. St. Streicha i W. Nowaka /§ 2,3/.

Stanowi on fundament do dalszych rozważań. W drugim rozdziale ukazane zostaje samo zabójstwo od strony faktograficznej i związane z nim okoliczności /§ 1/ oraz reakcja społeczna wyrażająca się poprzez uczestnictwo w pogrzebie zamordowanego proboszcza /§ 2/ i protestach piętnujących to wydarzenie /§ 3/. Trzeci rozdział prezentuje przebieg procesu: od momentu aresztowania zamachowca, poprzez rozprawy Sądu Okręgowego i Apelacyjnego w Poznaniu oraz Sądu Najwyższego w Warszawie. Zeznają świadkowie biorący bezpośredni udział w zajściu i ci, którzy znali osobę oskarżonego przed dokonaniem zbrodni, opinię swoją przedstawiają także biegli psychiatrzy /§ 1/. Zeznaje również W. Nowak /§ 2/. W ostatnim paragrafie zostaje zamieszczone stanowisko stron procesowych (oskarżyciela i obrońcy) oraz Sądu.

Wykaz użytych skrótów

AK – Akcja Katolicka

APP – Archiwum Państwowe w Poznaniu

KPP – Komunistyczna Partia Polski

KPW – Kolejowe Przysposobienie Wojskowe

KSMM – Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej

KSMŻ – Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej

MSW – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

nakł. – nakład

„OZON” – Obóz Zjednoczenia Narodowego

PPS – Polska Partia Socjalistyczna

SN – Stronnictwo Narodowe

Sp. Ak. – Spółka Akcyjna

sygn. – sygnatura

USB – Uniwersytet Stefana Batorego

UW – Urząd Wojewódzki

Wlkp. Zw. Chrz. Zrz. Kup. – Wielkopolski Związek Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich

ZZP – Zjednoczenie Zawodowe Polskie

II. Luboń i jego mieszkańcy na tle sytuacji społeczno-politycznej w dobie wydarzeń

Ogólna charakterystyka miejscowości

Koniec lat trzydziestych dwudziestego stulecia w Polsce to okres kryzysu politycznego i gospodarczego. Taką opinię „Gońca Warszawskiego” zamieścił na swych łamach „Przegląd Katolicki”. „Goniec” zwrócił uwagę, iż Wielkopolska posiada charakter rolniczy i silnie rozbudowane życie miejskie. Mimo to wciąż wzrasta tam bezrobocie⁵⁰. Fakt ten obrazował sytuację, w której produkcja rolna się znajdowała popytu w miastach. Zatrudnianie robotników rolnych zmniejszało się w wyniku kryzysu. W miastach natomiast zanikał przemysł na skutek ograniczenia obrotów handlowych⁵¹. Dotyczyło to głównie miast prowincjonalnych, a takim był Luboń (nie posiadający nawet wtedy praw miejskich)⁵².

Zdaniem „Gońca Warszawskiego” „obecnie głównym ośrodkiem koncentracji przemysłowej stał się Poznań, natomiast w miastach prowincjonalnych liczba zakładów przemysłowych niepokojąco zmalała lub też ograniczyła swą działalność jak miało to miejsce w przypadku osady lubońskiej”⁵³.

W ówczesnych latach Luboń należał do powiatu poznańskiego, liczył ok. 4 tys. mieszkańców⁵⁴. Bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej można było mówić o rozwoju osady. W Luboniu zaczynało powstawać budownictwo robotnicze, związane z istniejącymi tu od niedawna fabrykami, czy też budownictwo kolejowe⁵⁵. W chwili bieżącej jednak działalność budowlana uległa ograniczeniu, a nawet zahamowaniu. Do fabryk na tym terenie należały: Lubońska Fabryka Drożdży, Fabryka „Lubań Wronki” Przemysł Ziemniaczany Sp. Ak. oraz Zakłady Chemiczne Romana Maya. Z tego względu większość ludności stanowili tu robotnicy. Według „Dziennika Poznańskiego” możliwości zarobku w ciągu roku były bardzo ograniczone: przeważnie osiem tygodni pracy podczas tzw. kampanii fabrycznych. Czasami zarobek stanowił tylko sumę czterech przepracowanych tygodni. Robotnicy angażowani byli także przez Fundusz Pracy głównie przy budowie dróg lub przy robotach gminnych, jednak tylko przez dwa dni w tygodniu⁵⁶. W ten sposób „Dziennik Poznański” określił problemy z pracą dużej części mieszkańców.

„Goniec Warszawski” zasugerował, iż obecna sytuacja gospodarcza sprzyjała agitacji wywrotowej wśród robotników. Jej skutkiem było negatywne nastawienie do Kościoła oraz odmawianie przez bezrobotnych podjęcia pracy z powodu zbyt niskiej zapłaty⁵⁷. Ta postępująca „radikalizacja”, jak to określił „Goniec Warszawski” nie była

50 Wielkopolska na zakręcie. „Przegląd Katolicki”. 76/1938/nr 14 s.216-217.

51 Tamże.

52 Luboń uzyskuje prawa miejskie w 1954 roku; por. Luboń. Mała Encyklopedia Powszechna PWN. Red Cz. Sojeki. Warszawa 1970 s. 589.

53 Wielkopolska na zakręcie, jw.

54 L. Hohensee. Społeczne tło zbrodni lubońskiej. Jak pracują ci, spośród których wyszedł morderca lubońskiego proboszcza. „Dziennik Poznański”. 80/1938/nr 55 s. 5; zob. Tło zbrodni w Luboniu. „Głos Narodu”. 45/1938/nr 60 s.7.

55 St. Malepszak R. Jaruszkiewicz. Parafia Św. Jana Bosko na tle historii Lubonia. Luboń 1993 s.8.

56 L. Hohensee, jw.

57 Wielkopolska na zakręcie, jw.

jeszcze jednak aż tak groźna, gdyż „społeczeństwo tutejsze bez względu na sfery jest przywiązane do państwa i religii, jest raczej konserwatywne aniżeli radykalne w swej psychice, a robotnik w swej masie jest odporny na wszelką agitację wywrotową”⁵⁸.

Bardziej krytycznie na ten temat wypowiadała się endecka „Gazeta Polska”, twierdząc, że komunizm działa na terenie całej Wielkopolski, a metody propagandowe są przystosowane do specyficznych warunków tutejszego społeczeństwa⁵⁹. Podobne zdanie odnośnie do sytuacji socjalnej w samym już Luboniu prezentowały: skrajnie prawicowa i antyżydowska „Samoobrona Narodu” oraz chadecki „Głos Narodu”. Obie gazety podały następującą interpretację: „Na tych właśnie bezrobotnych rozgoryczonych ciężkim, niezasłużonym zresztą losem, zanurzają od kilku lat swe sieci komuniści, rekrutujący się przeważnie z reemigrantów z Francji, a agitowani głównie przez Żydów z miejscowej PPS”⁶⁰.

Powyższe opinie prasowe wykazały, iż w wyniku kryzysu Wielkopolska, a przy tym i Luboń, stała się obszarem wzmożonych działań komunistycznych. Sugerowały one również niebezpieczeństwo, jakie stwarzała tego typu agitacja. W zestawieniu z tymi twierdzeniami ciekawe wydaje się zdanie „Nowego Kuriera”. Pisał on, że przed kilku laty w Luboniu silny wpływ wywierało Stronnictwo Narodowe. Według „Nowego Kuriera” narodowcy zwalczali zajadłe wszystkich, którzy nie chcieli wstąpić w ich szeregi. Werbowanym natomiast obiecywali wielkie korzyści. W wyniku niespełnionych obietnic robotnicy zaczęli interesować się hasłami lewicowymi⁶¹. „Nowy Kurier” wyciągnął wniosek, iż podatność na agitowanie z tak skrajnych stron była wynikiem ogromnego bezrobocia⁶².

O istnieniu Komunistycznej Partii Polskiej w Luboniu świadczyły informacje zamieszczone w sprawozdaniach sytuacyjnych Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu. Podały one, iż Komitet Towarzystw w Luboniu, w swojej rezolucji (uchwalonej już po dokonanej zbrodni) domagał się likwidacji wszelkich organizacji wywrotowych. Na innym miejscu stwierdzały, że likwidacja KPP może nastąpić ze względu na dokonane morderstwo⁶³.

Odpowiedzi na pytanie, jaki wpływ wywierała organizacja komunistyczna w Luboniu udzielił „Dziennik Poznański”. W jednym z artykułów mówiącym o klimacie politycznym miejscowości podał, że dużą część lubońskich mieszkańców stanowi tzw. „element niestały”, charakterystyczny dla podmiejskich osad⁶⁴. Chodziło o ludzi przemieszczających się ze wsi do miasta i z miasta do wsi. Etap pośredni stanowiła dla nich osada miejska, której rozwojem nie byli zainteresowani⁶⁵. Zdaniem „Dziennika Poznańskiego” właśnie większość robotników aktywnych w organizacjach

58 Tamże.

59 Komunizm w Wielkopolsce, „Gazeta Polska”, 42/1938/nr 50 s. 1.

60 W. Krzycki. Wstrząsająca zbrodnia komunisty w Luboniu. „Samoobrona Narodu”. 6/1938/nr 10 s.3; zob. Tło zbrodni w Luboniu, jw.

61 Nienawiść rodzi zbrodnię, „Nowy Kurier”. 49/1938/nr 52 s. 1.

62 Tamże.

63 Archiwum Państwowe w Poznaniu. Urząd Wojewódzki w Poznaniu. Sprawozdania ze stanu bezpieczeństwa za m-ce I-II-III 1938 sygn. 5701 s. 91.113. L. Hohensee, jw.

64 L. Hohensee, jw.

65 Tamże. „Ci wszyscy, którzy w mieście nie wytrzymują konkurencji w pracy albo nie mają żadnych widoków na jej zdobycie, usuwają się do podmiejskich osad. Nierzadko stąd dopiero po przejściu pewnego rodzaju podmiejskiego etapu życia zostają wchłonięci przez wieś. Podobno i ci, którzy ze wsi zdążają ku miastu muszą przechodzić przez podmiejskie sito, przez które tylko wytrwali docierają do miast”.

Tło zbrodni w Luboniu

Poznań, 28. lutego.

Wstrząsające wrażenie, jakie wywołała zbrodnia w Luboniu, wymaga oświeżenia. Kim był ś. p. ks. prob. Streich? Kim jego morderca.

GŁÓWNA OFIARA MORDERCY.

Główna ofiara mordercy, ś. p. ks. prob. Streich stał od kilku lat na czele niedawno utworzonej parafii lubońskiej. Był wzorem kapłana-duszpasterza. Z jego to inicjatywy i dzięki głównie jego staraniom Luboń otrzymał świątynię, w której tak nieoczekiwanie poległ na posterunku, pełniąc służbę Bożą. Tragiczna jego śmierć wstrząsnęła do głębi okolicą, gdyż ś. p. zmarły zażywał niepowszedniego szacunku u wszystkich warstw ludności. Ofiarny duszpasterz starał się wydatnie nieść pomoc materialnie upośledzonym, pukając uparcie do sumień najbiedniejszych, urządzając różne wenty i tp., z których otrzymane dochody rozdzielał potrzebującym. I to stało się pośrednią przyczyną jego tragicznej śmierci. Jego charytatywna działalność — którą był tak przejęty, że kościół swój i parafię swoją oddał pod opiekę błog. Jana Bosko, herolda chrześcijańskiego miłosierdzia — ściągnęła mu śmiertelną nienawiść żywiołów przewrotu. Kapłan łitościowy i miłosierny dla ubogich był zawadą dla wywrotowców, przeszkadzającą im w kaptowaniu nędzarzy.

ŚRODOWISKO, Z KTÓREGO WYSZEDŁ

MORDERCA.

Trzy przylegające do siebie osady: Luboń,

k która znalazła wyraz już w lecie ub. r., kiedy to nieznani sprawcy nocą włamali się do kościoła, niszcząc mszał i profanując św. Hostię.

ZBRODNIARZ.

Potworny zbrodniarz, nazwiskiem Wawrzyniec Nowak, liczący 47 lat, winien być człowiekiem zrównoważonym. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę jego czynny udział w przewrocie bolszewickim w Rosji i powrót do Polski. Zrozumiemy jego podłoże psychiczne. Nie znalazł tu podatnego gruntu dla swych nauk, a głównego przeciwnika reprezentowanej przez siebie ideologii upatrzył słusznie, w głębokiej religijności ludu i w duchowieństwie, które na terenie jego działalności uosabiał ś. p. ks. Streich.

W jego duszy powstał plan szatańskiej zemsty: na Bogu, na wierze i na tym ludzie polskim, którzy zamiast jemu, woleli wierzyć Bogu i jego sługom-kapłanom. Wszystkie okoliczności, wśród których popełniono zbrodnię, świadczą o tym: miejsce — dom, poświęcony Bogu, czas — chwila Mszy św., kapłan, zastępca Chrystusa na ziemi i Jego sługa.

A więc profanacja tego wszystkiego, co katolikowi jest najświętszym, miała uzupełnić zbrodnię kainową.

Aby swe straszne dzieło wykonać w całości bez przeszkód, zbrodniarz wybrał sobie Mszę św. dla dzieci, podczas której przed ołtarzem nie ma dorosłych i siadł na schodkach, prowadzących na kazalnicy, wiedząc, że ofiara musi przyjść do niego.

Zbrodniarz zamieszkiwał u znanego na tu-

Pismem Chrześcijańskiej Demokracji był też m.in. „Głos Narodu”, który ukazywał się wówczas w nakładzie 2 tys. egzemplarzy. W numerze 60 z 2 marca 1938 r. przedstawił tło lubońskiej zbrodni

lewicowych wywodziła się z „elementu niestałego”. Co ciekawsze, komuniści rozwijali swoją krypto-działalność w legalnie istniejących związkach socjalistycznych⁶⁶.

Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Spożywczego miał stanowić podstawę materialną dla tych działań. Posiadał on swe oddziały w okolicznych miejscowościach. Uświadamianiem intelektualnym zajmowało się Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych, które organizowało wykłady i zebrania. Według „Dziennika Poznańskiego” oprócz tych dwóch filarów legalnie działało jeszcze tzw. „Czerwone Harcerstwo”.

Cechą charakterystyczną tej formacji było negatywne nastawienie do Kościoła i księży: „A jeszcze niedawno szli ulicami czerwoni harcerze i zuchwale podnosili głowę.

66 Tamże. „Rozróżniłbym raczej dwie podstawy pracy socjalistów tutejszych, bo w Luboniu komunistów „Nie ma” są tylko organizacje socjalistyczne. Jedna to podstawa materialna, druga znów intelektualna, powiedzmy duchowa”.

15-letni chłopcy kpili z Kościoła, z księży, wychowawców, a reszcie to imponowało⁶⁷. „Dziennik Poznański” z wielkim oburzeniem wskazywał na sposoby przyciągania do siebie przez wyżej wymienione organizacje. Agitacja odbywała się w trakcie kiermaszów, zabaw, majówek. Połączona była z częstowaniem przysłowiową kielbasą i cukierkami⁶⁸. Tak to opisywała gazeta: „Te wszystkie imprezy przyciągały młodych i miały przyciągać. To było głównie ich celem. Zebrania, referaty TUR-u legalnie, za zezwoleniem władz prowadzone, który dla lepszego zapewne maskowania swej działalności przeniósł się ostatnio do Lasku, dopełniały reszty, deprawując ludzi niedoświadczonych i biednych”⁶⁹. Zdaniem powyższego pisma w ten sposób przedstawiała się zaplanowana działalność komunistyczna, której celem było zdobycie lubońskich robotników. Wydawała się ona tym bardziej niebezpieczna, gdyż odbywała się kosztem wchłaniania organizacji socjalistycznych. Redaktor „Dziennika Poznańskiego” pisał: „Odważyłbym się powiedzieć, że tak perfidnie stosowanej infiltracji czerwonych do najuczciwszych w założeniach swych jeszcze przed dwoma laty organizacji nie obserwujemy poza Luboniem nigdzie”⁷⁰.

W literaturze o stosunkach społeczno-politycznych w Wielkopolsce, sprzed II wojny światowej mówiło się także o sytuacji KPP na tym terenie⁷¹. Z informacji tam zawartych można wnioskować, że partię komunistyczną zwalczano wszędzie, gdzie tylko było to możliwe: „Oprócz ambony, zebrzań oraz imprez antykomunistycznych, zwalczanie komunizmu stało się powszechnym tematem wszystkich odcieni prasy poznańskiej”⁷². Efektem było zawieszenie w 1937 roku związków zawodowych i organizacji, w których komuniści posiadali duże wpływy. Rozwiązaniu uległ między innymi Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Spożywczego w Luboniu⁷³. Wspominał o tym także „Nowy Kurier”: „Jak wiadomo oddział ten (Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Spożywczego) został w maju 1937 r. zawieszony przez władze administracyjne, w następstwie czego Sąd Okręgowy w Poznaniu rozwiązał luboński oddział Związku, gdyż dopatrzył się w jego działalności akcji wywrotowej”⁷⁴.

Z podanych faktów wynika, że Związek, o którym mówił „Dziennik Poznański”, jako o podstawie finansowej komunistów, faktycznie nie istniał już prawie rok. Oczywiście mógł on kontynuować swoją działalność, ale tylko w podziemiu. „Dziennik Poznański” wyraźnie jednak twierdził, że była to legalnie funkcjonująca organizacja o dużych możliwościach. Organ Stronnictwa Narodowego – „Wielkopolanin”, podał, że komunistów w Luboniu nie było, jedynie socjaliści, a i oni stanowili mniejszość w porównaniu z tak zwaną ludnością „katolicką i narodową”⁷⁵. Nieścisłości w powyższych informacjach mogły wynikać z celu, w jakim pisane były artykuły. Trzeba

67 L. Hohensee, jw.

68 „Ci, którzy obserwowali kiermasze, zabawy, majówki, ba nawet wieczory taneczne urządzone u Sobczaka, u którego mieszkał morderca lubońskiego proboszcza mówili mi o tym dokładnie”. Tamże.

69 Tamże.

70 Tamże.

71 E. Makowski. Kształtowanie się stosunków społeczno-politycznych w Wielkopolsce w latach 1926-39. Warszawa 1979 s. 297-309.

72 Tamże s.306.

73 Tamże.

74 Śledztwo przeciwko W. Nowakowi na ukończeniu. „Nowy Kurier”. 49/1938/nr 51 s. 10.

75 Potworna plotka niepotrzebnie trwoży zajęce serca. „Wielkopolanin”. 9/1938/nr 33 s. 2.

wziąć również opcje prezentowane przez te gazety, a także zwykle niedoinformowanie. O terrorze moralnym stosowanym przez komunistów pisał zarówno „Dziennik Poznański”, jak i „Wielkopolanin”⁷⁶. Tak komentował następujący wypadek „Dziennik Poznański”: „Rok temu – mniej więcej „nieznani sprawcy” wtargnęli do kościoła lubońskiego i popełnili świętokradztwo. Ale ciekawe, że nie skradziono żadnego z naczyń ani szat liturgicznych /.../. I w tym wypadku chodziło komunie o efekt zapewne, a nie o rezultat kradzieży, który mógłby być dużo większy”⁷⁷. O włamaniu do kościoła wspominała także „Samoobrona Narodu”⁷⁸.

Niektóre z doniesień prasowych sugerowały, że pewne czynniki zewnętrzne sprzyjały rozwojowi działań komunistycznych. Skazywały one na Luboń jako bardzo ruchliwe miejsce, z uwagi na istniejący tu węzeł kolejowy. Dodatkowo prasa informowała, że w Luboniu nie istniał posterunek Policji Państwowej. Najbliższy mieścił się osiem kilometrów od osady, w Fabianowie pod Poznaniem⁷⁹. „Dziennik Poznański” zaprezentował fragment listu czytelnika w tej sprawie: „W razie jakichkolwiek awantur mętnych elementów starczy zerwać połączenie telefoniczne, aby cztery tysiące ludzi pozbawić kontaktu z Poznaniem na dłuższe godziny”⁸⁰.

O skutkach działalności komunistycznej nadmienili: „Dziennik Bydgoski” i „Gazeta Polska”. Należała do nich przede wszystkim niechęć młodzieży do nauki religii. Gazety te pisały, że były to głównie dzieci bezrobotnych: „W każdej klasie jest około 20% dzieci, które stwierdzają kategorycznie, że nie chcą się uczyć religii, gdyż rodzice im tego zabraniają”⁸¹. Trudno stwierdzić na podstawie zebranych materiałów, jak funkcjonowały w Luboniu organizacje o innym charakterze, niż przedstawione powyżej. Z informacji zawartych w „Wielkopolaninie” o wyborach do rady gromadzkiej wynikało, że w osadzie rywalizowali o swe wpływy: narodowcy, tzw. „mrozowcy”, socjaliści i komuniści⁸².

Na życie mieszkańców oddziaływała również parafia. Ilustrują to wymownie niektóre fakty związane z jej rozwojem. Do roku 1935 wierni uczęszczali do kaplicy w pobliskim Żabikowie lub organizowali modlitwy w domu jednej z mieszkanek⁸³. Dnia 14 kwietnia 1931 r. zawiązał się komitet do spraw budowy kościoła. Wystosował on odezwę do obywatelstwa gminy Luboń i okolicy, w której ogłosił zamiar wybudowania kościoła i utworzenia parafii⁸⁴. Po tej odezwie niektórzy z mieszkańców oświadczyli na piśmie, że oddadzą część gruntu na plac budowy. Również lubońska

76 Potworna plotka niepotrzebnie trwoży zajęcze serca. „Polowanie na księdza”, jw.; zob. L. Hohensee. Na długo przed zbrodnią wytworzył się nastrój i przecucie strasznego faktu. Był to efekt metody terroru lewicowców lubońskich. „Dziennik Poznański”. 80/1938/nr 56 s.5.

77 L. Hohensee. Na długo przed zbrodnią wytworzył się nastrój i przecucie strasznego faktu. Był to efekt tenoru lewicowców lubońskich, jw.

78 Krzycki, jw.

79 L. Hohensee. Zniszczyć gniazdo czerwonych trutniów. Organizacje społeczne Lubonia i Wielkopolski manifestują swą wierność dla Kościoła i Państwa. „Dziennik Poznański”. 80/1938/nr 54 s. 5; zob. W Luboniu nie ma posterunku policyjnego. „Dziennik Poznański”. 80/1938/nr 56 s. 5.

80 W Luboniu nie ma posterunku policyjnego, jw.

81 Zebranie komunistów przed zbrodnią. „Gazeta Polska”. 42/1938/nr 53 s.1 ; zob. Dzieci bezrobotnych nie chcą się uczyć religii w szkole. „Dziennik Bydgoski”. 32/1938/nr 51 s. 1.

82 Luboń pod sztandarem narodowym. Szeregi Komuny po zamordowaniu proboszcza przerzedziły się, a szeregi narodowe wzrosły. „Wielkopolanin”. 9/1938/nr 62 s.7.

83 St. Malepszak R. Jaruszkiewicz, jw. s. 11.

84 Tamże.

Fabryka Drożdży złożyła obietnicę, także na piśmie, udzielenia pożyczki w wysokości 10 tys. zł. Natomiast w maju 1932 r. wszystkie trzy fabryki stwierdziły, że w przypadku powstania parafii będą łożyć co miesiąc 100 zł. na utrzymanie duchownego. Także cegielnia miała obniżyć cenę cegieł na obiekty kościelne, a rzemieślnicy deklarowali się pracować nawet za darmo⁸⁵. Następnie 21 maja 1932 r. zostało złożone w Kurii Arcybiskupiej w Poznaniu pismo z prośbą o zatwierdzenie planu budowy kościoła i utworzenie parafii.

Niezależnie od zasygnalizowanych powyżej starań samych mieszkańców od momentu przybycia ks. Streicha do Lubonia zaczęły funkcjonować także organizacje katolickie. Były to między innymi: Towarzystwo Robotników Katolickich, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet⁸⁶. Ich aktywność określano jako bardzo prężną.

Tytułem wyjaśnienia warto dodać, że o Luboniu prasa pisała już po dokonanej zbrodni na osobie Ks. Streicha, stąd trudno stwierdzić, na ile prezentowane przez prasę fakty były rzeczywistością, a na ile celowym lub nieświadomym przekłamaniem, np. sprawa istnienia i działania Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Spożywczego. W zależności więc od tego, jak poszczególne gazety określiły domniemane przyczyny morderstwa, tak mogły przedstawić sytuację społeczno-polityczną. W większości był to obraz, w którym lubońscy mieszkańcy pozbawieni prawie zupełnie środków do życia padają ofiarą zagrożenia, szczególnie ze strony komunistów.

Działalność księdza Streicha

Analiza problemów społeczno-politycznych Lubonia nasuwa przypuszczenie, że posługiwanie duszpasterskie w tej osadzie łączyło się z wieloma trudnościami dla tutejszych kapłanów. Borykał się z nimi ks. Stanisław Streich, proboszcz parafii od października 1935 roku do momentu tragicznej śmierci w lutym 1938 roku. Urodzony w Bydgoszczy 1.07.1902 r., ukończył gimnazjum, a następnie odbył studia teologiczne w Poznaniu i Gnieźnie. Po otrzymaniu święceń kapłańskich 6.06.1925 r. rozpoczął pracę jako prefekt w Zakładzie Sióstr Urszulanek w Poznaniu. Wykładał także w Miejskiej Szkole Handlowej. W Koźminie pełnił rolę wikariusza. W Poznaniu natomiast duszpasterzował w parafiach: Św. Floriana, Bożego Ciała i Św. Marcina. Od lipca 1933 roku został powołany na proboszcza w Żabikowie, miejscowości sąsiadującej z Luboniem⁸⁷. W aktach personalnych ks. Streicha stwierdzono, iż powierzenie mu placówki lubońskiej było wyrazem zaufania do jego osoby ze strony władz kościelnych⁸⁸. Brak środków do życia u większości parafian oraz złożona sytuacja polityczna na pewno nie sprzyjały powstaniu nowej parafii oraz kościoła. Ponadto dokument podał, że na bezrobotnych w parafii „rzuciła się jak na gotowy żer agitacja z dwóch stron: ze strony komunizujących badaczy pisma oraz ze strony tworzącej się tamże jacejki partii komunistycznej”⁸⁹.

Podczas kazania na pogrzebie ks. Streicha, przyjaciel zamordowanego kapłana, ks. St. Kaczorowski wymownie przedstawił początki jego działalności: „Wszak tylko z prawdziwie kapłańskiej, nadprzyrodzonej miłości dusz objął nowo założoną parafię

85 Tamże.

86 Tamże s. 26.

87 Potworna zbrodnia w kościele, w Luboniu. „Tygodnik Parafialny”. 11/1938/nr 10. s.3.

88 Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu. Personalia. Ks. Stanisław Streich sygn. KA 1107 s. 4.

89 Tamże.

w Luboniu, gdzie nie znalazł ani świątyni, ani probostwa, ani organizacji parafialnych. Wiem bardzo dobrze w jak beznadziejnych warunkach, wśród jakich trudności i przykrości rozpoczął budowę tej świątyni⁹⁰.

Mimo tych problemów jeszcze w trakcie sprawowania funkcji proboszcza w Żabikowie ks. Streich podjął się działań na rzecz budowy kościoła w Luboniu. W trakcie tych prac wykazał się przedsiębiorczością i umiejętnością organizowania wokół siebie ludzi.

W tym okresie jak już zasygnalizowano, mieszkańcy Lubonia należeli do parafii żabikowskiej. Po zawiązaniu się komitetu do spraw budowy kościoła i złożeniu pisma w Kurii Arcybiskupiej w Poznaniu przysłała zgoda od władz kościelnych na powstanie parafii. Jeden z punktów dokumentu kurialnego mówił, iż nowa parafia miała się składać z Lubonia i wschodniej części Żabikowa⁹¹. Ks. Streich po zapoznaniu się ze stanem faktycznym już w lipcu (na początku tego miesiąca został proboszczem w Żabikowie), zorganizował w Domu Gminnym w Luboniu zebranie komitetu. Spotkań takich, aż do momentu poświęcenia bocznej nawy tj. do 6 października 1935 roku odbyło się 17⁹². W trakcie nich podejmowano decyzje i wytyczano kierunki dalszych prac.

Ks. Streich starał się także o urządzenie kaplicy w Luboniu. Za zgodą sołtysa została oddana w tym celu niewielka salka mieszcząca się na terenie Domu Gminnego. Członkowie komitetu na przełomie lipca i sierpnia 1933 roku wstawili do pomieszczenia drewniany ołtarz, natomiast proboszcz nabył paramenty liturgiczne⁹³. Początkowo msze św. odprawiane były w środy i soboty, po pewnym czasie także w niedziele⁹⁴. Uczestniczyła w nich liczna grupa parafian.

W toku dalszych prac związanych z budową kościoła pojawił się problem umiejscowienia świątyni. Lokalizacja wyznaczona wcześniej nie podobała się mieszkańcom. W związku z tym zaszła potrzeba znalezienia takiego punktu, który odpowiadałby wszystkim.

Okazją stały się parcelacje gruntów Uniwersytetu Poznańskiego. Po półtorarocznych pertraktacjach Ks. Streich zawiadomił komitet w październiku 1934 roku o swoich osiągnięciach.

Nabył pod budowę kościoła cztery morgi ziemi za cenę 7 956 zł⁹⁵. Według parafianina opisującego powyższe fakty cena ta miała być niezwykle korzystna, gdyż stanowiła około 40% wartości rzeczywistej gruntu. Nie wszyscy jednak członkowie komitetu zaaprobowali tę decyzję. Warto jednak nadmienić, iż całość tej sumy pokryła Kuria.

Po ustaleniu tej sprawy pojawił się kolejny problem, a mianowicie, jak zaprojektować kościół, aby koszty nie były zbyt wysokie a świątynia mogła służyć wszystkim wiernym. Na zebraniu w lutym 1935 roku komitet ustalił, iż kościół ma pomieścić 5 tys. parafian przy maksymalnych kosztach 30 000 zł. Ksiądz Streich w trakcie

90 Ks. St. Kaczorowski. Kazanie nad trumną śp. ks. proboszcza Stanisława Streicha w Luboniu, 3 marca 1938r. „Dziennik Bydgoski”. 32/1938/nr 55 s.12.

91 St. Malepszak R. Jaruszkiewicz, jw. s. 12.

92 Tamże s. 18.

93 Tamże s. 14-15.

94 Tamże.

95 Tamże s. 16; Dla porównania z dzisiejszym kursem złotówki warto dodać, że w latach przedwojennych 1 dolar kosztował 5 złotych. Dokładniejsze zestawienie wymagałoby drobiazgowych obliczeń ekonomicznych.

dyskusji nad różnymi propozycjami optował za projektem przewidującym stopniową budowę w miarę posiadanych środków. W pierwszym etapie koszt wyniósłby około 25 000 zł bez prezbiterium i dzwonnicy, które wybudowanoby później. Komitet przyjął w głosowaniu tę propozycję. Ksiądz Streich starał się natomiast o zatwierdzenie projektu w Kurii i Urzędzie Wojewódzkim⁹⁶. Po pewnych perturbacjach związanych z uzyskaniem zgody od Wojewódzkiej Komisji Budowlanej i wyborem przedsiębiorstwa budowlanego doszło do rozpoczęcia budowy.

Poświęcenie kamienia węgielnego dokonano najprawdopodobniej 6 czerwca 1935 roku⁹⁷. W owym czasie komitet dysponował kwotą 13 416 zł, z czego w gotówce: 5 416 zł, w materiałach budowlanych 3 000 zł, w deklaracjach parafian: 1 500 zł, Fabryki Drożdży: 1 500 zł, Kurii: 2 000 zł. Od dyrektora „Vesty” wpłynęła kwota: 200 zł. Natomiast ze zbiórki dochód wyniósł 1 270 zł. Razem dało to kwotę 14 886 zł. Wynik ten oznaczał, że ukończenie bocznej nawy odbędzie się bez zadłużenia⁹⁸.

Po poświęceniu bocznej nawy została erygowana w październiku 1935 roku parafia Św. Jana Bosko w Luboniu⁹⁹.

Następnie wszelkie wysiłki zmierzały do ukończenia budowy pozostałych części kościoła, a plan powstania probostwa został odłożony na czas nieokreślony. Zarząd Państwowy Funduszu Pracy udzielił parafii pożyczki w wysokości 50 000 zł. W pierwszej połowie 1936 roku rozpoczęło się kopanie fundamentów pod środkową i północną nawę.

W kolejnych sezonach budowlanych 1936 i 1937 roku wykonano główne prace związane z powstaniem tych części budynku kościoła. Tak wspominał ten czas parafianin: „Kto tylko mógł przychodził z własnymi narzędziami i włączał się do wspólnej pracy. Przychodziły też dzieci, a wśród nich ja. Pamiętam, jak wraz z rodzicami wykonałem wykop pod pierwszy od strony obecnej zakrystii filar nawy północnej”¹⁰⁰. Konsekracja miała się odbyć 15 maja 1938 roku. Trzy miesiące wcześniej Ks. Streich został zamordowany. Na terenie Lubonia miały działać, jak wspomniano wcześniej, różne organizacje „wywrotowe” w tym „Czerwone Harcerstwo”, a także „sekta” bezwyznaniowców i badacze Pisma św.¹⁰¹ W tak niewielkiej osadzie formacje tego typu mogły uczynić spustoszenie wśród mieszkańców. Proboszcz zdawał sobie sprawę z obecności wyżej wymienionych agend w swojej parafii. Ks. Kaczorowski powiedział nad trumną kolegi, iż „ból rozdzierał mu serce i nie mógł patrzeć na to obojętnie”¹⁰².

Praca wychowawcza ks. Streicha spowodowała, że wpływ powyższych grup na mieszkańców zmniejszył się. Z pewnością założone przez proboszcza organizacje kształtowały postawę tutejszej ludności. Były to: Towarzystwo Robotników Katolic-

96 Tamże.

97 Tamże s. 18.

98 Tamże.

99 Tamże s. 20.

100 Tamże s. 26.

101 L. Hohensee. Społeczne tło zbrodni w Luboniu. Jak pracują ci, spośród których wyszedł morderca lubońskiego proboszcza., jw.; zob. Na miejscu męczeńskiej śmierci kapłana. „Orędownik”. 68/1938/nr 50 s. 1; zob. L. Hohensee. Zniszczyć gniazdo czerwonych trutniów w Luboniu. Organizacje społeczne Lubonia i Wielkopolski manifestują swą wierność dla Kościoła i Państwa, jw.

102 Ks. St. Kaczorowski. Kazanie nad trumną śp. ks. proboszcza Stanisława Streicha w Luboniu 3 marca 1938 r., jw.

kich, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, Krucjata Eucharystyczna, Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary i Stowarzyszenie Ministrantów (60 chłopców)¹⁰³.

Niektóre z gazet podały, że ks. Streich walczył z organizacją bezwyznaniowców, założoną przez późniejszego zabójcę, Wawrzyńca Nowaka¹⁰⁴. Walka ta jednak prowadzona była w myśl właściwie pojętych zasad chrześcijańskich. Polegała ona na niesieniu pomocy bez względu na różnice ideologiczne. „Dziennik Poznański” przytoczył fragment rozmowy z byłym członkiem tej organizacji. Wspominał on, iż Nowak w krytycznym momencie socjalnym dla jego rodziny nie udzielił im pomocy, o ks. Streichu natomiast mówił z wielkim wzruszeniem „wiedział, że jestem bezwyznaniowy i mimo wszystko otrzymałem pomoc od Caritasu. Wówczas zrozumiałem, co znaczą szatańskie podszepty Nowaka, poznałem złote serce śp. proboszcza¹⁰⁵. Proboszcz luboński w miarę swoich możliwości zapewniał opiekę najbiedniejszym: dzieciom i starcom. Urządzał zbiórki, z których dochód przyznawał potrzebującym. Szukał wszelkich dostępnych środków, które polepszyłyby bytowanie najbardziej pokrzywdzonych. Zdarzało się, że prosił zamożnych mieszkańców o pomoc¹⁰⁶.

„Słowo Wileńskie” pisało: „Nie ma człowieka, który by nie znał księdza Streicha, któryby nie miał czegoś dobrego do wspomnienia w związku z jego osobą. Temu pożyczył parę złotych, temu napisał list do brata, tę małą uczył czytać, z dobrą radą, z pociechą nigdy się nie ościagał¹⁰⁷. Niektóre pisma mówiły, że właśnie społeczna działalność ks. Streicha stała się powodem jego śmierci. „Nowy Kurier” stwierdził „ksiądz proboszcz Streich jako dzielny społecznik i patriota wcale nieprzypadkowo stał się ofiarą szaleńczego czynu¹⁰⁸”. W „Głosie Narodu” działalność prowadzoną przez zamordowanego kapłana określono jako niebezpieczną dla komunizmu. Zaangażowanie ks. Streicha na rzecz potrzebujących uniemożliwiało realizację planu zamierzonego przez jego wrogów¹⁰⁹.

„Kapłan z prawdziwego powołania i doskonały kaznodzieja”, w takich słowach przedstawiała prasa wizerunek ofiary Wawrzyńca Nowaka. W „Orędowniku” można przeczytać, że ks. Streich „był nadzwyczaj ceniony i kochany przez parafian i tych co go bliżej znali¹¹⁰. Także dzienniki socjalistyczne podkreślały zalety zamordowanego proboszcza¹¹¹. W opinii „Głosu Narodu” księża wierni swojemu powołaniu byli wyzwaniem dla komunistów¹¹².

Jeżeli uznać za prawdziwe twierdzenie o próbach pozyskania lubońskich mieszkańców przez czynniki wrogie Kościołowi, to działalność księdza Streicha mogła być dla nich poważną przeszkodą. Budowanie świątyni w tak trudnych warunkach socjalnych wydaje się sprawą dość drażliwą. Być może fakt ten wywoływał u niektórych

103 Sylwetka zamordowanego kapłana. „Orędownik”. 68/1938/nr 67 s. 1.

104 Na miejscu męczeńskiej śmierci kapłana, jw.

105 B. Kierczyński. Duszpasterz pada od kul zbrodniarza podczas nabożeństwa. „Dziennik Poznański”. 80/1938/nr 48 s.5.

106 W. Krzycki, jw.; zob. Tło zbrodni w Luboniu, jw.

107 Morderstwo w kościele, zastrzelono księdza przy ambonie. „Słowo”. 17/1938/nr 59 s.2.

108 Nienawiść rodzi zbrodnię, jw.

109 Jak „pomścić” zbrodnię w Luboniu? „Głos Narodu”. 45/1938/nr 61 s. 1.

110 Sylwetka zamordowanego kapłana, jw.

111 Metody obrzydłe. „Robotnik”. 40/1938/nr 68 s.3; zob. Krwawy morderca księdza z Lubonia „narodowcem”. Nowak skazany na karę śmierci. „Dziennik Ludowy”. 2/1938/nr 82 s. 1.

112 Jak „pomścić” zbrodnię w Luboniu?, jw.

zgorszenie, bo po co marnować czas, siły i pieniądze na postawienie kościoła, kiedy tak wielu pozostawało bez środków do życia.

Zaangażowanie, nie tylko duszpasterskie lubońskiego proboszcza było z pewnością znane szerszemu gronu mieszkańców. Należał do nich także Wawrzyniec Nowak. Trudno jednak stwierdzić na ile, i czy w ogóle ks. Streich znał swego przyszłego zabójcę.

W świetle powyższych danych osoba zamordowanego kapłana wzbudzała wiele szacunku ze względu na podjęte przedsięwzięcia. Na uwagę zasługuje fakt, iż mimo ryzyka porażki ksiądz Streich nie cofnął się. Najbardziej namacalnym tego dowodem jest kościół św. Jana Bosko w Luboniu.

Sylwetka Wawrzyńca Nowaka

Wydaje się rzeczą niemożliwą określenie bliższych kulisów zbrodni bez rozpoznania środowiska, w którym wzrastał zabójca, jego formacji i wpływów którym ulegał. Stąd nie od rzeczy będzie postawienie pytania o życie, ambicje i dokonania Wawrzyńca Nowaka, zwłaszcza o te, które w jakiś sposób korespondują z późniejszymi wydarzeniami.

Wawrzyniec Nowak urodził się w Luboniu, 5.08.1890 roku¹¹³. Jako młody człowiek wyemigrował do Niemiec, tam zastał go wybuch pierwszej wojny światowej. W szeregach armii niemieckiej wyruszył na front¹¹⁴. Według „Orędownika” zdezerterował z oddziału i dostał się do niewoli rosyjskiej. Potwierdziły to „Dziennik Poznański” i „Gazeta Polska”¹¹⁵. Nie wspomniały natomiast o dezercji Nowaka, którą można uznać za świadomą decyzję. W Rosji przebywał do roku 1918 i jak to określił „Orędownik”, uczestniczył w pierwszym okresie przewrotu rewolucyjnego¹¹⁶. „Orędownik” podał, że w 1917 roku jako jeńiec rosyjski zgłosił się do korpusu gen. Dowbór-Muśnickiego. Po rozbiciu tej formacji Nowak przyłączył się do bolszewickiego oddziału Bratowskiego, dając w ten sposób, zdaniem „Orędownika”, „wyraz sympatiom bolszewickim”¹¹⁷. W oddziale tym pełnił funkcję dowódcy kompanii, a nawet doszedł do rangi komisarza¹¹⁸. Następnie pełnił przez jakiś czas obowiązki aprowizatora. „Orędownik” użył określenia „sowiecki komisarz aprowizacyjny”. W tym czasie walczył po stronie Rosjan z białymi Kozakami Dońskimi¹¹⁹. W „Przewodniku Katolickim” zamieszczona została relacja W. Kolasińskiego, który zetknął się z Nowakiem podczas jego pobytu w Moskwie w 1918 r. Oto fragment tej relacji: „Wtedy widziałem w Moskwie Nowaka, „poznaczyka”, późniejszego mordercę, jako jeńca w czapce i mundurze żołnierza niemieckiego, pracującego w charakterze furmana, w dziale

113 AAP PM-320/17 ojciec Jan Nowak, matka Katarzyna z d. Aumiller

114 Wstrząsająca w swej grozie zbrodnia w kościele. „Orędownik” 68/1938/nr 49 s. 1; zob. Echa morderstwa w Luboniu. „Robotnik Poznańsko-Pomorski”. 2/1938/ nr 62 s. 4.

115 Proces mordercy śp. ks. proboszcza Streicha rozpoczął się dziś o godz. 9,10 w Sądzie Okręgowym w Poznaniu – Morderca Nowak zachowuje cyniczny spokój i przyznaje, że był komisarzem bolszewickim. „Orędownik”. 68/1938/ nr 67 s. 2; zob. Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię. „Dziennik Poznański”. 80/1938/nr 66 s. 1; zob. Komunista mordercą śp. ks. proboszcza Streicha w Luboniu. Dalsze szczegóły morderstwa – sylwetka zbrodniarza. „Gazeta Polska”. 42/1938/ nr 49 s. 1.

116 Zbrodnia lubońska w świetle wyroku sądowego. Jak ustalił przebieg tragicznego zajścia Sąd Okręgowy. „Orędownik”. 68/1938/nr 75 s.12.

117 Tamże.

118 Tamże; zob. Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię, jw.

119 Zbrodnia lubońska w świetle wyroku sądowego. Jak ustalił przebieg tragicznego zajścia Sąd Okręgowy, jw.

aprowizacyjnym Komitetu Polskiego w Moskwie, gdzie był sytuowany dobrze pod każdym względem¹²⁰.

Według dalszych wydarzeń zestawionych przez „Orędownika”, po ucieczce w 1918 roku do kraju, Nowak uczestniczył w rozbrajaniu Niemców i wstąpił do armii polskiej¹²¹. Następnie brał udział w buncie zorganizowanym przez żołnierzy w 1919 roku w Zambrowie. Odbił za to trzymiesięczną karę. „Dziennik Poznański” twierdził, iż to sam Nowak wywołał zamieszanie wśród żołnierzy¹²². Kiedy wybuchła wojna polsko-rosyjska ponownie dostał się do niewoli, w maju 1920 roku pod Bobrujskiem. „Orędownik” wskazał, że odbyło się to w niewyjaśnionych okolicznościach¹²³. Krakowski „Czas” natomiast pisał, że: „W czasie wojny polsko-bolszewickiej ponownie oddał się (Nowak) w ręce bolszewików i tam szybko awansował na zaufanego komunistę¹²⁴.

„Nowy Kurier” podał, że Nowak miał zostać rozstrzelany przez Rosjan w Mohylowie. Od śmierci uratował go polski żołnierz służący w wojsku rosyjskim¹²⁵.

W październiku 1920 roku uciekł z Rosji, po czym znowu został wcielony do armii polskiej, do jednego z pułków wielkopolskich. Zdaniem „Dziennika Poznańskiego” walczył w tym pułku jeszcze przed wojną polsko-rosyjską, ponadto gazeta stwierdziła, że Nowak dopiero po kilku latach wrócił do Polski¹²⁶. Dla „Orędownika” pobyt Nowaka w Rosji za drugim razem ograniczył się do kilku miesięcy¹²⁷. Po rzekomym udziale – według „Orędownika”, w powstaniu śląskim, zabójca księdza Streicha mieszkał na tym terenie. „Czas” sugerował, iż było to bardzo charakterystyczne, gdyż Śląsk stanowił ośrodek podatny na agitację¹²⁸. Następnie został wysłany



Portret mordercy ks. Stanisława Streicha – Wawrzyńca Nowaka jako zamieścił „Orędownik” w wydaniu z 1 marca 1938 r.

120 W. Kolasiński. Wspomnienia o mordercy Nowaku kiedy on przebywał w Moskwie w 1918 r. „Przewodnik Katolicki”. 44/1938/nr 37 s. 627.

121 Zbrodnia lubońska w świetle wyroku sądowego. Jak ustalił przebieg tragicznego zajścia Sąd Okręgowy, jw.

122 Tamże; zob. Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię, jw.

123 Proces mordercy śp. księdza proboszcza Streicha rozpoczął się dziś o godz. 9.10 w Sądzie Okręgowym w Poznaniu – morderca Nowak zachowuje cyniczny spokój i przyznaje, że był komisarzem bolszewickim, jw.

124 Morderca luboński był wybitnym komunistą. Akt oskarżenia został doręczony „Czas”. 90/1938/nr 64 s. 13.

125 W jakim kierunku pójdzie obrona prawna Nowaka? Dr K. Nowosielski o swym trudnym zadaniu „Nowy Kurier”. 49/1938/nr 62 s. 11

126 Nowak opowiada brednie w swych zeznaniach. „Dziennik Poznański”. 80/1938/nr 52 s.4.

127 Proces mordercy śp. księdza proboszcza Streicha rozpoczął się dziś o godz. 9.10 w Sądzie Okręgowym w Poznaniu – morderca Nowak zachowuje cyniczny spokój i przyznaje, że był komisarzem bolszewickim, jw.

128 Morderca luboński był wybitnym komunistą, jw. ; zob. Akt oskarżenia został doręczony, jw.

na kresy wschodnie jako agent tajnej policji politycznej. Nie sprawdził się tam jednak i po trzech miesiącach wrócił¹²⁹.

Kolejnym etapem w życiu Wawrzyńca Nowaka był pobyt w Brodach, w Małopolsce. „Gazeta Polska” pisała, że chodzi o lata 1924-30, „Nowy Kurier” jako końcową datę wskazał rok 1936¹³⁰. W Brodach Nowak działał w Związku Zawodowym Robotników Budowlanych, zdaniem „Dziennika Poznańskiego” sam nawet założył Związek Murarzy¹³¹. O związkach klasowych tak wypowiadał się „Nowy Kurier”: „Związki klasowe są co prawda ekspozyturą PPS, ile nie brak tam elementu komunizującego, czy nawet komunistycznego. Skrajne hasła nienawiści klasowej i antyreligijnej wspólne są wszak obu odłamom marksizmu”¹³². Mimo, iż Nowak posiadał tylko wykształcenie podstawowe, w 1935 r. starał się o posadę urzędnika w Brodach. Kiedy tamtejszy starosta odmówił mu udzielenia pozwolenia na taką pracę i zaproponował inną, Nowak napadł na niego i dokonał pobicia¹³³. Uciekł przed karą do Lubonia.

„Nowy Kurier” stwierdził natomiast, iż przyczyna zatargu ze starostą leżała w działalności Nowaka w związkach klasowych¹³⁴.

W roku 1936 Wawrzyńiec Nowak osiedlił się w rodzinnym Luboniu u swojego znajomego lub też krewnego Sobczaka (jego żona była najprawdopodobniej siostrą Nowaka)¹³⁵. Dnia 27 lutego 1938 roku zamordował miejscowego proboszcza księdza Streicha u stóp ambony, w trakcie Mszy św. dla dzieci¹³⁶.

Interesujący jest fakt, iż siedem gazet, w tym trzy orientacji narodowej, dwie socjalistycznej, jedna o skrajnie prawicowych poglądach i jedna reprezentująca Chrześcijańską Demokrację podały, że Nowak przebywał w Rosji dwanaście lat¹³⁷. Informacje te zostały zamieszczone w pismach już w pierwszych dniach po zabójstwie księdza Streicha. Jednak na podstawie wcześniejszych spostrzeżeń wynika, iż pobyt Nowaka w Rosji ograniczał się do czterech lat i kilku miesięcy, ewentualnie sześciu lat, a więc mowa o dwunastu latach była grubą przesadą. Pierwszy okres przypadał na czas od 1914 do 1918 roku. Natomiast pobyt kilkumiesięczny lub dwuletni miał miejsce w trakcie wojny polsko-rosyjskiej. Następne lata to mieszkanie na Śląsku i w Małopolsce. Trudno określić jak długo Nowak przebywał na tych terenach. W żadnej z gazet nie było wzmianki o wyjazdach w tym okresie do Rosji. Niektóre

129 Proces mordercy śp. księdza proboszcza Streicha rozpoczął się dziś o godz. 9,10 w Sądzie Okręgowym w Poznaniu - Morderca Nowak zachowuje cyniczny spokój i przyznaje, że był komisarzem bolszewickim, jw.; zob. Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię, jw.

130 Komunista mordercą śp. księdza proboszcza Streicha w Luboniu, jw.; zob. śledztwo przeciwko W. Nowakowi na ukończeniu, jw.

131 Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię, jw.

132 Nienawiść rodzi zbrodnię, jw.

133 Zbrodnia lubońska w świetle wyroku sądowego. Jak ustalił przebieg tragicznego zajścia Sąd Okręgowy, jw.

134 Śledztwo przeciwko W. Nowakowi na ukończeniu, jw.

135 Echa morderstwa w Luboniu. „Robotnik”. 40/1938/nr 62 s. 5; zob. Proces mordercy z Lubonia spodziewany przed Wielkanocą. „Słowo”. 17/1938/nr62 s. 2.

136 Wstrząsająca w swej grozie zbrodnia w kościele, jw.

137 Na miejscu męczeńskiej śmierci kapłana, jw.; zob. Mordercą był komunista przybyły przed trzema laty z bolszewii. Na miejscu męczeńskiej śmierci katolickiego kapłana. „Wielkopoleńskie”. 9/1938 nr 25 s.3; zob. Co ten strzał oznacza? „Warszawski Dziennik Narodowy”. /1938/nr 59 s.3; por. Echa morderstwa w Luboniu, jw.; zob. Echa morderstwa w Luboniu. „Robotnik Poznańsko-Pomorski”. 2/1938/nr 62 s. 4; zob. W. Krzycki, jw.; zob. Tło zbrodni w Luboniu, jw.

artykuły prasowe natomiast mówiły o czasowym pobycie we Francji. Informacja ta jednak została zdementowana¹³⁸.

Problem ten, a także inne nieścisłości z doniesień prasowych nasuwają przypuszczenie, że osoba mordercy księdza Streicha mogła zostać pokazana w krzywym zwierciadle. Nie znaczy to, że nie było tam elementu prawdy.

Ocena działalności Nowaka u większości gazet była jednoznaczna. Wyjątek stanowiła prasa socjalistyczna. Nowaka określano mianem agenta komunistycznego, który po przybyciu do Lubonia prowadził czynną agitację wśród mieszkańców¹³⁹. Przeszłość jego, a szczególnie pobyt w Rosji, interpretowano jako przygotowanie do działalności. Tak to przedstawiał „Orędownik”: „Kiedyś gdy był szczególnie szczerzy opowiadał w domu u Sobczaków, przed którymi nie miał żadnych tajemnic, że w Sowietach gdzie mieszkał przez kilkanaście lat, ukończył szkołę agitatorów komunistycznych”. Na innym miejscu gazeta stwierdziła, że w szkole tej uczono, jak wchodzić do organizacji socjalistycznych i pisać artykuły komunistyczne w prasie socjalistycznej¹⁴⁰. Informację o szkoleniu na kursach ideowych zamieściła także „ABC”¹⁴¹. „Samoobrona Narodu” dodała, że „współdziałał on czynnie w przewrocie bolszewickim...”, i że „sam prawdopodobnie hulał, wyrzynając duchowieństwo i łupiąc świątynie. Podobną ucztę diabelską chciał wprowadzić w Polsce...”¹⁴². „Dziennik Ludowy” poddał w wątpliwość wypowiedzi prasowe na temat czynnej agitacji komunistycznej Nowaka. Zdaniem tej gazety trudno wyciągać z tego faktu, o ile jest on prawdziwy jakiegokolwiek wnioski polityczne¹⁴³. „Samoobrona Narodu” uczyniła z Wawrzyńca Nowaka oficjalnego członka PPS.¹⁴⁴

„Orędownik” powołując się na wyznania Sobczakowej stwierdził, iż miał on stały kontakt z poznańskimi socjalistami i ich dziennikami. Znał też wiele osób partyjnych na wysokich stanowiskach w Warszawie¹⁴⁵. „Gazeta Polska” nazwała go notorycznym przestępcą politycznym, prowadzącym na terenie województwa poznańskiego robotę wywrotową. Według niej Nowak wywierał duży wpływ w pewnych kołach w Luboniu¹⁴⁶. „Orędownik” wykazywał, że zabójca księdza Streicha występował w lokalach publicznych, w których wygłaszał pozytywne opinie na temat komunizmu, a posiłkując się artykułami z dzienników socjalistycznych udawał doskonałość ustroju komunistycznego¹⁴⁷.

„Słowo Wileńskie” przedstawiło fragment wywiadu z robotnikiem lubońskim. Według jego wypowiedzi „dla nikogo nie było tajemnicą, że Nowak był komuni-

138 Śledztwo przeciwko W. Nowakowi na ukończeniu. „Nowy Kurier”. 49/1938/ nr 51 s. 10.

139 Szaleństwo i nienawiść „ABC”. 13/1938/ nr 68 s. I; zob. Co ten strzał oznacza?, jw.; zob. Komunista mordercą śp. proboszcza Streicha w Luboniu. Dalsze szczegóły morderstwa – sylwetka zbrodniarza, jw.; zob. Z komunizmu wywodzą się mordercy. Poznań pod wrażeniem okropnej zbrodni. „Dziennik Bydgoski”. 32/1938/ nr 50 s.3; zob. Z kraju i z zagranicy. Przegląd Religijny, „Przegląd Katolicki”. 76/1938/ nr 11 s. 175.

140 Wielka manifestacja przeciw zbrodni lubońskiej odbędzie się z inicjatywy Stronnictwa Narodowego w niedzielę dn. 6 bm. w Poznaniu. „Orędownik”. 68/1938/ nr 54 s. 1.

141 Szaleństwo i nienawiść, jw.

142 W. Krzycki, jw.

143 Wł. Jakubowski Histeria czy cynizm? „Dziennik Ludowy”. 2/1938/ nr 66 s.3.

144 W. Krzycki. Alarmujące memento (rozważania na tle zbrodni lubońskiej). „Samoobrona Narodu”. 6/1938/ nr 12 s.2.

145 Zbrodnia lubońska w świetle wyroku sądowego. Jak ustalił przebieg tragicznego zajścia Sąd Okręgowy, jw.

146 Komunista mordercą śp. ks. proboszcza Streicha w Luboniu. Dalsze szczegóły morderstwa - sylwetka zbrodniarza, jw.

147 Zbrodnia lubońska w świetle wyroku sądowego. Jak ustalił przebieg tragicznego zajścia Sąd Okręgowy, jw.

Rok XLII Kościan, na środę 23 marca 1938 Nr. 67

GAZETA POLSKA

Adres redakcji i administracji: Kościan, Aleje Kościuszkowskie 28 -- Telefon 106
 Redaktor odpowiedzialny: Władysław Kaliszewski w Kościanie

Członkami wydawnictwa
 Zakład Spółkowi: w Kościanie

• Codzienne pismo katolicko-narodowe dla wszystkich stanów •

Redaktor
 Marian Urbasowski w Kościanie

Morderca śp. ks. Streicha skazany na śmierć

POZNAN, 21. 3. Wczoraj o godz. 14.00 w największej sali Sądów Wojewódzkiego w Poznaniu rozpoczęła się rozprawa przeciw Wawrzyncowi Nowakowski, sprawcy potwornej zbrodni kościelnej. Sala sądu wypełniła się setkami publiczności, rozprawy słuchał również rodziną zamordowanego kapłana, śp. ks. Streicha.

Rozprawie przewodniczył sędzia Sosnowski, oskarża prokurator Pesikowski, bronił adwokat Nowosielski.

Morderca

Pod silną strażą policji wchodził na salę morderca. Niski, krepy, o ciemnych włosach, wyraz twarzy jakby owadzi.

Pojawienie się na sali zbrodniarza wywołuje poruszenie wśród publiczności i okrzyki, na które Nowak odpowiada jakimś grymasem. Przewodniczący ucisza salę, po czym zarządza odczytanie aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia

Akt oskarżenia zarzuca Nowakowi, że w dniu 27 lutego 1938 r. w Luboniu kilkoma strzałami z brzoyni uмышленie zabił ks. proboszcza śp. Stanisława Streicha, oraz że w zamiarze zabicia Franciszka Krawczyńskiego strzelił do niego dwukrotnie z brzoyni, lecz zamierzono niestrzelać na niego z ministrów, ale kiedy dymiąca preniara Składkowski nie została przyjęta, doszedł do przekonania, że rząd nie ma znaczący wobec władzy duchownej. Podaje, że był religijny w latach dziecięcych, obecnie jednak jest wolnomyślicielem.

Oświadcza dalej Nowak, że nie był komunistą, i że był „narodowcem” (3). Mówi dalej, że był „narodowcem” nawet podczas pobytu w Rosji sowieckiej, gdzie był przez czas pewien komisarzem w oddziałach bolszewickich. Cyniczne oświadczenie zbrodniarza wywołuje kilkakrotnie reakcję wzburzonej publiczności.

pochylił się nad leżącym na ziemi księdzem i oddał do niego dwa dalsze strzały. Podbiegłem do niego i chciałem go schwycić za rękę. Z odległości pół kroku wyrwał mi się i strzelił do mnie z odległości pół kroku, trafiając mnie w lewą skroń i prawy bark.

Świadek Wiktor Adamczak, 24-letni urzędnik z Lubonia, w dniu krytycznym był z dziećmi w kościele na nabożeństwie. Widział jak ks. Streich wyszedł z zakrystii i skierował się ku ambonie. Spod ambony wyskoczył osobnik, który oddał dwa strzały do księdza. Gdy ksiądz upadł na ziemi, pochylił się nad nim i strzelił dalej. Wiedział, jak do mordercy podbiegli księżni Krawczyński i schwycił go w pas.

Świadek Maciej Nowara, nauczyciel sakony z Lubonia, opisuje w swych z-znanych szczegółowo tragiczne zajście, całkowicie zgodnie z aktem oskarżenia. Świadek nadmienia, że po wyjściu z kościoła ujrzał leżącego na ziemi i bitego przez rozniewianych ludzi Nowaka, którego świadek bronił, aby nie dopuścić do samosądu.

Następnice zeznają dzieci szkolne: 12-letni Ignacy Pacynski, 11-letni Hieronim Andrzejewski i 12-letnia Czesłeciańska z Lubonia, które były na nabożeństwie w czasie morderstwa. Dzieci zeznają zgodnie, opisując po-

Niezwykłe serdeczne i gorące powitanie wojsk w Wilnie

20 km. Wilno powitało niezwykłe serdecznie oddziały wojsk wracające do swych garnizonów z nad granicy polskoliteńskiej. Żywno-łowe owacje społeczeństwa i milicji, na widok maszerujących wszystkich jednostek naszej armii, zamiennie się w spontaniczną manifestację ku czci Naczeln. Wodza i sił zbrojnych Rzeczypospolitej.



Innym Czasopismem Stronnictwa Narodowego była „Gazeta Polska” wychodząca w Kościanie. W numerze 67 ze środy 23 marca 1938 r. na pierwszej stronie informuje o karze śmierci dla mordercy ks. Stanisława Streicha

stą. Ledwo zebrało się kilka osób, zaraz zaczynał prawić swe androny(...)”. Robotnik ten w odpowiedzi na pytanie dziennikarza o prasę czytaną przez Nowaka wymienił „Dziennik Popularny” i „Dziennik Ludowy”, które to gazety miał szczególnie polecać innym¹⁴⁸.

Z wielkim oburzeniem na te interpretacje zareagował „Dziennik Ludowy”. Przytoczył on cytowany powyżej fragment ze „Słowa Wileńskiego” i tak go skomentował: „Sądziłmy, że organ pana Cata stać na bardziej wyraźne i etyczne kojarzenie faktów”. Ponadto zabieg „Słowa Wileńskiego” odnośnie do zamiłowań prasowych Nowaka określono jako wyraz hysterii¹⁴⁹. Na innym miejscu „Dziennik Ludowy” dodał, że mordercę obwołano komunistą nie znając jeszcze wyników śledztwa: „Ni stąd, ni zowąd posypały się ze strony faszystowskich podżegaczy insynuacje pod adresem obozu demokratycznego”¹⁵⁰. Natomiast naczelny organ PPS „Robotnik” w odpowiedzi na fakty przedstawione w „Orędowniku” o działalności Nowaka w związkach

148 Komuniści istnieją naprawdę. „Słowo”. 17/1938/nr 63 s. 2.

149 Wł. Jakubowski, jw.

150 Tamże.

klasowych i jego zamięłowaniach partyjnych stwierdza, że są one kłamstwem. „Nie-liczne ku naszemu szczeremu zadowoleniu pisma, uznały za dopuszczalne podać w ślad za osławionym „Orędownikiem” wiadomość jakoby morderca śp. ks. Streicha należał do klasowych Związków Zawodowych”. Na innym miejscu pisał: „Jest to wszystko kłamstwo bezczelne, wysane z palca na poczekaniu, głupie w swej naiwności i przerażające swoim cynizmem”¹⁵¹. W ten sposób lewica socjalistyczna odżegnywała się od jakichkolwiek powiązań z osobą Wawrzyńca Nowaka.

Prasa z przeciwnych bloków politycznych sugerowała, iż z chwilą pojawienia się Nowaka w Luboniu, komuniści tamtejsi zaczęli działać prężniej pod osłoną organizacji socjalistycznych¹⁵². Według „Dziennika Poznańskiego” i „Orędownika” Nowak założył organizację bezwyznaniowców¹⁵³.

„Dziennik Poznański” przedstawiając fragment wywiadu z byłym członkiem owej organizacji dość jednoznacznie określił zaangażowanie założyciela: „On to właśnie szeptał mi do ucha abym nie chodził do Kościoła, on siał w duszy mej czerwoną zarazę, obiecywał chleb, smalec oraz pracę”. W dalszej części zwierzeń stwierdził, że kiedy był w potrzebie Nowak odwrócił się od niego¹⁵⁴.

Jeżeli uznać te sprawozdania za prawdziwe to poglądy Nowaka na ówczesną rzeczywistość wydają się być jednoznaczne. Tak też je przedstawił między innymi „Dziennik Bydgoski”. Według niego Nowak znany był z wrogiego nastawienia do Kościoła i pozytywnego mówienia o stalinizmie¹⁵⁵. „Gazeta Polska” pisała, że uważał on Kościół za instytucję wsteczną i przestarzałą, krytykował hitleryzm, natomiast nigdy źle nie wypowiedział się na temat Rosji¹⁵⁶.

Jeśli chodzi o stosunek Nowaka do innych ludzi, to przykłady starosty i byłego członka bezwyznaniowców były dość wymowne. Cytowany wcześniej fragment artykułu osoby, która spotkała przyszłego zabójcę w Moskwie też może nasuwać pewne wnioski. Otóż Komitet Polski powierzył Nowakowi dowieszenie wozem konnym pościeli i mebli szkolnych na dworzec. Nowak, jak wynikało z relacji, ukradł pościel, wysyłając uprzednio eskortującego ją chłopca pieszo na dworzec i „jednocześnie skradł konia i platformę, na której były ułożone kołdry, prześcieradła i poszewki, i zaniósł to wszystko złodziejom do Lefortowa, dzielnicy znanej w Moskwie z bandytyzmu”¹⁵⁷. Warto jeszcze dodać, że Nowak był dwukrotnie żonaty, do Lubonia przybył jako rozwodnik¹⁵⁸.

Przedstawione powyżej relacje prasowe dotyczące chronologicznego zestawienia faktów z życia Wawrzyńca Nowaka, jego działalności, poglądów i relacji z innymi ludźmi wykazują pewne nieścisłości. Wydaje się, iż zamiarem gazet o opcji wybitnie

151 Metody obrzydłe, jw.

152 Na miejscu męczeńskiej śmierci kapłana, jw.; zob. B. Kierczyński, jw.

153 B. Kierczyński, jw.; zob. Wielka manifestacja przeciw zbrodni lubońskiej odbędzie się z inicjatywy Stronnictwa Narodowego w niedzielę dn. 6 bm. w Poznaniu, jw.

154 B. Kierczyński, jw.

155 Z komunizmu wywodzą się mordercy. Poznań pod wrażeniem okropnej zbrodni, jw.

156 Komunista mordercą śp. ks. proboszcza Streicha w Luboniu. Dalsze szczegóły morderstwa - sylwetka zbrodnia-rza, jw.

157 W. Kolasieński, jw.

158 Zbrodnia lubońska w świetle wyroku sądowego. Jak ustalił przebieg tragicznego zajścia Sąd Okręgowy, jw.; zob. Proces mordercy śp. księdza proboszcza Streicha rozpoczął się dziś o godz. 9.10 w Sądzie Okręgowym w Poznaniu – Morderca Nowak zachowuje cyniczny spokój i przyznaje, że był komisarzem bolszewickim, jw.

wrogo nastawionej do komunizmu było uczynienie z mordercy ks. Streicha symbolu całego zła, jakie niesie ze sobą ta ideologia. Tu trzeba podkreślić, że zamiar ten nie musiał się mijać wcale z prawdą. Należy jednak pamiętać, że był to czas wojny w Hiszpanii i procesów moskiewskich. Dlatego między innymi niektóre organy prasowe, szczególnie narodowe, mogły przejawiać pewne fakty odnośnie zdarzeń i osób związanych ze sprawą „zbrodni lubońskiej”. Gazety innych orientacji politycznych także wiązały sylwetkę mordercy z działalnością komunistyczną. Organy socjalistyczne natomiast z wielką ostrożnością podeszły do Nowaka jako rzekomego agenta. Z oburzeniem odpowiadały na przypisywanie zabójcy członkostwa w PPS W związku z tym motywacje w interpretacji faktów przez poszczególne organy prasowe mogły zależeć od: ich interesów, wartości reprezentowanych przez nie i wreszcie od rzeczywistego pragnienia ukazania prawdy.

Należy jednak stwierdzić, że nawet gdyby część zarzutów kierowana pod adresem Nowaka była prawdziwa, to jego działalność w Luboniu na pewno nie stanowiła zbieżności z celami ks. Streicha.

Jeśli wziąć pod uwagę organizacje powstałe z inicjatywy proboszcza, przede wszystkim Stowarzyszenie Robotników Katolickich i formacje, w których Nowak przypuszczalnie działał to rozbieżność ta uwidacznia się jeszcze bardziej.

III. Okoliczności zabójstwa oraz reakcja opinii publicznej na terenie wielkopolski i całego kraju

Przebieg tragicznych zdarzeń

„Wstrząsająca zbrodnia w Luboniu dokonana przez Wawrzyńca Nowaka na osobie ks. Stanisława Streicha nie przestaje zaprzętać umysłów społeczeństwa, które nie może dotąd otrząsnąć się z okropnego wrażenia jaki na nim wywarł czyn”¹⁵⁹ – tak rozpoczynał się artykuł z „Nowego Kuriera” informujący czytelników o przebiegu wypadków w kościele lubońskim. W podobnym tonie były utrzymane wszystkie relacje prasowe dotyczące tej sprawy.

Dnia 27 lutego 1938 roku w Luboniu podczas Mszy św. dla dzieci pomocnik mularski Wawrzyniec Nowak zastrzelił miejscowego proboszcza ks. Stanisława Streicha¹⁶⁰. Jak można wywnioskować z ówczesnych opisów gazet¹⁶¹ ksiądz po odprawieniu Mszy św. zamierzał wygłosić kazanie, w momencie gdy zbliżał się do ambony zamachowiec z odległości jednego kroku oddał w jego kierunku trzy strzały. Pierwszy strzał okazał się śmiertelny i trafił w prawą skroń w odległości dwóch centymetrów od oka, druga kula utkwiała w piersi księdza, gdy ten leżał już na posadzce kościelnej, trzecia natomiast naruszyła ołtarz. Strzały spowodowały panikę wśród dzieci, które zaczęły uciekać. W tym czasie zaalarmowany odgłosami wybiegł, układający za

159 Dookoła zbrodni w Luboniu. Jutro pogrzeb śp. ks. proboszcza Streicha. „Nowy Kurier”. 49/1938/nr 50 s.10.

160 Wstrząsająca w swej grozie zbrodnia w Kościele, jw.; zob. Ksiądz bydgoszczanin zastrzelony podczas kazania w kościele. „Dziennik Bydgoski”. 32/1938/nr 48. s. 1.

161 Wstrząsająca w swej grozie zbrodnia w Kościele, jw.; zob. Mordercą był komunista przybyły przed trzema laty z Bolszewii. Na miejscu męczeńskiej śmierci katolickiego kapłana, jw.; zob. Wstrząsająca zbrodnia komunisty w Luboniu, jw.

oltarzem ornaty tutejszy kościelny Fr. Krawczyński. Nowak strzelił dwukrotnie do nadbiegającego mężczyzny raniąc go w skroń i ramię. Następna kula ugodziła w udo 12-letniego I. Pacyńskiego¹⁶².

Według danych z „Orędownika” Nowak zawołał: „Niech żyje komunizm”, po czym wbiegł na ambonę i zaczął gestykulować oraz jeszcze coś krzyczeć¹⁶³. „Robotnik” podał, iż zamachowiec będąc już na ambonie miał wypowiedzieć powyższe słowa¹⁶⁴. W relacji Wielkopolanina” Nowak wołał: „Niech żyje komunizm. Zrobiłem to dla idei. Za waszą wolność wynoście się z kościoła”¹⁶⁵. „Nowy Kurier” zamieścił, iż zabójca krzyknął: „Wynoście się z kościoła, zabiłem księdza za naszą i waszą wolność”¹⁶⁶. Natomiast w sprawozdaniach sytuacyjnych napisano, że okrzyk brzmiał: „Nie zatrzymujcie mnie, to jest za waszą wolność”¹⁶⁷.

Nowak zamierzał uciec przez niewykończoną nawę główną. Rozbroili go: urzędnik kolejowy J. Mańczak i organista Fr. Szulc. Niektórzy z parafian stojących na zewnątrz chcieli dokonać samosądu, jednakże interwencja kilku bardziej opanowanych mieszkańców uratowała Nowaka od śmierci. Wkrótce przybyli: komendant policji, wójt gminy w Żabikowie oraz wicestarosta powiatu. Ranni zostali przewiezieni do szpitala w Poznaniu a Wawrzyńca Nowaka przetransportowano pociągiem, w specjalnym wagonie¹⁶⁸.

„Orędownik” i „Dziennik Poznański” zamieściły na swych łamach wywiady z bezpośrednimi świadkami pamiętnych wydarzeń. W artykułach cytujących kościelnego można przeczytać: „Nagle usłyszałem strzał (...) Śp. ks. Streich podniósł wysoko rękę, jak gdyby chciał się bronić przed strzałem, cofnął się o dwa kroki i padł na ziemię a Nowak? Strzelał jeszcze dwa razy”¹⁶⁹. Franciszek Krawczyński oświadczył w wywiadzie, że słyszał okrzyk Nowaka „Niech żyje komunizm”. Odtworzył także moment usiłowania zatrzymania zamachowca: „Zaczęliśmy się szamotać, nagle Nowak pociągnął za cyngiel - padł strzał, później drugi (...). Zbrodniarz przebijał się łokciami przez grupę śmiertelnie przerażonych dzieci, chciał uciec. Wówczas kolejarz Mańczak dopadł Nowaka i rozbroił go”¹⁷⁰. Józef Mańczak stał na zewnątrz kiedy usłyszał wystrzał: „Tknięty najgorszym przecuciem wpadłem do środkowej nawy (...). Schwyciłem za ściśniętą przy rękojeści rewolweru dłoń. Przekręciłem ją raptownie, Nowak wykrzywił z bólu twarz i puścił rewolwer”¹⁷¹.

Uwagi i spostrzeżenia dotyczące przebiegu wydarzeń przekazał redaktorom także najmłodszy z poszkodowanych, 12-letni Ignacy Pacyński. W momencie zabójstwa stał przy ambonie: „Nagle zabołało mnie coś w nodze, myślałem, że to ktoś mnie kopnął. Więcej nic nie pamiętam bo zemdlałem”¹⁷². Tak wyglądała relacja chłopca

162 Wstrząsająca w swej grozie zbrodnia w kościele, jw.

163 Tamże.

164 Krwawa tragedia w kościele Ksiądz zamordowany na stopniu kazalnicy. „Robotnik”. 40/1938/nr 60 s. 4.

165 Mordercą był komunista przybyły przed trzema laty z Bolszewii. Na miejscu męczeńskiej śmierci katolickiego kapłana, jw.

166 Dookoła zbrodni w Luboniu. Jutro pogrzeb śp. ks. proboszcza Streicha, jw.

167 APP. UW. Sprawozdania ze stanu bezpieczeństwa za m-ce I-II-HI-1938 sygn. 5701 s. 83.

168 Wstrząsająca w swej grozie zbrodnia w Kościele, jw.

169 Na miejscu męczeńskiej śmierci kapłana, jw.; zob. B. Kierczyński, jw.

170 B. Kierczyński, jw.

171 Tamże.

172 Na miejscu męczeńskiej śmierci kapłana, jw.

według „Orędownika”. W „Dzienniku Poznańskim” Pacyński opisał jeszcze moment wyjścia z kościoła „Chłopcy i dziewczynki gubili trzewiki, niektórym poszarpano ubrania (...). Jeden popychał drugiego dziewczynki leżały na ziemi, płakały i krzyczały, a my nie zważaliśmy na nie, chcieliśmy być jak najszybciej przy drzwiach”¹⁷³. „Kurier Poznański” podał, że w czasie panicznej ucieczki wiele dzieci podeptano, a 17-letnia Jadwiga Bortenówna odniosła rany szarpane twarzy. W kościele było obecnych 200 dzieci¹⁷⁴.

Stanisław Malepszak tak wspominał tragiczne wydarzenia po latach „(...) otóż cała przestrzeń pokryta była leżącymi dziećmi. Dzieci te leżały jedne na drugich w trzech czterech warstwach, uniemożliwiając wyjście. Zapamiętałem też, że organista Franciszek Szulc podniósł się ze swojego miejsca i próbował przejść w kierunku ołtarza”¹⁷⁵. Świadek nie widział szamotaniny kościelnego z zabójcą, gdyż stał przodem do wyjścia, ta natomiast toczyła się między ołtarzem a amboną. Relacjonujący nie dostrzegł również Nowaka na ambonie: „Musiałbym mocno podnieść wzrok, aby móc kogoś na niej zobaczyć, a wobec panującej wielkiej wrzawy także nie słyszałem żadnego głosu. Nie zauważyłem też zejścia zamachowca z ambony”¹⁷⁶. Odczucia jakie towarzyszyły małemu wówczas chłopcu wyrażały obawę przed komunistami” „(...) pod wieczór gdyśmy wracali od znajomych niezwykle pustymi ulicami Lubonia wydawało mi się, że za płotami stoją uzbrojeni komuniści. Dopiero wtedy zacząłem się bać”¹⁷⁷.

Jak wiadomo w tym okresie budowa kościoła nie została jeszcze zakończona. Ostatnia Msza św., którą odprawił ks. Streich odbyła się w lewej nawie. Wejść można było jedynie od tej strony. Nawę lewą i główną oddziaływała istniejąca jeszcze wówczas ściana. Z podanego opisu wnętrza kościoła i umiejscowienia osób biorących udział w nabożeństwie wynikało, że istniało jeszcze jedno wyjście zapasowe, łączące wspomniane nawy, i dające możliwość wydostania się na zewnątrz przez nawę główną, bądź prawą. Wiedział o tym Nowak i właśnie tą drogą, która mogła być całkowicie realną szansą ucieczki zamierzał zbiec. Jednakże plan jego pokrzyżował kościelny, a później Józef Mańczak, który wbiegł środkową nawę. Wejście oficjalne musiało być tak zatłoczone dziećmi, że przedostanie się tą drogą okazało się niemożliwe.

„Dziennik Poznański” zamieścił rozmowę z właścicielką domu, w którym mieszkał Nowak. Redaktorzy znaleźli się w mieszkaniu Sobczakowej w trakcie przeprowadzania rewizji i aresztowania Sobczaka. Na podstawie wypowiedzi żony aresztowanego, Nowak miał grać w karty do trzeciej rano, o godzinie 8-mej wstał i zjadł śniadanie. Zdaniem Sobczakowej nie okazywał żadnego zdenerwowania, miał nawet dobry humor: „Ktoby tam z nas pomyślał, że myślał już o zamordowaniu księdza. Wyszedł z domu o godzinie 9-tej, powiedział, że idzie w sprawie pracy, którą miał otrzymać u jakiegoś gospodarza”¹⁷⁸. W tym samym artykule „Dziennik Poznański” napisał, że po Luboniu krąży pogłoska, sugerująca jakoby z soboty na niedzielę miały się odbywać w domu Sobczaków narady komunistyczne, trwające właśnie do

173 B. Kierczyński, jw.

174 Wstrząsająca w swej grozie zbrodnia w Kościele. „Kurier Poznański”. 33/1938/nr 95 s.8-9.

175 St. Malepszak, R. Jaruszkiewicz, jw. s.30.

176 Tamże.

177 Tamże s.32.

178 B.Kierczyński, jw.

3-ciej rano¹⁷⁹. „Dziennik Bydgoski” również przytoczył tę relację, dodając do niej, iż Nowak miał wyciągnąć los, jako wykonawca wyroku¹⁸⁰. „Wielkopolanin” z kolei podawał, że Nowak oprócz ks. Streicha planował także zabić wikariusza lubońskiego, ks. Koperskiego¹⁸¹.

Według „Gazety Polskiej” powołującej się również na wiadomości zasłyszane od mieszkańców zebranie komunistyczne odbyło się w Lasku, miejscowości położonej niedaleko Lubonia, któremu przewodniczył Wawrzyniec Nowak: „Zebranie było bardzo burzliwe i nikt nie chciał się podjąć potwornej misji. Odbyło się losowanie. Los padł na Nowaka, który dokonał w niedzielę potwornego czynu. Z kolei Nowak miał zamordować ks. Zarembę. Na zebraniu była również mowa o zgładzeniu księdza wikariusza Koperskiego”¹⁸². „ABC” natomiast stwierdziło na swych łamach: „W zebraniu wzięli udział specjaliści wysłannicy centrali komunistycznej”¹⁸³. Jeśli pogłoska o zamiarze zabójstwa wikariusza była prawdziwa, to uniknął on śmierci dzięki zbiegowi okoliczności. Zdaniem „Dziennika Poznańskiego” ks. Koperski nagle zachorował i nie mógł wygłosić kazania. Natomiast plan Nowaka polegałby na zastrzeleniu proboszcza w momencie, gdy ten skończy odprawiać nabożeństwo, a bezpośrednio po tym wygłaszającego kazanie wikariusza¹⁸⁴.

W niektórych gazetach pojawiły się wzmianki o wysłaniu listu przez zamachowca zawiadamiającego na kilka dni przed zbrodnią o planowanym zabójstwie. „Dziennik Poznański” doniósł, że list ten skierowany był do jednego z pism warszawskich¹⁸⁵. „Orędownik” napisał, że jest to socjalistyczna „Walka Ludu”, czyli „Dziennik Ludowy”¹⁸⁶. „Wielkopolanin” stwierdził: „Pismem tym jest gazeta żydo-komuny »Walka Ludu« z Warszawy”¹⁸⁷.

Oczywiście „Dziennik Ludowy” natychmiast odpowiedział na te oświadczenia: „Nie potrzebujemy chyba tłumaczyć, że nie prowadzimy działu listów od morderców, oraz, że żaden taki, ani w ogóle żaden list od Nowaka do naszej redakcji nie doszedł”¹⁸⁸.

Ksiądz Streich według sprawozdań prasowych obradował w poniedziałek do późnych godzin nocnych z radą parafialną, a od wtorku przebywał u swojej matki w Bydgoszczy. Wrócił w sobotę wieczorem, na dworcu czekał na niego kościelny Krawczyński¹⁸⁹. Pisma „Orędownik” i „Wielkopolanin” wyraziły opinię, że proboszcz zapewne nie przypuszczał, iż jego wizyta w Bydgoszczy będzie ostatnia¹⁹⁰.

179 Tamże.

180 Z komunizmu wywodzą się mordercy. Poznań pod wrażeniem okropnej zbrodni, jw.

181 Mordercą był komunista przybyły przed trzema laty z Bolszewii. Na miejscu męczeńskiej śmierci katolickiego kapłana, jw.

182 Zebranie komunistów przed zbrodnią, jw.

183 Walczymy z klerem. „ABC”. 13/1938/nr 65 s.3.

184 B. Kierczyński, jw.

185 Tamże.

186 Na miejscu męczeńskiej śmierci kapłana, jw.

187 Mordercą był komunista przybyły przed trzema laty z Bolszewii. Na miejscu męczeńskiej śmierci katolickiego kapłana, jw.

188 Wł. Jakubowski, jw.

189 Na miejscu męczeńskiej śmierci kapłana, jw.

190 Tamże, zob. Mordercą był komunista przybyły przed trzema laty z Bolszewii. Na miejscu męczeńskiej śmierci katolickiego kapłana, jw.

„Dziennik Poznański” natomiast przytoczył słowa kościelnego dotyczące złych przeczuć odnośnie do osoby duszpasterza: „Wie pan mówi dalej Krawczyński - miałem dziwne przecucie. W sobotę wieczorem poszedłem na dworzec po ks. proboszcza Streicha (...). Coś mi mówiło, że naszemu proboszczowi grozi niebezpieczeństwo ze strony komunistów lub sekciarzy. Oni go nie lubili”¹⁹¹. „Gazeta Polska” posunęła się jeszcze dalej podając w artykule, że to ks. Streich przeczuwał swoją śmierć. Do Bydgoszczy pojechał, aby pożegnać się ze swoją matką. Kiedy zaś zobaczył Krawczyńskiego na dworcu kolejowym ucieszył się i miał nawet powiedzieć, iż obawiałby się sam wracać do domu. W niedzielę rano pożegnał się także z gospodynią, wyrażając opinię, że może nie wrócić¹⁹². Także we wspomnieniach poświęconych tej tematyce przytoczono pewne fakty wskazujące na to, że luboński proboszcz zdawał sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa. Przypuszczalnie na tydzień przed zabójstwem jedna z kobiet widziała w kościele człowieka rozmawiającego z ks. Streichem, który w tym czasie słuchał spowiedzi. Zachowanie tego człowieka wydawało się świadkowi dość dziwne¹⁹³. Relacja autora sugerowała natomiast, że to sam proboszcz prosił kościelnego, aby ten wyszedł po niego na stację. Odległość od dworca kolejowego do miejsca zamieszkania księdza wynosiła 150 m, dlatego też prośba ta, zdaniem Stanisława Malepszaka, wydawała się dość dziwna¹⁹⁴. Przytoczona została również relacja jednego z ministrantów, według którego ks. Streich widział Nowaka siedzącego na stopniach ambony i był tym faktem bardzo zaniepokojony¹⁹⁵.

Niewątpliwie scenariusz zbrodni i wykonanie jej w kościele, w dodatku w obecności dzieci, stanowił dla prasy przyczynek do wielu domysłów i przypuszczeń. Dodatkowe emocje wzbudzał domniemany okrzyk Nowaka „Niech żyje komunizm”. W związku z tym niektóre okoliczności zamachu mogły ulec nadinterpretacji. Wątpliwości nasuwają się w przypadku opisów twierdzących na bazie pogłosek o rzekomo odbywających się naradach komunistycznych w przeddzień zbrodni. Można tu zaobserwować pewną gradację jeśli chodzi o rolę Wawrzyńca Nowaka w planowaniu zabójstwa i miejsce narad.

Również informacje o przeczuciach odnośnie zbrodni wyrażały sprzeczność. Zdaniem jednych pism zabójstwo było nagłe i niespodziewane, inne zaś sugerowały możliwość przewidzenia tragicznej śmierci ks. Streicha czy to przez kościelnego, czy też przez samą ofiarę. Charakterystyczne jest stwierdzenie kościelnego zamieszczone w „Dzienniku Poznańskim” o niebezpieczeństwie grożącym proboszczowi ze strony „komunistów i sekciarzy”.

Udział ludności w uroczystościach pogrzebowych

Dokonanie zabójstwa na osobie księdza Streicha oraz okoliczności w jakich miało ono miejsce wywarło zrozumiałe oburzenie w społeczeństwie. Jedną z form protestu wobec tego mordu był udział ludności w uroczystościach pogrzebowych oraz nabożeństwach ekspiacyjnych. Już w poniedziałek na zebraniu rady parafialnej pod prze-

191 B. Kierczyński, jw.

192 Zebranie komunistów przed zbrodnią, jw.

193 St. Malepszak R. Jaruszkiewicz, jw. s.37-38.

194 Tamże s. 38

195 Tamże.

wodnictwem dziekana stęszewskiego ks. Adamskiego, który objął kierownictwo nad parafią ustalono, że ks. Streich zostanie pochowany obok kościoła.

Budowę grobu rozpoczęto we wtorek. Zwłoki proboszcza miały być przewiezione w środę z Poznania do Lubonia i wystawione na widok publiczny w Domu Gminnym. W czwartek zaś nastąpiłaby eksportacja i złożenie ciała w świątyni po wcześniejszym odprawieniu nabożeństwa¹⁹⁶. Na uroczystość ponownego poświęcenia Kościoła przybyło około 4 tys. osób¹⁹⁷. W kazaniu ks. dziekan Adamski wezwał wiernych „by niewzruszenie stali na straży Kościoła katolickiego w parafii lubońskiej”¹⁹⁸. Następnie celebans odprawił nabożeństwo ekspiacyjne w nawie, gdzie zginął ks. Streich. Po przetransportowaniu zwłok do Domu Gminnego parafianie, a także przybywający spoza Lubonia czuwali przy ciele zmarłego: „Przed trumną ustawiła się warta honorowa kolejarzy pod bronią, a dwaj ministranci klęczą przy zwłokach ukochanego pasterza (...) Od samego rana ściągają tłumy wiernych z pobliskich wsi, z Poznania, a nawet specjalnymi autobusami...”¹⁹⁹.

Według „Gazety Polskiej” ze względu na dużą liczbę wiernych pragnących zobaczyć zmarłego kapłana, salę, w której spoczywał ks. Streich, udostępniono na całą noc. Zdaniem powyższego pisma ilość osób jaka przeszła przed trumną w środę przed wieczorem, wynosiła około 7 tys.²⁰⁰ Do Domu Gminnego przyjechała także rodzina proboszcza: matka oraz młodszy brat²⁰¹. „Orędownik” zamieścił, iż u trumny ks. Streicha modlił się także prymas A. Hlond²⁰².

Program pogrzebu, który odbył się 4-go marca zakładał wyprowadzenie zwłok z Domu Gminnego do głównej nawy kościoła, Mszę św. oraz złożenie ciała do grobowca przy bocznej nawie²⁰³. „Dziennik Poznański” napisał, że w dniu uroczystości już od samego rana przybywały grupy wiernych z okolicznych parafii, ze swymi sztandarami organizacyjnymi, a także z dalszych miejscowości: „Szosa prowadząca z Poznania do Lubonia jest dosłownie zawałona samochodami, autobusami, którymi zjechali uczestnicy pogrzebu... Takiego przepelnienia nie widziały zapewne jeszcze nigdy i nie rychło zobaczą ulice podpoznańskiego osiedla”²⁰⁴. Wzdłuż drogi prowadzącej przez Luboń stało około 10 tys. ludzi. Pilnowaniem porządku zajęły się między innymi takie organizacje społeczne jak: „Sokół”, czy KPW²⁰⁵.

196 Na miejscu męczeńskiej śmierci kapłana, jw.

197 Nabożeństwo ekspiacyjne w Luboniu. Tłumy wiernych i delegacje organizacji ze sztandarami. Pogrzeb śp. ks. proboszcza Streicha odbędzie się w czwartek dnia 3 bm. „Orędownik”, 68/1938/nr 51. s.1; zob. Zwłoki śp. księdza proboszcza Streicha wystawiono na widok publiczny. Wezwanie do składania ofiar na pomnik i wykończenie kościoła w Luboniu. „Gazeta Polska”. 42/1938/nr 50 s. 2.

198 Tamże.

199 Zwłoki śp. księdza proboszcza Streicha wystawiono na widok publiczny. Wezwanie do składania ofiar na pomnik i wykończenie kościoła w Luboniu, jw.

200 Tamże.

201 Tamże.

202 20 tys. osób na pogrzebie zamordowanego kapłana. Olbrzymie rzesze wiernych złożyły hołd doczesnym szczątkom śp. ks. prob. Streicha. „Orędownik”, 68/1938/nr 52 s. 1.

203 Nabożeństwo ekspiacyjne w Luboniu. Tłumy wiernych i delegacje organizacji ze sztandarami – pogrzeb śp. ks. proboszcza Streicha odbędzie się w czwartek dnia 3 bm, jw.

204 Pogrzeb ofiary zbrodni komunistycznej manifestacją przywiązania mas do Kościoła. „Dziennik Poznański”. 80/1938/nr 51 s. 1.

205 Tamże.

Przegląd

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

10
groszy

Nr 53 Wydanie M P Rok 68 Sobota, dnia 5 marca 1938

Nad mogiłą zamordowanego kapłana

Pogrzeb śp. ks. proboszcza Streicha był wielką manifestacją religijną i narodową

Nawigując do wczorajszej sprawy, czytelnicy przypomną sobie, że ks. proboszcz Streicha pojął się ponieść szeregowe spowodowane z nabójstwem żalobnego w kościele lubońskim i że złożenia do grobu zwłok zamordowanego kapłana.

Ołtarz ołtarz pogrzebowy stał się przez około godzinę drogą do Domu Umierającego, pod mostem kolejowym, do kościoła parafialnego w Luboniu. W chwili wrzutu uwagi liczyli się raczej zakony w habitach i białych kornetach.

Była to wielka manifestacja przywiązania i czci nie tylko do osoby zamordowanego księdza Streicha, ale i również potężna manifestacja katolików i narodowa.

Trumny wnieśli do kościoła umundurowani żołnierze.

W świątyni, która była widownią krwawego morderstwa

W prawej nawie i częściowo w środkowej ustawili się poczciwi szalandarowie, zaś w lewej nawet świątyni zgrupowali się dzieci lubońskie, które w tym samym miejscu w niedzielę były świadkami zamorowania ich ukochanego duszpasterza. W pobliżu katedry zajęła miejsce rodzina z matką zmarłego kapłana.

Trumny, których nie mogła pomieścić niewielka świątynia, słuchali nabożeństwa i kazania na dworze, gdzie zastawiano głośnie.

To wspaniałe mase św. odprawił ks. dziekan Adamski z Łodzi pod Strzegiem. Organizacji dekanatu szeregowe odpisywali przy wotach organów. Na ewangelję i po podniesieniu orkiestra wojskowa pułku piechoty wielkopolskiej pod batutą kapelmistrza porucznika Sawickiego odegrała „Requiem” Fucika.

Następnie, gdy przebrzmiały odgłosy Chopinowskiego marsza żalobnego, odegranego przez orkiestrę wojskową, wstąpił na kazalnico ks. dyr. Kaczorowski, konfrater i przyjaciel zamordowanego duszpasterza.

W natchnionych słowach żalobny kaznodzieja przemienił do zgromadzonych reszt uczestników smutnego obrodu, a słow jego raz po raz zalatywał się z silnego wzruszenia.



J. J. ks. biskup Dymek odprawił modły nad mogiłą śp. ks. proboszcza Streicha.

Wzruszenie to udzieliło się zgromadzonym i wyścielo try z oczu.

Czcigodny kaznodzieja wskazał, że zginął duszpasterz prawdziwy z powołania i ofiarny w swej pracy około ugratowania przybytku Bożego. Nie było o patrzyć już na dokonanie dzieła z tej ziemi — mówił — lecz widzieć on będzie z lepszego świata konskrucję kościoła, który zbudowany jest nie tylko z cegieł, kamienia i ołtarzowego trudu pracy, ale i z krwi męczenniczej swego założyciela.

„Czas uderzyć na alarm...”

wołał natchniony kaznodzieja

— Ofiarnym duszpasterzem — brzmiały dalej słowa kazania — był ks. ks. Stanisław Streich na swej placówce w Luboniu. Badował nie tylko przybytek Boży, jednocyj paraliż, i szukał przede wszystkim dźwiz od Boga oddalonych. Wiedział, że na terenie parafii jego są sekciarze, badacze pisma św. i komuniki. Ból rozdzielał mu serce, bo nie mógł patrzeć na to obojętnie. Zapewne przeczuł smutny obrod, a słow jego raz po raz zalatywał się z silnego wzruszenia.

rzadził testament. Odszedł od nas Kochający syn, brat i konfrater. Ale śmierć Jego dotknęła nie tylko nas blaskich, ale wstrząsnęła sumieniem całego narodu. Znamach upodlił nie tylko w ziemią powłokę kapłana, ale i w państwo polskie, jak o tym dowodzą liczne pisma i kondoleńce, przesłane do rąk Prymasa Polski.

— Krew kapłana — męczennika wola wielkim głosem na alarm! — zagrzanił kaznodzieja.

„Nie czekajcie, aż wypelzną spod ziemi wrogowie...”

— Pamiętacie rodacy — mówił dalej ks. Kaczorowski — że trzeba, by całe społeczeństwo wróciło do pracy nad bezpieczeństwem wewnętrznym i ładem. Trzeba powrócić do starych zasługowych organizacji, wyprobowanych w tej dziedzinie, o charakterze Straży Ludowej i Stowarzyszeń Porządku Publicznego. Na zbioru lubońskiego mamy nowy przykład, że komunizm wbrew pozorom zwraca się nie tylko przeciw nierównościom społecznym, ale przede wszystkim przeciwko Bogu i wszelkiej religii. Nie czekajcie, aż wypelzną spod ziemi wrogowie szeroka ława i siad będą wiekowe spustoszenia, zarażające cywilizację Kościoła.

i narodu. Kościół jest wieczny i wśród burz się ostał. Jednak państwu i narodowi bezbożnictwo i pokrewny mu komunizm może przynieść szkody, których nie da się nigdy powetować.

Zwracając się do zmarłego kapłana mówca wyraził przekonanie, że zapewne chętnie przyjął śmierć swą z ręki bezbożnika dla chwały Boga, tak jak chętnie ofiarował Boga wszystkie swe kochańskie urasy.

— Za kilka tygodni odbędzie się kanonizacja naszego rodaka, kapłana-męczennika bł. Andrzeja Boboli. Wszak ta sama wschodnia nienawiść do Boga, która jego powabiła, podniosła także rękę na Chryste!

— Ukłękniemy u trumny kapłana — kończył żalobny kaznodzieja — bohaterskiego Rycerza Chrystusowego, aby polecić duszę Jego Miłobądź Bogu. Zarazem zaś polećmy Jego orędownictwu nasze własne dusze, parafie lutejszą i naszą ukochaną, polską, katolicką Ojczyznę!

Kondukt żalobny wyprowadził z kościoła J. J. ks. biskup Dymek, który przybył na mszę św. i asystował podczas nabożeństwa z tronu.

Nad otwartą mogiłą

— Oraz pogrzebowy przeszedł kilkadziesiąt kroków do miejsca, gdzie wymurowany grób tuż przy nawie, w której zbrodnicze kule poraziły śmiertelnie pierwszego proboszcza parafii w Luboniu. Trumna, złożona przez sokołów nad otwartą mogiłą, pokrzyły wiedzę delegacji, wśród której uwagę zwrócił wieńiec o barwach miasta Poznania, złożony przez delegację Zarządu Miejskiego w osobach dyr. Marcina i nacz. Motylińskiego.

Pod modłami liturgicznymi, zgromadzone rzese odśpiewały „Witaj Królowo” po czym trumny opuszczono do grobu, połączone chóry: kościelny z Lubonia, „Kolo Polskie” z Zabikowa Starego, „Bar” z Lubonia i „Kolo Siewu im. Paderewskiego” z Zabikowa Kolonii oraz „Harmonia” z Łasku wykonały pod dyrykcją p. Gracjana Kręta podniosła pieśń Ponieckiego „W mogile ciemnej” przy czym pracownicy kolejowi ze stacji Lubon sprzeniewali broni.

Żałoba w Luboniu

Na znak żałoby wszystkie składy w Luboniu były zamknięte, a z domów powiewały chorągwie spowite w kirs i opuszczone na pół masztu.

Mimo napływu wielotysięcznych tłumów porządek panował wzorowy. Jest to niewątpliwie zasług miejscowego komitetu organizacyjnego z ks.



Tutaj na trumnie postępowała matka śp. ks. proboszcza Streicha, podtrzymywana przez syna Stanisława (z lewej) i p. Kwiatkowski, bliźniaka krwawego (z prawej). W głębi z lewej kurator dr. Jakóbiec.



Stronnictwo Narodowe w żalobnym pochodzie

Orędownik z 5.03.1938 r. nr 53 na stronie 1 zamieścił fragmenty kazania ks. Adamskiego nad mogiłą ks. Stanisława Streicha

W pogrzebie wzięli udział wszyscy księża proboszczowie z okolicznych parafii i Poznania, a także przedstawiciele władzy: wicewojewoda Łepkowski, generał Knoll, komendant wojewódzkiej Policji inspektor Sawicki, starosta powiatowy Klotz. Żałobny pochód otwierały dzieci lubońskie. Następnie szły organizacje społeczne i półwojskowe: Hallerczycy, miejscowe stowarzyszenia Akcji Katolickiej, KSMM, KSMŻ i KPW, delegacje studenckie z Poznania, przedstawiciele Stronnictwa Narodowego, Związek Strzelecki i Bractwo Kurkowe. Za nimi ruszyły delegacje młodzieży poznańskich szkół.

Przejście pochodu z Domu Gminnego do kościoła trwało prawie 45 min. Karawan ze zwłokami eskortowali członkowie „Sokoła”, KPW i Bractwa Kurkowego. Przed karawanem szło duchowieństwo świeckie i zakonne. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, następnie przedstawiciele władz i urzędów oraz wierni²⁰⁶. Tak relacjonował to „Dziennik Poznański”: „Wszystkie okna na trasie pogrzebu były wypełnione głowami i nawet na dachach tłoczyli się ludzie, aby tylko być świadkami ostatniej drogi ukochanego proboszcza”²⁰⁷. Niektórzy ze stojących w szpalerze klękali przed zbliżającym się orszakiem i odmawiali na głos modlitwy²⁰⁸.

„Orędownik” zamieścił fragment kazania ks. Kaczorowskiego podczas żałobnej Mszy św. „zamach ugodził nie tylko w ziemską powłokę kapłana, ale i w państwo polskie (...). Na zbrodni lubońskiej mamy przykład, że komunizm wbrew pozorom zwraca się nie tyle przeciw nierównościom społecznym ile przede wszystkim przeciwko Bogu i religii”²⁰⁹. Ks. St. Kaczorowski wezwał społeczeństwo do pracy nad wewnętrznym bezpieczeństwem kraju. Przypomniął organizacje, które sprawdziły się wcześniej w tej dziedzinie, mianowicie: Straż Ludowa, Stowarzyszenie Porządku Publicznego²¹⁰.

Kondukt żałobny z kościoła do miejsca spoczynku ks. Streicha wyprowadził ks. bp. Dymek²¹¹. W Bydgoszczy, w rodzinnym mieście lubońskiego proboszcza w trakcie trwania pogrzebu rozbrzmiewały dzwony we wszystkich kościołach²¹². Cały Luboń natomiast udekorowany był flagami narodowymi opuszczonymi do pół masztu²¹³.

„Orędownik” zauważył, iż pogrzeb zamordowanego kapłana stał się nie tylko okazją do zamanifestowania przywiązania do osoby zmarłego była to również „potężna manifestacja katolicka i narodowa”²¹⁴.

Po pogrzebie w kościołach Wielkopolski i kraju odbyło się wiele nabożeństw ekspiacyjnych za duszę ks. Streicha. W Poznaniu uroczystą Mszę św. odprawiono w kościele św. Marcina z udziałem szeregu organizacji parafialnych i pozaparafialnych²¹⁵.

206 Tamże.

207 Tamże.

208 Nad mogiłą zamordowanego kapłana. Pogrzeb śp. ks. proboszcza Streicha był wielką manifestacją religijną i narodową, „Orędownik”. 68/1938/nr 53 s. 1.

209 Tamże.

210 Tamże.

211 Nad mogiłą zamordowanego kapłana. Pogrzeb śp. ks. proboszcza Streicha był wielką manifestacją religijną i narodową, jw.

212 Bydgoszcz w dniu pogrzebu śp. ks. Streicha, „Orędownik”. 68/1938/nr 53 s. 2.

213 Pogrzeb ofiary zbrodni komunistycznej manifestacją przywiązania mas do Kościoła, jw.

214 Nad mogiłą zamordowanego kapłana. Pogrzeb śp. ks. Streicha był wielką manifestacją religijną i narodową, jw.

215 Requiem pontyfikalne za spójność duszy śp. ks. prob. Streicha. Solenne nabożeństwo żałobne o godz. 9 w Kolegiacie Poznańskiej J. E. ks. biskup Dymek w obecności J. Em. Ks. Prymasa Kardynała Hłonda. „Orędownik”. 68/1938/ nr 54 s. 2.

W kolegiacie poznańskiej przed rozpoczęciem requiem pontyfikalnego odprawione zostały wigilie a następnie Msza św. żałobna. „Orędownik” podkreślił, obecność delegacji: „Sokoła”, Towarzystw Powstańczych, Katolickich Towarzystw Robotników Polskich, Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży oraz Cechów i Bractw kościelnych²¹⁶. Requiem odbyło się z udziałem bpa Dymka i przy asyście prymasa Hlonda. Całą uroczystość uświetniły śpiewy chóru²¹⁷. W kościele Bożego Ciała Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej zainicjowało nabożeństwo żałobne, a we Mszy św. uczestniczyły rzesze wiernych²¹⁸. Także Zarząd Akcji katolickiej w parafii św. Marcina wezwał wszystkich członków organizacji parafialnych do uczestnictwa w przygotowywanych uroczystościach²¹⁹. Zdaniem „Warszawskiego Dziennika Narodowego” niektóre nabożeństwa odbywały się z inicjatywy Stronnictwa Narodowego. Msza św. w kościele Zbawiciela w Warszawie, nabożeństwo w Gdyni, a także w Radzynie, Brzezinach, Piotrkowie czy Żyrardowie²²⁰.

Jak podała „Gazeta Polska” w Luboniu zawiązał się z ramienia rady parafialnej komitet do spraw budowy nagrobka dla śp. ks. Streicha²²¹. Ksiądz prymas natomiast złożył ofiarę 1 000 zł. na dokończenie budowy kościoła w Luboniu, stworzył także wieczystą fundację mszalną za duszę pierwszego proboszcza zmarłego śmiercią męczeńską²²². „Orędownik” zamieścił list czytelniczki, w którym zwróciła się ona z apelem o składanie ofiar na dokończenie budowy kościoła, czytelniczka sama zebrała na ten cel 10 zł., a jeden z bogatszych obywateli przekazał sumę 200 zł²²³. W Wolsztynie Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet złożył 30 zł. na cel związany z uczczeniem pamięci ks. Streicha, a Rodzina Wojskowa ofiarowała 20 zł²²⁴.

Na podstawie powyższych opisów nasuwa się wniosek, że uroczystości pogrzebowe i ekspiacyjne stały się rzeczywiście ogromną manifestacją. Do wyrażających swój ból i jednocześnie sprzeciw należała zarówno ludność Lubonia jak i spoza miejscowości, oraz przedstawiciele Kościoła i władz wraz z organizacjami politycznymi i społecznymi. Należy pamiętać, że ten region ówczesnej Polski charakteryzował się dużymi wpływami pravicowych grup politycznych. Niektóre pisma zamieściły, że niekiedy nabożeństwa ekspiacyjne były inicjowane przez samo Stronnictwo Narodowe, także obecność ugrupowań społecznych o zabarwieniu wybitnie narodowym uwidaczniała się podczas uroczystości żałobnych. Być może tej grupie politycznej zależało na osiągnięciu czegoś więcej, niż tylko oddanie hołdu zmarłemu. Trzeba

216 Tamże.

217 Tamże.

218 Tamże.

219 Potępiamy zbrodnię lubońską. Zarząd Parafialny Akcji Katolickiej, „Tygodnik Parafialny”. 15/1938/nr 13 s. 4.

220 Warszawa wobec zbrodni w Luboniu, „Strzelono w Polskę - strzelono w Boga”. Nabożeństwo ekspiacyjne w Kościele Zbawiciela, „Warszawski Dziennik Narodowy”. 4/1938/nr 64 s. 1; por. Nabożeństwo ekspiacyjne w Gdyni. Odpowiedź SN Gdyni na zbrodniczy czyn Komuny w Luboniu, „Warszawski Dziennik Narodowy”. 4/1938/nr 66 s.4; por. Dziesiątki tysięcy narodowców protestuje przeciw ohydному morderstwu w Luboniu, „Warszawski Dziennik Narodowy”. 4/1938/nr 74 s.4.

221 Zwłoki śp. księdza proboszcza Streicha wystawiono na widok publiczny. Wezwanie do składania ofiar na pomruk i wykończenie kościoła w Luboniu, jw.

222 Tamże.

223 Nabożeństwo ekspiacyjne w Luboniu. Tłumy wiernych i delegacje organizacji ze sztandarami. Pogrzeb śp. ks. proboszcza odbędzie się w czwartek dnia 3 bm, jw.

224 Matki Śląskie współczują z matką kapłana i męczennika, „Wielkopolska”. 9/1938/nr 34 s.4; por. Rodzina Wojskowa wobec strasznej zbrodni, „Dziennik Poznański”. 80/1938/nr 51 s.1.

jednak zaznaczyć, że sposób w jaki społeczeństwo pożegnało lubońskiego proboszcza wyrażał cześć i szacunek dla męczennika i taka postawa wcale nie musiała być inspirowana z zewnątrz.

Manifestacje i protesty społeczne wobec mordu

Zabójstwo dokonane na lubońskim proboszczu wywołało falę protestów społecznych, przeciw swój wyrażały organizacje kościelne, społeczne i polityczne. Intensywność manifestacji wynikała z faktu, iż zamach przypisywano pośrednio bądź też bezpośrednio komunistom. Pogląd taki rozpowszechniała prasa, w szczególności zaś pravicowa²²⁵.

Najbardziej liczne i wymowne w swej treści były wiece protestacyjne zwoływane z inicjatywy Stronnictwa Narodowego. Sprawozdania Sytuacyjne zamieściły, iż z narodowcami współpracowała Akcja Katolicka „dzięki temu współdziałaniu SN zdołało osiągnąć frekwencję przekraczającą 40 000 osób na 87 zgromadzeniach zorganizowanych w 27 powiatach”²²⁶. Niekiedy akademie manifestacyjne poprzedzały nabożeństwa ekspiacyjne, po nich następowały przemówienia działaczy SN, księży, redaktorów gazet. Następnie demonstranci formowali się w pochody.

W Poznaniu na początku marca odbyła się manifestacja, która według niektórych gazet osiągnęła liczbę 30 000 osób, według innych natomiast 15 000 osób²²⁷. „Warszawski Dziennik Narodowy” naczelny organ SN podał, że obok reprezentantów stronnictwa uczestniczyli w niej także przedstawiciele organizacji katolickich, społecznych i charytatywnych. Był również obecny delegat prymasa Hlonda²²⁸. W trakcie przemówień St. Czapiewski, członek Zarządu Okręgowego SN w Poznaniu zwrócili uwagę, że komunizm to idea nienawiści, a głównym jej celem jest zniszczenie narodu polskiego i Kościoła katolickiego. Zbrodnia lubońska zaś to znak ostrzegawczy dla tych, którzy lekceważyli do tej pory to niebezpieczeństwo. Wydaje się jednak, że najważniejszym elementem przemówienia były zapewnienia o sile SN umiejącego jako jedyna organizacja przeciwstawić się powyższym zagrożeniom. Drugi z prelegentów, Z. Wardejn, wyraził się: „Fala zgubnej i potwornej idei żydo-komuny rozbija się nie o granatowy mundur policjanta, lecz o karną i zdyscyplinowaną jasnych koszul SN”²²⁹. Zazwyczaj zebrania kończyły się uchwaleniem rezolucji, przemarszem przez miasto a także modlitwami w intencji Ojczyzny²³⁰.

225 APP. UW. Sprawozdania ze stanu bezpieczeństwa za m-ce I-II-III 1938 sygn. 5701 s. 56. „Jeden czyn fanatyka dokonany w okolicznościach tak niezwykłych wywołał wrażenie, jakoby stan bezpieczeństwa uległ znacznemu pogorszeniu. Opinię także urabiała prasa wszelkich odcieni. Na skutek właśnie tej opinii prasy czyn ten znalazł ocenę jako dzieło komunistów”.

226 Tamże.

227 Potężna manifestacja katolicka w Poznaniu. Komuna to nasz wróg. „Wielkopolanin”. 9/1938/ nr 28 s. 3; zob. Potężna manifestacja katolickiego i narodowego Poznania. Wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego, pochód przez miasto i modlitwa o Wielką Polskę u stóp Pomnika Serca Jezusowego. „Orędownik”. 68/1938/ nr 55 s. 1; zob. Stron. Narodowe wobec ohydnej zbrodni w Luboniu. Olbrzymie manifestacje w całej Polsce. „Gazeta Polska”. 42/1938/ nr 55 s. 2; por. 12.000 ludzi na zebraniu SN. Poznań protestuje przeciw zbrodniczym poczynaniom żydo-komuny w Polsce. „Warszawski Dziennik Narodowy”. 4/1938/ nr 66 s. 4.

228 12.000 ludzi na zebraniu SN. Poznań protestuje przeciwko zbrodniczym poczynaniom żydo-komuny w Polsce, jw.

229 Tamże.

230 Stron. Narodowe wobec ohydnej zbrodni w Luboniu. Olbrzymie manifestacje w całej Polsce. „(...) O Polskę dla Polaków, błagamy Cię Panie, O Polskę katolickiego nabożeństwa błagamy Cię Panie (...)” jw.

oraz władze do zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec „moralnych sprawców” zbrodni w Luboniu²³³.

Na uwagę zasługuje informacja zamieszczona w prasie o zarządzeniu władz administracyjnych Warszawy odwołującym akademię żałobną ku czci księdza Streicha ze względu na bezpieczeństwo publiczne²³⁴. Zawiadomienie o tej decyzji zostało za późno wręczone zarządowi SN i akademii nie odwołano. Z relacji „Warszawskiego Dziennika Narodowego” wynikało, że „na godzinę przed akademią do sali Towarzystwa Higienicznego (...) podążać zaczęły tłumy publiczności, które zastały na miejscu silny oddział policji. Odmówiono również wywieszenia na drzwiach do sali zawiadomienia o zakazie urzędu akademii”²³⁵. Odchodzący wznosili okrzyki na cześć SN, miały wtedy miejsce także aresztowania. Zebranie jednak odbyło się. Wiceprezes Zarządu Głównego SN dr T. Bielecki, wyróżnił ugrupowania polityczne w Polsce takie jak „OZON”; PPS; Stronnictwo Ludowe i legionści. Wnioski podsumowujące sugerowały, że jedynie Stronnictwo Narodowe jest w stanie przeciwstawić się komunizmowi, działającemu w sposób destrukcyjny na państwo²³⁶. Na innym ze zgromadzeń narodowców mającym miejsce również w Warszawie przemawiający zauważyli, że zbrodni dokonano w Wielkopolsce.

Zdaniem członka Zarządu Głównego SN - J. Małachowskiego, popełniono ją na tym terenie ponieważ: „Tam nie ma żydów, popełniono ją właśnie dlatego, że tam ludność jest głęboko wierząca i narodowa. Chciano odwrócić uwagę od tej olbrzymiej masy socjalistycznej jaką są żydzi”²³⁷. Inny z przemawiających zwrócił uwagę, że zbrodnia lubońska to jedno z pierwszych ćwiczeń bojówek komunistycznych mających nastraszyć społeczeństwo. W uchwalonej rezolucji morderstwo na osobie księdza Streicha określono mianem początku planowanych akcji komunistycznych, skierowanych przeciw wierze chrześcijańskiej. Ponadto tak jak na poprzednich manifestacjach wskazano najskuteczniejszą drogę do przeciwstawienia się niebezpieczeństwu komunistycznemu: poprzez wstępowanie w szeregi SN²³⁸.

Potępienie zbrodni lubońskiej i rezolucje miały miejsce także w Wilnie, Gdyni, Bydgoszczy, Kielcach; Kaliszu, Przemyśle i w innych miejscowościach Polski. W Wilnie we mszy św. w bazylice wzięło udział 1 500 osób, manifestujący postulowali, aby rząd wydał odpowiednie nakazy odnośnie do komunistów. Samą zaś ideologię nazwali „narzędziem szatana”²³⁹. Według „Warszawskiego Dziennika Narodowego” frekwencja demonstrujących w Bydgoszczy wyniosła 12 000 osób²⁴⁰. W Przemyśle udział w manifestacji wzięło przeszło 2 000 ludzi. Przemawiający na tym spotkaniu stwierdził „należy wypowiedzieć walkę nie tylko komunizmowi we wszystkich

233 Tamże.

234 Manifestacje narodowców w Warszawie. Do szeregu w walce z komuną?, „Warszawska Dziennik Narodowy”. 4/1938/ nr 67 s. 1.

235 Tamże.

236 Manifestacje narodowców w Warszawie. Do szeregu w walce z komuną?, „Gazeta Polska”. 42/1938 nr 59 s. 2.

237 Protest narodowej Warszawy przeciw ohydnej zbrodni lubońskiej, „Warszawski Dziennik Narodowy”. 4/1938/ nr 65 s. 1.

238 Tamże.

239 Wilno wobec zbrodni lubońskiej. Społeczeństwo katolicko-narodowe wzywa do walki z żydo-komuną, „Warszawski Dziennik Narodowy”. 4/1938/ nr 73 s. 4.

240 12.000 osób na zebraniu SN. Olbrzymia demonstracja przeciwkomunistyczna w Bydgoszczy, „Warszawski Dziennik Narodowy”. 4/1938/ nr 74 s. 4.

jego przejawach, ale i tym wszystkim organizacjom i partiom, które przesiąknięte marksizmem i opanowane pośrednio czy też bezpośrednio przez żydostwo gotują Polskę zagładę”²⁴¹. „Warszawski Dziennik Narodowy” napisał, że podczas jednego dnia w województwie poznańskim demonstrowało 25 000 ludzi z 20 miast. w Lesznie na przykład 2 000; w Inowrocławiu 200 osób; w Środzie 1 500; w Pleszewie 800 osób. Na spotkaniach tych przemawiali działacze narodowi z całej Polski²⁴². W samym Luboniu SN również zorganizowało zebranie, w którym według „Orędownika” uczestniczyło 4 000 ludzi²⁴³. W uchwalonej rezolucji manifestujący stwierdzili, że komunistom chodzi o zanarchizowanie życia społecznego, aby mieć podatny grunt do przewrotu, całą zaś akcją kierują Żydzi „chcą utopić narody chrześcijańskie we krwi rewolucji komunistycznej, by potem zapanować nad nimi politycznie i gospodarczo”²⁴⁴. Manifestujący zażądali między innymi rozwiązania wszelkich organizacji mogących mieć jakiegokolwiek powiązania z komunizmem oraz wezwali do zupełnego usunięcia Żydów z Polski jako elementu niebezpiecznego dla rozwoju kraju²⁴⁵.

Obok demonstracji przeprowadzonych przez SN odbywały się także te, które inicjowała Akcja Katolicka. „Dziennik Poznański” zamieścił w całości pismo skierowane do prymasa Hłonda przedstawicieli Akcji Katolickiej archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Zapewnili w nim, że nie dopuszczą do tego, by wywrotowe grupy działające na terenie Wielkopolski odwoływały robotników od Boga i Kościoła. W apelu do wszystkich warstw katolickich agendy AK wezwały do wprowadzenia zasad sprawiedliwości społecznej, szczególnie zaś między pracodawcami a pracownikami²⁴⁶. Dzięki takiej postawie można byłoby doprowadzić „do złagodzenia niezawinionej wielokrotnie nędzy, a wrogom Kościoła i Państwa wytrącić z ręki zdradziecką broń”²⁴⁷. W powyższej depeszy członkowie AK zauważyli, że walka organów państwowych z ruchem komunistycznym kosztowała już wiele wysiłku i ofiar. Zaapelowali również do Związków Zawodowych, aby nie ulegały wpływom walki klasowej i zobowiązały całe społeczeństwo do realizacji uchwał pierwszego synodu plenarnego²⁴⁸. Osobną odezwę wydał Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu, w której przypomniano wezwanie legata papieskiego na ostatnim zjeździe, aby katolicy nie dopuścili w Wielkopolsce do rozwoju agend lewicowych²⁴⁹. Według „Warszawskiego Dziennika Narodowego” podczas przemówień na zebraniu Akcji Katolickiej w Warszawie prelegenci wykazali, że 4 000 000 Żydów oraz komunistom chodzi o zniszczenie ustroju chrześcijańskiego. Dokonuje się to poprzez „(...) zdemoralizowanie jak najszerzych mas, niszczenie ludzi dzielnych, utalentowanych, oddających się bez zastrzeżeń pracy społecznej w duchu katolicko-narodowym oraz wmawianie w nasze

241 Tamże. Manifestacja przeciwkomunistyczna Przemysła.

242 Tamże. Manifestacje antykomunistyczne w Wielkopolsce - 20 zebrań publicznych SN - 25 000 osób protestuje przeciw zbrodni lubońskiej. Stronnictwo Narodowe czuwa.

243 Manifestacja antykomunistyczna w Luboniu zorganizowana przez Stronnictwo Narodowe. „Orędownik”. 68/1938/ nr 67 s. 4.

244 Tamże.

245 Tamże.

246 „Wprowadźcie w życie zasady sprawiedliwości społecznej” – woła wobec zbrodni lubońskiej AK. „Dziennik Poznański”. 80/1938/ nr 56 s. 5.

247 Tamże.

248 Tamże.

249 Wielkopolska pożegnała bohaterskiego kapłana. „Czas”. 90/1938/nr 62 s. 8.

społeczeństwo, że zlikwidowanie prywatnej własności doprowadzi do tak oczekiwanego ogólnego dobrobytu”²⁵⁰. Dziennikarz St. Sacha zanalizował przedsięwzięcia komunistów z perspektywy historycznej. Na tej podstawie wyróżnił trzy okresy forsowania idei komunistycznych: poprzez wojnę zakończony w 1920 roku; poprzez zastraszanie społeczeństwa zamachami i morderstwami; poprzez przenikanie do organizacji katolickich i głoszeniu tak zwanego komunizmu katolickiego, widoczny szczególnie we Francji.

Konkludując prelegent wyjaśnił, że w obliczu takich zagrożeń Polsce potrzeba katolicyzmu zdobywczego, pod koniec została uchwalona rezolucja²⁵¹. Podczas manifestacji w Inowrocławiu jeden z przedstawicieli prasy, red. Gałkowski, wyraził opinię, że walka komunizmu z duchowieństwem to walka z narodem²⁵². Zbrodnię lubońską oraz działania komunistyczne potępiono także na zebraniu Akcji Katolickiej w Obornikach. Mówcy zauważyli, iż pierwszy w historii Wielkopolski zamach na kapłanie, dokonany w tak strasznych okolicznościach powinien wzbudzić czujność społeczeństwa i nakłonić odpowiednie władze do wydania zarządzeń ograniczających działalność wywrotową w tym regionie²⁵³. W trakcie zgromadzenia Związku Sodalicii Mariańskich archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej wskazano między innymi, iż celem manifestacji nie jest zemsta lecz „protest przeciw bezczeszczeniu sakramentu kapłaństwa, co miało miejsce w Luboniu, gdzie na stopniach ołtarza połała się krew duszpasterza”²⁵⁴. W rezolucji uchwalonej podczas manifestacji Akcji Katolickiej w Rawiczu zgromadzeniu ślubowali zwalczanie wszelkich przejawów anarchii i bezbożnictwa²⁵⁵. W Buku pamięć ks. Streicha uczczono na zebraniach Katolickiego Stowarzyszenia Mężów i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej²⁵⁶. O obronie nienaruszalności zasad Kościoła oraz zwalczania jego wrogów zapewniła w depeszy do prymasa Hłonda Akcja Katolicka w Lusowie²⁵⁷.

Kolejną grupą manifestujących była młodzież akademicka. Inicjatywa przeprowadzania demonstracji należała w wielu przypadkach do organizacji studenckiej Bratania Pomoc, na którą wywierała wpływ endecja. Prezesowie Bratnich Pomocy szkół wyższych w Warszawie, prezes Komitetu Akademickich ślubowań Jasnogórskich oraz Instytut Stomatologii i Koło Ekonomistów wezwali studentów Stolicy do udziału w nabożeństwie ekspiacyjnym za duszę zamordowanego kapłana, a także w zebraniu: „Wzywamy całą polską młodzież akademicką, aby udziałem w nabożeństwie ekspiacyjnym zmanifestowała swą niezłomną wierność katolicyzmowi i gotowość nieugiętej obrony naszej wiary jako niewzruszonej podstawy istnienia Polski”²⁵⁸. „ABC” zamieściła, że w chwili rozpoczęcia wiecu było ponad 2 500 obecnych

250 Mord luboński to sygnał ostrzegawczy. Potrzeba nam katolicyzmu zdobywczego. Wielkie zebranie Akcji Katolickiej na Pradze. „Warszawski Dziennik Narodowy”. 4/1938/ nr 79 s. 2.

251 Tamże.

252 Manifestacja antykomunistyczna w Inowrocławiu. „Dziennik Bydgoski”. 32/1938/ nr 61 s. 4.

253 L. Hohensee. Zniszczyć gniazdo czerwonych trutniów w Luboniu. Organizacje społeczne Lubonia i Wielkopolski manifestują swą wierność dla Kościoła i Państwa, jw.

254 Tamże.

255 Wielkopolska nie ustaje w manifestacjach na cześć śp. ks. Streicha i przeciw jego mordercy. „Dziennik Poznański”. 80/1938/ nr 61 s. 5.

256 Echa zbrodni lubońskiej. „Orędownik”. 68 /1938/ nr 62 s. 6.

257 L. Hohensee, jw.

258 Młodzież akademicka wobec zbrodni komunistycznej. „ABC”. 13/1938/ nr 71 s. 1.

ABC 10 gr.

„BIADA TYM, KTÓRZY PRAWA NIEPRAWIE I NIE-SPRAWIEDLIWE STANOWIĄ I PISZĄ”
(Ks. P. Skarga)

Nr. 71 **Warszawa, niedziela 6 marca 1938 r.** **Rok XIII**

owe
ine dokumenty
na str. 4-ej

Młodzież akademicka
wobec zbrodni komunistycznej

odrzucał wnioski
obrońcy Skwierskiego

Zabójstwo księdza Streicha przez komunistycznego łotra w...
wolało obrzucić porzucenie i...
burzenie w całym społeczeństwie...
polskim.
Zbrodnia komunistów odrzuca...

Polaka młodzież akademicka postanowiła odpowiedzieć na wyzwanie komuny ostro i bezwzględnie. Przede wszystkim akademicy Warszawy samą manifestacją gotowości nieugiętej obrony wiary przed elementami wroga w nabożeństwie ekaplicyjnym, które rozpoczyna się w sobotę o 20 godziną adoracją w kościele św. Anny. O godz. 9-ej w niedzielę 6 b. m. odbędzie się nabożeństwo ekaplicyjne, odprawione przez J. E. ks. biskupa Salskiego.

Przez cały czas adoracji i nabożeństwa przebywać będą w kościele delegaci wszystkich organizacji katolickich i akademickich Bratnich Pomocy wraz ze zastandami.

Prezes Bratnich Pomocy P.W. U. J. P. I. S. G. G. W. i prezes Komitetu ślubowań jaśnogórskich wydali następującą odezwę:

DO POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ
KOLEŻANKI I KOLEDZY,
Zbrodnia komuny, której ofiarą

padł i p. ks. Stanisław Streich, musi wstrząsnąć katolickim i polskim społeczeństwem całego państwa. Wstrząsanie w świątyni o śnieg okrasa, na oczach bezlitych dzieci, oraz fanatyzm zabójcy sędziwego, przypominają przerażające krwawym okrucieństwem obrzydliwy i łapani, aby móc nie uznać, że odpowiedzialność za czyn spada nie tylko na zalepionego zbrodniarza, ale przede wszystkim na środowisko, które go wychowało, stworzyło, które go zatruło jego duszą.

Młodzież akademicka, która należała się w kościele, godziła nie tylko w osobę katolickiego księdza, — była ona wrznięta pięciokrotnie do łba Chrystusowi, przebiegającej w kościele katolickim, łeb, której komunizm wyprowadził śmiercionośną walkę.

Polka młodzież akademicka, ucząca się katolicyzmu, za fundament nar...

Do pism skrajnie prawicowych, ale nie będących przedstawicielami Stronnictwa Narodowego zaliczał się m.in. „ABC” ukazujący się wówczas w nakładzie 10 tys. egzemplarzy. W nr 71 z niedzieli 6 marca 1938 r. sporo miejsca na pierwszej stronie poświęcono lubońskiej zbrodni

studentów²⁵⁹. Referujący stwierdzili, że tak jak młodzież przekonała kraj o niebezpieczeństwie Żydów, tak teraz musi przekonać kraj o niebezpieczeństwie komunistów. Adwokat J. Kurcynsz nadmienił, że w obecnych czasach komunistą może być albo łajdak, albo Żyd, dlatego „dziś nie wystarczy dla zniszczenia komunizmu samo hasło precz z komuną. Tylko wówczas jeśli dodamy hasło precz z żydami oczyścimy życie polskie z obcych wpływów”²⁶⁰. W jednym z punktów uchwalonej rezolucji manifestanci domagali się wydania ustawy karzącej nie tylko za przynależność do partii, ale także za jakąkolwiek formę szerzenia światopoglądu materialistycznego, gdyż dotychczasowe sposoby zwalczania komunizmu okazały się mało skuteczne. Studenci określili również jak powinno wyglądać efektywne kontrowanie działań wywrotowych: zakładanie organizacji akademickich, aktywna praca na placówkach oświatowych, społecznych i gospodarczych²⁶¹. Po wiecu w wyniku rozruchów kilku manifestantów aresztowano. Podobny charakter miały wystąpienia wileńskiej młodzieży akademickiej²⁶². Natomiast podczas wiecu na Uniwersytecie Jagiellońskim studenci

259 Do walki z żydowską Moskwą, „ABC”. 13/1938/nr 73 s. 1.

260 Tamże.

261 Tamże.

262 Młodzież U.S.B. wobec zbrodni w Luboniu, „Warszawski Dziennik Narodowy”. 4/1938/nr 72 s. 4.

orzekli, iż nie można oczekiwać wszystkiego od władz państwowych i aby się przeciwstawić „fali wschodniego barbarzyństwa” konieczna jest mobilizacja całego społeczeństwa²⁶³.

Wyraz oburzenia z powodu zbrodni lubońskiej dały również związki zawodowe: skrajnie prawicowe – Zjednoczenie Zawodowe Praca Polska; chrześcijańsko-społeczne – Polskie Związki Zawodowe „Praca”; Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe i Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Zarząd Okręgowy Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska” w Poznaniu przesłał na ręce prymasa Hlonda pismo kondolencyjne, zapewnił w nim o obronie wiary w walce z komunizmem²⁶⁴. W Mławie w demonstracji zorganizowanej między innymi przez powyższe agendy związkowe zebrało się przeszło 1 600 osób. Manifestanci zażądali od władz: usunięcia Żydów z Polski, kary śmierci za komunizm, oddzielnych więzień dla podejrzanych o działalność komunistyczną²⁶⁵. W Radomiu związkowcy przestrzegli społeczeństwo przed powtórny zamach na kapłana, Przesłali także depeszę do prymasa Hlonda²⁶⁶. Oprócz wymienionych spotkań przedstawiciele związku zawodowego Praca Polska brali udział także w tych, które inicjowało SN czy też Akacja Katolicka²⁶⁷. Robotnicy z Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego stwierdzili, że „morderstwo lubońskie na ks. Streichu zmusza organizacje narodowo-chrześcijańskie do podjęcia walki z wpływami czerwonej międzynarodówki²⁶⁸. Również Rada Okręgowa Związków Zawodowych „Praca” uchwaliła rezolucję potępiającą mord luboński²⁶⁹. Na zebraniu Związku Metalowców Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Poznaniu zgromadzeni wezwali cały narodowo-chrześcijański świat pracy w Polsce „do nieubłaganej walki ze środowiskiem, z którego wyszedł morderca, tj. z marksizmem i bezbożnictwem”²⁷⁰. Także Związek Robotników i Rzemieślników ZZP oraz Związek Robotników Leśnych ZZP w Pniewach uchwalił rezolucję wyrażającą oburzenie dokonany zamach. Z relacji „Nowego Kuriera” wynikało, że podczas tego zebrania pijani członkowie SN próbowali zakłócić spotkanie²⁷¹. Zdaniem gazety „endeckim awanturnikom było bowiem szczególnie nie w smak, że oba związki ZZP, jako pierwsze w Pniewach zajęły publiczne stanowisko w sprawie zabójstwa śp. ks. prób. Streicha”²⁷². Dodatkowo „Nowy Kurier” stwierdził, że SN bez skrupułów wykorzystało zbrodnię lubońską dla celów propagandowych. Jednak niechęć robotników do endecji pogłębiła się jeszcze bardziej²⁷³. Natomiast Związek Stowarzyszeń Zawodowych, w którym skupiali się robotnicy orientacji socjalistycznej orzekł o konieczności utrzymania członków w ciągłym pogotowiu organizacyjnym w wyniku „solidarnej i wrogiej

263 Manifestacje krakowskiej młodzieży akademickiej przeciw zbrodni w Luboniu. „Głos Narodu”. 45/1938/ nr 71 s. 9; zob. Młodzież Wszechniczy Jagiellońskiej wobec zbrodni komunistycznych. „Warszawski Dziennik Narodowy” 4/1938/ nr 74 s. 6.

264 List Zarządu Pracy Polskiej. „Orędownik” 68/1938/ nr 51 s. 1.

265 Manifestacja przeciwkomunistyczna w Mławie. „Warszawski Dziennik Narodowy”. 4/1938/ nr 67 s. 4.

266 Tamże. Potężna fala wzburzenia idzie przez Polskę po zbrodni lubońskiej.

267 Dziesiątki tysięcy narodowców protestuje przeciw ohydnemu morderstwu w Luboniu, jw.

268 APP. UW. Sprawozdania ze stanu bezpieczeństwa za m-ce I-II-III 1938 sygn. 5701 s. 131.

269 Wielkopolska nie ustaje w manifestacjach na cześć śp. ks. Streicha i przeciw jego mordercy, jw.

270 Robotnicy zrzeszeni w ZZE potępiają ohydny zbrodnię w Luboniu. „Nowy Kurier”. 49/1938/ nr 57 s. 10.

271 Endecka „walka z komunizmem”. Zjednoczeniowcy czczą pamięć śp. prob. Streicha. „Nowy Kurier”. 49/1938/ nr 67 s. 7.

272 Tamże.

273 Tamże.

postawy szerokich rzesz społeczeństwa wielkopolskiego – nie tylko spod znaku AK, przypisując socjalizmowi stwarzanie atmosfery, w której mogła się zrodzić zbrodnia lubońska²⁷⁴. Także K. Handke, działacz komunistyczny Poznania zapowiedział wydanie przez Kom-partię ulotki odpierającej zarzut, jakoby zabójstwo ks. Streicha było dziełem komunistów²⁷⁵.

Zatargi prasowe wywołało zdarzenie mające miejsce podczas posiedzenia Rady Miejskiej w Inowrocławiu. Według doniesień „Orędownik” i „Dziennika Bydgoskiego” na wniosek o uczczenie osoby ks. Streicha – „zamordowanego przez komunistę”, radny z PPS zaprotestował twierdząc, że jest to prowokacja²⁷⁶. W związku z tym postawiono mu zarzut, że „gloryfikował” czyn Wawrzyńca Nowaka i został wykluczony z Rady Miejskiej. Postawę radnego Kielbasiewicza potępiły natychmiast: Inowrocławskie Koło Powstańców Wielkopolskich oraz Związek Podoficerów Rezerwy²⁷⁷. Sprzeciw wobec tych oskarżeń wyraził na swoich łamach „Robotnik”, naczelnny organ PPS „jeden z radnych endeckich omawiając zbrodnię Nowaka, zwrócił się bezpośrednio w stronę radnego PPS, tow. Kielbasiewicza z okrzykiem księdza zamordował komunistę. W odpowiedzi na to zachowanie się radnego endeckiego tow. Kielbasiewicz krzyknął pod jego adresem to prowokacja. Zajście to wyzyskali pismacy tzw. narodowi informując swoich czytelników, że okrzyk tow. Kielbasiewicza dotyczył jakoby wniosku endeckiego uczczenia pamięci ks. Streicha przez powstanie z miejse”²⁷⁸. Zdaniem „Robotnika” stosowanie powyższych metod walki przez niektóre organy prasowe są niedopuszczalne, tym bardziej, iż chodzi o morderstwo popełnione na kapłanie²⁷⁹.

Oprócz wymienionych grup manifestowały również rzesze organizacji społecznych. Oficerowie i Podoficerowie Rezerwy z Poznania, Kościana, Rawicza zapewniali w uchwalonych rezolucjach do prymasa Hlonda o obronie wartości wiary i Kościoła²⁸⁰. Podobne zebrania organizował Obóz Wszechpolski: w Śmigłu z udziałem 450 osób, w Czachu z udziałem 300 osób²⁸¹. Pisma potępiające komunizm oraz apele do społeczeństwa wystosowały oddziały Towarzystwa Powstańców i Wojaków Poznania, Śremu i Leszna²⁸². Zarząd Okręgowy Poznańskiego Związku Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” przesłał list do kapelana dzielnicowego ks. Prądyńskiego²⁸³. W Bydgoszczy manifestację zorganizował Tymczasowy Zarząd Konferencji Prezesów, w trakcie spotkania potępiono wszelkie ruchy wolnomyślne, postulowano

274 APP. U W. Sprawozdania ze stanu bezpieczeństwa za m-ce I-II-III 1938 sygn. 5701 s. 123.

275 Tamże.

276 Echa zbrodni lubońskiej w Inowrocławiu. „Orędownik”. 68/1938/ nr 51 s. 1; zob. Rada Miejska w Inowrocławiu uchwaliła wykluczenie Kielbasiewicza. „Dziennik Bydgoski”. 32/1938/ nr 82 s. 9.

277 Powstańcy Wielkopolscy potępiają zbrodnię lubońską i radnego Kielbasiewicza. „Dziennik Bydgoski”. 32/1938/ nr 69 s. 4; zob. Podoficerowie rezerwy w Inowrocławiu potępiają zbrodnię w Luboniu i prowokację socjalisty Kielbasiewicza. „Warszawski Dziennik Narodowy”. 4/1938/ nr 66 s. 4.

278 Oszczyrcem w odpowiedzi. „Robotnik”. 40/1938/ nr 81 s. 2.

279 Tamże.

280 Zebrań protestacyjnych z powodu zbrodni lubońskiej. „Gazeta Polska” 42/1938/ nr 63 s. 3; zob. L. Hohensee, jw.; zob. Wielkopolska nie ustaje w manifestacjach na cześć śp. ks. Streicha i przeciw jego mordercy, jw.; zob. Związek Oficerów rezerwy w Poznaniu wobec zbrodni lubońskiej. „Orędownik”. 68/1938/ nr 70 s. 6.

281 Echa zbrodni lubońskiej, jw.

282 List powstańców. „Orędownik”. 68/1938/ nr 52 s. 1; zob. L. Hohensee, jw.; zob. Wielkopolska nie ustaje w manifestacjach na cześć śp. ks. Streicha i przeciw jego mordercy, jw.

283 Sokolstwo wobec zbrodni lubońskiej. „Orędownik”. 68/1938/ nr 52 s. 1.

rozwiązanie sekt, łóż masońskich, natomiast dla polskich szkół domagano się nauczycieli Polaków i katolików²⁸⁴. Wyraz swojemu oburzeniu dał również Wielkopolski Związek Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich²⁸⁵. Sto sześćdziesiąt kobiet z Lubczy wystosowało pismo z wyrazami współczucia do Matki ks. Streicha²⁸⁶. Morderstwo potępiły także Rada Miejska w Kościanie i Rada Gromadzka w Żabikowie²⁸⁷. Depesze do prymasa Hłonda nadali posłowie wielkopolscy zapowiedzieli w niej walkę z komunizmem w swojej pracy parlamentarnej²⁸⁸. Podczas posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej senator referujący funkcjonowanie MSW w Polsce wyraził oburzenie, że taka zbrodnia mogła się wydarzyć w Kraju zwalczającym komunizm. Dodał jednak, iż wdzięczny jest władzom za okazanie przywiązania do Kościoła i szybkie tempo przeprowadzania śledztwa. Wyraził również nadzieję, że minister udzieli opinii publicznej wyczerpujących informacji związanych z tą sprawą²⁸⁹.

Obok masy wystąpień potępiających mord luboński, zdarzyło się kilka wypadków pochwalania tego zabójstwa. Przeważnie byli to ludzie karani wcześniej za oszustwa, kradzież, czy też udział w rozruchach bezrobotnych w roku 1936²⁹⁰. Na Dębcu dwóch mężczyzn Kwaśny i Kałęba zgromadziło wokół siebie 30 osób²⁹¹. Andrzej Polus odważył się przemawiać w jednym z lokali poznańskich, w podobnych okolicznościach Stanisław Mocz z Dębca równie pozytywnie wyrażał się o czynie Wawrzyńca Nowaka²⁹². Natomiast robotnik Józef Turkowski miał powiedzieć, iż wszystkich księży powinno się powystrzelać a Nowak nie będzie karany bo został prześlacony²⁹³. Sprawozdania sytuacyjne podały, że niektórzy księża otrzymali anonimy z pogrozkami, że zostaną w podobny sposób (jak ks. Streich) zgładzeni²⁹⁴. Po przeprowadzeniu dochodzeń większość tych osób zostało skazanych na 10 miesięcy pozbawienia wolności²⁹⁵.

Można śmiało stwierdzić, że fale protestów objęły swym zasięgiem cały kraj, a wyraz swoim odczuciom dały różne środowiska społeczne i polityczne. Dość znamienne wydają się treści zawarte w rezolucjach, wspólne większości manifestujących. Uwagę zwraca fakt wielokrotnego podkreślania, że katolicyzm to ostoja polskości,

284 Nowa manifestacja antykomunistyczna w Bydgoszczy. „Dziennik Bydgoski”. 32/1938/ nr 72 s. 12.

285 List Wlk. Zw. Chrześc. Zrzeszeń Kupieckich. „Orędownik”. 68/1938/ nr 53 s. 2.

286 Matki śląskie współczują z matką kapłana i męczennika, jw.

287 Manifestacyjne posiedzenia Rady Miejskiej w Kościanie w związku ze zbrodnią lubońską, „Gazeta Polska”. 42/1938/ nr 59 s. 3; zob. L. Hohensee, jw.

288 Posłowie - katolicy wobec zbrodni w Luboniu. Depesza Porozumienia Katolicko-Narodowego i grupy posłów Wielkopolski do Prymasa Hłonda. „Czas”. 50 /1938/ nr 63 s. 4; zob. Senatorowie ostro atakują rzeczywistość w Polsce. „Dziennik Poznański”. 80/1938/ nr 55 s. 2; zob. Posłowie wielkopolscy zapowiadają walkę z bezbożnictwem i komunizmem. „Dziennik Bydgoski”. 32/1938/ nr 52 s. 2.

289 Senatorowie ostro atakują rzeczywistość w Polsce, jw.

290 Aresztowania za pochwalanie zbrodni lubońskiej. „Orędownik”. 68/1938/ nr 53 s. 2; zob. Aresztowanie czterech osób za pochwalanie zbrodni lubońskiej. „Nowy Kurier”. 49/1938/ nr 52 s.9.

291 Aresztowania za pochwalanie zbrodni lubońskiej, jw.; zob. Aresztowanie w związku ze zbrodnią w Luboniu. „Czas”. 90/1938/ nr 64 s. 13.

292 Tamże.

293 Nowy wyrok skazujący za pochwalenie zbrodni lubońskiej. „Orędownik”. 68/1938/ nr 97 s. 5; zob. Pochwalił zbrodnię lubońską posiedzi za to 10 miesięcy w więzieniu. Z rozpraw Sądu Okręgowego z Leszna w Kościanie. „Gazeta Polska”. 42/1938/ nr 96 s. 3; zob. Za pochwalenie zbrodni lubońskiej poszli do aresztu. „Wielkopolanin”. 9/1938/ nr 33 s. 7.

294 APP. UW. Sprawozdania ze stanu bezpieczeństwa za m-ce I-II-III 1938 sygn. 5701 s. 112.

295 Nowy wyrok skazujący za pochwalenie zbrodni lubońskiej, jw.; zob. Za pochwalenie zbrodni lubońskiej poszli do aresztu, jw.

a ciosy zadane Kościołowi godzą jednocześnie w naród i jego egzystencję. Wydaje się, iż na bazie tych twierdzeń wzywano do walki z komunizmem, deklarowano obronę wiary, a także obligowano władze państwowe do zajęcia zdecydowanej postawy. Negatywne nastawienie do Żydów i przypisywanie im odpowiedzialności za rozprzestrzenianie się komunizmu i niszczenie Polski było wnioskiem grup społecznych i politycznych orientacji prawicowej. „Warszawski Dziennik Narodowy” opisał nawet manifestację Akcji Katolickiej, która miała między innymi charakter antyżydowski. Nie można jednak oceniać ówczesnych postulatów i zachowań odnośnie do Żydów z dzisiejszej perspektywy, gdyż w ówczesnych latach sytuacja społeczno-polityczna i gospodarcza była zupełnie inna, a w związku z tym na pewne problemy patrzone również inaczej. Nie oznacza to jednak, że nie występowały wtedy tendencje nacjonalistyczne.

Charakterystyczne wydają się sposoby walki z komunizmem na jakie wskazują niektóre grupy protestujących. Manifestacje Stronnictwa Narodowego jednoznacznie sugerowały, że tylko poszerzanie się wpływów tylko tej siły politycznej może zapobiec inwazji komunistów. Zebrania Akcji Katolickiej zwracały uwagę na wprowadzanie w życie zasad sprawiedliwości społecznej i uchwał synodu plenarnego. Studenci widzieli między innymi szansę w zakładaniu organizacji akademickich, udziału w pracach organizacji oświatowych, społecznych i gospodarczych. Także wezwania kierowane do rządu, aby wydał odpowiednie ustawy i decyzje były próbą określenia walki z komunizmem. Tu trzeba zaznaczyć, że tak jak Akcja Katolicka podkreślała zasługi państwa, to SN zdecydowanie ich nie zauważało. Charakter i treść manifestacji pokazały również oblicze komunizmu: jawi się on jako ideologia skierowana przeciw Kościołowi i państwu polskiemu i zmierza poprzez celowe działanie do zniszczenia wszystkiego co ma wartość. Osobną sprawę stanowią tu wypowiedzi aprobujące zbrodnię lubońską. Prasa stwierdziła, że były one właściwe nielicznym jednostkom pochodzącym w dodatku z marginesu społecznego, jednak fakt zaistnienia takich wystąpień pokazuje niejako drugą stronę medalu. Z informacji w powyższym paragrafie wynika, że lewica komunistyczna i socjalistyczna zaprzeczyła wszelkim insynuacjom oskarżającym ją o udział w zabójstwie. Wydaje się, że w obliczu takiej nawałnicy antykomunistycznej oświadczenie to było jednym wyjściem. Gazety, które zajmowały się opisem manifestacji wywodziły się głównie z pionu prawicowego i w ich sprawozdaniach jest widoczna szczególna niechęć do władz państwowych nieudolnie funkcjonujących oraz do Żydów. Natomiast organy prorządowe ze zrozumiałych względów podkreślały autorytet władzy. Niektóre pisma stojące w opozycji do SN zarzuciły tej grupie nieczystą grę polityczną. Pozostaje więc odpowiedzieć na pytanie czy taka ilość zebrań i protestów była jedynie reakcją na bulwersujący czyn, czy też może miała także swoją przyczynę w forsowaniu haseł niektórych ugrupowań politycznych. Można chyba zaryzykować stwierdzenie, że obok rzeczywistego pragnienia wyrażenia bólu próbowano pokazać, w przypadku narodowców atuty SN na tle innych opcji politycznych, w dodatku opierając się na filarze jakim był Kościół katolicki. Wydaje się jednak, że w takich przypadkach jakim była zbrodnia lubońska machina propagandy uruchamia się automatycznie.

IV. Proces Wawrzyńca Nowaka

Zeznania świadków i opinie biegłych dotyczące zbrodni i zamachowca

Proces Wawrzyńca Nowaka odbył się w niecały miesiąc po zabójstwie. W trakcie dochodzenia aresztowano wiele osób, przede wszystkim tych, których podejrzewano o działalność komunistyczną na terenie Lubonia, Lasku i Poznania. Zatrzymany został także Sobczak, u którego mieszkała oskarżony²⁹⁶. Jednak w toku śledztwa nie stwierdzono, aby ktokolwiek prócz Nowaka mógł być zamieszany w sprawę morderstwa, mimo wcześniejszych sugestii niektórych pism²⁹⁷. Przesłuchano około trzydziestu osób w tym naocznych świadków wydarzeń oraz tych, którzy zetknęli się z zabójcą wcześniej i znali jego poglądy. Wśród zeznających znalazło się również ośmioro dzieci w wieku od 11-13 lat²⁹⁸.

Dnia 21 marca 1938 roku rozpoczął się proces Wawrzyńca Nowaka prowadzony przez Sąd Okręgowy w Poznaniu, Prasa zainteresowana, zamieściła szczegółowe



Dzieci lubońskie, które były świadkami zamordowania śp. ks. prob. Streicha i w tym charakterze zostały wezwane na proces (z „Orędownika” 22.03.1938 r.). Próbowaliśmy za pomocą, także świadków tamtejszych wydarzeń – Mariana Drajerczaka, Stefanii Gelek z d. Szajek, Stanisława Kaczmarka, Stanisława Malepszaka, Edwarda Mellera oraz Józefa Pawlickiego ustalić personalia przedstawionych na zdjęciu dzieci. Uwzględniamy jedynie nazwiska które występują także na liście podanych świadków, i mogą to być – z nr. 2 Krystyna Szymańska, 3 Henryk Sneider, 7 Ignacy Pacyński

²⁹⁶ Dookoła zbrodni w Luboniu; jw.; zob. Śledztwo przeciwko W. Nowakowi na ukończeniu, jw.

²⁹⁷ Po zbrodni w kościele lubońskim. Sekcja zwłok śp. ks. Streicha - Aresztowania. „Warszawski Dziennik Narodowy” 4/1938/nr 61 s. 1.; zob. Zebranie komunistów przed zbrodnią, jw.; zob. B. Kierczyński, jw.

²⁹⁸ Mord w Luboniu przed sądem. Nowak skazany na śmierć. Błuzniercze ostatnie słowo oskarżonego. „ABC” 13/1938/nr 91 s. 1.

sprawozdania z przebiegu sprawy. Jako pierwszych przesłuchano świadków biorących bezpośredni udział w pamiętnym nabożeństwie, bądź też stojących w tym czasie na zewnątrz kościoła i opisujących przebieg zdarzeń. Kościelny Fr. Krawczyński zeznał, że oskarżony strzelał do księdza także wtedy, kiedy ten już leżał na posadzce: „Osobnik w złości pochylił się nad leżącym na ziemi księdzem i oddał do niego dwa dalsze strzały”. Krawczyński próbował zatrzymać napastnika, jednak Nowak wyrwał mu się i strzelił do niego z odległości pół kroku raniąc go w prawą skroń i lewy bark²⁹⁹. „Nowy Kurier” zaznaczył, że Krawczyński w swoich zeznaniach nie stwierdził, aby słyszał okrzyk Nowaka na ambonie³⁰⁰. J. Mańczak dróżnik kolejowy z powodu zamieszania nie zarejestrował całego zajścia. „Dziennik Poznański” napisał, że świadek spostrzegł oskarżonego dopiero na ambonie, a po rozbrojeniu go zapytał: „Twój czyn czy nie twój, strzelałeś czy nie?”³⁰¹. Oskarżony miał wtedy zaprzeczyć³⁰². W. Adamczuk urzędnik luboński potwierdził wypowiedź kościelnego dotyczącą strzałów zamachowca w kierunku ks. Streicha, widział także walkę Krawczyńskiego z zabójcą: „Morderca wyrwał się jednak i strzelił do niego dwukrotnie po czym wskoczył na ambonę, gestykulował rękami, po czym usiłował zbiec”³⁰³. Według opisów M. Nowary nauczyciela z Lubonia, Nowak po wyciągnięciu go z kościoła został zaatakowany przez parafian. Świadek bronił zamachowca przed samosądem mieszkańców. Na pytanie sędziego, czy słyszał o oskarżonym wcześniej Nowara odpowiedział³⁰⁴, według relacji „Orędownika”, iż Nowak miał się wyrazić na parę dni przed zabójstwem, że „będzie słynny na całą Europę”³⁰⁵. „Dziennik Poznański” i „Dziennik Bydgoski” podały natomiast, iż zdaniem świadka oskarżony wypowiadał powyższe zdania na długo przed zbrodnią. Świadek Fr. Niedźbala, która była obecna na nabożeństwie zeznała, że oskarżony krzyknął: „Niech żyje komunizm”. Także przesłuchiwane dzieci potwierdziły okrzyk Nowaka na ambonie. Z korespondencji redaktora „Dziennika Poznańskiego” wynikało, iż 12-letni I. Pacyński, trzecia ofiara Nowaka niezwykle precyzyjnie opisał szczegóły zbrodni³⁰⁶. Świadek dzięki temu, że stał tuż przy ambonie usłyszał: „Niech żyje komunizm, niech żyje Sobczak, dzieci dla was wolność”. Dwunastoletnia Czesława Leśniakówna zeznała, iż zabójca schodząc z ambony powiedział: „Masz świnię, co myślałem, to dokonałem”³⁰⁷. Pozostałych sześciu dzieci było również zgodne w swoich zeznaniach co do zawołania Nowaka na cześć komunizmu³⁰⁸.

299 Morderca śp. ks. Streicha skazany na śmierć. Zeznania świadków - Przemówienia oskarżyciela i obrońcy - Wyrok „Orędownik” 68/1938/nr 68 s. 3-4; zob. Morderca ks. Streicha zawieszony na szubienicy „Dziennik Bydgoski” 32/1938/nr 67 s. 2.

300 Morderca Nowak na ławie oskarżonych. Proces zabójcy śp. ks. Streicha rozpoczął się dzisiaj „Nowy Kurier” 49/1938/nr 65 s. 1.

301 Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię, jw.; zob. Morderca śp. ks. Streicha skazany na śmierć. Zeznania świadków - Przemówienia oskarżyciela i obrońcy - Wyrok, jw.

302 Morderca śp. ks. Streicha skazany na śmierć. Zeznania świadków - Przemówienia oskarżyciela i obrońcy - Wyrok, jw.

303 Tamże.

304 Tamże.

305 Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię, jw.; zob. Morderca ks. Streicha zawieszony na szubienicy, jw.

306 Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię, jw.

307 Tamże.

308 Tamże.

Świadkowie w swoich wypowiedziach powoływali się na słowa Nowaka, z których można było wywnioskować o zamiarze dokonania przez niego zbrodni. Zeznawali także odnośnie poglądów prezentowanych przez zabójcę, przytaczali niektóre fakty z jego życia. Komisarz policji państwowej w Brodach Aleksander Dedeczko-Wierciński podał, że Nowak był prezesem radykalnego Związku Zawodowego Robotników Budowlanych, należał do PPS-lewicy, gdy ta nie była jeszcze zlikwidowana³⁰⁹. Ze Związku został wyrzucony w wyniku oszustwa, nieuczciwie rozdzielił fundusze od państwa dla robotników. Zdaniem świadka oskarżony popełnił dwukrotnie dezercję: raz z wojska niemieckiego, drugi raz z wojska polskiego i uciekł do Rosji, gdzie sprawował funkcję komisarza - tak relacjonowała „Samoobrona Narodu”³¹⁰. Podczas pobytu w Brodach Nowak napadł na starostę, który rzekomo go obraził, następnie zbiegł przed wyrokiem pozostawiając żonę z dzieckiem³¹¹. Ponadto świadek zauważył, że oskarżony prowadził w Związku działalność destrukcyjną, oraz utrzymywał kontakty z komunistami „stykał się z komunistami, występował agresywnie wobec władz, prowadził robotę wywrotową i głosił hasła bolszewickie”³¹². Sołtys Lubonia Ksawery Lemke znał Nowaka jeszcze jako dziecko. Oskarżony miał mu opowiadać, że w trakcie pobytu w Rosji przeszedł na stronę bolszewicką, a koło Odessy pełnił rolę „jakiegoś” urzędnika. Świadek przytoczył dokładne słowa zamachowca: „Tu u nas w Polsce potrzeba by ukrócić swobodę księżom. Nie może być w Polsce dobrze, gdy naród księżom wierzy.” Według Lemke Nowak wypowiadał się, że sam zajmie się likwidacją księży. W momencie zeznań sołtysa oskarżony oponował³¹³. Zdaniem Z. Ryszeckiej oskarżony narzekał na swoje położenie materialne, żalił się świadkowi, iż z powodu braku środków do życia nie może nawet rodziny sprowadzić do Lubonia Nowak przedstawiał hipotezy dotyczące zmniejszenia wpływu księży na społeczeństwo, miał przewozić także nielegalną bibułę: „Nadmienił mi także, że jeździł motocyklem z bibułą (...). Zastanawiał się także nad tym, co by ludzie powiedzieli, gdyby się znalazł ktoś co by przemówił do tłumu i uwolnił go od księży”³¹⁴. Podobne wypowiedzi zabójcy przytaczali St. Linkowa i J. Kuźniewska. Pierwszy ze świadków zeznał, iż oskarżony często przebywał w jej domu i wypowiadał się na temat stosunków panujących w Rosji, twierdził, że jest to raj dla mieszkających tam. Podczas rozmów ze świadkiem przyszły zamachowiec rozważał zamiar popełnienia zbrodni na kapłanie: „Też się zastanawiał co za wrażenie wywarłoby gdyby ktoś wszedł na ambonę i strzelił. Mówił mi, że taki byłby bohaterem, bo księża są darmozjadami, ale zresztą im za to płacą”³¹⁵. J. Kuźniewska właścicielka składu z artykułami piśmiennymi zapamiętała, że Nowak przyszedł do sklepu i napisał tam list do „Walki Ludu”. Miał powiedzieć wtedy, iż gazety jeszcze o nim wspomną. Wyrażał się również negatywnie

309 Morderca ks. Streicha zawiśnie na szubienicy jw.

310 Tamże; zob. Morderca śp. ks. Streicha skazany na śmierć, „Gazeta Polska”, 42/1938/nr 67 s. 1; por. Mord w Lubonie przed sądem. Nowak skazany na śmierć. Błuzniercze ostatek słowo oskarżonego, jw.

311 Nowak skazany na karę śmierci. Zbrodniarz przyjął wyrok cynicznym uśmiechem, „Nowy Kurier”, 49/1938/nr 67 s. 9.

312 Morderca ks. prob. Streicha przed sądem, „Samoobrona Narodu”, 6/1938/nr 14 s. 6.

313 Tamże; zob. Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię, jw.; zob. Nowak skazany na karę śmierci. Zbrodniarz przyjął wyrok cynicznym uśmiechem, jw.

314 Nowak skazany na karę śmierci. Zbrodniarz przyjął wyrok cynicznym uśmiechem, jw.

315 Tamże.

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki!

Nr 67

Wydanie MP

Rek 68

Wtorek, dnia 22 marca 1938

Proces mordercy ś. p. ks. proboszcza Streicha

rozpoczął się dziś o godz. 9.10 w Sądzie Okręgowym w Poznaniu — Morderca Nowak zachowuje cyniczny spokój i przyznaje, że był komisarzem bolszewickim

Syliwetka zamordowanego kapłana

Śp. ks. prob. Stanisław Streich urodził się 27 sierpnia 1902 w Bydgoszczy jako najstarszy syn śp. Franciszka i Władysławy z Burzyńskich. Po ukończeniu gimnazjum w mieście rodzinnym i studiach teologicznych w Poznaniu i Gnieźnie, otrzymał święcenia kapłańskie w dniu 6 czerwca 1925 r. Po ukończeniu pracy jako prefekt w Zakładzie SS. Urszulanek w Poznaniu, następnie w Miejskiej Szkole Handlowej w Poznaniu, po czym władze duchowne przeniosły go jako wikariusza do Koźmina. W Poznaniu jako wikariusz ks. Streich był czynny w parafiach św. Floriana na Jeźcach, u Boga Ciola oraz w parafii św. Marcina. Przez pewien czas, od lipca 1935 r., był proboszczem w Zakładzie SS. Urszulanek, od czasu utworzenia przez władze duchowne samodzielnej parafii w Luboniu, sprawował tam funkcje proboszcza.

Na tej placówce duszpasterskiej, poza innymi zaletami, wykazał dużo inicjatywy, czego najlepszym dowodem jest fakt, że w niespełny trzy lata, przy wydanej pomocy swoich parafian, wybudował kościół, który miał być uroczystie konsekrowany przez J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hłonda w dniu 15 maja r.b. Dodadź należy, że do nowej parafii należał Luboń oraz część osiedli w Zabikowie, razem 3,500 dusz.

Tragiczne smarki ks. proboszcza Streicha podczas swojej niepełnej trzyletniej działalności w Luboniu założył: Tow. Robotników Katolickich, Kat. Słow. Kobiet, Słow. Ministrantów (przeszło 60 chłopów), Krucjatę Eucharystyczną i Papięskie Dzielne Rękawiczki Własy. Zamierzano wybudować kościół, który byłby poświęcony przez samego proboszcza.

Wzrósł podany stan faktyczny

Morderca Wawrzyńiec Nowak na ławie oskarżonych

Przewodniczący: — Wyznanie! Osk.: — Z pochodzenia rymsko-katolik.

Następnie Nowak składa wyjaśnienie, co do miejsca zamieszkania, swego stosunku do służby wojskowej itp. Przew.: — Czy oskarżony był lew?

Osk.: — Tak. Dwa razy, co do tegoż wypadku, za spódkowanie staroży, nie mam jeszcze odpowiedzi.

Przew.: — Jest już odpowiedź, na podstawie akt stwierdza, że osk. Wawrzyńiec Nowak był karany za kradzież tygodniem więzienia, za oszustwo mieszkaniem, więzienia, i za opór władzy rokiem, więzienia. Następnie Nowak wyjaśnia, że służył w wojsku polskim i ma stopień sierżanta i przynależny jest do P. K. U. w Kamionce Strumiłowej. Ma jedno dziecko i mieszka w Luboniu.

Co mówi akt oskarżenia

W dalszym ciągu procesu przewodniczący przystąpił — wśród ogólnej ci-

Uzasadnienie aktu oskarżenia

W dniu 27 lutego r.b. o godz. 10 w kościele parafialnym w Luboniu, pow.

Dzieci lubońskie, które były świadkami zamordowania śp. ks. proboszcza Streicha i w tym charakterze zostały wezwane na dzisiejszy proces

W dniu dzisiejszym przed Sądem Okręgowym w Poznaniu rozpoczął się o godz. 9.10 oczekiwany z ełbrzytnym napięciem proces przeciwko mordercy ks. prob. Stanisława Streicha z Lubonia. Wawrzyńcowi Nowakowi. Potwierdzenie mordercy, jakiego nie znała krowka, kryminalna Polska, od dłuższego już czasu absorbował całą opinię społeczną, przemogła niespotykaną w Polsce, srodkiem, dokonana na osobie kapłana w chwili spełniania przez niego obowiązków religijnych.

Już od samego rana tłumy publiczności gromadziły się przed gmachem Sądu Okręgowego, usiłując dostać się do wnętrza.

Wzrost sądowi i policjanci legitymowali, wchodząc, i puszczali jedynie osoby posiadające bilety wstępu.

Sala 0-07 już przed dziewiątą wypełniła się szczelnie publicznością. Widać wśród niej przedstawicieli władz, policji, sądownictwa, państwa i duchowieństwa. Przybyli również profesory U. P., oraz przedstawiciele sądownictwa wojskowego.

Na ławach prawoszych zasiadło z górną dwudziestą sprawozdawców z Poznania, Warszawy, Krakowa itd. O godz. 8.55 wprowadzono na salę z więzienia oskarżonego Wawrzyńca Nowaka i posadzano go na ławie oskarżonych. Mordercy pilnuje trzech policjantów.

Proszę przewodniczący wiceprezesa Siołki, przy udziale sędziów dra Stachowskiego i Ostrowskiego. Miejsce oskarżyciela publicznego zajął podprokurator Paszkowski, który przeprowadził dochodzenie w sprawie zbrodni lubońskiej.

Przewodniczący rozprawy wiceprezesa Siołki, po odczytaniu listy świadków, którzy stawili się w liczbie 88, poczyli ich o obowiązku składania prawdziwych zeznań, po czym dokonał ich zaprzysiężenia.

Lista świadków

W charakterze świadków zostali wezwani:

Franciszek Krawczyński, Józef Małach, Wiktor Adamczak, Franciszek Szulc, Józef Niedźbala, Stefan Niedźbala, Maciej Nowara, Ignacy Pacyński, Hieronim Andrzejewski, Czesława Łosinarkówna, Emilia Michałczyk, Jan Wałkowiak, Stefania Szajkówna, Henryk Szeidler, Marien Paul, Ksawery Lenke, Zofia Ryszewska, Stanisław Linkow, Katarzyna Ciesielska, Janina Kuzniarska, Edmund Ryszewski, st. przod. Juchniewicz, Adam Dedeck, Wierciński — komendant powiatowy PP z Brodów, Tytus Ruciński, Anna Małach, Krystyna Szymańska, Katarzyna Ciesielska, Kazimiera Jarocka i Hieronim Szulc, oraz jako biegli dr Laguna, dr Frąckowiak i dr Warpechowski. Przeważała część świadków pochodzi z Lubonia, Łasku i Zabikowa.

Personalie oskarżonego

Następnie przewodniczący przystąpił do badania personalii oskarżonego Nowaka.

Nowak odpowiada donosząc, spokojnym głosem. Nie znać na nim cienia wzruszenia.

Pierwsza strona „Orędownika” nr 67 wydania dla miasta Poznań, z wtorku 22 marca 1938 r. oto co napisano: Proces mordercy śp. ks. proboszcza Streicha rozpoczął się dziś o godz. 9.10 w Sądzie Okręgowym w Poznaniu – Morderca Nowak zachowuje cyniczny spokój i przyznaje, że był komisarzem bolszewickim./ W dniu dzisiejszym przed Sądem Okręgowym w Poznaniu rozpoczął się o godz. 9.10 oczekiwany z olbrzymim napięciem proces przeciwko mordercy ks. prob. Stanisława Streicha z Lubonia, Wawrzyńcowi Nowakowi. Potworny mord, jakiego nie znają kroniki kryminalne Polski, od dłuższego już czasu absorbował całą opinię społeczną, przerażoną niespotykaną w Polsce zbrodnią, dokonaną na osobie kapłana w chwili spełniania przez niego obowiązków religijnych. Już od samego rana tłumy publiczności zebrały się przed gmachem Sądu Okręgowego, usiłując dostać się do wnętrza. Woźni sądowi i policjanci legitymowali wchodzących i puszczali jedynie osoby posiadające bilety wstępu. Sala 66-67 już przed dziewiątą wypełniła się szczelnie publicznością. Widać wśród niej przedstawicieli władz, policji, sądownictwa, palestry i duchowieństwa. Przybyli również profesorzy U. P. oraz przedstawiciele sądownictwa wojskowego. Na ławach prasowych zasiadło z górą dwudziestu sprawozdawców z Poznania, Warszawy, Krakowa itp. O godz. 8.55 wprowadzono na salę z więzienia oskarżonego Wawrzyńca Nowaka i posadzono go na ławie oskarżonych. Mordercy pilnuje trzech policjantów. Rozprawie przewodniczy wiceprezes Sosiński przy udziale sędziów dra Stachowskiego i Ostrowskiego. Miejsce oskarżyciela publicznego zajął podprokurator Pasikowski, który przeprowadzał dochodzenia w sprawie zbrodni lubońskiej. Przewodniczący rozprawy wiceprezes Sosiński, po odczycie listy świadków, którzy stawili się w liczbie 33, pouczył ich o obowiązku składania prawdziwych zeznań, po czym dokonał ich zaprzysiężenia./ **Lista świadków** W charakterze świadków zostali wezwani: Franciszek Krawczyński, Józef Mańczak, Wiktor Adamczak, Franciszek Szulc, Józef Niedźbała, Stefania Niedźbała, Maciej Nowara, Ignacy Pacyński, Hieronim Andrzejewski, Czesława Leśniarkówna, Emilia Michalczyk, Jan Walkowiak, Stefania Szajkówna, Henryk Sneider, Marian Paul, Ksawery Lemke, Zofia Ryszewska, Stanisława Linkowa, Katarzyna Ciesielska, Janina Kuźnierska, Edmund Ryszewski, st. przod. Juchniewicz, Adam Dedeczko-Wierciński – komendant powiatowy PP z Brodków, Tytus Ruciński, Anna Mahl Zahn, Krystyna Szymańska, Katarzyna Ciesielska (od red. – powtórzenie), Kazimiera Jarocka i Hieronim Szulc, oraz jako biegli dr Łaguna, dr Frąckowiak i dr Warpechowski. Przeważna część świadków pochodzi z Lubonia, Lasku i Żabikowa./ **Persona-
lie oskarżonego** Następnie przewodniczący przystąpił do badania personalii oskarżonego Nowaka. Nowak odpowiada donośnie, spokojnym głosem, Nie znać na nim cienia wzruszenia. Przewodniczący: – Wyznanie? Osk.: – Z pochodzenia rzymskokatolik. Następnie Nowak składa wyjaśnienia, co do miejsca zamieszkania, swego stosunku do służby wojskowej itp. Przewodniczący: – Czy oskarżony był karany? Osk.: – Tak. Dwa razy, co do trzeciego wypadku, za spoliczkowanie starosty, nie mam jeszcze odpowiedzi. Przewodniczący: – Jest już odpowiedź, na podstawie akt stwierdza, że osk. Wawrzyniec Nowak był karany za kradzież tygodniem więzienia, za oszustwo miesiącem więzienia, i za opór władzy rokiem więzienia. Następnie Nowak wyjaśnia, że służył w wojsku polskim i ma stopień sierżanta i przynależny jest do P.K.U. w kamionce Strumiłowej. Ma jedno dziecko i mieszka w Luboniu./ **Co mówi akt oskarżenia** W dalszym ciągu procesu przewodniczący przystąpił – wśród ogólnej ciszy – do odczytania aktu oskarżenia. Prokurator Sądu Okręgowego w Poznaniu oskarża Wawrzyńca Nowaka, syna Jana i Katarzyny z Aumiller, urodzonego 5 sierpnia 1880 r. w Luboniu, pow. Poznań, ostatnio tamże zamieszkałego, karanego, aresztowanego od dnia 27 lutego rb. o to, że: 1) w dniu 27 lutego 1938 r. w Luboniu kilkakrotnie strzałami z browninga umyślnie zabił ks. proboszcza Stanisława Streicha, 2) w tymże czasie i miejscu w zamiarze zabicia kościelnego Franciszka Krawczyńskiego strzelił do niego dwukrotnie z browninga, lecz zamierzonego przestępstwa nie dokonał, gdyż jeden z pocisków ugodził Krawczyńskiego jedynie lekko w prawą skroń, powodując powierzchowną ranę na granicy kości ciemieniowej i skroni. Drugi zaś strzał ugodził go lekko w lewy bark./ **Uzasadnienie aktu oskarżenia** W dniu 27 lutego rb. o godz. 10 w kościele parafialnym w Luboniu, pow. Poznań, odbywało się nabożeństwo dla dzieci. Po ukończonym nabożeństwie, kiedy ks. prob. Stanisław Streich szedł od ołtarza ku ambonie, by wygłosić kazanie, 47-letni Wawrzyniec Nowak, stojący przy prowizorycznej ambonie, strzelił kilkakrotnie do księdza. Kapłan ugodzony jednym pociskiem w prawą skroń oraz drugim pociskiem w klatkę piersiową, upadł na posadzkę kościelną i wkrótce zmarł na miejscu. Kościelny Franciszek Krawczyński usłyszawszy strzały zbliżył się do Nowaka w celu obezwładnienia go i odebrania broni. W chwili, gdy Krawczyński usiłował uchwycić Nowaka z tyłu, ten błyskawicznie odwrócił się i oddał do niego dwa strzały, raniąc go lekko w prawą skroń i bark. Oskarżony Nowak strzelając do ks. proboszcza Streicha i kościelnego Franciszka Krawczyńskiego zranił ponadto znajdujących się w kościele 12-letniego Ignacego Pacyńskiego w prawe podudzie i Katarzynę Ciesielską w prawe ramię. Po dokonaniu mordów i oddaniu serii strzałów Wawrzyniec Nowak wskoczył na ambonę i zaczął wznosić okrzyki: „Niech żyje komunizm!”, „Niech żyje Sobczak!”, „Dzieci, dla was wolność!”. Następnie Nowak usiłował zbiec z kościoła, lecz przeszkodził mu w tym Franciszek Szulc, Józef Niedźbała i Józef Mańczak, którzy ujęli go i oddali do rąk przybyłej w międzyczasie policji. Podczas usiłowanej ucieczki osk. Nowak został przez zebrany w kościele tłum poturbowany i pobity.

DZIENNIK POZNAŃSKI — środa, dnia 6 kwietnia 1938 r.

zł 155.—

- Zdró!

NIKA

andara rzym...
la Celestyna
vartek Rufina
endaz...
la Świętobora
vartek Przesława
lice wachód 5,2
zachód 19,17
czye wachód 8,38
zachód 0,11

ryczna...
Akademii Krakow...
Widwłówna, Iona Zy...
kronacji
Sejm elekcyjny...
by obrany carem rusa
ana Góca
ludowa:
mej z wiatrami
-
(Boddzów) obłona
-
reporter, lw. Marcia 57
-
- jest chętnie smukana.

Czy zrobią z Nowaka wariata?

Jak wiadomo obrońca Nowaka dr Z. Nowosielski po otrzymaniu uzasadnienia wyroku złożył odegdy pismo apelacyjne do Sądu Okręgowego. W związku też z tym, całą sprawę przekazano Sądowi Apelacyjnemu, gdzie rozprawa odbędzie się raczej przy końcu kwietnia, a nie jeszcze przed świętami jak początkowo mniemano. Również fałszywa okazała się pogłoska jakoby Nowak apelował niezależnie od swego obrońcy.

Uzasadnienie apelacji obejmuje przeszło 20 stron maszynowego pisma. Adw. Nowosielski wnosi w nim o uchylenie wyroku Sądu Okręgowego z dnia 21. 3. 38 r. i uwolnienie oskarżonego od winy oraz umorzenie postępowania. W ostateczności wnosi obrońca o użycie oskarżonego za działającego w stanie silnego podniecenia i zmianę na tej podstawie kary śmierci na karę więzienia.

W długich wywodach podnosi adw. Nowosielski, że Nowak uznać należy za niebezpiecznego. Prowadzone bowiem w szybkim tempie badania psychiatryczne przez biegłych a mianowicie dr Warpechowskiego i Frąckowiaka wykazały, że Nowak jest psychopata. Dalej zbija obrońca twierdzenie jakoby Nowak był czynnie zaangażowany w jakiegokolwiek partii wywrotowej i próbi o pozwolenie przeprowadzenia dowodu, którego nie mógł przeprowadzić ze względu na zbyt krótki sprawczy i apatyczny ustosunkowanie się oskarżonego.

Oczywiście jest to dopiero głos jednej strony, a więc podającej to co wychodzi na korzyść. Należy oczekiwać co na to odpowie prokurator, no i przede wszystkim, czy sąd zgodzi się poddać ponownie Nowaka badaniom psychiatrycznym.

Nawiasem zaznaczamy, że obrońca wnosi

o przekazanie Nowaka na badania do "Turok. Za całą sprawę proponuje przekazać sądowi w której części państwa ze względu na zaburzenie wśród społeczeństwa miejscowego. (zb)

Przeciw socjalistycznym pochodom 1-majowym

Jak się dowiadujemy, organizacje diecezjalne, należące do Akcji Katolickiej, wyznoszą do p. wojewody pomorskiego pismo o zakaz pochodów socjalistycznych w dniu 1 maja, motywując swoje podanie tym, że pochody te bryt sąwne prowokacja przeobraż katolickich i narodowych, co swiadczy w tym roku sagrod mod pomalowi publicznemu, gdyż społeczeństwo jest pod niezastym władaniem „brodni lehotkiej”.

Ponad to z poszczególnych miast na prowincji wpływają podobne wnioski do władz administracyjnych, wcz. wcz. mianowicie jest rzeczą, że w pierwszych dniach 1-majowych, w których dniach, że w Japonii zakazano pochodów 1-majowych, jako niegodnych z tradycji narodu. Nie mniej parciewie tradycji narodu polskiego są te pochody pod czarnymi sztandarami podane których trzon się nieważnie odkrył, podlegające do walki klasowej i inwalid wianami społeczeństwa, podnoszą się zadolone kulski przeciw kościołom i pomalcom narodowym.

Modne kołnierze i żaboty
Wstążki, torbiki i kwiaty
KALAMAJSKI

Wym. trzecie wianko młotkowe szmukałowa teni. Wianko teni pracy” czerwonej międzynarodowej najkolejniejszej się przeciwności.

Czerstewy w tych dniach, że w Japonii zakazano pochodów 1-majowych, jako niegodnych z tradycji narodu. Nie mniej parciewie tradycji narodu polskiego są te pochody pod czarnymi sztandarami podane których trzon się nieważnie odkrył, podlegające do walki klasowej i inwalid wianami społeczeństwa, podnoszą się zadolone kulski przeciw kościołom i pomalcom narodowym.

Osobi.
Odm...
udział i...
powstan...
Mokiem

Z mi
Nie...
z...
s...
g...
skryż...
Spółki i...
w...
Wielkop...
odborni...
autobus

Dali...
W ub...
zapow...
się tra...
wygnał...
snałom...
ponown...
gł...
15. dn...
koda 6

Zasi...
swiatku...
przebie...
sawstos...
Wyda...
Prace...
począto...
klem m...
mu obo...
ni w la...
warycy...
sluży...
1934 i m

Sprai
Roko...
z...
goda. 19...
dnia 9 b...
dział 10...
Rak...

Przedstawiciel prasy prorządowej i konserwatywnej wydawany wówczas w nakładzie około 20 tys. egzemplarzy – „Dziennik Poznański” w nr. 79 ze środy 6 kwietnia 1938 r. na str. 4 zadawał pytanie „Czy zrobią z Nowaka wariata?”

o duchowieństwie, które jego zdaniem zamiast gromadzić majątek powinno się zająć jakąś pracą. W trakcie zeznań tego świadka oskarżony protestował³¹⁶.

Kolejnymi z przesłuchiowanych byli E. Bryszewski i T. Ruciński. Pierwszy z nich potwierdził zeznania poprzednich świadków na temat pozytywnego nastawienia Nowaka do sytuacji w Rosji oraz zamiaru dokonania zabójstwa na księdzu³¹⁷. T. Ruciński emeryt państwowy przyznał, że Nowak był pierwszym człowiekiem, jakiego spotkał, który krytykował ustrój państwa Polskiego i religię. „Nowy Kurier” zaznaczył, że na pytanie sędziego, jak świadek określiłby poglądy polityczne oskarżonego, T. Ruciński odpowiedział, iż Nowak sprawiał wrażenie „idealnego komunisty”. Również w tym momencie zamachowiec sprzeciwił się zeznaniom świadka³¹⁸. Przesłuchano także policjanta z Fabianowa, który przeprowadził dochodzenie natychmiast po wypadku. Jak napisał „Nowy Kurier” zeznania tego świadka nie wniosły nic nowego³¹⁹.

Jeszcze przed procesem Nowak został poddany badaniom psychiatrycznym. Podczas pierwszej rozprawy wypowiadali się rzeczoznawcy: dr B. Warpechowski i dr T. Frąckowiak³²⁰. Obaj biegli stwierdzili, że u oskarżonego nie występują obja-

316 Tamże.

317 Tamże.

318 Tamże; zob. Morderca śp. ks. Streicha skazany na śmierć, jw.

319 Nowak skazany na karę śmierci. Zbrodniarz przyjął wyrok cynicznym uśmiechem, jw.

320 Tamże; zob. Morderca ks. Streicha zawiśnie na szubienicy, jw.

wy choroby umysłowej, jest on jednak typem psychopatycznym, mimo tego w pełni odpowiada za swoje czyny³²¹. Po pierwszej rozprawie obrońca apelował i sąd orzekł o powtórnym przebadaniu Nowaka. Zdaniem sędziego dra Habera, referującego sprawę na tajnym posiedzeniu sądu „dotychczasowe orzeczenie biegłych /.../ nie może być wszechstronnie uzasadnione, gdyż jak sami biegli orzekli mieli zbyt mało czasu na dokładne przeprowadzenie badań. Zresztą biegli ci orzekli, że poddanie Nowaka dokładnemu badaniu klinicznemu jest wskazane”³²².

Oskarżony w oczekiwaniu na drugą rozprawę był pod nadzorem psychiatrów z Kościana: Dra Bielawskiego i Dra Berezowskiego, którzy przeprowadzali obserwację w więzieniu od kwietnia do połowy czerwca. Nowak został ponownie uznany za poczytalnego³²³. W trakcie rozprawy apelacyjnej Nowaka jeszcze raz przebadano, po jego oświadczeniu, że stracił pamięć na skutek pobicia. Lekarz w sądzie wyraził następującą opinię: „Osk. Nowak jest zwykłym symulatorem: W konkluzji biegły orzekł, że oskarżony jest dziś w takim stanie psychicznym jak podczas poprzednich 14 badań i biegli nie mieli wątpliwości co do jego poczytalności i zdolności bronięcia się przed sądem”³²⁴.

Na rozprawie apelacyjnej odczytano wywiad z bratem Nowaka, przeprowadzony przez psychiatrów. Wynikało z niego, że Wawrzyniec w wieku 12-tu lat ukradł bratu pieniądze za co został surowo ukarany, kradzieże więcej się nie powtórzyły³²⁵.

Już wyniki śledztwa wykazały, że Nowak działał sam. Tak więc wszelkie sugestie prasowe o zaplanowaniu zbrodni przez komunistów okazały się nieprawdziwe. Do świadków, którzy słyszeli pamiętny okrzyk należały przede wszystkim dzieci i Fr. Niedźbała. To podważa wcześniejsze doniesienia „Dziennika Poznańskiego”, któremu kościelny miał w wywiadzie powiedzieć, że także był świadkiem tego okrzyku.

Ponadto z zeznań świadków można wywnioskować o dość ostentacyjnym obnoszeniu się przez Nowaka ze swoimi poglądami, które miały wyraźne zabarwienie prokomunistyczne. Także niektóre wydarzenia z przeszłości oskarżonego w interpretacji zeznających wskazywały na jego powiązania z ruchem komunistycznym. Wypowiedzi świadków nasuwają także przypuszczenia, że oskarżony nosił się z zamiarem zabicia księdza. Z wyjaśnień brata wynikało, iż Nowak dość wcześnie zaczął wykazywać inklinacje ku działaniom przestępczym. Istotnym wydają się również orzeczenia biegłych, z całą pewnością twierdzące o zupełnej poczytalności oskarżonego.

Zeznania Wawrzyńca Nowaka

Zaraz po aresztowaniu Nowaka prasa informowała o niektórych szczegółach śledztwa, jakie można było ujawnić jeszcze przed procesem. „Dziennik Poznański” pisał, że Nowak zechce z pewnością nadać procesowi charakter demonstracyjny, po jego oświadczeniu, że sprawę będzie prowadził przez wszystkie trzy instancje³²⁶. „Nowy Kurier” zamieścił informację o przyznaniu się zamachowca do winy i pobudkach

321 Tamże.

322 Nowaka poddano badaniom psychiatrycznym. „Dziennik Poznański”. 80/1938, nr 80 s. 4.

323 Nowak skazany na karę śmierci w apelacji. „Dziennik Poznański” 80/1938/nr 189 s. 4; zob. Nowak przed sądem apelacyjnym. Wywód skargi apelacyjnej- Orzeczenie biegłych Dra Bielawskiego i Dra Berezowskiego z Kościana. Przebieg rozprawy apelacyjnej. „Gazeta Polska”. 42/1938/nr 191 s. 1.

324 Tamże.

325 Tamże.

326 Nowak odpowie za swe morderstwo 18 bm. „Dziennik Poznański”. 86/1938/nr 53 s. 6.

nim kierujących: „Nowak z cynizmem przyznał się do krwawego czynu i wyjaśnił, że działał z pobudek ideowych”³²⁷. W „Dzienniku Bydgoskim” zachowanie mordercy w areszcie określono jako zupełnie spokojne a nawet obojętne. Według sprawozdania dziennikarza Nowak nie okazywał również skruchy za popełniony czyn „/.../ sumienie zatwardziałego komunisty i bezbożnika po dokonaniu okropnej zbrodni /.../ jest zupełnie głuche”³²⁸. Zamachowiec wyjaśnił w śledztwie, że morderstwa dokonał po długim namyśle i zastanowieniu, jak stwierdził „Orędownik”³²⁹ „rzekomo” z własnej inicjatywy. Zdaniem „Nowego Kuriera” i „Dziennika Poznańskiego” Nowak to typ maniaka wypowiadającego się w dodatku na tematy, o których nie ma pojęcia: „Opowiadał niestworzone brednie o losie księcia Henryka Śląskiego, który zginął niepotrzebnie pod Lipskiem w obronie Kościoła”³³⁰. Na podstawie takich wypowiedzi „Nowy Kurier” zasugerował, że zamachowiec działał sam a plan zbrodni ukształtował się na gruncie jego chorej psychiki, dlatego też przypisywanie morderstwa komunistom było przedwczesne³³¹. Natomiast „Gazeta Polska” stwierdziła, że pogłoski na temat narad komunistycznych przed zbrodnią okazały się nieprawdziwe³³². Mimo to niektóre organy prasowe podkreślały wpływ, jaki mogła wywrzeć na Nowaka ideologia komunistyczna³³³.

Pojawienie się na sali oskarżonego wywołało poruszenie i okrzyki wśród publiczności³³⁴. Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący dr Sosiński rozpoczął przesłuchanie Wawrzyńca Nowaka. Oskarżony przyznał się do winy a następnie określił motyw swego działania. Zamachowiec oświadczył, iż przyczyna bezrobocia oraz wszelkiej niesprawiedliwości tkwi w religii, konkretną winą zaś obarczył duchowieństwo: „Chrystus nie chodził w złocie i złota nie potrzebował, ale urodził się w stajence, w ubogim żłóbku. A teraz kler ma dla siebie władzę i złoto, a Ojciec Święty to po prostu opływa w złocie”³³⁵. Z tego powodu postanowił uczynić z księdza Streicha ofiarę, którego zabił nie jako osobę, ale jako przedstawiciela Kościoła, następnie zamachowiec wezwał wszystkich obecnych do powstania z miejsc i uczczenia pamięci ks. Streicha -wniosek ten spotkał się z negatywną reakcją publiczności i sądu.

Na pytanie sędziego dlaczego akurat wyznanie katolickie obarczył taką odpowiedzialnością, Nowak odpowiedział, że wcześniej do niego należał. Wyjaśnił, iż jako dziecko był bardzo religijny, jednak od momentu incydentu z ks. metropolitą Sapiehą, który zdaniem Nowaka „zanieczyścił zwłoki naszego wodza” stał się zdecydowanym przeciwnikiem religii: „Wówczas zrozumiałem, że religia katolicka jest szkodliwa,

327 Dookoła zbrodni w Luboniu. Jutro pogrzeb śp. ks. proboszcza Streicha, jw.

328 Morderca śp. ks. Streicha nie jest umyślowo chory. Jakie były ostatnie dni życia zacnego i kochanego pasterza? Requiem pontyfikalne w Poznaniu. „Dziennik Bydgoski” 32/1938/nr 50 s. 2.

329 32 świadków w procesie Nowaka. Rozprawa przeciw mordercy śp. ks. Streicha odbędzie się w najbliższy poniedziałek. „Orędownik”. 68/193 8/nr 64 s. 1.

330 Śledztwo przeciwko W. Nowakowi na ukończeniu, jw.; zob. Nowak opowiada brednie w swoich zeznaniach, jw.

331 Tamże.

332 Śledztwo przeciwko W. Nowakowi na ukończeniu, jw.; zob. Zwłoki śp. księdza proboszcza Streicha wystawiono na widok publiczny. Wezwanie do składania ofiar na pomnik i wykończenia koła w Luboniu, jw.

333 32 świadków w procesie Nowaka. Rozprawa przeciw mordercy śp. ks. Streicha odbędzie się w najbliższy poniedziałek, jw.; zob. B. Kierczyński, jw.

334 Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię, jw.

335 Proces mordercy śp. ks. proboszcza Streicha rozpoczął się dziś o godz. 9,10 w Sądzie Okręgowym w Poznaniu - morderca Nowak zachowuje cyniczny spokój i przyznaje, że był komisarzem bolszewickim, jw.; zob. Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię, jw.

poprzednio zamierzałem zabić jednego z ministrów polskich, lecz gdy przekonałem się, że kler rządzi życiem świeckim postanowiłem zabić księdza”³³⁶. W tym momencie sędzia powołał się na zeznania oskarżonego złożone podczas dochodzenia, w których Nowak nic nie wspominał o pierwotnym zamiarze pozbawienia życia osoby na stanowisku państwowym, lecz od razu zaznaczył, że chciał zabić właśnie księdza³³⁷.

W dalszym ciągu przesłuchania Nowak określił swoje poglądy. Stwierdził, że obecnie jest przekonany wolnomyślnych oraz narodowych: „Zawsze byłem narodowcem, dla Polski czyniłem wszystko co było w mojej mocy, Przew.: A czy nie był oskarżony przekonany komunistycznych, bolszewickich? Os.: - Nie, nigdy wysoki sędzie”³³⁸. „Gazeta Polska” napisała, że oświadczenie to wywołało zrozumiałe oburzenie obecnych na sali³³⁹. „Dziennik Ludowy” natomiast skomentował to wyznanie w następujący sposób: „Jednego oskarżony Nowak wypiera się. Zaprzecza wszystkiemu co o nim prasa endecka pisała /.../. Cała więc akcja protestów zainicjowana przez endecję była politycznym szantażem i oszustwem”³⁴⁰.

Prasa zamieściła także wypowiedzi oskarżonego z jego przeszłości. Interesujące wydały się zeznania Nowaka opisujące jego pobyt w Rosji oraz w Brodach. Oskarżony stwierdził, że w 1914 roku dostał się do niewoli rosyjskiej. Tak Nowak miał powiedzieć według „Dziennika Poznańskiego” i „Orędownika”³⁴¹. Natomiast „Nowy Kurier” podał inną wersję oskarżonego na ten temat: „Nie chcąc służyć w wojsku niemieckim, zdezerterowałem i uciekłem do Moskali”³⁴². Oskarżony przebywał na terenie Rosji w trakcie rewolucji³⁴³. Na pytanie sędziego, czy wtedy nie zaaprobował ideologii komunistycznej, oskarżony odpowiedział: „Nie, nigdy ja tylko pracowałem dla braci, którzy umierali z głodu”³⁴⁴. Kolejnym faktem z życia zamachowca wywołującym wiele wątpliwości był jego pobyt w areszcie, kiedy to służył w Wojsku Polskim w Zambrowie. Według „Orędownika” oskarżony zeznał: „Tam jak twierdzi został niewinnie zamieszany w sprawę podburzania do wystąpień przeciw władzom wojskowym”³⁴⁵. W Brodach rzekomo został zmuszony do rezygnacji z prezesury i członkostwa w Związku Zawodowym Pracowników Budowlanych, ponieważ „nic nie chciał mieć wspólnego ze skrajnie lewicową robotą tego Związku przeciw rządowi”³⁴⁶. Z informacji zawartych w „Nowym Kurierze” wynikało że Nowak sam ustąpił z funkcji prezesa podając za przyczynę tendencję lewicową³⁴⁷. Zamachowiec wspomniał także

336 Tamże.

337 Proces mordercy śp. ks. proboszcza Streicha rozpoczął się dziś o godz. 9.10 w Sądzie Okręgowym w Poznaniu - morderca Nowak zachowuje cyniczny spokój i przyznaje, że był komisarzem bolszewickim, jw.

338 Tamże; zob. Morderca Nowak na ławie oskarżonych. Proces zabójcy śp. ks. Streicha rozpoczął się dzisiaj, jw.

339 Morderca śp. ks. Streicha skazany na śmierć, jw.

340 K. Rusinek. Wrażenia naszego specjalnego wysłannika. „Dziennik Ludowy”. 2/1938/nr 83 s. 2.

341 Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię, jw.; zob. Proces mordercy śp. księdza proboszcza Streicha, rozpoczął się dziś o godz. 9,10 w Sądzie Okręgowym w Poznaniu - morderca Nowak zachowuje spokój i przyznaje, że był komisarzem bolszewickim, jw.

342 Morderca Nowak na ławie oskarżonych. Proces zabójcy śp. ks. Streicha rozpoczął się dzisiaj, jw.

343 Tamże; zob. Mord w Luboniu przed sądem Nowak skazany na śmierć. Bluzniercze ostatnie słowo oskarżonego, jw.

344 Proces mordercy śp. ks. proboszcza Streicha rozpoczął się dziś o godz. 9,10 w Sądzie Okręgowym w Poznaniu - morderca Nowak zachowuje cyniczny spokój i przyznaje, że był komisarzem bolszewickim, jw.

345 Tamże.

346 Tamże.

347 Morderca Nowak na ławie oskarżonych. Proces zabójcy śp. ks. Streicha rozpoczął się dziś o godz. 9.10 w Sądzie Okręgowym w Poznaniu - morderca Nowak zachowuje cyniczny spokój i przyznaje, że był komisarzem bolszewickim, jw.

o zatargu ze starostą, którego pobił. Zdaniem Nowaka starosta znieważył honor armii rosyjskiej i dlatego oskarżony go spoliczkował. Sędzia natomiast twierdził, że akta mówią coś innego. Według Nowaka starosta chciał się zemścić na nim za pobicie i wysłać go do Berezy pod zarzutem szerzenia hasel komunistycznych³⁴⁸. Przewodniczącego sądu interesowały także inne wydarzenia z przeszłości kryminalnej Nowaka. Odpowiedzi jakich udzieli oskarżony na ten temat były dość niejasne: „A jak było na Śląsku, czy oskarżony miał aferą finansową? Tak - odpowiada Nowak - pożyczyłem pieniądze pewnemu kapitanowi, nie swoje pieniądze. Zawiódł mnie. - A z przemytem co było? - To było biuro prywatnych detektywów przemytu - a rewizja, czy przeprowadził nieprawnie rewizję w pewnej fabryce przedstawiając się jako urzędnik celny? - Nie, to był podstęp (...) chcieliśmy zdobyć dowody - Więc dlaczego oskarżony był za ten czyn karany, jak za szantaż?”³⁴⁹ Kolejne pytania dotyczyły poglądów oskarżonego na temat komunizmu. Nowak oświadczył, że jest wrogiem tego systemu i nie ma zaufania do Stalina³⁵⁰. Zaprzeczył także zarzutom, jakoby pochwalał stosunki panujące w Rosji. Natomiast potwierdził swoje wypowiedzi dotyczące Hiszpanii, aby odbierać obywatelstwo ochotnikom walczącym po stronie powstańców. Kiedy jednak sędzia zauważył, że obecnie w tym kraju rządzą komuniści, oskarżony odpowiedział: „Ja nie uważam tego rządu za komunistyczny. Został wybrany przez naród i działa dla narodu, a więc nie może być komuną”³⁵¹. Prasa zamieściła również przesłuchanie oskarżonego przez prokuratora. Na zarzut prokuratora, o dokonanie kradzieży - Nowak wyraził się, iż nie była to kradzież tylko nie oddanie pożyczonego zegarka. Zaprzeczył także, że przewoził bibułę komunistyczną i czytał prasę rosyjską. Na pytanie, czy w Luboniu był uważany za komunistę stwierdził: „Może tak było.” Prokurator zainteresował się także z jakich powodów Nowak chodził do kościoła w styczniu i lutym. Oskarżony odpowiedział, iż miało to miejsce tylko raz, na prośbę córki gospodarza³⁵².

Następne pytania, już przewodniczącego zmierzały do ustalenia pewnych faktów tuż przed zbrodnią oraz zachowania się Nowaka w kościele. Broń oskarżony posiadał od dawna, gdyż jak stwierdził: „Już dawno wiedziałem, że ma przyjechać po mnie tajna policja z Brodów i ma mnie wykraść do Berezy, więc chciałem działać we własnej obronie”³⁵³. Oskarżony zgodził się z przewodniczącym, że mógł mówić na parę dni przed zabójstwem, jak to dobrze by było, gdyby ktoś wszedł na ambonę i zabił księdza. Zaprzeczył jednak, iż powiedział: „Byłby to krach a ten co by to zrobił uchodziłby za bohatera”³⁵⁴. Plan zbrodni dojrzał w tygodniu poprzedzającym pamiętną niedzielę. Na trzy dni przed tym Nowak przesłał list do „Walki Ludu” z opisem zbrodni³⁵⁵. Według „Orędownika”³⁵⁶ oskarżony zeznał, że nie wymienił w piśmie tym na kim popełni zbrodnię. Natomiast relacja „Dziennika Poznańskiego” różniła się od

348 Zbrodnia lubońska w świetle procesu. „Dziennik Poranny” 4/1938/nr 66 s. 5; zob. Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię s. 10, jw.

349 Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię s. 1, jw.

350 Tamże.

351 Morderca śp. ks. Streicha skazany na śmierć, jw.

352 Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię, s. 10, jw.

353 Morderca śp. ks. Streicha skazany na śmierć, jw.

354 Tamże.

355 Tamże; zob. Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię, jw.

356 Morderca śp. ks. Streicha skazany na śmierć, jw.

powyższej: „Sędzia Ostrowski: Czy oskarżony zapowiedział w liście zamordowanie księdza i kiedy oskarżony napisał list? - Tak - mówi Nowak - zapowiedziałem i list napisałem w piątek”³⁵⁷. Prasa socjalistyczna nie ustosunkowała się do tej części zeznań Nowaka. W treści listu Nowak wyjaśnił przyczyny, dla których zamierzał popełnić morderstwo: „Pisałem, że warto jest poświęcić jednostkę dla milionów, a nie miliony dla jednostki. Kapitalizm wytworzył bezrobocie. Kapitalizm dążył aby klasę pracowniczą doprowadzić do niewoli (...)”³⁵⁸.

Oskarżony wyjaśnił sądowi, iż liczył się z tym, że może ponieść karę za swój czyn. Następnie Nowak zrelacjonował wydarzenia z kościoła. Wiedział o tym, że będzie kazanie, był obecny cały czas na nabożeństwie: „Nadszedł moment, uczułem natchnienie i strzeliłem”³⁵⁹. Oskarżony stwierdził, że z powodu zdenerwowania nie pamięta co się z nim działo, co do okrzyku na cześć komunizmu zeznał „że nie chciał wygłaszać przemówienia komunistycznego, zamierzał jedynie powiedzieć do dzieci za waszą wolność i naszą”³⁶⁰.

Podczas przesłuchiwania świadków oskarżony kilkakrotnie nie zgadzał się z zeznającymi, między innymi zaprzeczył słowom 12 -letniej E. Leśniakówny, twierdzącej, że słyszała jak mówił do denata: „Masz świnię co postanowiłem tego dokonałem”. Oskarżony wyraził się, iż po pierwsze świadek nie mogła tego słyszeć, ponieważ w tym czasie już nie było nikogo przy ambonie, a po drugie on tego rodzaju słów nie wypowiedziałby³⁶¹. Natomiast świadkowi J. Kuźniewskiej zarzucił, iż zeznaje na jego niekorzyść, bo jest on jej winny pewną sumę pieniędzy³⁶².

W ostatnim słowie Wawrzyńca Nowak powiedział, że wie z historii, iż Kościół był stale źródłem zła - papież na przykład nie uznał niepodległego państwa polskiego. On sam zaś jest zwolennikiem idei Chrystusa, lecz nienawidzi księży. Walczył zawsze z komunizmem, chciał pracować, jednakże trudno mu było znaleźć zatrudnienie. Na koniec poprosił sędziów o wydanie wyroku zgodnego z ich sumieniem. Według opisu „Dziennika Porannego”, po usłyszeniu, że został skazany na karę śmierci, Nowak z uśmiechem podziękował sądowi³⁶³.

Na rozprawie apelacyjnej, która odbyła się 20 sierpnia, na zapytanie sędziego, czy chciałby dodać coś nowego do zeznań złożonych na pierwszej rozprawie, Nowak powiedział, że przed dwoma tygodniami został dotkliwie pobity w więzieniu, w związku z tym ma zanik pamięci³⁶⁴. Po wniosku obrońcy o przebadanie oskarżonego dwaj biegli psychiatrzy zadali kilka pytań Nowakowi. Nie potrafił powiedzieć jak się nazywa, a w jednym z lekarzy rozpoznał byłego premiera, klucze określił jako kółecz-

357 Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię, jw.

358 Morderca śp. ks. Streicha skazany na śmierć, jw.

359 Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię, jw.

360 Morderca śp. ks. Streicha skazany na śmierć, jw.

361 Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię, jw.

362 Nowak skazany na karę śmierci. Zbrodniarz przyjął wyrok cynicznym uśmiechem, jw.

363 Morderca kapłana skazany na śmierć. Nowak do końca zachował cyniczny spokój. Oskarżyciel publiczny domagał się dla obwinionego kary śmierci obrońca natomiast niewinnienia - Po skończonym procesie morderca powiedział sędziom „dziękuję”. „Dziennik Poranny. 4/1938/nr 66 s. 1.

364 Nowak przed Sądem Apelacyjnym. Wywód skargi apelacyjnej. Orzeczenie biegłych Dra Bielawskiego i Dra Berezowskiego z Kościana. Przebieg rozprawy apelacyjnej, jw.

ko, miał także napady drżenia rąk. Biegli orzekli, że oskarżony próbował symulować obłąd. Od tego momentu Nowak nie wypowiadał się na sali sądowej³⁶⁵.

Dopuszczenie opinii publicznej do niektórych szczegółów śledztwa spowodowało wycofanie się części prasy z poprzednich wypowiedzi interpretujących okoliczności zbrodni. Powyższy tekst ilustruje pewne sprzeczności w zeznaniach oskarżonego, z jednej strony wynikające z mętnych wypowiedzi samego Nowaka, z drugiej będące skutkiem różnych wersji podawanych przez prasę. Mimo tych problemów postawa Wawrzyńca Nowaka wydaje się dość jasna: przekonany o źródle wszelkiego zła tkwiącego w Kościele katolickim postanawia zaprotestować i zabić jednego z jego przedstawicieli, w dodatku jest narodowcem i odżegnuje się od wszelkich powiązań z komunizmem, z którym walczył przez całe życie. Natomiast po dokonaniu zbrodni tak się zdenerwował, że nie wiedział co robi i co krzyczy. W ten sposób Wawrzyniec Nowak zaprzeczył zeznaniom świadków sugerującym zupełnie coś przeciwnego. O swojej działalności przestępczej również wypowiadał się tak, jakby to była co najmniej pozytywna strona jego życia. Jeszcze przed pierwszą rozprawą i w trakcie jej trwania Nowak miał świadomość, że powinien „zapłacić” za swój czyn. Jednakże już na drugiej symulował obłąd. W związku z tym nasuwają się dwie hipotezy: pierwsza - Wawrzyniec Nowak to prymitywny osobnik, który w imię bliżej nieokreślonej idei zastrzelił kapłana, aby w ten sposób „poruszyć” świat; druga - Wawrzyniec Nowak to inteligentny agent komunistyczny doskonale się kamuflujący. Wydaje się, że druga hipoteza nie wchodzi w rachubę, a wskazują na to: zachowanie oskarżonego na rozprawach, jego przeszłość kryminalna, wykształcenie oraz osobowość psychopatyczna. Nie oznacza to oczywiście, że Nowak nie mógł być przekonany komunistycznych. Jego zaprzeczenia a potem symulowanie obłądu być może wynikało z uzgodnienia z obrońcą takiej linii obrony. Bo przecież przyznanie się do poglądów lewicowych obciążałoby dodatkowo oskarżonego, natomiast w przypadku stwierdzenia choroby psychicznej na pewno kara zostałaby zmniejszona. W rozgrywkach między organami prasowymi na uwagę zasługuje fakt, że „Dziennik Ludowy” podchwycił zeznania Nowaka stwierdzającego, że jest narodowcem i jak piłeczkę odbił wszelkie oskarżenia, które wcześniej rzuciła prasa prawicowa. Jednak o zaszczycie otrzymania listu, którego realne możliwości istnienia rozważał sąd, i o którym mówił sam oskarżony, ów „Dziennik” nie wspominał.

Stanowisko stron procesowych i wyrok sądu

Sprawa Wawrzyńca Nowaka rozpatrywana była przez Sąd Okręgowy, Apelacyjny w Poznaniu, a następnie Sąd Najwyższy w Warszawie. Jeszcze przed rozpoczęciem procesu zastanawiano się w artykułach prasowych, kto podejmie się obrony Nowaka. W „Wielkopolaninie” i „Przewodniku Katolickim” znalazły się wzmianki o zdecydowanej odmowie udziału adwokatów w sprawie lubońskiej³⁶⁶. H. Galuba po zapoznaniu się z aktami i rozmowie z oskarżonym wyjaśnił „(...) że jest praktykującym katolikiem i sumienie nie pozwala mu bronić zdecydowanego komunisty jakim jest Nowak”³⁶⁷. Wyznaczony w miejsce swojego poprzednika adwokat Frydlewicz rów-

365 Tamże.

366 Adwokaci nie chcą bronić Nowaka. Są nawet trudności z wyznaczeniem obrońcy z urzędu. „Wielkopolanin” 9/1938/ nr 29 s. 9; zob. Różne wiadomości. Mordercy Nowaka nikt nie chce bronić. „Przewodnik Katolicki” 44/1938/nr 12 s. 181.

367 Tamże.

niez rzekł się obrony, podając za przyczynę chorobę³⁶⁸. „Przewodnik Katolicki” wyraził przypuszczenie, że nikt z katolików nie podejmie się tej funkcji³⁶⁹. W końcu rolę obrońcy przyjął K. Nowosielski, określony przez „Samoobronę Narodu” mianem „wolnomyśliciela”³⁷⁰. Podczas pierwszej rozprawy z dnia 21 marca 1938 r. przewodniczył dr Sosiński a strony procesowe reprezentowali oskarżyciel Pasikowski oraz wyżej wymieniony obrońca Nowosielski³⁷¹.

W akcie oskarżenia postawiono Wawrzyńcowi Nowakowi następujące zarzuty: umyślne pozbawienie życia lubońskiego proboszcza w dniu 27 lutego 1938 roku kilkakrotnymi, strzałami z browninga oraz zamiar zabicia kościelnego Fr. Krawczyńskiego poprzez dwukrotne oddanie strzału. W uzasadnieniu aktu przypomniano wydarzenia z pamiętnej niedzieli, jednak na podstawie dochodzenia nie stwierdzono, aby oskarżony był związany organizacyjnie z jakąkolwiek partią wywrotową, aczkolwiek okrzyk wzniesiony przez niego na ambonie sugerował, że zbrodnia wynikała z ideologii komunistycznej³⁷². Gazety informujące o przebiegu procesu przedstawiły przesłuchanie oskarżonego przez prokuratora, prezentowane wcześniej oraz mowy i wnioski obu stron. Istnieją relacje z pierwszej i drugiej rozprawy, natomiast o trzeciej wzmiankował jedynie „Wielkopolanin”³⁷³.

Obronca według sprawozdań prasowych przedstawił sądowi trzy wnioski, mianowicie: odroczenie rozprawy i przeniesienie oskarżonego do szpitala psychiatrycznego celem dokładniejszych badań, sprowadzenie z Ministerstwa Spraw Wojskowych pamiętników Nowaka i przejrzenie tych dokumentów odnośnie sprawowania się oskarżonego w wojsku oraz przeprowadzenie wywiadu w policji politycznej celem uzyskania informacji, czy Nowak był komunistą³⁷⁴. Prokurator wniósł sprzeciw wobec tych żądań, sąd po naradzie oddalił wnioski obrońcy³⁷⁵. Przemówienie oskarżyciela znalazło się w całości w „Przewodniku Katolickim”³⁷⁶. Prokurator wykazywał, że zbrodnia w Luboniu to wynik walki dwóch światów: z jednej strony świat miłości reprezentowany przez ks. Streicha, drugi zaś to świat nienawiści i anarchii, którego przedstawicielem był Nowak. Zdaniem oskarżającego całe to zło ma swoją przyczynę w komunizmie. Niebezpieczeństwo tej ideologii oddał cytując słowa biskupa Szlagowskiego: „Ani najazdy Mongołów, ani Tatarów wyprawy, ani Turków zagony nawet w części nie były tak groźne, tyle niszczące co wróg, który się zbliża. Tamte przyszły jak burza i jak burza odeszły, ten wróg zaś idzie jako zaraza, i chce jako zaraza pozostać”³⁷⁷. Prokurator zwrócił uwagę sędziom na podobieństwo dzia-

368 Tamże.

369 Różne wiadomości. Mordercy Nowaka nikt nie chce bronić, jw.

370 Morderca ks. prob. Streicha przed sądem, jw.

371 Morderca Nowak na ławie oskarżonych. Proces zabójcy śp. ks. Streicha rozpoczął się dzisiaj, jw.

372 Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnię, jw. ; zob. Proces mordercy śp. ks. proboszcza Streicha rozpoczął się dziś o godz. 9.10 w Sądzie Okręgowym w Poznaniu. Morderca Nowak zachowuje cyniczny spokój i przyznaje, że był komisarzem bolszewickim, jw.

373 Wyrok śmierci na Nowaka zatwierdzony. Sąd Najwyższy w Warszawie oddalił skargę kasacyjną mordercy ks. prob. w Luboniu pod Poznaniem, „Wielkopolanin”. 9/1938/ nr 148 s. 9.

374 Na śmierć skazano Nowaka, „Dziennik Poznański”. 80/1938/ nr 67 s. 5; zob. Morderca śp. ks. Streicha skazany na śmierć, jw.

375 Morderca ks. Streicha zawiśnie na szubienicy, jw.

376 Osądzona zbrodnia. Mowa prokuratora p. Pasikowskiego w procesie mordercy Wawrzyńca Nowaka, „Przewodnik Katolicki”. 44/1938/ nr 14 s. 220-221.

377 Tamże.

łania oskarżonego z wydarzeniami podczas rewolucji a także w Hiszpanii: „Czyż nie widzicie Panowie Sędziowie, że zbrodnia lubońska jest tylko bolesnym echem wal-ki czerwonego frontu z krzyżem?”³⁷⁸. Zdaniem oskarżyciela zarzuty Nowaka pod adresem Kościoła sprowadziły się do tego samego, co zarzuty przed wiekami pod adresem chrześcijan.

Zasłanianie się przez oskarżonego jakąkolwiek ideą w opinii prokuratora było absurdem, gdyż człowiek, który dobija leżącego kapłana i posiadający przeszłość kryminalną nie mógł mieć żadnej idei: „Stwierdzić należy, że oskarżony dokonał ohydnej zbrodni pod wpływem swych przekonań komunistycznych i moralna odpowiedzialność za tę zbrodnię spada na komunizm, który rozpętał cały pożar nienawiści do religii i księży”³⁷⁹. Ponadto prokurator zwrócił sądowi uwagę, że Nowak dokonał zbrodni po dłuższym zastanowieniu a jego strzały były wymierzone nie tylko w ks. Streicha lecz także „w ideę Chrystusową, z którą nierozzerwalnie związany jest nasz Naród i która stanowi podwaliną moralną naszego bytu państwowego i społecznego”. Dlatego też dr Pasikowski w imieniu nie tylko swoim, ale i całej Polski zażądał wyroku śmierci³⁸⁰.

W odpowiedzi obrońca starał się udowodnić, iż nie może być mowy w rozpatrywanym przypadku o walce dwóch światopoglądów, ponieważ w wyniku zeznań świadków i samego oskarżonego nie można ustalić, czy Nowak reprezentował komunizm³⁸¹. Następnie dr Nowosielski wskazał na życiowe niepowodzenia oskarżonego: „Przechodził wiele i stale był ścigany, mimo, że walczył za Polskę i mimo, że wszystkie jego czyny wynikały z zasadniczo dobrych pobudek. Dopiero rozczarowany znienawidził wszystkich tak głęboko jak czuł się pokrzywdzonym”³⁸². Nowak zastosował terror indywidualny, potępiony przez komunizm, był to jeszcze jeden dowód zdaniem obrońcy wykluczający działanie z pobudek komunistycznych. W tym momencie przewodniczący przerwał wywód obrony i zwrócił uwagę, że „wprowadza do swego przemówienia momenty agitacyjne”³⁸³. Następnie dr Nowosielski powołał się na przypadki Doboszyńskiego i Trzebiatowskiego, którzy nie zostali skazani. W związku z tym obrońca wniósł o uniewinnienie Nowaka lub też przyjęcie przez sąd powyższych przykładów za okoliczności łagodzące³⁸⁴. Z komentarza „Dziennika Poznańskiego” można wywnioskować, że mowa obronna wywołała na sali poruszenie³⁸⁵.

Po 45 -minutowej przerwie odczytano wyrok: „Os. Wawrzyniec Nowak uznany został winnym zbrodni zabójstwa z premedytacją dokonanego na osobie ks. Streicha i za to skazany na karę śmierci. Ponadto sąd uznał go winnym usiłowanego zabójstwa na osobie kościelnego Krawczyńskiego i za to skazał go na 10 lat więzienia wymierzając mu łącznie karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze”³⁸⁶. W motywach wyroku sąd podkreślił, że oskarżony już od młodości odnosił się agresywnie do religii katolickiej. Na podstawie zeznań

378 Tamże.

379 Tamże.

380 Tamże; zob. Morderca ks. Streicha zawiśnie na szubienicy, jw.

381 Morderca ks. Streicha zawiśnie na szubienicy, jw.; zob. Na śmierć skazano Nowaka, jw.

382 Na śmierć skazano Nowaka, jw.

383 Tamże; zob. Morderca ks. Streicha zawiśnie na szubienicy.

384 Na śmierć skazano Nowaka, jw.

385 Tamże.

386 Morderca śp. ks. Streicha skazany na śmierć, jw.

świadców ustalił, że Nowak prowadził w Luboniu działalność wywrotową, pochwalał ustrój rosyjski, był wrogo nastawiony do władz państwowych. Ponadto o dokonaniu zbrodni myślał już na kilka miesięcy wcześniej, i jest za nią odpowiedzialny, gdyż lekarze psychiatrzy orzekli, iż posiada pełnię władz umysłowych. Dodatkowymi okolicznościami obciążającymi były: „Karalność poprzednia z chęci zysku, popełnienie zbrodni w kościele wobec tłumu dzieci, pastwienie się nad ofiarą przez strzelanie do leżącego, wreszcie brak skruchy i żalu ze strony oskarżonego, który nie załamał się ani na moment i uporczywie twierdził, że działał dla jakiejś idei”³⁸⁷.

Dnia 30 marca 1938 roku obrońca postawił wniosek o uchylenie wyroku śmierci i uniewinnienie oskarżonego³⁸⁸. W skardze apelacyjnej wniósł o wykluczenie odpowiedzialności Nowaka za czyn, ze względu na zakłócenia w psychice i niezdolność pokierowania własnym postępowaniem, i całkowite uniewinnienie oskarżonego lub umorzenie postępowania. Jeżeli Sąd Apelacyjny nie uznałby zupełnej niepoczytalności oskarżonego, obrona wnosiła o przyjęcie działania sprawcy w stanie ograniczonej poczytalności, a gdyby i ten wniosek został odrzucony obrońca proponował zastosowanie artykułu, według którego dokonano zabójstwa pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego. Natomiast usiłowanie pozbawienia życia Krawczyńskiego apelant nazwał obroną konieczną. Uznanie Nowaka za komunistę dr Nowosielski określił jako wynik psychozy społecznej wywołanej wydarzeniami. Zdaniem apelanta biegli, którzy wydali orzeczenie o stanie umysłowym Nowaka również należeli do grupy z góry nastawionych negatywnie osób do oskarżonego „działali pod wpływem idei katolickiej, a więc ich mentalność skłaniała się w kierunku ogólnej psychozy i stała pod jej wpływem”³⁸⁹. Dlatego też sprawę należy przenieść do sądu w innym mieście. W „Dzienniku Poznańskim” napisano, że adwokat Nowosielski domagał się przeniesienia całej sprawy do innego miasta ze względu na niebezpieczeństwo wywołania rozruchów³⁹⁰. Ponadto apelant domagał się powtórnego przebadania Nowaka w Tworkach, z dala od „wszelkiego nacisku politycznego”, gdyż na właściwe rozpoznanie władz umysłowych oskarżonego było zbyt mało czasu.

Według obrońcy Nowak prezentuje postawę człowieka niepoczytalnego. Adwokat przedstawił także wywody na temat obecnej sytuacji międzynarodowej i położenia klasy robotniczej. Na tej kanwie orzekł, że oskarżony „nie jest komunistą, lecz jedynie opanowany przez koncepcje ofiarności z siebie samego na rzecz całej klasy robotniczej”³⁹¹. Obrońca nie zgodził się także z tym, że sąd pierwszej instancji nie przyjął żadnych okoliczności łagodzących. „Dziennik Poznański” doniósł, że adwokat Nowosielski zaproponował przeprowadzenia dowodu z akt sprawy karnej przeciwko R. Michalskiemu oskarżonemu o pobicie ks. T. Pudra, wykazując tym, że sprawa Nowaka „nie jest jakimś oderwanym zbrodniczym czynem a raczej wynikiem procesów jakie nurtują wśród pewnego odłamu społeczeństwa”³⁹². Na posiedzeniu sądu w kwietniu uznano wniosek obrońcy o powtórne przebadanie oskarżonego, gdyż

387 Tamże.

388 Nowak skazany na karę śmierci w apelacji, jw.

389 Nowak przed Sądem Apelacyjnym. Wywód skargi apelacyjnej. Orzeczenie biegłych Dra Bielawskiego i Dra Berezowskiego z Kościana. Przebieg rozprawy apelacyjnej, jw.; zob. Nowak skazany na karę śmierci w apelacji, jw.

390 Nowak skazany na karę śmierci w apelacji, jw.

391 Nowak przed Sądem Apelacyjnym. Wywód skargi apelacyjnej. Orzeczenie biegłych Dra Bielawskiego i Dra Berezowskiego z Kościana. Przebieg rozprawy apelacyjnej, jw.

392 Tamże.

zdaniem biegłych, którzy byli ograniczeni czasowo przy wcześniejszym badaniu taka okoliczność byłaby nawet wskazana. Jak napisał „Dziennik Poznański” obrona na tym właśnie wniosku oparła apelację: „Nie uwzględnienie więc tego wniosku obrony (...) mogłoby być nie tylko powodem kasacji, ale co ważniejsze uchylenia przez Sąd Najwyższy ewentualnego wyroku opartego na dotychczasowym stanie rzeczy”³⁹³. Sąd Apelacyjny postanowił przesłać akta procesu Nowaka do zakładu psychiatrycznego w Kościanie. Wniosek o przeprowadzenie dowodu został oddalony przez sąd w dniu 17 sierpnia 1938 roku³⁹⁴. W motywach podano, że jedna sprawa nie ma nic wspólnego z drugą. Również sąd nie przyjął propozycji, aby przenieść sprawę w inne miejsce³⁹⁵. Dnia 20 sierpnia 1938 roku odbyła się rozprawa apelacyjna. Przewodniczył sędzia Eimer, sprawozdawał sędzia Wolski, wolantem był sędzia Wojtynowski, oskarżał prokurator Staryszak³⁹⁶. Na wstępie obrońca wniósł o przesłuchanie dalszych świadków. Sąd oddalił prośbę, gdyż świadkowie mogliby zeznawać jedynie na okoliczności szczegółowe. Po wydaniu orzeczeń biegłych głos zabrały strony.

Prokurator skrytykował wywody apelacyjne dotyczące sytuacji międzynarodowej i stwierdził, że nie miały one nic wspólnego z materiałem procesowym i ustaleniem przewodu sądowego. Wyraził zdziwienie, że mimo, iż zbrodnia została popełniona z pełną świadomością i nienawiścią to obrońca domagał się uniewinnienia. W przemówieniu obrońca, jak podała „Gazeta Polska” „uderzał przede wszystkim w momenty uczuciowe, nie pominął jednak okazji do dygresji politycznych”³⁹⁷. Starał się udowodnić również, że Wawrzyniec Nowak jest albo umyślowo chory albo fanatykiem, ponieważ zabójstwa dokonał bez żadnych osobistych uprzedzeń do ks. Streicha. Zdaniem obrońcy Nowak nie zatracił poczucia moralności, dlatego też zaproponował złagodzenie wyroku pierwszej instancji³⁹⁸. Sąd uchylił drugą część wyroku natomiast pierwszą, czyli karę śmierci zatwierdził³⁹⁹.

W motywach zwrócono uwagę na wnioski obrony o niepoczytalności, ograniczonej poczytalności, lub też o silnym wzruszeniu w działaniach oskarżonego i przytoczono opinię biegłych, która już wtedy czyniła Nowaka odpowiedzialnym za zbrodnię: „Sąd Apelacyjny nie chciał jednak w niczym ukrócić obrony i dopuścił ponowną ekspertyzę (...), która całkowicie potwierdziła poprzednie orzeczenia”⁴⁰⁰. Tym samym zostały podważone dwa pierwsze wnioski obrony. Następnie sąd wykazał, że Nowak kierował się nienawiścią nie do jednostki, lecz całego kraju, dlatego też zdaniem sądu złamał ustawy jakie obowiązują wszystkich. Również zamiar zabójstwa został podjęty „w stanie całkowitego chłodu psychicznego, obmyślił wszystko, przewidywał nawet, że go zlinczują”⁴⁰¹. W ten sposób trzeci wniosek także wyeliminowano. Dla sądu było obojętne czy oskarżony reprezentował światopogląd komunistyczny czy też nie „dążył do supremacji świata pracy, klasy robotniczej, a więc poglądy komunistyczne

393 Nowaka poddano badaniom psychiatrycznym, jw.

394 Nowak skazany na karę śmierci w apelacji, jw.

395 Tamże.

396 Tamże.

397 Nowak przed Sądem Apelacyjnym. Wywód skargi apelacyjnej. Orzeczenie biegłych Dra Bielawskiego i Dra Berezowskiego z Kościana. Przebieg rozprawy apelacyjnej, jw.

398 Tamże.

399 Tamże.

400 Tamże.

401 Tamże.

mogły mu być najbardziej sympatyczne, lecz to nie przesądza jeszcze aby sam był komunistą⁴⁰². Na koniec przewodniczący stwierdził, że w karze powinna być nie tylko celowość, lecz także odpłata. W związku z tym kara śmierci to odpowiednie zadośćuczynienie. W grudniu 1938 roku pojawiła się notatka na łamach „Wielkopolanina”, że Sąd Najwyższy w Warszawie oddalił skargę kasacyjną i zatwierdził wyrok śmierci⁴⁰³. Dnia 28 stycznia 1939 roku, o godzinie 23.00 na podwórzu więzienia przy ul. Młyńskiej w Poznaniu Wawrzyniec Nowak został zgładzony⁴⁰⁴. „Dziennik Bydgoski” i „Wielkopolanin” na długo przed wykonaniem wyroku podał informację zamieszczoną w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” o wymianie Nowaka na pięciu polskich księży przebywających w Rosji. Pogłoski te zostały jednak zdementowane⁴⁰⁵. Interesujące w tej części rozdziału wydają się twierdzenia prasowe (oczywiście organów katolickich i narodowych) o niechęci adwokatów do sprawy lubońskiej. Pewność gazet, że obrony nie podejmie się żaden katolik świadczy o presji, jaka się wytworzyła w związku z tym wydarzeniem. Nie wiadomo na ile prawdziwe było nazwanie przez „Samoobronę Narodu” dr Nowosielskiego „wolnomyślicielem”. Ten fakt jednak jest już dowodem, na z góry negatywne nastawienie do jakiegokolwiek obrońcy Wawrzyńca Nowaka. Na uwagę zasługuje również linia oskarżenia i obrony. Prokurator oprócz wykazania całej ohydy morderstwa podkreślił związek narodu z Kościołem oraz zrzucił odpowiedzialność za czyn na komunizm. Obrońca zaś próbował pokazać że postawa Nowaka nie była odosobniona ze względu na ówczesne problemy kraju, a poglądy komunistyczne w przypadku oskarżonego są nie do udowodnienia. Być może chciał w ten sposób uchronić swojego klienta przynajmniej od najwyższej kary. Później jednak zaistniała konieczność doszukiwania się zaburzeń psychicznych u Wawrzyńca Nowaka. Ciekawym spostrzeżeniem obrońcy było poddanie w wątpliwość orzeczeń biegłych w wyniku rzekomej psychozy panującej wśród społeczeństwa. Być może dlatego w motywach wyroku Sądu Apelacyjnego potraktowano sprzyjanie komunizmowi przez Nowaka jako sprawę drugorzędą, podkreślając natomiast wymiar antypaństwowy zbrodni. Z powyższej treści można wywnioskować, że interpretacje prasowe dotyczące zamachu znalazły swe odbicie w stanowiskach stron procesowych.

Zakończenie

Sprawa ks. Streicha jak to usiłowano tutaj ukazać łączyła w sobie szereg aspektów pozornie nie mających ze sobą nic wspólnego. Najpierw należy zwrócić uwagę na środowisko społeczne, w którym dostrzegalne są przedziały ideologiczne. Z pewnością większość Lubonian stała po stronie Kościoła i czynnie uczestniczyła w życiu parafialnym. Trudna sytuacja ekonomiczna ogółu społeczeństwa stanowiła podłoże dla nastrojów wywrotowych, a w ślad za tym do krytyki pod adresem wszystkich oficjalnych instytucji społecznych, w tym także Kościoła. W świetle takiej sytuacji można zrozumieć dlaczego ks. Streich zdołał w Luboniu wybudować kościół, w czasach

402 Tamże.

403 Wyrok śmierci na Nowaka zatwierdzony. Sąd Najwyższy w Warszawie oddalił skargę kasacyjną mordercy ks. prob. w Luboniu pod Poznaniem, jw.

404 St. Malepszak R. Jaruszkiewicz, jw. s. 37.

405 Morderca ks. Streicha za 5 - ciu kapłanów katolickich? Sensacyjne pogłoski o propozycjach Moskwy. „Dziennik Bydgoski”. 32/1938/nr 62 s. 3; zob. Za mordercę Nowaka chcą dać pięciu księżom „Wielkopolanin”. 9/1938/nr 31 s. 9.

trudnych i okolicznościach raczej niesprzyjających. Ale można również zrozumieć dlaczego Nowak mógł tam rozwinąć swą działalność i dlaczego właśnie tam dojrzał jego czyn.

W pracy zajęto się głównie analizą samego wydarzenia, które jednak dostarcza w znacznej mierze także odpowiedzi na wyżej postawione pytanie.

Na marginesie tej sprawy należałoby śledzić również ton prasy, zwłaszcza prawniczej, która doczepiała do wydarzenia swe ulubione wątki, w pierwszym rzędzie antyżydowski, a następnie również rozbudowaną krytykę moralności i systemu komunistycznego.

Sprawa Nowaka i Ks. Streicha były swoistym sprawdzianem, który wywołał nastroje społeczne w ich rzeczywistym wymiarze. W obliczu dramatu z lubońskiego kościoła wielu zapewne musiało jasno się zdecydować, po której stają stronie. Byłby to temat stanowiący kontynuację tego studium pod warunkiem, że podjęto by go kilkadziesiąt lat wcześniej.

Małgorzata Pryjda

Bibliografia

A. Źródła drukowane

■ „ABC” R: 13: 1938

- Walczymy z klerem. Nr 65 s. 3.
- Szaleństwo i nienawiść. Nr 68 s. 1.
- Młodzież akademicka wobec zbrodni komunistycznej. Nr 71. s. 1.
- Do walki z żydowską Moskwą. Nr 73 s. 1.
- Mord w Luboniu przed sądem. Nowak skazany na śmierć. Błuźniercze ostatnie słowo oskarżonego. Nr 91 s. 1-2.

■ „Czas” R: 90: 1938

- Wielkopolska pożegnała bohaterskiego kapłana. Nr 62 s. 8.
- Posłowie - Katolicy wobec zbrodni w Luboniu. Depesza Porozumienia Katolicko-Narodowego i grupy posłów Wielkopolski do Prymasa Hłonda. Nr 63 s. 4.
- Morderca luboński był wybitnym komunistą. Akt oskarżenia został doręczony. Nr 64 s. 13. Aresztowania w związku ze zbrodnią w Luboniu. Nr 64 s. 13.

■ „Dziennik Bydgoski” R: 32: 1938

- Ksiądz – bydgoszczanin zastrzelony podczas kazania w Kościele. Nr 48 s. 1.
- Morderca śp. ks. Streicha nie jest umysłowo chory. Jakie były ostatnie dni zacnego i kochanego duszpasterza? Requiem pontyfikalne w Poznaniu. Nr 50 s. 2.
- Z komunizmu wywodzą się mordercy. Poznań pod wrażeniem okropnej zbrodni. Nr 50 s. 3.
- Dzieci bezrobotnych nie chcą się uczyć religii w szkole. Nr 51 s. 1.
- Posłowie wielkopolscy zapowiadają walkę z bezbożnictwem i komunizmem. Nr 52 s. 2.
- Ks. St. Kaczorowski. Kazanie nad trumną śp. ks. Proboszcza Stanisława Streicha w Luboniu 3 marca 1938 r. Nr 55 s. 12.
- Manifestacja antykomunistyczna w Inowrocławiu. Nr 61 s. 4.
- Morderca ks. Streicha za 5. kapłanów katolickich? Sensacyjne pogłoski o propozycjach Moskwy. Nr 62 s. 3.

- Morderca ks. Streicha zawiesznie na szubienicy. Nr 67 s. 2.
- Powstańcy Wielkopolscy potępiają zbrodnię lubońską i radnego Kielbasiewicza. Nr 69 s. 4.
- Nowa manifestacja antykomunistyczna w Bydgoszczy. Nr 72 s. 12.
- Rada Miejska w Inowrocławiu uchwaliła wykluczenie Kielbasiewicza. Nr 82 s. 9.
- **„Dziennik Ludowy” R: 2: 1938**
- Jakubowski Wł. Histeria czy cynizm? Nr 66 s. 3.
- Krwawy morderca księdza z Lubonia „narodowcem”. Nowak skazany na karę śmierci. Nr 82 s. 1.
- Rusinek K.. Wrażenie naszego specjalnego wysłannika. Nr 83 s. 2.
- **„Dziennik Poranny” R: 4: 1938**
- Morderca kapłana skazany na śmierć. Nowak do końca zachował cyniczny spokój. Oskarżyciel publiczny domagał się dla obwinionego kary śmierci, obrońca natomiast... uniewinnienia. Po skończonym procesie morderca powiedział sędziom „dziękuję”. Nr 66 s. 1.
- Zbrodnia lubońska w świetle procesu. Nr 66 s. 3-5.
- **„Dziennik Poznański” R: 80: 1938**
- Kierczyński B.. Duszpasterz pada od kul zbrodniarza podczas nabożeństwa. Nr 48 s. 1.5.
- Pogrzeb ofiary zbrodni komunistycznej manifestacją przywiązania mas do Kościoła. Nr 51 s. 1.
- Rodzina Wojskowa wobec strasznej zbrodni. Nr 51 s. 1.
- Nowak opowiada brednie w swych zeznaniach. Nr 52 s. 4.
- Nowak odpowie za swe morderstwo 18 bm. Nr 53 s. 6.
- Hohensee L. Zniszczyć gniazdo czerwonych trutniów w Luboniu. Organizacje społeczne Lubonia i Wielkopolski manifestują swą wierność dla Kościoła i Państwa. Nr 54 s. 5.
- Senatorowie ostro atakują rzeczywistość w Polsce. Nr 55 s. 2.
- Hohensee L. Społeczne tło zbrodni w Luboniu. Jak pracują ci, spośród których wyszedł morderca lubońskiego proboszcza. Nr 55 s. 5.
- Hohensee L. Na długo przed zbrodnią wytworzył się nastrój i przeczucie strasznego faktu. Był to efekt metody terroru moralnego lewicowców lubońskich. Nr 56 s. 5.
- „Wprowadźcie w życie zasady sprawiedliwości społecznej” – woła wobec zbrodni lubońskiej AK. Nr 56 s. 5.
- W Luboniu nie ma posterunku policyjnego. Nr 56 s. 5.
- Wielkopolska nie ustaje w manifestacjach na cześć śp. ks. Streicha i przeciw jego mordercy. Nr 61 s. 5.
- Dziś Nowak odpowiada za swą zbrodnią. Nr 66 s. 1. 10.
- Na śmierć skazano Nowaka. Nr 67 s. 5.
- Nowaka poddano badaniom psychiatrycznym. Nr 80 s. 4.
- Nowak skazany na karę śmierci w apelacji. Nr 189 s. 4.
- **„Gazeta Polska” R: 42: 1938**
- Komunista mordercą śp. ks. proboszcza Streicha w Luboniu. Dalsze szczegóły morderstwa - sylwetka zbrodniarza. Nr 49 s. 1.
- Komunizm w Wielkopolsce. Nr 50 s. 1.
- Zwłoki śp. księdza proboszcza Streicha wystawiono na widok publiczny. Wezwanie do składania ofiar na pomnik i wykończenie Kościoła w Luboniu. Nr 50 s. 2.

- Zebranie komunistów przed zbrodnią. Nr 53 s. 1.
- Stron. Narodowe wobec ohydnej zbrodni w Luboniu. Olbrzymie manifestacje w całej Polsce. Nr 55 s. 2.
- Manifestacje narodowców w Warszawie. Do szeregu w walce z komuną? Nr 59 s. 2.
- Manifestacyjne posiedzenie Rady Miejskiej w Kościanie w związku ze zbrodnią lubońską. Nr 59 s. 3.
- Przeciwkomunistyczne zebranie Obozu Wszechpolskiego w Śmiglu. Nr 62 s.2.
- Z zebrań protestacyjnych z powodu zbrodni lubońskiej. Nr 63 s. 3.
- Morderca śp. ks. Streicha skazany na śmierć. Nr 67 s. 1.
- Pochwalił zbrodnię lubońską posiedzi za to 10 mieś. w więzieniu. Z rozpraw Sądu Okręgowego z Leszna w Kościanie, Nr 96 s.3.
- Nowak przed Sądem Apelacyjnym. Wywód skargi apelacyjnej. Orzeczenie biegłych Dra Bielowskiego i Dra Berezowskiego z Kościana. - Przebieg rozprawy apelacyjnej. Nr 191 s. 1-2.

■ „Głos Narodu” R: 45: 1938 r.

- Tło zbrodni w Luboniu. Nr 60 s.7.
- Jak „pomścić” zbrodnię w Luboniu? Nr 61 s.l.
- Manifestacja krakowskiej młodzieży akademickiej przeciw zbrodni w Luboniu. Nr 71 s.9.

■ „Kurier Poznański” R: 33: 1938 r.

- Wstrząsająca w swej grozie zbrodnia w kościele. Nr 95 s. 8-9.

■ „Nowy Kurier” R: 49: 1938 r.

- Dookoła zbrodni w Luboniu. Jutro pogrzeb śp. ks. proboszcza Streicha. Nr 50 s. 10.
- Śledztwo przeciwko W. Nowakowi na ukończeniu. Nr 51 s. 10.
- Nienawiść rodzi zbrodnię, nr 52 s.1.
- Aresztowanie czterech osób za pochwalanie zbrodni lubońskiej. Nr 52 s. 9.
- Robotnicy zrzeszeni w ZZP potępiają ohydną zbrodnię w Luboniu. Nr 57 s. 10.
- W jakim kierunku pójdzie obrona Nowaka? Dr K. Nowosielski o swym trudnym zadaniu. Nr 62 s. 11.
- Morderca Nowak na ławie oskarżonych. Proces zabójcy śp. ks. Streicha rozpoczął się dzisiaj. Nr 65 s. 11.
- Nowak skazany na karę śmierci. Zbrodniarz przyjął wyrok cynicznym uśmiechem. Nr 67 s. 10.
- Endecka „walka z komunizmem”. Zjednoczeniowcy czczą pamięć śp. prob. Streicha. Nr 67 s. 7-9.

■ „Orędownik” R: 68: 1938

- Wstrząsająca w swej grozie zbrodnia w Kościele. Nr 49 s. 1-2.
- Na miejscu męczeńskiej śmierci kapłana. Nr 50 s. 1-2.
- Nabożeństwo ekspiacyjne w Luboniu. Tłumy wiernych I delegacje organizacji ze sztandarami – Pogrzeb śp. ks. proboszcza Streicha odbędzie się w czwartek dnia 3 bm. Nr 51 s. 1.
- Echa zbrodni lubońskiej w Inowrocławiu. Nr 51 s. 1.
- List Zarządu „Pracy Polskiej”. Nr 51 s. 1.
- 20 tys. osób na pogrzebie zamordowanego kapłana. Olbrzymie rzesze wiernych złożyły hołd doczesnym szczątkom śp. ks. prob. Streicha. Nr 52 s. 1.
- List powstańców. Nr 52 s. 1.

- Sokolstwo wobec zbrodni lubońskiej. Nr 52 s. 1.
- Nad mogiłą zamordowanego kapłana. Pogrzeb śp. ks. Proboszcza Streicha był wielką manifestacją religijną i narodową. Nr 53 s. 1-2.
- Bydgoszcz w dniu pogrzebu śp. ks. Streicha. Nr 53 s. 2.
- List Wlkp. Zw. Chrześc. Zrzeszeń Kupieckich. Nr 53 s.2.
- Aresztowania za pochwalenie zbrodni lubońskiej. Nr 53 s. 2.
- Wielka manifestacja przeciw zbrodni lubońskiej odbędzie się z inicjatywy Stronnictwa Narodowego w niedzielę dn. 6 bm. W Poznaniu. Nr 54 s. 1.
- Requiem pontyfikalne za spokój duszy śp. ks. prób. Streicha. Solenne nabożeństwo żałobne odprawił o godz. 9 w Kolegiacie Poznańskiej J.E. ks. biskup Dymek w obecności J. Em. ks. Prymasa Kardynała Hłonda. Nr 54 s. 2.
- Potężna manifestacja Katolickiego i narodowego Poznania. Wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego, pochód przez miasto i modlitwa o Wielką Polskę u stóp Pomnika Serca Jezusowego. Nr 55 s. 1-2.
- Echa zbrodni Lubońskiej. Nr 62 s. 6.
- 32 świadków w procesie Nowaka. Rozprawa przeciw mordercy śp. ks. Streicha odbędzie się w najbliższy poniedziałek. Nr 64 s. 1.
- Proces mordercy śp. ks. proboszcza Streicha rozpoczął się dziś o godz. 9,10 w Sądzie Okręgowym w Poznaniu – morderca Nowak zachowuje cyniczny spokój i przyznaje, że był komisarzem bolszewickim. Nr 67 s. 1-2.
- Sylwetka zamordowanego kapłana. Nr 67 s. 1.
- Manifestacja antykomunistyczna w Luboniu zorganizowana przez Stronnictwo Narodowe. Nr 67 s. 4.
- Morderca śp. ks. Streicha skazany na śmierć Zeznania świadków – Przemówienia oskarżyciela i obrońcy – Wyrok. Nr 68 s. 3-4.
- Zw. Oficerów Rezerwy w Poznaniu wobec zbrodni lubońskiej. Nr 70 s. 6.
- Zbrodnia lubońska w świetle wyroku sądowego. Jak ustalił przebieg tragicznego zajścia Sąd Okręgowy. Nr 75 s. 12.
- Nowy wyrok skazujący za pochwalenie zbrodni lubońskiej. Nr 97 s. 5.
- **„Przegląd Katolicki” R: 76: 1938**
 - Z kraju i z zagranicy. Przegląd religijny. Nr 11 s. 175.
 - Wielkopolska na zakręcie. Nr 14 s. 216-217.
- **„Przewodnik Katolicki” R: 44: 1938**
 - Różne wiadomości. Mordercy Nowaka nikt nie chce bronić Nr 12 s. 181.
 - Osądzona zbrodnia. Mowa prokuratora p. Pasikowskiego w procesie mordercy Wawrzyńca Nowaka. Nr 14 s. 220-221.
 - Kolasiński W.. Wspomnienia o mordercy Nowaku, kiedy on przebywał w Moskwie w r. 1918. Nr 37 s. 627.
- **„Robotnik” R: 40: 1938**
 - Krwawa tragedia w kościele. Ksiądz zamordowany na stopniu kazalnicy. Nr 60 s. 4.
 - Echa morderstwa w Luboniu. Nr 62 s. 5.
 - Metody obrzydłe. Nr 68 s. 3.
 - Oszczyrcy w odpowiedzi. Nr 81 s. 2.
- **„Robotnik Poznańsko-Pomorski” R: 2: 1938**
 - Echa morderstwa w Luboniu. Nr 62 s. 4.
- **„Samoobrona Narodu” R: 6: 1938**

- Krzycki W. Wstrząsająca zbrodnia komunisty w Luboniu. Nr 10 s. 3.
- Krzycki W. Alarmujące memento. (Rozważania na tle zbrodni lubońskiej). Nr 12 s. 2.
- Morderca ks. Prob. Streicha przed sądem. Nr 14 s. 6.
- **„Słowo” R: 17: 1938**
 - Morderstwo w kościele. Zastrzelono księdza przy ambonie. Nr 59 s. 2.
 - Proces mordercy z Lubonia spodziewany przed Wielkanocą. Nr 62 s. 2.
 - Komuniści istnieją naprawdę. Nr 63 s. 2.
- **„Tygodnik parafialny” R: 11: 1938**
 - Potworna zbrodnia w kościele w Luboniu. Nr 10 s. 3.
 - Potępiamy zbrodnię lubońską. Zarząd Parafialnej Akcji Katolickiej. Nr 13 s. 4.
- **„Warszawski Dziennik Narodowy” R: 4: 1938**
 - Co ten strzał oznacza? Nr 59 s. 3.
 - Po zbrodni w kościele lubońskim. Sekcja zwłok śp. ks. Streicha - Aresztowania. Nr 61 s. 1.
 - Warszawa wobec zbrodni w Luboniu. „Strzelono w Polskę - strzelono w Boga”. Nabożeństwo ekspiacyjne w Kościele Zbawiciela. Nr 64 s. 1-2.
 - Protest narodowej Warszawy przeciw ohydnej zbrodni lubońskiej. Nr 65 s. 1.
 - 12 000 ludzi na zebraniu SN. Poznań protestuje przeciw zbrodniczym poczynaniom żydo-komuny w Polsce. Nr 66 s. 4.
 - Nabożeństwo ekspiacyjne w Gdyni. Odpowiedź SN Gdyni na zbrodniczy czyn Komuny w Luboniu. Nr 66 s. 4.
 - Podoficerowie rezerwy w Inowrocławiu potępiają zbrodnię w Luboniu i prowokację socjalisty Kiełbasiewicza. Nr 66 s. 4.
 - Manifestacja przeciwkomunistyczna w Mławie. Ostre potępienie zbrodni komunistycznej w Luboniu. Nr 67 s. 4.
 - Manifestacje narodowców w Warszawie. Do szeregu w walce w komuną? Nr 67 s.1.
 - Potężna fala wzburzenia idzie przez Polskę po zbrodni lubońskiej. Nr 67 s. 4.
 - Młodzież USB wobec zbrodni w Luboniu. Nr 72 s. 4.
 - Wilno wobec zbrodni lubońskiej. Społeczeństwo katolicko-narodowe wzywa do walki z żydo-komuną. Nr 73 s. 4.
 - 12 000 osób na zebraniu SN. Olbrzymia demonstracja przeciw komunistyczna w Bydgoszczy. Nr 74 s. 4.
 - Stronnictwo Narodowe czuwa! Manifestacje antykomunistyczne w Wielkopolsce 20 zebrań publicznych SN - 25.000 osób protestuje przeciw zbrodni lubońskiej. Nr 74 s.4.
 - Manifestacja przeciwkomunistyczna Przemyśla. Nr 74 s. 4.
 - Dziesiątki tysięcy narodowców protestuje przeciw ohydnemu morderstwu w Luboniu. Nr 74 s. 4.
 - Młodzież Wszechnicy Jagiellońskiej wobec zbrodni komunistycznych. Nr 74 s. 5.
 - Mord luboński - to sygnał ostrzegawczy. Potrzeba nam katolicyzmu zdobywczego. Wielkie zebranie Akcji Katolickiej na Pradze. Nr 79 s. 2.
- **„Wielkopolanin” R: 9: 1938**
 - Mordercą był komunista, przybyły przed trzema laty z Bolszewii. Na miejscu męczeńskiej śmierci katolickiego kapłana. Nr 25 s. 3.
 - Potężna manifestacja katolicka w Poznaniu. Komuna to nasz wróg. Nr 28 s. 3.

- Adwokaci nie chcą bronić Nowaka. Są nawet trudności z wyznaczeniem obrońcy z urzędu, nr 29 s. 1.
- Za mordercę Nowaka chcą dać pięciu księży. Nr 31 s. 1.
- Potworna plotka niepotrzebnie trwoży zajęte serca. „Polowanie na księdza”. Nr 33 s. 2-3.
- Za pochwalenie zbrodni lubońskiej poszli do aresztu. Nr 33 s. 7.
- Matki śląskie współczują z matką kapłana i męczennika. Nr 34 s. 4.
- Luboń pod sztandarem narodowym. Szeregi Komuny po zamordowaniu proboszcza przerzedziły się, a szeregi narodowe wzrosły. Nr 62 s. 7.
- Wyrok śmierci na Nowaka zatwierdzony. Sąd Najwyższy w Warszawie oddalił skargę kasacyjną mordercy ks. prob. w Luboniu pod Poznaniem. Nr 148 s. 9.

B. źródła rękopiśmienne:

- Archiwum Państwowe w Poznaniu. Urząd Wojewódzki w Poznaniu z lat 1919-39. Sprawozdania ze stanu bezpieczeństwa za m-ce I-II-III 1938 sygn. 5701 s. 56.58.91.112.113.131.
- Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu. Personalia. Ks. Streich Stanisław sygn. KA 1107 s. 4.

Opracowania:

- Luboń : Mała Encyklopedia Powszechna PWN. Red. Cz. Sojecki. Warszawa 1970 s. 589.
- Makowski E. Kształtowanie się stosunków społecznohistorycznych w Wielkopolsce w latach 1926-39. Warszawa 1979.
- Malepszak St. Jaruszkiewicz R. Parafia św. Jana Bosko na tle historii Lubonia. Luboń 1993.
- Paczkowski A. Prasa Polska w latach 1918-39. Warszawa 1980.
- Zieliński Z. Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce 1918-1944. Lublin 1981.

Aneks

Wykaz protestujących organizacji (kościelnych, społecznych, politycznych) przeciw zbrodni lubońskiej w poszczególnych miastach Polski:

Aleksandrów Kujawski – Stronnictwo Narodowe

Borek – Związek Podoficerów Rezerwy

Brzeziny – Akcja Katolicka, Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska”, Cechy
rzemieślnicze

Buk – Akcja Katolicka, Towarzystwo Przemysłowców, Związek Inwalidów

Bydgoszcz – Tymczasowy Zarząd Konferencji Prezesów

Czacz – Obóz Wszechpolski i Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”

Gdynia – Stronnictwo Narodowe

Inowrocław – Akcja Katolicka, Koło Powstańców Wielkopolskich, Związek Podoficerów Rezerwy

Kalisz – Stronnictwo Narodowe

Kielce – Stronnictwo Narodowe

Kraków – Młodzież akademicka

Leszno – Towarzystwo Powstańców I Wojaków
Luboń – Komitet Towarzystw
Lusów – Akcja Katolicka
Łuck – Stronnictwo Narodowe
Łódź – Stronnictwo Narodowe
Międzybórz – Stronnictwo Narodowe
Mława – Stronnictwo Narodowe, Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska”,
Rzemieślnicy
Mogilno – Powstańcy Wielkopolscy
Ostrów – Wielkopolski Stronnictwo Narodowe
Pakość – Rada Miejska, Stronnictwo Narodowe
Piekary – Śląskie Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska”
Piotrków – Stronnictwo Narodowe
Pleszew – Stronnictwo Narodowe
Pniewy – Związek Robotników I Rzemieślników Zjednoczenia Zawodowego Pol-
skiego, Związek Robotników Leśnych ZZP
Poznań – Akcja Katolicka, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Wielkopolski
Związek Zrzeszeń Kupieckich, Związek Metalowców Zjednoczenia
Zawodowego Polskiego, Młodzież akademicka, Związek Powstańców
Wielkopolskich, Stowarzyszenie Restauratorów, Stowarzyszenie Urzęd-
ników Państwowych Województwa Poznańskiego, Związek Oficerów
Rezerwy, Związek Obrońców Ojczyzny, Posłowie Wielkopolscy
Pszasznysz – Stronnictwo Narodowe
Przemysł – Stronnictwo Narodowe
Radom – Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska”
Radzyń – Stronnictwo Narodowe
Rawicz – Akcja Katolicka, Związek Oficerów Rezerwy
Sierakowice – Stronnictwo Narodowe
Styków – Stronnictwo Narodowe
Sulejów – Stronnictwo Narodowe
Śrem – Towarzystwo Powstańców i Wojaków
Warszawa – Akcja Katolicka, Stronnictwo Narodowe, Młodzież akademicka
Wągrowiec – Akcja Katolicka
Wilno – Młodzież akademicka
Włocławek – Stronnictwo Narodowe
Wolsztyn – Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet
Żabikowo – Rada Gromadzka
Żyrardów – Stronnictwo Narodowe

ŻOŁNIERZE WRZEŚNIA 1939 R.

I. Wstęp

Rozdział ten to już trzecia część poświęcona żołnierzom, którzy brali udział w kampanii wrześniowej na początku II wojny światowej i w jakikolwiek sposób byli związani z Luboniem.

Temat udziału lubonian w kampanii 1939 r. pragnęliśmy zamknąć w tym – czwartym tomie Rocznika Historycznego Lubonia – przy okazji 75. rocznicy napaści Niemiec na Polskę. Jednak ilość posiadanych do opracowania materiałów, a także utrudniony dostęp do akt Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie z powodu remontu, powodują, że temat wciąż pozostaje otwartym. Cieszymy się też niezmiennie z reakcji rodzin, które odpowiadają na nasze apele publikowane m.in. w „Wieściach Lubońskich” i pragną uzupełnić biogramy swoich krewnych.

W tej trzeciej części swoistego lubońskiego słownika biograficznego żołnierzy 1939 r. publikujemy w niezależnym układzie alfabetycznym kolejne 22 życiorysy w większości bogato ilustrowane zdjęciami. W przypadku starszego sierżanta Stanisława Tomaszewskiego dodatkowo umieszczamy spisany przez niego dziennik, udostępniony nam przez rodzinę. W 1939 r. służył w 3. Pułku Lotniczym w Poznaniu, po internowaniu w Rumunii, przez Bejrut, Francję znalazł się w szeregach 317. Dywizjonu Myśliwskiego w Anglii.

Na następnej stronie zamieszczamy też wykaz prezentowanych dotychczas w tomie 2. i 3. Rocznika Historycznego Lubonia biogramów 216 żołnierzy września.

Piotr P. Ruszkowski

Apelujemy

Tradycyjnie już prosimy o przesyłanie danych o osobach biorących udział w kampanii wrześniowej. Szczególnie zależy nam na informacjach o tych, którzy zginęli w obronie ojczyzny w 1939 r. – na początku II wojny światowej.

Rodziny wymienionych we wszystkich publikacjach żołnierzy, które mogą pomóc i uzupełnić zebrane dotychczas informacje lub wzbogacić je o zdjęcia, dokumenty czy inne pamiątki (także rodzinne), prosimy o kontakt z redakcją „Wieści Lubońskich” lub tel. 609 616 277.

Biogramy żołnierzy września 1939 r. publikowane w poprzednich RHL

- Adamczak Ludwik (1909-1985) - RHL t.2 i 3
Andrzejak Jan (1913-1988) - RHL t.3
Balcerek Władysław (1913-1987) - RHL t.2
Baranowski Józef (1914-1986) - RHL t.2
Baranowski Konstanty (1913-1992) - RHL t.3
Barłóg Józef (1912-1985) - RHL t.3
Bartkowiak Franciszek (1906-1986) - RHL t.3
Bartkowiak Marian (1913-1988) - RHL t.2
Bąk Antoni (1909-?) - RHL t.3
Bąkowski Józef (1898-1992) - RHL t.3
Bernacik Franciszek (1905-1977) - RHL t.2
Betkowski Józef (1909-1976) - RHL t.3
Bielawny Jan (1912-1993) - RHL t.2
Bielerzewski Ludwik ks. (1905-1999) - RHL t.2
Bobkowski Stefan (1912-1981) - RHL t.2
Boczoń Władysław (1910-1984) - RHL t.2
Brodziński Józef (1914-1992) - RHL t.2
Broniasz Kazimierz (1912-1998) - RHL t.2
Bukowski Florian (1914-1989) - RHL t.3
Burzyński Antoni (1900-1974) - RHL t.2
Burzyński Edmund (1907-1990) - RHL t.2
Christopk Franciszek (1911-?) - RHL t.3
Cielejewski Hieronim (1905-1996) - RHL t.2
Ciesielczyk Jan (1907-1992) - RHL t.2
Cieszyński Franciszek (1915-2003) - RHL t.3
Cieslik Marian (1914-1986) - RHL t.3
Cudera Stefan (1910-1989) - RHL t.3
Czajka Stanisław (1910-1985) - RHL t.2
Dehmel Hieronim (1916-1989) - RHL t.2
Dembiński Antoni (1908-1978) - RHL t.2
Dengler Julian (1915-2005) - RHL t.2
Dobski Roman (1909-1997) - RHL t.3
Dobysz Jan (1915-1995) - RHL t.3
Domek Bolesław (1910-1988) - RHL t.2
Doroszewski Wincenty (1897-1981) - RHL t.3
Drajerczak Czesław (1915-?) - RHL t.3
Duszyński Adam (1910-1967) - RHL t.2
Dziurła Jan (1911-1992) - RHL t.3
Fahrenheit Franciszek (1914-1987) - RHL t.2
Fiebich Ignacy (1910-1988) - RHL t.2 i 3
Filipiak Kazimierz (1913-?) - RHL t.3
Flis Józef (1910-1987) - RHL t.2
Florczak Marcin (1913-1988) - RHL t.2
Florysiak Franciszek 1910-1991 - RHL t.2
Frąckowiak Marian (1916-1987) - RHL t.2
Gajewski Kazimierz (1913-1993) - RHL t.3
Galikowski Alojzy (1913-1977) - RHL t.3
Geselle Franciszek (1908-1994) - RHL t.3
Gierczyk Władysław (1913-1999) - RHL t.3
Gierszewski Jan (1912-1983) - RHL t.2
Gierzewski Józef (1915-2000) - RHL t.3
Golak Stanisław (1909-?) - RHL t.3
Gorynia Władysław (1909-1993) - RHL t.2
Grycza Franciszek (1915-1995) - RHL t.3
Gryczka Ignacy (1912-1996) - RHL t.3
Grześkowiak Stanisław (1915-1983) - RHL t.3
Gucia Ignacy (1910-1987) - RHL t.3
Gumny Henryk (1916-1991) - RHL t.2
Gutowski Marian (1914) - RHL t.3
Hajdasz Ignacy (1909-1994) - RHL t.3
Hernes Kazimierz (1910-1996) - RHL t.3
Jakubowski Jan (1907-1977) - RHL t.2
Janecki Bronisław (1915-1985) - RHL t.2
Jankowski Stanisław (1913-1997) - RHL t.3
Janowski Marian (1913-1995) - RHL t.3
Jasik Jan (1907-1983) - RHL t.2
Jasiński Alojzy (1916-1995) - RHL t.3
Jedrzejszak Jan (1913-1980) - RHL t.2
Jerzak Antoni (1913-2002) - RHL t.3
Kaczmarek Antoni (1911-1999) - RHL t.3
Kaczmarek Antoni (1913-1990) - RHL t.2
Kaczmarek Jan (1901-1990) - RHL t.2
Kapelański Kazimierz (1913-1977) - RHL t.2
Karasiński Ksawery (1906-1980) - RHL t.2
Kierojczyk Józef (1910-2002) - RHL t.2
Kmieciak Józef (1915-1988) - RHL t.2
Kmieć Wawrzyn (1903-1988) - RHL t.2
Kociemski Zygmunt (1921-1994) - RHL t.3
Konieczny Edmund (1914-1996) - RHL t.3
Konieczny Marian (1915-1992) - RHL t.2

- Konieczny Stanisław (1906-1989) - RHL t.2 i 3
 Kostrzewa Kazimierz (1913-1995) - RHL t.3
 Kotula Stanisław (1911-1985) - RHL t.2
 Kowalczyk Marcin (1910-1985) - RHL t.2
 Kozłowski Antoni (1918-1992) - RHL t.2
 Kozłowski Idzi (1912-1989) - RHL t.2
 Krause Franciszek (1905-1993) - RHL t.2
 Krause Leon (1912-1989) - RHL t.2
 Krupka Franciszek (1902-1987) - RHL t.2
 Kryg Czesław (1913-1986) - RHL t.2
 Krzeszkiewicz Józef (1917-2002) - RHL t.3
 Krzyżański Antoni (1907-1987) - RHL t.2
 Kubiak Maciej (1907-1976) - RHL t.2
 Kulczycki Józef (1914-2004) - RHL t.3
 Kurkowiak Ignacy (1916-1988) - RHL t.2
 Kustos Jan (1913-1991) - RHL t.2
 Leszyk Franciszek (1910-2002) - RHL t.3
 Lipiak Marian (1914-1990) - RHL t.2
 Lisiecki Edmund (1916-1992) - RHL t.2
 Litka Alfons (1916-1985) - RHL t.2
 Lubik Bernard (1910-1987) - RHL t.3
 Łulka Józef (1907-2000) - RHL t.3
 Łakomy Antoni (1910-1993) - RHL t.2
 Ławniczak Stanisław (1912-1983) - RHL t.2
 Łączkowiak Wacław (1913-1991) - RHL t.2
 Łuczak Jan (1911-1997) - RHL t.3
 Łuczak Stanisław (1910-1993) - RHL t.3
 Łyczynski Walenty (1911-1989) - RHL t.3
 Machowiak Stanisław (1909-1974) - RHL t.2
 Maciejewski Władysław (1911-1986) - RHL t.2
 Małecki Antoni (1910-1998) - RHL t.3
 Mankus Franciszek (1907-1992) - RHL t.2
 Mańczak Stanisław (1913-1974) - RHL t.2
 Marcich Jan (1908-1984) - RHL t.2
 Marciniak Antoni (1916-1997) - RHL t.3
 Marcinkowski Leon (1920-1990) - RHL t.3
 Matalewski Feliks (1909-1992) - RHL t.3
 Matuszak Henryk (1915-2002) - RHL t.3
 Mayer Stefan (1916-2000) - RHL t.3
 Michałak Czesław (1908-1985) - RHL t.3
 Michałowicz Ludwik (1913-1999) - RHL t.3
 Mielcarek Edward (1909-1993) - RHL t.3
 Misiorny Hipolit (1910-1986) - RHL t.2
 Modrzejewski Andrzej (1911-1987) - RHL t.2
 Moryson Stefan (1909-1991) - RHL t.3
 Mroczyński Feliks (1915-1995) - RHL t.3
 Mroskowiak Antoni Stanisław (1916-2005) - RHL t.2
 Mścisz Tomasz (1913-1989) - RHL t.2
 Nawrocki Edmund (1914-1990) - RHL t.2
 Nitecki Walenty (1914-2001) - RHL t.3
 Nowaczyk Grzegorz (1914-1991) - RHL t.2
 Nowak Roman (1914-1986) - RHL t.2
 Nowak Witold (1908-1992) - RHL t.2
 Nowak Władysław (1908-1975) - RHL t.2
 Ochniak Stanisław (1913-1996) - RHL t.3
 Olsztyński Jan (1907-1986) - RHL t.2
 Opas Tadeusz (1913-1988) - RHL t.2
 Osiecki Józef (1913-1993) - RHL t.2
 Paciorkowski Józef (1905-1994) - RHL t.3
 Pakuła Bolesław (1909-???) - RHL t.3
 Paluszkiewicz Konrad (1915-1983) - RHL t.3
 Pasikowski Roman (1898-1944) - RHL t.2
 Patulski Szczepan (1910-1999) - RHL t.3
 Pawlak Bronisław (1912-1993) - RHL t.2
 Pawlewski Wincenty (1914-1992) - RHL t.2
 Pawłowski Władysław (1911-1984) - RHL t.2
 Pazgrat Stanisław (1906-1986) - RHL t.2
 Piechowiak Franciszek (1916-1984) - RHL t.3
 Pietrzyński Antoni (1908-1991) - RHL t.3
 Podbylski Antoni (1909-2005) - RHL t.2
 Proteszczak Jan (1909-1988) - RHL t.2
 Przybyła Czesław (1911-1981) - RHL t.2
 Przynoga Stanisław (1907-1995) - RHL t.3
 Przywecki Jan (1907-2000) - RHL t.3
 Purol Feliks (1916-1999) - RHL t.3
 Ranke Leon Władysław (1915-1986) - RHL t.2
 Rogacki Czesław (1912-1993) - RHL t.2
 Rossa Franciszek (1916-1988) - RHL t.2
 Roszyk Stefan (1900-1979) - RHL t.3
 Rozmiarek Sylwester (1906-1981) - RHL t.3
 Ryżek Florian (1906-1970) - RHL t.2
 Rzepka Józef (1909-1987) - RHL t.2
 Sarbak Bruno Stanisław (1908-1988) - RHL t.2

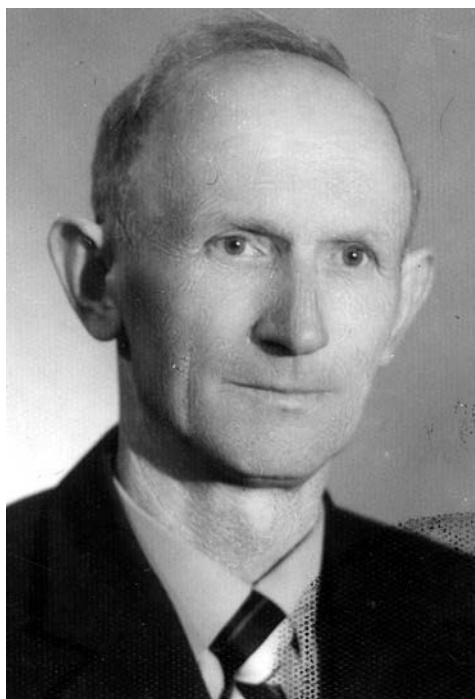
- Schmidt Florian (1922-1992) - RHL t.3
Schoneich Ludwik (1914-1979) - RHL t.2
Siebert Jan (1912-1989) - RHL t.2
Skrzypczak Feliks (1912-1999) - RHL t.3
Spychalski Edmund (1919-2002) - RHL t.3
Spychała Franciszek (1914-???) - RHL t.2
Stachowiak Stefan (1911-1993) - RHL t.2
Stankowiak Leon (1914-1988) - RHL t.2
Sternal Ignacy (1906-1982) - RHL t.2
Strączkowski Antoni (1915-1990) - RHL t.3
Suchowiak Stefan (1916-1999) - RHL t.3
Sytniejewski Franciszek (1910-1971) - RHL t.2
Szajek Florian (1909-1985) - RHL t.3
Szkudlarek Franciszek (1913-2003) - RHL t.3
Szlenk Józef (1912-1988) - RHL t.2
Sznytka Franciszek (1910-1987) - RHL t.2
Szopny Jan (1905-1982) - RHL t.2
Szymański Julian (1908-1969) - RHL t.3
Szymański Marcin (1914-2003) - RHL t.3
Szymański Walenty (1905-1987) - RHL t.3
Szymczak Stefan (1906-1991) - RHL t.2
Tamborski Jan (1901-1980) - RHL t.2
Tomaszewski Antoni (1916-1984) - RHL t.3
Tomaszewski Stanisław (1909-1984) - RHL t.2
Tritt Jan (1909-1984) - RHL t.3
Troszczyński Feliks (1909-1988) - RHL t.2
Urbaniak Józef (1904-1987) - RHL t.2
Urbaniak Wincenty (1911-1985) - RHL t.2
Walerowicz Stanisław (1908-1986) - RHL t.2
Waliszak Antoni (1912-1984) - RHL t.2
Waltrowski Franciszek (1914-2000) - RHL t.3
Warguła Stanisław (1914-1986) - RHL t.2
Wasilewski Antoni (1906-1989) - RHL t.2
Wawrzyniak Władysław (1911-1989) - RHL t.2
Weinrauder Stefan (1909-1993) - RHL t.2
Wieczorek Leon (1916-1992) - RHL t.2
Wierciuch Mikołaj (1913-1996) - RHL t.2
Wierkiewicz Stefan (1915-1987) - RHL t.2
Wilczak Andrzej (1904-1984) - RHL t.2
Wiśniewski Leonard (1910-1997) - RHL t.3
Wiśniewski Stanisław (1913-1970) - RHL t.3
Wojciechowski Kazimierz (1909-1983) - RHL t.2
Wojciechowski Piotr (1906-1987) - RHL t.2
Wrzesiński Antoni (1912-1984) - RHL t.2
Zawadzki Józef (1907-1992) - RHL t.2
Zgoła Franciszek (1914-1985) - RHL t.2
Zgoła Stanisław (1913-1995) - RHL t.3
Ziesler Ignacy (1902-1964) - RHL t.3
Ziółkowski Władysław (1916-1988) - RHL t.2
Zmaczyński Józef (1905-1984) - RHL t.2
Zwierzchowski Wiktor (1913-1997) - RHL t.3
Żakacz Antoni (1900-1978) - RHL t.2

II. Biogramy

Cholewa Franciszek (1913-1987)

Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w 69. Pułku Piechoty Wielkopolskiej w Gnieźnie, kapral WP.

Ur. 10.09.1913 r. w miejscowości Koźmice Wielkie, ojciec Klemens, matka Regina z d. Grochal pochodzili z Wieliczki, później kupili małe gospodarstwo rolne w Wierzycach gmina Łubowo powiat Gniezno. Franciszek był jedynym synem który przeżył i najstarszym spośród 4 rodzeństwa. Urodził się jako bliźniak, jego brat zmarł zaraz po urodzeniu. Córki to: Józefa Wiktoria (zameżna Gruszczyńska), Helena (zameżna Drozdowska) i Bronisława (zameżna Szaraneck). W 1928 r. ukończył 4 klasy Szkoły Powszechnej w Wierzycach.



Franciszek Cholewa w Późniejszym wieku



Franciszek Cholewa – zdjęcie z Książeczki wojсковей 1949 r.

Do wojska powołany 24.10.1934 r. do 69. Pułku Piechoty w Gnieźnie, 9. kompanii strzeleckiej (wzrost 172 cm). 5.03.1935 r. wysłany na szkołę podoficerską Korpusu Ochrony Pogranicza w miejscowości Głębokie (dziś Białoruś ok. 80 km na pd.-zach. od Połocka w kierunku Wilna). 20.09.1935 r. awansuje na starszego szeregowego i pięć dni później rozpoczyna służbę graniczną jako zastępca dowódcy strużnicy. 15.08.1936 r. awansuje na kaprała pozostając na dotychczasowym stanowisku. Do rezerwy przeniesiony 19.09.1936 r. W czerwcu 1939 r. powołany na 5-tygodniowe ćwiczenia do macierzystej jednostki w charakterze dowódcy drużyny.

Na wojnę zmobilizowany został 24.08.1939 r. do 69. Pułku Piechoty Wielkopolskiej w Gnieźnie, kompanii nadwyżek i wyjechał wraz z oddziałem

w kierunku Warszawy. W aktach pisze, że brał udział w walkach w miejscowościach: Rembertów, Modlin, Garwolin. Z zaświadczenia ZBoWiD (nr 730234, 21.04.1983 r.) wynika, że na wojnie był do 27.09.1939 r., zaś w książeczce wojskowej widnieje wpis – 18.10.1939 r., po rozwiązaniu oddziału powrót do domu. Jak wspomina rodzina, Franciszek Cholewa z wojny wracał pieszo aż spod Wilna, w sumie ok. 2 000 km do rodzinnego domu w Wierzycach. Po wojnie 1.12.1949 r. rozkazem Ministra nr 184 z 7.12.1948 r. przeniesiony do rezerwy. Kartę mobilizacyjną posiadał do wieku 50 lat – zwolniony z powszechnego obowiązku wojskowego 1.01.1964 r.

Do Lubonia z Wierzyc przeprowadzili się w 1974 r., wcześniej prowadził po rodzicach gospodarstwo rolne, a od 1970 r. pracował w Miejskim



Żona Franciszka Cholewy – Stanisława z d. Rojewska



Rodzina Klemensa i Reginy Cholewów w Wierzycach. Stoją za rodzicami: od prawej Franciszek, Helena, Bronisława, Józefa

Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji na ul. Wiśniowej w Poznaniu. Był dowódcą warty w tamtejszej straży przemysłowej, gdzie pracował aż do śmierci.

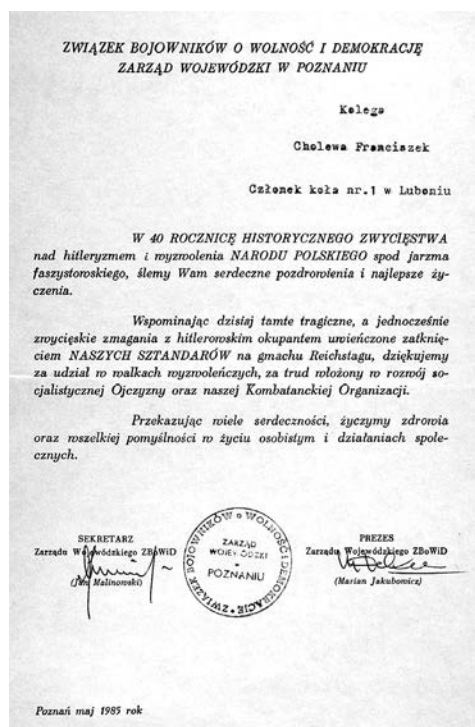
Zm. 18.02.1987 r., pochowany w Żabikowie.

Ożenił się ze Stanisławą z d. Rojewską (ur. 23.01.1917 r. w miejscowości Imielenko gm. Łubowo, ojciec Andrzej, matka Maria z d. Zajązkowska, zm. 16.09.2006 r.) Była podopieczną Koła ZBoWiD w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych. Dzieci: Czesław (ur. 1944 r.), Stanisław (ur. 1947 r.), Jan (ur. 1948 r.), Anna (ur. 1954 r., po mężu Błasik – spokrewnieni po linii dziadków z gen. Andrzejem Błasikiem, który zginął w katastrofie samolotu Tu-154 10.04.2010 r. w Smoleńsku wraz z 95 innymi osobistościami wśród których był prezydent RP Lech Kaczyński z małżonką)



ARBEITSBUCH (Książeczka pracy) żony Franciszka – Stanisławy, która w czasie okupacji musiała pracować jako służąca u niemieckich rodzin

Eintragungen der Unternehmer			Nummerfolge (links) beenden		
1 Name und Sitz des Betriebes (Unternehmers) (Firmenstempel)	2 Art des Betriebes oder der Betriebsabteilung	3 Tag des Beginns der Beschäftigung	4 Art der Beschäftigung (möglichst genau angeben)	5 Tag der Beendigung der Beschäftigung	6 Unterschrift des Unternehmers
1 Lohse Mickasch	Haushalt	1.3. 1944	Haushalts- arbeit und Wascherei	15.3. 1944	Fräi Friedel Mickasch
2 F. Fabry Gummig Lubon 1-1	Werk	16.3.44	Fabrikarbeit (g. Wäcker)	11.4.44	F. Fabry Gummig
3 Forsterei Seehorst des Forstamtes Reha	Forstbetrieb	13.4.44	Forstarbeiterin	15.9.44	M. M. M.
4					
5					



List okolicznościowy od Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD) dla Franciszka Cholewy z okazji 40. rocznicy zakończenia wojny. Oto jego treść: ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ ZARZĄD WOJEWÓDZKI W POZNANIU/ Kolega/ Cholewa Franciszek/ Członek koła nr 1 w Luboniu/ W 40 ROCZNICĘ HISTORYCZNEGO ZWYCIĘSTWA nad hitleryzmem i wyzwolenia NARODU POLSKIEGO spod jarzma faszystowskiego, ślemy Wam serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia./ Wspominając dzisiaj tamte tragiczne, a jednocześnie zwycięskie zmagania z hitlerowskim okupantem uwięzione zatknięciem NASZYCH SZTANDARÓW na gmachu Reichstagu, dziękujemy za udział w walkach wyzwoleniczych, za trud włożony w rozwój socjalistycznej Ojczyzny oraz naszej Kombatanckiej Organizacji./ Przekazując wiele serdeczności, życzymy zdrowia oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i działaniach społecznych./ PREZES Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD – (Marian Jakubowicz)/ SEKRETARZ Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD – (Jan Malinowski)/ Poznań maj 1985 rok

Mieszkał w Luboniu przy ul. Krótkiej 3.

Odnaczenia: Medal Za Udział w Wojnie Obronnej 1939 (nr 196-84-8 MW, 18.04.1984 r.)

Był członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Należał od 15.10.1982 r. do Koła ZBoWiD w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych (nr 266248, leg. 56548/31, potem 175567). Zaświadczenie z wojska nr 730254.

Na podstawie akt ZBoWiD, Koło w Luboniu 1, informacji córki Anny Błasiak i syna Jana mieszkających w Luboniu.

Robert Wrześniński i Piotr P. Ruskowski

Chwaliszewski Franciszek (1902-1990)

Uczestnik kampanii wrześniowej w szeregach Obrony Narodowej przy 57. Pułku Piechoty, strzelec.



Franciszek Chwaliszewski w mundurze



Franciszek Chwaliszewski za młodu

Ur. 02.11.1902 r. w Drobninie, pow. Leszno, ojciec Antoni, matka Józefa z domu Paszkiewicz. Miał wiele rodzeństwa m.in.: Antoniego, Romana, Stanisława, Weronikę (Werę).

Uzyskał wykształcenie podstawowe. Był stolarzem, pracował przez wiele lat w Zakładach Chemicznych.

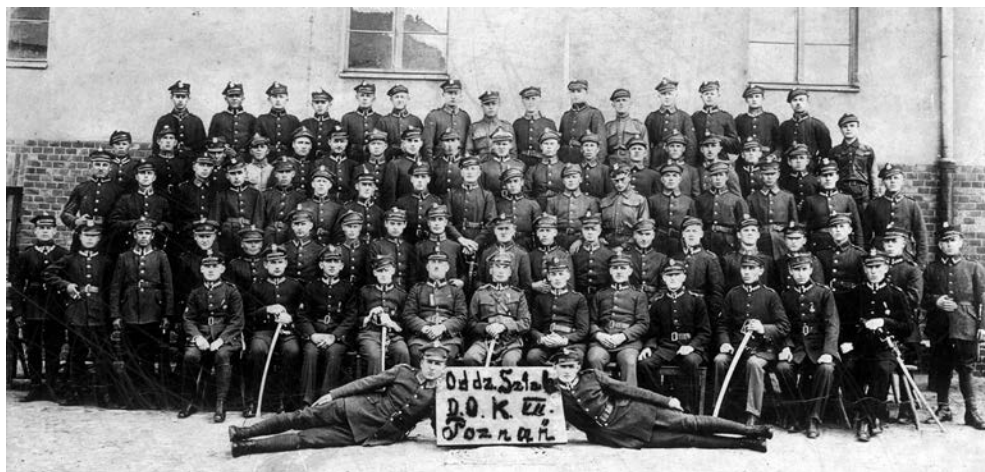
Walczył w szeregach formacji wojskowej – Obrona Narodowa, która po mobilizacji przyłączona została do 57. Pułku Piechoty. 04.09.1939 r. pod Łowiczem dostał się do niewoli do niemieckiego obozu jenieckiego Stalag X A. Wyzwolony 09.05.1945 r. Do domu powrócił w 1946 r.

Zmarł 29.06.1990 r. pochowany na cmentarzu parafialnym w Wirach.

Miał żonę Walentynę z d. Pszeniczka (ur. 11.02.1902 r., zm. 25.09.1983 r., pochowana w Wirach). Mieli trzech synów: Czesława, Stanisława (ur. 1929 r., zm. 2010 r.), Zenona (ur. 1931 r.)

Mieszkał w Luboniu przy ul. Leśnej 1.

Odznaczenia: Medal za udział w wojnie obronnej 1939 (3-S4-16MW), Medal Zwycięstwa i Wolności.



Pamiętkowe zdjęcie Franciszka Chwaliszewskiego z Oddziału Sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu VII (DOK VII) w Poznaniu



Rodzina Chwaliszewskich i Gintrowiczów podczas ślubu syna Zenona Chwaliszewskiego z Ireną Gintrowicz w 1958 r.



Franciszek Chwaliszewski jako chorąży sztabu w parafii św. Maksymiliana Kolbego w Luboniu-Lasku

Franciszek i Walentyna Chwaliszewscy przed domem przy ul. Leśnej 1 w Luboniu od strony podwórza



Franciszek i Walentyna Chwaliszewscy siedzą za stołem na weselu z synem Stanisławem i jego żoną Teresą

Od 18.12.1976 r. należał do Koła ZBoWiD Luboń 1 przy Zakładach Chemicznych (nr ewid. 251080, nr leg. 175564).

Na podstawie akt ZBoWiD Koło Luboń 1, informacji wnuczek: Elżbiety Szczepańskiej i Danuty Skowrońskiej (córek Stanisława).

*Katarzyna Grabowska,
Piotr P. Ruszkowski*

Golnisz Antoni (1913-1991)

Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w szeregach 57. Pułku Piechoty Karola II króla Rumunii w Poznaniu, kapral WP.

Ur. 10.09.1913 r. w Luboniu, ojciec Jan, matka Franciszka z d. Żabrzycka.

Miał podstawowe wykształcenie.

Przed wojną odbył zasadniczą służbę wojskową. Awansował w 1936 r. do stopnia kaprała.

W aktach ZBoWiD napisał o swoim udziale w kampanii wrześniowej 1939 r.: *Zmobilizowany 25 sierpnia 1939 rok do 57 pp Poznań. Udział w wojnie brałem i pod Kutnem dostałem się do niewoli. W niewoli przeby-*

wałem od 23 września 39 do 3 listopada 1939 r. Zwolniony do domu.

Następnie zgłosił się do pracy w Zakładach Ziemniaczanych, w których był zatrudniony aż do przejścia na emeryturę.

Zm. 20.06.1991 r.

Ożenił się z Rozalią (ur.2.05.1921 r. w Luboniu, zm. 10.1999 r.).

Mieszkał w Luboniu przy ul. Dzierżyńskiego 47 (dziś ul. Armii Poznań).

Odznaczenie: Brązowy Krzyż Zasługi.

Był członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR).

Należał od 1983 r. do Koła ZBoWiD w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych (nr 264466, leg. 48726/81, potem 176818).

Na podstawie akt ZBoWiD, Koło w Luboniu 1.

Robert Wrzesiński

Grzesiuk Józef (1916-1988)

Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w plutonie żandarmerii konnej w Lublinie, starszy szeregowiec WP.

Ur. 14.02.1916 r. w miejscowości Starowieś koło Lublina, ojciec Karol, matka Katarzyna z d. Wróbel.

Miał podstawowe wykształcenie.

Zostało odnotowane w aktach ZBoWiD: *W roku 1935 służba czynna 2. Dyon Żandarmerii w Lublinie. 31.08.1939 r. zmobilizowany do plutonu żandarmerii konnej, gdzie walczyłem na odcinku Lublin - Garwolin. 18.09.39 w miejscowości Żelechów zostałem wzięty do niewoli, skąd po kilku dniach przepędzenie z miejsca na miejsce. Uciekłem w dn. 21.09.1939 do domu.*

Należy domyślać się, iż służył w żandarmerii polowej podlegającej Naczelnemu Wodzowi, natomiast żandarmeria krajowa była podporządkowana Ministrowi Spraw Wojskowych.

Po zakończeniu pracy zawodowej przeszedł na emeryturę.

Zm. 03.05.1988 r.

Mieszkał w Luboniu przy ul. Akacyjowej 27.

Odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi (1966 r.), Medal XX-lecia PRL (1966 r.).

Należał od 23.08.1984 r. do Koła ZBoWiD w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych (nr 271536, leg. 0173535).

Na podstawie akt ZBoWiD, Koło w Luboniu 1.

Robert Wrzesiński

Gust Stefan (1910-1986)

Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w 55. Poznańskim Pułku Piechoty w Lesznie, sowiecki jeńiec wojenny.

Ur. 17.08.1910 r. w miejscowości Skrzynki, ojciec Jan, matka Józefa z d. Kurowiak.

Miał podstawowe wykształcenie.

Podczas kampanii wrześniowej 1939 r. wziął udział w obronie Warszawy na Pradze. Następnie jego szlak wiódł przez miejscowości: Lublin, Brześć, Dywin, Hrubieszów, Kowel. W aktach ZBoWiD zanotowano, że został internowany w ZSRR, czyli w rzeczywistości był sowieckim jeńcem.

Zm. 29.08.1986 r.

Mieszkał w Luboniu przy ul. Poznańskiej 9.

Odznaczenie: Brązowy Krzyż Zasługi (06.08.1969 r.)

Należał od 1984 r. do Koła ZBoWiD w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych (nr 270579, leg. 0167682).

Na podstawie akt ZBoWiD, Koło w Luboniu 1.

Robert Wrzesiński

Jezierski Jan (1919-???)

Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w szeregach 3. Pułku Lotniczego w Poznaniu - Ławicy, kapral WP.

Ur. 30.12.1919 r. w Szamotułach, ojciec Walenty, matka Marianna z d. Balcerowiak.

Awansował w 1939 r. do stopnia kaprała. Podczas kampanii wrześniowej 1939 r. znalazł się w miejscowościach Krosno nad Wisłokiem, Łucku.

Po wojnie w okresie od kwietnia 1945 r. do maja 1947 r. był funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Szamotułach, Śremie. Zatem odnotowano w aktach ZBoWiD, że walczył z reakcyjnym podziemiem, czyli partyzantką po AK-owską.

Zm. ???

Był żonaty.

Mieszkał w Luboniu przy ul. Klonowej 24.

Odznaczenie: Brązowy Medal Zasłużony na Polu Chwały (21.09.1946 r. nr 31738/623).

Należał od 1976 r. do Koła ZBoWiD w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych (nr 249807, leg. 34077/31). Następnie przeniósł się do Koła ZBoWiD – Kasprzaka Poznań.

Na podstawie akt ZBoWiD, Koło w Luboniu 1.

Robert Wrzesiński

Kaczmarek Leon (1915-2004)

Zegarmistrz, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w 3. Pułku Lotniczym w Poznaniu, jeńiec wojenny, szeregowiec WP.

Ur. 19.01.1915 r. w miejscowości Dakowy Suche, ojciec Franciszek, matka Maria z d. Czub.

Miał podstawowe wykształcenie – 7 klas, z zawodu był zegarmistrzem.

Przed wojną zasadniczą służbę wojskową ukończył w 1938 r. w stopniu szeregowca.

W aktach ZBoWiD przedstawił krótki opis udziału w walce: *1 września 1939 r. wcielony do macierzystego 3. pułku lotniczego w Poznaniu. Wyjazd taborem samochodowym na lotnisko polowe. Pod Gnieznem po zbombardowaniu przez lotnictwo niemieckie – przeniesienie się z jednego lotniska na inne. Po ciężkich walkach pod Sochaczewem i nad Bzurą jednostka wojskowa kompletnie rozbita. Na własną rękę każdy żołnierz bronił się i chował przed bombami hitlerowców. W Puszczy Kampinoskiej 18 września 1939 r. dostałem się do niewoli. W obozie jenieckim przebywałem w Pabianicach do 2 grudnia. Podczas transportu do Hanoweru, z narażeniem życia, zbiegłem i wróciłem do domu.*

Po zakończeniu pracy zawodowej przeszedł na emeryturę.

Zm. 26.02.2004 r.

Ożenił się z Julianną (ur. 01.10.1928 r.) Miel prawdopodobnie jedno dziecko – córkę Hannę ur. 09.03.1952 r.

Mieszkał w Poznaniu przy ul. Marcelińskiej 85, następnie w Luboniu przy ulicy 11 Listopada 150.

Odznaczenia: Odznaka Grunwaldzka (22.07.1972 r. nr 46590), Medal Zwycięstwa i Wolności (04.07.1973 r. nr 131-73-89), Medal za udział w wojnie obronnej 1939 r. (30.01.1990 r. nr 13-90-29 MW).

Należał od 01.08.1969 r. do Koła ZBoWiD – Świerczewskiego w Poznaniu (nr 227503, leg. 11793), potem do Koła ZBoWiD (po przemianowaniu ZKRPiBWP) w Żabikowie.

Na podstawie akt ZBoWiD, Koło Żabikowo.

Robert Wrześniński

Kaczmarek Władysław (1915-1982)

Władysław Ludwik Kaczmarek urodził się 16 sierpnia 1915 r. w Łęczycy koło Poznania. Rodzice Nikodem (ur. 26.07.1888 r. w Wirach) i Teresa z d. Matuszewska (ur. 27.09.1887 r. w Wirach). Rodzeństwo: starszy – Bronisław oraz młodsi – Jadwiga i Kazimierz. Mieszkali w Luboniu przy ul. Dworcowej 2 w budynku należącym do kolei nieopodal stacji, po tej samej stronie drogi (dziś nie istnieje).

Ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie im. S. Staszica w Grudziądzu i 29.05.1937 r. uzyskał dyplom nauczyciela szkoły powszechnej. Od 20 września tegoż roku do września 1938 r. odbywał czynną służbę wojskową na Kursie Podchorążych Rezerwy 15 Dywizji Piechoty w Bydgoszczy przy 62. Pułku Piechoty oraz w 61. Pułku Piechoty też w Bydgoszczy. 10 października 1938 r. został przyjęty do Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie koło Ostrowii Mazowieckiej, gdzie był do 31 lipca 1939 r. Od 1 sierpnia został wysłany na praktykę w 58. Pułku Piechoty w Poznaniu na stanowisku dowódcy plutonu.

27 sierpnia łącznie z batalionem pod dowódcą kpt. Bartoszewicza wysłany został do miejscowości Strzelce koło Kutna do Dywizyjnego Ośrodka Zapasowego 14. Dywizji Piechoty. Dowódcą tegoż Ośrodka był ppłk. Kokoszka. Batalion ten jako trzeci miał uzupełniać na froncie 58. Pułk Piechoty, którego dowódcą był płk. Tomiak. W życiorysie wspomina: *Zadaniem naszym w Strzelcach było przyjmowanie zmobilizowanych rezerwistów, których zgłosiło się około 6 000. Przyjmowaniem ich zajmowali się st. sierżant Stefan Ciesielski, (po wojnie kpt.*



rezerwy), sierżant Jan Piosik, awansowany po wojnie do stopnia podpułkownika, sierżant Jasiczak, plut. rez. Józef Cyplik i inni, których nazwisk nie pamiętam. W dniu 4 września 1939 r. w godzinach wieczornych III batalion nasz opuścił Strzelce i maszerowaliśmy w kierunku miejscowości: Żychlin, Łowicz, Nieborów, Bolinów, Wiskitki i Grodzisk Mazowiecki. Marsz naszego batalionu odbywał się nocą, gdyż posuwanie się w ciągu dnia, ze względu na liczne naloty, było prawie niemożliwe. Po nocnym marszu pod Grodziskiem Mazowieckim batalion nasz został zaatakowany niespodziewanie przez niemieckie wojska pancerne i lotnictwo, które dotarły tam od strony Łodzi. Batalion nasz został rozbity. W czasie bombardowania wraz z plut. Józefem Cyplikiem i dwoma innymi żołnierzami zostaliśmy przysypani zwalami ziemi. Byłem ranny w głowę. Plutonowy Cyplik też uległ ranieniu. Był rozkaz, aby każdy na własną rękę starał się dostać do Warszawy.



Władysław Kaczmarek w różnym wieku

W małej grupie dotarliśmy na Wolę, skąd skierowano nas na Mińsk Mazowiecki a dalej do Siedlec. W drodze nasza grupa zwiększyła się do około 150 żołnierzy

58. Pułk Piechoty
Obwodowy Komendant P. W.
(pieczęć dowództwa)

Nr _____
Nr ks. ewid. 1684 / 1933 r.
Powiat Torunia - m.
Obwód 58 ff.
Rejon _____

Torunia dnia 15 czerwca 1934 r.

ZAŚWIADCZENIE

O PRZYSPOSOBIENIU WOJSKOWYM I-go STOPNIA

(ukończenia szkoły młodszych P. W.)

I. Nazwisko i imię Kaczmarek Władysław urodzony
dnia 16 sierpnia roku 1915 w m. Sierzyca
powiat _____ przynależny do P. K. U. Torunia - pow.

II. Wyżej wymieniony ćwiczył w oddziałach p. w. w czasie od 15 września 1933 r.
do 15 czerwca 1934 r. ukończył szkołę młodszych i uzyskał I-szy stopień
p. w. z wynikiem pomyślnym
Ogólna ocena dobry

III. Wyżej wymienionemu przysługują przywileje ustalone rozporządzeniem Ministra Spraw
Wojskowych.

POWIATOWY KOMENDANT P. W. _____
OBWODOWY KOMENDANT P. W. _____

Nr 8712/33. 200.000. Główna Drukarnia Wojskowa.

Zaświadczenie wystawione 15.06.1934 r. z 58. Pułku Piechoty o ukończeniu przez Władysława Kaczmarka szkoły młodszych i uzyskania I stopnia Przystosowania Wojskowego z wynikiem dobrym

Zaświadczenie o przynależności Władysława Kaczmarka do Związku Harcerstwa Polskiego – drużyny im. Karola Chodkiewicza w Luboniu do której wstąpił 25.11.1933 r.



Karol Chodkiewicz
(podpis drużynowy)

ZAŚWIADCZENIE

ważne do dnia 31.XII.1936 r.

Imię Władysław
nazwisko Kaczmarek
ur. dn. 16 mies. sierpnia roku 1915
w Sierzyca powiatu torunskiego

JEST HARCERZEM

Wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego
dn. 25 mies. listopada roku 1933 do drużyny
im. K. Chodkiewicza w Luboniu

Złożył przyrzeczenie harcerskie dn. 25
mies. marca roku 1934 na
ręce dr. Karola Chodkiewicza
Otrzymał krzyż harcerski L. 971 seria CV III

(Pieczeć K. Chodkiewicza)
(Komendant Chodkiewicza)
Torunia dn. 15 mies. czerwca 1936 r.



Władysław Kaczmarek z koleżankami podczas urlopu w Luboniu około 1938 r. w czasie szkolenia w Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy w Bydgoszczy przy 62. Pułku Piechoty. W tle nitowany most do Zakładów Chemicznych na starorzeczcu Warty, z lewej słabo widoczne zabudowania zakładów



Władysław Kaczmarek z Władysławem Wielgo-
szem z ul. ks. Streicha w kajaku na Warcie

Ausweiskarte (Przepustka) Władysława Kacz-
marka z czasów II wojny światowej z adresem
Luban Bahnhofstrasse 2 (ul. Dworcowa 2)



Rodzina Nikodema i Teresy Kaczmarków w ogrodzie na tle domu przy ul. Dworcowej 2 (blisko dworca kolejowego).



Władysław Kaczmarek w lutym 1954 r. w trakcie spaceru narciarskiego w Kątniku



Przeprawa promowa w Kątniku należała do rodziny dlatego Władysław Kaczmarek (z prawej) bywał tu często (1932 r.)



Władysław Kaczmarek z córką Marią na Kocich Dołach 8.02.1953 r. z opisem na odwrocie „Powódź jeszcze trwa”. W tle bloku nr 6 przy ul. Kolonia PZNF



Władysław Kaczmarek był zasłużonym wędkarzem, jego połów – 3 okazałe sumy prezentuje wraz z bratankiem Mariuszem Rogowskim



Rodzinny zespół muzyczny, od lewej: Bronisław (najstarszy brat), Władysław, Nikodem (ojciec), Kazimierz (najmłodszy brat) w komicznej minie



Pamiątkowe zdjęcie w domu przy ul. Dworcowej 2 z okazji 50-lecia pracy Nikodema Kaczmarka pracy na kolei (28.06.1956 r.) o czym mówi dyplom trzymany przez Marię i Urszulę (cóрки Władysława), wyżej siedzą: Władysława (żona Bronisława), Teresa i Nikodem (rodzice), Halina (żona Władysława), z tyłu stoją: Jadwiga (siostra), Bronisław (brat), Alicja (córka Bronisława), Władysław Kaczmarek, Kazimierz (syn Bronisława)



Zdjęcie ślubne Władysława Kaczmarka z Haliną Rogowską

Luty 1940 r. przymusowa praca na torowisku kolejowym w Luboniu



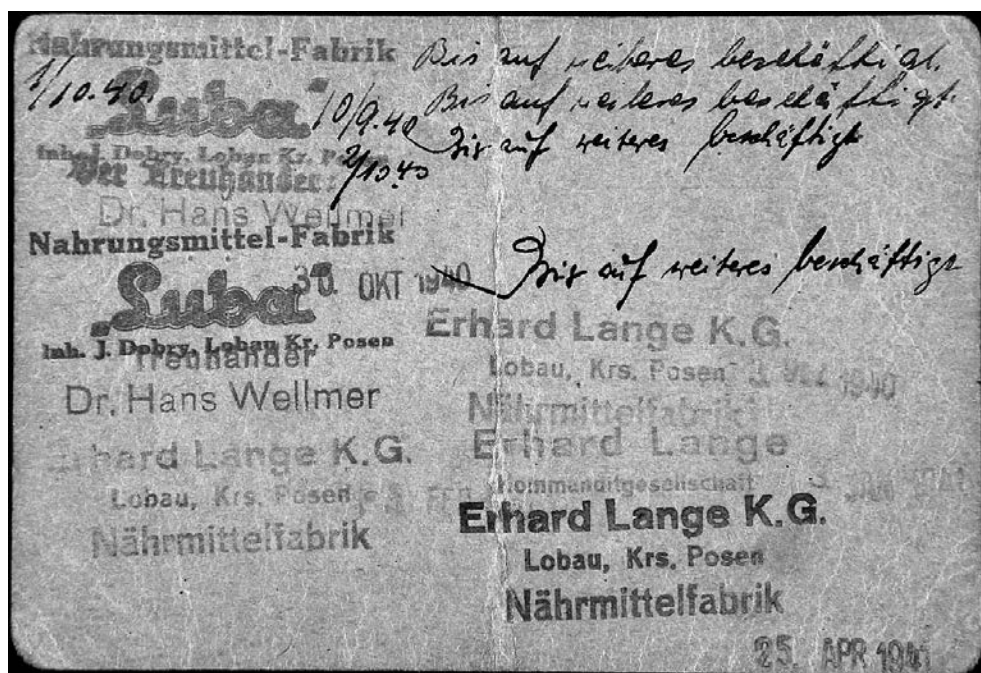


Władysław Kaczmarek z koleżeństwem w Gronie Miłośników Sportu na przystani kajakowej w Lubo-
niu. Zdjęcie z 1937 r.



Władysław Kaczmarek podczas okupacji zbija
skrzynki na drożdże w lubońskiej fabryce (1940 r.)

z różnych rozbitych oddziałów. W okolicy Sokołowa Podlaskiego zostaliśmy rozbici przez zmotoryzowany oddział niemiecki. Od nauczyciela szkoły pod Sokołowem Podlaskim dowiedzieliśmy się, że wojska nasze organizują się w Lublinie. Wyruszyliśmy w grupie około 50 żołnierzy przez Łuków, Adamów posuwając się wyłącznie drogami polnymi i lasami w okolice Kocka. Dalsze posuwanie się na południe było niemożliwe ze względu na obecność wojsk niemieckich. Spod Kocka przez Okrzeję, Sobolew i lasami koło Maciejowic dotarliśmy do Wiały na północ od Kozienic. Do niewoli trafiliśmy 26 września 1939 r. Przez Wisłę przeprawiali żołnierze niemieccy, którzy wszystkich, z byłego zaboru pruskiego kierowali do Kozienic. Udało mi się uzyskać przepustkę w dniu 29 września 1939 r. na powrót do Poznania. Pieszko w towarzystwie plut. Józefa Cyplika i strzelca Józefa Paciorkowskiego



Przepustka okupacyjna do fabryki „Luba”, później Erhard Lange K.G. z 1940 -1941 r.



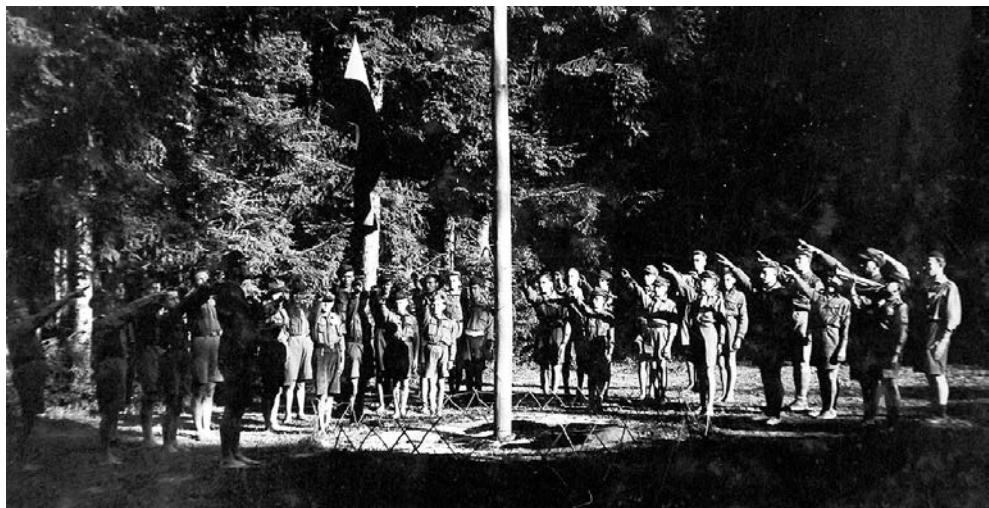
Portret wojskowy



Władysław Kaczmarek należał przed wojną do Przysposobienia Wojskowego – zdjęcie 19-latką z 1934 r.



Przysposobienie Wojskowe na obozie w 1934 r. na Rozewiu



Obóz Przysposobienia Wojskowego w Husiatyni (dziś tereny Ukrainy) od 16.06.do 16.07.1934 r.

(z Żelikowa) i kilku innymi żołnierzami dostaliśmy się do Łodzi, skąd kursowały już pociągi. Toteż pociągiem towarowym dojechałem do Kutna, skąd pociąg skierowano w kierunku Torunia. Jednakowoż zatrzymano nas w Inowrocławiu i w liczbie około 100 żołnierzy doprowadzono do koszar, gdzie przeprowadzano dalszą selekcję według miejsca urodzenia. Jako

urodzony w województwie poznańskim otrzymałem przepustkę na powrót do Poznania i odprowadzono nas na dworzec w Inowrocławiu. W Poznaniu koło Tamy Garbarskiej zatrzymano pociąg i pod eskortą odprowadzono nas na cytadelę, skąd następnego dnia zapędzono część z nas do Biedruska (Warthelager). 10 października 1939 r. udało mi się



Ojciec Nikodem Kaczmarek w mundurze kolejarskim na Lubońskim dworcu PKP

uzyskać zaświadczenie i zwolnienie (Entlassungsschein) i w grupie 10 osób powróciłem do Poznania i do Lubonia tak, że 11 października 1939 r. zameldowałem się w Urzędzie Gminnym (Bürgermeisteramt) w Żabikowie.

Cały okres okupacji przebywał w Luboniu z rodzicami. Pracował tu jako robotnik kolejowy od stycznia do marca 1940 r. Od kwietnia do sierpnia u ogrodnika Denizota. Od 15 sierpnia 1940 r., do maja 1944 r. był zatrudniony



Z żoną w nieistniejącym już dziś domu rodzinnym przy ul. Dworcowej



Pamiątkowe zdjęcia Władysława Kaczmarka z czasów rekruta w służbie wojskowej 1937 r.



Musztra i ćwiczenia w Rynkowie – 1937 r.

jako robotnik w fabryce artykułów spożywczych „Luba” w Luboniu. Następnie od maja 1944 r. wysłany w okolice Bolechowa do kopania rowów przeciwpancernych gdzie przebywał do stycznia 1945 r. Dalej czytamy w życiorysie: *Po wyzwoleniu od 15 lutego 1945 r. wraz z dwiema paniami nauczycielkami – Kuleczką i Majcherczakówną organizowałem szkołę podstawową w Luboniu, w której też uczyłem do kwietnia tegoż roku włącznie.*

15 maja został wysłany przez Komisję weryfikacyjną Rejonowej Komendy Uzupełnień Poznań powiat do Włoch koło Warszawy. Nadano mu stopień podporucznika, wcielono do 4. Pułku Piechoty I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki 1. Armii Ludowego Wojska Polskiego, który stacjonował niedaleko Berlina. Pełnił tam funkcje dowódcy plutonu. Następnie przebywał koło Gubina na terenie NRD, dalej w Wodzisławiu,

a później w Kielcach. Z końcem października 1945 r. został zdemobilizowany do rezerwy. Od stycznia 1946 r. do 1981 r. pracował w Poznańskich Zakładach Nawozów Fosforowych w Luboniu. Pełnił tu funkcje zastępcy kierownika Działu Planowania (do roku 1949), kierownika Działu Planowania (do 1968 r.) następnie jako zastępca kierownika Działu Zbytu. Równoległe z pracą zawodową w zakładzie pracował jako nauczyciel w niepełnym wymiarze godzin w Szkole Zawodowej Przyzakładowej od 1946 r. do 1952 r. Przez dwa lata 1946-1947, w zakładzie prowadził kursy dla analfabetów. W latach 1954-1959 prowadził kursy w zakresie szkoły podstawowej dla pracowników zakładu. Od 1961 r. do 1976 r. był nauczycielem, w tym 7 lat dyrektorem, w przyzakładowej Zasadniczej Szkole Zawodowej.

Był członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) od



Ćwiczenia wojskowe w Brzozach koło Bydgoszczy w 1938 r.



Coraz bliżej wybuchu wojny – na ćwiczeniach w Czerwonym Dworze w 1939 r.

15.12.1948 r. Należał do Związku Zawodowego Chemików od 28.01.1946 r., do ZBOWiD-u (nr leg. 42852/31 ew. 258582)

Posiadał odznaczenia: Medal Zwycięstwa i Wolności (13.06.1947 r., nr 143077), Odznaka Grunwaldzka (13.06.1947 r., nr 192548), Złoty Krzyż Zasługi (11.11.1967 r. nr L-26623), Srebrna Odznaka PZW (Polskiego Związku Wędkarskiego) Za Zasługi dla Wędkarstwa Polskiego (28.12.1970 r., nr 4927), Złota Odznaka Zasłużonego Pracownika Zakładu (30.05.1973 r., nr 0073), Brązowy Medal Za Zasługi dla Obronności Kraju (10.10.1977 r., nr B-192507), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (25.04.1979 r., nr 841-79-54), Złota Odznaka PZW Za Zasługi dla Wędkarstwa Polskiego (25.11.1980 r., nr 7338), Medal Za Udział w Wojnie Obronnej 1939 (28.07.1982 r. nr 419-82-26 MW)

12.10.1964 r. otrzymał stopień porucznika rezerwy w korpusie oficerów artylerii naziemnej.

Ślub z Haliną Emilią Rogowską (ur. 28.06.1921 r. w Poznaniu) odbył się w kościele parafialnym św. Jana Bosko



Pamiętkowe zdjęcie podporuczników z Lubonia Władysława Kaczmarka z prawej oraz Mariana Gutowskiego, którego obszerny biogram wraz ze wspomnieniami z wojny przedstawiliśmy w poprzednim RHL na str. 129-154. Marian Gutowski 24.11.2014 r. obchodził 100 lat – jego sylwetkę pokazaliśmy także w „Wieściach Lubońskich” nr 11-2014 r. na str. 32



Legitymacja Władysława Kaczmarka przynależności do 62. Pułku Piechoty z Kursu Podchorążych rezerwy 15. Dywizji Piechoty z 1938 r.



Władysław Kaczmarek (w 1 rzędzie 3 z lewej) uczył i szefował Szkole Przykładowej w Zakładach Chemicznych w Luboniu

w Luboniu. Mieli trzy córki: Marię (ur. 16.05.1946 r. w Luboniu), Urszulę (ur. 12.12.1949 r.) po mężu Rożnowska, Ewę (ur. 10.08.1955 r. zm. 20.12.1955 r.).

Mieszkali w Luboniu przy ul. Kolonia PZNF 7.

Władysław Kaczmarek zmarł 16.04.1982 r., pochowany w Żabikowie.

O swoim ojcu wspomina córka Maria: W prywatnym życiu był człowiekiem z pasjami. Społecznikiem w całym tego słowa znaczeniu, pracował dla idei nie dla pieniędzy jak dzisiaj jest przyjęte. Nasz dom nie zamykał się dla ludzi z potrzebami np. napisaniu różnego rodzaju podań, pism do urzędów itp. Pasją ojca był sportu dla przyjemności – pływanie (od wiosny do jesieni), kajaki, zimą narty, a prawie przez cały rok wędkarstwo, zbieranie grzybów (na których znał się jak mało kto) można by wyliczać więcej. Wędkarstwo uprawiał

profesjonalnie, potrafił jechać rowerem wiele kilometrów nad jeziora: Strykowo, Niepruszewo, Dymaczewo, Krajkowo i wiele innych. W parku pod „Allahem” (tak kiedyś mówiono na pomnik Siewcy) wraz ze swoim szwagrem Zygmuntem Rogowskim wskrzeszali pierwszy tenis w Luboniu, wprowadzali młodzież w arkana tej dyscypliny sportowej ucząc na swoim prywatnym wyposażeniu. Pomagał też swoim rodzicom w uprawie ogrodu-sadu wielkości ok. 4000 m² przy ul. Dworcowej, głównie przy sadzeniu szparagów, które w tamtych czasach były bardzo mało znane a ich uprawa była skomplikowana. Wiele dzieci z sąsiedztwa, dzisiaj już dorosłych ludzi regularnie zabierał nad Wartę czy Kocie Doły na „kąpielkę” jak w tamtych czasach nazywano wycinek rzeki do kąpieli. Nie palił nie pił, chyba nie wiedział jak wódka smakuje.



Ćwiczenia wojskowe na które powołany został także w Ludowym Wojsku Polskim w 1952 r. mając 37 lat

Na podstawie własnoręcznie pisanego życiorysu, dokumentów akt ZBoWiD koło nr 1 w Luboniu i informacji córki Marii.

Piotr P. Ruszkowski

Kasprzak Kazimierz (1904-1990)

Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w 57. Pułku Piechoty Karola II króla Rumunii w Poznaniu.

Ur. 23.02.1904 r. w miejscowości Turew, powiat Kościan, ojciec Walenty, matka Rozalia z d. Kępa.

Miał podstawowe wykształcenie.

W aktach ZBoWiD zostało napisane, że znalazł się w Armii „Poznań” – 57. Pułku Piechoty Karola II króla Rumunii w Poznaniu. We wrześniu 1939 r. wziął udział w walkach na odcinku Piątek - Łęczycza - Sochaczew - Kutno.

Podczas okupacji należał do ruchu oporu w Niemczech. Zatem należy domyślać się, że był jeńcem wojennym i przebywał na robotach przymusowych.

Zm. 15.11.1990 r.

Był żonaty.

Mieszkał w Luboniu przy ul. Kolonia ZPZ 6/2 (ul. C. Ratajskiego)

Odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi (22.07.1964 r. nr I - 38510), Medal Zwycięstwa i Wolności (11.02.1967 r. nr 6-3231), Medal za udział w wojnie obronnej 1939 r. (273-84-49 MW).

Był członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR).

Należał od 26.06.1964 r. do Koła ZBoWiD w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych (nr 218976, leg. 3266?, potem 175590).

Na podstawie akt ZBoWiD, Koło w Luboniu 1.

Robert Wrzesiński

Kasztelan Edmund (1912-???)

Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w 69. Pułku Piechoty Wielkopolskiej w Gnieźnie, jeniec wojenny.

Ur. 08.09.1912 r., ojciec Józef, matka Stanisława z d. Smoczyńska.

Miał ukończone 7 klas szkoły podstawowej.

Został zmobilizowany 24.08.1939 r. do 69. Pułku Piechoty Wielkopolskiej w Gnieźnie. Brał udział w bitwie na linii frontu: Łęczyca - Piątek - Łowicz. Dostał się do niewoli 23.09.1939 r. pod Warszawą.

Zm. ???

Ożenił się z Cecylią.

Mieszkał w Luboniu przy ul. Dzierżyńskiego 85 (dziś ul. Armii Poznań).

Odznaczenia: Srebrny Krzyż Zasługi (21.05.1971 r. nr 314-71-85), Medal za udział w wojnie obronnej 1939 r. (nr 273-84-50 MW).

Był członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR).

Należał do Koła ZBoWiD w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych (nr 257033, leg. 51303/31, potem 176828). Zaświadczenie z wojska nr 755115.

Na podstawie akt ZBoWiD, Koło w Luboniu 1.

Robert Wrzesiński

Kokotkiewicz Adam (1903-1985)

Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w 70. Pułku Piechoty Wielkopolskiej w Pleszewie, jeniec wojenny, więzień obozu koncentracyjnego, szeregowiec WP.

Ur. 15.12.1903 r. w Poznaniu - Kotonie, ojciec Michał, matka Katarzyna z d. Maciejewska.

Miał podstawowe wykształcenie.

Był powołany 26.08.1939 r. do 70. Pułku Piechoty Wielkopolskiej w Pleszewie.

Podczas kampanii wrześniowej 1939 r. od 01.09.1939 r. jego pułk został włączony do walk obronnych w kierunku na Sochaczew.

Do niewoli dostał się 22.09.1939 r. pod Dąbrową Leśną i przebywał w stłagu. Był aresztowany z robót, które wykonywał jako jeniec wojenny. Został osądzony i osadzony w obozie koncentracyjnym pracy Buchenwald, w którym przebywał od 22.09.1944 r. do 14.04.1945 r., czyli wyzwolenia obozu przez wojska USA.

Po zakończeniu pracy zawodowej był na emeryturze.

Zm. 21.10.1985 r.

Ożenił się z Zofią (ur. 16.05.1914 r. w Luboniu, o. Józef, matka Franciszka z d. Wiciak). Była podopieczną Koła ZBoWiD (następnie ZKRPiBWP) w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych (nr 481876, leg. 21216. Zm. 01.10.1991 r.)

Mieszkał w Luboniu przy ul. Polnej 29.

Należał od 05.02.1976 r. do Koła ZBoWiD w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych (nr 250948, leg. 34418/31, potem 175824).

Na podstawie akt ZBoWiD, Koło w Luboniu 1.

Robert Wrzesiński

Kozłowski (???)

Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w 7. Dywizjonie Artylerii Konnej Wielkopolskiej w Poznaniu, jeniec wojenny, kanonier (szeregowiec) WP.

W katach ZBoWiD odnotowano, iż brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. w szeregach 7. Dywizjonu Artylerii Lekkiej w Poznaniu, ale należy domyślać się, że chodzi tu o 7. Dywizjon Artylerii Konnej Wielkopolskiej w Poznaniu.

Dostał się do niewoli 28.09.1939 r. w Warszawie. Uciekł z niej 22.12.1939 r. i wrócił do Poznania. Przez całą okupację pracował na kolei.

Zm. ???

Jego żoną była Józefa Kozłowska ur. 12.02.1912 r. w Luboniu, o. Wawrzyn, m. Wiktoria. Podopieczna Koła ZBoWiD w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych (nr 472661, leg. 11091/31). Utrzymywała się z renty rodzinnej. Zm. 15.05.1985 r.

Mieszkali w Luboniu przy ul. Sobieskiego 71.

Należał od 1976 r. do Koła ZBoWiD w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych. Zaświadczenie weryfikacyjne nr 38741 z 16.09.1976 r.

Na podstawie akt ZBoWiD, Koło w Luboniu 1.

Robert Wrzesiński

Krause Bogusław (1916-1993)

Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w szeregach 57. Pułku Piechoty Karola II króla Rumunii w Poznaniu, szeregowiec WP.

Ur. 27.01.1916 r. w Środzie Wlkp., ojciec Augustyn, matka Władysława z d. Ganc.

Miał wykształcenie podstawowe oraz ukończoną szkołę zawodową.

W trakcie kampanii wrześniowej 1939 r. był na froncie w szeregach 57. Pułku Piechoty Karola II króla Rumunii w miejscowościach: Sochaczew, Kutno, Piątek, walczył nad Bzurą, przeszedł przez Puszcę Kampinoską i walczył w obronie Warszawy.

Po wojnie był zatrudniony jako pracownik fizyczny.

Zm. 15.04.1993 r.

Mieszkał w Luboniu przy ul. Konarzewskiego 15.

Należał od 1977 r. do Koła ZBoWiD w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych (nr 257763, leg. 42038/31, potem 175570).

Na podstawie akt ZBoWiD, Koło w Luboniu 1.

Robert Wrzesiński

Krzywosz Władysław (1908-1983)

Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w 70. Pułku Piechoty Wielkopolskiej w Pleszewie, jeniec wojenny, szeregowiec WP.

Ur. 23.05.1908 r. w miejscowości Morownica powiat Kościan, ojciec Andrzej, matka Michalina.

Miał podstawowe wykształcenie, i szkołę zawodową.

W aktach ZBoWiD odnotowano, że brał udział w walkach w Warszawie i Modlinie. Dostał się 28.09.1939 r. do niemieckiej niewoli. Przebywał w stalagu XI B Falingbostel do 1945 r.

Po zakończeniu pracy zawodowej przeszedł na emeryturę.

Zm. 12.03.1983 r.

Był żonaty.

Mieszkał w Luboniu przy ul. Kościuszki 45, następnie na osiedlu Kościuszki 10/2.

Należał od 1976 r. do Koła ZBoWiD w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych (nr 250632, leg. 34908/31).

Na podstawie akt ZBoWiD, Koło w Luboniu 1.

Robert Wrzesiński

Kulowski Józef (1911-???)

Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r., jeniec wojenny, szeregowiec WP.

Ur. 10.04.1911 r., ojciec Michał, matka Anna.

Został zmobilizowany 10.08.1939 r. W kampanii wrześniowej brał udział

do 30.09.1939 r. W niewoli przebywał od 01.10.1939 r. w stalagu III A Luckenwalde.

Po zakończeniu pracy zawodowej przeszedł na emeryturę.

Zm. ???

Ożenił się z Marią (ur. 29.07.1922 r. w Luboniu, o. Jan, m. Stanisława. Była od 04.07.1994 r. podopieczną Koła ZKRPiBWP w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych nr leg. 303149. Zm. w 2006 r.)

Mieszkał w Luboniu przy ul. Narutowicza 7 a.

Odnaczenie: Medal za udział w wojnie obronnej 1939 r. (nr 97-86-35 MW).

Należał od 1982 r. do Koła ZBoWiD w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych (nr 269328, leg. 176888).

Na podstawie akt ZBoWiD, Koło w Luboniu 1.

Robert Wrzeński

Kuśmia Edward (1917-1987)

Rzemieślnik, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w 40. Pułku Piechoty Dzieci Lwowskich we Lwowie, jeniec wojenny, szeregowiec WP.

Ur. 18.09.1917 r. w Schüren w Niemczech, ojciec Franciszek, matka Anna.

Miał podstawowe wykształcenie i zawodowe.

Podczas kampanii wrześniowej 1939 r. służył w 40. Pułku Piechoty Dzieci Lwowskich we Lwowie. W aktach ZBoWiD zanotowano, że prowadził walki w obronie Warszawy do 29.09.1939 r. Do niewoli niemieckiej został skierowany do Sieradza. Uciekł z niej 03.10.1939 r.

Po wojnie był rzemieślnikiem.

Zm. 03.03.1987 r.

Ożenił się z Cecylią (ur. 1919 r.).

Mieszkał w Luboniu przy ul. 22 Lipca 8.

Należał od 1976 r. do Koła ZBoWiD w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych (nr 249811, leg. 34081/31, potem 176823).

Na podstawie akt ZBoWiD, Koło w Luboniu 1.

Robert Wrzeński

Małyszka Józef (1916-1994)

Szewc, rolnik, uczestnik kampanii wrześniowej w szeregach 69. Pułku Piechoty Wielkopolskiej w Gnieźnie, szeregowiec WP.

Ur. 05.03.1916 r. w miejscowości Dzieściarki, powiat Gniezno, ojciec Michał, matka Anna z d. Koprowska.

Ukończył szkołę podstawową w 1930 r. w miejscowości Dębica powiat Gniezno. Pracował do 1932 r. w gospodarstwie rolnym u rodziców. W okresie 1933-1936 r. ukończył naukę zwozu szewca u mistrza Jakuba Suplickiego w Gnieźnie. Pracował do momentu powołania do służby wojskowej w marcu 1939 r. do 69. Pułku Piechoty Wielkopolskiej w Gnieźnie. Był w 8. Kompanii Strzeleckiej. Kategoria wojskowa pierwsza, rodzaj broni – służba pomocnicza, nazwa specjalności wojskowej – szewcy i rymarze, funkcja wojskowa – majster szewski.

Odnótował w życiorysie znajdującym się w aktach ZBoWiD, że z dniem wybuchu wojny 01.09.1939 r. w składzie Armii „Poznań” został skierowany na front w kierunku Łęczycy. Jego dowódcą był porucznik Rudzki. Do niewoli niemieckiej dostał się 20.09.1939 r. pod Iłowem i znalazł się w obozie jenieckim w Łęczycy. Stamtąd po dwóch tygodniach uciekł do domu. W czasie okupacji założył i prowadził własny warsztat szewski w latach 1940-1945 w Biskupicach powiat Gniezno.

Po wyzwoleniu w 1945 r. otrzymał z reformy rolnej działkę o powierzchni czterech hektarów i do 1977 r. prowadził własne gospodarstwo rolne. Przekazał je w 1977 r. na rzecz Skarbu Państwa w zamian za rentę rolniczą.

Przeniesiony do rezerwy 17.12.1949 r. na podstawie rozkazu MON nr 184 z 07.12.1948 r.

Zm. 15.03.1994 r.

Ożenił się z Heleną (ur. 1915 r.).

Mieszkał w Luboniu przy ul. Armii Czerwonej 84 (dziś ul. 11 Listopada).

Odznaczenie: Medal za udział w wojnie obronnej 1939 r. (1984 r.).

Należał od 14.12.1983 r. do Koła ZBoWiD (następnie ZKRPiBWP) w Żabikowie (nr 268304, leg. 52574/31, od 14.11.1984 r. – 0177047). Nr zaświadczenia z wojska 757767.

Na podstawie akt ZBoWiD, Koło Żabikowo.

Robert Wrzeński

Matecki Marian (1912-1976)

Urodzony 15.02.1912 r. w Żabikowie. Ojciec Wojciech⁴⁰⁶ (ur.18.02.1873 r., zm. 29.04.1951 r.), matka Magdalena z d. Tomczak (ur.17.07.1879 r., zm. 19.08.1947 r.). Mieli ośmiu synów, dwóch zmarło za młodu, pozostali: Kazimierz (ur. 1904 r., mieszkał w Luboniu przy ul. Armii Poznań), Jan (ur. 1908 r.), Ignacy (ur. 1910 r., mieszkał w Luboniu na ul. Sobieskiego), Marian, Adam (ur. 1913 r., zm. 1988 r.)⁴⁰⁷. Najmłodszym był Leon (ur. 1920 r., mieszkał w Luboniu na ul. Świerczewskiej).

⁴⁰⁶ Był bratem drugiej żony Stefana Czarneckiego – hallerczyka z ul. Pułaskiego – dziś w domu tym Pogotowie Ratunkowe (patrz RHL t1, str. 101)

⁴⁰⁷ Żołnierz zawodowy – oficer WP, pochowany na cmentarzu w Żabikowie. W 1939 r. walczył m.in. na Oksywiu. Uroczysty pogrzeb w 1988 r. odbył się z orkiestrą wojskową i salwami honorowymi.



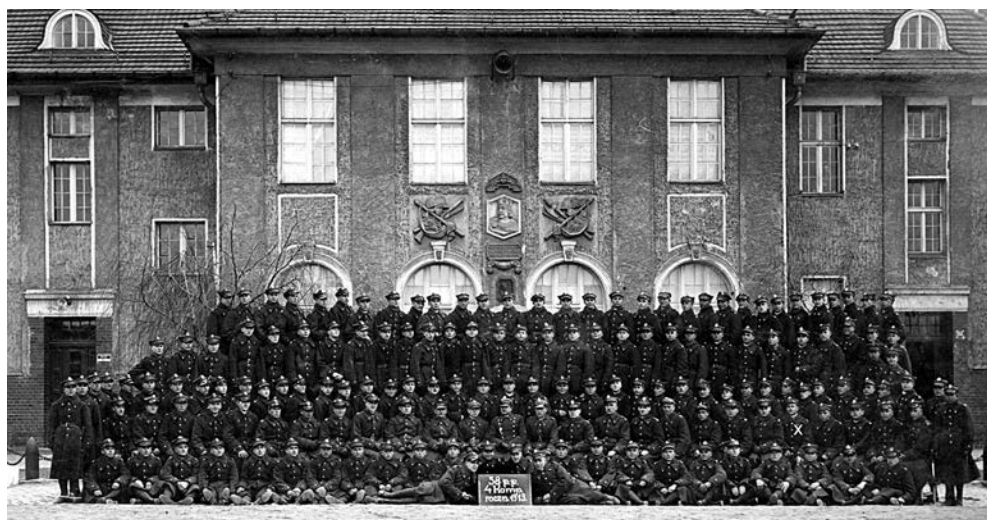
Marian Matecki – zdjęcie z książeczki wojskowej

Rodziny dom Mateckich znajduje się na pograniczu Lubonia i Świerczewa, ul. Opolska.

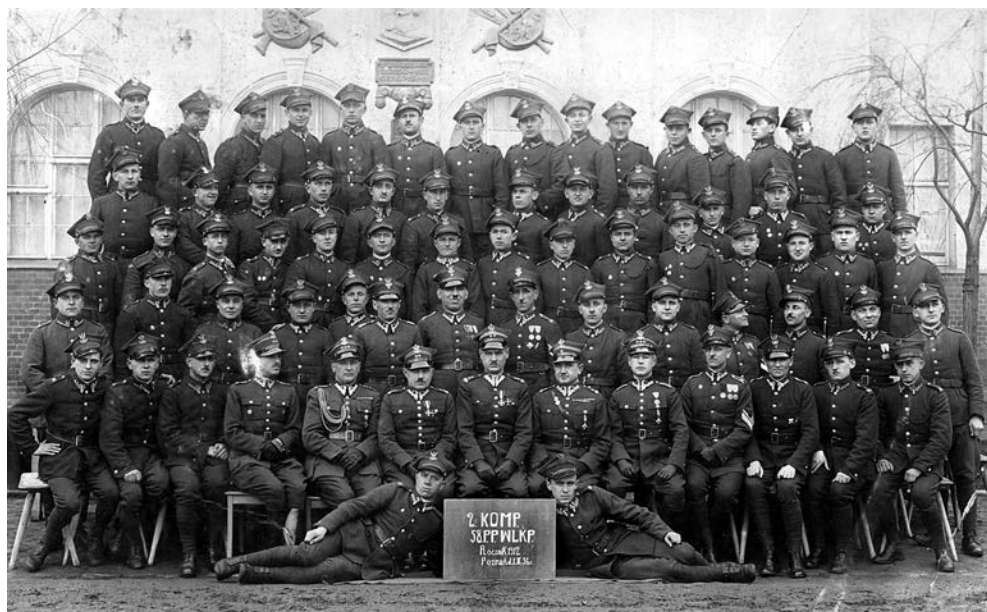
Marian ukończył 5 klas szkoły Powstaniec w Żabikowie, z zawodu był murarzem, przed wojną pracował jako robotnik wykwalifikowany. Miał 172 cm wzrostu, posiadał pierwszą kategorię wojskową.

Do wojska powołany 2.11.1934 r. do 4. kompanii 58. Pułku Piechoty. W lutym 1935 r. przydzielony do 2. kompanii wartowniczej. Do rezerwy przeniesiony 7.03.1936 r. Później, w lutym 1939 r. odbył 3-tygodniowe ćwiczenia rezerwy w 69. Pułku Piechoty w Gnieźnie, w stopniu strzelca (szeregowy).

Zmobilizowany na II wojnę światową 24.08.1939 r. do 69. Pułku Piechoty. Uczestnik kampanii wrześniowej w szeregach Armii „Poznań”, 17. Wielkopolskiej Dywizji Piechoty. Został ranny pod Kutnem, trafił 22.09.1939 r. do niewoli niemieckiej. Zabran do szpitala



Czwarta kompania 58. Pułku Piechoty, (z opisem – rocznik 1913). Marian Matecki siedzi w 2 rzędzie, 5. od prawej (oznaczony „x”). Na budynku jednostki m.in. jej patron – Bolesław Chrobry, pod nim tablica z napisem: KRÓLOWI BOLESŁAWOWI/ CHROBREMU 4. PUŁK/ STRZ. WLKP .58 PP, poniżej relief św. Stanisława Kostki



Pamiątkowe zdjęcie 2. Kompanii (wartowniczej) 58. Pułku Piechoty Wielkopolskiej (rocznik 1912/ Poznań d. 1 II 36 r. Marian Matecki w ostatnim rzędzie 6. z lewej (pod tablicą patrona)



Podczas służby w kompanii wartowniczej – Marian Matecki w 2. rzędzie od prawej 2. z tyłu (powyżej oznaczenie „X”)



Wojciech i Magdalena Mateccy z synami. Od lewej stoją: Kazimierz, Marian, Ignacy, Jan, Leon i Adam



Rodzina Mateckich na ślubie Ignacego. Stoją dzieci, z lewej: Zenon i Edward (synowie Kazimierza), Alina (cóрка Mariana), Halina, Zbigniew i Karol (dzieci Jana). Centralnie rodzice Magdalena i Wojciech Mateccy. Z tyłu stoją: Kazimierz z żoną, Marian z żoną, nowożeńcy – Ignacy z żoną Marianną, Jan z żoną, Leon z sympatią oraz Adam z żoną Gertrudą



Adam Matecki – brat Mariana był żołnierzem zawodowym Wojska Polskiego. W mundurze plutonowego 1. Morskiego Batalionu Strzelców – Wejcherowo – Gdynia, o czym świadczą emblematy na kołnierzu oraz odznaka w kształcie krzyża na lewej kieszeni munduru. Obok Odznaka szkoły podoficerskiej dla małoletnich prawdopodobnie z nr 1 – Konin. Poza tym po lewej, nad kieszenią, prawdopodobnie odznaka Strzelec Wyborowy oraz Państwowa Odznaka Sportowa



Nieistniejący już dziś dom rodzinny Piętków przy ul. 3 Maja 17, gdzie do 1955 r. mieszkała rodzina Mariana i Felicji Mateckich. Stan ze stycznia 2007 r.
fot Piotr P. Ruszkowski



Podczas okupacji praca polskich kobiet w tzw. „sztatwerke” – gospodarstwie zarządzanym przez Niemców na pograniczu Lubonia i Dębca (dziś w tym miejscu biegnie autostrada). Z prawej przy baraku żona Mariana – Felicja z córką Aliną



Polki podczas okupacyjnej pracy przy zbiorze kapusty. Z prawej w oddali widoczne zabudowania gospodarzy lubońskich



Na cmentarzu w Żabikowie znajduje się grób rodziców Mariana – Magdaleny i Wojciecha Mateckich oraz brata Adama podpułkownika, przy którym dopisek: Uczestnik obrony Wybrzeża 1939 r. Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej i Turystyki

we Wrześni, skąd 29.09.1939 r. uciekł i z przestrzelonym udem wraz ze swoim bratem Ignacym pieszo dostali się do domu.

Podczas wojny był m.in. na robotach przymusowych w rejonie Olsztyna gdzie kopał rowy przeciwlotnicze.

Przeniesiony do rezerwy 20.12.1949 r. Rozkazem nr 189 Ministra Obrony Narodowej z 7.12.1948 r.

Po wojnie uzyskał tytuł mistrza mularskiego. Pracował na PKP w oddziale robót budowlanych był kierownikiem robót m.in. przy budowie dworca kolejowego w Lesznie, rampy w Pleszewie a także inwestycji w Nowej Soli, czy Głogowie.

Ożenił się 12.09.1937 r. z Felicją z d. Piętka. Mieli dwoje dzieci: Alinę (ur. 1938 r. po mężu Majchrzak), Zbigniewa (ur. 1943 r.).

Mieszkał na ul. gen. Świerczewskiego 17 (dziś ul. 3 Maja) najpierw w nieistniejącym dziś domu rodzinnym żony – Piętków, od 1955 r. we własnym domu wybudowanym na tyłach, w ogrodzie.

Zmarł 15.11.1976 r. w Luboniu pochowany na cmentarzu w Żabikowie.

Na podstawie informacji i materiałów córki Aliny Majchrzak.

Piotr P. Ruszkowski

Siebert Stanisław (1914-2001)

Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w szeregach 57. Pułku Piechoty Karola II króla Rumunii w Poznaniu, kapral WP (sanitariusz).

Ur. 28.09.1914 r. w Luboniu na ul. Poznańskiej 6 (obecnie ul. Armii Poznań 66, ojciec Andrzej robotnik kolejowy, matka Wiktoria z d. Borda. Był siódmym z dziewięciorga dzieci: Józef (halerczyk, zamordowany w 1945 r. przez NKWD w Luboniu), Maria (zamężna Kaczmarek), Kazimierz, Władysław (zamężna Borda), Leon, Stefan, Stanisław, Cecylia (zamężna Buchert), Antoni. Jak pamięta córka Stanisława – Barbara, ojciec dzieciństwo spędzał w okolicy domu z rodzeństwem i innymi dziećmi z sąsiedztwa, a lato z pajdą chleba (jak był) najczęściej nad Wartą. Były okresy, że pracy na kolei nie było to i wykarmienie tak dużej rodziny nie było łatwe.



Stanisław Siebert zdjęcie z 1939 r.



Niespełna roczny Stanisław Siebert na kolanach mamy Wiktorii w otoczeniu rodzeństwa

Szkołę Powszechną w Luboniu ukończył w 1929 r., a wychowawczynią jego była Klara Wielicka. Po szkole rozpoczął pracę w Zakładach Ziemniaczanych w Luboniu. Później, w 1934 r. ukończył Szkołę Handlową w Poznaniu. Przed pójściem do wojska działał w lokalnych organizacjach. Był członkiem Koła Śpiewu „Bard” o czym świadczą zachowane zdjęcia i legitymacja. Należał także do „Grona Miłośników Sportu” – klubu kajakowego w Luboniu o czym świadczą odznaka i zdjęcia oraz do „Strzelca”. Wolny czas spędzał wraz z okoliczną młodzieżą nad Wartą najchętniej na przystani kajakowej. Tutaj też odbywały się spotkania Klubu brydżowego.

Od 30.03.1937 r. do 15.07.1938 r. odbył zasadniczą służbę wojskową w 86. Pułku Piechoty w Mołodecznie nad rzeką Uszą (dziś obwód miński na Białorusi). Był kapralem dowódcą sekcji sanitarnej w 6. kompanii – garnizonu stacjonującego pod pobliskim



Pamiętka z Częstochowy – rodzice Stanisława – Wiktoria i Andrzej Siebertowie w 1934 r.

folwarkiem Helenów. Kilka tygodni po wyjściu z wojska 28.09.1938 r. został powołany jako sanitariusz na 8-tygodniowe ćwiczenia rezerwy do 57. Pułku Piechoty w Poznaniu.

Na wojnę zmobilizowany 24.08.1939 r. do 57. Pułku Piechoty Karola II króla Rumunii w Poznaniu wchodzącego w skład 14. Dywizji Piechoty, której dowódcą był gen. Franciszek Seweryn Wład. Najpierw stacjonowali na Biedrusku, po około tygodniu wyruszyli w kierunku Łodzi a potem Warszawy. W aktach ZBoWiD podaje, że w kampanii wrześniowej 1939 r. przeszedł szlak bojowy: Kutno, Sochaczew, Bzura, Puszcza Kampinoska. Kapral Stanisław Siebert jako dowódca sekcji sanitarniej napatrzył się na krew i niechętnie wspominał czasy wojny września 1939 r.

Pierwsze starcia z Niemcami 9 września w okolicy miejscowości Łęczycza – duże straty w ludziach. Później zdobyty został Piątek, Uniejów (brak dokładniejszych relacji). Około połowy września, wg opowiadań Stanisława zapamiętanych przez córkę, byli w okolicach Bzury, ogień niemieckiej artylerii trwał nieustannie przez kilkanaście godzin. Do tego dochodziły bombardowania z nieprzyjacielskich samolotów. Żołnierze będący bez możliwości odwrotu chowali się w lejach po bombach, bo jak mawiano nigdy pocisk nie trafia dwa razy w to samo miejsce. 18 września koło Białej Góry śmiertelnie raniono dowódcę 14. Dywizji Piechoty gen. F. Włada. To były najbardziej traumatyczne przeżycia wojenne, w których obraz błota i krwi był wszędzie. 16 września 57. pp został rozbity, a ocalali żołnierze w małych grupach usiłowali wydostać się z oblężenia i na własną rękę wrócić do domu.



1944 r. Stanisław Siebert z narzeczoną Ludwiką Gorzanek na podwórku domu przy ul. Armii Poznań 66, w tle Zakłady Ziemniaczane



Pierwszy Zarząd Koła Śpiewu „Bard” 5.01.1936 r. Siedzą od lewej: Płatkiewicz, Parobkiewiczówna, Gracjan Król, Stanisław Skrzypczak, Ulatowska, Onderka, stoją: Banach, Stanisław Siebert, Michałek, Robiński, Borden i Ostrowski



Legitymacja druha Stanisława Sieberta członka Koła Śpiewu „Bard” w Luboni od 30.09. 1935 r. podpisana przez Prezesa Koła – Robińskiego oraz sekretarza – Skrzypczaka



Chór „Bard” 3 maja 1936 r. na tle szkoły w Luboni. Z opisu wynika, że około 1/3 członków brakuje na zdjęciu. Siedzą w 1 rzędzie od lewej: Robiński, Banach, inż. Dzierzbicki, Onderka, Gracjan Król – dyrygent, Stanisław Skrzypczak – sołtys, Ulatowska, inż. Sztark, Otocky, Zimny, Ostrowski, Kurowska, A. Kujawa. W 2 rzędzie stoją: Skrzypczakówna, Gajdzińska, Trittówna, Sytkówna, Aniołówna, Maniewiczówna, Parobkiewiczówna, Matuszczakówna, M. Andrzejewska, Piniewska, Rychterówna, Płocieniczak, Bordówna, Parobkiewiczówna, Michałek. W 3 rzędzie: Sieradzki, Mańczak, Ryszewski, Tórz, Klitschkówna, W. Ratajczakówna, F. Andrzejewska, Ratajczakówna, Dauer, Michalczyk, Ratajczak. W 4 rzędzie (górze): Nawrocki, Stanisław Siebert, Borden, Janusz Król, E. Sieracki, Siłacz, Br. Kaczmarek, Ziętek, J. Anioła



Karykatura „Zgraji” towarzystwa niezarejestrowanego – przyjaciół od brydża z czasów okupacji sygnowana E. Mańczak 1940 r. Stanisław Siebert przedstawiony jako 2 z prawej. Z podpisów odczytaliśmy niektóre: ? Pietrzak (fuhrer), Michałak, Edmund Mańczak, Jerzy Tułak (?)



Prawdopodobnie w mundurach PW (Przysposobienia Wojskowego) – Stanisław Siebert stoi z prawej



Członkowie Grona Miłośników Sportu z lewej Stanisław Siebert z prawej Tritt. Na zdjęciu położona emaliowana biało-niebieska odznaka GMS noszona w klapie marynarki



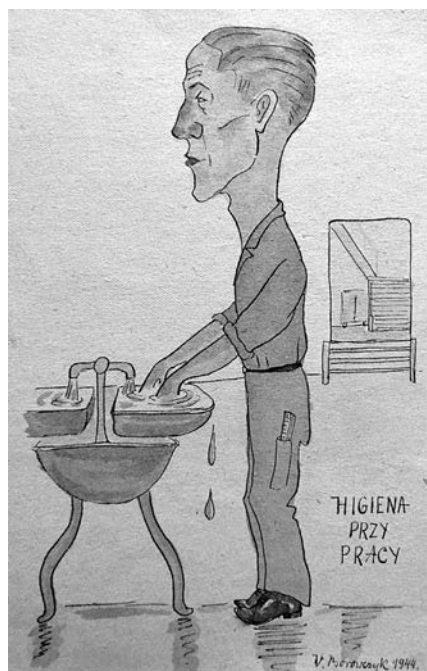
Grono Miłośników Sportu z Lubonia w Gdyni w 1932 r. Stanisław Siebert stoi 3 z lewej



Spotkanie towarzyskie na przystani kajakowej Stanisław Siebert siedzi 2 z lewej



Partyjka brydża na przystani kajakowej, Stanisław Siebert siedzi 2 z lewej



Karykatura Stanisława Sieberta w wykonaniu W. Borowczyka

Oryginalny telegram ślubny na 21.01.1945 r. dla Stanisława Sieberta (za stołem z lewej) od przyjaciół brydżystów o następującej treści:
Był sobie Pan Stanisław przyjaciel miał wiele/ I grywał sobie w brydża prawie co niedzielę./ Nie wiem, czy to wyższy przypadek tak zrządzili./ Dość, że Staś do Stasiów nigdy nie zabłądził./ Czworo Stasiów zatem, gdy siadą do grania./ Zagrają „bez atutu”, nawet bez gadania./ Różne tam – bywało – rozgrywali robry./ Aż naraz, Pan Stasio, staje się niedobry./ Chytkiem się do dworca pod oknem przemysła/ I dom Starych Stasiów celowo unika./ Lecz wkrótce już sekret przestał być sekretem./ Skoro nasz Staś został „kierowym waletem”./ Teraz innych myśli poza jedną – nie ma:/ Jak by teraz wygrać największego szlema?/ Choć żeś nas zostawił, Stasiu, „bez czwartego”./ My jednak Ci za złe nie weźmiemy tego./ Bądź zawsze szczęśliwy, aż po wieczne czasy/ I daj społeczeństwu same „pierwsze asy”!

Świadectwo Stanisława Sieberta na półrocze czteroklasowej szkoły publicznej w Luboniu wystawione 31.01.1929 r. podpisane przez kierownika Luberskiego i opiekuna klasy Wielicką

klasa Publiczna Szkoła Powszechna

Imię i nazwisko: Antoni (powiat: gierowski)

Nr. 20 Rok szkolny 1944/45

ŚWIADECTWO SZKOLNE

Siebert Stanisław

urodzony dnia 28 września 1917 r. w Luboniu
(powiat: gierowski), religii (wyznania) rym. kat.
uczeń oddziału średniego otrzymał za pierwsze półrocze roku szkolnego 1944/45 stopnie następujące:

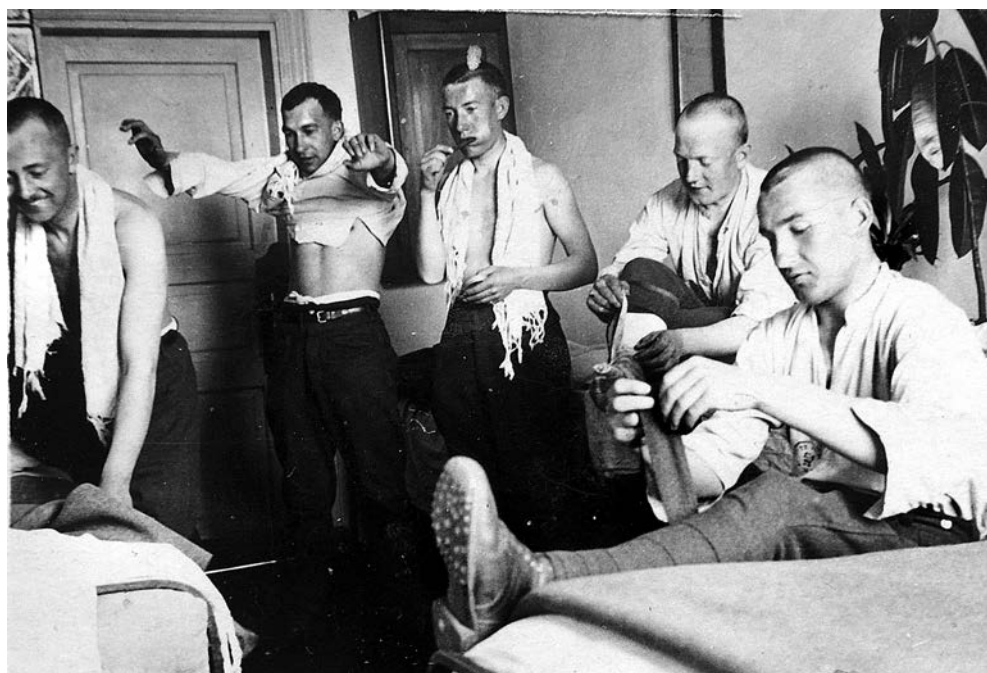
za sprawowanie się	<u>dobry</u>
z nauki religii	<u>bardzo dobry</u>
z języka polskiego	<u>dobry</u>
z języka	<u>dobry</u>
z rachunków z geometrią	<u>dobry</u>
z przyrody	<u>dobry</u>
z matematyki	<u>dobry</u>
z fizyki i chemii	<u>dobry</u>
z biologii	<u>dobry</u>
z geografii i nauki o Państwie współczesnym	<u>dobry</u>
z historii	<u>dobry</u>
z rysunków	<u>dostateczny</u>
z robót ręcznych	<u>dobry</u>
z literatury	<u>dostateczny</u>
z ćwiczeń gimnastycznych	<u>dobry</u>
z robót kółkowych	<u>dobry</u>

Liczba ocenianych przedmiotów szkolnych 18, z czego nie oceniano 1
Liczba wydatków —, z czego nie uprawniających —

W Luboniu dnia 31 stycznia 1945 r.

Kierownik Luberski Opiekun klasy Wielicka

Świadectwo wystawione w Luboniu 31.01.1929 r. (z 3-letniej szkoły 7-letniej) Cena 10 gr.



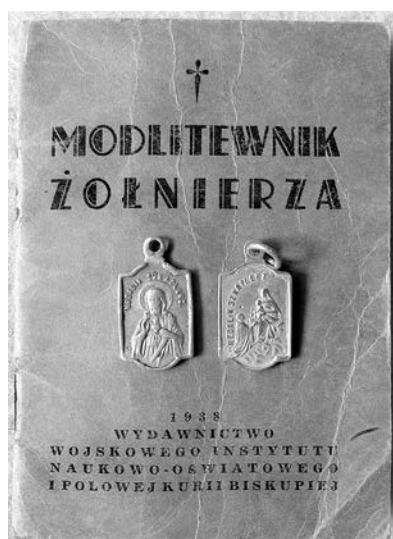
Stanisław Siebert w środku, myje zęby po pobudce w 86. Pułku Piechoty w Mołodecznie



Pamiątkowe zdjęcie z 86. Pułku Piechoty w Mołodecznie, Stanisław Siebert siedzi 2 z prawej



W albumie rodzinnym przy tym zdjęciu widnieje podpis „dezynfekcja” – Stanisław Siebert (w środku) w akcji odwyszawiania kolegi



Modlitewnik Stanisława Sieberta i dwa szkaple-rze, które miał podczas kampanii wrześniowej w 1939 r. Ten cienki kieszonkowy modlitewnik wydrukowany został w 1938 r. przez Wydawnictwo wojskowego instytutu naukowo-oświatowego i połowej kurii biskupiej



Chwila wojskowego relaksu – wypad na ryby nad rzekę Uszę w Mołodecznie (dziś obwód miński na Białorusi)



W czapkach – starsi szeregowcy z jedną belką – Stanisław Siebert stoi z lewej



Świetlicowe zajęcia w wojsku – gra w szachy – Stanisław Siebert siedzi za stołem z lewej



Jako sanitariusz Stanisław Siebert stawia bańki choremu koledze



Odznaka 57. Pułku Piechoty Karola II Króla Rumunii jaką nosił S. Siebert

Z rodzinnego albumu – okoliczność nieznana – na dworcu kolejowym w Mołodecznie oficerowie 86. Pułku Piechoty, w którym służył Stanisław Siebert



Pamiętkowe zdjęcie plutonu. Stanisław Siebert siedzi w 2 rzędzie 3. z prawej (oznaczony „x”)



W Pabianicach w obozie jenieckim S. Siebert 4. z prawej



Stanisław Siebert z żoną podczas złotych godów – 21.01.1995 r.

W rodzinnych pamiątkach zachowała się cyfra Karola II Króla Rumunii z naramiennika munduru Stanisława Sieberta noszona przez żołnierzy 57. pp



S. Siebert jako sanitariusz w pabianickim obozie jenieckim stoi 2. z lewej



TEKST PRZYSIĘGI ŻOŁNIERSKIEJ

Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, chorągwi wojskowych nigdy nie odstąpić, stać na straży Konstytucji i honoru żołnierza polskiego, prawu i Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej być uległym, rozkazy dowódców i przełożonych wiernie wykonywać, tajemnic wojskowych strzec, za sprawę Ojczyzny mej walczyć do ostatniego tchu w piersiach i wogóle tak postępować, abym mógł żyć i umierać, jak prawy żołnierz polski. Tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna Jego Męka. Amen.

PORANNA MODLITWA ŻOŁNIERSKA

Prowadzący: W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego.

6

Tekst przysięgi żołnierskiej zamieszczony w podręcznym „Modlitewniku żołnierza”: *Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, chorągwi wojskowych nigdy nie odstąpić, stać na straży Konstytucji i honoru żołnierza polskiego, prawu i Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej być uległym, rozkazy dowódców i przełożonych wiernie wykonywać, tajemnic wojskowych strzec, za sprawę Ojczyzny mej walczyć do ostatniego tchu w piersiach i w ogóle tak postępować, abym mógł żyć i umierać jak prawy żołnierz polski. Tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna Jego Męka. Amen.*



Wigilia 1999 r. państwo Siebertowie w gronie najbliższych – córki Barbary z mężem Janeckim (od lewej) i wnukiem Piotrem oraz jego żoną Małgorzatą



Stanisław Siebert z córką Basią w ogrodzie – 1949 r.

Der Standesbeamte
des Standesamts Poggenburg

Nr. des Familienbuches 3/45

*akt małżeństwa
Stanisław i Ludwika
Siebert*

Gültig zum Zwecke der Trauung durch eine Religions- bzw. Weltanschauungsgemeinschaft

Bescheinigung der Eheschließung

Zwischen dem Arbeiter Stanislaus Siebert

wohnhaft in Luban, Kreis Posen, Bahnhofstraße 10

und der Arbeiterin Ludwika Gorzanek

wohnhaft in Luban, Kreis Posen, Hermann Göring Straße 6

ist vor dem unterzeichneten Standesbeamten am 20. Januar 1945 die Ehe geschlossen worden.

Poggenburg, am 20. Januar 1945

Kommunist



B 132. Bescheinigung der Eheschließung. Nachdruck verboten!
Verlag für Standesamt-Formulare GmbH, Berlin SW 61, Gitschiner Str. 109.
A. W. 6

B 132

Akt małżeństwa Stanisława Sieberta z Ludwiką Gorzanek wystawiony 20.01.1945 r. w Żabikowie – jeden z ostatnich dokumentów wydanych przez niemieckie władze okupacyjne



S. Siebert przy ul. Armii Poznań 39 – zdjęcie z 1992 r.



Ludwika Siebert żona Stanisława w 2014 r.
z prawnuczką Leną. Zmarła w listopadzie 2014 r.



Życie rodzinne na co dzień toczyło się w kuchni – państwo Siebertowie w latach 80. XX w.



Portret rodzinny Stanisław z żoną Ludwiką i córką Barbarą



Stanisław Siebert (z prawej) podczas jednego ze świąt w Zakładach Ziemniaczanych



S. Siebert (w środku) zawsze czynny społecznie na zawodach sportowych z okazji 30 lecia PRL w 1974 r.



Stanisław Siebert otrzymuje odznakę – Zasłużony dla Rozwoju – WPPZ Luboń



S. Siebert z referatem podczas jednego z zebrań zakładowych



Stanisław Siebert większość życia przepracował w Zakładach Ziemniaczanych



Sznur z galowego mundur wojskowego S. Sieberta jaki zachował się w rodzinnych pamiątkach



Dom przy ul. Armii Poznań 66 (podczas II wojny adres Hermann Göring strase 6) w którym mieszkali S. Siebert i jego żona Ludwika

Szli lasami, nie znając terenu, głodni bez prowiantu. 24 września Stanisław Siebert wraz z kilkoma kompanami został złapany i osadzony w obozie przejściowym w Pabianicach. Tak zakończył się szlak bojowy lubonianina w szeregach „Armii Poznań”. W pabianickim obozie przebywał do 15.10.1939 r. Pracował tu jako sanitariusz na izbie chorych. Wspominał, że komendantem był Wilm Hosenfeld, wyjątkowo dobry Niemiec. Jeńcy mieli stosunkowo dużo swobody, dobre jedzenie, nawet otrzymywali przepustki na miasto. Po zwolnieniu samodzielnie wrócił do Lubonia, najpierw pociągami do Ostrowa, później autobusem pocztowym do Poznania. i dalej łodzią do Lubonia. Z kartą zwolnienia z obozu został zatrudniony przymusowo w Zakładach Ziemniaczanych gdzie jako robotnik fizyczny pracował do końca okupacji.

Po wyzwoleniu wznowił pracę w Zakładach Ziemniaczanych jako majster. W 1946 r. ukończył przyspieszony kurs w Państwowym Technikum Administracyjnym w Bytomiu, po czym został kierownikiem krochmalni. Na stanowisku do 1961 r. W międzyczasie (1949 r.) oddelegowany na kierownika krochmalni uruchamianej w Brójcach na ziemiach odzyskanych. W 1961 r. awansował na stanowisko starszego chemika w Dziale Rozwoju Techniki w Zakładach Ziemniaczanych, gdzie pracował do emerytury 31.10.1977 r. Miał 47-letni staż pracy w jednym zakładzie.

Zm. 07.01.2001 r.

Ożenił się z Ludwiką Gorzanek (ur. 25.06.1917 r. w Oberchausen – Niemcy, jest podopieczną ZKRPiBWP). Mieszkali w Luboniu w tej samej kamienicy na ul. Poznańskiej 6 (dziś ul. Armii Poznań 66). Ślub odbył się 20.01.1945 r. (cywilny), nazajutrz kościelny w Wierach. W tym dniu palił się obóz żabiowski i spodziewano się przeprawy

Armii Czerwonej przez Wartę. Uczta weselna była bardzo skromna i krótka, bo zakończyła się w piwnicy z obawy przed bombardowaniem. Mieli córkę Barbarę (ur. 23.10.1945 r. w Luboniu) zamężna Janicka.

Mieszkał w Luboniu przy ul. Dzierżyńskiego 39 (ul. Armii Poznań 66).

Odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi (nr 219-76-33, 29.09.1976 r.), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (nr 1648-81, 7.10.1981 r.), Medal Za Udział w Wojnie Obronnej 1939 (nr 420-82-56-MW, 28.07.1982 r.), Odznaka Za Zasługi w Ochronie Porządku Publicznego, Odznaka za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego (1972 r.), Odznaka Tysiąclecia Państwa Polskiego (1966 r.), Srebrna Odznaka Zasłużony Działacz Związkowy, Odznaka Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego (1977 r.), Odznaka Przewodnika Pracy Socjalistycznej, Zasłużony Działacz Związku Przemysłu Ziemniaczanego i Spożywczego (1974 r.)

Był członkiem Komitetu Zakładowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) – sekretarz propagandy. W latach 1965-1981 członek Kolegium ds. wykroczeń w Urzędzie Miejskim w Luboniu. Do przełomu lat 80-90. członek Rady Nadzorczej przy WSS „Społem” w Puszczykowie, członek Rady Nadzorczej przy WSS „Społem” w Poznaniu. W latach 1952-1975 członek Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT). Od 1975 r. należał do Koła ZBoWiD w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych (nr 246407, leg. 30677, potem 175566) gdzie do lat 90. pełnił funkcję skarbnika.

Na podstawie akt ZBoWiD, Koło w Luboniu 1, informacji córki Barbary Janickiej.

Robert Wrzesiński i Piotr P. Ruszkowski

Tomaszewski Stanisław (1905-1986)

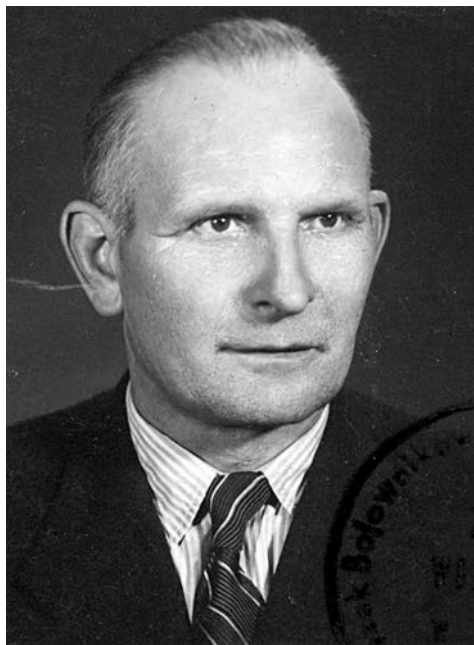
Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. w 3. Pułku Lotniczym w Poznaniu, Po internowaniu w Rumunii, przez Bejrut, Francję znalazł się w szeregach 317. Dywizjonu Myśliwskiego w Wielkiej Brytanii, starszy sierżant

Ur. 7.04.1905 r. w miejscowości Sosnowiec, powiat Śrem. Był drugim dzieckiem Ignacego (rolnika) i Marii z d. Skorupka. Miał jeszcze 4 braci: Ignacego, Mariana, Jana i najmłodszego Leona oraz siostrę Helenę.

Ukończył cztery klasy szkoły podstawowej, następnie od 24.06.1921 r. do 24.06.1924 r. podjął naukę w zawodzie ślusarskim u Stanisława Malinowskiego w Śremie, zakończonym egzaminem czeladnika 9.07.1924 r. Dalej pracował w tej Fabryce Machin i Wozów – Odlewni Żeliwa St. Malinowskiego do lipca 1924 r. Później, aż do powołania do



Starszy sierżant Stanisław Tomaszewski w mundurze podczas służby w Anglii w 317. Dywizjonie

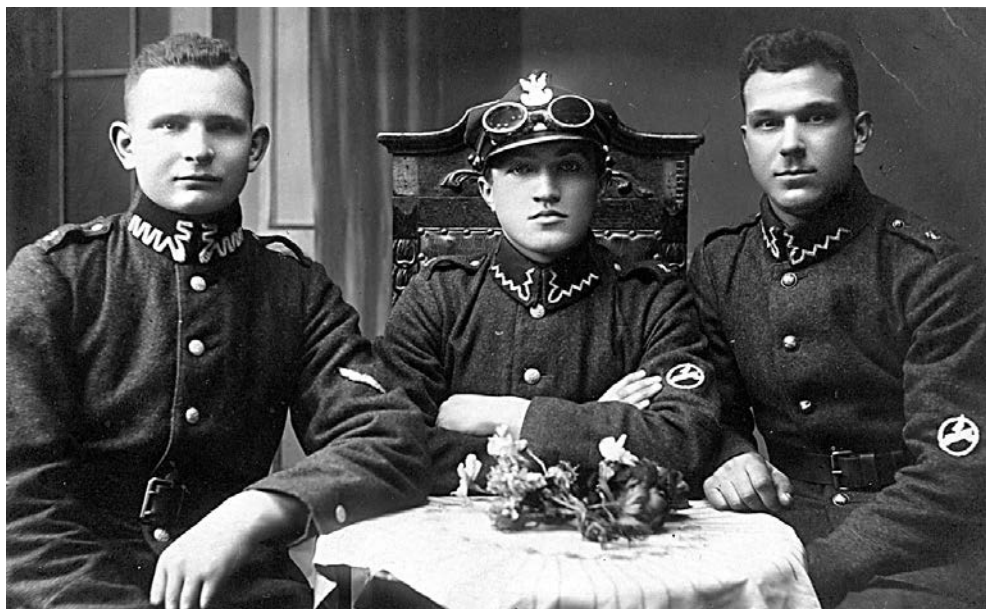


Stanisław Tomaszewski w późniejszym wieku – zdjęcie z legitymacji ZBoWiD-u

wojska, pracował jako ślusarz maszynowy w Fabryce Maszyn Rolniczych i Odlewni G. Scherfke w Poznaniu na ul. Dąbrowskiego.

Do zasadniczej służby wojskowej został powołany 29.09.1925 r. do 3. Pułku Lotniczego w Poznaniu – Ławicy. Ukończył trzymiesięczny kurs łączności na radiomechanika, który miał znamiona szkoły podoficerskiej. Z zasadniczej służby wojskowej został zwolniony 20.09.1927 r. w stopniu kaprała.

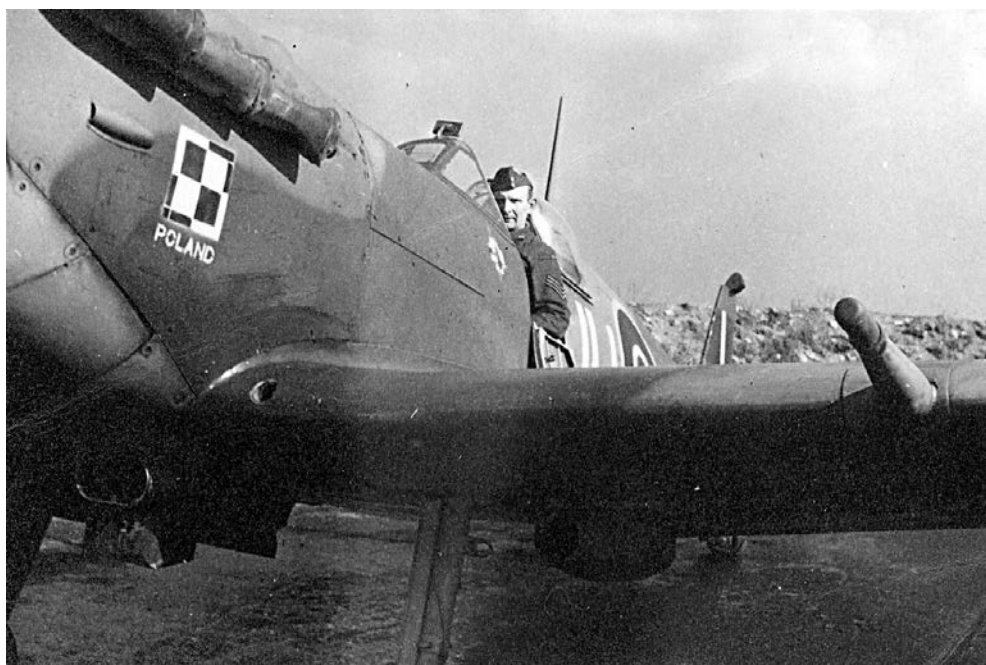
Tydzień po wyjściu z wojska 26.09.1927 r. jako ślusarz maszynowy zatrudnił się w Fabryce Przetworów Ziemniaczanych – Lubań, gdzie pracował do 12.03.1929 r., zwolniony na skutek redukcji zatrudnienia. Krótko, bo od 25 marca do 2 września 1929 r.,



Stanisław Tomaszewski z lewej podczas służby w 3. Pułku Lotniczym w Poznaniu zdjęcie z 1926 r.



Polscy żołnierze w cywilnych ubraniach gotowi do opuszczenia Rumunii. Stanisław Tomaszewski (2 z lewej) na odwrocie zdjęcia napisał „całą czwórką uciekliśmy jednej nocy” – Rumunia – zdjęcie wykonano w Constanti 20.01.1940 r.



Stanisław Tomaszewski w samolocie Spitfire w Anglii w 1943 r.



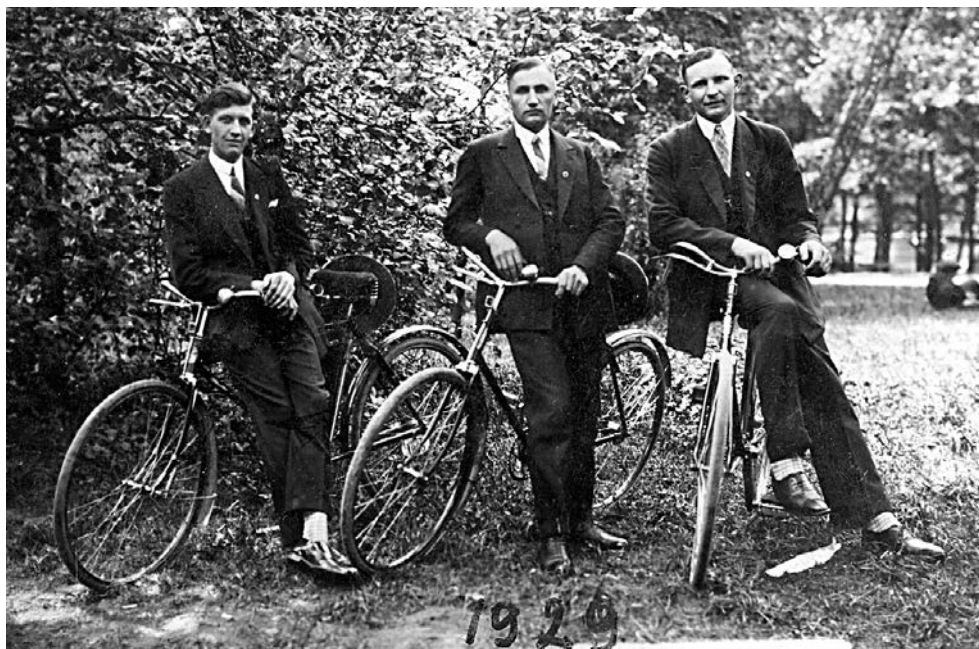
Pamiątkowe zdjęcie polskich żołnierzy z Dywizjonu 317. przed spitfajerem. Stanisław Tomaszewski stoi 2. z lewej



Ślub Stanisława Tomaszewskiego ze Stanisławą Sobierajewicz w listopadzie 1930 r.



Za młodu Stanisław Tomaszewski (oznaczony nr 2) udzielał się m.in. w Klubie Mandolinistów później o nazwie „Ton”. Oprócz niego na zdjęciu z 1929 r. rozpoznano: Stefana Roszyka (nr 3), Kazimierza Genslera (4), Jana Błazeja (6), ? Koniecznego (10), Mariana Rożka (11), Walentego Szymańskiego (12)



Podczas wycieczki rowerowej na Dębnie w 1929 r. Od lewej: Szelerski, Moder i Stanisław Tomaszewski



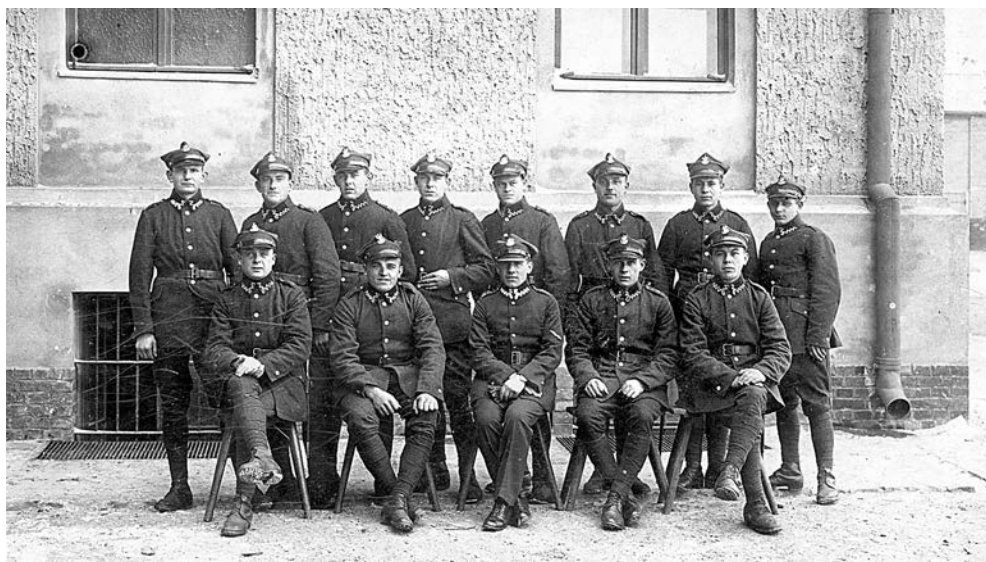
Stanisław Tomaszewski w styczniu 1961 r. jako mistrz warsztatu transportu samochodowego w Zakładach Przemysłu Ziemniaczanego w Luboniu przy polskiej konstrukcji samochodzie Star 20. Te ciężarowe auta produkowane w latach 1948-1957 zastąpione później modelem Star 21, Napędzany przez polski 6-cylindrowy silnik benzynowy typu S42 o pojemności 4188 cm³ i maksymalnej mocy 62,5 kW (85 KM), ładowność 4 ton i paliły około 25 litrów benzyny na 100 km



Świadectwo ukończenia kursu łączności (na prawach szkoły podoficerskiej), przy 3. Pułku Lotniczym, jaki odbył Stanisław Tomaszewski w dniach od 16.01. do 10.04. 1926 r., stając się radiomechanikiem



Rodzice Stanisława Tomaszewskiego Maria i Ignacy siedzą z prawej.



Stanisław Tomaszewski, stoi 1 z lewej, na początku służby wojskowej w 1925 r.

Starszy sierżant Stanisław Tomaszewski (2 z lewej) przy samolocie wraz z kolegą prezentują naboje używane w broni na spitfajrach



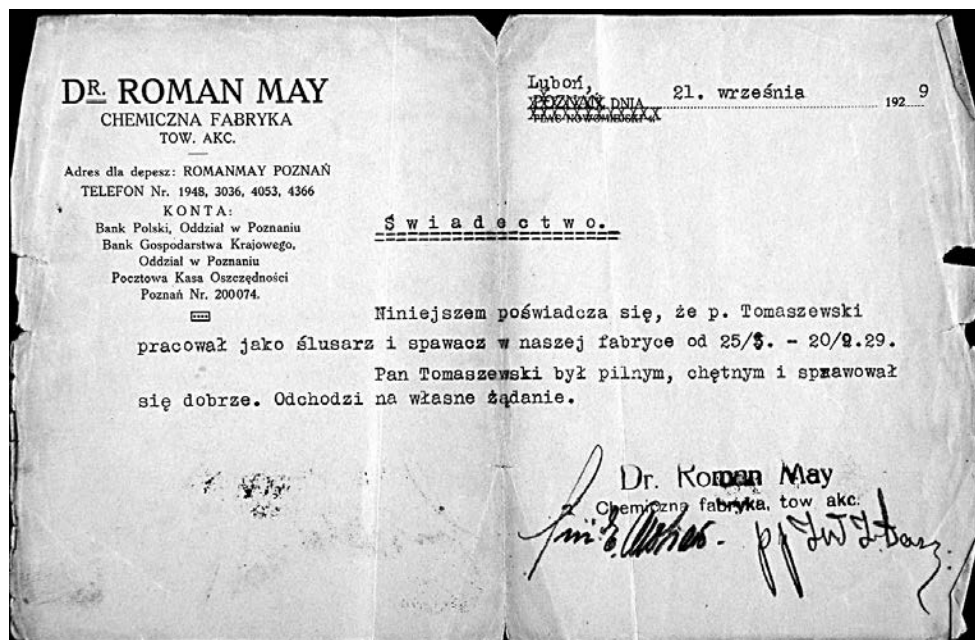
Stanisław Tomaszewski – młodziemiec w okresie poborowym



Obrazek Matki Bożej który towarzyszył Stanisławowi Tomaszewskiemu m.in. w trudnym czasie wojny



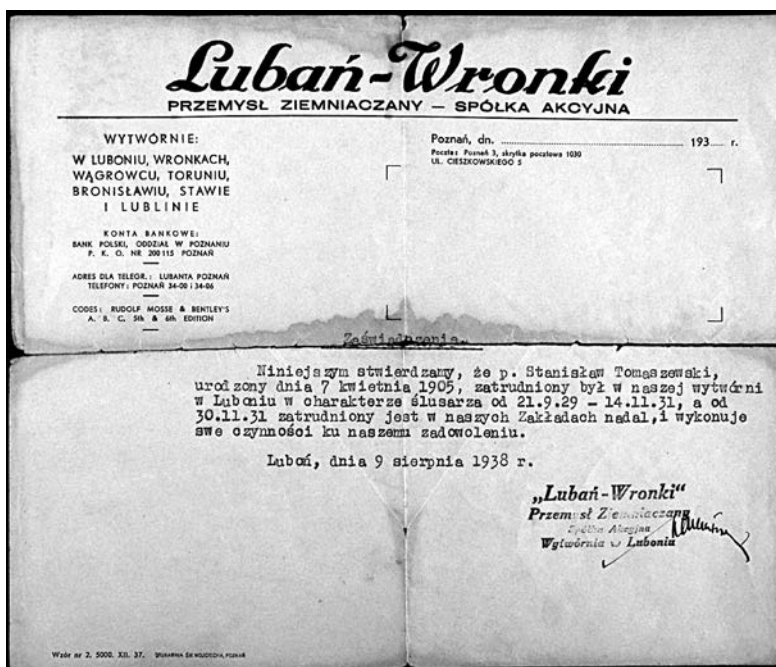
Stanisław Tomaszewski z żoną i wnukiem Sławkiem Pastusiakiem



Świadectwo pracy Stanisława Tomaszewskiego z Chemicznej Fabryki Dr Roman May z 1929 r.



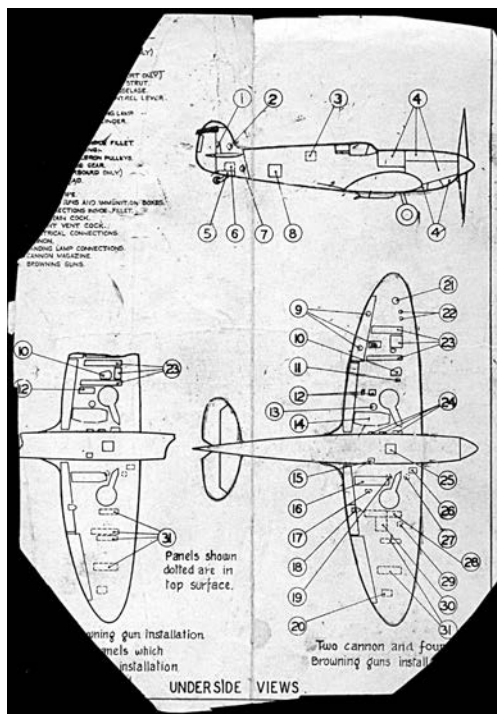
Świadectwo pracy z 1929 r. z Fabryki Przetworów Ziemniaczanych „Lubań” dla Stanisława Tomaszewskiego



Podobne zaświadczenie z lubońskiej fabryki z 1938 r. po zmianie nazwy – Przemysł Ziemniaczany Lubań-Wronki spółka akcyjna



Świadectwo ukończenia nauki przez Stanisława Tomaszewskiego i zdania egzaminu na czeladnika z 1924 r.



Fragmenty schematów samolotu przywiezione wraz z notatkami z Anglii



Stanisław Tomaszewski hodował też nutrie na swoim ogródku przy ul. Armii Poznań. Z prawej widać fragment wilii „Maria” stojącej na rogu ul. Armii Poznań i Powstańców Wlkp.



Stanisław Tomaszewski z żoną na motorze. Z tyłu rząd topoli rosnących przy Szkole Podstawowej nr 3 wzdłuż ul. Armii Poznań. Z za krzaków prześwituje gmach szkoły

pracował w Chemicznej Fabryce Dr. Roman May, z której odszedł na własne życzenie. Powrócił do przekształconej w „Przemysł Ziemniaczany – Spółki Akcyjnej Lubań-Wronki”, gdzie od 21.09.1929 r. z dwutygodniową przerwą (15.11.1931 r. – 29.11.1931 r.) pracował w charakterze ślusarza aż do mobilizacji. 29.08.1939 r. znalazł się w macierzystej jednostce – 3. Pułku Lotniczym, i został przydzielony do eskadry zapasowej, którą dowodził major Burkhart.

W kampanii wrześniowej – od 1.09.1939 r. – został dowódcą 1. drużyny. – *Tak nas wozili po całej Polsce* – podsumował miejsca, w których był na początku II wojny światowej. Najpierw wymienił Kutno. Wokół tego miasta były lotniska. W Kutnie znajdowała się czołówka zaopatrzeniowa lotnictwa Armii „Poznań”, które ze względu na nacisk z zachodu wojsk niemieckich zmuszone było o świcie 14 września opuścić lotniska węzła kutnowskiego. Jako kolejne miejsce swojego pobytu wymienia Warszawę. Następnie przebywał w Świdniku koło Lublina, gdzie też było lotnisko. Potem dotarł do Krasnegostawu. Następnie znajdował się na terenie przedmościa rumuńskiego, które obejmowało obszar o powierzchni 15 000 km² od granicy z Rumunią wzdłuż Dniestru i Stryja do Karpat oraz granicy z Węgrami. Na przedmościu rumuńskim znajdowała się większość lotnictwa polskiego, która z powodu braku paliwa, bomb, amunicji, części zamiennych nie mogła uczestniczyć w walce. Jako ostatni etap wymienia miejscowość Korydenka (być może chodzi tu o Horodenka). W swoim życiorysie pisał, że było to 18 września. Wówczas, gdy ze wschodu napadły skrycie wojska sowieckie, lotnicy dowiedzieli się, iż Polski już nie ma... Tego już w pisanym w PRL-u życiorysie nie zapisał.

Dalej dostał się do Rumunii – *Teraz por. Malinowski powiedział, że nie mamy drogi wyjścia, przekraczamy granicę do Rumunii* – odnotował w życiorysie. Rumuńską granicę przekroczyło 30 000 cywilnych i wojskowych uchodźców. W tym ewakuowało się 8 775 osób personelu lotniczego, wśród nich 1 224 oficerów. Wielu lotników przedostało się później do Francji, gdzie stanowili trzon odtworzonego na Zachodzie lotnictwa. Stanisław Tomaszewski znalazł się wśród internowanych. 20.01.1940 r. opuścili obóz w Rumunii, udając się statkiem Basarabia do Bejrutu, a następnie do Francji do lotnictwa polskiego. Z literatury wynika, że pod koniec stycznia 1940 r. we Francji przebywało około 9 000 osób polskiego personelu lotniczego. W obronie Francji wziął udział polski dywizjon myśliwski 1/145 oraz około stu polskich myśliwców przydzielonych w małych grupach do francuskich eskadr. – *Po upadku Francji zostałem ewakuowany do Anglii i po przeszkoleniu w lotnictwie angielskim skierowany do 317. dywizjonu myśliwskiego wojska polskiego na stanowisku elektryka* – pisał w życiorysie. Był od lutego 1941 r. szefem sekcji elektrik. Jako swojego dowódcę wymienił majora Stanisława Skalskiego (jednego z kilku kolejnych dowódców dywizjonu).

Kolejno zdobyte w Anglii awanse: plutonowy (1.07.1941 r.), sierżant (20.10.1943 r.) W stopniu starszego sierżanta (od 1.03.1946 r.), pełnił służbę aż do zwolnienia w 1947 r. Do kraju wrócił w maju 1947 r.

Posiadał szereg odznaczeń: czterokrotny Medal Lotniczy (L. ew. I 27 -30.09.1946 r. nr 22/46), Krzyż Kombatancki Francuski 1939-1945 (nr 32.I.27), Medal Obrony Anglii 1939/45, Medal Wojny 1939/45 (10.08.1946 r. nr 793116).

317. Dywizjon Myśliwski Wileński (317. DMW)

(angielska nazwa 317 Polish Fighter Squadron) był utworzony 20.02.1941 r. na lotnisku Acklington w hrabstwie Northumberland. Brał m.in. udział w operacji pod Dieppe we Francji 19.08.1942 r. 1.09.1942 r. został przesunięty do 2. Polskiego Skrzydła Myśliwskiego (razem z 303. i 316 Dywizjonami Myśliwskimi Warszawskimi) na lotnisku w Woodvale w hrabstwie Lancs. W trzeciej dekadzie września 317. DMW został wyposażony w samoloty typu Spitfire Mk-IX, po czym włączono go do polskiego 131. Skrzydła Myśliwskiego, w którym były: 302. Dywizjon Poznański oraz 308. Dywizjon Myśliwski Krakowski. W pierwszym dniu inwazji we Francji, 6.06.1944 r., wykonał cztery loty patrolowe w pełnym składzie 12 samolotów. Uczestniczył m.in. w lotach bojowych 17.08.1944 r. – w dniu wyzwolenia Falaise. Po zakończeniu działań wojennych pozostał z innymi dywizjonami 131. Polskiego Skrzydła na terytorium niemieckim. 317. DMW był w składzie brytyjskich wojsk okupacyjnych do końca 1946 r. Rozwiązany w Anglii na lotnisku w Portreath w Kornwalii 3.01.1947 r. 317 Dywizjon Myśliwski Wileński od 20.02.1941 r. do 8.05.1945 r. m.in. zestrzelił z pewnością ponad 48 samolotów i uszkodził przynajmniej 26. Na ziemi zniszczył przynajmniej 3 i 3 uszkodził. Zatopił statek o pojemności 500 ton. Poległo 25 lotników, dwóch uznano za zaginionych, 5 dostało się do niewoli.

Kiedy wrócił do Polski, podjął pracę w poprzednim miejscu, czyli w Zakładach Przemysłu Ziemniaczanego w Luboniu, gdzie został brygadzystą. W 1951 r. został technikiem normowania. 10.06.1952 r. w Izbie Rzemieślniczej w Poznaniu złożył egzaminy na mistrza ślusarskiego i naprawy maszyn. W 1959 r. przeniesiono go na stanowisko mistrza warsztatu transportu samochodowego, na którym pracował do przejścia na emeryturę w 1970 r.

Ożenił się 23.11.1930 r. z lubonianką Stanisławą Sobierajewicz, córką majstra w Zakładach Ziemniaczanych mieszkających na osiedlu dla kadry przy dzisiejszej ul. C. Ratajskiego. Mieli troje dzieci: Wandę, Helenę i najmłodszego Edwarda.

Do 1969 r. mieszkali w wili „Maria” na narożniku ul. Armii Poznań 44 i Powstańców Wlkp., po wybudowaniu obok własnego domu przenieśli się pod adres Armii Poznań 46.

Należał od 19.11.1981 r. do Koła ZBoWiD w Żabikowie (nr ewid. 263858, leg. - 48128/31, od 17.11.1984 r. – nr 0177187). Zaświadczenie z wojska nr 626217.

Zmarł 11.08.1986 r., spoczywa wraz z małżonką na cmentarzu w Żabikowie.

Stanisław Tomaszewski podczas wojny pisał dziennik. W trzech zachowanych zeszytach opisywał swoje przeżycia. Całość udostępnionych przez rodzinę wspomnień publikujemy na str. 205-257.

Na podstawie akt Koła ZBoWiD w Żabikowie, materiałów udostępnionych przez wnuka Sławomira Pastusia-ka, publikacja „WL” 09-2013 str. 34

*Robert Wrzesiński,
Piotr P. Ruszkowski*

Pamiętnik Stanisława Tomaszewskiego

Wstęp

Z dokumentów, relacji i ludzkiej pamięci powstaje historia – obraz dziejów. Pamiętniki, dzienniki, wspomnienia są istotnym źródłem do badań nad przeszłością. Wnoszą one wiele materiałów faktograficznych, ale przede wszystkim oddają nastroje, które towarzyszyły danym wydarzeniom. Są znakomitą źródłem dla historyków (także literatury) oraz socjologów.

Choć z okresu II wojny światowej posiadamy bardzo dużo materiałów, to jednak wiele obszarów badawczych jest opisanych niezwykle skąpo. Dotyczy to przede wszystkim życia codziennego, historii regionalnej oraz wielu innych aspektów. Bohaterem i autorem publikowanego dalej dziennika – wspomnień wojennych jest 34-letni wówczas Stanisław Tomaszewski, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r., którego życiorys poznaliśmy na poprzednich stronach.

Dziennik pochodzi z prywatnych zbiorów rodziny Stanisława Tomaszewskiego i za jej zgodą jest użyty. Nigdy dotąd nie był publikowany. Wspomnienia wojenne znajdują się na kartach dwóch zeszytów, zapisanych dwustronnie, liniowanych. Zeszyt pierwszy obejmuje okres od 30 sierpnia 1939 r. do 31 stycznia 1941 r. Zeszyt drugi to czas od 1 czerwca 1941 r. do 14 czerwca 1944 r. Dziennik przeważnie prowadzony był na bieżąco, zdarzają się jednak wpisy zbiorcze, np. 10-20 listopada, gdzie autor ogólnie relacjonuje wydarzenia z danego okresu. Przy niektórych faktach podawane są także godziny. Notatki mają charakter główne dziennika, ale też niekiedy pamiętnika. Od 1 stycznia 1942 r. Tomaszewski sporządzał jedynie krótkie raporty miesięczne nieprzekraczające czasami jednej strony. Zeszyty nie zostały całkowicie zapisane, oprócz materiałów pamiętnikarskich zawierają także inne informacje. Autor spisał miejscowości w Wielkiej Brytanii, w których stacjonował. Wypadki, jakie miały miejsce w jego jednostce, fakty historyczne, wydatki związane z prowadzeniem wojny. Dokumentował też straty, jakie ponosili uczestnicy wojny. W większości były to informacje uzyskane z radia.

Autor, kończąc pobyt w danym kraju, umieszczał w swoim pamiętniku informacje podsumowujące, które miały głównie charakter osobistych spostrzeżeń czy refleksji, przedstawienia obyczajów i zwyczajów danego kraju. Dodatkowo, aby wyróżnić dany wpis, podkreślał daty lub miejscowości. Cały dziennik został spisany w języku polskim. Większość zapisów dokonano czytelnie i starannie. Są jednak fragmenty, gdzie widoczna jest mniejsza dokładność, którą można tłumaczyć okolicznościami, w których znajdował się autor. Niekiedy na notatki naniesione zostały poprawki, prawdopodobnie umieścił je sam autor w późniejszym czasie. Wpisów dokonywał głównie piórem z użyciem różnych kolorów (najczęściej zielony, niebieski, czarny). Dodatkowo Stanisław Tomaszewski spisał inne notatki znajdujące się w dwóch osobnych notesach kratkowanych. Notatniki te głównie pełniły funkcję słowniczka, gdzie autor zapisał zwroty, wyrazy w języku angielskim, francuskim, rumuńskim. Niekiedy opisał powtórnie wydarzenia wcześniej zaznaczone w dzienniku. Najwyraźniej wracał do nich, aby coś dokładniej opisać. Są to wybiórcze fakty, np. pobyt w szpitalu. W notesie została zapisana także modlitwa obozowa – „Hymn internowanych”, który powstał w 1939 r. w Rumunii, w Bals. Oto wersja zapisana przez Stanisława Tomaszewskiego:

O Panie, któryś jest na niebie,
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń!
Wołamy z czterech stron do Ciebie
O polski duch i polską broń.

Ref.: O Boże, skrusz ten miecz, co siecze kraj
Do wolnej Polski nam powrócić daj -
By stał się twierdzą nowych sił
Nasz dom, nasz dom.

O, usłysz, Panie, skargi nasze,
O, usłysz nasz tułaczy śpiew!
Znad Wisły, Warty, Sanu, Bugu
Męczeńska woła do Cię krew.

W poniższym opracowaniu zmodernizowano pisownię i interpunkcję. Uwspółcześnienie polegało na poprawieniu pisowni zgodnie z obowiązującymi obecnie zasadami, między innymi zamienialiśmy na małą literę zapis rzeczowników pospolitych w oryginale pisanych wielką literą.

Tekst został opatrzony przypisami rzeczowymi odnoszącymi się do osób, miejsc i wydarzeń zidentyfikowanych, w przypadkach wątpliwych zrezygnowano z umieszczenia odsyłaczy.

Katarzyna Grabowska

Stanisław Tomaszewski brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku w 3. Pułku Lotniczym w Poznaniu, przedostał się do Rumuni, gdzie został internowany, dalej przez Bejrut, Francję znalazł się w szeregach 317. Dywizjonu Myśliwskiego w Wielkiej Brytanii

Pamiętnik

30 sierpnia 1939 r.

Dnia 30 sierpnia 1939 r. opuściłem dom.

31 sierpnia 1939 r.

Ogólna mobilizacja, na którą musiałem się stawić do 3. Pułku Lotniczego, Poznań-Ławica. O godz. 8.00 wieczorem opuściłem dom i moich najdroższych, żegnając się może na zawsze. Były to okropne chwile. Przyjechałem w nocy, było tam więcej kolegów. Noc spędziłem bezsennie na ławce, w ubraniu.

1 września 1939 r.

Rano doszły nas pogłoski, że Niemcy o 5.30 ostrzelały Leszno i Rawicz, jednak nikt nie miał pewności. O 10.30 przeleciał samolot bardzo nisko nad koszarami. Jeszcze nikomu nie przyszło na myśl, że to niemiecka maszyna. O 12.30 gdy wszyscy czekali przed kuchnią na obiad, przeleciało 16 samolotów, które nas zaatakowały. Dostaliśmy

rozkaz aby opuścić lotnisko, do wieczora przesiedzieliśmy w bunkrach. Wieczorem opuściliśmy Poznań i w nocy wymaszerowaliśmy na stację do Puszczykowa.

2 września 1939 r.

O 5.00 rano wszyscy się zebraliśmy na stacji w Puszczykowie. Mieliśmy wyjechać do Inowrocławia przez Wrześnię.

3 września 1939 r.

Z Inowrocławia wyjazd na Łowicz i Kutno. Były to bardzo biedne tereny. Marne zabudowania, przeważnie chaty pokryte strzechą, zniszczone przez bombardowania.

4 września 1939 r.

Wyjazd z Kutna do Warszawy. Są tu bardzo ubogie chaty i biedne okolice. Małe obszary ziemi leżą bez uprawy.

5 września 1939 r.

Wyjazd z Warszawy do Mińska Mazowieckiego. Możliwe okolice, tylko bardzo ubogie chaty.

6 września 1939 r.

Wyjazd z Mińska Mazowieckiego do Lublina. Bardzo ładne okolice i dobra ziemia.

7 września 1939 r.

Wymarsz z Lublina do wioski Świtnik⁴⁰⁸. Były to kolonie lotniskowe w lesie. Bardzo ładne i duże sady owocowe. W tym miejscu mieliśmy zakwaterowanie, tu było także lotnisko ale zbombardowane.

8 września 1939 r.

Każdy z nas czuł się lepiej ponieważ była to pierwsza noc, którą każdy z nas przespał. Tymczasem o godz. 12.00 w południe wywęszyły nas szwaby i tak całe popołudnie żeśmy leżeli w ogrodach. Nie można się było podnosić bo bez przerwy było bombardowanie. 6 osób zostało zabitych i 5 rannych. Tej samej nocy nastąpił wyjazd.

9 września 1939 r.

Nad ranem wyjazd ze stacji Rejowiec⁴⁰⁹ przez Krasnystaw⁴¹⁰-Izbice⁴¹¹-Zamość⁴¹². Są tu ładne okolice, przepływa rzeka Buk.

408 Chodzi o Świdnik, miasto w województwie lubelskim.

409 Wieś w Polsce, położona w powiecie lubelskim.

410 Miasto w województwie lubelskim.

411 Wieś w województwie lubelskim.

412 Miasto w województwie lubelskim.

siało i tak ramie po
nogach restach i szpi

7. Października.

Dzisiaj nie myśli przestać padać
mudy z rana wiekore wzywały
sie zaciemniać miasorplawie
a wiec ażeby coś zrobić
kasałi nam zdjęcie robie
na wykazy i paszporty
po zgułnieniu. to ten
koraż już miał jakia
modnie o wyjeżdżanie szpionaz
nie uśredniać dohody, i tak
aniwa ten dzień się spełniło

8. 9. 10. Października.

Całemi dniami deszcz wiało
i imniakto nigdzie nie z
sinerina poszostwie tylko

treba siedzieć w Kossarowach
to ten mudy nie dopomysłom
granny w karty też i to
sie gorykasto bo kładły ma
myślą gdzie indziej tohoro-
wone. może zobowiąże już
sie coś polepszyło. lecz jeszcze
sie marnie sauje jofem
lewocho ostabiony i stale
mam ból głowy

11. Października.

Równocześnie nastąpił mgła z
wyjazd z Tulci przez
Kochłoj. byłem to przyjemna
podróż napakowała nas
60 ludzi do jednego wagonu
no już nie było można
wspierać i tak tworząc
józka przez cały dzień i noc

Fragmenty
dziennika
pisanego przez
Stanisława To-
maszewskiego
od 7 do 11 paź-
dziernika oraz
od 21 listopada
do 20 grudnia
1939 r.

21. Do 25. Listopada.

Teraz rozpoczęła się zimna
dość duży śnieg i silny
mroz tak że ziemia popękała
chaty są marnie to ten gdy
silny wiatr to śnieżem
wzięje, pisaniem list do rodziców

26. listopada.

Wiadomości o utworzeniu rządu
pobliżego w Francji w którym
skład wchodził. prezydent Raczkiński
premier. Włd Sikorski. minister
spiektu społecznego. Stojarski

27. listopada.

Najbliższe wiadomości że stółek
Pieruski został zatrzyman
przez Niemców by to motowar
nowoczesny i komfortowy

28. Do 30. listopada.

Wojna Finlandyja z Rosją
Finowie nie chcą wielkie
odziały Rosyjskie

1. Do 10. Grudnia.

Wiadomości. Finowie zabrali
do niewoli 15000 Rosjan
długość dużej śmieszki
nadesła wiadomość o areście
miał Witosa. nie wiem co
jest bo stale mam talia
nie dobre sny i czuje się
niepokojny

11. Do 20. Grudnia.

Wiadomości o zotopieniu króla
Szwedów grafa von "Spe" poj. 35. ten
nawet nie otrzymał list
z domu kłóty mnie bardzo

10 września 1939 r.

Wyjazd z Włodzimierza⁴¹³, Kovel⁴¹⁴ przez Klewań⁴¹⁵, stąd wymarsz do Rawy Krosny⁴¹⁶ na kwatery. Bardzo biedne okolice, ludność negatywnie nastawiona do wojska. Nie można było rozmawiać, ponieważ nie rozumieli po Polsku.

11 września 1939 r.

Nadal się kwaterujemy, jeszcze jest niebezpiecznie. Nie wolno się nam kłaść do snu.

12 września 1939 r.

W nocy wymarsz, 15 km podróż, przez lasy i piaski, aż nie można było nóg uwlec. Przyszliśmy na dworzec kolejowy w Klewaniu i stąd wyjazd przez Dubno⁴¹⁷. Gdy się zdrzemnąłem, przyśniła mi się moja żona, wówczas jeszcze bardziej czułem się niespokojny i zmartwiony.

13 września 1939 r.

Przejazd przez Brody⁴¹⁸, Bzgołno⁴¹⁹, Olesko⁴²⁰ i stąd wymarsz do małego miasteczka Biały Kamień⁴²¹, gdzie kwaterujemy, ale to miejsce też jest coś niepewne. Była tu dość duża szkoła, każdy z nas myślał, że choć jedną noc będzie mógł przespać. Jednak nie było się tam na czym położyć, i czym przykryć. Połowa z nas nie była kompletnie umundurowana. Podarte ubranie, taki sam płaszcz i dziurawe trzewiki to wszystko co posiadałem.

14 września 1939 r.

Od rana każdy przeczuwał, że i tu długo nie zagrzejemy i tak też się stało. Każdy z nas szykował się na wymarsz. Miejscowość w której się znajdowaliśmy należała kiedyś do Galicji, teren bardzo górzysty. Wieczorem dostaliśmy rozkaz opuszczenia miejscowości i co kto ma za dużo może wyrzucić, gdyż czeka nas długi marsz. Ja nic nie wyrzuciłem, bo nic nie miałem, tylko czekałem ażeby sobie coś uzupełnić, lecz tylko zdobyłem manierkę, która była mi bardzo potrzebna do wody. Woda to było nasze całe wyżywienie, czasami dostawaliśmy jeszcze kawałek chleba i to było wszystko, a o lepszym jedzeniu nie było mowy. Przed zmrokiem oddziały zaczęły się szykować do wymarszu, lecz nikt nie wiedział dokąd. Szliśmy kilka godzin, aż wreszcie doszliśmy na stację kolejową Złoczów⁴²².

413 Chodzi o Włodzimierz Wołyński- miasto leżące w Polsce w województwie wołyńskim, obecnie tereny Ukrainy.

414 Miasto położone w Polsce w województwie wołyński, obecnie Ukraina.

415 Prawdopodobnie chodzi o miejscowość Ruda Krasna, położona w Polsce w województwie wołyńskim, obecnie Ukraina.

416 Miasto położone w Polsce, w województwie wołyńskim, obecnie Ukraina.

417 Miasto położone w Polsce, w województwie wołyński, obecnie Ukraina.

418 Miasto położone w Polsce, w województwie tarnopolskim, obecnie Ukraina.

419 Miejscowość położona w Polsce, w województwie tarnopolskim, obecnie Ukraina.

420 Miejscowość w Polsce, w województwie tarnopolskim, obecnie Ukraina.

421 Wieś w Polsce, w województwie tarnopolskim, obecnie Ukraina.

422 Miasto leżąca w Polsce, w województwie tarnopolskim, obecnie Ukraina.

15 września 1939 r.

Nad ranem ok. godz. 4.00 wysiadamy na małej stacji, lecz nie wiem jak się nazywa i znów 1,5 godz. maszerujemy na wieś i tu kwaterujemy. Każdy się położył gdzie mógł, w stodole, na dworze pod gołym niebem, każdy chciał odpocząć. Wtem pobudka, każdy musiał uciekać poza wioskę w krzaki, aby się nie zdradzić, że tu wojsko jest. Jednak i tak nas namierzyli dali nam łomot porządny, aż się ziemia trzęsła, a odłamki jak grad na nas się sypały. My bezbronni jak takie zwierzęta, które uciekają przed myśliwym. Siedzieliśmy cały czas w ukryciu, były to straszne godziny do przeżycia. Każdy z nas zdał się na Bożą łaskę. Gdy zapadł zmrok, znów wymarsz na stację kolejową Tarnopol⁴²³.

16 września 1939 r.

Przejazd - Trembowla⁴²⁴ - Czortków⁴²⁵ - Zaleszczyki⁴²⁶, tak więc cały dzień w wagonach o głodzie. Stoimy na stacji kolejowej Kopyczeńce⁴²⁷. Każdy z nas przemęczony, siedzimy napakowani w wagonach jak śledzie. Do dzisiejszego dnia nikt nie wiedział, że pół Polski nie ma i w ogóle żadnych wiadomości nie ma, tak nas tumanili przez cały czas.

17 września 1939 r.

Rano zajechaliśmy na stację Horodynka⁴²⁸ i stąd wymarsz do wioski Głuszków⁴²⁹. Ukraińska ludność to straszne hadziaje i trudno się z nimi porozumieć, ponieważ nie rozumieją po polsku tylko ukraińsku. Jeszcze nie zdążyliśmy się rozkwaterować i tu nas znaleźli. Przed południem zrzucili kilka bomb ale nikogo nie zabili i nie zranili z wojska. Jedynie parę osób cywilnych zostało zabitych. Wieczorem nasi oficerowie mówili, że prawdopodobnie Rosja ma przyjść nam na pomoc. Mnie co prawda przypada służba, a więc musiałem patrolować. Było nas więcej, każdy z nas miał swój odcinek. Chodziło nas dwóch i jeden cywil, który był obeznany. Przyszedł na wartownię jeden nasz oficer i powiedział, że spotkamy wojsko rosyjskie i że nie mamy im utrudniać tylko wskazać drogę. Około północy przyszła wielka burza, jakiej jeszcze w życiu nie widziałem. W nocy spotkałem jakiegoś cywila i zabrałem go do wartowni aby wylegitymować, ale był to z jednej wioski dróżnik, który został zwolniony. Zawołał mnie na bok i zapytał czy wiem, że wyżsi oficerowie uciekają do Rumunii, ja nie chciałem mu wierzyć, myślałem, że ferment robi. Powiedział, że jemu wypłacili za trzy miesiące i kazali iść gdzie chce, to też poszedł do domu. O godz. 2.00 położyłem się na podłodze i tak zasnąłem, Obudziłem się o godz. 6.00. Mówię do kolegów, że miałem straszny sen i przeczuwałem coś nie dobrego. Śniło mi się, że zostaliśmy oblani wodą.

423 Miasto leżące w Polsce, w województwie tarnopolskim, obecnie Ukraina.

424 Jedna z najstarszych osad leżąca w Polsce, w województwie tarnopolskim, obecnie Ukraina.

425 Miasto leżące w Polsce, w województwie tarnopolskim, obecnie Ukraina.

426 Miasto leżące w Polsce, w województwie tarnopolskim, obecnie Ukraina.

427 Miasto w Polsce w województwie tarnopolskim, obecnie Ukraina.

428 Powinno być Horodenka- miasto w województwie stanisławowskim, obecnie Ukraina.

429 Chodzi o Hluskiv, miejscowość w województwie stanisławowskim, obecnie Ukraina.

18 września 1939 r.

O godz. 6.00 rano skończyła się służba, przyszedł nasz oficer. Powiedziałem, mu czego się w nocy dowiedziałem, a on powiedział, że to nieprawda, i powiedział jeszcze, że dla pewności niech każdy się zabierze ze swoim bagażem i niech wyjdzie gdzieś w pole. Ja już nie czekałem w kwaterze tylko zabrałem się zaraz i poszedłem w krzaki. Nie było się gdzie położyć, ponieważ była mokra trawa. Ja usiadłem na masce gazowej i tak czułem się niespokojny, a z daleka było słychać ostrzał samolotów, krzyki. Czołgi niemieckie są już 6,5 km od nas. Musimy uciekać w stronę granicy rumuńskiej. Co prawda był to ładny kawał drogi, a błoto takie, że nie można było nóg uwlec i tak wszyscy przez pola, gdzie kto mógł uciekał do granicy. W pewnej chwili usłyszeliśmy wołanie „nie uciekać” wszyscy mają się wrócić, lecz pewna część nie zważała na nie, ponieważ my już widzieliśmy czołgi, które zaczęły zajeżdżać nam drogę od strony granicy. Znosi się na coś niedobrego. Większość wojska i oficerów zatrzymała się, lecz pewna część wojska i oficerów była innego zdania. Po godzinie marszu dotarliśmy do granicy rumuńskiej. Była to ciężka przeprawa przez wioski ukraińskie. Ludność na każdym kroku wszystko nam utrudniała, nikt nie chciał nam pomóc. Chcieli nas nawet rozbroić. W jednej wiosce czekały na nas czołgi, ale my widzieliśmy jak wjeżdżały do wioski. Przez to zmieniliśmy kierunek marszu przez małą rzekę. Gdy nas zauważyli to już było za późno. Skierowali w naszą stronę ogień, ale byliśmy za daleko. Spędziliśmy noc na granicy rumuńskiej. Dowiadujemy się, że Rosjanie zajmują teren Polski. Oficer, który się nami opiekuję, zwrócił się do nas z zapytaniem „no i co robimy, nie mamy ucieczki, albo do niewoli albo przekraczamy granicę rumuńską. Każdemu z nas krew w żyłach stanęła, serce przestało bić. Jeszcze nie zdecydowaliśmy- idziemy w stronę granicy. No i teraz nam nie wypada jak tylko przekroczyć granicę i niech się dzieje wola Boża. Nie do pomyślenia, jaka to była służba, opuścić swój kraj ojczysty, gdzie każdy pozostawił swoich najdroższych, nie wiedząc, jak długa będzie rozłąka i czy jeszcze zobaczy tych, których tak bardzo pragnie zobaczyć. Może to było ostatnie pożegnanie gdy opuścił swój dom, odchodząc na wojnę i tak się skończyła nasza wędrówka i ucieczka przez całą Polskę, a my bez broni, nie umundurowani. Chłodno i głodno przez cały czas. Od rana pada deszcz, a my już przemarznięci i nie wiemy kiedy się ten marsz skończy. Wyruszyliśmy o 9.00 rano a teraz jest już 12.30.

Teraz przekraczamy granicę, idzie z nami 3 strażników, prowadzą nas przez pola. Straszne błoto, aż nie można nóg uwlec i tak trwał ten marsz 1 godz. Przyszliśmy do straży granicznej, zebrało się nas 90 żołnierzy i 1 oficer. Najpierw odebrali nam maski gazowe, i jak kto miał to broń. Następnie prowadzili nas na kwatery, a deszcz pada bez przerwy. Błoto jakiego w Polsce nikt nie widział jeszcze. Każdy do kolan obłocony, a na sobie nawet suchej nitki nie mamy. Maszerujemy przez wioski, mimo takiej nie pogody. Pełno ludzi powychodziło się przyglądać, młodzi i starzy. Kto co mógł wynosił nam do jedzenia i do picia (chleba, sera, wody, mleka i owoce). Lecz nie było czasu na jedzenie ponieważ czekał nas jeszcze marsz. Kto miał kawałek jedzenia to w marszu jadł. Chleb smakował jak nigdy w domu.

Po 5 godz. marszu zeszliśmy w jedno miejsce, był to mały dwór. Tu nas rozlokowali w jeden duży obóz (w chlewie), było nas 90 więc można sobie wyobrazić jakie to było spanie, gdy każdy był przemoczony, że nie miał nic suchego na

sobie. Spałem w koszuli i kalesonach. Jedno i drugie mokre, a w dodatku podarte. Płaszcz, mundury, spodnie każdy porozwieszał, nie było się czym przykryć. Każdy sobie słomy przyniósł i w tym spał. Przed snem przynieśli nam gorącej herbaty i po kawałku chleba i sera. Każdy się coś rozgrzał.

19 września 1939 r.

Pierwsza noc poza granicą Polski. Rano małe śniadanie. Dostaliśmy nakaz pościnienia włosów, a potem wymarsz do miasteczka Cernauti⁴³⁰. Maszerowaliśmy 15 km. Zostaliśmy przebadani przez lekarza czy ktoś ma wszy, potem kąpiel. Następnie dostaliśmy obiad, było to trochę zupki z marchwi, kartofli i ryżu, ale zawsze obiad. Pierwszy od opuszczenia domu, a przez całe 18 dni w Polsce nie dostaliśmy obiadu. Był to obiad a i zarazem kolacja. O godz. 3.00 po południu zakwaterowali nas w jednej szkole.

20 września 1939 r.

Wczesnym rankiem o godz. 3.00 zrobili nam pobudkę i wymarsz na stację kolejową. Załadowali nas do wagonów towarowych jak śledzi.

21 września 1939 r.

Podróż nasza trwa po Rumunii, a o jedzeniu nic nie wiadomo. Nawet wysiąść samemu nie można było, a co dopiero o spaniu marzyć.

22 września 1939 r.

Po nocy prawie bezsennej, każdy z nas się czuje jak połamany. Nastąpił krótki postój na jednej stacji kolejowej. Czerwony Krzyż przygotowywał torebki z jedzeniem dla każdego, był tam kawałek chleba, sera i winogrono. Każdy z nas ten największy głód zaspokoił. Jest tu teren górzysty i skalny. Przejeżdżamy jedną miejscowość, nie jedna wioska jest pod taką ścianą prostopadłą, a na górze na samym brzegu jest tor kolejowy. Jak tu przejeżdżamy to aż się włos na głowie jeży, aż strach patrzeć w dół, a to się ciągnie dość daleko. Wysokość sięga do 600 m.

23 września 1939 r.

Zajechaliśmy do miejscowości Cataloi⁴³¹, mała stacja kolejowa na pustyni. Do najbliższej wioski 1 godz. drogi. Stamtąd nastąpił wymarsz do wioski Nikulus⁴³². Jest to małe miasteczko, chaty pokryte słomą. Marsz tam trwał jedynie 8 godz. O godz. 2.00 w nocy doszliśmy na miejsce. Ja i dwóch kolegów zostaliśmy na tyle, gdyż kolega miał chorą nogę i nie mógł zdążyć, więc mu towarzyszyliśmy. Jak dotarliśmy na miejsce to już wszyscy spali i musieliśmy się sami kwaterować, ale gdzie tu iść jak wszyscy śpią, jak się dogadać. Spotkaliśmy jednego chłopca i zaczęliśmy się dopytywać czy nie widział Polaków. Gdy usłyszał „Polak” zabrał nas pod rękę i zaprowadził do domu. Obudził żonę i kazał uszykować dla nas jedzenie. Kobieta była niezadowolona co wcale mnie nie dziwiło. Przygotowała nam smażone jajka, chleb oraz wino. On

430 Prawdopodobnie chodzi o Cernuți miejscowość w Rumuni, obecnie Ukraina.

431 Miejscowość położona w Rumunii.

432 Miejscowość niezidentyfikowana.

poleciał przynieść koszyk winogron i jedzenie gotowe. O godz. 4.00 poszliśmy spać. Trzech nas spało w jednym łóżku, było dosyć szerokie,

24 września 1939 r.

Jest dziś niedziela, spaliśmy dosyć długo. Poszliśmy tylko zobaczyć gdzie nasi koledzy są zakwaterowani i wróciliśmy z powrotem, ponieważ zaprosili nas na obiad. Kobieta upiekła kurę, może nie jest to polska pieczeń, ale jak jest głód to je się wszystko. Dostaliśmy także kolację i poszliśmy wcześniej spać.

25 września 1939 r.

Od rana wybraliśmy się zwiedzać góry, które były do 900 m wysokie. Ze szczytu jest bardzo ładny widok, tylko, że trudno się wdrapać. Ze szczytu widać zatokę morską.

26 września 1939 r.

Po tym całym przemęczeniu i przeziębieniu zbudował mi się w boku wrzód w wielkości kurzego jaja, który mi bardzo dokuczał. Wieczorem nastąpił wymarsz, lecz ja nie jestem zdolny maszerować, jadę na wozie. Całe szczęście, gdyż nie byłbym w stanie maszerować. Dotarliśmy o 1.00 w nocy od razu nas zakwaterowano. Ja i dwóch kolegów mamy marną kwaterę u takiej baby. Ona śpi na dworze, a taka brudna, że chociaż miałem głód to nic od niej nie przyjąłem.

27 września 1939 r.

Jest to wioska Frikacey⁴³³. Teraz dopiero żeśmy obejrzel, gdzie my wpadli. Cała rodzina taka brudna, że brud się w skórę wrósł. Tak jak chodzi cały dzień, tak kładzie się do łóżka. Tylko te swoją bobę zdejmie. Nie są tacy wszyscy, tylko mówię to co widzę naocznie.

28 września 1939 r.

W dalszym ciągu kwaterujemy, głód zaczyna dokuczać, ponieważ jest tu sama bieda. Nie jest tak, jak w poprzednich miejscach. Darmo nic się nie dostanie, a pieńędzy nie ma, więc co robić. Trzeba będę klepać bo nie ma drogi wyjścia.

29 września 1939 r.

Jeszcze w tym samym miejscu kwaterujemy. Noc spędziłem bezsennie, tak mi ten wrzód dokuczał, że nie wiedziałem co się ze mną dzieje.

30 września 1939 r.

Rano wymarsz z Frikatej do Tulcea⁴³⁴, jest to miasto nad Dunajem i blisko Morza Czarnego. Znow jest ładny kawał drogi. Spóźniłem się na zbiórkę, więc musiałem iść pieszo parę godzin. Tu jest już większa ilość wojska i mnóstwo samochodów. Kwaterujemy w starych koszarach. Tu jest coś lepiej, ponieważ dostajemy chleb, kawę i trochę obiadu. Zamieniłem parę groszy na rumuńskie. Teraz jak głód dokuczał, można sobie było coś kupić i głód zaspokoić.

433 Prawdopodobnie chodzi o miejscowość Frecaței, położoną w Rumunii.

434 Miejscowość w Rumunii.

1 października 1939 r.

Noc się przespalo na pryczach, lecz to nie jest spanie, jak zimno dokucza, a robactwa jest w brud tzw. „pluskwy”. Płaszcz jest całym moim nakrycie, a noce są zimne. Jest tu klimat bardzo niezdrowy, ponieważ jest stale wilgotne powietrze i mgła.

2 października 1939 r.

Nareszcie się wypogodziło, pokazało się słońce. Wraz z kolegą wybraliśmy się rano nad rzekę Dunaj i urządziliśmy pranie bo już był czas zmiany bielizny a na zmianę drugiej nie było. Można było sobie wyobrazić blisko pięć tygodni chodzić w takich brudach a w dodatku do spania się tyle tygodni nie rozbierać. Idziemy prac nad wodę i ściągamy te brudy i już się robi, ale teraz trzeba chodzić bez koszuli i kalesonów, bo wszystko mokre. Teraz trzeba czekać, aż będzie suche, a najgorsze, że nie ma gdzie wysuszyć. Na noc trzeba chować pod głowę bo inaczej zginie. Są tacy, którzy tylko na to czyhają. Zaczynają się nudy nie ma co robić, i nie wiadomo co z nami zrobią.

3 października 1939 r.

Od samego rana zjechali się oficerowie i zrobili podział na grupy. Ja dostałem się do grupy podoficerów specjalistów, było nas przeszło 200 chłopów i tak nas trzymali przez cały dzień na dworze. Wieczór nadchodzi i znów się nudzi, różne myśli człowieka nachodzą, aż strach tej nocy, która się rokiem wydaje. Co robić, trzeba iść spać. Jeden z kolegów dał rozkaz powstania do modlitwy i śpiewamy modlitwę. Wtem od razu nie wiem co się ze mną stało gdy odzyskałem przytomność. Patrzę gdzie ja jestem, a ja leżę i pełno wokół mnie i sanitariusze dają mi lekarstwo. Koledzy mówią, że uderzyłem głową silnie o ziemię. Czuję, że zaraz mi wyskoczy guz na głowie i mam bardzo silny ból głowy. Teraz jeden kolega pomógł mi oblec bieliznę, która nie jest zupełnie sucha.

4 października 1939 r.

Po tak miernie spędzonej nocy czuję się cały chory. Sanitariusze co chwila w nocy przychodzili zobaczyć, lecz ja spać nie mogłem, a gdy na chwilę się zdrzemnąłem miałem bardzo niedobre sny. Najpierw widziałem Stasię⁴³⁵, jak stała zapłakana. Potem mojego ojca jak trzymał moje dzieci i widziałem Jankę⁴³⁶. Przed południem zostałem zawieziony do lekarza. Bada mnie dwóch lekarzy i mówią, że jestem bardzo osłabiony. Kazali mi 3 razy dziennie przychodzić po lekarstwo i tak znowu ten dzień marnie minął.

5 października 1939 r.

Znowu noc marnie spędzona, a ja czuję się coraz gorzej, osłabiony. Wrzód taki długi czas i jeszcze nie pękł i bardzo boli. Nie chciałem pokazać lekarzowi i znów miałem nie dobry sen o Edzinku⁴³⁷ i jeszcze bardziej się zmartwiłem, tak że cały dzień chodzę jak nieprzytomny. Wyjść nigdzie nie można bo deszcz pada, siedzi się jak w więzieniu.

435 Stanisława Tomaszewska - żona.

436 Jan Tomaszewski - brat

437 Edward Tomaszewski - najmłodszy syn.

6 października 1939 r.

Rano czuję się przemęczony, wszystkie kości mnie bolą od tych prycz. Można sobie wyobrazić, spać tyle razy na gołych deskach i nie ma się czym przykryć, a robactwo dokucza szuka gdzie jest gołe ciało i tak rąbie no nogach, rękach i szyi.

7 października 1939 r.

Deszcz nie może przestać padać. Nudy coraz większe, wszyscy się zaczynają niecierpliwic. Żeby nas czymś zająć kazali nam zdjęcia robić na wykazy i paszporty po cywilnemu. Każdy z nas miał nadzieję na wyjazd stąd, chociaż nie wiedział dokąd. Tak ten dzień się znów spędziło.

8 do 10 października 1939 r.

Całymi dniami deszcz, wiatr i zimnisko, nigdzie nie można pochodzić, tylko trzeba w koszarach posiedzieć. Nudy nie do zniesienia. Gramy w karty, ale to też się już sprzykrzyło, bo każdy ma myśli gdzie indziej. Moje zdrowie się już trochę polepszyło, choć jeszcze czuję się marnie, jestem bardzo osłabiony i mam ból głowy.

11 października 1939 r.

Rano o godz. 8.30 nastąpił nagle wyjazd z Tulcea⁴³⁸ przez Cataloi⁴³⁹. Była to przyjemna podróż. Napakowali nas około 60 osób w jeden wagon. Jazda trwała przez cały dzień, już nie można było wytrzymać.

12 października 1939 r.

Rano o godz. 6.30 dojechaliśmy do stacji kolejowej Hamandi⁴⁴⁰ i stąd wymarsz o godz. 8.00. Oficerowie mówią, że to niedaleko, ok. 10 km. Okazało się, że to było w sumie 32 km. Gdy doszliśmy na miejsce był już wieczór. Jest to dość duża wioska, liczy około 600 mieszkańców. Wszystkie chaty z gliny, zarówno ściany jak i podłogi. Nasz dowódca mówi, że zostajemy tu na dłuższy czas. Tego samego wieczoru kucharze ustawili kotły na ogniu i gotowali kawę. Ponieważ blisko kilka dni, nikt z nas nic nie jadł. Mimo, że byliśmy głodni, połowa z nas nie czekała tylko poszła spać, tak jak ja. Dostała nam się marna kwatera, musieliśmy spać na glinie. Był tam tylko chodnik położony, a do przykrycia mieliśmy tylko płaszcz.

13 października 1939 r.

Pomimo takiego przemęczenia, całą noc nie spałem, ponieważ nie było możliwe spać w tym zimnie. Od ziemi ciągnęło zimnem, a nakryć się nie było czym tylko starym wytartym płaszczem. Toteż jak czułem się coś lepiej to teraz jestem zupełnie chory. Przed południem mamy zbiórkę. Dowódca nam mówi, że mamy szczęście, że nie pozostaliśmy w tamtej wiosce bo tam panuje malaria, a tutaj tylko malaria i tyfus – jest to ładne pocieszenie. W pierwszej chwili jest to strach, jak słuchamy o takiej chorobie. Co prawda dość dużo ludzi tutaj choruje na malarii. Choroba ta jest bar-

438 Miejscowość w Rumunii.

439 Miejscowość w Rumunii.

440 Miejscowość niezidentyfikowana.

dzo niebezpieczna. W tym domu, w którym mieszkamy jest duża rodzina, 11 dzieci. Toteż mało, które jest zupełnie zdrowe.

14 października 1939 r.

Noc marnie minęła, ale co zrobić. Chcemy postarać się o zmianę kwatery. Dzisiaj jest ładna pogoda, to też zabraliśmy się za pranie koszuli. Jest ostre słońce, toteż nie będzie trzeba długo czekać. Znów ten marny wieczór, straszna noc nadchodzi. Siedzę na stołku, jak najdłużej bo strach się położyć na tą zimną glinę. Już wiem, że nie będę na niej spać.

15 października 1939 r.

Jeszcze ciemno, lecz nie mogłem dalej leżeć na ziemi, wstałem, chodziłem i postanowiłem zmienić kwaterę. Razem z kolegą poszliśmy szukać nowej kwatery. Dałiśmy Rumunom parę groszy, na co są bardzo łakomi. Powiedzieliśmy, że nie mamy gdzie spać. Było to bardzo trudne, ponieważ wszystkie lepsze miejsca były już zajęte. Chodziliśmy całe popołudnie, aż znaleźliśmy zupełnie na końcu wioski. Są tu młodzi ludzie i bardzo wyrozumiali. Spanie nasze będzie w kuchni, toteż pomyślałem, że nie będzie, aż tak zimno. Tutaj, nie było już tak trudno o jedzenie. Mamy własną kuchnię, i tak ten dzień się przepekało.

16 października 1939 r.

Pierwsza noc po tak długim czasie jak spałem coś lepiej. Do przykrycia przyniosła nam watową kołdrę. Toteż od 7 tygodni po raz pierwszy się rozebrałem do spania. Dzisiaj jest wielka uroczystość, urodziny króla⁴⁴¹. Przyjechały rumuńskie i polskie władze. Odbyła się defilada, co dla ludności było czymś nowym, to też bardzo podziwiali. Tak samo był jeden generał rumuński, któremu bardzo się podobało.

17 do 22 października 1939 r.

Jest teraz bardzo piękna pogoda do 35°C. Dopiero teraz gospodarze zaczynają siał żyto. Mam stale niedobre sny, a do domu nie wolno nam pisać. Przyjechał generał rumuński zbadać jakie mamy warunki mieszkaniowe. Ja teraz nie mogę narzekać. Mam ciepło, dobrzy ludzie i bardzo nas lubią.

23 października 1939 r.

Nastąpiła zmiana pogody, całe dnie pada deszcz i porywiste wiatry. Do tego czasu jak deszcz nie padał, to drogi były jak szosy, a teraz jak pada, to nóg nie idzie uwlec. Taka jest tu glina, chociaż całe dnie się nie chodzi tylko 2 razy na zbiórki. Wieczory są dość długie, więc ażeby czas spędzić to chodzimy pomagać obierać kukurydź, którą nazywają „mamalyga” i tak marnie te wieczory spędzamy. Odbywa się to w ten sposób, że nawożą do jakiejś szopy pełno kukurydzy, a potem trzeba rękami skubać i to tak całe wieczory opiekamy, przy tym uczą nas mówić po Rumuńsku, a oni się uczą po Polsku, i tak co dzień do 10.00 w nocy. Potem wspólna kolacja: chleb, ser, wino i tak chodzimy z moim kolegą Szczepaniakiem ze Śremu.

441 Wówczas władzę pełnił Karol II Rumuński.

27 października 1939 r.

Nie wiem co się ze mną stało, tak nagle mnie choroba skręciła, że musiałem leżeć w łóżku. Miałem wysoką gorączkę, że nie wiedziałem co się ze mną dzieje. Przypuszczałem, że jest to grypa. Kolega przyniósł mi chininę, to są pastylki na różne schorzenia. Gospodyni przyniosła gorącej wódki i bańki na nogi, a potem nakryła kożuchami. Tak się spociłem, że leżałem jak w wodzie. Wieczorem napalili mocno w piecu, kazali mi wstać, a „chadziajka” zabrała mi całe mokre rzeczy na powietrze do wysuszenia, potem dobrze wygrzała przy piecu.

28 października 1939 r.

Całe noce nie spałem, nasuwały się różne myśli, toteż głowa chciała pęknąć z bólu. Być chorym w domu, już się każdy przejmuję, a co dopiero na obczyźnie. Tak minęły dwa dni, lecz już się czuję lepiej i wstaję z łóżka.

30 października 1939 r.

Dzisiaj jestem pierwszy raz na zbiorce, po mojej chorobie. Ponieważ jest bardzo ładna pogoda, grzeje słońce tak mocno, że aż miło się przejść i coś nowego usłyszeć. Dowództwo nasze kupiło radio, toteż teraz wszyscy czekają na wiadomości. Po południu dostaliśmy zastrzyki przeciw tyfusowi, po których większość chorowała.

31 października 1939 r.

Dzisiaj pierwszy raz byłem po śniadanie. Przyjechał Arcybiskup polski, który też jest w Rumunii. Udzielił błogosławieństwa, potem miał przemówienie. Pocieszał nas, że niedługo będziemy wracać do wolnej polski, że polityka się polepsza. We Włoszech nastąpiła zmiana rządu i ogólna mobilizacja. Wieczorem wysłuchaliśmy w radiu, że Ameryka wysłała 6000 samolotów do Anglii i tak minął październik, zakończyliśmy różańcem i wieczornym nabożeństwem, które odprawił ks. Kapelan Łukasz.

1 listopada

Tak jak wczoraj z nabożeństwem zakończyliśmy miesiąc, tak dzisiaj nabożeństwem rozpoczynaliśmy miesiąc. Dzisiaj czuję się znacznie lepiej. Jest dzisiaj pierwszy mały mróz, ale w dzień bardzo ciepło. Dzisiaj zrobiliśmy małą wycieczkę do niemieckiej kolonii, gdzie sami Niemcy zamieszkiwali. Zaraz można było poczuć bo już inny porządek. Zwiedziliśmy też niemiecki kościół ale katolicki. Odśpiewaliśmy parę pieśni i „Boże coś Polskę” – cała moc ludzi przysłała za nami do kościoła. Ksiądz opowiadał nam jak w tym miejscu przed laty stał kościół i został napadnięty przez lutrów⁴⁴². Najpierw wpadli i pocięli szablami wszystkie figury święte, a potem podpalili. W jedną noc kobieta wpadła do Kościoła i zabrała figurę Serca Jezusowego ale głowa, już była ucięta. Ta figura jest teraz w tym kościele widziałem ją. Po wyjściu z kościoła rozmawialiśmy z tymi Niemcami, i tak ten dzień zleciał.

2 do 9 listopada 1939 r.

W tych dniach na ogół nic ważnego, tylko jest mi teraz smutno, gdyż mój kolega mnie opuścił, wyjechał do obozu cywilnego i teraz mieszkam sam, gdyż innego

442 luteran

nie chcę. Był to J. Sz.⁴⁴³ ze Śreму. Tak na ogół jest spokój, a to nas niecierpliwi, ponieważ czekamy, żeby się coś ruszyło. 9 listopada wiadomość z radia o zamachu na Hitlera⁴⁴⁴.

10 do 20 listopada 1939 r.

Nareszcie po tak długim czasie otrzymaliśmy żołąd. W tych dniach przemawiała królowa angielska do kobiet. Nasi dowódcy pocieszają nas, że niedługo wyjeżdżamy z Rumunii, i znów każą robić fotografię na paszporty. Każdy się cieszy, że wyjedzie lecz nie wie gdzie, z pewnością nie bliżej domu. Więc gdy się zastanowi i pomyśli to serce pęka, może nie każdego dnia, ale ja mam myśli skierowane ku moim najbliższym. Nie ma żadnej wiadomości, co tam porabiają, jak żyją, a jeszcze się słyszy, że z Poznania wywożą i rozstrzelują. Doszła nas wiadomość, o zamachu na Rydza Śmigłego lecz to nie jest ważne. Znów się zabrałem do pisania listu i oczekuję odpowiedzi.

21 do 25 listopada 1939 r.

Teraz rozpoczęła się zima. Dość duży mróz, tak, że ziemia popękała. Chaty są marne, toteż gdy silny wiatr to dziurami wieje. Pisałem list do rodziców.

26 listopada 1939 r.

Wiadomość o utworzeniu rządu polskiego we Francji⁴⁴⁵, w skład, który wchodził prezydent Raczkiewicz, premier Sikorski, minister opieki społecznej Stańczyk.

27 listopada 1939 r.

Nadeszła wiadomość, że statek Piłsudski⁴⁴⁶ został zatopiony przez Niemców. Był to motorowiec nowoczesny i komfortowy.

28 do 30 listopada 1939 r.

Woja Finlandia z Rosją. Finowie niszczą wielkie oddziały rosyjskie.

443 J. Szczepaniak

444 8 listopada 1939 o 20:00 Hitler przybył do Piwnicy Mieszczańskiej i wygłosił przemówienie. Mimo aplauzu zebranych i wbrew swoim zwyczajom skrócił o 30 minut swoje wystąpienie, i już o 21:00 opuścił lokal, gdyż spieszył się do Berlina, gdzie przygotowywano atak na Francję i Wielką Brytanię. W 20 minut później Piwnicą Mieszczańską wstrząsnął wybuch, załamał się filar i runął sufit sali biesiadnej w pobliżu podium, na którym chwilę wcześniej zakończył przemówienie Hitler. Spod rumowiska wyciągnięto 8 ciał i ponad 60 rannych. Zamachowcem był Johann Georg Elser.

445 W nocy z 17 na 18 września 1939 r., po agresji sowieckiej, rząd i prezydent Polski przekroczyli granicę, aby przez Rumunię udać się do Francji. Jednak władze rumuńskie pod naciskiem Niemców internowały prezydenta i członków rządu. Prezydent Mościcki na mocy uprawnień konstytucyjnych wyznaczył na swojego następcę ambasadora Polski w Rzymie gen. Bolesława Wieniawę-Długoszewskiego. Rząd Francji nie zaakceptował tej nominacji. Nominację otrzymał dopiero marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz, uznany przez aliantów. Premierem nowego rządu został cieszący się francuską sympatią gen. Władysław Sikorski, który objął równocześnie stanowisko Naczelnego Wodza Armii Polskiej we Francji.

446 MS Piłsudski- statek pasażerski transatlantyk. Jednostka bliźniacza MS Batory. Zatonął w listopadzie, prawdopodobnie na minie.

1 do 10 grudnia 1939 r.

Wiadomości: Finowie zabrali do niewoli 15000 Rosjan. Nadeszła wiadomość o aresztowaniu Witosa. Nie wiem co jest, bo stale mam takie niedobre sny i czuję się niespokojny.

11 do 20 grudnia 1939 r.

Wiadomość o zatopieniu krążownika Graf von Spee⁴⁴⁷, pojemność 35 ton. Nareszcie otrzymałem list z domu, który mnie ucieszył. To też zaraz odpisuję. Teraz jest tu większy mróz i silne wiatry.

21 do 31 grudnia 1939 r.

Nadchodzą Święta Bożego Narodzenia, a tu nie ma widoków na powrót do domu. Przyjechał do nas ktoś z ambasady polskiej, miał przemówienie i powiedział, że jeszcze się trawka nie zazieleni, a my już będziemy w domu. Dlatego też każdy w to wierzy, potem wypłacił nam 550 lei⁴⁴⁸, które się przydały. Mamy wspólny wieczór wigilijny. Każdy otrzymał ładny podarunek w paczce. Łamanie opłatkiem, wieczerza i śpiewanie kolęd. Było to tak wzruszające, że nie było osoby, która by nie miała łez w oczach. Następnie przemawiał ks. Sadacz i nasz dowódca, był z nami także oficer rumuński, który nie mógł się nadziwić jakie u nas są zwyczaje. Każdy wraca do swojej kwatery, ja mam dość daleko. Po drodze rozmyślałem sobie, ja mam tu wszystko i nie mogę się z wami podzielić, moje dzieci, tylko rozdzielam obcym i jeszcze nakupiłem ażeby wynagrodzić chociaż w ten sposób, ponieważ się bardzo o mnie starali. Nie tylko Ci u których mieszkałem, lecz także krewni i sąsiedzi. To też nakupiłem trochę drobiazgów, tak aby każdemu coś dać jakiś drobiazg na gwiazdkę. Wieczorem to wszystko porzosiłem. Nie do opisania jak się wszyscy cieszyli. Na drugi dzień od samego rana już wszyscy zaczęli przynosić placki, kury pieczone, różne kiszki, mięso i słoninę. Teraz w kuchni mamy dobre jedzenie i smaczne. Ja mam teraz całą spiżarnię, dużo porozdawałem kolegom bo ja nie byłem w stanie zjeść. W dodatku byłem jeszcze zapraszany na obiady, ale na wszystkich nie mogłem być. Chociaż miałem takie obfite święta to i tak mnie to nie cieszy tylko smuci, że ja mam wszystko i nie mogę się z wami podzielić. Myślę o was w dzień i w nocy, jednej minuty o was nie zapomniałem i stale mam was przed oczami. Jeszcze nie otrzymałem odpowiedzi, ale już piszę następny list. W nocy odbyła się pasterka, na którą przyszła cała moc Rumunów. Byli ciekawi jak to się odbywa w Polsce. Kaplicę mamy ładną, została przerobiona ze starej świetlicy. Tutaj każdego dnia odbywa się msza św. Lecz nasi Polacy nie mając nic do roboty, ciężko jest im iść na mszę św. Tylko w każdą niedzielę musieli być wszyscy obecni, teraz jest ostatni dzień w roku, który zakończymy nabożeństwem. Każdy Bogu może dziękować, że jest zdrowy i jeszcze żyje. Co prawda wielu kolegów leży już w ziemi, co razem z nami tu przybyli i pomarli na malarię lub na tyfus.

447 Admiral Graf Spee- niemiecki krążownik ciężki typu Deutschland. Nosił imię wiceadmirała Maximiliana hrabiego von Spee.

448 Waluta rumuńska.

1 do 16 stycznia 1940 r.

„Nowy Rok” nie wiadomo, co ten rok nam przyniesie. Każdy się pociesza, że w tym roku będzie w Polsce. Od rana każdy sobie wzajemnie życzył, potem msza św. Już teraz powoli zaczynamy wyjeżdżać, lecz nikt nie wie gdzie. Każdy z nas czeka, kiedy na kogo przyjdzie kolej. Jest tu dużo osób, które się nie zapisały na wyjazd, tylko mówią, że kto jest młody i głupi niech jedzie się bić, a nam jest tu dobrze. Ja co prawda jestem starszy od nich, lecz ja mówię niech się dzieje wola Boża. Zapisalem się i teraz czekam dnia sądowego.

Nie ma prawie nocy ażeby ktoś nie uciekł. Nasze dowództwo nam pomagało, przywozili nam cywilne ubrania i paszporty. Odpowiedzialny za nas był jeden oficer rumuński. Co dzień nas kontrolował i czytał rano i wieczorem, cała wioska była obstawiona posterunkami w dzień i w nocy, to też można sobie wyobrazić jak jest trudno się wydostać i jeszcze po wioskach chodzą patrole. Jeden z naszych kolegów już był blisko miejsca przeznaczonego, gdzie byłby już bezpieczny, lecz został przyłapany i zamknięty w więzieniu.

Nasze władze musiały się starać, w jaki sposób nas wydostać, nikt jednak nie może się dowiedzieć jaka to przeprawa, bo jak który wyjedzie to już nie pisze ponieważ jest niedozwolone.

Trzeba przyznać, że ludność tutejsza jest nam bardzo przychylna, dużo pomaga w ucieczce. Wywożą wozami, przeprowadzają przez pola, tam gdzie nie stoją posterunki. Czasami jak przypadnie przeprowadzają przez wodę. Ja mam stale sny o domu. Czasami rano jestem tak przemęczony jakbym najciężej się napracował. Staram się chodzić najpóźniej spać lecz to i nic nie pomaga i tak znów pół miesiąca przeleciało.

17 stycznia 1940 r.

Całą noc prawie nie spałem i takie mam jakieś niedobre przeczucia. Chadziajka zauważyła to i pyta co się stało, że taki zmartwiony jestem. Co mam odpowiedzieć, i tak spędziłem cały dzień. Nagle przed wieczorem zostałem wezwany do kancelarii, dowiedziałem się, że za 2 godz. muszę być gotowy do wyjazdu. Poszedłem zabrać tylko to co było wolno, a resztę zostawiłem. Poszedłem się jeszcze pożegnać z sąsiadami, jak usłyszeli, że wyjeżdżam to wszyscy się popłakali. Mówili, że do domu nie jadę więc po co wyjeżdżam, a słyszeli, że do Francji mamy jechać lecz nie było dużo czasu, musiałem ich opuścić. O godz. 7.00 stawilem się na wyznaczone miejsce, tam już na mnie czekali koledzy. Otrzymałem cywilne ubrania i po 500 lei rumuńskich na podróż. O godz. 8.00 wyruszamy, jest nas 5. Wynajeliśmy jednego chadziaja, zapłaciliśmy mu po 200 lei od osoby. Najgorsze było się wydostać poza wioskę. Musieliśmy iść pieszo przez płoty, ogrody, strumyki, góry i skały. Już się nam zaczęła niepodobać ta podróż z tymi przeszkodami. Idziemy już przeszło 1 godz. Zbliżamy się do miejsca gdzie ma na nas czekać wóz. Mamy jeszcze 300 m, wtem słychać, że ktoś idzie, to my na ziemię i czekamy, lecz oni nas zauważyli i idą w naszą stronę. To my nie czekamy tylko w nogi. Byli to żandarmi, gdy zauważyli, że uciekamy to my tylko słyszeli wołanie „stać bo strzelamy”, lecz nie zważaliśmy na to, a oni zaczęli strzelać. Nie było innej rady jak tylko się rozdzielić. Dwóch uciekło w jednym kierunku, dwóch w drugim, a piąty uciekł z Rumunem i został przechwycony, dlatego że gdy słyszał coraz większe strzały upadł na ziemię. My też upadaliśmy na ziemię ale nie traciliśmy czasu. Nareszcie się uciszyło trochę, stajemy i nic nie słychać. Najgorsze, że nie wiemy gdzie

jesteśmy i w jakim kierunku mamy się udać. Przypomniało nam się, się z której strony wiał wiatr. Wyruszyliśmy z miejsca, idziemy po górach, skałach, przez strumyki, pola i łąki. Po 2 godz. męczącej drogi doszliśmy do wioski. Nie chcemy się pytać, aby się nie zdradzić i dalej tak na ślepo i znów jest wioska, ale teraz gorzej, bo zatrzymali nas żandarmi i żądają legitymacji, których my nie mamy. Prowadzą nas za kraty, co robić, wpadliśmy. Mój kolega mówi, co teraz z nami będzie, lecz mówi się trudno, już nas prowadzą. Wpadł mi jednak do głowy pomysł i mówię, że niedaleko stąd jadą wozy z polakami, którzy mają dużo pieniędzy. Tak ich to zaciekawiło, że naraz zatrzymali się i dopytują gdzie i kto tam jedzie. Ja mówię, że oficerowie i sierżanci, mają dużo lei, a my idziemy pieszo i nie mamy ani grosza. Jest to naród, który jest łakomy na pieniądzu i leci na przekupstwo. To też było im na rękę, zatrzymują się i mówią, że pojedziemy z powrotem. Na to mówię, że jesteśmy bardzo zmęczeni i byłoby lepiej jak tu zaczekamy. Pomruczeli trochę pod nosami i zgodzili się, odprowadzili nas do jednego chadziaja. Co prawda jest już 2.00 w nocy, lecz obudzili i ten musiał otworzyć. Ten chadziaj miał syna, który jest na urlopie i jemu kazali nas pilnować. Co prawda miał karabin, ale my udawaliśmy, że chcemy nocować, a co innego planowaliśmy. Poprosiłem chadziajkę aby przygotowała miejsca do spania, ale wcześniej musimy wyjść za potrzebą, lecz samych nas nie chcą puścić. Trzeba było wyjść za budynek a ja to wykorzystałem. Dałem papierosa i mówię, czy nie ma zapalek, to on postawił karabin i zaczął po kieszeniach szukać. Jedna chwila i już nie miał karabinu. W tym czasie jak on był zajęty szukaniem zapalek, to ja w tym czasie przystawiłem mu palec do pleców i zawołałem ręce do góry bo strzelę. Prosił nas aby go puścić, by nie strzelać. Mówię, że musi nam pokazać dokąd prowadzą te drogi i tak wyprowadziliśmy go 1 km poza wioskę na skrzyżowanie. Całą drogę kolega miał karabin i trzymał go za jedną rękę, a ja za drugą i jeszcze stale trzymałem palce przy krzyżu. On myślał, że to rewolwer. Mówię – teraz mów prawdę to cię puścimy, a z tego miejsca rozchodzi się pięć dróg, my chcemy wiedzieć tylko czy on nam prawdę powie, gdy jedno tylko słowo skłamię to zaraz strzelę. Tak nam ze strachu tłumaczył jak tylko mógł. Powiedziałem mu, że może iść do domu, ale on nie chce odejść. Prosi by oddać mu karabin. Ja mu mówię, że ma uciekać, a jeśli nie chce to będziemy strzelać. Karabin niech przyjdzie jutro szukać, my go gdzieś w pole rzucimy. Ten jak i ruszył, to koniem bym go nie dogonił. My też nie czekaliśmy tylko tak samo w innym kierunku, a karabin rozebraliśmy i porzuciliśmy w polu. Byliśmy już daleko, słyszeliśmy tylko krzyki i tętent koni lecz zupełnie w innym kierunku. Jest godz. 4.00, a my nadal idziemy. Jesteśmy na pustym polu, jest ciemno, mgła, że światła nie widać. Droga się nam skończyła, gdzie teraz iść już nas strach ogarnia. Mój kolega stracił nadzieję, jest już wyczerpany, lecz ja mu dodawałem otuchy i mówiłem, co nas będzie czekać jak nas złapią. Co nas czeka za to co zrobiliśmy, a w więzieniu bardzo katują, w szczególności Polaków.

18 stycznia 1940 r.

Już jest przed 5.00 godz., a my nie wiemy gdzie jesteśmy. Widać jakąś wioskę. Kolega mówi, że mam iść się zapytać ile jest do głównej szosy, która prowadzi do miasta Constanc⁴⁴⁹, lecz ja nie chcę iść tak samo jak on. Obawiam się bo nie jest łatwo kogoś budzić w nocy nie znając miejscowości i ludzi. Co gorsze każdy pozna, że to

449 Powinno być Constanta, miasto leżące w Rumuni..

nie swój. Nie mamy odwagi, więc idziemy dalej. Nareszcie nam się droga skończyła doszliśmy do strumyka. Teraz już nie ma drogi wyjścia, niech się dzieje wola Boża. Chodź idziemy obudzić i się zapytamy, idziemy, psy nas przywitały, ale nie pukamy. Z domu wychodzi chadziaj z latarką w ręku, co prawda widział, że to Polacy. Tłuma- czył jak mógł, ale trudno się w nocy zorientować. Prosimy aby nas wyprowadził. Po- wiedział, że mamy chwilę poczekać, obudzi syna, po paru minutach już był chłopak gotów. Jak wyszliśmy z domu chłopak powiedział, że musimy iść tędy, bo tu chodzą żandarmi i prowadzi nas przez płoty, pola i strumyki, aby się z nimi nie spotkać. I tak szedł z nami przeszło godz., aż wyprowadził nas do głównej drogi, która prowadziła do miasta, które jest naszym celem. Jest 6.45 a o 7.00 jedzie autobus. Okazało się, że jesteśmy 45 km od miejsca z którego wyruszyliśmy. Jedzie autobus, zatrzymujemy go, jest pełen, ale siadamy na samym końcu, wszyscy się na nas patrzą, wiedzą, że Po- lacy. Podchodzi konduktor i mówi, że w tej następnej wiosce kontrolują więc mamy wysiąść przed i obejść wioskę, a oni za nami zaczekają i tak też było. Mówi też, że najgorzej będzie się wydostać przez bramę do miasta, tam jest ścisła kontrola. Jakies 20 km przed miastem wsiada jakiś chadziaj i siada obok nas. Pyta skąd i dokąd je- dzimy, a my mówimy, że szukamy pracy. Pyta czy mówimy po niemiecku, mówimy, że coś rozumiemy. On dalej z nami rozmawia i pyta dlaczego się tu poniewieramy, lepiej by było gdybyśmy do domu wrócili. Mówię mu, już dawno chcieliśmy jechać ale nie wiemy gdzie się mamy udać, a on mówi, że nas zaprowadzi i tam dostaniemy pieniądze, paszporty i co tylko nam potrzeba, a my udajemy, że się bardzo cieszymy. Nadjeżdżamy do miasta, wchodzi kontrola, lecz ten szwab za nas załatwił, to ja po- dziękowałem bo było za co. Przedstawił nam propozycję, że gdy załatwimy wszystkie sprawy to ten zabierze nas do domu i tak długo tu będziemy, aż nie nastąpi wyjazd. Pytam się go gdzie jest konsulat niemiecki, on mówi, że nam pokaże i będzie na nas czekać. Zapytałem czy jest tu też konsulat polski, a dlaczego pytasz odparł. Myśla- łem, że tu nie ma, lecz ja nie myślę pójść do niego bo zaraz by mnie wysłali, ale gdzie indziej, a to nie dla mnie. On zaraz chce nas prowadzić do tego konsulatu, lecz my mówimy, że chcemy jeszcze buty oczyścić i coś zjeść, no to dobrze, on nas zaprowa- dzi. Ja mówię, że tu jest zaraz blisko i to pójdziemy tu, no i idziemy. On każe nam dać śniadanie, my mówimy, że ma przyjść za 1 godz., to będziemy gotowi, on wychodzi zadowolony. Po paru minutach już nas nie było w tym hotelu i nie czekaliśmy na śniadanie, a adres do konsulatu polskiego mam i tu się zapisujemy i już jest po kło- pocie. Został nam przydzielony hotel i dostaliśmy pieniądze na wyżywienie. Zabra- ło się nas tu więcej z rumuńskich miejscowości. Ja zostałem starszym grupy, miałem czasem dużo latania, co dzień pobierałem pieniądze. Tak się skończyła nasza podróż z przygodami, którą do śmierci nie zapomnę, tak się zakończył dzień.

19-24 stycznia 1940 r.

Całą noc spałem jak zabity, a rano nie mogłem się ruszyć. Taki byłem przemę- czony tą podróżą. Cały czas przyjeżdżało coraz więcej kolegów i znajomych. Chodzę codziennie do konsulatu po świeże wiadomości, gdyż musiałem informować innych. Pewnego razu przyjechało więcej osób z tego obozu co ja byłem. Opowiadają, że myśleli, że my nie żyjemy, bo kogo przyłapali to zabijali. Mówili, że jak strzelali to ktoś krzyczał, to też na drugi dzień dowódca zabrał cały obóz, co prawda żandarmi nas szukali po wąwozach lecz na próżno. Myśleli, że może się który z nas utopił, ale

żadnego śladu nie znaleźli. Teraz tutaj już możemy chodzić swobodnie po mieście. Zwiedzamy, a jest co tu zwiedzać. Jest to teraz duże miasto portowe. Wiedzieliśmy, że mamy dni policzone i każdej chwili możemy się spodziewać, toteż na ostatek pisaliśmy list do domu.

25 stycznia 1940 r.

Miałem dziwny sen, że się oddalam od domu, jak się przebudziłem to już więcej nie zasnąłem do rana. O godz. 8.00 rano przylatuje goniec i informacją, że o 9.00 rano mam być na odprawie i do mojego powrotu aby nikt nie wychodził. Po przyjeździe dowiedziałem się, że do południa mają być wszyscy gotowi do wyjazdu. O godz. 2.30 wymarsz do portu. Tu nastąpiła kąpiel i każdy miał dać swoje ubrania i bieliznę do dezynfekcji. Ja dałem tylko bieliznę bo miałem nowe ubrania, toteż miałem szczęście bo ci którym zabrali do prania to nie chcieli się przyznać, a niektórzy nie mogli swojego poznać takie było wszystko pogniecione. Po wszystkim poszliśmy na poczekalnię i tu otrzymujemy paszporty i wizy przejazdowe do Francji. Teraz dopiero wiemy gdzie jedziemy. Każdego strach przenika. Na morzu było nas 160. Tylko paru z nas już płynęło, a tak wszyscy pierwszy raz. Nikt sobie nie wyobrażał jakie to jest wrażenie.

O godz. 19.30 nastąpiło załadowanie na statek. „Basarabia” jest to okręt nowoczesny i komfortowym o pojemności 1000 ton. O 21.35 rusza i odbija od brzegu. Teraz dopiero każdy czuje się przygnębiony, w rozpacz. Wiem sam po sobie jakie to na mnie zrobiło wrażenie. Wiem, że z każdą chwilą oddalam się coraz dalej od moich najbliższych, a nie wiem co mnie spotka na morzu lub jak już dopłynę do Francji. Wiem, że nie jadę siedzieć za piecem tylko muszę pójść tam gdzie mi każą, a jest wojna. Ból serce ścisnął, oczy pełne łez mówi się trudno, taki los, dzisiaj tu, a jutro tam. Wierzę w przeznaczenie, niech się dzieje wola Boża. Tak się kończy pobyt w Rumunii.

Rumunia

Tutaj ludność dzieli się na bogatych i biednych. Bogaci mają władze i prawa, a biedny jest na każdym kroku poniżany i nie ma prawa głosu. Tak samo w wojsku, oficer bije w twarz podoficera, a podoficer żołnierza. Jest to okropne dla nas Polaków, którzy w Polsce takich rzeczy nie widzą. Pod względem jedzenia i picia mają bardzo małe wymagania, tak samo ludność cywilna jak i wojsko. Ludność po wioskach żyje. Rzadko się zdarza, że któryś jada śniadania, tylko obiad i kolację. Powszechnie jedzona jest mamałyga⁴⁵⁰, my to nazywamy kukurydzą, suchy chleb, czasami ser owczy, popijają winem, a tym, których nie stać to wodą. Wino jest bardzo tanie, ponieważ część ludzie robi je sama z własnego winogrona. Widziałem w jaki sposób to robią, i już miałem dosyć by pić. Co prawda, nie wszyscy są brudasami, tylko niektórzy gdzie byłem. Robili to w ten sposób: nałożyli pełną kopeć winogrona, a potem paru weszło gołymi nogami wyciskali sok, który wyciekał takimi szparami do naczyń. Nogi to mieli takie czyste, że można było łopatką brud skrobać. Paru z nas to widziało. Pomagaliśmy zrywać winogrona, przy tym tak się najedliśmy jak nigdy w życiu. Wieczorem dostawaliśmy kolację, lecz wina już nie chcieliśmy, bo wszystko mi się

450 Narodowa rumuńska potrawa z mąki lub kaszy kukurydzianej.

wracało jak sobie przypominałem te brudne nogi i te baby, które tak skakały i wszystko wrzucały w to wino. Co prawda gdzie indziej piłem wino i bardzo mi smakowało, ale nie widziałem jak było robione.

Jak chadziaj jedzie w pole to nie ma go cały dzień. Zabiera ze sobą pół bochenka chleba, parę cebul, wodę lub wino. Tak samo im się dziwne wydawało jak widzieli, że my chleb smarujemy. Mięso jedli raz na tydzień i to w niedzielę, zabijali wtedy kury. Największą ucztę i wyżerkę robili na gwiazdkę, przeważnie każdy zabijał wtedy wieprza, wówczas jedli bez umiaru. Kawy nie znają, herbatę piją rzadko. Cukru i czekolady nie używają, bo są bardzo drogie. Czasami jak obchodzą jakąś uroczystość to piją herbatę z rumianku. Rolnictwo jest bardzo zaniedbane. Ziemia jest dość urodzajna, tylko trzeba by ją było uprawiać. Rzadko który chadzaj wywozi mierzwę na pole, raczej wywożą to na kupę lub pałą. Żyta nie sieją tylko pszenicę, a przede wszystkim kukurydzę. To ziarno wszystko, co żyje spożywa: ludzie, konie, owce, krowy, świny, psy. Zbiór kukurydzy kończy się czasami w grudniu, zaś pszenicy w czerwcu. Pszenicę młocą zaraz na polu, i to w ten sposób, że mają takie jedno miejsce ubite i naraz układają pszenicę na ziemi. Mają cementowy wałek, który konie ciągną i wkoło po tym latają, że ta słoma tak się pokruszy jak taka sieczka i potem wiatrem odsiewają. Stodół tam nie ma. Kartofle są tam bardzo drogie, miejscami to tylko parę razy do roku jedzą kartofle, ponieważ tak je ciężko kupić. Są takie tereny gdzie kartofle nie urosną. Cała Rumunia jest terenem górzystym, dużo ziemi leży odłogiem. Miejscami są takie pastwiska, że nie można okiem dojrzeć, jest cała moc kamieni i skał, dlatego też jest bardzo trudno o drzewo.

Hodowla inwentarza jest pod wszelką krytyką. Silny koń się bardzo rzadko zdarza, tylko same małe „koty”. Każdy chadzaj ma tylko jedną, dwie lub trzy krowy. Natomiast hodują bardzo dużo owiec, które przez cały czas są na dworze pod gołym niebem. Jest tu bardzo dużo wilków, które podczas dużych mrozów podchodzą bardzo blisko pod zabudowania i porywają owce. Dlatego każdy trzyma po parę psów, którym nie dają jeść, chodzą stale głodne, a Polacy dawali im różne odpadki z kuchni. To też po paru dniach, żaden pies na Polaka nie zaszczekał. Rumuni nie mogli przejść spokojnie przez podwórze gdzie była kuchnia. Hodowali bardzo dużo kur, też bez żadnego schronienia, całe noce siedziały na drzewach, grzędach lub na dachach. Złodziei nie było, tylko niektórzy Polacy nie chcieli zapomnieć swojego fachu, więc raz po raz jak nie kurę to kurkę ale coś musieli buchnąć. Nie chcę już wspominać, co robili w knajpach czy sklepach spożywczych.

W jaki sposób wyprawiają gody weselne. Dwa dni przed ślubem już się goście zjeżdżają, piją, tańczą, jeżdżą po wiosce. Byłem osobiście na ślubie w kościele, ponieważ ten Pop⁴⁵¹ spotkał nas paru i mówił, że jutro będzie ślub, więc jeśli chcemy to mamy przyjść i zobaczyć, a nas to ciekawiło. Co prawda nie było się z czego śmiać, ja przynajmniej nie uznaję takiego ślubu. Młoda Para wchodzi do Kościoła, staje przed takim stołem, na którym jest pełno świec, następnie dany Pop wręcza dwie świece, takie wysokie, że od ziemi do głowy są równe i wkłada dwie korony na głowy, potem każe je zamieniać i znów wkładać. Teraz bierze szklankę wina i parę sucharków, i na zmianę raz sucharka raz wino popijają, tak że wszyscy się śmieją i para młoda też, aż wina nie wypiją i sucharka nie zjedzą.

451 Dawne określenie kapłana w Cerkwi prawosławnej i Kościołach greckokatolickich.

Następnie czyta coś, po odczytaniu kładzie na stół. Młoda Para podchodzi i całując tę książeczkę w trzy narożniki. Następnie chwytają się za ręce, młoda para, Pop, goście i chodzą parę minut wokół stołu i śpiewają. Po ślubie wesele trwa trzy dni. Młoda Para jeździ po całej wiosce. Drużba biega po całej wiosce i kogo spotka każdemu daje wypić. Jeszcze jedno, każda para, która się zaręczy to gdy spotka drugą parę całuje ją w rękę. Nam wydaje się to śmieszne, lecz tu jest tak przyjęte.

Teraz jak odbywa się chrzest, który też widziałem. Jednego dnia w styczniu był mały mróz, idzie nas paru kolegów, spotykamy kobiecinę, która niesie dziecko. Pytamy gdzie idzie z tym dzieckiem. Ona mówi, że do kościoła i jak chcemy to możemy iść zobaczyć, a tam znów coś nowego wchodzimy do kościoła i stajemy z daleka, a ten Pop nas woła, że mamy przyjść blisko. To my też poszliśmy i przypatrujemy się jak to się odbywa. Teraz kościelny przynosi taką beczułkę, wlewa dwa wiadra wody prosto ze studni. Nas bardzo zaciekawilo co będzie dalej, nareszcie wychodzi Pop i niesie świece i podaje je kobiecie. Sam zaś odwija dziecko, chwytając za głowę, obiema rękoma i zanurza w tej zimnej wodzie. Potem każe tej kobiecie zawinąć dziecko. Bierze takie duże nożyce i przycina trzy razy włosy w ten sposób odbywa się chrzest w Rumunii.

Byłem także na paru pogrzebach. Odbywa to się w ten sposób, że trupa niosą odkrytego przez całą drogę, i to nieszczęsne niosą kobiety z domu do kościoła, a potem na cmentarz. Na każdej krzyżowej drodze stawiają i modlą się, gdy podnoszą trumnę to jedna osoba z rodziny rzuca monety, a inni zbierają za trumną. Niosą różne rzeczy jak: wiadro, garnuszek, pierniki, cukierki, jabłka. To wszystko jest pozawieszane na świerku jak na gwiazdkę. Jednym słowem wszystko, co za życia używał. Po spuszczeniu do grobu biorą to drzewko i otrząsają nad grobem, to co wpadnie to dobrze, a resztę pozrywają do trumny, naleją wina, nakładają chleba i coś pieniędzy. Wino i chleb, które nieśli za trumną, zaraz po wyjściu z cmentarza zjedzą. Rodzina, która straciła najbliższą osobę, chodzi przez 8 tygodni codziennie rano nad grób bez względu na pogodę.

Jest to dziwny zwyczaj przeważnie każda kobieta co sobotę rozpuszcza glinę, co by była farbą i maluje w kuchni podłogę. Lecz ta podłoga jest też z gliny. Jednym słowem wszystko z gliny: chata, podłoga, piec. W piecach palili słomą, bardzo rzadko się zdarzało, żeby palili drzewem. W niedzielę wszystkie panny i kawalerowie zbierają się na porządki wioski i już od południa tańczą i grają na skrzypcach, i tak pół dnia potrafią tę samą melodię grać. Jest tu pełno Bułgarów, którzy żyją na wojennej stopie z Rumunami.

Kobiety mają w 1 dzień w roku swoje święto i wtedy bawią po wszystkich knajpach i to same kobiety, a jak chwycą jakiegoś mężczyznę to nie ma się co śmiać.

Jednym słowem Rumunia jest to kraj biedny, górzysty, brudny. Ludność śpi na pryzkach, nakrywa się szmatami, korzuchami, niektórzy mają koldry. Do jedzenia siadają na ziemi, przy takim niskim stoliku i w ten sposób jedzą.

26 stycznia 1940 r.

Rano o godz. 8.30 dopłynęliśmy do portu tureckiego Konstantynopol. Jest to stolica Turcji, rozłożona po obu stronach morza. Konstantynopol jest to miasto starożytne, położone na bardzo wysokich wzgórzach. Ludność jest tu dość cywilizowana. Mężczyźni chodzą w spodnicach, na głowach noszą chusty, co prawda nie wszyscy

tylko ta biedna ludność chodzi bardzo obnażona. Teraz już widzimy zieloną trawkę i kwiaty. Ten wąski przesmyk nazywa się cieśnina⁴⁵², która łączy Morze Czarne z Morzem Egejskim. Woda jest czarna i bardzo głęboka.

O godz. 3.30 statek wyruszył z portu. Po drodze spotykamy dużo małych wysp, a niektóre większe to były zamieszkałe. Muszę się przyznać, że czasami strach bierze jak statek się rozkołysze. Tak fale nim rzucają jak jaką łódką.

27 stycznia 1940 r.

O godz. 10.00 dopłynęliśmy do portu Pireus w Grecji. Stolicą Grecji są Ateny, jest to miasto położone nad morzem, bardzo wysoko na wzgórzu. Zabudowania sześciopiętrowe. Ludność tak samo jak Turcy się ubiera. Gdy statek dobija do portu, to już pełno handlarzy czeka z owocami, czekoladami oraz różnymi pamiątkami. Nam nie wolno było schodzić na ląd, więc rzucali nam liny i każdy kto chciał kupić musiał do koszyka włożyć pieniądze, spuścić a potem wyciągnąć towar. Każdy się porozumiał ze sprzedawcą tak jak umiał.

28 stycznia 1940 r.

O godz. 5.20 po południu wyruszyliśmy z portu greckiego. Tu nie ma żadnych wysp, obecnie jest piękna pogoda i morze zupełnie spokojne, toteż nie odczuwa się, że jest się na morzu.

29 stycznia 1940 r.

O godz. 8.00 dojechaliśmy do portu Hajfa⁴⁵³ w Palestynie⁴⁵⁴. Jest tu pełno żydostwa i znów tak samo jak w poprzednich portach pełno handlarzy. Po południu mieliśmy ruszyć dalej, ale zaskoczyła nas burza i to taka siła, że liny popękały i okręt był na samej kotwicy. Fale tak go rzucały, że każdy musiał leżeć na łóżku i jeszcze się silnie trzymać. Burza rozpoczęła się popołudniu, a skończyła rano, lecz spać nie można było. Jak burza ustała, zaraz każdemu ulżyło, taki się czułem przemęczony jakbym się najciężej napracował.

30 stycznia 1940 r.

Do godz. 10.00 dopłynęliśmy do portu w Bejrucie⁴⁵⁵. O godz. 12.00 zostaliśmy wyładowani i przewiezieni samochodami do koszar. Wieczór się zbliżył, zanim się ulokowaliśmy i zjedliśmy kolację. Dostaliśmy bardzo dobrą kolację, a wino było takie silne, że kubek z ledwością mogłem wypić. Każdy się kładł do snu po tej podróży wykończony. Było tutaj na co popatrzeć. Mieszkają różne narodowości Francuzi, Anglicy, Włosi, murzyni i mulatki i cała moc innych. Tak się ten cały dzień przechodziło. Wieczorem otrzymaliśmy po 40 papierosów, także w dniu po 20 papierosów.

452 Chodzi o cieśninę Dardanela.

453 Obecnie Izrael, największe miasto północnego Izraela.

454 Obecnie Autonomia Palestyńska.

455 Stolica i największe miasto Libanu.

1 luty 1940 r.

Dziś już się czułem lepiej, toteż od rana się wypuściliśmy zwiedzać. Na rynku całe rzędy z pomarańczami, lecz nie ma za co kupić. Pieniędzy nie dostawaliśmy, lecz co robić, trzeba sobie jakoś radzić. Ja nie paliłem dużo tak samo mój kolega, a te papierosy to my otrzymywaliśmy. Ludność cywilna nie dostawała. Były tylko dla wojska. Raz mówię do kolegi, może dostaniemy pomarańcza za papierosy i tak też było. Jak się zapoznaliśmy z tymi arabami, to porozumiewaliśmy się na migi. Parę słów się zrozumiało po francusku, tak że co dzień dostawaliśmy po 12 pomarańczy za paczkę papierosów, a czasami jeszcze po parę groszy.

2 do 14 lutego 1940 r.

Każdego dnia zwiedzamy inną dzielnicę. To jest cała nasza robota. Grudzień, styczeń i luty to w tych miesiącach są największe zbiory pomarańczy, bananów, fig, cytryn, daktyli i wiele innych owoców. Jest tu bardzo gorąco. Parę kilometrów stąd są góry, które mają 2000 metrów i są stale pokryte śniegiem. Kaktusy to rosną tak jak w Polsce pokrzywy lub inne chwasty. Niektóre miejsca są tak zarośnięte, że nie idzie się przedostać, gdyż są kolczaste i wysokie. Są tu palmy, bardzo ładne i wysokie. Jednym słowem jest to bardzo ładny kraj. Gdy tak się patrzy to na dole zbiory owoców, a na górach śnieg. Nie raz się chmury rozbijają o te góry, a na dole każdy się opala bo taka gorączka. Są tu dziwne obyczaje. Większa część mężczyzn chodzi w spodnicach, a na głowach noszą chusty, a kobiety woalki na twarzach, przeważnie arabki. Każda kobieta, która wychodzi za mąż ma to na twarzy. Wiele kobiet pali fajki i to w ten sposób, że podchodzą do lokali, gdzie jest naustawiane parę piecyków, od których są pozaciągane wężyki i tak z jednego parę osób pali. Targi są od rana do późnego wieczora, a ludzi tyle, że nie można przejść ulicą. Trzeba bardzo uważać, dlatego, że jeden samochód za drugim. Policjanci, którzy kierują ruchem stoją pod parasolami, które ich chronią przed słońcem. Konie są rzadko spotykane, częściej wielbłądy, muły i dużo osłów. Jest bardzo duży ruch samochodowy. Każda kobieta jeździ samochodem, nie raz się widzi jak staruszka prowadzi samochód. Dzieci już prowadzą samochody od 10 lat. Ludność jest tu dobrze ustosunkowana do Polaków. Za jazdę tramwajem się nie płaciło i tak samo za darmo czasami jak nie poszło coś kupić, to nie chcieli pieniędzy.

Ja i mój kolega to przez cały czas chodzimy i zwiedzamy co napotkamy, a przeważnie kościoły. Nie wiedzieliśmy, który jest katolicki, więc zwiedzaliśmy wszystkie, z żadnego nas nie wygnali. Bardzo piękne kościoły katolickie, arabskie, ewangelickie, prawosławne, mahometów, protestantów, mariawitów i może jeszcze jakieś, ale nie pamięta się nazwy.

Gdy nas widzieli, to się pytali co my za jedni. Mój kolega mówił dobrze po francusku, więc mógł się porozumieć, a ja przy tym korzystałem. Gdy słyszeli, że Polacy, to zaraz chcieli nas oprowadzać. Pytali się gdzie jest Polska i jaki jest ten kraj. Niektórzy w ogóle nie słyszeli o Polsce. Pytali się czy są kina, samochody i wiele innych rzeczy co warte śmiechu. Dużo się spotyka ludzi co mówi po niemiecku, w każdym bądź razie my się porozumiewamy różnymi sposobami nawet rękami. Zwiedziliśmy wszystkie dzielnice i zobaczyliśmy wszystkie zabytki. Jest

tu cała moc rzeczy, która pochodzi sprzed narodzin Chrystusa. Są tu pewne boginie, w które kiedyś wierzyli poganie i cała moc figur rzeźbionych z kamienia. Przeważnie są to postacie greckie. Były także figury z 400 roku. Wówczas byli ludzie wielcy i mieli płaskie nosy. Były także duże owady, jaszczury i wiele innych.

Bejrut to miasto dość duże, nie jest za bardzo czyste, lecz jeszcze możliwe. Spotkaliśmy misjonarza Polaka, który 32 lata jest w Bejrucie, lecz nie zapomniał polskiej mowy. Często nas wieczorami odwiedzał i opowiadał nam własne przeżycia. Mówił, że niedaleko stąd jest miejsce gdzie Pan Jezus nauczał, drogi którymi Pan Jezus chodził i kamień na którym nauczał i odpoczywał.

15 lutego 1940 r.

Dzisiaj o godz. 10.00 przed południem nastąpił wyjazd z Bejrutu i tak się skończył pobyt w Syrii⁴⁵⁶.

16 lutego 1940 r.

O godz. 12.00 dojechaliśmy do portu w Aleksandrii (Egipt), jest to port angielski. Tu mamy postój do jutra, ponieważ zbierają towar. Przede wszystkim wełnę. Jest tu tak samo gorąco jak w Syrii.

17 lutego 1940 r.

Rano o godz. 12.00 wyjazd z Aleksandrii. Teraz wypływamy na pełne morze. Na drugi dzień zastała nas ogromna burza taka, że fala rzucała wodę na pokład. Był to statek, który się nazywał „Patria”⁴⁵⁷ o pojemności 16 tys. ton, 160 metrów długi, 9 pięter wysoki. Nas załadowali w 150 osób do jednej kajuty i to na sam dziób, gdzie jest najgorsze miejsce. Bród taki, że aż strach patrzeć. Jednym słowem traktowali nas jak psy. Teraz jedziemy bez przerwy do Francji. Dzień za dniem leci a tu lądu nie widać. Gdzieś tam napotkamy małą wyspę, lecz nikt na niej nie zamieszkuje. Dojeżdżamy. Widać z daleka większą wyspę, która jest zaludniona tak mniej więcej 200 mieszkańców. Jest to bardzo daleko od lądu. Ciekawe z czego ta ludność żyje, zapewne z rybołówstwa. Wyspa nazywa się Stromboli⁴⁵⁸, jest na 1200 m wysoka, a na jej szczycie pali się wulkan. Taki żar, płomień raz po raz wybuch, aż iskry wpadają do wody. My przejeżdżaliśmy o godz. 12.00 w nocy, blisko jakieś 200 m od wyspy. Kapitan nas specjalnie tak blisko przewiózł. Następnego dnia znów dojeżdżamy do wyspy, jest większa i zaludniona. Nazywa się Sycylia⁴⁵⁹ należy do Włoch. My właśnie przejeżdżaliśmy między tą wyspą a Włochami. Następnego dnia przejeżdżamy przez morze należące do Włoch i to prawdopodobnie bez zezwolenia, tak, że kapitan statku

456 W 1940 r. Syria znalazła się pod władzą rządu Vichy. Dziś arabskie państwo na Bliskim Wschodzie.

457 „Patria” była dużym, 27-letnim pasażerskim liniowcem o wyporności 12 000 t, własnością francuską, która po kapitulacji Francji w czerwcu 1940 r. została przejęta przez Brytyjczyków. W czasach pokoju zabierała na pokład 675 pasażerów oraz 130-osobową załogę. Przemianowana przez Anglików na transportowiec wojska, przewidziana była do jednorazowego przerzutu 1800 żołnierzy. Taką właśnie liczbę żydowskich uchodźców miała zabrać w rejsie na Mauritius.

458 Wyspa w archipelagu Wysp Liparyjskich, położona na Morzu Tyreńskim o powierzchni blisko 12,4 km². Na wyspie mieszka ok. 600 osób. Wyspę tworzy czynny wulkan o wysokości 926 m n.p.m.

459 Największa wyspa na Morzu Śródziemnym.

i wszyscy oficerowie się bardzo niepokoiли. Dojeżdżamy do wyspy Korsyka⁴⁶⁰, na której urodził się Napoleon i wiele innych jemu podobnych, a następnie do Sardynii⁴⁶¹. Są to już większe wyspy, zaludnione, tylko bardzo skaliste.

22 lutego 1940 r.

Dobijamy do portu francuskiego Marseilles⁴⁶². Jest to bardzo duży port i duże miasto. O godz. 11.00 przed południem wysiadamy, czekają już na nas autobusy. Wywieziono nas w góry skaliste, były tam baraki budowane przez jeńców niemieckich z zeszłej wojny. Niedaleko stąd jest obóz internowanych Niemców. Noce są tu bardzo zimne, tak, że prawie każdy co noc się przebudzał od zimna mimo, że przemęczony. To miejsce nazywa się „Carpayne⁴⁶³” 26 km od Marsyli. Dopiero nas teraz zbadali, opisali, zdjęcia porobili. Otrzymaliśmy legitymację.

24 lutego 1940 r.

Nastąpił wyjazd. Maszerowaliśmy pieszo, nie było tak daleko jedynie 6 km. Były jedynie wielkie góry to nas zmęczyło. O godz. 3.00 po południu nastąpił wyjazd ze stacji kolejowej w Koses. Za dworcem kolejowym wjeżdża do tunelu, który się ciągnął przez takie góry, które są 1000 m nad poziomem morza. Morze sięga do samych gór. Przez te góry, przejeżdżaliśmy samochodami, każdego z nas strach przenikał, gdy się patrzył z góry w tą przepaść. A szoferowie jechali jak szaleni. Od stacji kolejowej Koses⁴⁶⁴ przejeżdżaliśmy przez następne stacje. Teren jest tu dość równy, ładne okolice, ziemia dobra. Ludność trudni się tutaj rolnictwem i mają dużo wina. Przejeżdżamy przez dużą rzekę „Bukare⁴⁶⁵”, a następnie przejeżdżamy przez stację kolejową Montpellier⁴⁶⁶. Jest tu duży dworzec i tu się rozpoczyna kolej elektryczna. Obecnie są tu same tereny zalane wodą, jest tu powódź.

Stacja kolejowa Béziers⁴⁶⁷, mamy tu postój 1 godz. Następnie przejeżdżamy przez różne stacje, których nazw nie pamiętam. Bardzo ładne okolice przeważnie rolnictwo i winnice. Ostatnia stacja kolejowa Causada⁴⁶⁸, tu wysiadamy i jedziemy autobusami (25.02.1940 r.) do campu „Septfon⁴⁶⁹”

26 lutego 1940 r.

Rozlokowanie i przydzielenie do 3. Pułku Lotniczego „Septfon”. Jest tu wielki obóz, w którym byli internowani Hiszpanie (było ich 13 000), obecnie zajmują tylko

460 Wyspa na Morzu Śródziemnym, położona na zachód od Włoch i na południowy wschód od Francji. Cieśnina Świętego Bonifacego oddziela ją od położonej na południu włoskiej Sardynii. Korsyka tworzy odrębny francuski region administracyjny.

461 Skalista wyspa, druga pod względem wielkości na Morzu Śródziemnym. Wraz z pobliskimi wyspami tworzy region administracyjny we Włoszech.

462 Miasto w południowej Francji, drugie co do wielkości w kraju i trzeci zespół miejski. Położona jest w regionie Prowansja-Alpy-Lazurowe Wybrzeże, w departamencie Delta Rodanu, którego jest stolicą

463 Chodzi o miejscowość Carpiagne, miejscowość położona we Francji.

464 Chodzi prawdopodobnie o miejscowość Caisses położoną we Francji.

465 Autorowi prawdopodobnie chodziło o miejscowość Beaucaire, a nie o rzekę.

466 Miejscowość położona we Francji.

467 Miejscowość i gmina we Francji, w regionie Langwedocja-Roussillon, w departamencie Hérault

468 Powinno być Caussade- miejscowość położona we Francji.

469 Powinno być Septfonds.

połowę tego obozu. My tylko jesteśmy oddzieleni kolczastym drutem. Są tu bardzo duże baraki z drewna. Pełno w nich szczurów, tak więc nie było miejsca na przechowanie chleba bo wszędzie znalazły. Dookoła baraków było, że aż strach patrzeć, dlatego dostaliśmy buty z drewnianymi podeszwami.

27 lutego 1940 r.

Naszym dowódcą został mjr „Zis”, miał przemówienie, wypytywał o różne rzeczy. W trakcie rozmowy powiedział czy my tu was prosiliśmy? Po co tu przyjechaliście? Wielkie oburzenie i rozgoryczenie. Przeważnie każdy z nas narażał życie, a ten tak śmie powiedzieć, taki, który może najmniej zrobił dla Polski. Wkrótce został usunięty przez wyższe władze.

28 lutego 1940 r.

Wyplacono nam 190 franków francuskich, był to mały zasiłek, lecz ja nie straciłem na próżno, jedynie kupiłem zegarek i tak zostałem bez grosza. Dałem radę bez pieniędzy, przynajmniej miałem zegarek. Moi koledzy przepili i też nie mieli pieniędzy i nic nie mieli.

29 lutego 1940 r.

Po południu wymarsz do miasta, było to bardzo małe miasteczko. Jednak nie było co robić w Campie.

1 marca 1940 r.

Dziś znowu jeden dzień przeleciał i czeka się na jutro, a może jaka dobra nowina będzie itd.

2 marca 1940 r.

Bardzo ładna pogoda, a więc trzeba pracować. Ale nie ma na co zamienić, tylko trzeba wyprać, ususzyć i z powrotem nałożyć. Tu byliśmy jeszcze po cywilnemu. Znowu sobota minęła. Czekamy na niedzielę.

3 marca 1940 r.

Byliśmy w kościele w małym miasteczku. Był to ładny marsz.

4 i 5 marca 1940 r.

Wiadomość, że Niemcy stracili 201 samolotów. W dzień bardzo ładna pogoda i gorąco, a w nocy zimno.

6 marca 1940 r.

Miałem sen. Widziałem Stasię z dziećmi, których miałem stale na myśli i że ktoś wyrusza z domu.

7 i 8 marca 1940 r.

Wszystko bez zmian. Przyjechało tu paru takich grubasów, jak kupcy po bydło ustawili nas na placu, a było nas parę tysięcy. Teraz te grubasy sobie wybierali ludzi. Byli oni z różnych fabryk francuskich i także Anglickich. Wybrali paręset ludzi, a reszta została. Ja też zostałem.

9 marca 1940 r.

Dzisiaj od rana przygotowanie na wyjazd. Każdy był ciekawy gdzie. Wreszcie o godzinie 3 wyjazd z Septfon. O 6:30 wieczorem w bydłych wagonach. 70 ludzi do jednego wagonu wpakowali, tak jak śledzie. Nie można było siedzieć ani stać, więc każdy na czymyku siedział.

10 marca 1940 r.

Rano nareszcie widać, ale każdy jak połamany siedzi, a tu nikt nie wie, jak jeszcze długo pojedziemy. Nareszcie postój 30 minut. Każdy wyszedł na powietrze pochodzić i nareszcie Czerwony Krzyż nadjechał. Przywiózł nam coś do jedzenia i picia. Już mieli takie paczki gotowe, potem każdy się czuł lepiej. No wsiadać i jedziemy dalej nareszcie. O 2.00 po południu przyjeżdżamy na duży dworzec do miasta Lyon⁴⁷⁰. Z dworca jedziemy autobusami na kwatery. Ulokowali nas w dużej hali wystawowej. Było nas tam około 3 tysięcy. Było co prawda ciasno, lecz o wiele lepiej niż w poprzednim miejscu, tu już nie ma szczurów.

11 do 13 marca 1940 r.

Dzisiaj już każdy się lepiej czuje i jest wypoczęty. Nareszcie nie mamy żadnych zajęć, toteż każdy chodzi po mieście, gdzie kto chce. Tylko o 9 wieczorem każdy musiał być na miejscu. I tak było przez trzy dni.

14 marca 1940 r.

Dzisiaj badanie lekarskie i otrzymaliśmy umundurowanie. Wszystko nowe, a cywilne rzeczy musieliśmy oddać. Gdzie to poszło nie wiadomo, lecz mniejsze zmartwienie, gdy mniej tobołków. Już teraz każdy się czuje jak żołnierz, już nie cywil. Pomimo, że jesteśmy w cywilnym ubiorze, to pod rozkazami wojskowymi.

15-16 marca 1940 r.

Dzisiaj jak zwykle zbiórka i tak dalej. Jesteśmy zupełnie nad rzeką (autor nie podaje)⁴⁷¹ przez którą przechodzi 40 mostów ponieważ przecina miasto Lyon. W sobotę jak zwykle pranie, aby mieć czyste koszule na niedziele. Lecz teraz jest już co zamieścić, gdy się pierze jedną koszulę. Pranie urządzi się w rzece. Dziś wieczorem ta rzeka się tak wzniosła, że pozalewała całą okolicę i to w paru godzinach.

17-23 marca 1940 r.

Dzisiaj niedziela. Rano msza, a po obiedzie zwiedzanie miasta, a jest tu co zwiedzać, ponieważ jest to bardzo duże miasto.

20 marca miałem sen, że Anglia bombardowała Niemcy. Znów miałem sen o domu, i tak przez cały tydzień tylko zwiedzałem, a przeważnie kościoły, gdyż jest tu ich cała moc.

470 Najstarsze miasto we Francji, trzecia co do wielkości aglomeracja. Leży w środkowo-wschodniej części kraju, nad rzekami Rodanem i Saoną, w regionie Rodan-Alpy, w departamencie Rodan. Jest stolicą regionu i departamentu.

471 Chodzi prawdopodobnie o rzekę Rodan.

24-25 marca 1940 r.

Dzisiaj jest Wielkanoc. Serce każdemu pęka z bólu, że nie może spędzić ze swymi najdroższymi Świąt Wielkanocnych. Lecz każdy ma nadzieję, że następne święta będzie już w swoim gronie rodzinnym i, że każdy odetchnie z uśmiechem na ustach po swej tułaczce po obcych krajach i dalekich morzach. Wierzmy, że Bóg nam pomoże przetrwać wszystkie trudy jakie nas czekają, a może już niedługo.

26 marca 1940 r.

Dzisiaj od rana zimno i deszcz, toteż nigdzie się nie wychodzi, tylko się gra w karty dla zabicia czasu i odpędzenia myśli, bo gdy się nieraz myśli za dużo to można zwariować, ponieważ już sześć miesięcy minęło, a tu o powrocie ani nie słychać. Lecz mamy nadzieję, że niedługo to potrwa.

27 marca 1940 r.

Dzisiaj odwiedził nas gen. Sikorski. Pocieszał nas, że niedługo się skończy nasza tułaczka, może prędzej niż się spodziewamy. Znow miałem sen. Widziałem Stasię i dzieci jak była zasmucona, a po mnie przyszli Hitlerowcy.

28 marca – 1 kwietnia 1940 r.

Dzisiaj od rana jak zwykle po obiedzie i wieczorem rekolekcje. Przyjechało paru księży i tak znow się parę dni przepętało.

2 kwietnia 1940 r.

Już od rana zaczynamy się szykować na wyjazd z Lyon. Ta dzielnica nazywa się „Four” O godzinie 4.00 po południu wyjazd.

3 kwietnia 1940 r.

Znow się całą noc przejechało, lecz tym razem już lepiej bo nie było nas tak wielu. Już było można się położyć na parę godzin i teraz co parę godzin staje pociąg. Można wyjść coś kupić do zjedzenia. No nareszcie. o 7.00 wieczorem jesteśmy na miejscu. Nie znam nazwy tego miasta, gdyż nie mogłem zapamiętać, gdzie żeśmy wysiadali. Lory już na nas czekały no i jedziemy do campu. Jest to małe miasto „Matha”⁴⁷², i tam nas ulokowali w takiej starej, czarnej, brudnej rozlewni wina. No jak jest tak jest, ale każdy głodny. Gdzie kuchnia – to jest pierwsze pytanie każdego żołnierza. Zbiórka na kolację, jak już wszyscy stoją w szeregu. Trzymamy się razem, bo jest ciemno, żeby nikt nie zginął. Dostaliśmy kolację i obiad razem. Teraz trzeba spać, ale na czym. Trzeba słomy przynieść i dalej każdy wali po słomę, kładzie na ziemię i już się śpi. Jutro się zrobi jak się należy

4-5 kwiecień 1940 r.

Dziś dopiero każdy oprzytomniał, gdzie jest. W pierwszej chwili to płakać się chciało – jak można w takich brudach ludzi ulokować. Już nie mogło być brudniej. Łóżek do spania nie było – tylko sienniki na ziemi i tak się spało. Aby się umyć trzeba

⁴⁷² Miejscowość i gmina we Francji, w regionie Poitou-Charentes, w departamencie Charente-Maritime.

było chodzić do rowu. Jeszcze nie wiemy po co my tu przyjechali i tak się dwa dni spędziło. Zobaczymy co jutro.

6 kwietnia 1940 r.

A więc będziemy budować baraki mieszkalne dla nas i to na zmianę pół dnia praca, pół dnia wolne. Co prawda każdy się oburzał co to ma znaczyć, to my też przyszli baraki budować. Tymczasem nasz dowódca nam tłumaczy: „O nie, niech tego nikt nie myśli, to jest tymczasowo dopóki nie zostanie ustalony program zajęć, ponieważ to jest centrum wyszkolenia łączności sił naziemnych i powietrznych, więc myślę, że każdy mnie zrozumiał”. Ma każdy robić co nam kazano i tak dzień przeleciał.

7 kwietnia 1940 r.

Niedziela jak zwykle. Do południa msza, a potem wolne. Nie ma co robić, nie ma gdzie iść, straszne nudy.

8 kwietnia 1940 r.

Praca normalna. Miałem straszny sen o domu, że Stasia umarła, a dzieci zostały same. To tak mnie przygnębiło, że myślałem, że zwymiotuję. Wiadomość, że partyzanci poddali się w Polsce, a Anglia i Francja występują ostro przeciw Niemcom.

9 do 13 kwietnia 1940 r.

Wiadomość, że na morzu wielka bitwa i wielkie straty niemieckie. 11 kwietnia zostało zatopionych 28 statków niemieckich w tym jeden o wyporności 52 000 ton. Anglicy stracili 2 statki i 2 są uszkodzone. I tak nasza praca trwa normalnie, a w sobotę od południa mamy wolne, to też każdy pierze, aby mieć czyste na niedzielę.

14 do 20 kwietnia 1940 r.

Dzisiaj zrobiono zbiórkę, na której wybierano ochotników do budowy baraków i to różne specjalności poczynawszy od murarza, aż do szklarza. Ja to czekałem i namyślałem się, co to będzie najlepiej robić. Nareszcie woła: „A czy jest tam, jakiś szklarz”, ale nikt się nie zgłasza. A więc ja występuję. Tak ja jestem szklarz”. No i dobrze na tym wyszedłem, bo to najlepsza robota. Co prawda dostałem więcej ludzi, a ja tylko doglądałem ich pracę.

21 do 27 kwietnia 1940 r.

Niedziela jak zwykle i w następne kilka dni tak samo. Jeden dzień byłem pracować w kuchni, lecz dobrze trafiłem, bo były kury na obiad, to się coś więcej dostało. Pogoda się popsuła. Całe dnie deszcz pada i zimno jest, a ja w dodatku zachorowałem na serce. Lekarz dał mi zwolnienie do pracy. Przez 3 dni leżałem w łóżku. Ja nazywam to łóżko, lecz to był tylko sam siennik na ziemi. Nieraz w nocy to nie można było spać od zimna. Był to budynek, lecz pełno miał dziur.

28 do 30 kwietnia 1940 r.

Praca normalna przy budowie. Ja już się czułem lepiej, lecz znów zęby całe dnie mnie bolały, a więc do dentysty trzeba było jechać 18 km. To już jeden dzień się przepełtało i coś więcej widziało, itd.

1 do 4 maja 1940 r.

1 maja⁴⁷³ rozpoczęło się wielkie święto francuskie, to my także święcili. Było tak samo jak w Polsce. Wielki odpust, całe ulice pozastawiane budami i także był targ na konie, bydło, itd. Trwało to przez cztery dni. To my też nic nie robili, tylko chodzili i oglądali całe dnie. Koledzy mnie namówili żeby kupić maszynkę do włosów no i ja też kupiłem ją. Zrobiłem się fryzjerem, ponieważ nie miał kto strzyc, i tak się rozpoczął interes fryzjerski z moim pomocnikiem.

5 do 11 maja 1940 r.

Z dnia na dzień oczekuje się jakiś wiadomości, lecz na razie nic nowego nie słychać, więc pracuje się normalnie. 10 maja dowiadujemy się, że Niemcy napadły Holandię i Belgię i że miasta francuskie są bombardowane. 11 maja mamy przegląd lekarski badania kategorii, itd.

12 do 18 maja 1940 r.

Dzisiaj Zielone Świątki, lecz my nie wiemy, że to święta ponieważ pracujemy normalnie jak w każdy dzień. 12 maja nadeszła wiadomość, że Niemcy dostali w skórkę. 14 maja wiadomość, że Holandia się poddała i niepowodzenie na całym froncie. Niemcy mają na froncie 3 000 czołgów i przypuszczają silne ataki i posuwają się stale naprzód w kierunku Belgii.

19 do 25 maja 1940 r.

Niedziela jak zwykle. 20 maja gen. Wejgan⁴⁷⁴ objął dowództwo nad Francją. Niemcy już dobili do kanału La Manche. Wiadomość, że Niemcy stracili paręset samolotów nad Francją i 50 tys. zabitych na froncie. Ludność jest niepewna, czy Niemiec dalej nie pójdzie.

26 do 31 maja 1940 r.

Znów jedna niedziela tak marnie przeszła. Znów sen o domu i o Ignasiu, stale się czuję coraz więcej przygnębiony. Nieraz zapominam co robię, ponieważ myśli moje są gdzieś daleko. Wiem jak trudno jest żyć moim najdroższym, a ja nie jestem w stanie dopomóc, choć bym chciał. Wiem, że jestem stale na myśli, ponieważ wiem jak my się kochali. Lecz cóż zrobić, trzeba czekać, a Niemcy stale idą naprzód codziennie. To gorsza nowina. A co z nami?

28 maja Belgia się poddała, teraz idą na Francję.

1 do 8 czerwca 1940 r.

Z dnia na dzień się pogarsza, Niemcy idą naprzód. Anglicy wycofują swoje wojska poza Kanał La Manche. 4 czerwca Anglicy bombardowali 8 miast niemieckich. Wielkie straty po obu stronach. Ataki zostały wstrzymane. Ameryka przysłała całą moc samolotów i innego sprzętu. 8 czerwca sytuacja się polepszyła to też każdy ma lepszego ducha.

473 Święto Pracy, symbolem tego święta są konwalie, które ofiarowuje się kobietą.

474 Maxime Weygand – generał armii Francuskich Sił Zbrojnych.

9 do 15 czerwca 1940 r.

Obecnie jest ładna pogoda. Bardzo gorąco, a Niemcy stale się posuwają. 11 czerwca Włochy wypowiedziały wojnę Aliantom. 12 czerwca otrzymałem trzy listy od Stasi, Jan-ka i od kolegi Szczepaniaka. 13 czerwca Niemcy pod Paryżem. 14 czerwca Paryż został zajęty przez Niemców. W obecnej chwili niedobra sytuacja. Ci wszyscy Francuzi, którzy przedtem stale nam wymawiali, że my Polacy nie umieliśmy bronić Polski, a oni by pokazali Niemcom, jak się walczy; a teraz my mówimy: „pokażcie jak umiecie, ale uciekać nie walczyć” i tak każdemu Francuzowi, który był taki mądry przedtem, teraz my Polacy wskazujemy: „no pokaż co umiesz, oddałeś Paryż! Czekaj, oddasz więcej”.

16 czerwca 1940 r.

Niedziela. Dzisiaj od rana robimy przeprowadzkę do baraków, które żeśmy budowali. Nie wiadomo jak długo będziemy tu mieszkać. Po południu spotkałem Aniołę, który pochodzi z Żabikowa. Uciekał przed Niemcami i całe tłumy ciągnęły od Paryża samochodami i wozami i pieszo. Toteż powstało zaniepokojenie pomiędzy nami, może te baraki, które żeśmy budowali, będą dla nas, gdy Niemiec przyjdzie! Tylko ogrodzić drutem kolczastym i gotowe. No ale co robić, poczekamy jeszcze.

17 czerwca 1940 r.

Dzisiaj Francja wysłała prośbę o pokój. Pomiedzy nami coraz większe zaniepokojenie, a nasze władze widzą, co się robi, lecz jeszcze każą pracować normalnie. Co prawda oni już mają co innego na myśli, ale ten szary człowiek niech pracuje.

18 czerwca 1940 r.

Dzisiaj każdy czuje się przemęczony i niewyspany, ponieważ mieliśmy alarm w nocy no i tak musieliśmy parę godzin w polu przeleżeć. Co prawda nie było tak zimno, lec spać nie było można. Niemieckie samoloty przelatywały nad nami tak bardzo wysoko. No coś słysząc, że mamy się wyprowadzać, lecz nikt nie wie gdzie! Pogłoski, że Niemcy już są niedaleko, tak nam mówili cywile, którzy uciekali.

19 czerwca 1940 r.

Przygotowanie do wyjazdu. Podział na grupy i na samochody. O godzinie 5.00 po południu wyruszamy z Mathy i tak jedziemy do 10.00 godziny. O godzinie 10.00 idziemy spać na dworze pod gołym niebem. Na szczęście, że deszcz nie padał. Spać nie można, ponieważ całe kolumny samochodowe robiły hałas całą noc.

20 czerwca 1940 r.

Dziś każdy chodzi niewyspany i przemęczony. No i znów jedziemy dalej. Teraz nam powiedzieli, że jedziemy w kierunku Bordeaux⁴⁷⁵ i tak jedziemy cały dzień do późna w nocy. Toteż każdy tylko spał na samochodzie, gdzie kto siedział. Aby do rana.

475 Miasto i gmina we Francji, w Akwitanii, w departamencie Żyronda.

21 czerwca 1940 r.

Rano już żeśmy byli w Bordeaux. Jest to duże miasto portowe i teraz się dopiero dowiadujemy, że mamy jechać do Anglii, lecz nikt nie zapytał, czy kto chce lub nie chce jechać, tylko tak jakby musiało być i nie ma nic do gadania.

22 czerwca 1940 r.

Znów się przespało na dworze. Rano dowiadujemy się, że Niemcy są już blisko, a nie ma okrętu na który mieliśmy się załadować. No więc trzeba jechać gdzie indziej, do innego portu.

23 czerwca 1940 r.

Wczoraj po południu, gdy żeśmy jechali z Bordeaux do drugiego portu, zabrakło benzyny. No i na szczęście, że nasz dowódca ją kupił, to znów mogliśmy jechać. W pewnym lesie mieliśmy postój i dostaliśmy rozkaz, wszystko co zbyteczne wyrzucać, bo kto wie, może będzie trzeba pieszo maszerować. Więc każdy wyrzucał co mógł, aby jak najlżej było maszerować. Gdy na to przyjdzie, o ile nie otrzymamy okrętu, to będzie trzeba się gdzieś udać, a nie ma gdzie, tylko do Hiszpanii. Nareszcie dojeżdżamy do pewnego miasta – Sannandelus⁴⁷⁶. Dowiadujemy się, że statek na nas czeka, a więc ładować się. Lecz przyszła taka burza, że łodzie, które dowoziły do statku po prostu się wywracały, no i musiano zaprzestać, a więc trzeba czekać, toteż każdy spał gdzie mógł, aby noc spędzić i znów na dworze.

24 czerwca 1940

No i znów się noc przespało na dworze. Morze już jest spokojniejsze toteż będziemy się ładowali. I nareszcie już łodzie podjeżdżają i ładujemy się. Jeszcze może nie jest zupełnie spokojne, lecz nie można dłużej czekać. Co prawda paru wpadło do wody. Jeden miał dużą walizkę i to napakowaną, że nie mógł unieść. No i co miał z tego? Ryby się tylko ucieszyły, bo wpadł do wody z walizką, która go wciągnęła. Jego wyratowali, lecz nikt nie martwił się o walizkę, toteż poszła na dno i w ten sposób paru innych. Tylko dwóch, co wiem, poszło na dno ze swoimi walizkami, których z rąk nie wypuścili. Nareszcie wyjazd o godz. 4.00 po południu. Vive La France.

25-26 czerwca 1940 r.

Jesteśmy na morzu, dla nas to nic nowego. Ponieważ już kilkanaście dni się płyneło po opuszczeniu Rumunii. Tylko teraz bardziej niebezpiecznie. Jesteśmy drugi dzień na morzu i słyszymy Niemcy przez radio. Mówią, że statek Orandora, który wiozł polaków z Francji został zatopiony, a my byliśmy na tym statku. Niemcy mieli pełno szpiegów we Francji, toteż wiedzieli jaki statek, kto był załadowany i ilu w jakim porcie i o której godz. wyruszył i wszystko się zgadzało. Co prawda każdego to ruszyło bo ile wie, że jesteśmy na morzu, to jakie może nam niespodziankę zrobić. Nareszcie jeden samolot się pokazał nad statkiem, a już nerwy latają, a gdy się zobaczy mewy na morzu to znaczy, że już nie daleko jest ląd. No i za niedługi czas zobaczyliśmy wybrzeże. Już widać brzeg to Anglia. No nareszcie dojeżdżamy do portu Liverpool – „wysiadać” i maszerujemy na stację kolejową. Na ulicy pełno ludzi,

476 Chodzi o miejscowość Saint Jean de Luz.

wszystko się przypatrywało, lecz nie można było zrozumieć, ale dla nas to już nic nowego, bo już nie mało się namęczyliśmy na migi. I tak jak kto mógł i znów trzeba się męczyć od nowa. Ale da się radę. Teraz nas wywieźli do takiego parku, gdzie przygotowali namioty i tu nas ulokowali, było zimno ale co robić. Tu spali wszyscy oficerowie do generała włącznie.

Francja

To jest piękny kraj, jedynie ludność nie przychylna dla obcokrajowców. Jest tu bardzo wielka ilość kościołów i to bardzo piękne, lecz zaniedbane, i bardzo mało ludzi chodzi do kościoła. Ogólnie jest tu wielkie zgorzsenie. Nie chcę o tym pisać. Są też bardzo ładne miasta, a gdy miasta są na górach to jest bardzo dużo tuneli kolejowych. Ja lubiłem zwiedzać, to też każdą okazję wykorzystałem. Pewnego dnia byłem w katedrze. Jest to bazylika. Na tym miejscu gromadziły się tłumy wiernych już p.n.e. W 1870 r. została wybudowana bazylika na część Matki Boskiej Mormońskiej nieustającej pomocy. Jest tu umieszczona tablica pamiątkowa przywieziona z Paryża, gdy Pius V odprowadzał mszę św. w roku 1805. W dolnej części tej bazyliki jest kościół św. Józefa. Całe ściany i filary są z marmuru. Bardzo piękna jest ta bazylika na wzgórzu paręset metrów nad miastem, także z góry można całe miasto zobaczyć.

Na tę górę prowadzą schody, które liczą 840 stopni, a więc można sobie wyobrazić jaka to jest góra. Tam gdzie staliśmy dłuższy czas, był kościół św. Zuzanny (Joanny). Dziewica orleańska jest uważana za wielką świętą, którą czci cała Francja. Okolice są tu piękne. Matha jest to małe miasteczko, tam był nasz najdłuższy pobyt we Francji. Są tam drzewa powywracane przez huragan, który szalał okropnie. Można sobie wyobrazić jego siłę jeśli drzewa o średnicy 2 metrów, i to setki takich drzew, powywracał z korzeniami. Szosy są bardzo dobre. Rolnictwo dobre i bardzo dużo winnic, to też wino było za bezcen. Każdy mógł się napić, litr wina kosztował 3 franki. Tylko ten biedny żołnierz dostawał 7,5 franka na 15 dni, więc też nie mógł sobie pozwolić na to tanie wino. Dobrze mieli się zawodowi i małoletni, bo ci dostawali grubą forszę. Toteż nic dziwnego, że nie wiedzieli co z pieniędzmi robić. Gdzie tylko wyjechaliśmy to ci byli pierwsi ale gdzie? Nie będę tego już pisał. Nie mogę powiedzieć o ludności, że lubi porządek w domach. Nie za bardzo czysta, po wioskach i mniejszych miastach wszystkie kobiety piorą w takich strumykach. Już mają takie miejsca porobione z drzewa do kłęczenia i takimi klapkami trzaskają i to się nazywa pranie! W poniedziałek to jak na komendę można widzieć, jak każda kobieta kładzie swoje brudy na taczkę i do strumyka. Ogólnie naród jest w 80% nie religijny i także niechlujny, a co do wstydu, to już nie ma co mówić i jest dużo zboczeńców. To też są skutki tego, że jest dużo niedołącznych, karłowatych i mają marne oczy. Jest także dużo kobiet wąsiastych. W większych miastach jest bardzo dużo domów rozpusty z drugiej zaś strony jest demokracja. Nie ma takiego wywyższania, jest obojętne czy fabrykant, czy też zwykły robotnik. Wszystko się bawi i pije razem. To jedno, co zauważyłem dobre. Następnie często da się zauważyć, że mężczyźni nie zdejmują czapek lub kapeluszy przy jedzeniu lub też w restauracjach. Było to dla nas dziwne, lecz dla francuza normalne. Całowanie to można było spotkać na każdym miejscu w biały dzień bez skrępowania. Żołnierz francuski nie był waleczny, dla francuza to jedzenie, wino i kobieta to wszystko, co może być na świecie. Jedzenie było dobre, co dzień mięso, tylko na pół surowe. Ja początkowo nie lubiłem, lecz się przyzwyczaiłem. Po każdym obiedzie garnuszek wina i tak samo po kolacji, a rano kawa chleb, i kawałek czekolady lub sera. Masła lub smalcu tam nie

widziałem. Najlepszym smakoszem dla francuza dowiadujemy się, że francuzi wydają polaków w ręce Niemców i zdradzają na każdym kroku. Na pewnym lotnisku gdzie już Niemcy byli blisko, 5 polaków i 5 francuzów zabrały samoloty i za wodę. Polacy dolecieli na miejsce, a Francuzi potopili się z braku paliwa.

Francuzi na początku wojny byli do Polaków bardzo wrogo nastawieni. Dopiero zmienili swoje zdanie, gdy Niemcy coraz dalej się posuwali, a tam gdzie była polska dywizja to Niemcy byli zatrzymani. Później Francuzi mówili, szkoda, że nie ma więcej polaków, ale dopiero teraz, gdy potrzebują nas do obrony.

Ruch samochodowy jest bardzo rozpowszechniony i nie jest jak u nas w Polsce, że gdy kto chciał samochód prowadzić, musiał mieć specjalny kurs i prawo jazdy. Tu też bardzo dużo kobiet samochody prowadzi.

26 czerwca 1940 r.

Przybycie do Anglii po niebezpiecznej podróży. Dotarliśmy do portu Liverpool. Stamtąd do pierwszej miejscowości, nazwy jej nie znam, pod namioty. Było tam życie harcerskie. Po paru dniach naszego wypoczynku ruszyliśmy w dalszą podróż do miejscowości Invert (Lome).

27-30 czerwca 1940 r.

Siedzieliśmy na miejscu i nigdzie nie wolno nam było wychodzić. Przez te parę dni to tylko się chodziło po pastwiskach i to było wszystko. Pogoda to tu się zmienia co parę godzin. Przez cały dzień jest różna pogoda. No i te parę dni się przemęczyło. Jutro mamy wyjeżdżać ale nie wiemy dokąd.

1 lipca 1940 r.

Od rana już się przygotowujemy do wyjazdu. O 5.00 po południu wyjazd do Gloucester⁴⁷⁷ i tam już na nas autobusy czekają, które nas odwiozły do campu, który był 4 mile od miasta. Jest bardzo duża stacja zbiorcza i tu jest kilkaset baraków mieszkalnych. Taka stacja ma widok jak miasto. Co prawda można tu pomieścić parę tysięcy wojska, teraz już się mieszkanie zmieniło. Dostaliśmy łóżka sprężynowe i materace i 4 koce. To już się spało zupełnie inaczej. Jest tu ciepła woda do mycia w której ostatni raz się myłem 10 miesięcy temu, to teraz jest coś nowego.

Tu dopiero rozpoczęły się segregacje, klasyfikacje itd. Za parę dni dali nam spokój, a potem różne zajęcia fizyczne. Ja zaś ażeby uniknąć tych wszystkich zbiorów, zgłosiłem się do kuchni i tam miałem nienajgorzej, toteż siedziałem do końca likwidacji obozu i ostatnie 4 tygodnie przydzielony zostałem do kuchni angielskiej i tam mieliśmy do czynienia tylko z Anglikami. Tam dopiero było życie, gdy się siadało do jedzenia, to łzy do oczu napływały, gdy się wspominało o domu. Ja tu mam takie dostatki, a moi najdrożsi na pewno suchego chleba nie mają. Lecz jestem bezradny, więc co by pomogło, gdy ja bym nie jadł. Najwyżej mogło by mi zabraknąć. Przez cały czas naszego pobytu mieliśmy różne przygody na wesoło, bo odłamki nam się sypały na głowy, lecz dzięki Bogu się tak szczęśliwie przetrwało. Dobijamy końca

⁴⁷⁷ Miasto w Wielkiej Brytanii, ośrodek administracyjny hrabstwa Gloucestershire. Miasto sytuowane w dolinie rzeki Severn około 180 km na zachód od Londynu, port nad rzeką Severn.

w tym obozie. Nie wiemy gdzie nas teraz wywiozą. Nadszedł dzień wyjazdu. Była tam wspaniała katedra starożytna.

2-14 lipca 1940 r.

To na tym nowym miejscu jest dobrze, tylko na razie się nudzi bo nie ma co robić. Żołdu na razie nie dostajemy, możemy wychodzić za bramę, lecz nie daleko od campu. Jest tu bardzo trudno się porozumieć ponieważ angielska mowa jest trudna, ale Polacy nigdy nie zginą tylko dadzą sobie radę. Dlatego mam nadzieję, że i ja dam sobie radę. Teraz to już 1 dzień do pracy, a 2 wolny. Kto pracuje dostaje 10 papierosów od tej firmy. Jest to nie tak lekka praca. Kopanie rowów do kanalizacji lecz i to musiał ktoś zrobić. Po paru dniach wypłacili nam żołd tak jak jeńcom po 6 pensów dziennie. To było tak mniej więcej na 10 papierosów, ale lepszy rydz niż nic. W jeden dzień był przegląd lekarski, to znów 1 dzień przeleciał, a my jak czekaliśmy tak czekamy. Lecz żadnych wiadomości nie ma. Tylko wiadomość, że Niemcy dostają w tyłek na całym froncie. Anglicy bombardują silnie tylko mam stale nie dobre sny o domu. Nie wiem czy coś się nie stało. Zrobili nam zdjęcia na legitymację.



Stanisław Tomaszewski, na zdjęciu opis Początek w Anglii – Gloster 01.09.1940 r.

15-20 lipca 1940 r.

Otrzymaliśmy legitymację to teraz nam wolno wychodzić gdzie chcemy. To też z moim kolegą byliśmy zwiedzać miasto i piękną katedrę. To miasto nazywa się Gloucester, jest tu ładna okolica, ludność jest dobrze ustosunkowana do Polaków. Każdy anglik jest przychylny i pomaga na każdym kroku. Co prawda rząd wydał takie zarządzenie do ludności cywilnej.

21-27 lipca 1940 r.

Niedziela, jak zwykle nabożeństwo, a potem wolne. Czuję się niezbyt zdrow, ponieważ ten klimat jest gorszy niż u nas w Polsce. Jest bardzo wilgotno i dużo deszczu. Wielu Polaków choruje. Ja się namyślałem i zgłosiłem się do pracy w kuchni do mycia talerzy. Mój kolega mnie do tego namówił, tutaj jest tak, że każdy żołnierz tylko idzie do kuchni i siada przy stole i ma wszystko gotowe do

jedzenia. Na pewno niektórym naszym polakom było trudno się przyzwyczaić do jedzenia nożem i widelcem. Jest to może śmieszne, że tak mówię lecz jest prawda bo sam to zaobserwowałem a więc jest nas tu 5 do mycia. Nic nas poza tym nie obchodzić. Mamy do mycia 1 600 talerzy, 800 garnuszków, 800 noży, 800 widelców i 800 łyżek. Ta cała robota trwa 1,5 godz. Co prawda jest do mycia maszyna, tylko się obciera na sucho i tak ten czas leci. Tylko stale mam takie dziwne sny o domu i to mnie najwięcej niepokoi, robi się zimno.

28 lipca – 3 sierpnia 1940 r.

Pracuje się normalnie, w dzień mamy bardzo gorąco a w nocy zimno, lecz jak opowiadają to tu jest tak stale. To my też nazwalismy angielską pogodą. Co parę godzin zmiana powietrza.



Pamiątkowe zdjęcie z służby w Anglii – Stanisław Tomaszewski z lewej

4-10 sierpnia 1940 r.

Niedziela. Jak zwykle (5 sierpnia) miałem okropny sen, widziałem jak szedł matki pogrzeb, ale nikt nie szedł za trumną. Tylko ojciec szedł z boku, a ja prowadziłem Edzika i Halusię za rękę. Gdy się przebudziłem to myślałem, że mi głowa pęknie z bólu. 6 sierpnia została zawarta umowa co do Armii Polskiej, 8 sierpnia strącono 53 samoloty niemieckie. 9 sierpnia alarm lotniczy w całej Anglii. Lotnictwo niemieckie nad całą Anglią – syreny wyły.

11-17 sierpnia 1940 r.

Przyjechał nowy transport polaków i tak dzień za dniem się marnuje. Myśli stale gdzieś daleko. Ja się tu mogę najeść do syta, a co tam w domu mają do jedzenia? Z pewnością mają głód i tym więcej serce boli, to też mam stale takie sny. 16 sierpnia miałem sen, że byłem w domu, żegnałem się z matką i dziećmi, a Stasia nie chciała mnie puścić, lecz ja mówię – Nie mogę dłużej zostać i może już nie wrócę! I się obudziłem.

18-24 sierpnia 1940 r.

Pracuje się normalnie, Niemcy stale latają nad Anglią, także w tym tygodniu zostało strąconych 105 samolotów niemieckich. Co noc mamy alarm, toteż mamy noce przerywane i z przygodami.

25 do 31 sierpnia 1940 r.

Nadal mamy w nocy pobudki. W niektóre noce to ten alarm trwa dość długo. Jedną noc to parę godzin się siedziało pod drzewem i to był nasz schron. Każdy się tylko obawiał odłamków od artylerii, ponieważ się sypały jak grad. I tak koniec sierpnia.

1-7 września 1940 r.

Praca normalnie się odbywa. Noce mamy spokojne, tylko Londyn ucierpiał. 6 sierpnia był największy nalot na Londyn od początku wojny, 350 samolotów bombardowało Londyn.

8-14 września 1940 r.

U nas na razie noce spokojne, tylko Londyn ma wielkie naloty. Nadeszła wiadomość, że Hamburg już trzeci dzień jest w płomieniach. Przy końcu tygodnia całe masy samolotów przelatywały nad nami, toteż spać nie było można, bo jeden gnał do dział. 14 sierpnia zachorowałem, toteż gdy był alarm nie wyszedłem na pole.

15-21 września 1940 r.

Byłem u lekarza, dostałem zwolnienie od służby. Niemcy stale latają, alarmy są co noc, ale nie u nas, toteż się śpi spokojnie.

22-30 września 1940 r.

Zachorowałem na reumatyzm w krzyżu, który bardzo dokuczał. Całe dni musiałem leżeć. I co dzień musiałem chodzić na naświetlanie i masaże. Po paru dniach już się czułem lepiej. Lecz choć teraz są alarmy to już nie wychodzę, bo się obawiam o przeziębienie, a Niemcy stale latają. 27 września był bardzo wielki nalot, lecz Niemcy stracili 34 samoloty. Teraz jest czas, co nastają mgły i wilgotne powietrze. Już się czuję lepiej, lecz jeszcze chodzę na naświetlenia. Już mija wrzesień.



Podczas służby w 317 Dywizjonie Myśliwskim w Anglii. Stanisław Tomaszewski (z lewej) z kolegami przed barakiem

1-9 października 1940 r.

Nadal są mgły i bardzo wilgotne powietrze, jest to okropne na moje kości. Moi koledzy już wyjechali, a ja zostałem. Lecz spodziewam się teraz wkrótce wyjazdu. Spotkałem Tylińskiego, kuzyna którego nie znałem. No i tak dzień za dniem się przemęczy, a myśli stale o domu. 9 października przygotowujemy się na wyjazd do Blackpool, tam gdzie koledzy.

10-15 października 1940 r.

10 października o godzinie 8 rano wyjazd z Inford do Blackpool⁴⁷⁸. Jest to ładne i duże miasto letniskowe nad morzem. Jest tu pełno rozrywek, jest gdzie czas spędzać. Lecz to wszystko nic mnie nie cieszy, bo jestem z moimi myślami w starym domu i mam stale sny o domu. Jednej nocy śniłem, że widziałem dzieci jak się uczyły po niemiecku, a drugiej nocy śniłem, że widziałem moją matkę smutną, a ja miałem białe kwiaty w rękach. No i tak parę dni przeleciało. Dostałem wiadomość, że jutro wyjeżdżamy. Żal opuszczać, bo jest to ładne miejsce. Lecz tylko dla próżniaków.

16-27 października 1940 r.

O godzinie 8.00 rano nastąpił wyjazd z Blackpool do Lichfield⁴⁷⁹. Jest tu bardzo duża stacja angielska, tak zwana R.A.F., tzn. Królewskie Siły Lotnicze. Teraz się zaczyna wojsko od nowa. Anglicy nie uznają żadnych specjalności ani też stopni polskich. A więc znów jesteśmy rekrutami. Toteż nami pomiatają, jak tylko mogą. Żadnych robót nie dają, tylko zamiatać, sprzątać do robót w kuchni i papierki zbierać. Poza tym uważali, że Polacy to są ludzie jak murzyni, bez kultury, i że nic nie umieją zrobić. Jest nas tu około 100 ludzi. Mamy dwóch oficerów polskich, lecz oni nie mają głosu, tylko nas pilnują. Są tu okropne nudy, ale co tu robić. Szwaby to nas co noc odwiedzają często w dzień. Jeszcze mamy szczęście, że nas te „kluski” tak omijają. Raz z jednej strony, to z drugiej, a my tak pośrodku. Co prawda nasze baraki się trzęsą, ale to nic, jeszcze daleko. 20 października – niedziela, byliśmy w kościele, mała kapliczka, ksiądz angielski, lecz katolik. Po obiedzie zwiedziliśmy katedrę, która jest starożytna. Na ścianach na zewnątrz były same figury królów i świętych. Wewnątrz były grobowce różnych królów, książąt i dużo biskupów. Wewnątrz same rzeźby! W kościołach w Anglii każdy siedzi i ma poduszkę do klęczenia. Tak samo jak we Francji, są tu ludzie o różnych wyznaniach: ewangelicy, protestanci, katolicy i jakaś wiara anglikańska, lecz trzeba przyznać, że najczęściej jest poważana wiara katolicka. W każdym państwie i nie wiem to z opowiadania, lecz z własnego przekonania, że tak jest. Tak dzień za dniem mijał. Ożywia się człowiek nadzieją lepszego, a nie wie czy się sam ludzi, a może to już na wieki. Nikt nie wie jaki ma los przeznaczony, lecz ufam Bogu i wierzę w przeznaczenie. Są nieraz przykre chwile, lecz trzeba się i z tym pogodzić. 27 października była niedziela to jak zwykle przed obiadem do Kościoła, potem pojechałem zwiedzać miasto Britain. Ostatni tydzień chodziłem taki niespokojny, gdyż miałem niespokojne sny i stale się obawiałem co się tam

478 Miasto w Wielkiej Brytanii, w regionie North West England i hrabstwie ceremonialnym Lancashire. Położone nad Morzem Irlandzkim.

479 Miasto o statusie city w Wielkiej Brytanii, w Anglii, w regionie West Midlands, hrabstwo Staffordshire.



Stanisław Tomaszewski przy otwartej kabinie Spitfire'a

dzieje w domu, może jakaś choroba czy coś takiego. I tak dzień za dniem zleciał do 27 października, a myśli są stale w domu.

28 październik 1940 r.

Ostatniej nocy miałem okropny sen. Gdy rano się przebudziłem to się cały trzęsłem. Taki byłem przestraszony. I mówię to moim kolegom, lecz oni się ze mnie śmieją, że ja w sny wierze. Lecz ja czułem się zupełnie zdrow. No i o godzinie 10:30 dostałem bóleści brzucha, takie silne jak jeszcze w życiu nie miałem. Kolega zaprowadził mnie na izbę chorych. Zaraz lekarz mnie zbadał i już mnie nie puścił. Co parę minut mnie badał. Najgorsze, że nie mogłem się porozumieć, tylko na migi. No nareszcie minęły bóleści i czuję się zupełnie dobrze. Chcę wstać i pójść do baraku, a lekarz jak to zobaczył, jak krzyknął na mnie. Nic nie rozumiałem, lecz domyślałem się, że nie karze mi wstać, bo gdy się położyłem to był spokojny. Zaraz patrzę, a tu panie idą z noszami. Od razu mnie pot oblał na sam widok tych noszy. No i jazda do karety. Jest godzina 3.00 po południu. Zawieźli mnie do szpitala wojskowego Whittinton i znów kłopot, bo nie wiem co się mnie pytają po angielsku. Ani słowa nie znam. Znalazł się jeden, co umiał po niemiecku, no i to mnie ratowało. Ten gość tłumaczył lekarzowi. Dwóch lekarzy przyszło mnie badać i ten mówi, że muszę mieć natychmiast operację. Co ja myślę, a ja mówię jak myślę, to się mówi trudno. „Ja nie mogę powiedzieć”, nie ten powiedział lekarzowi, a lekarz mnie. (great i good), tzn. to jest dobrze. No

i o godz. 5.00 już byłem po operacji. Już moja ślepa kiszka poszła. Byłem nieprzytomny, lecz tylko czułem jak całe łóżko ze mną chodziło, gdy szwaby rzucały bomby, tylko parę kilometrów od tego szpitala. Na jedno miasto Coventry⁴⁸⁰. Wszystkich powywalali do schronów, tylko nas dwóch zostało na tej sali, bo nie mogli nas ruszyć po operacji. No i jedna pielęgniarka była przy nas. I tak przez cztery noce z rzędu bombardowali to miasto, a ja i mój kolega angielski, musieliśmy leżeć sami. Byłem obojętny, całe noce śniłem o domu, i tak dzień za dniem leciał. Jestem bardzo słaby, to szósty dzień po operacji. Zajrzałem do mojej rany, gdy mi robili opatunek. Siostra mnie pocieszyła, że się dobrze goi. Gdy zobaczyłem tyle klamrów na brzuchu, to aż mi się słabo zrobiło, lecz się ucieszyłem, bu już jest mi lepiej. Ósmego dnia trochę wycierpiałem, przy wyciąganiu klamrów, było ich 10. Tak miałem mocno brzuch rozcięty. Już dziesięć dni dzisiaj jak jestem w szpitalu. Jest mi bardzo tęskno i smutno. Po angielsku nie rozumiem, a po polsku nikt mnie nie rozumie, więc to mnie bardzo przygnębia. Całe dni tylko o domu myślałem, co moi najdrożsi robią, gdy pomyślałem to nie mogłem leż powstrzymać.



Stanisław Tomaszewski
w mundurze wyjściowym
z prawej. Na kieszeni
odznaka pułkowa 317
Dywizjonu Myśliwskiego
Wileńskiego



28 października 1940 r.

Rano zjadłem śniadanie, poszedłem do pracy, aż tu na raz o godz. 10.30 zabolął mnie silnie brzuch. Nie mogłem się wyprostować tylko dostałem skrętów, że aż nie mogłem siedzieć. Nie czekałem z tymi skurczami udałem się do izby chorych, był tam lekarz angielski, zaraz mnie przebadał. Porozumieć się nie mogliśmy, tylko tak na migi, a widział jak mnie skręcało. Lekarz co parę minut przychodził do mnie, stale mierzyli gorączkę. Nareszcie o 2.30 bóle ustąpiły i zaraz mi ulżyło. Mówię do lekarza, że jest już mi dobrze, bóle ustąpiły i chciałem iść na salę. Lekarz każe mi się szykować do szpitala, tu nie ma innej rady, mimo to ja jeszcze tłumaczę, że już jest lepiej i będzie dobrze. Dobrze się nie obejrzałem a tu nadjeżdża karetka z czerwonym krzyżem na którą nie lubię siadać. O 3.20 już się znalazłem w murach szpitala, czułem się zupełnie dobrze. Pomyślałem, że jak tylko zobaczyłem mury szpitala to już mi się polepszyło. Tymczasem o 10.05 leżałem jak nieżywy znieczulony, pokuty szpilami i nożami. Spać nie mogłem, a przytomność miałem nie do opisanego, jakie myśli człowiekowi przychodziły, np. Hitler łóżkiem porusza i tak całą noc, lecz człowiek jest

480 Miasto w środkowej Anglii, w hrabstwie West Midlands, położone na wschód od Birmingham.



Drużyna obsługi Spitfire'a w 317 Dywizjonie Myśliwskim Wileńskim na pamiątkowym zdjęciu przed maszyną HL

bezradny, zdany na łaskę Bożą. Nareszcie zjrzałem do kalendarza, a tu już 2 listopada. Zapomniałem, że 1 listopada jest Wszystkich Świętych. Cztery dni wycierpiałem, szóstego dnia zjadłem coś obiadu, a tak to się tylko na wodzie żyło. 3 listopada już się cieszyłem, że mi lepiej to też Bogu dziękowałem. Lecz nie ma człowieka co by go nie ruszyło, gdy leżałem sam pomiędzy anglikami. W jeden dzień były odwiedziny, całe rodziny i znajomi przychodzili. Ja też miałem dużo kolegów gdy byłem zdrowy i nie byłem w potrzebie, to pamiętali o mnie. Ja zawsze mówię, że człowiek do śmierci się uczy, lecz dla mnie nie jest to nic nowego, bo kolegów dziś nie brak. Stale ktoś przy mnie siedział i wszyscy byli życzliwi. Jak mogłem tak się z nimi porozumiewałem. Dużo pomocy miałem przez niemiecką mowę. Niektórzy oficerowie dobrze mówili po niemiecku, to też gdy przychodzili to rozmowę nową nawiązywali.

4 listopada 1940 r.

Dzień pogodny i znów wycierpiałem, nie dużo choć trochę ludzi było.

5 listopada 1940 r.

Wtorek, już miałem się coś lepiej, lecz byłem bardzo słaby. Siostra powiada, że jutro pojadę do innego szpitala i zrozumiałem, że do miejscowego w naszym obozie, to tak się bardzo ucieszyłem, że będę bliżej kolegów, prędzej ktoś mnie odwiedzi.

6 listopada 1940 r.

Dziś rano przyszła siostra i mówi coś, lecz ja nie wiem co. Wtem pielęgniarka przynosi moje ubrania. Ja się ucieszyłem, że do tego campu, do kolegów, pojadę. No i ja się pytam, czy do campu pojadę. Ona mówi (yes), tzn. tak. To ja się bardzo

ucieszyłem, że zobaczę znów kolegów. No i ubrali mnie. Przyszli z noszami na sanitarkę. Po godzinie jazdy jesteśmy na miejscu, lecz nie tam gdzie myślałem, tylko w innym szpitalu. I znów sami Anglicy. Jestem pierwszym Polakiem w tym szpitalu. W tym szpitalu leżą tylko tacy, co mieli jakieś operacje, a już się czują lepiej. Od pierwszego dnia już mi się tu podoba. Ani pół godziny nie



Czas wolny podczas służby w Anglii poświęcano m.in. na grę z kolegami w karty. Stanisław Tomaszewski z lewej

jestem sam, tylko stale mam kogoś, koło mnie. Są to bardzo dobrzy chłopacy Anglicy, uczą mnie po angielsku. Jest to dość trudne, lecz tak pomału idzie. Stale do mnie gadają i pokazują jak się pisze. I tak ten czas leci, że sam nie wiem. Jak na piętnasty dzień, pierwszy raz wstałem z łóżka, to nie umiałem chodzić. Tak jak dziecko mnie prowadzili, lub na wózku wozili. Ogólnie jest tu bardzo dobrze. Pielęgniarki są bardzo uprzejme dla mnie. Z każdym dniem się czuję lepiej. Na dwudziesty dzień już mogę chodzić o własnych siłach i mogę jeść. Mamy dwa razy w tygodniu przedstawienie kino lub inne różne rozrywki. Toteż ten czas mi bardzo szybko leci. Mamy także kaplicę i co niedzielę nabożeństwo. Usiadłem i zamyślałem się o domu, to mi serce z bólu pękało. Lecz gdy tylko który zobaczył, że siedzę sam i myślę to zaraz przyszedł zagadywać, aby nie brać za dużo do głowy. Raz po raz wyjeżdżamy na wycieczki do różnych miast na zaproszenia. Jestem sam Polak, toteż mam się co ogarniać, gdy gdzieś zajedziemy, bo każdy chce ze mną rozmawiać. A ja tu nic tylko parę słów, no ale, tak się jakoś wytłumaczyłem. Ten szpital nazywa się Burntwood.

18-21 listopada 1940 r.

Jednej nocy przywieźli do tego szpitala 150 poranionych od bombardowania, o jakieś 8 km stąd, to żeśmy pomagali na wózkach zwozić z samochodów. Przez te dni przywozili bardzo dużo rannych z bombardowań. Aż coś się robiło, gdy się patrzyło na te okaleczenia tych ludzi. U nas tylko jeden grzmot było słychać i warkot motorów i szło całą noc jedną i drugą.

22 listopada 1940 r.

Wiadomość, że Anglicy odpłacili Niemcom, nie chcą być dłużnymi. Prawdopodobnie z procentem w Berlinie i wiele innych miejscowościach.

23 listopada 1940 r.

Był to dla mnie najgorszy dzień, ponieważ czułem się najbardziej przygnębiony, gdy sobie przypomniałem dziesiątą rocznicę. Gdzie byłem przed rokiem, a dziś... a czy w ogóle jeszcze raz cię zobaczę?

24 listopada 1940 r.

Pojechałem zobaczyć do koszar, już minęły cztery tygodnie, a ja jeszcze jestem słaby. Wieczorem zaraz gorączka podskoczyła i taki byłem zmarnowany, jakbym się najwięcej narobił.



Stanisław Tomaszewski z tyłu prze samochodzie pułkowym

25-28 listopada 1940 r.

Dzień za dniem leciał. Co dzień czuję się lepiej, toteż wychodzę na przechadzki, ażeby dzień prędzej zleciał. Co prawda jest tu bardzo dobrze, już nigdzie nie może być lepiej w szpitalu. Ostatni dzień w czwartek byliśmy w kinie i na kawie i to dość daleko. Przyjechaliśmy późno wieczór i tak się kończył mój pobyt w drugim szpitalu.

29 listopad 1940 r.

Dzisiaj opuściłem szpital. Zostałem wysłany do domu wypoczynkowego, do Chester sanatorium. Tu znów jestem sam jako Polak, a 350 Anglików, lecz teraz już trochę rozumiem po angielsku. Już jest „pół biedy”, tylko jedno mi się nie podoba, że jest nakł. Wojsko, a ja tego nie lubię. Tu mają ze mną trzy światy, bo ja nigdy nie rozumiałem, gdy każą coś zrobić. Jeden sierżant mówi do mnie: „Ty tylko nie rozumiesz, jak masz coś zrobić”. Ogólnie dobrze wychodziłem na tym. Jest tu cała moc różności, czasami można pękać ze śmiechu, co ja tu z nimi nawywyjałem. I tak dzień za dniem, tylko na przechadzki i do miast, do kina i to wszystko. Jest tu gdzie spacerować. Jest tu bardzo piękny park, ok. 1 000 mórg.

1 grudnia 1940 r.

W niedzielę od rana poszedłem do miasta i do kościoła. Potem zwiedzałem miasto, stare zabytki i katedrę. Zahaczył mnie ksiądz i do mnie przyszedł. Zobaczył napis Poland, pytał mi się jakiego wyznania jestem. Ja mówię, że katolik, on mówi, że ten kościół to jest Mahometom, lecz katolicki oprowadzał mnie po całym i tłumaczył mi, co znaczą różne ozdoby na oknach. Jest to kościół paręset lat stary Tak spędziłem niedzielę. Pod wieczór zaszedłem do domu, gdzie znów było przedstawienie. Po przed-

stawieniu zatrzymał mnie jeden cywil, nie mogłem się wydostać od niego i tak się dzień spędziło.

3 do 23 grudnia 1940 r.

Całe trzy tygodnie tak się objąłem. Chodziłem do miasta, do kina itd., a gdy nie do miasta to chodziłem po wioskach. Nie miałem tu żadnego kolegi, jak w poprzednim szpitalu. Było tu 220 Anglików

i ja sam Polak. Niektórzy to byli bardzo grzeczne chłopaki, większość jednak była chamska. To ja też na każdym kroku, jak oni do mnie, tak ja do nich, się odnosiłem. Gdyby się kto przysłuchiwał naszej rozmowie to by pękał ze śmiechu. Jak chciałem to zrozumiałem, a jak nie chciałem to nie. Namęczyli się, bo rękami pokazywali jak tylko mogli, a ja nic udawałem że nie wiem o co chodzi. Nareszcie 23 grudnia powracam do campu. Cieszyłem się, że gwiazdkę razem z kolegami spędzę. O godzinie pierwszej wyruszyłem na dworzec w Chester, o godz. 9.00 byłem już w „domu”.



Stanisław Tomaszewski z kolegą naprawiają rowery przed barakiem

24 grudnia 1940 r.

Już się czuje zdrow, tylko gdy dużo chodzę to mnie boli. Boli to miejsce, gdzie miałem cięcie. Wigilia – po obiedzie o godz. 4.00 pojechaliśmy na pasterkę, ludzie przystępowali do komunii świętej. Polacy śpiewali kolędy na chórze. Wieczorem przyjechał nasz dowódca. Każdy myślał, że będzie jakaś gwiazdka, a tymczasem parę słów powiedział, rozdzielił opłatek i koniec. Następnego dnia śniadanie, a potem do kościoła. Był wspólny obiad na wzór angielski, ponieważ jest to stacja angielska, a nas jest niewielu. Nie mieli pomieszczenia dla nas wszystkich, więc paru z nas musiało stać na dworze. I tak staliśmy półtorej godziny, aż nam się sprzykrzyło czekać i poszliśmy do baraku bez jedzenia. A kolacji już nie było, więc jedliśmy tylko śniadanie. Takie mieliśmy te święta. Nie mogłem odżałować, że nie zostałem tam gdzie byłem. Jak to się mówi, mądry Polak po szkodzie. Wyszedłem sam do miasta, aby coś zjeść, bo głód dokuczał, lecz wszystko pozamykane. Więc nie ma rady, trzeba wracać do Kampu. Tak sobie idę, wtem podchodzi do mnie jakiś mężczyzna i woła mnie do domu, że mam iść z nim. Ja się tłumaczę jak mogę i nie chcę pójść z obcym. Lecz on mnie za rękę ciągnie i mówi nie gadać. Więc musiałem pójść z nim. Wygościli mnie tu jak brata. Są to bardzo dobrzy ludzie i zapraszają mnie. Mówią, że bym ich odwiedzał zawsze jak mam wolne. Na razie jestem zwolniony z zajęć i tak się kręcę, aby czas zszedł. A myśli są stale w domu, ponieważ już drugie święta spędziłem na obczyźnie. Stale myślę co tam moi najdrożsi porabiają. Na pewno nie mają co jeść, a tu mam co



Stanisław Tomaszewski w roli fryzjera, przed barakiem. Na oknie plaketka z napisem Sekcja Łączności.

jeść i pieniądze, a nie mogę wam nic pomóc. Na te wspomnienia łączy się do oczu ciśnięcie, serce chce pęknąć, i czy w ogóle was jeszcze zobaczę? Nie znam odpowiedzi na to pytanie. Pamiętam o Bogu i modłę się za was i o szczęśliwy powrót. Wierzę w przeznaczenia i zawsze mówię : „Niech się dzieje wola Boża”

27-29 grudnia 1940 r.

Byłem w kościele, a po południu poszedłem w gości i znów mnie bardzo ugościli, tak więc ten wieczór bardzo dobrze spędziłem.

30 grudnia 1940 r.

Siedziałem w domu. Marne powietrze – mokre. Pisałem listy i czytałem sobie. Tylko nas dwóch siedziało, a wszystko się porozchodziło.

Tak się skończył rok 1940. A my czekamy na ten nasz powrót, może już na Wielkanoc będziemy w domu. Z taką nadzieją żyjemy z dnia na dzień, że to tak długo już nie potrwa. Wierzymy, że Niemcy muszą być pobite, choć są taką potęgą, może najsilniejszą na całym świecie. Zobaczymy, co ten rok przyniesie.

1-10 stycznia 1941 r.

Rozpoczął się nowy rok i każdy wyczekuje lepszego jutra. Jestem zwolniony od pracy. Myśli się stale o domu, kiedy nareszcie się zobaczy z tymi, o których tak myśle. W niedzielę zawsze chodzę do rodzin angielskich, którzy mnie stale zapraszają i bardzo są gościnni, tylko ta rozmowa jest bardzo trudna, lecz można się wiele słów nauczyć. A oni chętnie pomagają.

11-20 stycznia 1941 r.

Nareszcie rozpocząłem pracę w hangarze. Teraz dzień bardzo szybko leci, bo jest się zajęтым. W niedzielę rano się idzie do kościoła. Jest to mały kościół angielski. Ten ksiądz to mnie poznał, bo chodził mnie odwiedzać, gdy leżałem w szpitalu. Od czasu do czasu, zawsze ze mną rozmawiał. Gdy wróciliśmy z kościoła parę minut później, jeden samolot wpadł na barak. Dwóch Anglików zostało zabitych, a Polacy byli pomiędzy nimi, ale nic im się nie stało. Barak, w którym ja mieszkam, jest tylko o 3 metry obok. Jednym słowem, mieliśmy szczęście.

21-31 stycznia 1941 r.

Dostałem urlop i bilet bezpłatny, a więc jadę do Szkocji, mimo, że nie mam tam nikogo. Jestem w Glasgow. Przyjechałem rano, teraz trzeba szukać mieszkania. Nie miałem trudności, znalazłem u Litwinów. Była to dla mnie wielka ulga, bo mogłem po polsku porozmawiać. No i tak dzień za dniem leci, że nie wiem. Jak co dzień zwiedzam inną dzielnicę, chodzę pieszo i jeżdżę tramwajami oraz autobusami po całym mieście, bo bardzo mało płacimy za jazdę. Zwiedzam różne kościoły, muzea i różne zabytki, tak że jest tu co oglądać, a ludność jest bardzo przychylna. No i tak spędziłem pierwszy urlop na obczyźnie, lecz bardziej by mnie ucieszyło, gdybym mógł spędzić ten czas z moimi najbliższymi.

1 do 15 lutego 1941 r.

Chodzę do pracy do hangaru, robię, co każą. Jestem do pomocy jednego anglika przy naprawach samolotów. Prawdopodobnie będziemy zdawać egzaminy przed komisją angielską. Ja mam zdawać dwa egzaminy na radiomechanika i elektryka, a ja nie chcę w ogóle zdawać tych egzaminów i tak znów ten czas przeleciał.

16 do 28 lutego 1941 r.

Przyjechała Komisja Egzaminacyjna. Każdy jest wystraszony, bo nikt nie wie, o co tam będą pytać, a ja, że w ogóle nie chciałem tych egzaminów zdawać to szef podał mnie sam i to na złość chciał mi zrobić, więc podał mnie na dwa egzaminy, na radiomechanika i elektryka. Dopiero się dowiedziałem dwie godziny przed egzaminem. Już nadeszła ta godzina, co prawda jest strach, ale nie ma rady, trzeba pójść. Przyszła moja kolej, zostałem zawołany, było tam trzech anglików. Pytają się czy potrzebuję tłumacza, lecz ja mówię zobaczę o co będą pytać. Miałem szczęście zrozumiałem pytanie i na nie odpowiedziałem. Nie spodziewałem się, że tak mi pójdzie. Na razie nikt nie wie kto zdał i tak dzień za dniem leci i każdy czeka. Kupiłem rower, żołądź pobieram bardzo mały, tak, że nie wiele można kupić.

1 do 10 marca 1941 r.

Nasz dowódca Janusz został zamieniony, a objął Dąbrowski. Obecnie jest zimno, stale pada deszcz. Jestem okropnie przeziębiony, bardzo źle się czuję. Dzisiaj nadeszła wiadomość, że Niemcom zatopiono 9 statków i całą moc wojska. Czekamy na lepsze wiadomości. Nadarzyła się okazja, więc kazałem sobie zrobić zęby. Ostatni dzień w jednostce, byłem się z wszystkimi pożegnać.

11 do 31 marca 1941 r.

Dzisiaj zostałem odkomenderowany do Polskiego 317 Dywizjonu Myśliwskiego⁴⁸¹ w Acklington⁴⁸². Jest tu więcej pracy, ale każdy chętnie pracuje i każdy z nas ma nadzieję, że ta tułaczka się jak najszybciej skończy. Mieszkamy w ogrzewanych budynkach. To już jest o wiele lepiej w porównaniu z poprzednim miejscem. Ludzie są bardzo przychylni. Nie mamy wiele czasu na wyjścia, gdyż jest o wiele więcej pracy, ale za to zarabiamy lepiej. Mam bardzo straszny sen o domu, o mojej rodzinie. Potem całe dnie chodzę bardzo zmęczony i tak dzień za dniem leci, a my tylko czekamy na lepsze wiadomości, a tymczasem nic nowego.

1 do 15 kwietnia 1941 r.

Minął marzec, każdy czeka co ten miesiąc przyniesie. Dzisiaj wyszedł nowy rozkaz, każdy z nas mógł wysłać 10 szylingów na paczkę do rodziny. Ja też wysłałem. Teraz już praca idzie o wiele lepiej.

Najgorzej jest w niedzielę, jak nie mamy zajęć. Przez to dzień się rokiem staje.

Dzisiaj mam urodziny⁴⁸³, jak by było miło z moimi najbliższymi, ale mówi się trudno.

Raz po raz słyszy się eksplozje na morzu i w powietrzu. Widzieliśmy walkę samolotów, wtem trzy zostały zestrzelone.

Nadeszła Wielkanoc, już druga jak jesteśmy na obczyźnie. Każdy jest zamyślony, nikt nie wie kiedy się zobaczy tych za którymi się tęskni lub czy w ogóle się ich zobaczy, ponieważ są niekorzystne wiadomości polityczne.

16 do 30 kwietnia 1941 r.

Znów dzień za dniem leci. Pracy mamy bardzo dużo, lecz każdy chętnie robi, jak tylko może, bo wszystko dla zwycięstwa.

Szwaby nas często odwiedzają. Nadchodzą wiadomości, że Niemcy się posuwają w Grecji⁴⁸⁴ a rząd już się przeniósł na Kretę. Niemcy stracili 6 tys. wojska. Przygotowujemy się do wyjazdu do Ouston⁴⁸⁵. Mam nadzieję, że będzie to lepsze miejsce.

1 do 15 maja 1941 r.

Jesteśmy już na nowym miejscu. Mamy bardzo dobre warunki mieszkaniowe: murowane budynki, łaźnie, kino, wszystko na miejscu. Za to bardzo dużo pracy. Co najgorsze, zachorowałem na krzyż, cały tydzień musiałem leżeć w łóżku. Na szczęście dzisiaj jest już lepiej, mogę już normalnie chodzić do pracy.

16 do 31 maja 1941 r.

Cała prasa tylko pisze o Hessie⁴⁸⁶, który wylądował w Szkocji i został aresztowany. Dochodzą nas coraz gorsze wiadomości polityczne.

481 Jednostka lotnicza Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii.

482 Niewielka miejscowość w Wielkiej Brytanii, w północnej Anglii.

483 07.04.

484 Atak rozpoczął się 6 kwietnia 1941 r a zakończył zwycięstwem państw Osi 1 czerwca 1941 r.

485 Wieś w Anglii, w hrabstwie Durham.

486 Rudolf Walter Richard Hess. Jeden z przywódców hitlerowskiej III Rzeszy. Do 1941 r. zastępca Adolfa Hitlera i formalnie trzecia osoba w Państwie.

24 maja Niemcy zatopili wielki pancernik angielski Victoria⁴⁸⁷. Zrzucono 6000 spadochroniarzy i wszyscy dostali się do niewoli. 27 maja został zatopiony niemiecki pancernik Bismarck. Byłem zwiedzać okolice, stare rudery na pół pozawalane i tak ten czas zleciał.

1 do 15 czerwca 1941 r.

Nadeszła wiadomość, że Niemcy poruszają się naprzód w Syrii. Obecnie mamy zmianę pogody parę razy na dzień. Tamy także obchody związane z uroczystościami Bożego Ciała, lecz nie tak jak w Polsce.

16 do 30 czerwca 1941 r.

Otrzymałem urlop wypoczynkowy, który spędziłem w Glasgow⁴⁸⁸. Po drodze wstąpiłem do Edynburga⁴⁸⁹ aby pozwiedzać okolicę. Zwiedzałem zamki, pałace, a jest co tu zwiedzać, tak samo w Glasgow. 22 czerwca nadeszła wiadomość, że Niemcy zbombardowały Rosję. Zaraz po powrocie wyjechałem do innego miejsca. Jest tu o wiele więcej pracy, aż się nie wie, kiedy jest niedziela. Dochodzą nas wiadomości, że Niemcy poruszają się na przód na całym froncie, stracili podczas 8 dni 1500 samolotów, 2000 czołgów.

1 do 15 lipca 1941 r.

Nareszcie, każdy zmienił już zdanie o polityce. 10 lipca nasz dywizjon był pierwszy raz nad Francją, udało mu się zestrzelić 2 samoloty niemieckie. Ogólnie wiadomości są nie najgorsze. Niemcy tracą więcej od Rosji. Niemcy stracili 1000000 wojska, a Rosja 260000. Niemcy 3000 samolotów, a Rosja 2000. Niemcy 3000 czołgów, a Rosja 2000.

16 do 31 lipca 1941 r.

Obecnie jest zimno i często pada deszcz. Jest 19 lipca, przygotowujemy się do wyjazdu w inne miejsce. Tuż przed wyjazdem, staruszek ksiądz zaprosił nas dwóch na kolację. Bardzo nas żałował. 21 lipca dolecieliśmy do Exeter⁴⁹⁰. Lotnisko na które przylecieliśmy było zbombardowane. Niemcy zrzucili ponad 550 bomb na to lotnisko. Najgorsze są początki, ale po paru dniach już się zadomowiliśmy. 31 lipca dostałem urlop. Wybrałem się na drugi koniec Anglii bo tu jeszcze nie byłem.

1 do 8 sierpnia 1941 r.

Jestem obecnie na urlopie w Szkocji. Jest tu bardzo dużo miejsc do zwiedzania. Są tu takie doki tzn. port gdzie budują okręty i naprawiają statki.

4 sierpnia wyruszyłem w dalszą podróż. Odwiedziłem moich znajomych angiłów, którzy mnie już wcześniej zapraszali. Przebywałem u nich do 8 sierpnia.

9 do 21 sierpnia 1941 r.

Wróciłem z urlopu, pracy jest bardzo dużo. Czas nam szybko leci, tak, że nie ma czasu na rozmyślenia. Myśli nachodzą człowieka dopiero wieczorem, wówczas człowiek rozmyśla o swoich najbliższych.

487 Brytyjski pancernik wieżowy.

488 Największe miasto w Szkocji, położone nad rzeką Clyde.

489 Miasto w Wielkiej Brytanii, stolica Szkocji.

490 Miasto w Wielkiej Brytanii.

21 do 31 sierpnia 1941 r.

Na razie marne wiadomości, gdyż Niemcy stale idą na przód. To też każdy z nas ma minę zasmuconą. Mamy jednak nadzieję, że raz kiedyś ten szwab się przeliczy. W niedzielę, gdy nie mamy co robić, zwiedzamy okolicę. W piątek, tj. 29 sierpnia, przypada druga rocznica jak opuściłem dom. Nie ma słów aby to opisać jak się w tej chwili czuję przygnębiony. To już dwa lata jak opuściłem moich najdroższych, choć jestem tak daleko od was to myśli moje są z wami, a gdy pomyśli się kiedy ja was zobaczę? To odpowiedzią jest tylko znak zapytania. Może niejedna żona oplakuje, a może moja żona też ma te myśli. Może nie jedna rodzina już mówi wieczny odpoczynek za dusze, a może rodziny czekają na nas, miejmy nadzieję, że Bóg pozwoli nam doczekać chwili, że zobaczymy naszych najbliższych tak jak żeśmy ich zostawili. To też polecam was zawsze Bożej opiece, a Bóg wysłucha prośby.

1 września 1941 roku

Już mija dwa lata jak opuściłem dom, a tu jeszcze nie wiadomo jak długo będę się jeszcze poniewierał na tej obczyźnie. Na razie nie ma widoków na koniec wojny. To też nie wiadomo jaki jeszcze los mnie spotka, nie wiem jakie koleje na mnie czekają i tak dzień za dniem leci, miesiąc za miesiącem i tak ten rok się kończy. Już nadchodzi Boże Narodzenie i kończy się rok 1941. My na tym wygnaniu czekamy w ciemnościach.



Anglia Exeter 30.10.1941 r. Stanisław Tomaszewski – najwyższy w środku

Święta Bożego Narodzenia spędziliśmy wspólnie. Mieliśmy wszystko czego każdy zapragnął, a jednak to wszystko było niczym bo każdy miał myśli skierowane tam gdzie pozostawił swoich najdroższych. Nie ma tu ani jednego wśród nas, który by nie miał łzy w oczach, lecz co można powiedzieć – nic, tylko musimy czekać i wierzyć, że przyjdzie dzień radosny. Każdy z nas wierzy, że ten tyran, który obecnie jest potęgą wydaje się nie do pokonania, lecz przyjdzie raz kres na niego – prędzej czy później i z tą nadzieją żyjemy. Tak się skończył rok 1941. Mijamy nadzieję, że nowy rok przyniesie nam coś lepszego.

1 do 31 stycznia 1942 r.

Rozpoczął się Nowy Rok, lecz na razie jest marna sytuacja na froncie. To też każdy z nas ma marny humor. Dopiero przy końcu miesiąca nadeszła wiadomość, że Niemcy się wycofują na froncie rosyjskim. Tylko w Libii jeszcze idą naprzód i to dość w szybkim tempie. Mamy jednak nadzieję, że i tu zostaną zatrzymani.

1 do 28 lutego 1942 r.

Z dnia na dzień jedno i to samo, stale się czeka. 12 lutego Anglia straciła 42 samoloty myśliwskie, które atakowały 3 pancerniki niemieckie. 15 lutego mamy pogrzeb 5 lotników polskich i 4 niemieckich, którzy się rozbili o drzewo. Można sobie wyobrazić jak nisko lecieli i tak skończyli te śmiałki niemieckie, które się odważyły rano o 7.00 nadlecieć nad nasze lotnisko. Chcieli zbombardować nasze baraki mieszkalne, a tymczasem się zahaczyli o wysokie drzewa i się rozbili, a samolot stanął w płomieniach. Ogólnie wiadomości marne. Niemcom się dobrze powodzi.

1 do 31 marca 1942 r.

Na razie mamy łagodne powietrze i śniegu jeszcze nie ma. Niemcom się na razie dobrze powodzi i stale idą na przód, a dla nas nie ma nadziei i powrotu.

7 marca nastąpiła zmiana dowódcy dyw. mjr Szczęsnego, nowy dowódca kpt. Brzeziński. Dzień za dniem leci, a nasze nadzieje coraz czarniejsze, lecz nie tracimy ducha. 14 marca pisałem długo pocztówki do domu. 30. otrzymałem 3 listy z domu, toteż się ucieszyłem bo do tego czasu nie miałem żadnej wiadomości.

1 do 30 kwietnia 1942 r.

Zbliża się Wielkanoc a my stale z dala od domu. Nadeszły święta, lecz każdy zasmucony, nic tu nas nie cieszy, gdyż myśli nasze skierowane do swoich najbliższych. Tak, że święta minęły ani się nie wie, że to były święta wielkanocne, ponieważ były normalnym dniem pracy.

8 kwietnia byłem pierwszy raz w Londynie. Zwiedzałem różne dzielnice, jest tu na co patrzeć. Tylko, że dzisiaj jest marne powietrze do zwiedzania, bo pada deszcz i jest zimno. Wieczorem wróciłem do koszar jak zwykle rozczarowany. Stale myślę o domu. Obecnie jestem mocno przeziębiony. 13 kwietnia miałem wypadek, jak jechałem na rowerze wjechał we mnie samochód, tak że się trochę rozbiłem, lecz nie tak mocno. Dzisiaj nie powrócił z wyprawy jeden pilot Olszewski. Został zestrzelony nad Niemcami. 17. byłem znów w Londynie i znów się za bił jeden pilot Wojda.

22. byłem zwiedzać biuro operacyjne, które znajdowało się pod ziemią. 28. został zestrzelony nad Kanałem⁴⁹¹ pp. Boruszewicz. 29. nie powrócił z wyprawy dowódca, był to dobry dowódca. Dzisiaj dwóch polaków zawarło ślub w naszej kaplicy w Northolt⁴⁹².

1 do 30 maja 1942 r.

Nareszcie Niemcy nas nie odwiedzają, mamy spokój. Tylko nam samoloty stale nawracają znad Francji i Niemiec. Nareszcie bez strat.

24 maja, dzisiaj są Zielone Świątki, lecz ani na myśl nie przyjdzie, ponieważ pracuje się normalnie. Czekamy tylko na lepsze wiadomości, lecz daremnie. Niemcy poruszają się naprzód, toteż każdy ma głowę spuszczoną.

26 maja – teraz samoloty 5 ton mają zawieść do Niemiec jako prezent.

28. wiadomość, że w Poznaniu był pierwszy alarm próbny.

31. dzisiaj brało udział w bombardowaniu Niemiec tysiące samolotów Angielskich na Kolonii⁴⁹³.

1 do 30 czerwca 1942 r.

2 czerwca tysiące samolotów angielskich bombardowało Essen i tak dzień za dniem leci, a my stale czekamy w ciemno a końca nie ma.

21. Niemcy zabrali Tobruk⁴⁹⁴ i znów dla nas zła nowina. Anglicy tak się bawią jak za dobrych czasów nie wiedzą, że jest wojna i tak minął ten czerwiec.

1 do 30 lipca 1942 .

2. wyjechałem na urlop do Szkocji i tak jak zwykle zwiedzałem. Na razie marne wiadomości, gdyż Niemcy posuwają się naprzód na wszystkich frontach.

Nasze lotnictwo zestrzeliło od lipca 1940 r. do lipca 1942 r. 463 samoloty niemieckie, 110 prawdopodobnych, 120 uszkodzonych. Natomiast bombowce, bombardowały Niemcy 2876 razy.

16. obchodzimy święto lotnictwa.

29. jeden nie wrócił p. Italicki. 31. dwóch nie powróciło.

1 do 30 sierpnia 1942 r.

Cały miesiąc minął bez żadnych wiadomości, a my stale czekamy na koniec wojny, lecz na próżno nasze czekanie.

1 do 30 września 1942 r.

Tak samo minął wrzesień, w którym jest rocznica jak opuszczałem dom, a w domu na mnie czekacie.

491 Kanał La Manch.

492 Dzielnica w zachodniej części Londynu.

493 Alianci przeprowadzili zmasowane bombardowanie niemieckiego miasta - Kolonii. Celem było przede wszystkim zniszczenie morale ludności Niemiec, a także zemsta za bombardowania miast angielskich w roku 1940 i 1941. W nalocie wzięło udział 1047 bombowców, które zrzuciły 1459 ton bomb. Zginęło 474 ludzi, 5 tys. zostało rannych, 45 tys. bez dachu nad głową.

494 Miasto portowe w północno-wschodniej Libii.

1 do 30 października 1942 r.

1. dowódca naszego dywizjonu mjr. Sikorski został dekorowany najwyższym oznaczeniem Angielskim, toteż nasz dywizjon miał święto. Przyjechały władze angielskie, lecz to wszystko na nic, bo to nic, nie na to czekamy.

1 do 30 listopada 1942 r.

Miałem niedobry sen o domu, toteż się bardzo zmartwiłem. Całe dnie chodzę zamyślony, czy tam się nic nie stało.

6. wojska amerykańskie wylądowały w Afryce (Kolonie Francuskie).

20. wysłałem pieniądze na paczką do domu, lecz nie wiem co tam wam wysłać, mam nadzieję, że to zawsze coś wam pomoże bo w inny sposób nie mogę wam pomóc.

27. w porcie francuskim zostało zatopione 60 statków, prawdopodobnie był to sabotaż.

1 do 31 grudnia 1942 r.

Jest grudzień a my jeszcze czekamy na zmiłowanie, ale to nasze czekanie jest daremne. Już czwartek Święta Bożego Narodzenia a my z dala od naszych najbliższych. Pomimo, że nam nic nie brak, wszystko mamy czego zapagniemy, jednak to wszystko dla nas jest zerem.

Mamy dużą salę udekorowaną po Polsku, choinki tak jak w domu. Śpiewamy Kolendy, zasiadamy do wspólnej wieczerzy. Nie ma nikogo na Sali, komu by łyż oczu nie rozmyły. Były to okropne chwile przy łamaniu opłatka i składaniu sobie życzeń, a to dlatego, że od lat to samo się powtarza, a nasze życzenia nie mogą być życzeniami tylko marzeniami. Każdy jest myślą ze swoimi najbliższymi i z nadzieją, że może przyszłe święta już będziemy razem?

1 do 31 stycznia 1943 r.

Rozpoczyna się nowy rok, nie wiadomo co przyniesie dla mnie. Już się polepszyło, gdyż otrzymałem awans na sierżanta angielskiego. Ma to bardzo duże znaczenie pod każdym względem: mam prawo chodzić gdzie chcę, nie muszę wstawać na zbiórkę na 8.00 rano i mogę chodzić po cywilnemu po służbie. Początek stycznia – Amerykanie i Anglicy mają bombowce, które zabierają ładunek po 4 tony bomb. Ponadto maszyny czterosilnikowe, jak jeden wysiadzie to i tak dalej leci. 12 godzin potrzebują aby dolecieć do Niemiec. Od 7 do 9 osób obsługuje samolot, tak więc myśliwce niemieckie nie mają szans. Pewnego razu, gdy te bombowce poleciały nad Niemcy, zostały po raz pierwszy zaatakowane przez myśliwce niemieckie lecz się bardzo nacieli gdyż 86 myśliwców zostało zestrzelonych.

31 marca 1943 r.

Dzisiaj spalił się pilot wraz z maszyną pp. Kierski, został zestrzelony.

06 kwietnia 1943 r.

Dzisiaj był niesamowity wypadek. Było 2 pilotów żonatych, którzy chcieli polecieć do swoich żon na urlop i poprosili dowódcę aby zezwolił polecieć takim małym samolotem, który miał dowódca do swojej dyspozycji do przelotów. Dowódca się

zgodził, bo wiedział, że są dobrymi pilotami. Lecz niestety przy starcie był silny huragan, który podniósł samolot jak takie piórko i rzucił nim o ziemię tak, że się drzazgi sypały a piloci cali zmiażdżeni tylko ich kombinezony w całości trzymały. Teraz dowódca żałuje, że się zgodził, bo się pozbył dwóch dobrych pilotów i samolotu.

07 maja 1943 r.

Był dzień zwycięstwa w Afryce, inwazja na Włochy, wojska angielskie lądowały we Włoszech. Na froncie rosyjskim też ponoszą wielkie straty, czy to może podnosić Niemców na duchu?

12 maja 1943 r.

Wiadomość, że Niemcy utracili Tunis⁴⁹⁵. W całości, do niewoli zostało wzięte 190 tys. Niemców, w tym 12 generałów.

22 lipca 1943 r.

Mussolini podał się do dymisji. Tego samego wieczoru Hitler wygłosił przemówienie, a darł się na całe gardło. Wiedział, że już mu grozi klęska i upadek. Mussolini już mu powiedział co go czeka, więc wówczas chciał uniknąć klęski.

24 sierpnia 1943 r.

Wielka Brytania wysłała na Niemcy wielki nalot. Zrzucano na Berlin 1700 ton bomb. Już teraz Hitler nie krzyczy, że Anglicy nie są w stanie dolecieć nad Berlin.

03 października 1943 r.

Dzisiaj był wielki nalot na Niemcy. Brało w nim udział 2000 samolotów, można sobie wyobrazić jak się Niemcy czuli. Już teraz mamy małe nadzieje powrotu, gdyż Niemcy zaczynają się niepokoić, bo już niemałe ponieśli klęski.

12 grudnia 1943 r.

Zginął p. Elmerh, który prowadził konwój okrętów jako eskorta (uderzył o wodę i zginął w morzu). Znow się kończy rok 1943. Nadchodzą Święta Bożego Narodzenia. Teraz już mam nadzieję, choć nie tak prędko to przyjdzie. Jeszcze dużo krwi się przeleje, a ilu nie doczeka końca. Niemcy ratują się jak mogą.



Stanisław Tomaszewski w mundurze polskiego Dywizjonu Myśliwskiego w Anglii z charakterystyczną naszywką na rękawie „POLAND” 30.04.1943 r. Southall

495 Stolica Tunezji.

Czerwiec 1944 r.

Inwazja na kontynent, brało w nim udział 12000 tys. samolotów i 4000 okrętów, które transportowały sprzęt przez kanał.

13 czerwca jeszcze przypuścili silny nalot na Wielką Brytanię, lecz ponieśli wielkie straty, tak, że nie było sensu.

14. czerwca Niemcy puścili na Wielką Brytanię samoloty bez pilotów. Bomby latające są sterowane przez automat, który po nastawieniu naprowadza na cel. Gdy pierwsza bomba leciała na Londyn, ja wówczas byłem w Londynie. Ta bomba spadła 300 metrów od tego miejsca gdzie ja mieszkałem. Trafiła w klinikę położnych. Tego wieczoru jeszcze nikt nie wiedział co to jest, tylko wiedział, że leci jak diabeł, a z tyłu ma taki silny ogień. Dopiero następnego dnia gazety pisały, że jest to V1⁴⁹⁶. Po paru dniach miałem okazję zobaczyć na własne oczy z bliska, gdyż jedna spadła nie daleko nas i był to niewypał. Miałem okazję, też zobaczyć jak wygląda, jest to kształt samolotu, tylko, że mniejszy ma skrzydła do 5 metrów rozpiętości, a kadłub ma kształt cygara, natomiast silnik ma na grzbiecie. Jest to napęd odrzutowy, czyli rakietą a ten kadłub jest wypełniony materiałem wybuchowym. Gdy spadnie robi ogromne spustoszenie a tak są wyregulowane, że lecą prosto na Londyn. Szybkość mają taką jak nasze myśliwce. Polskie dywizjony myśliwskie mają za zadanie bronić przed V1. Jesteśmy blisko morza, tak, więc te bomby lecą nad naszymi głowami, a gdy lecą to się ziemia trzęsie.



Stanisław Tomaszewski w mundurze polskiego Dywizjonu Myśliwskiego w Anglii, pod koniec służby – 15.01.1947 r. Nad kieszenią baretki odznaczeń jakie otrzymał podczas II wojny światowej.

496 Niemiecki samolot pocisk z okresu II Wojny Światowej. Potocznie nazywany latającą bombą.

Tritt Edward (1907-1980)

Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. w 7. Dywizjonie Żandarmerii w Poznaniu, kapral WP.

Ur. 08.01.1907 r. w Dębcu (Poznań), ojciec Wojciech (ur. 22.02.1883 r., zm. 09.01.1941 r., budowlaniec, 7.04.1933 r. wszedł w skład Komitetu Budowy Kościoła w Luboniu), matka Katarzyna z d. Heinze (ur. 31.05.1888 r., zm. 17.03.1972 r., prowadziła m.in. wielobranżowy sklep przy ul. 3 Maja 19, była prezesem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Luboniu). Mieli siedmioro dzieci: Antoniego (ur. 1905 r. w Dębcu), Edwarda, Eustachiusza (ur. 1910 r. w Luboniu), Alojzego (ur. 1911 r. w Luboniu), Marceliego (ur. 1915 r. w Luboniu), Joannę (po mężu Grzelczak) (ur.



Edward Tritt



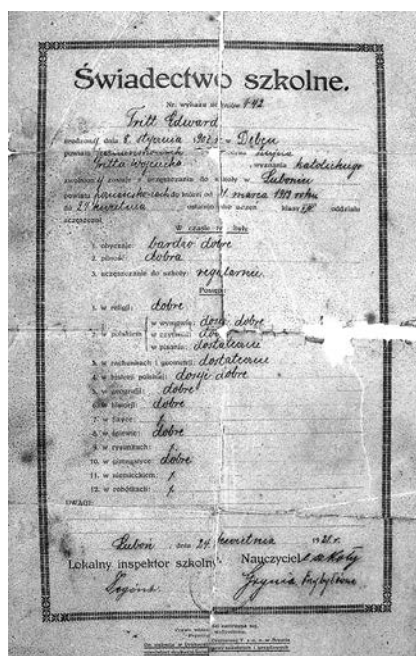
Kapral Edward Tritt z odznaką pułkową 86. Pułku Piechoty w Mołodecznie (miasto nad Uszą, dziś w obwodzie mińskim na Białorusi)

1917 r. w Luboniu) i Mariannę (po mężu Łączkowiak) (ur. 1920 r. w Luboniu).

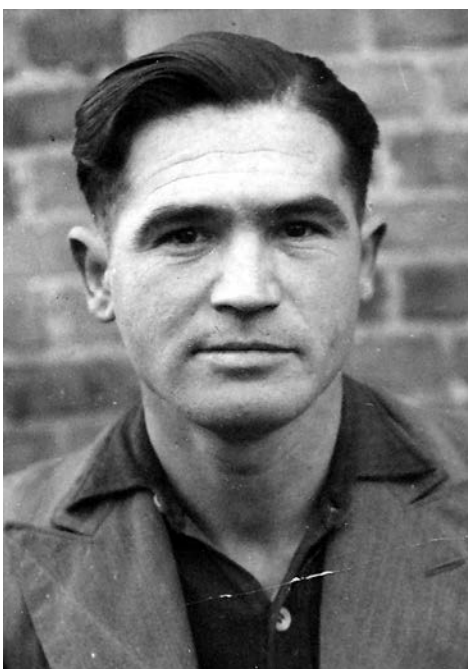
Edward ukończył w 1921 r. 4-klasową szkołę powszechną w Luboniu, następnie w 1924 r. Dwuletnią Miejską Szkołę Handlową w Poznaniu. Po czym rozpoczął pracę w Lubońskiej Fabryce Drożdży – Oddziale spożywczym „Luba” jako pracownik umysłowy.

W latach 1929-1931 odbył zasadniczą służbę wojskową w 86. Pułku Piechoty w Mołodecznie podczas której był na szkole podoficerskiej i w 1930 r. awansował do stopnia kaprała.

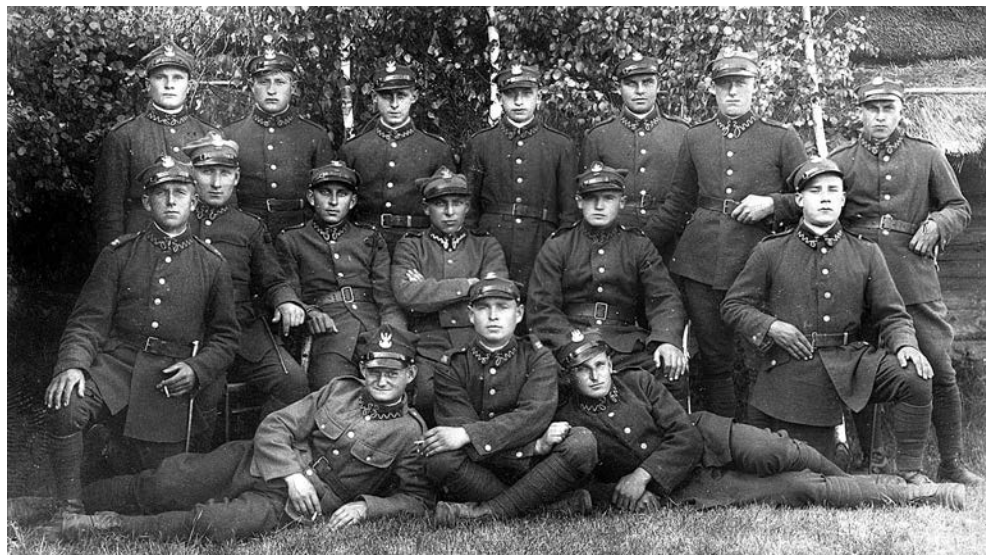
Po wojsku powrócił do pracy w Fabryce Drożdży. W 1933 r. odbył 4-tygodniowe ćwiczenia w 57. Pułku



Świadectwo ukończenia szkoły w Luboniu w 1921 r. przez Edwarda Tritta podpisane przez kierownika Grynię, Przybyłównę oraz lokalnego inspektora szkolnego – Degórskiego



Okupacyjny portret Edwarda Tritta



Edward Tritt (siedzi w 2. rzędzie 2. z prawej) na pamiątkowym zdjęciu plutonu 86. Pułku Piechoty w Mołodecznie



Edward Tritt (z lewej) jako cyklista (1928 r.)



Edward Tritt z drugą żoną Stanisławą Chudziką i dziećmi od lewej: Bogdanem, Marią, Tomaszem, i Ireną (na kolanach)



Ślub Edwarda Tritta z Zofią Chudziką
16.11.1931 r.



Dom rodzinny Trittów przy ul. 3 Maja 19



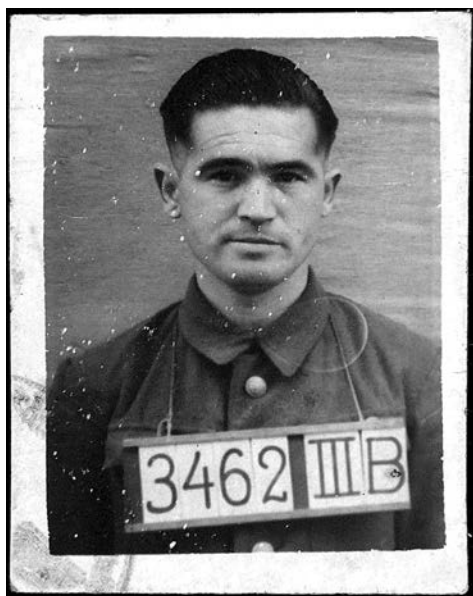
Pierwsza żona Zofia Tritt z d. Chudzicka (2. z lewej) z dziećmi: Bogdanem, Tomaszem i Marią



Rodzice Edwarda – Katarzyna Tritt z d. Heinze i Wojciech Tritt



Rodzina Trittów w pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia 25.12.1937 r. od lewej: Wojciech Tritt, córka Joanna, poniżej Alojzy z dziećmi Reginą i Zenonem dalej Helena nad nią Marianna Tritt, Halina (żona Eustachiusza) nad nią Katarzyna Tritt, Eustachiusz



Zdjęcie jeńca Edwarda Tritta z numerem obozowym 3462 stalagu III B



Podczas okupacji Polacy musieli nosić charakterystyczny znaczek „P” (Polak). W rodzinnych zbiorach zachowała się oryginalna płócienna naszywka Edwarda Tritta. Kwadrat o boku ok. 4,5 cm z żółtym wnętrzem i fioletową obwódką szerokości ok. 0,5 cm i podobnej grubości literą „P” (2,6x1,7 cm)



Ślub siostrzenicy Wojciecha – córki Floriana Pawlickiego. Edward stoi w ostatnim rzędzie 3. z lewej



Szkoła podoficerska 86 Pułku Piechoty w Mołodecznie którą kończył Edward Tritt

1939		LUTY	
1	S		
2	C		
3	P		
4	S		
5	N	9/9 Nisko	✓
6	P	10/9 Janowo	✓
7	W	11/9 Biłgoraj	✓
8	S	12/9 Szczepleszyn	✓
9	C	13/9 Zamość	✓
10	P	14/9 Zakrzewie	✓
11	S	15/9 Uścibóg	✓
12	N	16/9 Iniczyń	✓
13	P	17/9 Łuck	✓
14	W	18/9 Ołyka	✓
15	S	19/9 Łuck	✓
16	C	20/9 Horochów	✓
17	P	21/9 Radziechów	✓
18	S	22/9 Hołochów	✓
19	N	23/9 Mosty	✓
20	P	24/9 Bełż	✓
21	W	25/9 Krasnobród	✓
22	S	26/9 Szczepleszyn	✓
23	C	27/9 Radecznica	✓
24	P	28/9 Janów	✓
25	S	29/9 Kraśnik	✓
26	N	30/9 Karkówka	✓
27	P	31/9 Zabelcze	✓
28	W	1/10 Annapol	✓
29	S	2/10 Opatów	✓
30	C	3/10 Kielce	✓
31	P	4/10 Częstochowa	✓
	S	5/10 Kreinburg	✓
	N	6/10 Breslau	✓
	P	7/10 Rawicz	✓
	W	8/10 Leszno	✓
	S	9/10 Amtitz	✓
	C	10/10 Moryń	✓
	P	11/10 Kustrin	✓
	S	12/10 Sorau	✓
	N	13/10 Furstenburg	✓
	P	14/10 Zasspendorf	✓
	W	15/10 Furstenburg	✓
	S	16/10 Bellin	✓
	C	17/10 Bellin	✓
	P	18/10 Bellin	✓
	S	19/10 Bellin	✓
	N	20/10 Bellin	✓
	P	21/10 Bellin	✓
	W	22/10 Bellin	✓
	S	23/10 Bellin	✓
	C	24/10 Bellin	✓
	P	25/10 Bellin	✓
	S	26/10 Bellin	✓
	N	27/10 Bellin	✓
	P	28/10 Bellin	✓
	W	29/10 Bellin	✓
	S	30/10 Bellin	✓
	C	31/10 Bellin	✓

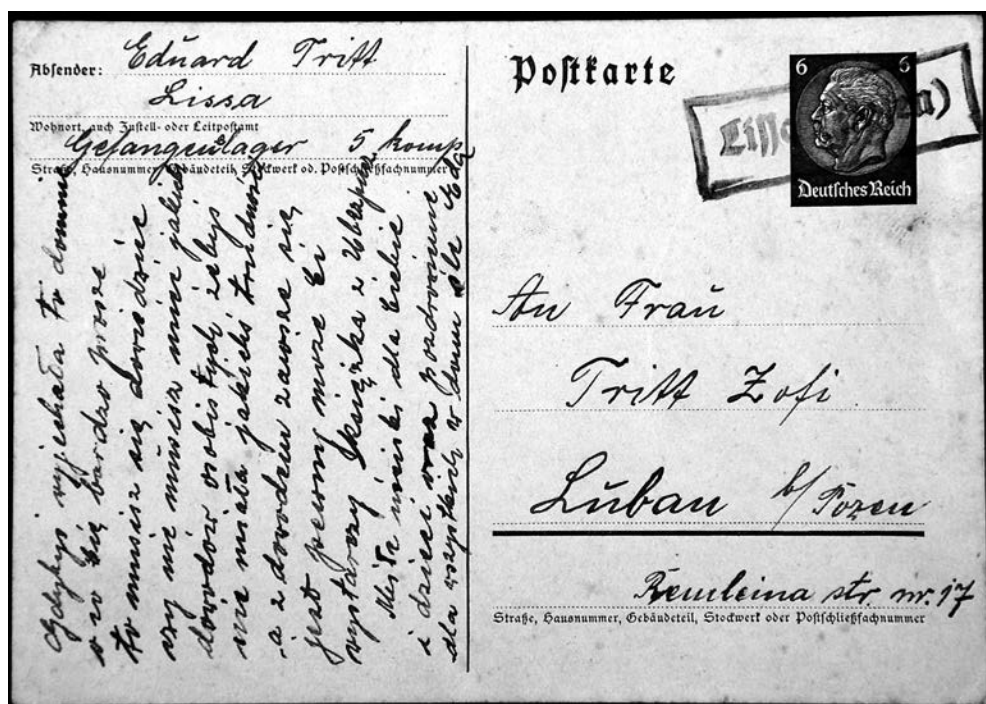
Kartki z kalendarzyka Edwarda Tritta na których notował daty i miejscowości kampanii w 1939 r. oraz 1940 r. (pisownia oryginalna): 24/8 Poznań; 31/8 Poznań; „Września; „Strzałkowo; 1/9 Konin; „Koło; „Kutno; 2/9 Łódź; „Skarżysko Kam.; 3/9 Ostrowiec Święt.; „Sandomierz; 4/9 Staszów; 6/9 Borówiec; 7/9 Ramzów; 8/9 Sokołów; (2 strona) 9/9 Nisko; 10/9 Janowo; 11/9 Biłgoraj; 12/9 Szczepleszyn; „Zamość; 13/9 Zakrzewie; „Uścibóg; 15/9 Iniczyń; 16/9 Łuck; 17/9 Ołyka; 18/9 Łuck; 19/9 Horochów; 21/9 Radziechów; „Hołochów; (3 str.) 23/9 Mosty; 24/9 Bełż; 25/9 Krasnobród; 28/9 Szczepleszyn; „Radecznica; 29/9 Janów; 30/9 Kraśnik; 1/10 Karkówka; 2/10 Zabelcze; „Annapol; 3/10 Opatów; 4/10 Kielce; „Częstochowa; „Kreinburg; 5/10 Breslau; 6/10 Rawicz; „Leszno; (4 str.) 25/10 Amtitz (Gębice); 28/10 Mohrin (Moryń); 4/12 Kustrin (Kostrzyn nad Odrą); 8/1.40 Sorau (Żary); ¾ Furstenburg; 22/4 Zasspendorf (?); 6/7 Furstenburg; 22/8 Bellin



Zdjęcie okupacyjne trójki lubonian podczas pobytu na robotach przymusowych w Niemczech z charakterystycznymi naszywkami na marynarkach z literą „P”. Dzięki opisowi z tyłu wiemy, że wykonane zostało w Wielkanoc 1944 r. w miejscowości Bellin. Od lewej: Dychowski, J. Meller, Edward Tritt.

Piechoty w Poznaniu, a w 1936 r. w 14 Dywizjonie Żandarmerii w Gnieźnie.

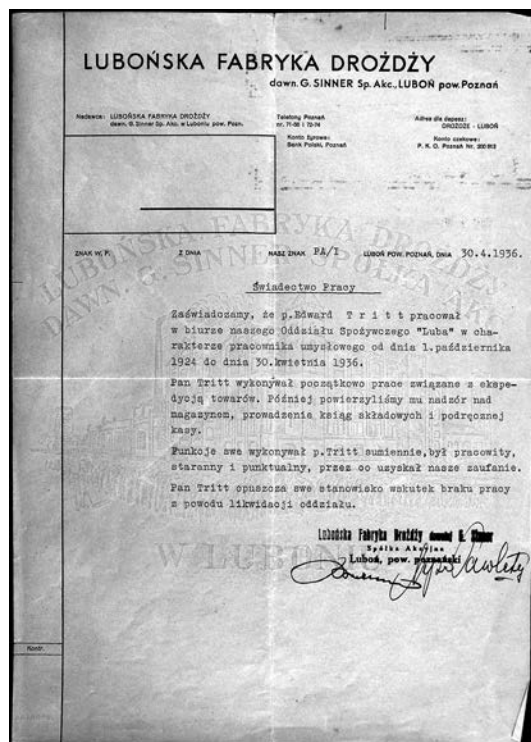
Na wojnę zmobilizowany 24.08.1939 r. w szeregach 7. Dywizjonu Żandarmerii w Poznaniu. Stąd pod koniec sierpnia wraz z innymi został przewieziony do Sandomierza pod dowództwo. kpt. Jankowiaka. Drugiego dnia pobytu w tym mieście zostali zbombardowani przez niemieckie samoloty. Opuszczając Sandomierz otrzymali rozkaz likwidacji



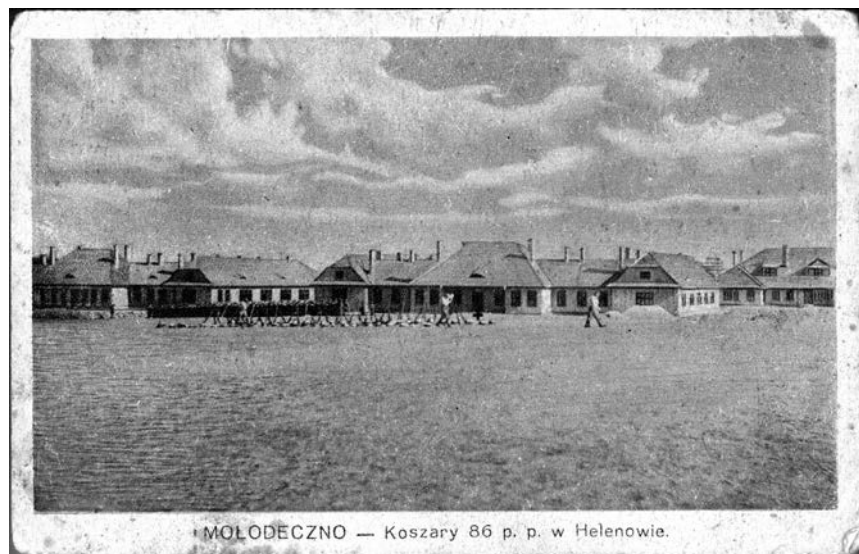
Rewers kartki pocztowej pisanej z obozu w Lesznie w październiku 1939 r. do żony: *Lissa dnia 9.9.1939* (powinno być 9.10.1939) / *Kochana żono/ Może już masz wiadomość że się tu w obozie/ znajduje bo prosiłem o to Cieślaka Stefana który był/ razem z nami i został wczoraj zwolniony, jest tu/ razem ze mną Józef Meller, Kaczmarek Bernard ogrodnik/ i wielu innych znajomych z Lubonia i Zabikowa/ tak że się tu jakoś ma z kim porozmawiać/ o swoich stronach. Największa troska to to że/ nie wiem czyście moi kochani są wszyscy żywi/ zdrowi i w domu. Może miała być możliwość/ tu przyjechać, cywilnych wpuszczają rano/ w obiad i wieczorem na krótki czas to byśmy/ mogli się zobaczyć. Podaje Ci adres jednej pani/ która jest żona naszego kolegi i która by Cię/ tu przyprowadziła tak żebyś długo nie potrzebowa-/ ła się błagać i szukać / Jankowska Leszno Gołębia 1/ a oprócz tego podaję Ci że znajdujemy się w/ koszarach 55 p. piech./ (druga strona) Gdybyś wyjechała tu do mnie/ o co Cię bardzo proszę/ to musisz się dowiedzieć/ czy nie musisz mieć jakich/ dowodów osobistych żebyś/ nie miała jakichś trudności/ a z dowodem zawsze się/ jest pewny może Ci / wystarczy Książeczka z Ubezpiecz/ Miłe uściski dla Ciebie/ i dzieci oraz pozdrowienie/ dla wszystkich w domu śle Eda/ (adresat) Au Frau/ Tritt Zofi/ Lubau b/Posen/ Remleina str nr. 17/ (nadawca) Eduard Tritt/ Lissa/ Gefangenelager 5 komp.*

szpiegostwa i zatorów na drogach. W kartotece ZBoWiD czytamy, że był także w Zamościu i Hrubieszowie. Pod koniec września w okolicach Kraśnika spotkali wojska radzieckie. Zostali przez nich rozbrojeni i puszczeni do domów. Podczas przeprawy przez Wisłę 2 sierpnia w okolicy Annapola zostali ujęci przez wojska niemieckie i odprowadzeni do obozu

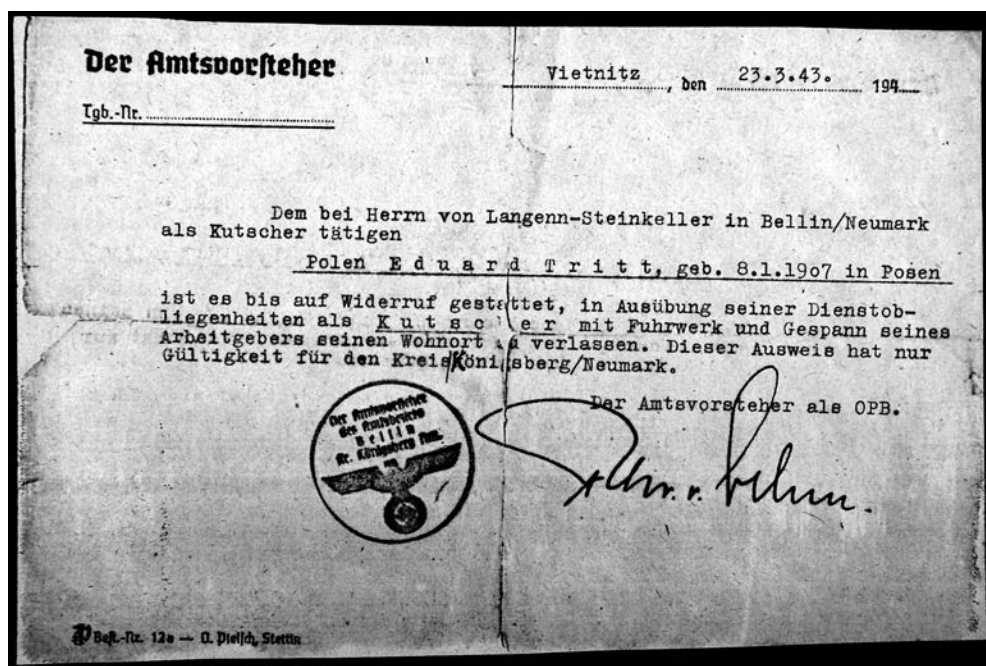
przejściowego, skąd po weryfikacji odwieziono ich do Kielc, dalej transportem kolejowym przez Częstochowę i Wrocław do Leszna. 25.10.1939 r. zostali wywiezieni do obozu w Amtitz (dziś Gębice powiat krośnieński) pod namioty skąd do stalagu III B Fürstenberg, gdzie otrzymał nr jeniecki 3462. Po roku niewoli, 22.08.1940 r. został zwolniony z obozu i przekazany do przymusowych prac na terenie III Rzeszy,



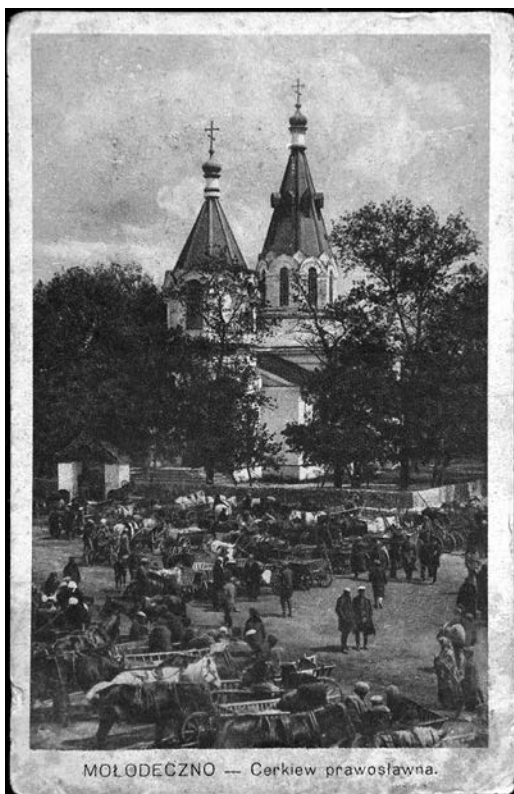
Świadectwo Pracy wystawione 30.04.1936 r. podpisane m.in. przez Antoniego Pawlętego, w którym oprócz wymienianych stanowisk mamy także charakterystykę pracownika: *Zaświadczamy, że p. Edward Tritt pracował w biurze naszego Oddziału Spożywczego „Luba” w charakterze pracownika umysłowego od dnia 1. października 1924 do dnia 30. kwietnia 1936. Pan Tritt wykonywał początkowo prace związane z ekspedycją towarów. Później powierzylimy mu nadzór nad magazynem, prowadzenie ksiąg składowych i podręcznej kasy. Funkcje swe wykonywał p. Tritt sumiennie, był pracowity, staranny i punktualny, przez co uzyskał nasze zaufanie. Pan Tritt opuszcza swe stanowisko wskutek braku pracy z powodu likwidacji oddziału. Dodatkowo godnym uwagi jest oryginalny papier firmowy z delikatnie widocznymi na całej środkowej powierzchni znakami wodnymi. Od góry łukiem napis: LUBOŃSKA FABRYKA DROŻDZY/ DAWN. G. SINNER SPÓŁKA AKC., w środku kreskowa grafika firmy, pod nią poziomy napis: W LUBONIU*



W rodzinnych zbiorach zachowały się oryginalne pocztówki przedstawiające koszaży 86. Pułku Piechoty na kresach wschodnich II RP w Mołodecznie (Helenowie). W środkowym budynku znakiem „+” Edward Tritt zaznaczył najbliższe sobie okno. Pocztówki wydane zostały nakładem Spółdzielni 86. p.p. w Mołodecznie, druk techniką rotogravury wykonała Drukarnia św. Wojciecha w Poznaniu



Specjalna przepustka wystawiona w Vietnitz (dzisiaj Witnica) 23.3.1943 r. o następującej treści: Polakowi Edwardowi Trittowi, ur. 8.1.1907 w Poznaniu, zatrudnionemu u dziedzica von Langen-Steinkeller w Bellin/ Neumark (po 1945 r. Bielin w województwie lubuskim) na stanowisku woźnicy, zezwala się aż do odwołania na opuszczanie swego stałego pobytu w miejscu zameldowania, aby mógł wykonywać zlecone prace woźnicy na wozie i zaprzęgu swego pracodawcy na obszarze całego powiatu Königsberg (po 1945 r. Chojna). Zezwolenie ważne jest tylko na obszarze powiatu Königsberg/ Neumark. Postemplowane sołectwem obwodu Bellin powiat Königsberg/ Neumark z nieczytelnym podpisem



Socjologiczna pocztówka przedwojennej Polski na tzw. kresach wschodnich w Mołodecznie. Targ z widokiem prawosławnej cerkwi



MOŁODECZNO — Brama koszarowa 86 p. p.

Pocztówka z bramą koszarową 86. p.p. w Mołodecznie wykonana z drewna na której napis: KOSZARY/IM. GENERAŁA RYDZA- ŚMIGŁEGO. Tu także krzyżykiem na środku zaznaczone okno baraku Edwarda Tritta



MOŁODECZNO — Gmach Starostwa.

Pocztówka przedstawiająca gmach Starostwa w Mołodecznie. Dziś miasto (stolica rejonu) w obwodzie mińskim na Białorusi, położone nad rzeką Uszą, odległe od Mińska ok. 75 km i 130 km od Wilna

Numer Jeniecki P.W. Number Wehrkreis Obóz Jęńcow Woj. P.W. Camp Obóz pracy Labour Camp Rodzaj i miejsce zatrudn. w czasie niewoli Place and occupation as P.W. Rocznik poborowy Consing. (for conscr. pers.) Ostatni przydział wojsk. i specj. Peace establishment Zawód w życiu cyw. Usual trade or profession	№ 62692 Polskie Siły Zbrojne Polish Armed Forces LEGITYMACJA b. jeńca wojennego IDENTITY-CARD ex Prisoner of War No. 7634/6043	Nazwisko Surname Imiona własne Christian Names Data i miejsce urodz. Date and place of birth Wyznanie Religion (option.) Stopień wojskowy Rank Pieczęć Of. Kont. Stamp Cont. Office. Podpis Of. Kont. Signature Cont. Office. Data Date
	Tritt Edward 8. I. 1907 Poznań rzym. katol. Kapral POLSKIE SIŁY ZBROJNE KONTAKTOWY DLA SILEC No. 43 11. 11. 45	Tritt Edward 8. I. 1907 Poznań rzym. katol. Kapral POLSKIE SIŁY ZBROJNE KONTAKTOWY DLA SILEC No. 43 11. 11. 45

Numer Jeniecki P.W. Number Wehrkreis Obóz Jęńcow Woj. P.W. Camp Obóz pracy Labour Camp Rodzaj i miejsce zatrudn. w czasie niewoli Place and occupation as P.W. Rocznik poborowy Consing. (for conscr. pers.) Ostatni przydział wojsk. i specj. Peace establishment Zawód w życiu cyw. Usual trade or profession	Jakże posiada dokumenty osob. Personal docum. in possession Ile posiada gotówki i jakiej Amount and kind of currency in possession Nazwisko i adres najbliż. krewnych Name and address next of kin Podpis b. jeńca Woj. Signature ex-P.W. Odcisk palca Finger print Uwagi Remarks	Przeprowadz. dezynfekcja dnia Disinfected Na rozkaz — przez — lekarza By order of — by — M.D. Nazw. i imię lek. (drukown.) stopień. Surname & init. M.O. (in capit.) rank Uwagi lekarza co do obec. stanu zdrowia M.O. remarks Podpis lekarza Signature M.O. Data Date
3462 III B Fürstenberg Sachsenendorf robotnik rolny 1907 7 dyw. zand Rzemieślnik	Personal docum. in possession Amount and kind of currency in possession Name and address next of kin Edward Tritt Lublin p. Poznań Edward Tritt Finger print Remarks	Disinfected By order of — by — M.D. Surname & init. M.O. (in capit.) rank M.O. remarks Signature M.O. 24. 1. 1945

Legitymacja o numerze 62692 byłego jeńca wojennego kaprala Edwarda Tritta z wpisami m.in. – nr jeniecki 3462 III B okręg Fürstenberg, obóz pracy – Sachsenendorf, rodzaj i miejsce zatrudnienia w czasie niewoli – robotnik rolny



Edward Tritt w ciemnym stroju kąpielowym leży z lewej z przyjaciółmi nad wartą

gdzie przebywał do zakończenia wojny w 1945 r.

Po powrocie do Lubonia wznowił pracę w Fabryce Drożdży, która została połączona z Zakładami Przemysłu Ziemniaczanego. W zakładach tych jako księgowy pracował do emerytury.

Zm. 06.02.1980 r. został pochowany na cmentarzu w Żabikowie.

Edward był dwukrotnie żonaty, najpierw 16.11.1931 r. wziął ślub z Zofią Chudzicką, (ur. 11.05.1908 r. w Luboniu, zm. 18.07.1946 r.). Mieli troje dzieci: Marię po mężu Sobota, (ur. 08.12.1932 r., zm. 17.06.2002 r.), Tomasza (ur. 24.06.1937 r., zm. 05.01.2013 r.) i Bogdanę (08.09.1942 r., zm. 17.07.2008 r.). Po śmierci Zofii 15.04.1947 r. ożenił się z jej siostrą także krawcową Stanisławą Chudzicką (ur. 31.10.1919 r. w Luboniu, zm. 06.08.1995 r.) z którą mieli jeszcze córkę Irenę (ur. 03.02.1950 r.).

Mieszkał w Luboniu przy ul. Świerczewskiego 19 (ul. 3 Maja 19).

Należał od 29.07.1976 r. do Koła ZBoWiD w Luboniu 1 – przy Zakładach Chemicznych (nr 252844, leg. 37114/31).

Na podstawie akt ZBoWiD, Koło w Luboniu 1, informacji siostrzenicy Małgorzaty Okulicz-Kozaryn oraz wnuczki Małgorzaty Tritt córki Tomasza.

Piotr P. Ruszkowski, Robert Wrzesiński

Wierkiewicz Stefan (1915-1987)

Kapral 7. Dywizjonu Artylerii Konnej, uczestniku kampanii wrześniowej 1939 r., biegacz długodystansowy z Żabikowa.

Urodził się 20.01.1915 r. w miejscowości Wilhelmsburg – dziś największej dzielnicy Hamburga. Ojciec Antoni (ur. 1881 r.), matka Maria z d. Szczepaniak. W roku 1917 jego rodzina na stałe



Kapral Stefan Wierkiewicz z odznaką dywizjonów artylerii konnej – przed pójściem do cywila – wrzesień 1938 r.

osiedliła się w Żabikowie przy ul. Wojska Polskiego. Stefan miał dwóch starszych braci: Stanisława (ur. 1907 r., zm. 1952 r. pochowany w Żabikowie) i Antoniego (ur. 1909 r., zm. 1984 r. pochowany w Żabikowie). Przed wojną i podczas okupacji rodzina Wierkiewiczów zajmowała się ogrodnictwem i sadownictwem. Trzej bracia pomagali swoim rodzicom w uprawie ziemi, zbiorach oraz sprzedaży wyhodowanych plonów. Stefan już od młodości wykazywał się tężyzną fizyczną i umiejętnościami sportowymi. Podczas zabawy z braćmi w „ganiego” zawsze udawało mu się ich dopędyć.

W 1929 r. ukończył w Szkole Powszechną w Żabikowie (SP 1). Był na



Stefan Wierkiewicz po jednym ze zwycięskich zawodów sportowych przed wojną w dresie, który z koca uszyła mu mama



Pierwsze zawody Stefana Wierkiewicza – Stęszew 17.08.1932 r. – na których zajął 3. miejsce. Zwyciężył Alfons Płotkowiak (z lewej)



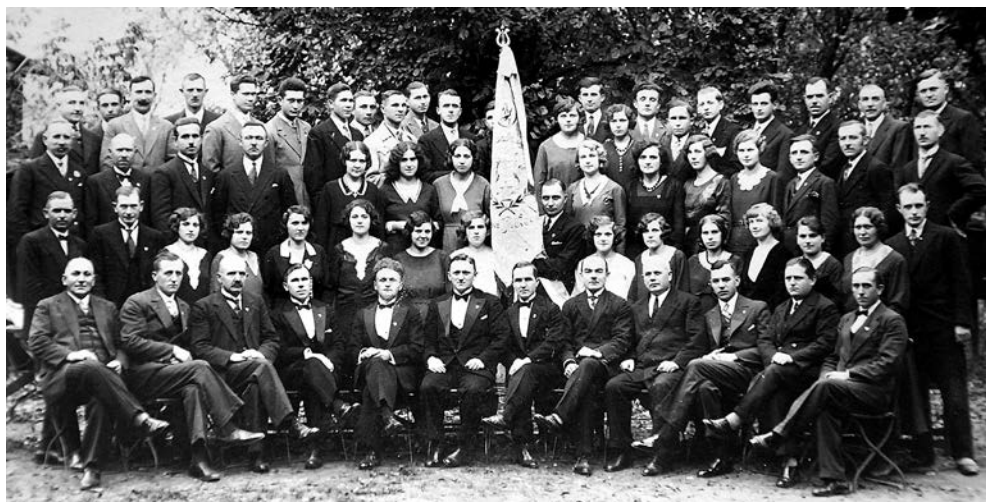
Ślubne zdjęcie Stefana Wierkiewicza i Gabrieli Plenzler z 1945 r.



Stefek Wierkiewicz (przedostatni rząd 2. z lewej) w 3. klasie żabikowskiej SP1



Grupa chłopców ze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Żabikowie w 1932 r. podczas Zielonych Świątek. Stefan Wierkiewicz w ostatnim rzędzie 4. z lewej



Uroczystość poświęcenia sztandaru Koła Śpiewu im. Paderewskiego w Żabikowie w 10-lecie istnienia chóru – 1932 r. Stefan Wierkiewicz w ostatnim rzędzie 6. z lewej



Rok 1931, w Zakładzie Tapicerskim firmy Sroczyński szykowane są meble do banku w Warszawie. Uczeń Stefan Wierkiewicz 1. z lewej w ciemnym kitlu



Zdjęcie rodzinne podczas ślubu Antoniego z Heleną – Żabikowo 13.09.1931 r. Oprócz pary młodej siedzą rodzice Antoni i Maria z d. Szczepaniak, stoją bracia pana młodego: Stanisław i Stefan (z prawej)



Zwycięzcy biegów przełajowych „Sokoła” w Żabikowie 10.08.1934 r. Zwyciężył Łukasiewicz (w środku), 2 miejsce Stefan Wierkiewicz (z lewej), 3. Kosicki



Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” – Zabikowo – sekcja lekkoatletyczna. Stefan Wierkiewicz stoi 2. z lewej



Trzej bracia Wierkiewiczowie, od lewej Stefan, Stanisław i Antoni



Stefan Wierkiewicz w ułaskim mundurze



Kapral Stefan Wierkiewicz z odznaką dywizjonów artylerii konnej – wrzesień 1937 r.

Stefan Wierkiewicz ze swymi trofeami – czerwiec 1936 r.



Pisanie listów, czytanie prasy podczas zasadniczej służby wojskowej – 1937 r. Stefan Wierkiewicz 1. z prawej



Stefan Wierkiewicz za młodu



Ogrodnictwo Wierkiewiczów przy ul. Wojska Polskiego 66 w czasie okupacji



Rodzina Stefana Wierkiewicza – żona Gabrielą z d. Plenzler z synami: Włodzimierzem, Wojciechem (na kolanach) i Zdzisławem (z prawej)



Rodzina Wierkiewiczów podczas okupacji uprawiała oraz hodowała warzywa i owoce. Po zbiorach pomidorów – sierpień 1940 r. Stefan stoi 1. z prawej



Zdjęcie z zawodów organizacji przedwojennej PW i WF (Przysposobienie Wojskowe i Wychowanie Fizyczne) w Żabikowie 7 lipca 1935 r. Stefan Wierkiewicz stoi 2. z prawej



Rodzina Wierkiewiczów przed domem na ul. Wojska Polskiego 66 (sierpień 1940 r.)



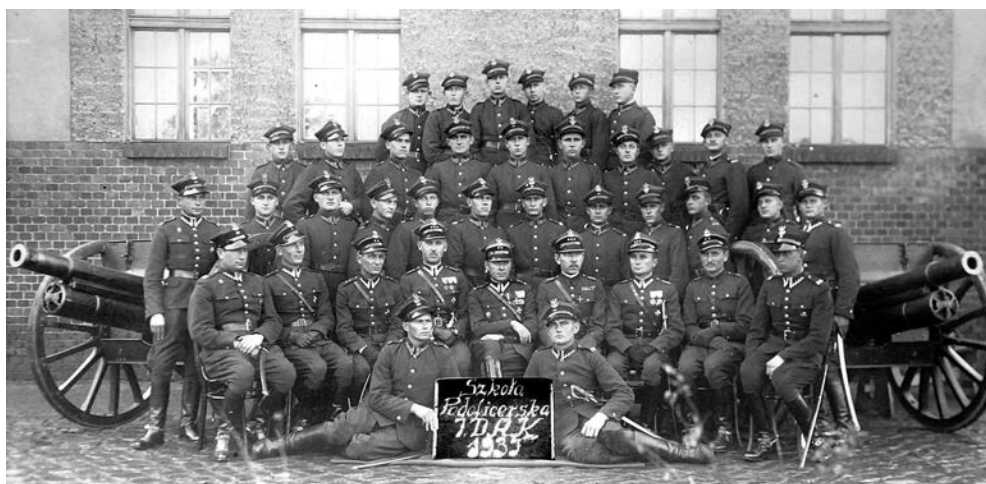
Mistrzostwa Poznania 7 czerwca 1946 r. Stefan Wierkiewicz na pierwszym planie biegnie w ciemnych spodenkach



Stefan Wierkiewicz z numerem startowym 38 przybiega pierwszy przerywając wstęgę 24 marca 1947 r. na zawodach w Poznaniu. Meta na al. Niepodległości, w tle gmach opery



Stefan Wierkiewicz (z lewej) – reprezentant okręgu poznańskiego na Lekkoatletycznych Mistrzostwach Polski w Warszawie 12-13 lipca 1947 r.



Zakończenie Szkoły Podoficerskiej 7. DAK (Dywizjonu Artylerii Konnej) w 1937 r. Kapral Stefan Wierkiewicz stoi w 3. rzędzie 7. od lewej



Ślub Stefana Wierkiewicza i Gabrieli Plenzler (1945 r.)
w kościele św. Barbary w Zabikowie



Stefan Wierkiewicz



Plakietka dla druha Stefana Wierkiewicza za I miejsce w biegu na 5 000 m (15.10.1933 r.) ufundowana przez Związek Sokółów – Okręg Poznański



Metalowa plakietka z 17 biegu „Kuriera Poznańskiego” 4.04.1937 r.

Grobowiec rodzinny Wierkiewiczów na cmentarzu w Żabikowie. Godnym zaznaczenia jest fakt odwiedzin przedstawicieli klubu sportowego „Warta” Poznań, którzy co roku pozostawiają znicz na grobie zasłużonego dla lekkoatletyki i sportu nieżyjącego kolegi (na pierwszym planie opatrzony logo klubu i dedykacją: Z wyrazami pamięci/ Zarząd KS „Warta” Koło b. lekkoatletów)





W specjalnej gablocie przechowywane są medale zdobyte przez Stefana Wierkiewicza



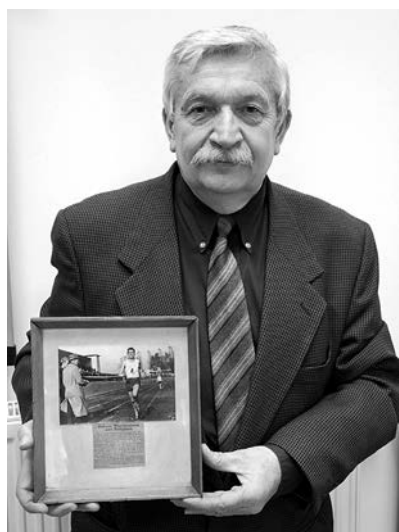
Medal na drewnianej plakietce za 2. miejsce w biegu głównym „Głosu Wielkopolskiego” w 1948 r.



Niektóre puchary i statuetki Stefana Wierkiewicza z Żabikowa



Syn Stefana – Wojciech (z prawej) i wnuk Sebastian oprócz kultywowania rzemiosła tapicerskiego po przodku, należą do Poznańskiego Bractwa Kurkowego w którym pełnią kierownicze funkcje



Najmłodszy syn Stefana – Wojciech Wierkiewicz prezentuje jedno z oprawionych zdjęć ojca wraz z wycinkiem prasowym pod tytułem: „Sukces Wierkiewicza nad Bałtykiem”, z którego dowiadujemy się m.in., że na Drużynowych Mistrzostwach Lekkoatletycznych we Wrzeszczu Stefan Wierkiewicz zwyciężał, uzyskując na dystansie 5 000 m wynik życiowy 16,060 min., a na 1 500 m dobry czas 4,243 min. Natomiast na zawodach w Gdyni rozgrywanych w ramach Miesiąca Odbudowy Warszawy w biegu na 3 000 m ustanowił rekord wybrzeża z czasem 9,218 min.

Dom rodowy Wierkiewiczów przy ul. Wojska Polskiego 66, z lewej, dziś oddzielony ul. Zamkniętą, firma „Case-Pack” w miejscu domu Stefana Wierkiewicza
 fot. Piotr P. Ruskowski





Nagrodzeni w biegu o nagrodę wędrowną KS „Lipno” w Stęszewie. Od lewej: Alfons Płotkowiak (zdobywca nagrody), Nożyński (fundator nagrody), Leon Hałas (II miejsce) obaj z KS „Lipno”, Stefan Wierkiewicz (III m. reprezentant Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z Żabikowa), S. Piskosz (IV m. z TG „Sokół” Stęszew)



Ściganie się to specjalność Stefana Wierkiewicza (z prawej) z numerem startowym 4



Tłum oblegający Stefana Wierkiewicza (sentralnie z dyplomem) po jednym z zawodów sportowych

w Poznaniu, podczas której skończył Szkołę Podoficerską i otrzymał w 1937 r. awans na kaprała. Przeniesiony do rezerwy 30.09.1938 r.

Po wojsku pracował ponownie na stanowisku tapicera w Zakładach H. Cegielskiego.

28.08.1939 r. został zmobilizowany do 9. Dywizjonu Artylerii Konnej w Baranowiczach wchodzącego w skład Nowogródzkiej Brygady Kawalerii. W kampanii wrześniowej 1939 r. uczestniczył pod dowództwem ogniomistrza (sierżanta) Dudziaka na szlaku bojowym: Lublin – Chełm – Włodawa – Szydłowiec. Do niewoli niemieckiej dostał się 22.09.1939 r. Po kilku dniach (26.09.1939 r.) udało mu się uciec i powrócić do rodzinnego Żabikowa.

W czasie okupacji w latach 1940-1945 pracował w gospodarstwie ogrodniczym u rodziców w Żabikowie.

Po wyzwoleniu w lutym 1945 r. wstąpił do Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej w Żabikowie.

Rok 1945 był dla Stefana przełomowym i ważnym. Na początku wziął ślub z Gabrielą z d. Plenzler (ur. 1925 r., w Żabikowie, zm. 2003 r., pochowana w Żabikowie). Zakładając rodzinę, musiał stanąć na wysokości zadania i zarabiać na jej utrzymanie, dlatego z początkiem



Jedna z karykatur prasowych Stefana Wierkiewicza z 1947 r.

lipca 1945 r. otworzył w Poznaniu, na ul. Wały Batorego 3 swój pierwszy zakład tapicerski i zaczął budować dom przy ul. Wojska Polskiego 66 (obecnie). Warsztat na Wałach Batorego prowadził do końca 1950 r. W latach 1951-1970 swój zakład rzemieślniczy przeniósł na ul. Marcinkowskiego 19, w pobliżu kościoła św. Marcina. Następnie w 1971 r. przeprowadził warsztat bliżej domu na ul. 28 Czerwca 1956 pod nr 151 na Wildę gdzie pracował do śmierci (1987 r.). W 1948 r. jego kariera sportowa dobiegła końca. Państwo Stefan i Gabriela Wierkiewiczowie mieli 4 dzieci: Danutę (ur. 1947 r., zmarła w tym samym roku),

Zdzisława (ur. 1948 r. zm. 2001 r., który także biegał i należał do KS „Warta” – m.in. rekordzista w sztafecie 3 x 1000 m – 1967 r. On też odziedziczył rzemiosło i warsztat po ojcu), Włodzimierza (ur. 1950 r., zajmował się ogrodnictwem i kwiaciarstwem, mieszka w Luboniu-Lasku przy ul. Akacyjowej), Wojciecha (ur. 1954 r., który także przejął rzemiosło po ojcu i do dziś wraz ze swoim synem Szymonem prowadzi zakład tapicerski w Poznaniu-Szczepankowie. To trzecie już pokolenie w rzemiośle tapicerskim). Stefan Wierkiewicz w latach 1961-1976 pełnił funkcję członka komisji egzaminacyjnej na mistrzów i czeladników przy Wielkopolskiej Izbie Rzemieślniczej w Poznaniu. Od 1945 r. do śmierci członek Cechu Rzemiosł Włókienniczych w Poznaniu. Jeden z założycieli Rzemieślniczej Spółdzielni Tapicerów w Poznaniu w 1950 r.

Zmarł 5.04.1987 r., przeżywszy 72 lata. Spoczywa w rodzinnym grobowcu na cmentarzu Żabikowie. Prawdopodobnie, gdyby nie ciężkie wojenne czasy, zostałby olimpijczykiem.

Osiągnięcia

Niektóre osiągnięcia długodystansowca z Żabikowa: I miejsce – nagroda wędrowną śremskiego klubu sportowego (03.05.1929 r.); I miejsce w biegu na 5 000 m Związek „Sokołów” Okręg Poznański (15.10.1933 r.); I miejsce w biegu 3 500 m Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Kiekrzu (04.06.1934 r.); mistrzostwo klasy B na dystansie 5 000 m z czasem 16,8 min. (1939 r.); mistrzostwo w Warszawie na dystansie 5 000 m; zwycięstwo w Gnieźnie na dystansie 5 000 m; zwycięzca Biegu Narodowego w Warszawie (1945 r.); II miejsce w biegu przełajowym na Poznańskim Sołczu na dystansie 2 200 m; zwycięstwo w Poznaniu na trasie 2 500 m (1947 r.);

zwycięstwo w Szczecinie na Zawodach Ziem Odzyskanych na dystansie 5 000 m; udział w III Wielkim Biegu o Puchar „Kuriera Szczecińskiego” na dystansie 5 000 m (1948 r.); złoty medal na dystansie 4 600 m Centralnego Biegu Narodowego w Warszawie (1946 r.); mistrzostwo okręgu na 1 500 m (1946 – 1947); VI miejsce w biegu na 5 000 m na Mistrzostwach Polski w Krakowie (1946 r.); pierwsze miejsce na dystansie 4,6 km w Biegu Narodowym w Warszawie (1946 r.); I miejsce w Memoriale im. B. Szwarca (1946;1947); II miejsce na 5 000 m na Mistrzostwach Polski w Warszawie (1947 r.); II miejsce w biegu „Głosu Wielkopolskiego” na 1 000 m; V miejsce w biegu na 5 000 m na Mistrzostwach Polski (1948 r.); V miejsce w biegu na 3 000 m w hali (1949 r.); Rekordy życiowe: 3 000 m – 9,218 min. oraz 5 000 m – 15,484 min.

Należał od 02.08.1984 r. do Koła ZBoWiD w Żabikowie (nr 271395, leg. 0172575).

Na podstawie akt ZBoWiD, Koło Żabikowo, informacji i udostępnionych dokumentów przez syna Wojciecha, publikacji RHL t.2, „Wieści Lubońskie” 09-2014

*Piotr P. Ruszkowski,
Ada Kołazińska,
Robert Wrześniński*

ZMARLI W 2014 R.

I. Wstęp

Wprowadziliśmy przed rokiem rozdział do „Rocznika Historycznego Lubonia”, w którym przedstawiamy biogramy niektórych znanych powszechnie, zmarłych w danym – minionym roku osób. W ten sposób pragniemy, ku pamięci, pozostawić możliwie pełną notę biograficzną ludzi, którzy byli związani z naszym miastem. Głównie będą to postacie publiczne znane mieszkańcom z różnych pełnionych funkcji, ale nie tylko. Znajdzie się tu też miejsce dla ciekawych ludzi, które Luboń wybrały na miejsce zamieszkania. Chcemy, by przy pomocy rodzin przedstawiać: nauczycieli, przedsiębiorców, członków organizacji, ludzi – nauki, sztuki, sportu, biznesu, życia konsekrowanego, związanych z – władzą, polityką, różnymi instytucjami, stowarzyszeniami, klubami, fundacjami itd. Także tych, których ojcowie wywodzili się stąd z dziada pradziada, ponadto kombatantów, uczestników ciekawych wydarzeń, odznaczanych medalami lokalnymi, państwowymi czy branżowymi i innych, których także Państwo zaproponujecie.

W związku z tym, że cykl ten rozpoczęliśmy w 2013 r., jesteśmy także otwarci na publikowanie biogramów osób, których jubileusze śmierci obchodzić będziemy, a które nie mają dotąd godnego miejsca zapisanego na kartach lokalnej historii. W gromadzeniu materiałów liczymy na pomoc instytucji oraz rodzin osób zmarłych. W ten sposób, przez lata, dzięki Państwa pomocy, a za naszą przyczyną i pośrednictwem, powstanie „Lubońska Księga Pamięci”.

W tym tomie publikujemy kolejne noty biograficzne dziewięciu osób zmarłych w 2014 r. (wg układu alfabetycznego), naszym zdaniem godnych odnotowania i pamięci.

Piotr P. Ruszkowski

Apel

Wszystkich, którzy pragną pamięć o zmarłym utrwalić na kartach Rocznika Historycznego Lubonia, prosimy o przesyłanie informacji, uwag do redakcji „Więści Lubońskich”.

62-030 Luboń, ul. Wschodnia 23A/ 62

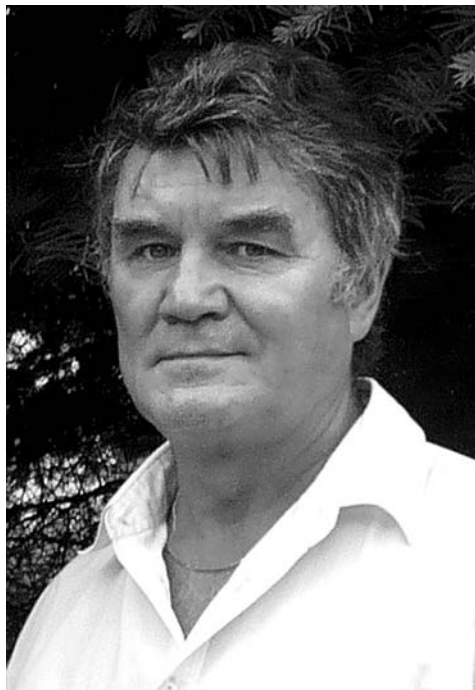
redakcja@wiescilubonskie.pl

tel./fax 61 810 43 35, kom. 609 616 277 lub 609 616 290

Baraniak Franciszek Piotr (1951 – 2014)

Urodził się 4 maja 1951 r. w Poznaniu. Był drugim dzieckiem Henryka i Julii Baraniaków. Całe życie związał z Luboniem. Uczęszczał do SP 4, do której po ukończeniu AWF-u w Poznaniu powrócił jako nauczyciel wychowania fizycznego. Na uczelni uzyskał dodatkowo tytuł zawodowy trenera II klasy w piłce nożnej.

Przez 29 lat kształtował nowe pokolenia przyszłych sportowców. W 1986 r. uczniowie SP 4 awansowali do Wojewódzkich Indywidualnych Mistrzostw w Lekkoatletyce. Rok później zajęli I miejsce w rejonowych zawodach w piłce nożnej i reprezentowali szkołę w wojewódzkich zawodach w wieloboju specjalistycznym. W 1997 r. poprowadził swoich wychowanków do sukcesu w Wojewódzkich Mistrzostwach Szkół Podstawowych w biegach przełajowych. Dzięki jego inspiracji w latach 2002 i 2003 chłopcy zajęli I miejsce w Miejskiej Olimpiadzie Młodzieży Szkolnej. W tym samym roku brali również udział w Powiatowym Turnieju Tenisa Stołowego, a rok później zakwalifikowali się do etapu wojewódzkiego w biegach przełajowych.



Piotr Baraniak

Od września 2006 r. był już na emeryturze, jednak nie tracił kontaktu ze szkołą. Interesował się jej osiągnięciami sportowymi i sukcesami. Uczestniczył w spotkaniach okolicznościowych i imprezach szkolnych.

Jego wielką pasją życiową była piłka nożna i wędkarstwo. Wiernie kibicował Lechowi Poznań. Śledził mecze różnych klubów sportowych rozgrywanych w Polsce i na świecie. Był wieloletnim członkiem Polskiego Związku Wędkarskiego przy WPPZ Luboń, pełnił funkcję sekretarza. W czerwcu 2010 r. otrzymał Srebrną Odznakę PZW za Zasługi dla Wędkarstwa Polskiego.

Kochał otaczającą przyrodę, śpieszył z pomocą zwierzętom napotkanym podczas leśnych wędrówek. W życiu prywatnym był dobrym mężem i ojcem, a w ostatnich latach swojego życia szczęśliwym dziadkiem.

Był zawsze skromnym i życzliwym człowiekiem, zawsze gotowym do niesienia pomocy.

Zmarł 26 października 2014 r., po ciężkiej chorobie. Jego pogrzeb odbył się 30 października 2014 r. na cmentarzu w Wirach.

(Publikacja – „Wieści Lubońskie” 11-2014, str. 35.)

Anna Sawicka-Baraniak

Bręczewska Bożena (1937 – 2014)

Była emerytowaną lubońską nauczycielką. Urodziła się 18 lipca 1937 r. w Borzykowie, gmina Kołaczkowo, powiat wrzesiński. Pracę w zawodzie nauczyciela rozpoczęła w 1956 r. w szkole podstawowej we wsi Wszembórz, nieopodal miejsca urodzenia, ucząc różnych przedmiotów, co było standardem w małych wiejskich szkołach. W 1961 r. rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej nr 2 w Luboniu, gdzie uczyła aż do emerytury (1989 r.). Będąc na emeryturze, pracowała jeszcze przez 3 lata. Zajmowała się edukacją młodszych dzieci, które uczyła wszystkich przedmiotów, młodzież natomiast – plastyki, zajęć praktyczno-technicznych (dziewczęta), a w ostatnim okresie geografii. Była też wspaniałym wychowawcą, lubianym i szanowanym przez młodzież. Za 20-letnią nienaganną pracę pedagogiczną w 1977 r. została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, a w 1988 r. za 30-



Bożena Bręczewska – nauczycielka SP 2



Zabawa karnawałowa w SP 2. Od lewej: Krystyna Skotnicka, Bożena Bręczewska, Irena Żurkiewicz, Matylda Mikołajczak, Eugenia Butka (przewodnicząca Rady Rodziców 1990-1995), Ryszard Leciej



letnią, szczególnie wyróżniającą pracę pedagogiczną – Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Mieszkała przy ul. Dąbrowskiego. Zmarła 7 października 2014 r. Została pochowana na cmentarzu w Żabikowie.

(Publikacja – „Wieści Lubońskie” 11-2014, str. 35.)

Władysław Szczepaniak

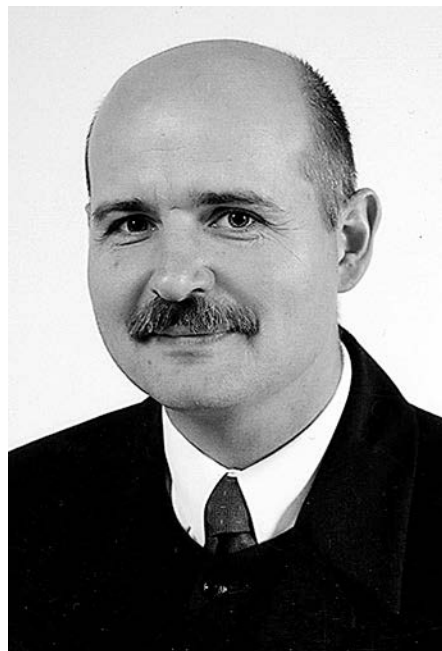
Bożena Bręczewska w czerwcu 2004 r.



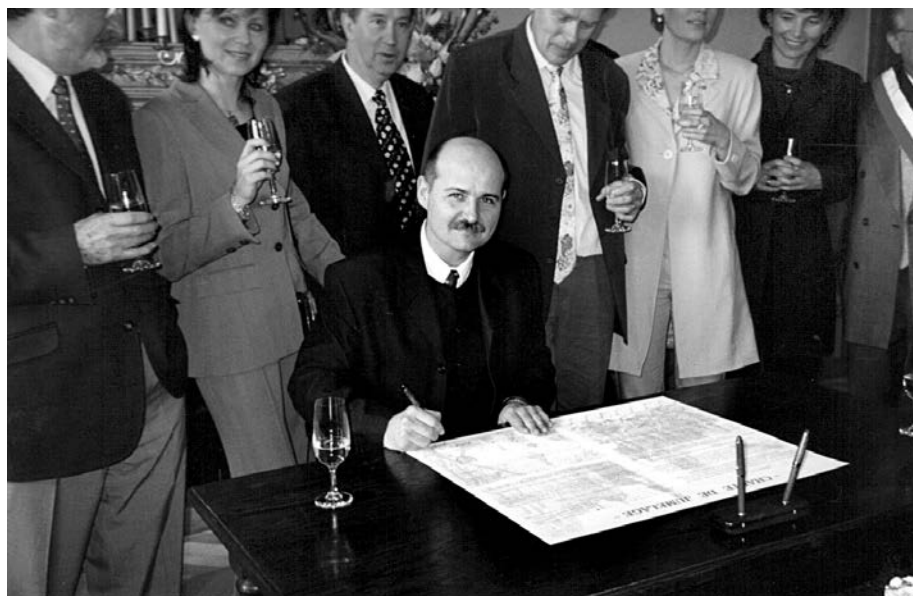
Bożena Bręczewska (z prawej) z klasą w roku szkolnym 1986-1987

Górnaczyk Przemysław (1961 – 2014)

Był lubonianinem od urodzenia. Mieszkał najpierw na ul. Lipowej, a po ślubie z Reginą Gabler (dyrektor lubońskiego Ośrodka Kultury) w jej rodzinnym domu przy ul. Okrzei. Ukończył Szkołę Podstawową nr 1, a potem Technikum Budowlane na ul. Raszyńskiej w Poznaniu. Prowadził firmę budowlano-instalacyjną z siedzibą w Luboniu. W latach 1997 do 1999 r. był wiceprezesem Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Forum Lubońskie”. Od powstania w 2000 r. do 2005 r. r. kierował Stowarzyszeniem Centrum Współpracy z Zagranicą „Luboń bez Granic”. Ojciec Łukasza i Oli. Niespełniony pilot, miłośnik wędrówek górskich, niepoprawny optymista.



Przemysław Górnaczyk



Przemysław Górnaczyk w imieniu Stowarzyszenia „Luboń bez Granic” podpisuje porozumienie o współpracy z Francuzami. Za nim z lewej jego żona Regina



Przemysław Górniaczyk w 2012 r.

Zmarł w wieku 53 lat 18 sierpnia 2014 r. na skutek poważnej choroby. Pogrzb odbył się 21 sierpnia na cmentarzu w Żabikowie.

(Publikacja – „Wieści Lubońskie” 09-2014, str. 67.)

Hanna Siatka

Jelińska-Kowalska Janina (1939 – 2014)

Była wieloletnim członkiem Zarządu Oddziału PTTK (Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego) im. Cyryla Ratajskiego w Luboniu, członkiem kadry programowej PTTK i cenionym działaczem społecznym.

Urodziła się 26 czerwca 1939 r. w Poznaniu. Jej ojciec – Antoni Mueller – pracował w Zachodniej Dyrekcji Kolei Państwowych w Poznaniu w introligatorni. Matka Tekla zajmowała się domem. W 1954 r. ukończyła Szkołę Podstawową. Pracę zawodową zaczęła mając zaledwie 16 lat. Początkowo pracowała w Wojewódzkim Związku Spółdzielczości Pracy w Poznaniu, a po zdobyciu wykształcenia średniego, w 1961 r. przeniosła się do Spółdzielni Pracy Robót Drogowo-Budowlanych w Poznaniu. Przyjęto ją na etat sekretarki, a później kierownika działu kadr. W 1974 r. zmieniła pracę. Przeniosła się do Wytwórczo-Usługowej Spółdzielni Pracy w Poznaniu, gdzie pracowała w Dziale Zaopatrzenia, aż do momentu przejścia na wcześniejszą emeryturę. Chętnie pomagała i angażowała się w pracę na rzecz innych. Przez wiele lat w Związku Spółdzielczości Pracy pełniła



Janina Jelińska-Kowalska 2009 r.

społeczną funkcję sekretarza. W tym, co robiła, była bardzo konsekwentna i wymagająca. Najpierw wymagała od siebie, a dopiero później od innych.

Po zawarciu związku małżeńskiego z Eugeniuszem Kowalskim, znanym działaczem ZHP i PTTK, zamieszkała na stałe w Luboniu. W 1968 r. wstąpiła do Związku Harcerstwa Polskiego. Była instruktorem ZHP i posiadała stopień podharc mistrza. Przez kilkanaście lat, w ramach młodzieżowego klubu krajoznawczego Harcerska Ekspedycja Poznawcza Żabikowo, którego była współzałożycielką, wraz z mężem organizowała na terenie południowej Polski harcerskie obozy stacjonarne i wędrownie oraz zimowiska dla młodzieży starszej z Lubonia, podczas których młodzież poznawała malownicze pasma górskie i najpiękniejsze zabytki Dolnego Śląska. Młodzież uwielbiała te obozy i prowadzącą wycieczki górskie panią Jankę. Dla nich były to niezapomniane lekcje z dziedziny krajoznawstwa, ochrony przyrody i zabytków, a przede wszystkim aktywny wypoczynek i wspaniałe spędzony czas.

Była ciepłą i miłą koleżanką. Zawsze wesoła, towarzyska, tętniła życiem i tryską humorem. Lubiła ludzi, lubiła im pomagać. Miała szczególny dar w kontaktach z nimi, a szczególnie z młodzieżą i dziećmi. Dbała o rodzinę, kochała swoich bliskich i przyjaciół. Była pracowita. Chętnie pomagała mężowi przy planowaniu i organizowaniu imprez turystycznych, w wolnych chwilach uprawiała przydomowy ogród. Włączała się w każdą inicjatywę społeczną zmierzającą do poprawy życia mieszkańców naszego miasta, m.in. zasiadała w Społecznym Komitecie Budowy Gazociągu na „osiedlu Anioły”. Kochała turystykę i krajoznawstwo, te dyscypliny były jej pasją i im oddała się całkowicie. W 1974 r. wstąpiła do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, gdzie mogła kontynuować swoje zainteresowania i realizować się. Była współzałożycielem lubońskiego Oddziału PTTK i Klubu Górskiego „Limba”, działającego początkowo przy Oddziale Poznań-Nowe Miasto, a później w Luboniu. Od powstania do 2012 r. była członkiem Zarządu Oddziału i prezesem Koła nr 1. W ramach PTTK kontynuowała pracę z dziećmi i młodzieżą z Lubonia i ościennych miejscowości. Współorganizowała w górach obozy wędrownie, zimowiska i wycieczki dla młodzieży, prowadziła trasy piesze, podczas których często pełniła funkcję wychowawcy, cenionego za cierpliwość i wyrozumiałość. Poza tym współorganizowała wiele rajdów i zlotów oddziałowych, bardzo aktywnie w tym zakresie współpracując ze Szkołą Podstawową nr 1 w Luboniu. Należała do kadry programowej PTTK. Posiadała m.in. uprawnienia: Organizatora Turystyki, Przewodnika GOT, Instruktora Krajoznawstwa Polski, Przewodnika Turystyki Pieszej oraz Strażnika Ochrony Przyrody. Za swoją działalność społeczną otrzymała liczne wyróżnienia i odznaczenia, a wśród nich: Złoty Krzyż Zasługi za całokształt działalności społecznej, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Honorową Odznakę Miasta Poznania, Honorową Odznakę „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Wielkopolskiego”, Honorowy Dysk Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, Złoty Medal „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej” nadany przez Radę Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Warszawie, srebrną odznakę „Za zasługi w Rozwoju Poznańskiej Chorągwi ZHP”, Złotą Honorową Odznakę PTTK, Złotą Odznakę „Zasłużony w Pracy PTTK wśród młodzieży”, a także medale: Cyryła Ratajskiego, Władysława Zamoyskiego, Franciszka Jaśkowiaka,

Prekursorów Krajoznawstwa w Wielkopolsce i wiele, wiele innych.

Zmagiała się z chorobą i cierpiała. Mimo poważnych dolegliwości, dystansowała się wobec swojej choroby. Była bardzo dzielna, walczyła o każdy dzień. Przegrała walkę. Zmarła 8 marca 2014 r. w wieku 74 lat. Pochowano ją 15 marca 2014 r. na cmentarzu parafialnym w Żabikowie.

(Publikacja – „Więści lubońskie” 04-2014, str. 33.)

Maria Błaszczak



Janina Jelińska-Kowalska z mężem Eugeniuszem



Maj 2009 r., od lewej: Eugeniusz Kowalski, Janina Jelińska-Kowalska, Zbigniew Czekala, Maria Nowak, Witold Kordylewski, Jan Sikorski, Jan Błaszczak, Leszek Cudera, Maria Błaszczak



W siedzibie lubońskiego oddziału PTTK przy ul. Żabikowskiej 60, luty 2002 r. w pierwszym rzędzie od lewej siedzą: Lonia Gołębowska, Piotr Kuras, Janina Jelińska-Kowalska, Barbara Janicka, Zbigniew Czekala. Stoją: Mirosława Osiecka, Zbigniew Jankowski, Jan Sikorski, Leszek Cudera, Krystyna Wronkowska, Maria Nowak, Iwona Jankowiak, Witold Kordylewski, Jan Błaszczak, Eugeniusz Kowalski (mąż Janiny), Barbara Zaczek



W smutku pogrążona rodzina na pogrzebie Janiny Jelińskiej-Kowalskiej fot. Jan Błaszczak

Maliński Jerzy (1938 – 2014)

Był wieloletnim pracownikiem lubońskiego Urzędu Miasta (od 1 sierpnia 1986 r. do 31 lipca 2007 r.). Rozpoczął pracę w Luboniu, zastępując na stanowisku geodety miejskiego Romana Garczyńskiego. Naczelnikiem Miasta był wtedy Kazimierz Świdorski. J. Maliński stanął na czele Wydziału Gospodarki Gruntami, który w 1990 r. zmienił nazwę na Wydział Gospodarki Przestrzennej i Rolnictwa (obecnie Wydział Spraw Komunalnych).

Urodził się 28 lutego 1938 r. w Poznaniu Junikowie (wówczas parafia Żabikowo, w której został ochrzczony). Był absolwentem Technikum Geodezyjno-Drogowego w Poznaniu. Zaraz po jego ukończeniu otrzymał nakaz pracy, który „rzucił” go do



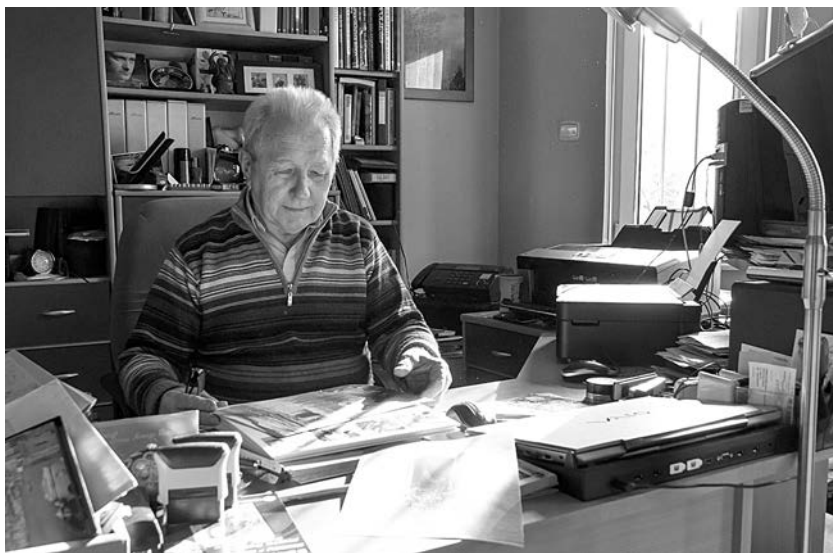
Jerzy Maliński – kierownik Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Rolnictwa w swoim gabinecie w lubońskim Urzędzie Miasta w 2000 r.
fot. Hanna Siatka



Jerzy Maliński z albumem swoich zdjęć fot. Mariusz Marszałkiewicz

Wydziału Topografii w Częstochowie. Potem pracował jako geodeta w ministerialnym Departamencie Urządzeń Rolnych. Był członkiem tzw. grupy interwencyjnej – jednym z pionierów przy zakładaniu państwowej ewidencji gruntów w latach kolektywizacji. Jako specjalista do spraw wymiany i scalania gruntów uczestniczył w przekazywaniu przez rolników ziemi powstającym wówczas PGR-om (Państwowym Gospodarstwom Rolnym). Przyznał, że w sytuacjach, gdy ekwiwalentem za oddawany grunt była gleba gorszej klasy, a mediacjom towarzyszył gniew rolników, odczuwał brak przekonania o słuszności sprawy.

Z Warszawy do Poznania wrócił, podążając za żoną Ireną (również geodetą). Zatrudnił się w Wojewódzkim Biurze Geodezyjnym przy ul. Gronowej, skąd



Jerzy Maliński w swoim domowym gabinecie realizuje pasje fotograficzne samodzielnie obrabiając i drukując zdjęcia fot. Mariusz Marszałkiewicz

następnie przeszedł do Lubonia. Niewielu geodetów decyduje się na pracę urzędnika, która wymaga predyspozycji potrzebnych w kontakcie z petentami. Na stanowisku, które piastował, konieczne były także nabyte w ciągu lat praktyki i zakończone egzaminem państwowym uprawnienia do podziału nieruchomości oraz ich opracowywania pod względem formalno-prawnym. Nieuregulowane sprawy własności indywidualnej i komunalnej stanowiły główną trudność w pracy, jak choćby stan prawny Spółdzielni Mieszkaniowej „Lubonianka”, której regulację prowadził przez lata. Był dobrym fachowcem w swojej dziedzinie. Pomagała mu w tym długoletnia praktyka i doskonała pamięć. Lubił swój zawód. Znał w Luboniu każdy kawałek gruntu.

Po 4 latach pracy w Luboniu, w 1990 r. zamieszkał tutaj, w domu, który wybudował przy ul. Szkolnej. 18 marca 2003 r. przeszedł na emeryturę. Przez ponad 4 kolejne lata (od 1 kwietnia 2003 do 31 lipca 2007 r.) pracował jeszcze jako specjalista na pół etatu.

Zachowało się zdjęcie z jego służby wojskowej w charakterze komandosa, do której zapewne trafił dlatego, że w młodości był pilotem szybowcowym. Jego życiową pasją była fotografia. Zajmował się nią już jako 14-letni chłopiec, robiąc zdjęcia na szklanej kliszy, pożyczoną od wujka prymitywną lustrzanką na statywie. Pierwszy własny aparat – radzieckiego „Lubitiela” – kupił z pieniędzy zarobionych w Ministerstwie Rolnictwa, pracując na Mazurach. Posiadał prawdziwą kolekcję aparatów, a fotografował elektronicznym Nikonem Minolta (2000 r.). Uwieczniał pejzaże, a przede wszystkim kwiaty. Ich portrety w skali makro zdobiły swego czasu m.in. ścianę korytarza przy gabinecie burmistrza Włodzimierza Kaczmarka. Jego prace były ekspozowane na wystawach dla fotoamatorów, organizowanych np. przez PPFik (Państwowe Przedsiębiorstwo Fotogrametrii) i Urząd Wojewódzki. Był autorem zdjęć wykonanych na zlecenie Sióstr Służebniczek Maryi z Żabikowa, stanowiących dokumentację



Jerzy Maliński w chatowni na tarasie swojego domu przy ul. Szkolnej 2013 r. fot. Mariusz Marszałkiewicz

fotograficzną miejsc i eksponatów związanych z osobą Edmunda Bojanowskiego, potrzebną w procesie beatyfikacji Błogosławionego. Zdjęcia te, oprawione w Krakowie, wraz z innymi opracowaniami trafiły następnie do Rzymu. Utrwalał naturę m.in. Lubonia i okolicy (tereny nadwarciańskie, Kątnik, ścieżkę rowerową do Puszczykowa, Wielkopolski Park Narodowy, Rogaliński Park Krajobrazowy, tereny Łodzi, Dymaczewo oraz jeziora wielkopolskie). Będąc na emeryturze fotografował również ptaki. Przydomowy ogród zamienił w prawdziwe obserwatorium ornitologiczne. Swojemu hobby poświęcał wiele czasu i starał się nadążyć za wszystkimi nowinkami w tej dziedzinie. Najlepsze prace drukował w domowym studio fotograficznym, umieszczał na kalendarzach, pocztówkach, przenosił na płótno i oprawiał. Dwie jego sesje zdjęciowe, poświęcone ogrodowi, znalazły uznanie w magazynie „Ogrody” (czytaj „Wieści Lubońskie” 04-2007, str. 29 oraz 03-2013, str. 5).



Dzięki fotografii dobrze uwieczniał świat przy pomocy kamery. Materiałem filmowym były wrażenia z licznych podróży. Ich organizowaniem zajmował się, pracując jeszcze w Wojewódzkim Biurze Geodezyjnym. Potem poznawał świat dzięki mieszkającym w Kanadzie dzieciom (miał dwoje – syna i córkę). Podróżując do nich zwiedził Europę i Amerykę Północną. Był również m.in. w Maroku. Luboń uważał za ładne miasto i darzył je sentymentem, o czym świadczy przeprowadzka na jego teren.

Zmarł 23 maja 2014 r.

(Publikacja też – „Wieści Lubońskie” 06-2000, str. 2, 03-2013 str. 5 oraz 06-2014, str. 69)

Hanna Siatka

Ratajczak Bogdan (1943 – 2014)

Urodził się 26 kwietnia 1943 r. Od 1958 r. pracował jako tapicer. Przed pójściem do wojska, zrobił zawodowe prawo jazdy, w wojsku był kierowcą. Potem od 1970 do 1979 r. ten sam zawód wykonywał w Wielkopolskich Zakładach Przemysłu Ziemniaczanego w Luboniu, a następnie w firmie „Pol-Sport”, skąd w 2004 r. przeszedł na emeryturę. W międzyczasie jako brygadzysta został oddelegowany do pracy w Berlinie. Od 1987 r. prowadził usługowo na terenie Lubonia wywóz nieczystości. Brał społecznie udział w akcji ratowniczej po wybuchu dekstryny w Zakładach Ziemniaczanych w 1972 r., za co otrzymał dyplom.

Już jako młody chłopak przejawiał zamiłowanie do sportu i harcerstwa. Był wychowankiem i za-



Bogdan Ratajczak z żoną Danielą



Bogdan Ratajczak na stadionie w Barcelonie w 2004 r.

wodnikiem Lubońskiego Klubu Sportowego. Występował w lidze juniorów. Drużyna z jego udziałem zawsze wiodła prym. Ówczesny prezes – śp. Stanisław Pawlicki – po spadku LKS-u z III ligi do A klasy, oparł się właśnie na tym zespole. Przez parę lat byli czołową drużyną w A klasie. Bogdan, grając na lewej pomocy, stanowił duże wzmocnienie dla zespołu. W marcu 2013 r. wspominał w „Więściach Lubońskich” te piękne lata. Mówił, że drużyna LKS-u była



Bogdan Ratajczak w Pradze w 2006 r.

ekipą o wielkich walo-
rach, tworzącą wspania-
ły kolektyw nie tylko na
boisku, ale również poza
nim. Przez wiele lat grał
też w zakładowej dru-
żynie piłkarskiej „Pol-
Sportu”.

W 1956 r. zaczęło się
jego życie w harcerstwie.
Pełnił funkcję zastępo-
wego, przybocznego,
oboźnego. Uczestniczył
w obozach harcerskich,
np. w 1957 r. w Zaniemy-
ślu, w 1958 r. w Smolar-
ni, w 1959 r. w Mierzy-
nie, w 1960 w Chodzieży
był oboźnym. Po latach,
w 1992 r. wraz z żoną Da-



Oplątek w Kręgu Harcerzy Seniorów w grudniu 2013 r. Bogdan Ratajczak w głębi z lewej

nielą wstąpił do Harcerskiego Kręgu Seniorów 7. Lubońskiej Drużyny Harcerskiej im. Jana Karola Chodkiewicza, w którym działał do końca życia. Bogdan udzielał się społecznie w lubońskim środowisku.

Pasją Bogdana była muzyka. Był świetnym akordeonistą. Często umiłał czas na różnych spotkaniach klubowym i towarzyskich.



W ostatniej drodze śp. Bogdana Ratajczaka – rodzina, przyjaciele, znajomi
fot. Władysław Szczepaniak



Koledzy z boiska śp. Bogdana Ratajczaka fot. Władysław Szczepaniak

Zmarł 27 marca 2014 r. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Żabikowie 31 marca 2014 r. W ostatniej drodze, oprócz rodziny, towarzyszyło mu wielu przyjaciół z harcerstwa, działacze i zawodnicy sportowi.

(Publikacja – „Wieści Lubońskie” 03-2007, str. 21, 03-2013, str. 49, 04-2014, str. 31.)

Władysław Szczepaniak

Sielska Łucja (1925 – 2014)

Była wieloletnią, lubońską pielęgniarką. Od 1957 r. pracowała z dr. Czesławem Waczyńskim w przychodni kolejowej przy pl. Edmunda Bojanowskiego (kiedyś pl. Wolności), a następnie z dr. Zdzisławem Karą przy ul. Dworcowej, gdzie placówka została przeniesiona. Prowadziła tam też punkt apteczny. Latem do pacjentów jeździła rowerem, zwłaszcza kiedy w latach 70. zamieszkała na stałe w Luboniu, przy ul. Kasprowicza. Przedtem mieszkała w Poznaniu, gdzie w 1925 r. przyszła na świat (z d. Czajkowska). W przychodni kolejowej pracowała aż do przejścia na emeryturę.

W czasie okupacji, mając 14 lat, była służącą w domu niemieckiego generała. Po wyzwoleniu Poznania w 1945 r. wstąpiła do Wojska Polskiego jako sanitariuszka. Tam poznała



Łucja Sielska – znana w Luboniu pielęgniarka



Łucja Sielska (lata 60.) na schodach przychodni kolejowej przy obecnym placu E. Bojanowskiego (dziś opuszczony budynek pomiędzy kościołem św. Barbary i Zgromadzeniem Sióstr Służebniczek NMP NP)



Ślubne zdjęcie Łucji i Tadeusza Sielskich. Poznali się w wojsku, ona była sanitariuszką, on żołnierzem pracującym w szpitalu polowym



Łucja Sielska w 2012 r. z wnuczką Marią i jej dziećmi Marceliną i Witoldem



Łucja Sielska z matką Franciszką Czajkowską i młodszą siostrą Bogumiłą



Łucja Sielska (w środku, w fartuchu) z przyszłym mężem i koleżanką przed szpitalem polowym w Poznaniu 1945 r.



Łucja Sielska lata 50. z synem Zenonem i córką Alią (młodszą). Brakuje najmłodszego Waldemara



Łucja Sielska z wnukami od syna Zenona, od lewej: Michał, nad nim Maria, Marcin, z prawej Magdalena 2010 r.

swego męża Tadeusza – sierżanta Wojska Polskiego. W 1946 r. została zdemobilizowana w stopniu plutonowego i zamieszkała z mężem przy ul. Arciszewskiego. Mieli 2 synów i córkę, którzy obecnie mieszkają w Luboniu.

Łucja Sielska za zasługi dla służby zdrowia została odznaczona „Odznaką Honorową w Rozwoju Województwa Poznańskiego” i „Honorową Odznaką Miasta Poznania”, poza tym odznaką „Weterana Walk o Niepodległość i Medalem, Zwycięstwa i Wolności”.

Była dobrą i kochającą matką, teściową, babcią i prababcią, zawsze gotowa pomagać innym. Przeżyła 88 lat. Odeszła do Pana 26 czerwca 2014 r. Żegnaj, mamó i do zobaczenia w lepszym świecie, gdzie nie trzeba robić zastrzyków i opatrywać ran.

(Publikacja „Wieści Lubońskie 08-2014 str. 37)

Krystyna Sielska (synowa)

Szóstak Zenon (1946 – 2014)

Był znanym wśród starszego pokolenia lubonian piłkarzem Lubońskiego Klubu Sportowego z ul. Rzecznej. Urodził się 1 grudnia 1946 r. w Lasku. Karierę piłkarską rozpoczął w 1961 r. Jako wychowanek LKS-u występował na początku w drużynie trampkarzy. W 1965 r. awansował do grupy seniorów. Występował przeważnie na lewej obronie, ale należał do zawodników grających na kilku pozycjach. Jego trenerami byli: Skrzypczak, Chołodyński, Adamczak oraz Bogdan i Edmund Bartoszakowie. W środowisku piłkarskim miał przydomek „Syfon”, ponieważ jako młody chłopak praco-



Zenon Szóstak (ps. Syfon) za młodu



Jedno z ostatnich zdjęć Zenona Szóstaka (z lewej) – kibica – podczas derbów Lubonia 1 stycznia 2014 r. Stoi w towarzystwie przyjaciela Stanisława Dorosińskiego fot. Władysław Szczepaniak

wał w wytwórni wód gazowanych Witolda Osińskiego przy ul. Podgórnej. Słynął z bardzo mocnego uderzenia i był wspaniałym egzekutorem rzutów wolnych. Przykładem niech będzie jeden szczegół. Podczas meczu z Obrą Zbąszyn, po uderzeniu Zenona Szóstaka z lewej nogi, pękła poprzeczka, co przysporzyło gospodarzom wiele kłopotu. Jego bombowe uderzenia sprawiały, że w niektórych sezonach stawał się królem strzelców, zdobywającym po 15 bramek, niektóre padały nawet z połowy boiska. Miał duże wsparcie w swojej żonie Lucynie, która kibicowała mu i dopingowała. W zespole seniorów występował 13 lat. Był oczkiem w głowie śp. prezesa Stanisława Pawlickiego. Karierę zakończył razem z kolegą z drużyny – Marianem Kałużnym. Pomimo choroby, Zenek do końca był bardzo



Na zdjęciu drużyna piłkarska przy Zakładach Chemicznych w Luboniu. W koszulkach z napisem „MKKFIT Luboń” (Miejski Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki) stoją od lewej: Andrzej Pawłowski, Krzysztof Staszewski, Zenon Szóstak, Kazimierz Silczak (kierownik zespołu), Antoni Turbiarz, śp. Dariusz Bartkowiak, Jerzy Walkowiak, Edmund Bartoszak, Gerke. Klęczą od lewej: Marian Kałużny, Stanisław Kędziora, NN, Adam Jurga, Kazimierz Kaczmarek, Stanisław Kołodziej



Kondukt żałobny z niesioną na barkach trumną ze śp. Zenonem Szóstakiem na cmentarzu w Żabikowie fot. Władysław Szczepaniak



Na pogrzebie Zenona Szóstaka przemawiał przyjaciel z boiska Stanisław Dorosiński (z prawej) fot. Władysław Szczepaniak



Na pogrzebie trenerzy, zawodnicy i przyjaciele śp. Zenka Szóstaka. Od lewej stoją: Stanisław Kędziora – były zawodnik LKS-u, Bogdan Bartoszek – były zawodnik i trener LKS-u, Konrad Adamczak – trener i bramkarz LKS-u, Krzysztof Sikorski – były zawodnik LKS-u, Stanisław Gensler – były zawodnik LKS, Stanisław Dorosiński – były zawodnik LKS-u, Władysław Garbaciak – przyjaciel i wieloletni współpracownik Zenka, Jerzy Walkowiak – były zawodnik LKS-u, Rafał Rembalski – były zawodnik i bramkarz LKS-u, Włodzimierz Rybak – były zawodnik i działacz sportowy LKS-u, Roman Kałużny – były zawodnik LKS-u, Jerzy Tomkowiak – były prezes, członek zarządu i zawodnik LKS-u, Wiesław Zakrzewski – były zawodnik i bramkarz LKS-u, przyjaciel z Tczewa, Marek Krakowiak – były prezes i członek zarządu LKS-u, Ryszard Ratajczak – były zawodnik LKS-u, Andrzej Roszyk – gospodarz obiektu sportowego przy ul. Rzecznej fot. Władysław Szczepaniak

związany z klubem. Jego wierność przejawiała się w tym, że nie opuścił żadnego meczu w Luboniu i na wyjazdach.

Miał córkę Renatę i dwóch synów – Cezarego i śp. Jacka. Przez 35 lat pracował w Poznańskich Zakładach Nawozów Fosforowych w Luboniu jako ślusarz-spawacz. 8 lutego 2014 r. obchodził 45. rocznicę pożycia małżeńskiego. Zmarł 20 marca 2014 r. 24 marca pochowano go na cmentarzu parafialnym w Żabikowie. Podczas mszy św. i pogrzebu ks. kan. Karol Binaś (kapelan lubońskiego Klubu Sportowego) powiedział o nim dużo ciepłych słów. Natomiast jego serdeczny przyjaciel z boiska Stanisław Dorosiński, który był z nim całym sercem do ostatniej chwili, przybliżył życiorys wspólnego kolegi. W ostatniej drodze Zenkowi towarzyszyło wielu zawodników, działaczy sportowych i przyjaciół.

(Publikacja – „Więści lubońskie” 04-2014, str. 32.)

Władysław Szczepaniak

Wawrzyniak Leon (1933 – 2014)

Urodził się 11 marca 1933 r. w Moraczewie, miejscowości położonej w ówczesnym powiecie leszczyńskim. Pochodził z rodziny wielodzietnej – miał pięciu braci i dwie siostry. Jego rodzice, Katarzyna i Andrzej, mieli gospodarstwo rolne.

Szkołę Podstawową ukończył w 1949 r., naukę kontynuował w I Liceum Ogólnokształcącym w Lesznie. W 1953 r. zdał maturę. Chciał rozpocząć studia na Wydziale Leśnym w Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu, jednak z powodu „niewłaściwego” pochodzenia społecznego (syn tzw. kułaka – gospodarza posiadającego więcej niż 7 ha ziemi) nie został nawet dopuszczony do egzaminu wstępnego. Wcielono go do wojska, w trudnym czasie 1953-1955 odbył zasadniczą służbę wojskową. Po jej ukończeniu podjął pracę jako nauczyciel.

Otrzymał nakaz pracy w Słupi Kapiitulnej, w powiecie rawickim (2,5 roku). Jeszcze kilka lat temu z humorem opowiadał o swoich ówczesnych dylematach młodego nauczyciela, wspominał też trudne warunki mieszkaniowe. Był



Irena i Leon Wawrzyniakowie – 50-lecie małżeństwa, 2007 r.



Dyrektor SP 4 – Leon Wawrzyniak – w latach 80. podczas apelu z okazji Dnia Patrona – Małgorzaty Fornalskiej



Leon Wawrzyniak z chłopcami z zespołu piłki ręcznej, Rydzyna, początek lat 60.



W czasie służby wojskowej w Gorzowie, 1954 r.

z pokolenia, które kwalifikacje zawodowe uzyskiwało w toku pracy – najpierw ukończył roczny Państwowy Kurs Pedagogiczny w Kaliszu (1957), potem Studium Nauczycielskie (1964) i w końcu wyższe studia matematyczne na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (1974).

W 1957 r. ożenił się z Ireną (z d. Goździk). Niebawem rodzina zamieszkała w Rydzynie, tam oboje pracowali. Irena, po maturze w liceum ekonomicznym, podjęła pracę w spółdzielczości. Leon uczył matematyki i fizyki w szkole podstawowej (6 lat). Niewielu wie, że prowadził też uczniowski zespół grający w piłkę ręczną. Był bardzo dumny z sukcesów, które jego chłopcy odnosili w zawodach powiatowych.

Po przyjściu na świat dzieci (kolejno Zbigniewa, Leszka i Renaty) Leon i Irena zdecydowali się na zmianę miejsca zamieszkania. Zależało im na przeprowadzce bliżej Poznania, aby w przyszłości móc zapewnić dzieciom wykształcenie. Wybrali Luboń. Tutaj urodziła się najmłodsza córka – Ewa.

W 1965 r. Leon rozpoczął pracę jako nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 4. Po dwóch latach został zastępcą dyrektora (6 lat), a w 1972 r. dyrektorem (do 1991 r.). Z Czwórką związany był już do końca swej pracy zawodowej, w 1991 r., po 38 latach, odszedł na emeryturę. Szkoła była dla niego bardzo ważna – był wymagającym, ale sprawiedliwym nauczycielem, autentycznie zależało mu na losach uczniów. Zresztą



Leon Wawrzyniak (siedzi z prawej) w koszarach wojskowych w latach 50.

często później doświadczał ich wdzięczności – wielu „przypominało się” jeszcze po latach podczas mniej lub bardziej przypadkowych spotkań. Lubił te rozmowy, zawsze miał satysfakcję, gdy byli jego uczniowie „przyznawali się” do niego, odnosili sukcesy, ułożyli sobie życie.

Za długoletnią pracę zawodową w oświacie został odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Miał naturę społecznika. Kiedy jego dzieci były małe, walczył o utwardzenie ul. Fabrycznej, przy której mieszkał z rodziną. Przez 28 lat był radnym w Luboniu. Przed 1990 r. w Miejskiej Radzie Narodowej nieprzerwanie przez pięć kadencji (V – IX), 20 lat – od stycznia 1970 r. do maja 1990 r. Na końcu jako przewodniczący Prezydium MRN. Następnie w dobie samorządu – po 1990 r. radny Rady Miasta Luboń,



Ślub z Ireną Goździk – 20 sierpnia 1957 r.

(kadencje III i IV) w latach 1998-2006. W ostatniej był II wiceprzewodniczącym RML. Szczególnie zajmowały go sprawy lubońskiej oświaty. Przez 8 lat był też przewodniczącym Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Angażował się w działalność Stowarzyszenia „Wspólnota Lubońska”, identyfikował się z wartościami oraz sposobem pracy reprezentowanymi przez to środowisko. Bardzo cenił śp. Burmistrza Włodzimierza Kaczmarka – jego merytoryczne przygotowanie do pracy samorządowej, wizję rozwoju naszego miasta oraz odpowiedzialność w podejmowaniu decyzji.



Irena i Leon Wawrzyniakowie z synem w Rydzynie

Irena i Leon Wawrzyniakowie z dziećmi – 1978 r.
Od lewej: Renata, Leszek, Zbyszek i Ewa



Irena i Leon z wnukiem Mikołajem
i córką Ewą, 1993 r.



Leon Wawrzyniak był dziadkiem z krwi i kości, uczył swoje wnuki chodzić, jeździć na rowerze...



Leon Wawrzyniak (z prawej) oraz Ryszard Różański (z lewej) podczas rozmowy ze Stanisławem Malepszakiem (w środku) i Piotrem P. Ruszkowskim podczas gromadzenia materiałów dotyczących Szkoły Podstawowej nr 4 do książki „200 lat oświaty w Luboniu” – 2005 r. fot. Piotr P. Ruszkowski

Bardzo ważna była dla niego rodzina. Pamiętamy go jako ojca obecnego, zaangażowanego w wychowanie dzieci, w organizację życia rodzinnego. Z ogromną radością witał na świecie każdego kolejnego wnuka (miał ich jedenastu) oraz prawnuka (dwóch). Był dziadkiem uczącym nasze dzieci chodzić, jeździć na rowerze, pływać, wędrować po górach, pracować w ogrodzie. Mimo pozornie twardego charakteru i oszczędnego wyrażania uczuć, zawsze czuliśmy jego miłość i oddanie. Całym swoim postępowaniem wspierał nas w każdej chwili życia.

Zmarł 10 września 2014 r. Pożegnaliśmy go 13 września 2014 r. Został pochowany na cmentarzu w Żabikowie.

(Publikacja – „200 lat oświaty w Luboniu”, str. 118 oraz „Wieści Lubońskie”: 12-2007, str. 31; 10-2014, str. 68; 11-2014, str. 34.)

Renata Wawrzyniak-Beszterda (córka)

KALENDARIUM LUBONIA Z LAT XXX4

I. Wstęp

W tej części przedstawiamy wydarzenia, jakie miały miejsce w historii ziem należących do dzisiejszego miasta Luboń w latach kończących się na „cztery”. W roku wydania tego tomu *Rocznika Historycznego Lubonia* pamiętne chwile wiążą się z jubileuszami – okrągłymi – dziesiątymi rocznicami. Stowarzyszenie „Forum Lubońskie” wraz z redakcją „Więści Lubońskich” od lat systematycznie gromadzą informacje z różnych źródeł. Zadanie to jest realizacją z jednej strony kronikarskiej funkcji, jaką staramy się spełniać, z drugiej pragniemy nadrobić zaległości z historii. Na łamach „Więści Lubońskich” już od kilku lat prowadzimy co miesiąc stały kącik pod nazwą „Kalendarium lubońskie”. Z roku na rok dochodzą coraz to nowe tytuły różnych opracowań dotyczących Lubonia i jego historycznych ziem, z których to pozycji staramy się wydobyć wydarzenia dla naszej historii znaczące.

Dla jednych taka skondensowana dawka informacji o zdarzeniach może być uzupełnieniem wiedzy z przeszłości Lubonia, inni mogą traktować ją jako wykaz ciekawostek historycznych. Niektórych mamy nadzieję, skłoni być może do refleksji lub wspomnień.

Tych z Państwa z kolei, którzy chcieliby pogłębić wiedzę czy mają zamiar poznać kontekst danego zdarzenia, zachęamy do lektury źródła, które w wielu wypadkach podajemy na końcu każdej informacji.

Wykaz występujących źródeł:

1 – „Architektura przemysłowa XX wieku. Luboń k. Poznania”, Grażyna Balińska, Wrocław 2000;

3 – „Luboń i okolice. Dzieje osadnictwa i dziewięciu parafii”, Stanisław Malepszak, Luboń 2002 i 2005;

4 – „Wykopaliska archeologiczne w Luboniu”, Stanisław Malepszak, Błażej Stanisławski, Luboń 1998;

5 – „50 lat Lubońskiego Klubu Sportowego 1943 – 1993”, Stanisław Malepszak, Luboń 1993;

6 – „Zakłady Chemiczne Luboń SA 1914-1999. Tradycja i współczesność”, Andrzej Zarzycki, Luboń 1999;

8 – Biblioteka Miejska – „Kalendarium Lubonia” (www.biblub.com);

10 – uchwały Rady Miasta Luboń;

11 – „Żabikowo. Dzieje wsi i fundacji Augusta Cieszkowskiego”, Stanisław Malepszak, Luboń 1999;

13 – „200 lat oświaty w Luboniu”, Stanisław Malepszak i Piotr P. Ruszkowski, Luboń 2008;

15 – Kronika Komisariatu MO w Luboniu (1974-1990);

16 – „Lubonianie w Powstaniu Wielkopolskim”, Luboń 2009;

17 – „Rocznik Historyczny Lubonia” – tom 1, Luboń 2011;

18 – „Rocznik Historyczny Lubonia” – tom 2, Luboń 2012;

25 – „Bambrzy”, Maria Paradowska, Poznań 1998;

30 – BZCz (Biblioteka Zawartości Czasopism).

Apel

Prezentowane kalendarium nie jest zbiorem zamkniętym. Z pewnością brakuje w nim jeszcze wielu ważnych wydarzeń, dlatego wszystkich mieszkańców, organizacje oraz instytucje prosimy o jego uzupełnianie i przekazywanie informacji telefonicznie, listownie, pocztą elektroniczną lub osobiście!

Nasz adres:

Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Forum Lubońskie”

62-030 Luboń, ul. Wschodnia 23a/ 62

e-mail: redakcja@wiescilubonskie.pl

tel. 61-810 43 35 lub 609 616 277

II. Kalendarium xxx4 roku

1284 r. (730 lat temu)

■ Około 1284 r. z inicjatywy sędziego poznańskiego Mikołaja z Gostynia, syna Przedpełka z rodziny Łodziów (właściciela ziem), dokonano lokacji Żabikowa na prawie niemieckim (12 zagród chłopskich i sołtysa). W tym czasie Luboń istniał jako mała osada rybacka. (3, s. 24; „WL” 03-2004 „Wademekum lubońskie”, cz. 2, s. 1)

1414 r. (600 lat temu)

■ W 1414 r. toczyły się rozprawy sądowe o ustalenie granicy pomiędzy Luboniem a Poznaniem. Wcześniej o ziemie po Łodziach sądziło się Puszczykowo z Wirami i Luboń z Wirami. (3, s. 27 i 35)

■ Prawdopodobnie w 1414 r. dokonano lokacji Lubonia (8 zagród chłopskich, sołtys i folwark). („WL” 03-2004 „Wademekum lubońskie”, cz. 2, s. 1)

1444 r. (570 lat temu)

■ Około 1444 r. z inicjatywy Boguszy – szlachcica i dzierżawcy Żabikowa – wybudowano na Strumieniu Junikowskim w miejscu poprzedniego, drugi młyn żabikowski (znajdował się na grobli dziś prowadzącej do domu włodarza przy ul. Puszkina). (11, s. 54)

■ Z 1444 r. pochodzi wzmianka mówiąca o przyrzeczeniu złożonym przez Boguszę bp. Andrzejowi Bnińskiemu o odzyskaniu kmieci żabikowskich zbiegłych do Wir ze względu na panujące tam korzystne warunki osadnicze (po tym jak czynsz pieniężny zamieniono na dziesięcinę zbożową i dodatkową pracę na polach sołeckich wykupionych przez biskupa i oddanych w dzierżawę Boguszy). (3, s. 29; 11, s. 34)

1494 r. (520 lat temu)

■ W 1494 r. pojawiła się pierwsza udokumentowana wzmianka o tym, że św. Florian jest patronem kościoła w Wirach (przed wybudowaniem świątyń lubońskich – parafia dla mieszkańców dzisiejszego terenu naszego miasta). (3, s. 48)

1564 r. (450 lat temu)

■ W 1564 r. zanotowano w Żabikowie dwa stawy, przy każdym młyn o jednym kole korzecznym (nasiębiernym). W zestawieniu dochodów biskupich pojawiła się informacja o kolejnym, trzecim młynie żabikowskim. (4, s. 93; 11, s. 54)

1574 r. (440 lat temu)

■ W 1574 r. na terenie Lubonia znajdowało się 14 gospodarstw. (6, s. 20)

1644 r. (370 lat temu)

- W 1644 r. w browarze lubońskim (stał przy młynie przerabiającym jęczmień we wsi Luboń) wyprodukowano ok. 300 tys. litrów piwa. („WL” 05-2004, „Wademekum lubońskie”, cz. 4, s. 14)

1704 r. (310 lat temu)

- W październiku 1704 r. wojska polskie koronne, saskie i rosyjskie przez miesiąc oblegały zajęty przez Szwedów Poznań, niszcząc najbliższą okolicę, w tym tereny dzisiejszego Lubonia, Górczyn, Jeżyce, Wildę i Winiary. (3, s. 36; 11, s. 42; 25, s. 44)

1734 r. (280 lat temu)

- W 1734 r. nastąpił duży wylew Warty, który pociągnął za sobą ogromne starty. (25, s. 46)

1744 r. (270 lat temu)

- W 1744 r. Stanisław Korwin-Bieńkowski dzierżawił Wildę wraz z Luboniem, Górczynem i Jeżycami za sumę 18 tys. zł trzyletniego użytkowania. (25, s. 27)

1754 r. (260 lat temu)

- W 1754 r. Augustyn Działyński i jego żona Anna z Radomickich Działyńska założyli osadę Wiórek. (3, s. 30)

1774 r. (240 lat temu)

- 6 października 1774 r. biskup poznański i warszawski Andrzej Stanisław Młodziejowski nadał Antoniemu i Małgorzacie Szaybom młyn żabikowski Olszak (wybudowany przez Michała i Małgorzatę Gablerów), położony w rejonie dzisiejszej ul. Powstańców Wlkp. i Puszkina. Wnuk Michała Gablera – Maciej – stracił go z powodu długów. (11, s. 30 i 48; 13, s. 352)

1784 r. (230 lat temu)

- W 1784 r. Lasek liczył 19 zamieszkałych hub (gospodarstw). (3, s. 31; 4, s. 93)
- W 1784 r. do parafii wirowskiej należały: Wiry Wielkie i Małe, Łęczycza, Żabikowo, Puszczykowo, Luboń, Dębiec i Lasek. Liczba osób przyjmujących Komunię św. – 1069, w tym 489 mężczyzn. (3, s. 50)
- W 1784 r. umarł Jan Dąbrowski – przypuszczalnie pierwszy nauczyciel szkoły wirowskiej z 1750 r., do której chodziły dzieci z terenu dzisiejszego Lubonia zanim powstały nasze szkoły. (13, s. 48)

1804 r. (210 lat temu)

- W 1804 r. ludność wsi Luboń wynosiła 200. („WL” 03-2004 „Wademecum lubońskie”, cz. 2, s. 1)

1814 r. (200 lat temu)

- 14 listopada 1814 r. w Grabonogu koło Gostynia urodził się bł. Edmund Bojański – działacz społeczny, twórca ochronek wiejskich, świecki założyciel Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Marii Panny, którego szczątki znajdują się w sanktuarium jego imienia w Żabikowie. (11, s. 169)
- Z 1814 r. pochodzą najstarsze materiały źródłowe o Bambrach w Lasku. („WL” 11-1994, s. 3)
- W 1814 r. mieszkańcy Fabianowa własnym wysiłkiem, przy materialnej pomocy królewskiej Komorniki, wybudowali drewniany budynek szkolny z jedną izbą lekcyjną i niewielkim mieszkaniem dla rektora szkoły. („WL” 08-2003, s. 18)

1824 r. (190 lat temu)

- Od 1824 do 1920 r. przy obecnej ul. Krętej w Lasku (naprzeciw wylotu ul. Sobieskiego) istniała niemiecka szkoła ewangelicka. (13, s. 71)
- 9 listopada 1824 r. decyzją władz pruskich dzieci z terenu Lubonia i okolic rozdzielono według podziału wyznaniowego. Szkoła w Lasku była odtąd dla dzieci ewangelickich z Lasku, Łęczycy i Lubonia, a katolicka szkoła w Wirach dla dzieci z Wir, Lasku, Łęczycy, Żabikowa, Lubonia i Świerczewa. (13, s. 76)
- Mierniczy Sievert pomierzył szczegółowo wieś Żabikowo i w 1824 r. określił jakość oraz wartość użytkową gleb (bonitacja gruntów). (11, s. 47)

1834 r. (180 lat temu)

- Od 1834 r. dozór nad szkołą wirowską przy ul. Łęczyckiej sprawował kanonik poznański, ks. Jan Jabczyński. (13, s. 49)
- W 1834 r. liczba dzieci wyznania ewangelickiego w szkole przy ul. Krętej wynosiła 20 (z Lasku 13, z Łęczycy 7). (13, s. 77)
- Dla usprawnienia dowozu cegieł z cegielni żabikowskiej (powstała w grudniu 1831 r. przy dzisiejszej ul. Powstańców Wlkp., w zagłębieniu terenu, gdzie jest wiele firm, m.in. „Pol-Agri”, „Steelpress” na potrzeby budowy twierdzy Poznań), w czerwcu 1834 r. uruchomiono kolej żelazną o ciągu konnym. Dowoziła budulec na składowisko nad Wartą. Z cegły żabikowskiej wybudowano m.in. umocnienia przy katedrze poznańskiej przy rzece Cybinie. (11, s. 48; „WL” 05-2004, „Wademecum lubońskie”, cz. 4, s. 14)

1854 r. (160 lat temu)

- W 1854 r. posadę karczemną w Luboniu po dziedzicu Ignacym Lipskim przejęła panna Jackowiak. (13, s. 203)

1864 (150 lat temu)

- W 1864 r. przy kościele w Wirach (wtedy parafia dla lubonian) wybudowano nową plebanię i przed świątynią postawiono ozdobną bramę. Patronem kościoła był Włodzimierz hr. Dzieduszycki. Osób komunikujących było 1061, chrztów 80, ślubów 19, zgonów 64. (3, s. 52)
- Jesienią 1864 r. drogą wodną sprowadzono cegłę do budowy pieca dla powstającej nowej cegielni żabikowskiej (folwark hr. Cieszkowskiego). (11, s. 136)
- Do 1864 r. (od 1842) na terenie zaboru pruskiego język polski był utrzymany w tych szkołach, w których dzieci polskie stanowiły większość. Do programu obowiązkowo włączono naukę języka niemieckiego. (13, s. 220)

1874 r. (140 lat temu)

- 12 stycznia 1874 r. w Gogolewie urodził się powstaniec wielkopolski plut. Franciszek Kaczór. (16, s. 144)
- 1 kwietnia 1874 r. hr. August Cieszkowski kupił na wystawie wiedeńskiej dwa domy „żelazne” (powstały z elementów) i sprowadził je jako dar do folwarku żabikowskiego. Miały przejąć funkcje niektórych pomieszczeń w istniejących budynkach Szkoły Rolniczej im. Haliny, a przez to umożliwić w nich zwiększenie powierzchni do nauki i ćwiczeń. W pierwszym wygospodarowano pomieszczenia dla 2 profesorów i biblioteki, drugi przeznaczono na cele restauracyjne. Oba zburzono w 1919 r. (11, s. 130,131, 156)
- 14 lipca 1874 r. Towarzystwo Poznańsko-Szamotulskie zorganizowało w Żabikowie wystawę zniwiarek wraz z próbami sprawności. Obiekt wybudowany dla eksponowanych maszyn służył potem folwarkowi jako przechowalnia narzędzi rolniczych. (11, s. 131 i 156)
- latem 1874 r. Wyższa Szkoła Rolnicza im. Haliny brała udział w warszawskiej wystawie rolniczej (jej stoisko przyćmiło całą część wystawy wydziału rolniczego i zwracało uwagę wszystkich zwiedzających). (11, s. 156)
- 1 października 1874 r. rozpoczął się 9. semestr w Wyższej Szkole Rolniczej im. Haliny. Placówka zatrudniała wówczas 15 profesorów, z których 5 mieszkało na miejscu, 3 w Żabikowie, a 7 dojeżdżało z Poznania. (11, s. 156)
- Do 1874 r. w przeciągu 7 semestrów (1870-1874) uczęszczało do Wyższej Szkoły Rolniczej im. Haliny 152 słuchaczy, z których 127 było z Królestwa, reszta z Wielkiego

Ks. Poznańskiego, 50 z wykształceniem uniwersyteckim i ukończonym gimnazjum, a 80 tzw. wyższej sekundy (podział klas w gimnazjum według systemu pruskiego). (11, s. 155)

■ Od 1874 r. uczniowie pragnący otrzymać dyplomy ukończenia Wyższej Szkoły im. Haliny musieli nie tylko zdawać egzaminy, ale także przedstawić wydrukowaną pracę dyplomową. Tylko w ciągu 1874 r. było ich kilkanaście. (11, s. 155)

■ W 1874 r. kasa Towarzystwa Bratniej Pomocy (potem Towarzystwo Pożyczkowe), założone w celu udzielania pożyczek i stypendiów potrzebującym studentom Wyższej Szkoły Rolniczej im. Haliny, posiadało 1104 talarów dochodu i wydało 980 tal. dla 3 stypendystów. (11, s. 150)

■ W 1874 r. w ramach porządkowania folwarku żabikowskiego zbudowano wozownię (rozebrana w 1914 r.). (11, s. 131)

■ Od 1874 r. w szkole w Żabikowie (dzisiejsza SP 2) pracował wraz z żoną Leokadią nauczyciel Jakub Mendelak. Zmarł w 1886 r. (13, s. 138)

■ W 1874 r. ukończono budynek gospodarczy dla kierownika Szkoły nr 2, w 1934 r. przebudowany na mieszkanie dla woźnego – powstańca wielkopolskiego Jana Górki i jego rodziny – oraz śniadalnię dla dzieci. Rozebrany ok. 1959 r. (13, s. 139 i 171)

■ W 1874 r. w Budzynie k. Chodzieży urodził się Jan Suwalski – właściciel cegielni przy ul. Niezłomnych. (11, s. 61)

■ W 1874 r., po obronie rozprawy pt. „Über einige künstliche Silikate” (O pewnych sztucznych krzemieniach), Roman May otrzymał tytuł doktorski. (11, s. 173)

1884 r. (130 lat temu)

■ Od 27 czerwca do 3 sierpnia 1844 r. w rodzinnym majątku hr. Augusta Cieszkowskiego w Wierzenicy gościł znany polski poeta i dramaturg Zygmunt Krasiński. (11, s. 166)

■ W kwietniu 1884 r. odbył się przetarg na budowę murowanej szkoły w Lasku. Jednoizbowa placówka przy ul. Krętej 32 (dziś dom mieszkalny) była szkołą ewangelicką, do której uczęszczali również katolicy. 18 lipca 1884 r. kuratorium pruskie zleciło budowę Józefowi Hoffmanowi z Kórnik. Cegły pochodziły z Cegielni Królewskiej w Żabikowie, drewno z lasów wirowskich i pod Babkami, a okna (9 sztuk) dostarczył mistrz stolarski Chudzicki. (13, s. 78)

■ W 1884 r. liczba dzieci wyznania ewangelickiego w szkole przy ul. Krętej w Lasku wynosiła 36 (z Lasku 30, z Łęczycy 6). (13, s. 77)

■ W 1884 r. z połączenia Koła Rolniczego w Żabikowie i na Górczynie powstało Towarzystwo Rolnicze Mniejszych Posiadłości. („WL” 11-1994, s. 3)

- W 1884 r. Lasek posiadał 41 domów zamieszkałych przez 367 osób, w tym 235 katolików i 132 ewangelików. Wśród nich 108 analfabetów. (3, s. 31)
- Do 1884 r. (od 1881 r.) stacją chemiczną i kontroli nasion w Wyższej Szkole Rolniczej im. Haliny kierował dr Adolf Pauli, a Roman May (od 1882 r.) wykładał na kursach gorzelnianych (11 słuchaczy) organizowanych w Budynku Akademickim i pomagał w organizowaniu stacji meteorologicznej. W latach 1884-1888 stacją chemiczną i kontroli nasion kierował dr Franciszek Szymański, który prowadził też stację meteorologiczną. (11, s. 160, 161, 174)
- W 1884 r. na zaproszenie A. Cieszkowskiego w Żabikowie przebywali uczestnicy Poznańskiego Zjazdu Lekarzy i Przyrodników. Oprowadzeni po Szkole Haliny goście postanowili zakładać podobne stacje meteorologiczne jak w Żabikowie, pod opieką Akademii Umiejętności w Krakowie. (11, s. 161)
- W 1884 r. urodziło się dwóch powstańców wielkopolskich – 21 listopada w Żabikowie Ksawery Lemke, a 28 grudnia w Lasku Antoni Walter. (16, s. 183, 287)

1894 r. (120 lat temu)

- W styczniu 1894 r. Maksymilian Jackowski założył w Wirach polskie Koło Rolnicze, obejmujące swą działalnością wszystkie wsie parafii wirowskiej, w tym Luboń, Żabikowo i Lasek. Należał do niego m.in. późniejszy sołtys Żabikowa – Michał Hossa. (3, s. 68; 13, s. 151)
- 16 marca 1894 r. ukazało się rozporządzenie ministra kultury, na podstawie którego od 1 maja 1894 r. w oddziale II szkoły wirowskiej przy ul. Łęczyckiej wprowadzono naukę języka polskiego jako obcego (do szkoły w Wirach uczęszczali mieszkańcy dzisiejszego Lubonia). (13, s. 56)
- 12 marca 1894 r. w Wierzenicy zmarł hr. August Cieszkowski – patriota, naukowiec, ekonomista, właściciel folwarku żabikowskiego i założyciel Wyższej Szkoły Rolniczej im. Haliny w Żabikowie (przy dzisiejszej ul. Powstańców Włkp.). (3; 11, s. 161)
- 31 maja 1894 r. w Dzieńmierowie urodził się Antoni Serba – hallerczyk z Lubonia (były żołnierz Armii Polskiej utworzonej w 1920 r.). (17, s. 82 i 178)
- Na spotkaniu inspektora szkolnego Caspera, sołtysa Hossy, Anioły, Wtorkowskiego, Remleina, v. Frankenberga, Schmidta, Hernesa, Nowaka i Gottfrydziaka 3 lipca 1894 r. wszyscy byli jednomyślni co do budowy szkoły w Luboniu (dzisiejsza SP 3), zamiast rozbudowywania szkoły w Żabikowie (SP 2). (13, s. 140)
- 8 grudnia 1894 r. na zakończenie trwających od 25 listopada misji (udział trzech misjonarzy) w starym, drewnianym kościele w Wirach (wówczas parafia dla lubonian) ks. abp Edward Likowski udzielił sakramentu bierzmowania setkom wiernych. W okresie zaboru pruskiego była to uroczystość wielce krzepiąca ducha polskiego. (13, s. 56)

■ W 1894 r. urodzili się powstańcy wielkopolscy związani z Luboniem: Józef Ignacy (4.02.1894 – Tarnówko), Józef Burkiciak (6.03.1894 – Rogierówko), Wojciech Skibiński (19.03. 1894 – Słupowo), Stanisław Szulc (7.04. 1894 – Mieścisko), Stanisław Wasielewski (7.05. 1894 – Wanne), Roman Przybył (28.06.1894 – Szamotuły), Ignacy Budzyń (16.07.1894 – Pysząca), Ludwik Nowaczyk (16.07.1894 – Stare), Stefan Górczak (10.08.1894 – Wojnowice), Michał Przyszczykowski (22.09.1894 – Stara Przysieka), Marcin Szymański (10.10. 1894 – Pawłówko), Tomasz Sajnaj (14.10. 1894 – Lasek), Andrzej Pluciński (21.11.1894 – Pokrzyń), Antoni Krzyżostaniak (24.11.1894 – Rąbiń), Antoni Mieloszyński (14.12.1894 – Zaniemyśl), Franciszek Reszelski (21.12. 1894 – Witaszyce) i Jan Krawczak (24.12.1894 – Tulce). (16, s 133, 74, 255, 275, 289, 236, 74, 220, 110, 237, 278, 251, 229, 168, 212, 239, 158)

1904 r. (110 lat temu)

■ 16 stycznia 1904 r. w Lasku urodził się Józef Urbaniak – uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. (18, s. 220)

■ Od 1904 do 1913 r. gościniec (gospoda) Leokadii Mendelak przy krzyżu żabikowskim (okolice przystanku autobusowego przy ul. Żabikowskiej) należał do Kazimierza Schuberta. (13, s. 147)

■ 27 stycznia 1904 r. dokonano rozliczenia budowy murowanego kościoła w Wirach, rozpoczętej w 1899 r. Łącznie na postawienie świątyni, budowę ogrodzenia i ubikacji („wygódek parafialnych”), wraz z projektem i polichromiami wydano 101 328 marek. (3, s. 60)

■ 30 stycznia 1904 r. urodził się powstaniec wielkopolski szer. Stanisław Ratajczak. (16, s. 238)

■ Wiosną 1904 r. ruszyły prace przy budowie szkoły w Luboniu (stary budynek SP 3 przy ul. Armii Poznań). (13, s. 213)

■ 22 czerwca 1904 r. w Westfalii urodził się Edmund Horowski – uczestnik ruchu oporu podczas II wojny światowej, dowódca Poznańskiej Organizacji Zbrojnej ukrywający się w Żabikowie. („WL” 05-2004, s. 25)

■ W sierpniu 1904 r. spółka Stärke-Zucker-Fabrik Actien Gesellschaft vorm. C.A. Koehlmann & Co. z siedzibą we Frankfurcie nad Odrą zakończyła budowę Fabryki Przetworów Ziemniaczanych w Luboniu, a pod koniec października otworzyła Fabrykę Drożdży G. Sinnera. Przetwórnia ziemniaków posiadała wówczas 3 działy: krochmalnię (dobowy przerób 250-300 ton), suszarnię mączki produkcyjnej (30 ton na dobę) i suszarnię wycierok (10 ton na dobę). Średnie zatrudnienie wynosiło 250-300 osób. W fabryce Sinnera były: drożdżownia, słodownia, kotłownia i siłownia (maszynownia) z warsztatami oraz w jednym szeregu: chłodnia kominowa, kantyna do wydawania posiłków i zakład produkcji opakowań. (1, s. 14)

- 2 listopada 1904 r. w pruskiej prasie pojawiła się informacja o uroczystościach otwarcia fabryki Sinnera (Zakłady Ziemniaczane) w Luboniu. (1, s. 14 i 28)
- 12 listopada 1904 r. w Więckowicach urodził się Andrzej Wilczak – uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. (18, s. 234)
- W 1904 r. powstała stacja pomp dla dawnych Zakładów Ziemniaczanych, pracująca do początku XX w. (1, s. 113)
- W 1904 r. wzniesiono 6 domków z cegły z ogródkami przy ul. Ratajskiego 1 i 2 – osiedle mieszkaniowe dla pracowników dawnych Zakładów Ziemniaczanych, m.in. dla dyr. Riebe, dyr. Essenweina oraz dla kadry inżynierskiej i urzędniczej. Wszyscy przybyli z Niemiec. (01, s. 37)
- W 1904 r. zbudowano największą część zabudowy mieszkalnej związanej z zakładem Koehlmanna (Zakłady Ziemniaczane) przy ul. Armii Poznań nr 41, 43, 49a, wśród nich willę dyrektora. (1, s. 55)
- W sierpniu 1904 r. wyposażono pierwszą polską (jednoizbową) szkołę w Lasku (dziś Przedszkole nr 1 przy ul. Sobieskiego 65) w ławki i stoły zamówione u mistrza stolarskiego Kordiana w Poznaniu. Szkoła wirowska przekazała jej 112 uczniów. Budynek oddano do użytku prawdopodobnie 19 września 1904 r. 1 października 1904 r. mistrz murarski Adolf Höfig ze Swarzędza wystawił rachunek za wykonaną i odebraną pracę przy budowie na kwotę 15 752 marek. (13, s. 82, 90, 93; „WL” 09-2004, s. 26)
- W 1904 r. do szkoły przy ul. Krętej w Lasku przyszła grupa dzieci urzędników niemieckich z Lubonia. (13, s. 81)
- W 1904 r. Żabikowo, Luboń i Świerczewo liczyły 282 dzieci szkolnych (Żabikowo – 198, Luboń – 75, Świerczewo – 9). Należały do szkoły w Żabikowie (SP 2). (13, s. 206)
- W 1904 r. wyszła pruska ustawa ograniczająca prawa Polaków do własnej ziemi. (13, s. 145)
- W 1904 r. w Luboniu powstała trzecia katolicka placówka oświatowa (dawny budynek SP 3 przy ul. Armii Poznań, obecnie szkoły Newmana). Jako pierwsza powstała szkoła w Żabikowie (obecna SP 2), potem szkoła w Lasku. Pierwszym nauczycielem szkoły w Luboniu mianowano 19 października 1904 r. Augusta Rudolpha. (13, s. 215; „WL” 06-2004, „Wademekum lubońskie”, cz. 5, s. 17)
- Do 1904 r. pruska Komisja Kolonizacyjna wykupiła od miejscowych mieszkańców Żabikowa ok. 120 ha gruntów. Wytyczono ulice (w tym dzisiejsze: Poniatowskiego, Wojska Polskiego, Lipową i Szkolną) i wymierzono ok. 200 działek. (11, s. 61)

- W 1904 r. rozpoczęto budowę SP 1 – wówczas placówka ewangelicka. Budowa trwała do 1908 r. („WL” 06-2004, „Wademekum lubońskie”, cz. 5, s. 19)
- W 1904 r. wzniesiono budynek, w którym mieści się Urząd Miasta (w ramach osady ewangelickiej). („WL” 08-2004, „Wademekum lubońskie”, cz. 6, s. 21)
- W 1904 r. dworzec kolejowy w Żabikowie został przemianowany na dworzec „Luban”. (13, s. 24)
- W 1904 r. liczba ludności Lubonia wynosiła 1900. („WL” 03-2004 „Wademekum lubońskie”, cz. 2, s. 1)

1914 r. (100 lat temu)

- 6 marca w Żabikowie 1914 r. urodził się Józef Brodziński – uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. (18, s. 46)
- W kwietniu 1914 r. urodzili się dwaj uczestnicy kampanii wrześniowej 1939 r.: Leon Stankowiak (18.04.1914 – Rienke, Niemcy) i Stanisław Warguła (20.04.1914 – Krosin). (18, s. 196, 224)
- 14 maja 1914 r. w Dortmundzie urodził się Grzegorz Nowaczyk – uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r.. (18, s. 153)
- W lipcu 1914 r. urodzili się trzej uczestnicy kampanii wrześniowej 1939 r.: Józef Baranowski (7.07.1914 – Nowy Sącz), Wincenty Pawlewski (14.07.1914 – Gąsiorów Duży) i Roman Nowak (22.07.1914 – Cholthausen, Niemcy). (18, s. 28, 170, 154)
- 4 sierpnia 1914 r. w Komornikach urodził się Ludwik Schoneich – uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. (18, s. 191)
- Najprawdopodobniej z lata 1914 r. pochodzi najstarsze znane zdjęcie Lubonia, przedstawiające Zakład Przetwórstwa Ziemniaków, wykonane z wieży wodociągowej Fabryki Drożdży. („WL” 10-1994, s. 6-7)
- Latem 1914 r. wieś Lasek miała dwa budynki szkolne przy ul. Sobieskiego – pierwszy w miejscu, gdzie dziś znajduje się przedszkole i drugi, tam gdzie stoją dziś budynki komunalne. („WL” 09-2004, s. 26)
- W październiku 1914 r. urodzili się dwaj uczestnicy kampanii wrześniowej 1939 r. z Lubonia: Franciszek Zgoła (3.10.1914 – Dymaczewo Stare) i Edmund Nawrocki (13.10.1914 – Ostrów Wlkp.). (18, s. 249, 153)
- Od 1914 do 1918 (I wojna światowa) z Lasku powołano do wojska pruskiego 90 mężczyzn (20 zabito, kilkudziesięciu zostało inwalidami). Wzdłuż ul. Pułaskiego umieszczono stanowiska artyleryjskie. Równoległe do Strumienia Junikowskiego powstała linia okopów, przez co zburzono ośrodek „Przydworzec” przy dzisiejszej

ul. Armii Poznań 35 w rejonie ul. Narutowicza (w jej miejscu stał w 1930 r. dom gminny, dziś mieszkalny budynek komunalny). (13, s. 23-24, 212, 216; 18, s. 258; „WL” 10-1994, s. 7)

■ Wczesną jesienią 1914 r., podczas budowy okopów i umocnień mających zatrzymać spodziewaną ofensywę wojsk carskich, władze niemieckie zburzyły w północnej części Lasku 7 gospodarstw (w tym nowe gospodarstwo Aniołów w okolicy ul. Akademickiej) oraz dom gminny przy ul. Sobieskiego (I wojna światowa). (13, s. 17, 23)

■ 24 listopada 1914 r. w Żernikach urodził się Franciszek Spychała – uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. z Lubonia. (18, s. 194)

■ W grudniu 1914 r. urodzili się uczestnicy kampanii wrześniowej 1939 r.: Franciszek Fahrenholz (1.12.1914 – Oborzyska) i Marian Lipiak (3.12.1914 – Poznań). (18, s. 64, 119)

■ Od 1914 r. władze niemieckie realizowały przedwojenny plan przebudowy dworca kolejowego w Żabikowie. (13, s. 24)

■ W 1914 r. niemiecki przemysłowiec Moritz Milch – właściciel „Chemische Fabrik Milch-Aktion Gesellschaft” i fabryki superfosfatu w Poznaniu – uruchomił w sąsiedztwie Fabryki Przetworów Ziemniaczanych w Luboniu fabrykę nawozów fosforowych i kwasu siarkowego wg projektu Hansa Poelziga. Na ziemiach polskich produkowało wtedy nawozy fosforowe w 13 innych zakładach. (1, s. 23; 6, s. 36, 39)

■ W 1914 r. w Fabryce Przetworów Ziemniaczanych uruchomiono kotłownię z elektrownią. (1, s. 16)

■ W 1914 r. w Fabryce Przetworów Ziemniaczanych zaszła pierwsza wyraźna zmiana w kształtowaniu architektury. Pierwszy etap budowy i rozbudowy zakładu (do 1910 r.) świadczy o secesyjnych upodobaniach anonimowego projektanta. (1, s. 44)

■ W 1914 r. w dawnych Zakładach Chemicznych powstał magazyn pirytu, zlikwidowany w latach 1948-1949 oraz magazyn fosforytów (zburzony w 1972 r.). (1, s. 92 i 94)

■ Do 1914 r. na wydmach lubońsko-laskowskich przebadano 3 stanowiska archeologiczne. (4, s. 10)

■ Do 1914 r. (od 1908 r.) w skład dozoru szkolnego (komitetu budowy szkoły) w Lasku wchodził: sołtys i gospodarz Jan Anioła, nauczyciel Sylwester Węclewicz, chałupnik Jan Puk; fabrykant cygar Feliks Łagiewka, gospodarze Michał Osiecki i Wojciech Patz. Reprezentantami gminy szkolnej byli gospodarze: Jan Mager, Stanisław Adamski i Antoni Walter. (13, s. 87)

■ Od 1914 do 1919 r. w skład dozoru szkolnego w Lasku wchodził: sołtys Anioła; gospodarze Adamski i Patz, fabrykant cygar Łagiewka; reprezentantami gminy szkolnej byli: gospodarze Mager i Skrzypczak oraz chałupnicy: Stefaniak, Piotrowski i Czajka. (13, s. 87)

■ W 1914 r. nauczyciel szkoły w Lasku – Rudolf Tonn – napisał list do władz pruskich w Poznaniu, w którym poinformował, że w Lasku od miesiąca brakuje nafty i ostrzegł, że jeśli jej nie odstanie, zamknie szkołę. (13, s. 81)

1924 r. (90 lat temu)

■ W styczniu 1924 r. Żabikowo Stare i Żabikowo Kolonia połączyły się w jedną gminę wiejską Żabikowo, z siedzibą sołectwa w Domu Gminnym przy ul. Żabikowskiej w miejscu dzisiejszej Ochotniczej Straży Pożarnej. (13, s. 160)

■ W 1924 r. w nowo zbudowanej części Lubońskiej Fabryki Drożdży uruchomiono produkcję krochmalu pszennego i kleju szewskiego. Akcjonariusze fabryki postawili pierwsze budynki mieszkalne dla robotników i ich rodzin. (1, s. 19; 7)

■ W latach 1924-1925 postawiono budynek mieszkalny dla pracowników Zakładów Ziemniaczanych przy ul. Armii Poznań 39. (1, s. 61)

■ W 1924 r. Firma Chemiczna Cyryla Ratajskiego stała się posiadaczem 95% akcji „Superfosfatów Kujawskich”. (6, s. 43)

■ Około 1924 r. szkoła w Luboniu (stary budynek SP 3 przy ul. Armii Poznań) uzyskała trzecią izbę szkolną na parterze i przyjęła kolejnego nauczyciela. (13, s. 221)

■ Około 1924 r. kierownikiem SP 1 został nauczyciel Ludwik Boczoń (założyciel Spółdzielni Budowlanej „Osada”). Po nim funkcję objął Józef Pelczer. (13, s. 278)

■ W 1924 r. założono cmentarz dla parafii św. Trójcy na Dębcu w Poznaniu. Do 1939 r. chowano tu także zmarłych ze wsi Luboń i Żabikowo. („WL” 09-2004 „Wademekum lubońskie”, cz. 7, s. 28).

1934 r. (80 lat temu)

■ 31 stycznia 1934 r. urodził się w Lasku ks. Marian Maciołka – współzałożyciel Koła Ministrantów w Wirach utworzonego nielegalnie podczas okupacji niemieckiej, brat dr. mariologii, ks. prałata Michała Maciołki. (17, s. 197 i 231)

■ Do lutego 1934 r. (od listopada 1933 r.) prof. Tadeusz Wielgosz z Poznania opracowywał projekt 2. etapu parcelacji Folwarku Żabikowskiego. 13 lutego 1934 r. projekt został zatwierdzony przez Wydział Planowania Przestrzennego Starostwa Poznańskiego. Od 1934 do 1937 r. powstały ulice: Konopnickiej, Jagielly i Kościelnej i na obszarze 9,21 ha utworzono 63 działki. Do końca 1937 r. sprzedano prawie wszystkie,

poza budynkami dawnej Szkoły im. Haliny. Pierwszą (przy ul. Jagiełły) kupił Halbsgutt. Kolejni nabywcy to: Hajdasz, Łączkowski, Szajek, Palacz i Gołębiewski z ul. Kopnickiej. Aż 8 działek kupiła parafia rzymskokatolicka w Żabikowie pod projektowany kościół św. Jana Bosko. Jedna przypadła Szkole nr 2 (narożnik ul. Powstańców Włkp. i Okrzei, powierzchnia ok. 650 m²). (11, s. 171 i 187)

■ 15 lutego 1934 r. na zebraniu Komitetu Budowy Kościoła we wsi Luboń ustalono, że świątynia będzie obliczona na potrzeby 5 000 parafian, a koszty budowy zmniejszą się w granicach 30 000 zł. (3, s. 103)

■ 4 marca 1934 r. z inicjatywy Jana Górki zwołano zebranie organizacyjne lokalnych hallerczyków – Stowarzyszenia Weteranów byłej Armii Polskiej we Francji – Koło Żabikowo. 25 kombatanów wybrało zarząd z prezesem Wawrzynem Kubiakiem na czele, zastępcą został Wawrzyn Rybarczyk, sekretarzem Jakub Mansfeld, komendantem Józef Pawlicki, skarbnikiem Józef Pniewski. (17, s. 94, 100 i 114)

■ 23 marca 1934 r. ustawa o podziale administracyjnym państwa zniosła w Wielkopolsce dotychczasowe Komisariaty Obwodowe, tworząc zbiorowe gminy wiejskie z wójtem na czele. Gminą Żabikowo zarządzał wójt J. Karwacki. Siedzibą był budynek Wójtostwa przy obecnym pl. E. Bojanowskiego (dziś Urząd Miasta). Do Gminy Żabikowo włączono wsie: Żabikowo (sołtys: Stanisław Łączkowiak), Lasek (Jan Przybylski), Luboń (Stanisław Skrzypczak), Kotowo, Fabianowo, Junikowo z folwarkiem Rudnicze i Ławicę Wieś z folwarkiem Marcelin oraz Edwardowo. (13, s. 27)

■ 26 marca 1934 r. w szkole w Lasku odbyło się święto sadzenia drzewek. (13, s. 102)

■ Do 1 kwietnia 1934 r. (od 1.10.1930) ostatnim rządcą folwarku żabikowskiego był Michał Majewski. Następnie, w ramach oszczędności, posadę rządcy zlikwidowano i wprowadzono funkcję włodarza. (11, s. 186)

■ Od 1934 do 1951 r. funkcję włodarza folwarku żabikowskiego pełnił Józef Drajerzak. (11, s. 186)

■ 6 kwietnia 1934 r., w wyniku głosowania, Komitet Budowy Kościoła pw. św. Jana Bosko dokonał wyboru projektu przygotowanego przez architekta Stefana Sawickiego (rozpatrywano projekty trzech budowniczych: Szulca, Reszelskiego i Sawickiego). Dokument zatwierdziła Kuria Arcybiskupia w Poznaniu w listopadzie 1934 r. (3, s. 103)

■ 12 lipca 1934 r. z pierwszego etapu parcelacji folwarku żabikowskiego zebrano na Fundusz Żabikowski ok. 162 tys. zł., które przekazano na różne potrzeby Uniwersytetu Poznańskiego (UP). Fundusz utworzono dla wzniesienia centralnego gmachu Wydziału Rolno-Leśniczego UP („Gmach im. Haliny”). (11, s. 187)

■ Do sierpnia 1934 r. (od września 1928 r.) prof. Edward Schechtel zajmował się czynnościami parcelacyjnymi folwarku żabikowskiego (zadanie powierzył mu Uniwersytet Poznański – ówczesny właściciel nieruchomości). Od 1 września 1934 r. do

15 kwietnia 1936 r. prace przy parcelacji kontynuował prof. Jan Grochmalicki. Od 1 maja 1936 r. do 1 września 1939 r. – prof. Konstanty Stecki. (11, s. 187)

■ 30 września 1934 r. architekt Stefan Sawicki ukończył pierwszy projekt kościoła pw. św. Jana Bosko we wsi Luboń. Choć zatwierdziła go Kuria Arcybiskupia, projekt – dostosowany do kosztów inwestycji ustalonych przez Komitet Budowy – trzeba było zmienić, bo zaplanowany budynek świątyni był za mały. W 1935 r. powstał nowy projekt, bez ograniczeń kosztowych. (3, s. 104)

■ Na zebraniu Komitetu Budowy Kościoła w Luboniu, 11 października 1934 r., ks. Stanisław Streich poinformował, że nabył na ten cel od Uniwersytetu Poznańskiego 8 działek, czyli cztery morgi ziemi w Żabikowie (10 304 m²) za 7 956 zł. (3, s. 102 i 11, s. 189)

■ 1 grudnia 1934 r. w firmie R. Maya został zatrudniony prof. dr hab. Antoni Swinarski (1910-1985) – mieszkający w Luboniu późniejszy dyrektor naczelny tej firmy w latach 1945-1948. (6, s. 88)

■ 1 grudnia 1934 r. komendantem hufca ZHP Poznań Powiat został Kazimierz Gren-da, przedwojenny nauczyciel i kierownik SP 3; uczestnik Powstania Warszawskiego, po wojnie m.in. komendant Okręgu Łódzkiego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN) – konspiracyjnej organizacji sprzeciwiającej się wprowadzeniu systemu komunistycznego w Polsce. (13, s. 251)

■ Od 1934 do 30.04.1939 r. obowiązki kierownika dzisiejszej SP 2 pełnił Antoni For-manowski. (13, s. 170)

■ W 1934 r. przy SP 2 utworzono Opiekę Rodzicielską (odpowiednik dzisiejszego Komitetu Rodzicielskiego). Prezesem został Ciesielski, sekretarką Majewska, a skarbnikiem Bielawski. W latach 1934-1939 Opieka Rodzicielska doprowadziła do realizacji wielu zadań (mieszkanie dla woźnego, śniadalnia dla dzieci, pomoce naukowe, dożywianie dzieci, ofiarowanie sztandaru szkolnego, teatr kukiełkowy, półkolonie letnie i in.). (13, s. 171)

■ W 1934 r. Stefan Bartkowiak (zawodnik Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”) zdobył mistrzostwo Polski w maratonie. (5, s. 20)

■ W 1934 r. w Wielkopolskiej Spółce Dzierżawczej Koncernu dr. R. Maya” (Zakłady Chemiczne) po 4-letnim kryzysie, podczas którego wstrzymano produkcję nawo-zów, uruchomiono produkcję kwasu siarkowego, superfosfatów, kwasu fosforowego, fosforanów sodowych i czerwieni żelazowej. (6, s. 47; „WL” 05-2004, „Wademekum lubońskie”, cz. 4, s. 16)

■ W 1934 r. na cmentarzysku wczesnopiastowskim w Luboniu wykopano pierwszy szkielet, ale nie zwrócono na to większej uwagi, bo nie znaleziono przy nim żadnych przedmiotów. (4, s. 14)

- W 1934 r. zmarł dr Andrzej Rozmiar, członek zarządu i dyrektor naczelny Spółki Akcyjnej „Dr Roman May, Chemiczne Fabryki” (1922-1932), zięć Romana Maya. (6, s. 90)
- W 1934 r. do Lasku przeniosła się Irena Wojtasiak z d. Gutowska – nauczycielka, która przepracowała następnie w SP 4 ponad 40 lat. Zmarła w 2004 r. (10 lat temu). (13, s. 37)
- Do 1934 r. na terenie dzisiejszego Lubonia istniały szkoły 7-klasowe powstałe z połączenia: od 1930 r. – Siedmioklasowa Szkoła Powszechna w Wirach-Lasku (połączone szkoły w Wirach i Lasku) oraz od 1928 r. Siedmioklasowa Szkoła Powszechna w Żabikowie (Szkoła Katolicka – Żabikowo przy ul. Żabikowskiej połączona ze szkołą w Żabikowie-Kolonii przy ul. Poniatowskiego). (13, s. 64 i 82; 133 i 278)
- W 1934 r. Siedmioklasową Szkołę Powszechną w Żabikowie rozdzielono, tworząc równorzędne, 7-klasowe szkoły nr 1 i nr 2. Rozdzielono też placówkę (na dwie szkoły III stopnia) w Lasku i Wirach. (13, s. 170; „WL” 09-2004, s. 26)
- Około 1934 r. nadbudowano niższą część budynku dworca kolejowego w Lubniu. (13, s. 212)
- W 1934 r. powstał chór mieszany „Harmonia”. („WL” 11-2004, „Wademekum lubońskie”, cz. 9, s. 33)
- W 1934 r. spisano „Monografię Gminy Żabikowo”. (13, s. 217)
- W 1934 r. w Szkole nr 1 uczyło się 350 dzieci narodowości polskiej i 12 niemieckiej (dzieci wyznania ewangelickiego z Żabikowa, Junikowa i Łęczycy). Pracowało 9 nauczycieli. (13, s. 276)
- W 1934 (lub 1935 r.) usytuowano krzyż misyjny w Żabikowie. Przed I wojną światową stał tam, gdzie dziś jest parking przy Urzędzie Miasta. W 1945 r. przeniesiono go przed kościół św. Barbary. („WL” 05-2004, s. 32)

1944 r. (70 lat temu)

- 16 lutego 1944 r. gestapo aresztowało Antoniego Niwińskiego – przedwojennego pracownika Zakładów Chemicznych dra R. Maya, żołnierza 1939 r., męża Wandy Proniewskiej (przedwojenna nauczycielka SP 4, podczas okupacji prowadziła tajne nauczanie, po wojnie uczyła w SP 2). Przeszedł przez więzienie w Domu Żołnierza, Fort VII i obóz karno-śledczy w Żabikowie. (13, s. 36)
- W marcu 1944 r. w hitlerowskim obozie karno-śledczym w Żabikowie wzniesiono 2 kolejne baraki (K i L) – dla więźniów politycznych, mężczyzn. (11, s. 88)

- 10 kwietnia 1944 r. w hitlerowskim obozie zagłady zginął Marcin Rożek – autor pomnika „Siewcy” stojącego w parku przy ul. Armii Poznań, przez wielu uznawanego za symbol Lubonia. Był wybitnym rzeźbiarzem okresu międzywojennego.
- Od 7 maja do 24 września 1944 r. w obozie żabikowskim Niemcy zamordowali 70 żołnierzy Armii Krajowej i 11 członków Polskiej Partii Robotniczej z Poznania i okolic (13 sierpnia 1944 r.) (11, s. 92; „WL” 04-2004, s. 22)
- Od 11 do 18 maja 1944 r. Józef Wawrzyniak – prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” gniazdo Lasek – walczył pod Monte Cassino. (13, s. 131)
- 13 maja 1944 r. urodził się w Stęszewie Włodzimierz Kaczmarek – Burmistrz Lubonia czterech kadencji samorządu (1990-2006). Zmarł przedwcześnie w wieku 67 lat 25.10.2011 r. („WL” 12-1994, s. 11; „WL” 11-2011, str. 28)
- 22 maja 1944 r. do obozu hitlerowskiego w Żabikowie przywieziono odzież po Żydach (prawdopodobnie zlikwidowanych), którzy do 1942 r. budowali niemiecką autostradę w Luboniu, a potem również obóz karny, na przełomie lat 1943-44 więtowali w wyrobiskach żwiru tuż za obozem. Wraz z tym transportem przybyło do obozu również 10 kapo, którzy od tego czasu stali się uprzywilejowanymi więźniami. (11, s. 92)
- 2 czerwca 1944 r. w niemieckim obozie karno-śledczym w Żabikowie odbyła się egzekucja komendanta Okręgu Poznańskiego Armii Krajowej gen. Henryka Kowalówki. („WL” 08-2004, s. 21)
- 18 czerwca 1944 r. w Żabikowie urodziła się Wanda Ławniczak – siostra zakonna z imieniem Krzysztofa, służebniczka NPNMP. (17, s. 197 i 228)
- 13 sierpnia 1944 r. w obozie hitlerowskim w Żabikowie zginął Roman Pasikowski – działacz komunistyczny, jeden z założycieli Komunistycznej Partii Polski w Luboniu w 1941 r., uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. (13, s. 304 i 18, s. 169)
- 14 sierpnia 1944 r. w rejonie ulic Konopnickiej i Okrzei zastrzelono uciekiniera z hitlerowskiego obozu w Żabikowie – Zbigniewa Migallę – działacza Polskiej Partii Robotniczej w Luboniu. (11, s. 88; „WL” 01-2015, str. 34)
- Kazimierz Grenda (nauczyciel SP 3 i jej przedwojenny kierownik) został 23 sierpnia 1944 r. szefem „Pasiaki” – Kwatery Głównej Szarych Szeregów w Powstaniu Warszawskim. Był nim do rozwiązania „Pasiaki” 3 stycznia 1945 r. (13, s. 252)
- Latem 1944 r. dokonano dwóch prób likwidacji komendanta obozu karno-śledczego w Żabikowie – Hansa Reinholda Waltera. (Dzieje P-ń II,2, s. 1412)
- We wrześniu 1944 r. budynek SP 2 został zajęty przez niemieckie wojska SS i przeznaczony na magazyn polowych aparatów radiowych. („WL” 02-2003, s. 20)

- 5 października 1954 r. Rada Narodowa w Poznaniu dokonała podziału powiatu poznańskiego na nowe gromady. Luboń, z siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej, został 17. z kolei gromadą w powiecie. („WL” 09-1994, s. 1)
- 23 października 1944 r. na drodze Civitella di Romagna-Nespoli, podczas akcji bojowej, zginął ppłk Zbigniew Kiedacz, dowódca 15. Pułku Ułanów Poznańskich, patron Liceum Ogólnokształcącego w starym budynku SP 3 przy ul. Armii Poznań w Luboniu (dziś szkoła ta nie działa w Luboniu). (13, s. 329)
- W październiku 1944 r. budynek SP 4 przy ul. Sobieskiego 59 (trzecia siedziba SP 4, dziś dom komunalny od ul. Sobieskiego) zajęło wojsko niemieckie. Przebywało tam do 13 stycznia 1945 r. (13, s. 106; „WL” 09-2004, s. 26)
- 13 listopada 1944 r. za zgodą proboszcza, ks. Jana Zaremby 14-osobowa grupa młodych ludzi pod przewodnictwem lubonianina Jana Musielaka założyła w Wirach Koło Ministrantów. W warunkach okupacji niemieckiej tworzenie organizacji masowych było zakazane i niebezpieczne. Wśród założycieli było 9 późniejszych księży, w tym 5 z Lasku (oprócz Jana Musielaka, Janusz Szajkowski, bracia Marian i Michał Maciołkowie oraz Bolesław Jurga). Spośród wymienionych żyje jedynie ks. dr Michał Maciołka. (3, s. 155, 206 i 17, s. 240)
- Jesienią 1944 r. okupacyjne wojska niemieckie po raz drugi zajęły budynek szkoły w Luboniu przy dzisiejszej ul. Armii Poznań (wcześniej w połowie września 1939 r.), tworząc punkt zaopatrzeniowy dla działań wojennych. (13, s. 234)
- W 1944 r., w Wielki Piątek około godz. 5, wydarzyła się w Luboniu (około 50 m na północ od wiaduktu przy ul. Powstańców Wlkp.) poważna katastrofa kolejowa, w której zginęło ok. 20-30 żołnierzy niemieckich wracających na front wschodni. (3, s. 161)
- W 1944 r. nad Luboniem doszło do dwóch nalotów amerykańskich. Pierwszy miał miejsce w Wielkanoc, drugi w Zielone Świątki. (3, s. 161)
- Do końca 1944 r. zajęcia w Deutsche Volkshule in Langenwalde w szkole niemieckiej dla Polaków (Lasek, ul. Sobieskiego) prowadziła zawodowa nauczycielka niemiecka. (13, s. 106)
- W 1944 r. zmarł powstaniec wielkopolski Andrzej Garstka. (16, s. 102)

1954 r. (60 lat temu)

- W maju 1954 r. odbył się pierwszy (i jedyny) egzamin maturalny w Technikum Chemicznym – pierwszej szkole średniej w Luboniu usytuowanej na terenie Zakładów Chemicznych. Działa w latach 1950-1954. (13, s. 334; „WL” 06-2004)
- 23 czerwca 1954 r. Muzeum Archeologiczne rozpoczęło badania na tzw. stanowisku Lasek III (teren dzisiejszego osiedla pomiędzy ul. Armii Poznań a Kocimi

Dołami). Kierowała nimi Mieczysława Piaszykowa przy pomocy trzech laborantów, jednym z nich był lubonianin Stefan Stanisławski. W pracach wykopaliskowych brali też udział lubonianie: Marta Stanisławska i Roman Dudziński. Do 16 lipca 1954 r. odkryto stanowisko sprzed 4 tys. lat (osady ludności kultury pucharów lejkowatych) m.in. bardzo dużo fragmentów naczyń ceramicznych, siekierki kamienne oraz ciężarki do wrzecion i przęśliki tkackie, świadczące o znajomości tkactwa w ówczesnym czasie. (4, s. 18, 20, 57-60)

■ W sierpniu 1954 r. w Osobowicach pod Wrocławiem zmarł Józef Szymkowiak – hallerczyk z Lubonia. (17, s. 82 i 188)

■ 1 września 1954 r. w SP 1 zarządono, że codzienne zajęcia szkolne będą się rozpoczynać apelem, a kończyć się będą bez modlitwy. Od 1954 do 1956 r. zajęcia lekcyjne i uroczystości szkolne w SP 1 były podporządkowane propagandzie proradzieckiej. (13, s. 299)

■ 7 października 1954 r. decyzją Prezesa Rady Ministrów powołano miasto Luboń. W jego skład weszły trzy wsie: Żabikowo, Lasek i Luboń. Obszar miasta wynosił 13,5 km², było zamieszkane przez niespełna 13 tys. mieszkańców (obecnie 30 tys.). (11, s. 100; 16, s. 170; „WL” 11-2014, str. 36)

■ Do 1954 r. (utworzenie miasta) Lasek nie utracił swojego rolniczego charakteru. (4, s. 93)

■ Od 1954 r. szkoły w Luboniu funkcjonują pod nazwą Szkół Podstawowych nr 1, 2, 3 i 4. (13, s. 82, 204, 278),

■ W „Ilustrowanym Kurierze Polskim” z 10-11 października 1954 r. ukazała się notatka prasowa o odkryciu w pobliżu starego koryta Warty (Lasek) osady wydmowej sprzed 4000 lat. (4, s. 19)

■ 28 grudnia 1954 r. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zatwierdziło Mariana Ulatowskiego (10.05.1920 r. – 04.09.1984 r.) na przewodniczącego Prezydium pierwszej od powstania miasta (7.10.1954 r.) Miejskiej Rady Narodowej. Był pracownikiem fizycznym w Wielkopolskich Zakładach Przemysłu Ziemniaczanego. Kierował miastem do 1958 r. (8; 13, s. 41; „WL” 12-1994, str. 10)

■ Od 1954 do 1961 r. istniejące przy Zakładach Chemicznych Centralne Laboratorium Doświadczalne stanowiło największy zamiejscowy oddział Instytutu Kwasu Siarkowego i Nawozów Fosforowych w Warszawie, skupiający znakomitą kadrę naukowców. (13, s. 334)

■ W 1954 r. zmieniono nazwę klubu sportowego ze „Spójna Luboń” na „Sparta Luboń”. (8)

■ W 1954 r. w Komornikach umarł ks. Stanisław Ratajczak – następca proboszcza parafii wirowskiej Karola Seichtera. (3, s. 69)

- W 1954 r. podczas wykopalisk w rejonie bloków mieszkalnych przy ul. Armii Poznań i Wodnej, na osadzie ludności kultury pucharów lejkowatych odkryto fragmenty naczyń ceramicznych, neolityczne topory kamienne. (4, s. 35, 45, 46)
- W 1954 r. w Zakładach Chemicznych przeprowadzono drugi etap przebudowy piecowni – zwiększono powierzchnię prażalną pieców piritowych. Rozpoczęto budowę drugiego ciągu do granulacji superfosfatu (zakończono w 1955 r.) (6, s. 57, 58)
- W 1954 r. Zakłady Chemiczne oddały do użytku 6 bloków mieszkalnych przy ul. Armii Poznań – dziś należących do Spółdzielni Mieszkaniowej „Swarzędz”. (6, s. 65)
- W 1954 r. dyrektorem naczelnym Zakładów Chemicznych przestał być Leon Forner (od 1953 r.). Jego następcą został Mieczysław Wieczorek (do 1957 r.). (6, s. 91)
- W 1954 r. funkcję dyrektora Zasadniczej Szkoły Chemicznej i Technikum Chemicznego w Luboniu objął nauczyciel matematyki Aleksander Pietrzak. Szkoły przeniesiono z Zakładów Chemicznych do Poznania na Starołękę. (13, s. 334)
- W 1954 r. w Żabikowie zmarł powstaniec wielkopolski Franciszek Krawczyński. (16, s. 162)

1964 r. (50 lat temu)

- W sierpniu 1964 r. Eugeniusz Sierecki zdobył w Elblągu mistrzostwo Polski w je-dynkach (kajaki) i wspólnie z Andrzejem Michalakiem – mistrzostwo w dwójce.
- W listopadzie 1964 r. w SP 2 zorganizowano kurs nauczania dla dorosłych Cyga-nów. Tabor cygański stacjonował wówczas przy granicy Lubonia i Poznania, w oko-licy dzisiejszych ogrodów działkowych przy ul. Opolskiej, a dzieci cygańskie uczęsz-czały do SP 2. (8)
- Od 1964 do 1980 r. nauczycielem w SP 4 i SP 1 był Marian Brodziński. (13, s. 121)
- W 1964 r. jako dom kultury dla Zakładów Ziemniaczanych powstał budynek przy ul. Armii Poznań 51a, późniejszy Ośrodek Kultury („Pod Kominem”). („WL” 10-2004, „Wademekum lubońskie”, cz. 8, s. 31)
- W 1964 r. w domu kultury Zakładów Ziemniaczanych przy ul. Armii Poznań po-wstało kino „Wrzos”. Działo do 1977 r. („WL” 10-2004, „Wademekum lubońskie”, cz. 8, s. 31)
- W 1964 r. w Zakładach Chemicznych przekazano do eksploatacji nowy oddział produkcji kwasu siarkowego metodą kontaktową (pierwsza taka instalacja w kraju) oraz wybudowano kocioł KS-13, służący do spalania siarki. (6, s. 57-58 i 63)

- Do 1964 r. trwała odbudowa i przebudowa kwasniarni w Państwowych Zakładach Przemysłu Fosforowego. (1, s. 26)
- W 1964 r. na emeryturę przeszła zasłużona lubońska nauczycielka Józefa Barbara Mikołajewska, pracowała jednak dalej (w SP 2). W sumie w lubońskich szkołach uczyła przez 41 lat (w SP 4 – 7, w SP 2 – 34). (13, s. 181)
- W 1964 r. Zasadniczą Szkołę Zawodową dla Pracujących utworzoną w 1961 r. przy Poznańskich Zakładach Nawozów Fosforowych ukończyli pierwsi absolwenci. Szkoła przeszła pod zarząd Zjednoczonego Przemysłu Nieorganicznego w Warszawie i budżet centralny. (13, s. 337)
- W 1964 r. zmarli 3 powstańcy wielkopolscy: Stanisław Adamczak (17.04.1964), Ignacy Budzyń i Józef Pawlicki (23.07.1964). (16, s. 57, 74, 228)

1974 r. (40 lat temu)

- 9 lutego 1974 r. zmarł w Luboniu Stanisław Mańczak – uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. (18, s. 145)
- 1 marca 1974 r. proboszczem parafii św. Jana Bosko został ks. Stefan Patryas. Kierował parafią lubońską do 1997 r. (8; „WL” 05-2004, s. 33)
- 21 marca 1974 r. w Poznaniu urodził się lubonianin ks. Piotr Szymkowiak – obecnie wikariusz w parafii pw. Nawiedzenia NMP w Markowicach powiat Strzelno. (17, s. 197 i 266)
- 30 kwietnia 1974 r. oddano do użytku, wybudowany w czynie społecznym w miejscu dzikiego wysypiska śmieci, stadion przy ul. Rzecznej – obiekt z trybunami na 11 tys. osób. Powstał w 2 lata. Ukończony 4 kwietnia 1974 r. (5, s. 54-55; „WL” 05-1993, s. 7)
- 7 czerwca 1974 r. zmarła w Gdyni lubonianka s. Cecylia Hernes ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. (17, s. 197/219)
- 1 lipca 1974 r. kierownikiem Działu Księgowości w Zakładach Chemicznych został Jerzy Dzikowski – późniejszy główny księgowy zakładów, dziś współudziałowiec i członek zarządu firmy. (6, s. 129)
- 11 sierpnia 1974 r. zmarł w Luboniu Stanisław Machowiak – uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. (18, s. 140)
- Od września 1974 r. nauczycielem fizyki i chemii w SP 3 był późniejszy wieloletni dyrektor SP 1, Zbigniew Jankowski. (13, s. 302)
- 24 listopada 1974 r. zmarł w Żabikowie Antoni Burzyński – uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. (18, s. 48)

- 30 listopada 1974 r. urodził się lubonianin Krystian Warmuz – franciszkanin o. Makary. (17, s. 197 i 270)
- 7 grudnia 1974 r. na podstawie decyzji ks. abpa Antoniego Baraniaka w kaplicy na ul. Sobieskiego 81 („Betlejemce”), po raz pierwszy nazwanej „pw. bł. Maksymiliana Marii Kolbego” (dziś świętego), utworzono Ośrodek Duszpasterski. Jego rektorem został ks. Marian Mikołajczak, który zamieszkał w opustoszałym domu Jurgów przy ul. 1 Maja 4. (3, s. 212)
- 12 grudnia 1974 r. oddano do użytku nowy budynek Komisariatu Milicji Obywatelskiej (MO) przy ul. Powstańców Wlkp. Inwestorem był Urząd Miejski w Luboniu. Resort Ministerstwa Spraw Wewnętrznych partycypował finansowo w 50% (pierwszą cegłę położył ppor. Henryk Zagaj). Otwarcia dokonał I Sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Poznaniu Józef Cichowłas, zastępca Komendanta Wojewódzkiego MO w Poznaniu Stanisław Konieczny, mjr Waldemar Domachowski, Marian Niedbała, ppor. Zenon Drzewiecki, Jan Waliński, Włodzimierz Gawroński, ppor. Henryk Zagajewski, Edward Kudyński i Henryk Bal. (15)
- W 1974 r. pracownikami Komisariatu Milicji Obywatelskiej (MO) w Luboniu byli: plut. Lutomierz Łuczak, kpr. Jerzy Siebert, kpr. Ryszard Schitz, plut. Adam Adamczyk, plut. Zygmunt Chwalisz, st. sierż. Bogdan Kubiak, plut. Lechosław Ławniczak, sierż. Czesław Niesiołowski. (15)
- 23 grudnia 1974 r. zmarł w Żabikowie Stanisław Piotrowski – hallerczyk z Lubonia. (17, s. 82 i 175)
- 24 grudnia 1974 r. ks. Marian Mikołajczak – pierwszy proboszcz w Lasku – odprawił pierwszą pasterkę w kaplicy pw. bł. Maksymiliana Marii Kolbego. (3, s. 212)
- W 1974 r. przy słodowni Zakładów Ziemniaczanych wyłączono z eksploatacji krochmalnię pszenną. (1, s. 22)
- W 1974 r. przed Ścianą Śmierci w byłym obozie hitlerowskim w Żabikowie ustawiono rzeźbę autorstwa Ryszarda Skupina. („WL” 04-2004, s. 22)
- W 1974 r. w Zakładach Ziemniaczanych wybudowano nową dekstryniarnię (poprzednią zniszczył wybuch w 1972 r.). („WL” 05-2004, s. 2)
- W 1974 r. w wyniku reformy administracyjnej państwa zlikwidowano powiaty. Naczelnikiem Miasta został Włodzimierz Gawroński – wcześniej przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Luboniu (najmłodszy w województwie, 25-letni), a przedtem nauczyciel w SP 4. Naczelnikiem był aż do marca 1981 r. (8)
- W 1974 r. w zakładach Chemicznych, w miejscu starej siłowni energetycznej z 1911 r., przy kotłowni głównej, zbudowano oddział tlenu wanadu. (1, s. 95)

- W 1974 r. w zakładach Chemicznych oddano do eksploatacji nową młynownię wraz z magazynem surowców, wyposażoną w nowoczesną instalację do przemiału fosforytów – młyn Koppersa. (6, s. 59)
- W 1974 r. dyrektorem naczelnym Zakładów Chemicznych przestał być Zenon Szulc (na stanowisku od 1957 r.). Zastąpił go Zygmunt Hermann (do 1991 r.). (6, s. 91 i 111)
- Do 1974 r. (od 1951 r.) kierownikiem SP 2 (z 3-letnią przerwą na odbycie służby wojskowej w Marynarce Wojennej w Ustce w latach 1953-1955) był Marian Różycki. (13, s. 187,189)
- W 1974 r. zmarło dwóch powstańców wielkopolskich: Ludwik Nowaczyk (27.09.1974) i Stefan Ludwik (8.10. 1974). (16, s. 189 i 220)

1984 r. (30 lat temu)

- 22 kwietnia 1984 r. zmarł w Szczecinie Władysław Boczoń – oficer kontrwywiadu wojskowego przed II wojną światową, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r, szef kontrwywiadu Armii „Poznań”, major WP, syn Ludwika Boczonია – założyciela spółdzielni budowlanej „Osada” i nauczyciela szkoły w Żabikowie, posła na Sejm II RP. (18, s. 46; czytaj też – „Saga rodu Boczonów”)
- 18 maja 1984 r. zmarł w Luboniu Jan Marcich – uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. (18, s. 146)
- 31 maja 1984 r. oddano do użytku drugi gmach SP 1 z salą gimnastyczną (otwarcia dokonał I sekretarz Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej <PZPR>). (8; „WL” 06-2004, „Wademekum lubońskie”, cz. 5, s. 19)
- W maju 1984 r. oddano do użytku Podstację Pogotowia Ratunkowego przy ul. Pułaskiego 15. (8; 17, str. 104)
- W czerwcu 1984 r. funkcjonariusze lubońskiego Komisariatu Milicji Obywatelskiej ustalili i zatrzymali sprawców gwałtu, do którego doszło 18.06.1984 r. w byłym obozie hitlerowskim przy ul. Niezłomnych. („Ekspress Poznański” z 27 VI 1984 r.)
- 25 lipca 1984 r. rozpoczęły się wykopy pod budowę nowego gmachu SP 3 przy ul. Dąbrowskiego. Kierownikiem budowy był inż. Janusz Król. Wmurowano akt erekcyjny. Inwestycja powstawała dzięki funduszom lubońskich, wówczas państwowych, firm: Wielkopolskich Zakładów Przemysłu Ziemniaczanego oraz Poznańskich Zakładów Nawozów Fosforowych. (13, s. 242)
- 25 lipca 1984 r. zmarł w Luboniu Władysław Pawłowski – uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. (18, s. 172)

- Od lipca 1984 r. rozpoczęła pracę w SP 4 przy ul. 1 Maja Grażyna Leciej. W 1986 r. przeniosła się do SP 3, w której od 1999 r. jest dyrektorem. (13, s. 246)
- W sierpniu 1984 r. zmarli dwaj uczestnicy kampanii wrześniowej 1939 r. z Lubonia: Andrzej Wilczak (10.08.1984) i Stanisław Tomaszewski (20.08.1984). (18, s. 234, 216)
- 9 października 1984 r. z okazji 30-lecia nadania Lubonowi praw miejskich w Poznańskich Zakładach Nawozów Fosforowych odbyła się uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej. (8)
- Od 6 do 30 listopada 1984 r. trwały wybory do Komitetów Osiedlowych (organy pomocnicze Miejskiej Rady Narodowej). (8)
- 28 listopada 1984 r. zmarli w Luboniu dwaj uczestnicy kampanii wrześniowej 1939 r.: Antoni Wrześniński i Józef Zmaczyński. (18, s. 248, 253)
- W listopadzie 1984 r. w byłym obozie hitlerowskim w Żabikowie odsłonięto pomnik ku czci pomordowanych tam obywateli ZSRR (Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich). (8)
- 16 grudnia 1984 r. poświęcono krzyż misyjny przy kościele pw. św. Maksymiliana Kolbego w Lasku. („WL” 05-2004, s. 33)
- W 1984 r. po lewej stronie starego kościoła w Lasku, od ul. Sobieskiego, ustawiono drewnianą kapliczkę św. Maksymiliana Kolbego autorstwa parafianina Wł. Krajnika. („WL” 05-2004, s. 33)
- W 1984 r. zmarł w Luboniu Antoni Waliszak – uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. (18, s. 223)
- W 1984 r. do istniejących pomieszczeń OSP dobudowano garaż i pomieszczenie warsztatowe. („WL” 01-2004, s. 17)
- W 1984 r. zamknięto 3-letnie Średnie Studium Zawodowe dla pracujących o kierunku ogrodniczym, które od 1976 r. działało w SP 1. („WL” 06-2004, „Wademekum lubońskie”, cz. 5, s. 18)
- W 1984 r. Zakłady Chemiczne przybrały nazwę: Poznańskie Zakłady Chemiczne im. dr. Romana Maya. Powstało logo firmy. Dla ochrony wód powierzchniowych Warty uruchomiono oczyszczalnię cieków. (6, s. 56 i 60)
- W 1984 r. zespół specjalistów z Zakładów Chemicznych otrzymał tytuł „Mistrza Techniki”. Opracowali i wdrożyli technologię otrzymywania bezwonnego fluorowodoru i kwasu fluorowodorowego z kwasu fluorokrzemowego – odpadowego surowca powstającego podczas produkcji superfosfatu. (6, s. 62)

- W 1984 r. Zakłady Chemiczne wpisano do Rejestru Zabytków Architektury Przemysłowej. (8)
- W 1984 r. przy PTTK w Luboniu zapoczątkowano działalność Klubu Górskiego „Limba”. (8)
- W 1984 r. zburzono w Zakładach Ziemniaczanych silosy węglowe, zniszczone częściowo podczas wybuchu dekstryniarni w 1972 r. (1, s. 65)
- Od 1984 do 1988 r. radnym Miejskiej Rady Narodowej był inż. Janusz Król z ul. ks. Skargi – społecznik i inicjator wielu inwestycji komunalnych w Luboniu (drogi, chodniki, kanalizacja, wodociągi i gazociągi), budowanych głównie przez komitety społeczne, którymi kierował; kierownik wydziału gospodarki terenowej Urzędu Miejskiego w latach 1975-1980, współzałożyciel Towarzystwa Miłośników Miasta Lubonia, członek Samorządowego Komitetu Obywatelskiego, opiekun harcerzy. (13, s. 242)
- W 1984 r. na 80-lecie Zakładów Ziemniaczanych na piętrze wybudowanej w 1910 r. krochmalni II utworzono Izbę Pamięci Czerwonego Lubonia. (13, s. 343)
- W 1984 r. zmarli powstańcy wielkopolscy: Marcin Kęsy (18.01.1984), Józef Andrzejewski (24.02.1984), Franciszek Reszelski (17.03.1984), Stanisław Szulc (4.03.1984), Andrzej Sternal (18.04.1984), Leon Wylegała (23.07.1984), Piotr Cegla-rek (16.12.1984), Stanisław Wdowiak (30.12.1984). (16, s. 148, 59, 239, 275, 267, 302, 79, 293)
- W 1984 r. w prasie polskiej ukazały się następujące artykuły dotyczące Lubonia: „System wynagrodzenia w Wielkopolskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Ziemniaczanego” Wiesławy Ziółkowskiej w „Reforma Gospodarcza” 1984, nr 35, s. 3 oraz w „Ekonomia i organizacja pracy” 1984, z. 3, s. 8-11; „Z czerwonego Lubonia” (Koło śpiewacze „Bard”) Henryka Hellera w „Trybuna Ludu” 1984, nr 167, s. 4. (30, 1984 – poz. 14581, 44006, 41141)

1994 r. (20 lat temu)

- 20 stycznia 1994 r., w plebiscycie zorganizowanym przez Instytut Kulturoznawstwa UAM i luboński Ośrodek Kultury przyznano tytuł „Człowieka Roku 1993” pięciu lubonianom: prezesowi Stowarzyszenia Społeczny Fundusz „Ludzi Dobrej Woli” (LDW) i biznesmenowi – Władysławowi Ochniakowi, animatorowi ruchu Anonimowych Alkoholików – Janowi Pankowi, redaktorowi naczelnemu „Więści Lubońskich” – Piotrowi Pawłowi Ruszkowski, pomagającej dzieciom niepełnosprawnym – Elwirze Suchowiak i wiceprezesowi LDW – Marianowi Szymańskiemu. („WL” 02-1994, s. 6)
- 26 stycznia 1994 r. Rada Miasta nadała nazwę ulicy Olszynowej (boczna od Lipowej) (10; „WL” 03-1994, s. 5)

- 26 stycznia 1994 r. na sesji Rady Miejskiej przedstawiono plan realizacyjny na II kwartał 1994 r., w którym zawarto: budowę skrzyżowania ulic Żabikowska-Kościuszki, budowę gazociągu i kanalizacji oraz budowę fundamentów pod salę gimnastyczną SP 2. („WL” 03-1994, s. 5)
- 26 stycznia 1994 r. poświęcono i oficjalnie otwarto przy ul. Jagiełły (w domu parafialnym kościoła św. Jana Bosko) Tanią Jadłodajnię Stowarzyszenia Społecznego Funduszu „Ludzi Dobrej Woli”. Dziś nie istnieje. („WL” 02-1994, s. 3)
- Aktem notarialnym z 25 lutego 1994 r. sprywatyzowano państwowe przedsiębiorstwo Poznańskie Zakłady Chemiczne im. dr. Romana Maya i przekształcono je z dniem 1 kwietnia w jednoosobową spółkę akcyjną Skarbu Państwa – Zakłady Chemiczne „Luboń”. Prezesem zarządu spółki został Kazimierz Zagozda – dotychczasowy dyrektor naczelny, a członkami Zarządu: Józef Kończal i Jerzy Dzikowski. Pierwszym przewodniczącym Rady Nadzorczej był Mieczysław Olszewski, zastępcą – Bogusław Szyszka, a jej członkami: Jerzy Dąbrowski, Marek Frankowski, Sławomir Michalski i Kazimierz Sztuka. [Od 1995 do 1999 r. Zakłady Chemiczne Luboń SA funkcjonowały w ramach Narodowych Funduszy Inwestycyjnych (NFI). W 2002 r. Luboń Management spółka z o.o. (kadra kierownicza zakładów) przejęła firmę pod nazwą Zakłady Chemiczne „Luboń” sp. z o.o. 30 kwietnia 2008 r. spółkę ponownie przekształcono w akcyjną. Od 1 lipca 2008 r. nosi nazwę „Luvena” SA]. (6, s. 15, 72, 91, 125, 144)
- 28 lutego 1994 r. na sesji Rady Miejskiej przyjęto uchwałę w sprawie reorganizacji Przedszkola Miejskiego nr 4 przy ul. Konarzewskiego 10. Jego funkcjonowanie powierzono od września 1994 r. osobom fizycznym, wybranym na drodze konkursu. („WL” 03-1994, s. 5)
- W lutym 1994 r. przyjęto wzór graficzny i regulamin nadawania lokalnego wyróżnienia – Medal „Zasłużony dla Miasta Lubonia”. („WL” 10-2004, „Wademekum lubońskie”, cz. 8, s. 29)
- 4 marca 2004 r. Rada Miasta wyraziła zgodę na używanie nazwy „Luboń” na produktach Zakładów Chemicznych. („WL” 04-2004, s. 11)
- 25 marca 1994 r. w Ośrodku Kultury przy ul. Armii Poznań („Pod Kominem”), w 100. rocznicę śmierci hr. Augusta Cieszkowskiego Zarząd Miasta Lubonia zorganizował poświęconą mu sesję naukową z udziałem przedstawicieli Akademii Rolniczej w Poznaniu (m.in. rektora, prof. Ryszarda Ganowicza). („WL” 04-1994, s. 6)
- 27 marca 1994 r. zmarł Franciszek Harke – prawdopodobnie ostatni żyjący luboński powstaniec wielkopolski. (16, s. 33 i 121)
- 15 kwietnia 1994 r. drużyna TMS Stella została Mistrzem Polski w drużynowych mistrzostwach weteranów w tenisie stołowym (Perter Martens, Jerzy Kiedrowicz, Henryk Piechnik). („WL” 05-1994, s. 11)

- Podczas Pierwszych Międzynarodowych Targów Specjalistycznych dla Piekarstwa, Cukiernictwa i Wędliniarstwa, 23-25 kwietnia 1994 r. w Warszawie, Stanisław Butka, szef firmy „Anika” z Lubonia, zajął 1. miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Piekarzy. („WL” 07-08-1994, s. 2)
- W kwietniu 1994 r., wobec braku dawnych planów i fotografii z terenu Zakładów Ziemniaczanych, autorzy książki „Architektura przemysłowa XX wieku Luboń k. Poznania” zamieścili w „Wieściach Lubońskich” apel do mieszkańców naszego miasta z prośbą o udostępnienie posiadanych materiałów. (1, s. 7)
- Na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z 5 maja 1994 r. Burmistrz Lubonia został Szefem Obrony Cywilnej w mieście. („WL” 11/94, s. 5)
- Na ostatniej sesji I kadencji 11 maja 1994 r. Rada Miejska uchwaliła „Plan ogólny zagospodarowania przestrzennego miasta”, nad którym prace trwały 4 lata. Ten strategiczny dokument obowiązywał do 31 grudnia 2003 r., kiedy zniesiono plany ogólne na rzecz „Miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego”.
- W maju 1994 r. Zarząd Zakładów Chemicznych „Luboń” SA podjął decyzję o produkcji nawozów granulowanych metodą beztermiczną. Nowa linia technologiczna ruszyła w czerwcu 1995 r. (6, s. 74)
- 20 maja 1994 r. opracowano plan szczegółowy zagospodarowania przestrzennego rejonu oznaczonego w planie ogólnym symbolem „A” i mającym nazwę „Luboń-Centrum”. (10 – LXXIV/168/94: „WL” 10-1993, wkładka)
- W dniach 23-25 maja 1994 r. delegacja z Lubonia (Włodzimierz Kaczmarek, Marek Bartosz, Krzysztof Moliński, Zdzisław Szafranski) przebywała w Saint de la Lande, by podpisać deklarację pomiędzy podobnymi ośrodkami – Jacques de la Lande i Luboniem. („WL” 07-08-1994, s. 4)
- 31 maja 1994 r. Zarząd Miasta Lubonia i prezes firmy TRANSBIO podpisali list intencyjny, w którym firma zobowiązała się pozyskać środki dla zbudowania w Luboniu pilotażowej instalacji przeróbki śmieci. („WL” 06-1994, s. 13)
- W połowie 1994 r. Biuro Majątku Komunalnego na zlecenie Urzędu Miejskiego przystąpiło do realizacji pierwszego budynku komunalnego przy ul. Niepodległości – Przemysłowej. („WL” 11-1994, s. 5)
- 11 czerwca 1994 r. odbyły się eliminacje do II edycji „Konkursu wiedzy o Luboniu” (wówczas dla szkół podstawowych), którego finał odbywa się podczas Dni Lubonia. Pierwszą edycję (w 1993 r.) wygrała Magdalena Woźniak. („WL” 05-1994, s. 6)
- 13 czerwca 1994 r. na uroczystości związane z 50. rocznicą powstania Lubońskiego Klubu Sportowego przybył m.in. prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej – Kazimierz Górski. (8)

- 16 czerwca 1994 r. w Zakładach Chemicznych zlikwidowano Dział Ochrony i zastąpiono straż przemysłową fachowcami z firmy ochroniarskiej „Meduza”. Była to jedna ze zmian po przekształceniu zakładów w Spółkę Akcyjną. (6, s. 73)
- 19 czerwca 1994 r. podczas 2. wyborów samorządowych do Rady Miejskiej Lubonia wybrano radnych: Marek Bartosz (zastępca Burmistrza), Stanisław Brzeski, Wojciech Dutka, Zbigniew Jankowski (członek Zarządu Miasta), Bogdan Jędrzejewski, Michał Nowacki (wiceprzewodniczący RML), Dariusz Listkiewicz (członek Zarządu Miasta), Tomasz Linkiewicz, Leszek Mylka, Włodzimierz Kaczmarek (Burmistrz Lubonia), Zdzisław Kujawa, Zofia Mania, Józef Neubauer (wiceprzewodniczący RML), Tadeusz Nowak, Ryszard Olszewski, Jerzy Paluszcak, Bronisław Podzerek, Mieczysław Pohl, Zbigniew Popow, Zofia Skok-Lukomska, Zdzisław Szafrąński (przewodniczący RML), Marek Schmidt, Grzegorz Skrok, Włodzimierz Smogur, Andrzej Sobilo, Marian Szymański, Tadeusz Waliczak (członek Zarządu Miasta), Stefan Wiatr. („WL” 07-08-1994, s. 5 i 6; „WL” 12-1994, s. 11)
- W czerwcu 1994 r. prowadzono 1 etap budowy skrzyżowania ul. Żabikowskiej i Kościuszki (podłączenie do ruchu ul. 11 Listopada jako drogi głównej z podporządkowaną ul. Kościuszki). („WL” 06-1994, s. 1)
- W czerwcu 1994 r. kończono budowę kompleksu obiektów sportowo-rekreacyjnych przy ul. Poznańskiej i Buczka (boisko do koszykówki, górka saneczkowa, kort tenisowy, piaskownice i huśtawki). („WL” 06-1994, s. 3)
- W lipcowym wydaniu „Więści Lubońskich” z 1994 r. ukazał się przełomowy artykuł „Ile kosztuje władza?” Piotra P. Ruszkowskiego (z podtytułem: „Wyjątkowo drogi Zarząd Miasta!”), po którym zmieniono 4-osobową zawodową władzę wykonawczą na zawodowych 2 burmistrzów i 2 nieetatowych członków Zarządu Miasta – radnych. („WL” 12-2004, s. 2)
- W lipcu 1994 r. przy „Taniej Jadłodajni” (dziś nie istnieje) na ul. Jagiełły powstał Klub Seniora „Przyjaciel”. („WL” 07/08-1995, s. 16)
- 17 i 18 września 1994 r. przeprowadzono w Luboniu pierwszą akcję „Sprzątanie Świata” (SP 1, 2 i 4). Była to zarazem pierwsza edycja tej kampanii w Polsce. („WL” 10-1994, s. 1)
- 3 września 1994 r. otwarto prywatne korty tenisowe przy ul. Armii Poznań 2. („WL” 09-1994, s. 12)
- 7 września 1994 r. na sesji Rady Miejskiej przyjęto uchwałę wprowadzającą zapis o powołaniu stałej Komisji Ekologicznej i ustalono jej skład: W. Dutka, Z. Kujawa, D. Listkiewicz, Z. Mania, J. Neubauer, R. Olszewski, Z. Popow, W. Smogur, S. Wiatr. („WL” 10-1994, s. 4)

- 28 września 1994 r. miasto Luboń zaprezentowało się w TV Poznań w programie z cyklu „Taka Gmina” przedstawiającym samorządy Wielkopolski. („WL” 10-1994, s. 1)
- 28 października 1994 r. Komisja Ochrony Środowiska Sejmiku Wojewódzkiego uznała blisko 470 lubońskich pomników przyrody [m.in. lipy szerokolistne na pl. Wolności (dziś pl. Edmunda Bojanowskiego) i jego okolicy, lipę szerokolistną i platan klonolistny na dziedzińcu SP 2 oraz 2 wierzby białe przy ul. Puszkina]. („WL” 11-1994, s. 5)
- 28 października 1994 r. założono Klub Honorowych Dawców Krwi PCK „Lubonianka” im. bł. Edmunda Bojanowskiego. (8; „WL” 01-1995, s. 9 i „WL” 02-2000, s. 9)
- 14 listopada 1994 r. firma „Gribud” rozpoczęła budowę sali gimnastycznej w SP 2. („WL” 12-1994, s. 2)
- 16 listopada 1994 r. Rada Miejska przyjęła wniosek upoważniający Zarząd Miasta do sporządzenia trójstronnego porozumienia ze Stowarzyszeniem Ludzi Dobrej Woli oraz Wojewódzkim Zespołem Pomocy Społecznej w sprawie budowy Domu Opieki Społecznej w Luboniu. („WL” 12-1994, s. 5)
- W grudniu 1994 r., po 4 latach ukazywania się „Wieści Lubońskie” sprzedawano prawie 4 tys. egzemplarzy na 21 tys. mieszkańców. Według badań prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie był to jeden z najwyższych wskaźników w kraju. („WL” 12-1994, s. 1)
- W grudniu 1994 r. użytki rolne zajmowały 47% powierzchni miasta. („WL” 12-1994, s. 3)
- W 1994 r., przy Ośrodku Kultury w Luboniu i z inicjatywy ówczesnego dyrektora tej placówki Tomasza Pawłowskiego, powstało Stowarzyszenie Kulturalne im. Praksedy Lemańskiej. Posiadało strukturę niejawną. Działo w Luboniu do 1998 r. („WL” 12-2004, „Wademekum lubońskie”, cz. 10, s. 38)
- W 1994 r. Luboń jako jedyne miasto w Wielkopolsce (prawdopodobnie też jedyne w kraju) z powodzeniem wprowadziło selektywną zbiórkę odpadów komunalnych. („WL” 05-1994, s. 4)
- W 1994 r. w Biurze Studiów i Dokumentacji Zabytków Techniki we Wrocławiu, z inicjatywy i funduszy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Poznaniu – Marii Strzałko – wykonano dwa raporty: „Poznańskie Zakłady Chemiczne Luboń” i dotyczący Wielkopolskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Ziemniaczanego w Luboniu, które były podstawą książki „Architektura przemysłowa XX wieku. Luboń k. Poznania”. Powstawały od 1993 r. (1, s. 9)
- W 1994 r. Luboń przyjęto do Światowego Związku Miast Pokoju. („WL” 06-1994, s. 8)

- W 1994 r. zakończono budowę kanalizacji sanitarnej i deszczowej na ul. Sienkiewicza i Szkolnej rozpoczętą w 1993 r. oraz wybudowano chodniki na tych drogach. („WL” 06-1994, s. 12; „WL” 11-1994, s. 2)
- W 1994 r. wybudowano gazociąg w ul. Krętej i doprowadzono go do ul. Armii Poznań. („WL” 06-1994, s. 14)
- W 1994 r. Zarząd Miasta zakupił fiata 126 P i przekazał go w nieodpłatne użytkowanie służbie zdrowia, po tym, jak miasto zrezygnowało z wynajmowania karetki dla pielęgniarek środowiskowych. („WL” 06-1994, s. 20)
- W 1994 r. odremontowano chodnik na ul. Żabikowskiej na odcinku od ul. Powstańców Wlkp. do przejścia dla pieszych na wysokości SP 2 oraz po stronie przeciwnej (pomiędzy parkingiem a Biblioteką Miejską), założono tam bariery ochronne; położono też linię energetyczną na ul. Jaworowej; zakończono budowę 165 m wodociągu łączącego ul. Rzeczną z ul. Spadzistą. („WL” 11-1994, s. 2)
- W 1994 r. artysta, lubonianin Krzysztof Tomczak wykonał figurę św. Jana Bosko stojącą przy kościele pw. św. Jana Bosko. (3, s. 224)
- W 1994 r. Stanisław Malepszak, Błażej Stanisławski i Piotr P. Ruszkowski przeprowadzili badania archeologiczne, ograniczające się do penetracji powierzchni nadwarciańskich pól i ogrodów, podczas których w pobliżu kanałów infiltracyjnych zlokalizowano 7 skupisk ceramiki średniowiecznej. (4, s. 20)
- Od maja 1994 do 2006 r. przewodniczącym Rady Miasta był Zdzisław Szafrąński (w I kadencji samorządu terytorialnego 1990-1994 jeden z dwóch wiceprzewodniczących Rady Miasta). (13, s. 43)
- Od 1994 do 1998 r. dyrektor SP 1 (1975-2013) Zbigniew Jankowski był członkiem Zarządu Miasta. (13, s. 302)
- W 1994 r. Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna (powstała w Luboniu w 1977 r.) została przeniesiona z poniemieckiego baraku przy SP 2, do piwnicy nowego budynku SP 3 przy ul. Dąbrowskiego. Po wybudowaniu sali gimnastycznej przy SP 2 powróciła tam do wydzielonych niezależnych pomieszczeń. (13, s. 197)

2004 r. (10 lat temu)

- Od 1 stycznia 2004 r. starostwo powiatowe przejęło niektóre kompetencje Urzędu Miasta związane z budownictwem (wydawanie postanowień o samodzielności lokali, decyzji o zmianie sposobu użytkowania i rozpatrywanie zgłoszeń w sprawie budowy obiektów nie wymagających pozwoleń na budowę (ogrodzeń, budynków gospodarczych itp.). („WL” 01-2004, s. 12)

- 13 stycznia 2004 r. zarejestrowano Kobiocy Piłkarski Klub Sportowy – Luboń. Założyciele: Renata Mańka, Jolanta Kołodziej, Piotr Zalewski, Marek Bernas, Czesław Raduła. Obecnie nie istnieje. („WL” 02-2004, s. 31)
- 15 stycznia 2004 r. w Urzędzie Miasta burmistrzowie W. Kaczmarek i R. Olszewski oraz prawnik UM R. Hojan spotkali się z prawnikami reprezentującymi parafię św. Barbary (M. Machalska i J. Burkowski) oraz radnym P.P. Ruszkowskim w sprawie poszerzenia cmentarza parafialnego w Żabikowie. Kolejne spotkania w tej sprawie nie odniosły skutku. Miasto utworzyło przy ul. Armii Poznań cmentarz komunalny, nie partycypując w poszerzeniu nekropolii parafialnej w Żabikowie. („WL” 02-2004, s. 19)
- 15 stycznia 2004 r. w sali widowiskowej Zakładów Chemicznych odbył się tradycyjny Koncert Noworoczny zorganizowany przez władze Lubonia dla zaangażowanych i przyjaznych miastu, z udziałem polskiego piosenkarza Andrzeja Rybińskiego. („WL” 02-2004, s. 22)
- 22 stycznia 2004 r. w Górnej Grupie zmarł zasłużony zakonnik – werbista z Żabikowa – ojciec Bronisław Skóra. (17, s. 197/254)
- 29 stycznia 2004 r. TVP wyemitowała 1. część filmu Andrzeja Maleszki pt. „Magiczne drzewo”, w którym odtwórcą głównej roli był 9-letni lubonianin Wojtek Molski. Kolejną pokazano 10.04. („WL” 03-2004, s. 3)
- W styczniu 2004 r. w Luboniu zarejestrowano 463 osoby niepełnosprawne. („WL” 06-2004, s. 8)
- 10 lutego 2004 r. Przemysław Grobelny zrezygnował z funkcji sekretarza oraz członka zarządu Lubońskiego Klubu Sportowego. Zastąpił go Przemysław Kwiatkowski. („WL” 03-2004, s. 9)
- 15 lutego 2004 r. luboński Urząd Miasta znalazł się w gronie ośmiu z regionu poznańskiego w konkursie „Gazety Poznańskiej” i Agencji Promocyjnej „Punkt S” w plebiscycie na Wielkopolski Gospodarczo-Samorządowy HIT 2003 – za sfinansowanie obwodnicy Lubonia, ronda i wzgórza (park Papieski) ze środków spółki Autostrada. Nagrodę odebrał burmistrz Włodzimierz Kaczmarek („WL” 03-2004, s. 3 i 11)
- Na sesji Rady Miasta 19 lutego 2004 r. uchwalono przystąpienie do sporządzania Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego dla terenu „Żabikowo-Północ”. („WL” 03-2004, s. 11)
- W lutym 2004 r. rozpoczęto prace przygotowawcze przy budowie cmentarza komunalnego przy ul. Armii Poznań. („WL” 03-2004, s. 16)

- 16 kwietnia 2004 r. ruszyła budowa dyskontu „Plus” w okolicy ronda Żabikowskiego. Obecnie w tym miejscu jest market „Biedronka”. („WL” 05-2004, s. 3)
- W kwietniu 2004 r. zakończono modernizację odcinka ul. Niepodległości (od ul. Przemysłowej do ul. Dębieckiej), która otrzymała nawierzchnię asfaltową. („WL” 05-2004, s. 11)
- W kwietniu 2004 r. rozpoczęło się zasiedlanie bloku przy ul. Wschodniej 24 w Nowym Centrum Lubonia. („WL” 12-2004, s. 17)
- W kwietniu 2004 r. prezesem zespołu muzycznego „Ton” został Ryszard Talaga. Był nim do śmierci w lutym 2012 r. („WL” 11-2004, „Wademekum lubońskie”, cz. 9, s. 33)
- 4 maja 2004 r. wieloletni prezes i komendant Ochotniczej Straży Pożarnej w Luboniu – śp. Zenon Twardowski – został Strażakiem Roku 2003 powiatu poznańskiego. („WL” 06-2004, s. 18)
- W maju 2004 r. rozpoczęto zasiedlanie domu komunalnego przy ul. Niepodległości. („WL” 04-2004, s. 18)
- W maju 2004 r. firma „WodAn” wybudowała kanał sanitarny w odcinku ul. Brzowskińskiej. („WL” 06-2004, s. 14)
- Wiosną 2004 r. na folwarku na Świerczewie znaleziono dwa ostrza szpad z XVIII w., broń oficerów konfederackich. („WL” 08-2004, s. 21)
- 1 czerwca 2004 r. lubonianie Krzysztof Piskula i Zbigniew Zakrzewski z I-ligowego Lecha Poznań zdobyli Puchar Polski w piłce nożnej. („WL” 06-2004, s. 29)
- 23 czerwca 2004 r. złożono oficjalny wniosek o wydzielenie specjalnej komórki doraźnej do spraw informacji i pomocy mieszkańcom Lubonia w staraniach o odszkodowania związane ze skutkami wprowadzenia „Obszaru ograniczonego użytkowania dla lotniska w Krzesinach”. („WL” 07-2004, s. 2)
- 23 czerwca 2004 r. Rada Miasta przyjęła kolejną uchwałę o wieloletnim finansowaniu hali widowiskowo-sportowej, która miała powstać przy ul. Kołłątaja 2, przyjmując koszt inwestycji na 11 mln zł. Wg uchwały sprzed roku miała kosztować 6 mln zł („WL” 07-2004, s. 8)
- 29 czerwca 2004 r. otwarto w Poznaniu nowy most Rocha, którego konstruktorem był lubonianin Marek Jusik. („WL” 07-2004, s. 10)
- W czerwcu 2004 r. film „Magiczne drzewo” A. Maleszki, w którym główną rolę zagrał lubonianin Wojtek Molski, zwyciężył na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Monachium. („WL” 08-2004, s. 23)

- Na sesji Rady Miasta 23 czerwca 2004 r., z okazji 50-lecia nadania praw miejskich Luboniowi, przyznano 7 Medali „Zasłużony dla Miasta Luboń”. Otrzymali je: Wielkopolskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Ziemiaczanego, Zakłady Chemiczne, Janina Baumann, Eugeniusz Kowalski, Stanisław Malepszak, Jerzy Paluszczyk oraz 1. proboszcz parafii pw. św. Jana Bosko ks. S. Streich. („WL” 07-2004, s. 9)
- 14 lipca 2004 r. Rada Miasta nadała SP 4 imię Adama Wodiczki. („WL” 08-2004, s. 11)
- W lipcu 2004 r. zakończono budowę kanałów sanitarnych w odcinku ul. Dworcowej, Powstańców Wlkp., Paderewskiego, Rivolliego, Kozińskiego i Niepodległości. („WL” 08-2004, s. 13)
- W lipcu 2004 r. zakończono modernizację nawierzchni ul. Wschodniej na odcinku od Żabikowskiej do Kopernika. („WL” 08-2004, s. 13)
- 19 lipca 2004 r. podpisano akt notarialny poświadczający transakcję dotyczącą powiększenia cmentarza parafii św. Barbary. Właściciel gruntu – Robert Mizerka – oddał 1,8-hektarową działkę przylegającą do nekropolii żabikowskiej w zamian za 2 ha ziemi kościelnej w Wirach (proboszcz parafii św. Barbary – ks. Bernard Cegła). („WL” 09-2004, s. 3)
- 26 lipca 2004 r. zarejestrowano Stowarzyszenie Ekologiczne „Luboń dla Środowiska”. („WL” 09-2004, s. 10)
- 1 sierpnia 2004 r. zastępcą komendanta policji w Luboniu została lubonianka Ewa Szała-Górna po długoletnim zastępcy komendantów (1990-2004) – Edmundzie Nowackim, który przeszedł na emeryturę. Pracowała na tym stanowisku do 20 listopada 2006 r., kiedy awansowała na stanowisko zastępcy komendanta Komendy Powiatowej w Śremie. („WL” 08-2004, s. 9; „WL” 11-2004, s. 17)
- 25 sierpnia 2004 r. wikariuszem w parafii pw. św. Jana Bosko został ks. Jacek Jakubowicz. Zastąpił ks. Krzysztofa Amborskiego. Pracował w Luboniu do sierpnia 2009 r. („WL” 09-2004, s. 29)
- 20 sierpnia 2004 r. w Urzędzie Miasta w Luboniu zlikwidowano Wydział Komunikacji i jego kompetencje przekazano do Powiatu Poznańskiego. („WL” 09-2004, s. 16)
- 30 sierpnia 2004 r. uruchomiono podmiejską linię MPK (Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Poznaniu) Poznań Dębiec-Luboń-Niwka Szpital o numerze „101”. („WL” 09-2004, s. 17)
- W sierpniu 2004 r. oddano do eksploatacji kanały sanitarne w ul. Dworcowej, Powstańców Wlkp. i Paderewskiego. („WL” 09-2004, s. 15)

- W sierpniu 2004 r. zakończono budowę wodociągu w ulicach: Kolonia PZNF, Dolna i Stawna. („WL” 09-2004, s. 15)
- W sierpniu 2004 r. wybudowano chodnik na ul. Kozińskiego i Miodowej. Zmodernizowano chodniki na ul. Poniatowskiego i Karłowicza. („WL” 09-2004, s. 15)
- W sierpniu 2004 r. ruszyła budowa nowego cmentarza – komunalnego – przy ul. Armii Poznań. We wrześniu rozpoczęto tam budowę kaplicy. („WL” 09-2004, „Wademekum lubońskie”, cz. 7, s. 28; „WL” 09-2004, s. 5).
- 11 września 2004 r. na wysokości Zakładów Ziemniaczanych natrafiono na krzemieny skrobak i kamienny rozcieracz z okresu neolitycznego. („WL” 10-2004, s. 22)
- Od 16 września 2004 r. działa klub sportowy „Strefa Walki” (Aikido i brazylijskie Jiu-Jitsu). („WL” 11-2004, s. 5)
- 24 września 2004 r., w rocznicę 100-lecia, Szkole Podstawowej nr 4 im. prof. Adama Wodźiczki nadano sztandar i ufundowano pamiątkową tablicę ku czci patrona w miejscu pierwotnego budynku SP 4 przy ul. Sobieskiego (obecnie Przedszkole nr 1). Poprzedni patron – Małgorzata Fornalska (13, s. 83 i 84; „WL” 09-2004, s. 27; „WL” 10-2004, s. 3)
- 27 września 2004 r. rozpoczęło działalność Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Wspólna Droga”. („WL” 10-2004, s. 18)
- 30 września 2004 r. otwarto hipermarket „Plus” przy rondzie Żabikowskim. („WL” 09-2004, s. 15, „WL” 10-2004, s. 2)
- 30 września 2004 r. przyznano Medal „Zasłużony dla Miasta Luboń”: ks. Teodorowi Nogali, Romualdowi Klauzińskiemu i Ochotniczej Straży Pożarnej. („WL” 10-2004, s. 12)
- We wrześniu 2004 r. położono chodnik na ul. Kurowskiego. („WL” 10-2004, s. 17)
- We wrześniu 2004 r. uruchomiono linię L 5, łączącą Lasek z Żabikowem. („WL” 09-2004, s. 2)
- 4 października 2004 r. w kościele św. Jana Bosko poświęcono tablicę ku czci ks. Jerzego Popiełuszki. („WL” 10-2004, s. 3)
- 7 października 2004 r., z okazji 50-lecia miasta, wybito 200 medali okolicznościowych i wydano 500 egzemplarzy albumu z fotografiami Lubonia. („WL” 10-2004, s. 4)
- 11 października 2004 r. był w Banku PKO BP przy ul. Sikorskiego pierwszym dniem rezerwacji lokat na zakup akcji tego banku – ludzie czekali w kolejce przez 3 dni, działał społeczny komitet kolejkowy (prywatyzacja PKO BP). („WL” 11-2004, s. 11)

- Od 19 października 2004 r. SP 3 ma bibliotekę szkolną. („WL” 11-2004, s. 23)
- W październiku 2004 r. oddano do użytku ul. Żabikowską w Komornikach – przedłużenie ul. 11 Listopada w Luboniu. („WL” 11-2004, s. 5)
- W październiku 2004 r. zakończono budowę kanałów sanitarnych w ul. Puszkina i Południowej, Faustmana, ks. Nogali i Krasickiego. („WL” 11-2004, s. 10)
- 16 listopada 2004 r. zmarła siostra Helena Maria Chryzanta Nowak – Wikaria Generalna Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NPNMP, zastępczyni Matki Generalnej. („WL” 12-2004, s. 20)
- 17 listopada 2004 r. Rada Miasta przyjęła regulamin cmentarza komunalnego i wysokości stawek za miejsca grzebalne. („WL” 12-2004, s. 13)
- 17 listopada 2004 r. firmę „Kom-Lub” po raz drugi nominowano do nagrody w Narodowym Konkursie Ekologicznym „Przyjaźni Środowisku”. („WL” 12-2004, s. 4)
- 26 listopada 2004 r. w Bibliotece Miejskiej otwarto Salę Historii Miasta. („WL” 12-2004, s. 2)
- W listopadzie 2004 r. zakończono budowę sieci wodociągowej w odcinku ul. Leśmiana i Ogrodowej. („WL” 12-2004, s. 14)
- W listopadzie 2004 r. zakończono odbudowę nawierzchni pasa drogowego po budowie kanalizacji w odcinku ul. Niepodległości. („WL” 12-2004, s. 14)
- 9 grudnia 2004 r. u wylotu ul. Armii Poznań w kierunku Dębca, za autostradą A-2, tuż za granicą Lubonia, otwarto market sieci „Lidl” (Poznań). („WL” 12-2004, s. 5)
- 9 grudnia 2004 r. Rada Miasta przyjęła Miejskowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego dla południowego Lasku – „Nowe Czajkowo”. („WL” 12-2004, s. 13)
- 19 grudnia 2004 r. w kościele pw. św. Jana Bosko odsłonięto tablicę upamiętniającą proboszcza tej parafii w latach 1945-1973, ks. Teodora Nogalę, którą poświęcił ks. bp Marek Jędraszewski. Tablicę ufundowało Stowarzyszenie Społecznego Funduszu Ludzi Dobrej Woli. („WL 01-2005, s. 4)
- W grudniu 2004 r. odbyła się ostatnia kampania ziemniaczana w Luboniu. W 100. rocznicę powstania Zakładów Ziemniaczanych zamknięto produkcję w Luboniu. Część urządzeń przeniesiono do miejscowości Staw w gminie Strzałkowo, powiat słupecki. („WL” 12-2004, s. 3)
- W 2004 r. w Liceum Ogólnokształcącym im. ppłk. Zbigniewa Kiedacza przy ul. Armii Poznań (stary budynek SP 3; dziś należy do Stowarzyszenia Cor ad Cor) utwo-

rzono pierwszą w Wielkopolsce klasę terapeutyczną w szkole ponadgimnazjalnej. (13, s. 326)

■ W 2004 r. Zaoczne Liceum Ogólnokształcące w Luboniu we współpracy z Politechnicznym Studium Informatycznym wprowadziło możliwość pobierania nauki przez Internet, bez przychodzenia do szkoły. („WL” 02-2004, s. 27)

■ W 2004 r. w prasie polskiej ukazały się następujące artykuły dotyczące Lubonia: „Uroczystość w Cieszkowiance” Magdaleny Budziszewskiej w „Życie Szkoły” (R) 58, nr 6, (2004), s. 38-39; „Niemieckie plany budowy autostrady w rejonie Lubonia” Przemysław Maćkowiak w „Kronika Wielkopolski” 2004, nr 3, s. 41-47; „Stary Lubom ojciec Dębczyna” Jacka Wiesiołowskiego w „Kronika Miasta Poznania” 2004, nr 1, s. 42-60. (30, online 2004)

■ W 2004 r. w skład zarządu OSP weszli: Zenon Twardowski, A. Drzewiecki, Czesław Deska, Marek Maciejewski, R. Sobociński, Dariusz Głuszak, Zdzisław Kutzner, Jacek Rutkowski. („WL” 01-2004, s. 17)

■ W 2004 r. lubońska OSP otrzymała od Prezydium Zarządu Głównego Związku OSP RP – Złoty Medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa”. („WL” 01-2004, s. 17)

■ W 2004 r. patronem Towarzystwa Miłośników Miasta Lubonia został Józef Wawrzyniak. („WL” 01-2004, s. 18)

■ W 2004 r. firma „Aqua” z Poznania przystąpiła do wykonania projektu budowlano-wykonawczego dla realizacji kolejnego odcinka kolektora sanitarnego „Wirskiego” od wyloty w ul. Słonecznej, ul. Dworcową do ul. Grzybowej. („WL” 02-2004, s. 15)

■ W 2004 r. liczba ludności Lubonia wynosiła 25 200. („WL” 03-2004 „Wademekum lubońskie”, cz. 2, s. 1)

■ W 2004 r. Luboń posiadał ok. 85 km ulic, z czego ponad 38 km o nawierzchni nieutwardzonej. („WL” 04-2004, s. 12)

■ W 2004 r. proboszcz parafii pw. św. Barbary powołał do życia Parafialną Radę Ekonomiczną w składzie: Barbara Andrzejczak, Małgorzata Machalska, Grzegorz Słówek, Kazimierz Górecki, Bogusław Łabęcki, Tomasz Błaszak. („WL” 04-2004, s. 27)

■ W 2004 r. w Zakładach Ziemniaczanych rozebrano dekstryniarnię – budynek z 1974 r. (działał do 1990 r.). („WL” 05-2004, s. 2)

■ W 2004 r. burmistrz powołał gminną komisję urbanistyczno-architektoniczną. Przewodniczącą została I. Monkiewicz, sekretarzem H. Prałat, członkami: W. Gaczek i L. Niełacna. („WL” 06-2004, s. 11)

- W 2004 r. komendant lubońskiej OSP – Zenon Twardowski – został Strażakiem Roku. („WL” 06-2004, s. 18)
- W 2004 r. czytelnicy „Gazety Poznańskiej” wybrali Burmistrza Lubonia Włodzimierza Kaczmarka najlepszym samorządowcem powiatu poznańskiego. („WL” 07-2004, s. 3)
- W 2004 r. w parafii św. Barbary powołano 4 kolejnych szafarzy nadzwyczajnych Komunii św. (Ludwik Adamski, Tomasz Cyfert, Andrzej Okupniak, Krzysztof Tomczyk). („WL” 07-2004, s. 22)
- W 2004 r. opracowano okolicznościowy znaczek z okazji 50-lecia miasta. („WL” 08-2004, s. 3)
- W 2004 r. komendantem posterunku policji w Luboniu został Henryk Zapart. („WL” 08-2004, „Wademekum lubońskie”, cz. 6, s. 22)
- W 2004 r. na trasach wylotowych z Lubonia stanęły tablice z herbem miasta, informujące o roku nadania praw miejskich. („WL” 11-2004, s. 5)
- W 2004 r. linię autobusową MPK nr 101 z Dębca do Puszczykowa-Niwki przedłużono do Mosiny. („WL” 11-2004, s. 10)
- W 2004 r. zakończono rozbudowę Przedszkola nr 5 „Weseli Sportowcy” przy ul. Osiedlowej. („WL” 12-2004, s. 6)
- W 2004 r. w SP 1 wygospodarowano pomieszczenia na świetlicę, której dotąd szkoła była pozbawiona. („WL” 12-2004, s. 30)
- W 2004 r. zarejestrowano Lubońskie Stowarzyszenie Historyczne. Prezesem został Ryszard Jaruszkiewicz. („WL” 11-2004, „Wademekum lubońskie”, cz. 9, s. 36)

oprac. Hanna Siatka

III. Kronika 2014

- Na skutek wystąpienia Lubonia ze Związku Międzygminnego Centrum Zagospodarowania Odpadów – „Selekt”, od 1 stycznia 2014 r. odbiorem śmieci zajęło się miasto. („WL” 01-2014, s. 18)
- 7 stycznia 2014 r., po rezygnacji prezesa Teresy Goździewskiej i wiceprezesa Macieja Płotkowiaka wybrano nowy zarząd klubu TMS Stella: Dawid Paprocki (prezes), Tomasz Niemiec, Anna Zaremba, Mariusz Szczęśniak, Tadeusz Mroczyński, Włodzimierz Rybak (po 3 dniach trzech ostatni zrezygnowali). („WL” 01-2014, s. 52)
- 14 stycznia 2014 r. przy Zgromadzeniu Sióstr Służebniczek (pl. Bojanowskiego 6) powstał Klub Seniora. („WL” 02-2014, s. 6)
- Na początku 2014 r. firma „Kom-Lub” uruchomiła w swojej siedzibie przy ul. Niepodległości Punkt Selekttywnej Zbiórki Odpadów (PSZOK). („WL” 02-2014, s. 9)
- 27 stycznia 2014 r. Rada Miasta uchwaliła program ośłonowy „Pomoc Gminy w zakresie dożywiania na lata 2014-2020”. („WL” 02-2014, s. 16)
- 31 stycznia 2014 r., po wystąpieniu ze Związku Międzygminnego „Selekt” (1.01.2014), Miasto podpisało pierwsze w nowym systemie śmieciowym porozumienie na świadczenie usług komunalnych – z miejską spółką „Kom-Lub”. („WL” 02-2014, s. 17)
- W styczniu 2014 r. trenerem Klubu Sportowego „Fogo Luboń” został Jarosław Araszkiewicz. („WL” 02-2014, s. 47)
- W styczniu 2014 r. funkcję trenera klubu TMS „Stella” objął Damian Zieniuk. („WL” 02-2014, s. 46)
- 1 lutego 2014 r. lubonianka Kinga Chylińska znalazła się w gronie półfinalistek konkursu piękności „Miss Wielkopolski” (etap konkursu „Miss Polski”). („WL” 02-2014, s. 4)
- Nocą 8 lutego 2014 r. nad Luboniem można było zaobserwować zjawisko optyczne zwane „hale księżycowe” (pierścień powstały z odbicia światła słonecznego od tarczy księżyca). („WL” 02-2014, s. 25)
- 19 lutego 2014 r. przy ul. Polnej 42 otwarto pierwszy market w górnym Lasku – sieci „Lewiatan”. („WL” 03-2014, s. 6)

■ 20 lutego 2014 r. ogłoszono wyniki IV edycji konkursu „Siewca Roku”. Statuetki Siewcy Roku 2013 otrzymali: chór „Bard” (kategoria: kultura), Damian Wrzeński (sport), Stanisław Butka (biznes), Janusz Karwat (życie publiczne). („WL” 03-2014, s. 36)

■ 21 lutego 2014 r. zapadł wyrok w głośnej sprawie wyrzucenia na osiedlowy śmietnik martwego noworodka (3.06.2012 r.). Agatę M. skazano na rok i 6 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 5 lat. Biegli psychiatrzy stwierdzili u młodej lubonianki w czasie popełniania przestępstwa stan znacznie ograniczający jej zdolność do rozumienia znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem. („WL” 03-2014, s. 13)

■ 27 lutego 2014 r. Rada Miasta podjęła uchwałę o przekształceniu istniejącego 5 lat (od 2009 r.) zakładu komunalnego LOSiR (Luboński Ośrodek Sportu i Rekreacji) w spółkę miasta z o.o. („WL” 03-2014, s. 17)

■ W lutym 2014 r. ukazał się 3 tom „Rocznika Historyczny Lubonia” wydawanego przez Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Forum Lubońskie”. („WL” 02-2014, s. 9)

■ W lutym 2014 r. przystąpiono do regulacji Strumienia Junikowskiego na odcinku od ul. Armii Poznań do ul. Spadzistej i Tuwima. („WL” 03-2014, s. 11)

■ W lutym 2014 r. Uczniowski Klub Sportowy „Jedynka” otrzymał siedzibę w budynku na boisku miejskim przy ul. Szkolnej. („WL” 05-2014, s. 8)

W lutym 2014 r. trwały prace termomodernizacyjne na gmachach SP 3 i Gimnazjum nr 1. Zakończono je w maju 2014. („WL” 03-2014, s. 19; „WL” 05-2014, s. 12)

■ Na początku 2014 r. gotowy był projekt budowy al. Jana Pawła II w Nowym Centrum Lubonia. („WL” 03-2014, s. 12)

■ Od marca 2014 r. można zakupić lub prenumerować „Wieści Lubońskie” w wersji elektronicznej na www.e-kiosk.pl. („WL” 03-2014, s. 63)

■ 8 marca 2014 r. zmarła Janina Jelińska-Kowalska – wieloletni członek zarządu Oddziału PTTK im. Cyryła Ratajskiego w Luboniu (czytaj na str. 294). („WL” 04-2014, s. 33)

■ 10 marca 2014 r. władze miasta zaprezentowały koncepcję nowego zagospodarowania placu Edmunda Bojanowskiego zainspirowanego inicjatywą budowy „Ławeczki bł. Edmunda Bojanowskiego”. („WL” 03-2014, s. 2)

■ 16 marca 2014 r. w Wierzenicy zainaugurowano obchody 200-lecia urodzin Augusta hr. Cieszkowskiego, z udziałem przedstawicieli i sztandarów Lubonia: władz miasta, Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Forum Lubońskie” oraz Szkoły

Podstawowej nr 2 (dwa ostatnie podmioty są im. A. hr. Cieszkowskiego). („WL” 04-2014, s. 42)

■ 16 marca 2014 r. w hali widowiskowo-sportowej LOSiR-u odbył się koncert znanego polskiego zespołu rockowego „Perfect”. („WL” 04-2014, s. 36)

■ W marcu 2014 r. rozpoczęto instalację ołtarza w kościele pw. bł. Jana Pawła II. („WL” 04-2014, s. 44)

■ W marcu 2014 r. wymieniono stare, dębowe drzwi wejściowe do kościoła św. Jana Bosko na sosnowe. („WL” 04-2014, s. 44)

■ W marcu 2014 r. rozpoczęto nabór do dwóch niepublicznych szkół o uprawnieniach publicznych, utworzonych w 2013 r. w zabytkowym budynku SP 3 przy ul. Armii Poznań przez Stowarzyszenie „Cor ad Cor” im. Kardynała J.H. Newmana – Gimnazjum i LO im. Kardynała J.H. Newmana. („WL” 03-2014, s. 8)

■ W marcu 2014 r. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Lubonianka” umieściła na budynku administracyjnym przy ul. Żabikowskiej plan osiedla. („WL” 03-2014, s. 9)

■ W marcu 2014 r. upubliczniono drugi projekt rozbudowy Szkoły Podstawowej nr 1 (pierwszy pochodzi z 2010 r.). („WL” 03-2014, s. 10)

■ W marcu 2014 r. po wieloletniej przerwie (budowa ul. Cmentarnej i Traugutta, tzw. schetynówka) odtworzono chodnik na ul. Traugutta. („WL” 03-2014, s. 19)

■ W marcu 2014 r. powstał chodnik na ul. Kasprowicza. („WL” 03-2014, s. 19)

■ W marcu 2014 r. rozebrano silos do mączki ziemniaczanej na terenie byłych Zakładach Ziemniaczanych – dominantę i symbol Lubonia. („WL” 04-2014, s. 3)

■ W marcu 2014 r. zakończono trwający od października 2013 r. remont pomieszczeń USC w Urzędzie Miasta. („WL” 04-2014, s. 10)

■ W marcu 2014 r. NIK powiadomił Prokuraturę Okręgową w Poznaniu o nieprawidłowościach w LOSiR-ze wykrytych podczas kontroli w 2013 r. („WL” 04-2014, s. 11)

■ 24 marca 2014 r. zmarł Zenon Szóstak – piłkarz Lubońskiego Klubu Sportowego (LKS) w latach 60. (czytaj na str. 307). („WL” 04-2014, s. 32)

■ 27 marca 2014 r. zmarł Bogdan Ratajczak – zawodnik LKS-u w A klasie (czytaj na str. 301) („WL” 04-2014, s. 31)

■ 25 marca 2014 r. odbyło się zebranie organizacyjne Rady Seniorów – organu doradczego Burmistrza Miasta. („WL” 04-2014, s. 17)

- 27 marca 2014 r. Luboń przystąpił do Stowarzyszenia Poznańska Lokalna Organizacja Turystyczna (PLOT). („WL” 04-2014, s. 17)
- 28 marca 2014 r. z wykładem w Bibliotece Miejskiej przy ul. Żabikowskiej 42 wystąpił marianin, długoletni redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego” – ks. Adam Boniecki. („WL” 04-2014, s. 6)
- 31 marca 2014 r. burmistrz Dariusz Szmyt (2006-2014) oficjalnie zrezygnował z kandydowania w wyborach na kolejną, 3. kadencję i zaproponował na swoje miejsce radną ze swojego ugrupowania (Samorządowe Forum Obywatelskie) – Małgorzatę Machalską. („WL” 04-2014, s. 2)
- Od kwietnia 2014 r. na trasie autobusu 603 kursują dwa 15-metrowe, używane many zakupione przez miasto na początku 2014 r.. („WL” 03-2014, s. 9)
- Na początku kwietnia 2014 r. zarząd Klubu Sportowego „Fogo Luboń” podjął historyczną decyzję o wycofaniu z rozgrywek w III lidze. („WL” 04-2014, s. 13)
- Na początku kwietnia 2014 r. policja wykryła plantację marihuany w budynku przy ul. Cmentarnej, należącym do lubońskiego przedsiębiorcy budowlanego. („WL” 04-2014, s. 14)
- Aktem notarialnym z 3 kwietnia 2014 r. burmistrz Dariusz Szmyt powołał miejską Spółkę z o.o. LOSiR. Powołano Radę Nadzorczą: Paweł Leszek Klepka (przewodniczący), Igor Szymkowiak, Michał Traczuk („WL” 04-2014, s. 58)
- Lubonianka Laura Stieler zwyciężyła w trwającym od 3 do 5 kwietnia 2014 r. XV Ogólnopolskim Konkursie Dyrygentów Chóralnych. („WL” 04-2014, s. 4)
- 6 kwietnia 2014 r. pijany kierowca – Piotr K z Lubonia – pod Nowym Tomysłem potrafił śmiertelnie 26-latkę. („WL” 04-2014, s. 28)
- 8 kwietnia 2014 r. lubońska firma pogrzebowa „Memento Mori” otrzymała kolejny Certyfikat „Wielkopolska Jakość”. („WL” 05-2014, s. 6)
- 8 kwietnia 2014 r. Rada Miasta Poznania podjęła uchwałę w sprawie bonifikaty dla Miasta Luboń w wysokości 95% od ceny sprzedaży stadionu przy ul. Rzecznej (obiekt leżał na gruntach Poznania). („WL” 06-2014, s. 25)
- Od 10 do 20 kwietnia 2014 r., w związku z Mistrzostwami Europy Drużyn Młodzieżowych w Rugby, w Luboniu przebywały i trenowały na boisku przy ul. Szkolnej reprezentacje Rosji, Portugalii i Włoch. („WL” 05-2014, s. 58)
- 11 kwietnia 2014 r. rozwiązano Stowarzyszenie Obywatelskie „Wspólnota Lubońska”, powstałe w 1998 r. podczas wyborów samorządowych do Rady Miasta, sprawu-

jące władzę do 2006 r. pod rządami burmistrza Włodzimierza Kaczmarka. („WL” 05-2014, s. 18)

■ 24 kwietnia 2014 r. zmieniono zapisy Statutu Miasta w kwestii wystarczającej liczby radnych potrzebnej do utworzenia klubu (z 5 na 3) oraz w porządku sesji dodano na początku punkt: „wysłuchanie publiczne”. („WL” 05-2014, s. 16)

■ 24 kwietnia 2014 r. przyznano Medal „Zasłużony dla Miasta Luboń” Irenie Skrzypczak. („WL” 05-2014, s. 18)

■ 25 kwietnia 2014 r. Starostwo Powiatowe wydało zgodę na rozbudowę SP 1. („WL” 05-2014, s. 20)

■ 25 kwietnia 2014 r. lubonianka Kinga Chylińska przeszła do finału konkursu Miss Wielkopolski (etap konkursu „Miss Polski”). („WL” 05-2014, s. 3)

■ W przeddzień kanonizacji Jana Pawła II, 26 kwietnia 2014 r. Luboń wizytowały symbole Światowych Dni Młodzieży – Krzyż i Ikona Matki Bożej, które polski papież podarował młodemu. („WL” 05-2014, s. 6)

■ 27 kwietnia 2014 r., w dniu kanonizacji Papieża Polaka o godz. 15, w kościele pw. Jana Pawła II odbyła się dziękczynna msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. bpa Damiana Bryła. („WL” 05-2014, s. 43)

■ 27 kwietnia 2014 r. po raz drugi w hali LOSiR wystąpił znany polski bluesowy zespół „Dżem”. („WL” 05-2014, s. 36)

■ W kwietniu 2014 r. zakończono trwającą od jesieni 2013 r. przebudowę układu komunikacyjnego na ul. Żabikowskiej i Powstańców Wlkp. w związku z powstaniem marketu Intermarché. („WL” 05-2014, s. 2)

■ W kwietniu 2014 r. powołano Fundację „Siewca” w celu budowy szkoły katolickiej w Żabikowie (Tomasz Błaszak – przewodniczący Rady Nadzorczej, Mateusz Mikołajczak – prezes zarządu). („WL” 10-2014, s. 4)

■ Wiosną 2014 r. zakończono wymianę dachów na zabytkowym osiedlu dawnych domów pracowniczych Zakładów Ziemniaczanych przy ul. Cyryła Ratajskiego. („WL” 05-2014, s. 15)

■ 1 maja 2014 r. był oficjalnym początkiem działalności LOSiR-u jako spółki. („WL” 04-2014, s. 58)

■ 4 maja 2014 r. po raz pierwszy w nowej parafii pw. św. Jana Pawła II dzieci przystąpiły do I Komunii św. („WL” 05-2014, s. 42)

- Na początku maja 2014 r. ruszyła budowa pierwszego w Polsce osiedla domów pasywnych „Passivia” w Kotowie, którego inwestorem jest deweloper „Neobud” z Lubonia, według projektu poznańskiej firmy „BUILDgreen Design”, której współwłaścicielem jest lubonianin Łukasz Stachowiak). („WL” 06-2014, s. 11)
- 13 maja 2014 r. podczas 6. edycji Gali Wolontariatu Powiatu Poznańskiego tytuł Wolontariusza Powiatu Poznańskiego otrzymali lubonianie: Marek Bartosz i Robert Korcz (Stowarzyszenie „Solidarni w Prawdzie i Miłosierdziu”), Mariola Mroczek i Gerard Matuszewski (Stowarzyszenie „Społeczny Fundusz Ludzi Dobrej Woli”), Lucyna Gawrońska i Mikołaj Tomaszuk (Luboński Uniwersytet Trzeciego Wieku), Sławomir Splisgart i Lech Bartkowiak (Uczniowski Klub Sportowy „Jedynka”), Barbara Zaczek (PTTK). („WL” 06-2014, s. 33)
- 17 maja 2014 r. lubonianin Michał Aleksander zajął 3. miejsce w ogólnopolskim konkursie „Zaprojektuj przyjazny parkometr” w Gdańsku. („WL” 06-2014, s. 6)
- 22 maja 2014 r. w kościele pw. św. Jana Bosko odbyła się msza św. z okazji 50-lecia kapłaństwa urodzonego w Luboniu ks. Stefana Czarneckiego. („WL” 07-2014, s. 45)
- Na X Ogólnopolskim Festiwalu Krótkiego Metrażu Francuskojęzycznego w Zielonej Górze 23-24 maja 2014 r. uczniowie Gimnazjum nr 2 zdobyli nagrodę w kategorii gimnazjalnej za film „Transition” inspirowany książką Antoine’a de Saint-Exupéry „Mały Książę”. („WL” 06-2014, s. 3)
- 24-25 maja 2014 r. lubonianie Maciej Kosmacz zajął 2., a Wiktoria Kocięda 3. miejsce na Mistrzostwach Europy Karate rozegranych w hali „Arena” w Poznaniu. („WL” 06-2014, s. 7)
- W maju 2014 r., z okazji 70. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, ukazała się ilustrowana scenami zrealizowanymi przez grupę rekonstrukcyjną, książka lubonianina Mirosława Orłowskiego „Warszawa 44”. („WL” 06-2014, s. 5)
- 27 maja 2014 r. konkurs na dyrektora SP 2 wygrała Lidia Kałwińska – zastępczyni odchodzącej na emeryturę Teresy Zygmantowskiej. („WL” 06-2014, s. 50)
- 28 maja 2014 r. komisja konkursowa wyznaczyła na dyrektora SP 4 jedyną kandydatkę – Agnieszkę Antczak – zastępcę odchodzącej na emeryturę Izabeli Poprawki. („WL” 06-2014, s. 50)
- Podczas gali 28 maja 2014 r. ojciec uczennicy SP 3 Artur Grabowski odebrał pierwszą nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie Ministra Edukacji Narodowej za nagrany w szkole film „Mam 6 lat”. („WL” 06-2014, s. 4)

- 11-letnia lubonianka Dominika Lubińska została Mistrzynią Polski w squashu w kat. dziewcząt do lat 13 w zawodach we Wrocławiu, zorganizowanych 28-31 maja 2014 r.. („WL” 06-2014, s. 5)
- 2 czerwca 2014 r. firma „Skanska” rozpoczęła budowę kanalizacji w ul. Sobieskiego na odcinku od ul. 1 Maja do Krętej. („WL” 06-2014, s. 12)
- Podczas uroczystych obchodów 200. rocznicy urodzin bł. Edmunda Bojanowskiego (7-9 sierpnia 2014 r.) z udziałem hierarchów Kościoła Poznańskiego, 9 sierpnia odsłonięto i poświęcono Ławeczkę bł. Edmunda Bojanowskiego na pl. Edmunda Bojanowskiego (abp Stanisław Gądecki). („WL” 08-2014, s. 2)
- 11 czerwca 2014 r. SP 1 została drugą szkołą w powiecie w sporcie w roku szkolnym 2013-2014. Rywalizację podsumowano w Puszczykowie. („WL” 07-2014, s. 58)
- 12 czerwca 2014 r. na walnym zgromadzeniu Spółdzielni Mieszkaniowej „Lubonianka” wybrano nową Radę Nadzorczą: Maria Błaszczak, Elżbieta Brzozowska (przewodnicząca), Marianna Łbik, Krzysztof Osik, Marek Radwański, Elżbieta Stefaniak, Teresa Ślusarczyk, Renata Wojciechowska (Czempin) i Stefania Zagajewska. („WL” 07-2014, s. 34)
- 18 czerwca 2014 r. powołano nowy zarząd klubu piłkarskiego z ul. Rzecznej: Karol Bąkowski (prezes), Stanisław Wojski (zastępca), Paweł Kierojczyk (skarbnik) oraz przywrócono starą nazwę klubu z „Fogo Luboń” na Luboński Klub Sportowy. („WL” 07-2014, s. 59)
- 24 czerwca 2014 r. zamknięto przejazd pod wiaduktem kolejowym na ul. Powstańców Wlkp. w związku z modernizacją tego obiektu jako elementu przebudowy torów i infrastruktury PKP na trasie Poznań-Wrocław. („WL” 07-2014, s. 3)
- 6 czerwca 2014 r. przerwano walne zgromadzenie członków Spółdzielni Mieszkaniowej „Spójnia”, decydując o wprowadzeniu biegłego rewidenta. („WL” 06-2014, s. 2)
- 6 czerwca 2014 r. władze Lubonia uzyskały w Warszawie od Centrum Edukacji Obywatelskiej i Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności tytuł „Samorząd Przyjazny Szkole Rozwijającej Uczenie Się Uczniów”. („WL” 07-2014, s. 7)
- 13 czerwca 2014 r. lubonianin Bartosz Dubiak zdobył brązowy medal w Maratonie Kajakowym Mistrzostw Europy w Piestanach (Słowacja). („WL” 07-2014, s. 7)
- 14 czerwca 2014 r., podczas Dni Lubonia „Luvena” SA (dawne Zakłady Chemiczne) świętowała 100-lecie istnienia razem z lubonianami. Odbyła się m.in. premiera filmu Luveny pt. „100 lat dumy i tradycji”. („WL” 07-2014, s. 8)

- 14 czerwca 2014 r. podczas Dni Lubonia wystąpił popularny polski zespół „Golec uOrkiestra”. („WL” 07-2014, s. 12)
- 20 czerwca 2014 r. zmarła wieloletnia pielęgniarka przychodni kolejowej w Luboniu Łucja Sielska (czytaj na str. 304). („WL” 08-2014, s. 37)
- W czerwcu 2014 r., przed wyborami samorządowymi, powstało ugrupowanie Lubońska Inicjatywa Obywatelska. („WL” 06-2014, s. 11)
- W czerwcu 2014 r. w Luvenie pracowało ok. 270 osób, dodatkowo w Parku Przemysłowym tej firmy ok. 430. („WL” 07-2014, s. 13)
- W czerwcu 2014 r., przed Dniami Lubonia, miasto utwardziło kostką brukową teren o powierzchni 800 m² na stadionie przy ul. Rzecznej (pomiędzy boiskiem asfaltowym a budynkiem gospodarczym). („WL” 06-2014, s. 24)
- W czerwcu 2014 r., z okazji 60. rocznicy uzyskania przez Luboń praw miejskich, przy wjazdach do Lubonia ustawiono 5 tzw. witaczy (zielone postery z nazwą miasta i herbem). („WL” 07-2014, s. 9)
- W czerwcu 2014 r. na lubońskim dworcu zdemontowano część tunelu nad pierwszym torem kolejowym z ok. 1909 r., w miejsce którego zaplanowano nowy. („WL” 07-2014, s. 16)
- W czerwcu 2014 r. na ul. Wojska Polskiego w okolicy skrzyżowania z Poprzeczną i Kołłątaja i obok Gimnazjum nr 2 zainstalowano muldy, barierki i nowe oznakowanie poziome. („WL” 07-2014, s. 10)
- W czerwcu 2014 r. firma „Memento Mori” odnowiła krzyż przydrożny przy ul. Poznańskiej. („WL” 07-2014, s. 32)
- Do połowy 2014 r. zainstalowano oświetlenie na ulicach: Bluszczowej, Rumiankowej, Oliwkowej, Leśmiana i Korczaka. („WL” 06-2014, s. 9)
- 27 czerwca 2014 r. Rada Miasta podjęła uchwałę o zaciągnięciu przez Miasto długoterminowego kredytu w wys. ponad 11 mln zł na realizację bieżącego budżetu. („WL” 07-2014, s. 20)
- 27 czerwca 2014 r. Rada Miasta zwolniła żłobki (w Luboniu działają tylko prywatne) od płacenia podatku od nieruchomości. („WL” 07-2014, s. 20)
- 27 czerwca 2014 r. Rada Miasta uchwaliła „Gminny program ochrony nad zabytkami miasta na lata 2014-2017”. („WL” 07-2014, s. 20)
- 27 czerwca 2014 r. Marek Samulczyk wystąpił z Klubu Radnych „Samorządny Luboń” z uwagi na zamiar kandydowania na burmistrza w wyborach samorządowych

(z tego klubu była kontrkandydatka – radna Małgorzata Machalska). („WL” 07-2014, s. 21)

■ Na Mistrzostwach Polski Weteranów w Lekkiej Atletyce w Radomiu 5-6 lipca 2014 r. Sylwester Lorenz zdobył złoty medal w biegu na 100 metrów przez płotki. („WL” 07-2014, s. 5)

■ 9 lipca 2014 r. nadano imię św. Jana Pawła II Centrum Medycznemu HCP z ul. 28 Czerwca 1956 r. w Poznaniu, do którego trafia najwięcej chorych lubonian i którego filia znajduje się na ul. Lipowej w Luboniu. („WL” 07-2014, s. 31)

■ 8 lipca 2014 r. w sali gimnastycznej SP 1 odbyły się konsultacje społeczne w sprawie utworzenia przez Stowarzyszenie Pomocy Bliźniemu „Mar-Kot” ośrodka dla bezdomnych w nieczynnej firmie „Intersmak” przy ul. Zielonej 46. („WL” 07-2014, s. 17)

■ 14 lipca 2014 r. rozpoczęto prace przy rozbudowie SP 1. („WL” 08-2014, s. 14)

■ 14 lipca 2014 r. Miasto Luboń (burmistrz Dariusz Szmyt) i Miasto Poznań (Paweł Diakowicz w im. Prezydenta Poznania) podpisało akt notarialny o nabyciu przez Luboń nieruchomości przy ul. Rzecznej (stadion). („WL” 08-2014, s. 53)

■ Na Mistrzostwach Świata Karate do Shotokan World Organization 19-20 lipca 2014 r. Maciej Kosmacz został Mistrzem Świata juniorów, Aleksander Kunicki – wicemistrzem, a drużynowo lubońska ekipa zdobyła 2 złote medale. („WL” 08-2014, s. 6)

■ Od 20 lipca do 3 sierpnia 2014 r., podczas prac w ramach „Workcamp 2014” na terenie byłego hitlerowskiego obozu w Żabikowie odsłonięto pozostałości prawdopodobnie z okresu międzywojennego (cegielnia Suwalskich) oraz ślady spalenia baraku kobiecego pod koniec II wojny światowej. („WL” 08-2014, s. 7)

■ 24 lipca 2014 r. lubonianin Tomasz Kaczmarek z klubu „Ruk-Cuk” Luboń w deblu z wrocławianinem wygrał Mistrzostwa Europy w Speed Badmintonie w Warszawie. („WL” 09-2014, s. 8)

■ 26 lipca 2014 r. Tygodnik Samorządu Terytorialnego „Wspólnota” uznał Urząd Miasta Luboń za najoszczędniejszy w Wielkopolsce w kategorii miast liczących powyżej 15 tys. mieszkańców, w rankingu na wydatki bieżące na administrację w 2013 r. („WL” 09-2014, s. 14)

■ Pod koniec lipca 2014 r. Rada Nadzorcza Spółdzielni Mieszkaniowej „Spójnia”, dopatrując się nieprawidłowości, odwołała prezesa Marcina Dzierżawczyka, który uratował zadłużoną przez poprzednika spółdzielnię przed upadłością i przez 2 lata poprawił jej kondycję. („WL” 08-2014, s. 13)

- 3 sierpnia 2014 r. z okazji 200. rocznicy urodzin bł. Edmunda w lubońskim Sanktuarium jego imienia zorganizowano 150. edycję Modlitwy Katedr Polskich „Verba Sacra”. Fragmenty „Dziennika” bł. Edmunda czytał aktor Dariusz Kowalski. („WL” 08-2014, s. 43)
- W połowie sierpnia 2014 r. na linii autobusowej 602 uruchomiono pierwszy w Luboniu bus. („WL” 09-2014, s. 11)
- 17 sierpnia 2014 r. w parafii św. Maksymiliana Kolbego pożegnano wikariusza ks. Rafała Gromadeckiego, na którego miejsce przybył 25.08 ks. Jarosław Klupś. („WL” 09-2014, s. 48)
- 17 sierpnia 2014 r. uroczystości odpustowe w parafii św. Maksymiliana Kolbego odbyły się pod przewodnictwem Prymasa Polski ks. abp. Wojciecha Polaka. („WL” 09-2014, s. 49)
- 18 sierpnia 2014 r. rozpoczęto budowę nieutwardzonego odcinka ul. Buczka (od Poprzecznej do Wojska Polskiego). Inwestycję zakończono w tym samym miesiącu. („WL” 08-2014, s. 14; „WL” 09-2014, s. 11)
- 18 sierpnia 2014 r. zmarł Przemysław Górniaczyk – wiceprezes Stowarzyszenia K-O „Forum Lubońskie” w latach 1997-1999 i prezes Stowarzyszenia Centrum Współpracy z Zagranicą „Luboń bez Granic” (czytaj na str. 293). („WL” 09-2014, s. 67)
- Na Mistrzostwach Europy Weteranów w Lekkiej Atletyce 22-31 sierpnia 2014 r. lubonianin Sylwester Lorenz zdobył dwa brązowe medale (w dziesięcioboju i biegu 100 m przez płotki). („WL” 09-2014, s. 61)
- 22 sierpnia 2014 r. redaktorowi naczelnemu „Więści Lubońskich” – Piotrowi P. Ruszkowskiemu i wydawcy (Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Forum Lubońskie”) wytoczono drugi w historii proces sądowy (powództwo Zbigniew Trawka – dyrektor Lubońskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji). Decyzją Zarządu Stowarzyszenia doprowadzono do ugody i wyistosowano m.in. przeprosiny za naruszenie dóbr osobistych przez publikację we wskazanych artykułach, jakoby przeciwko Zbigniewowi Trawce w związku z jego działalnością w LOSiR prowadzone było postępowanie karne. Pozwani zapłacili też 2 000 zł na rzecz Fundacji Rozwoju Integro ze Skórzewa. („WL” 10-2004, str. 2)
- W sierpniu 2014 r. uregulowano odcinek Strumienia Junikowskiego od ul. Armii Poznań do mostku przy ul. Spadzistej. („WL” 09-2014, s. 10)
- 25 sierpnia 2014 r. ks. Krzysztofa Borowicza z parafii św. Jana Bosko zastąpił ks. Jarosław Żurawski. („WL” 09-2014, s. 51)

- 29 sierpnia 2014 r. w parafii św. Jana Pawła II pożegnano wikariusza ks. Szczepana Łakomego. 31 sierpnia jako rezydent przybył ks. dr hab. Bartosz Nowakowski (postulator w procesie beatyfikacyjnym ks. Stanisława Streicha). („WL” 09-2014, s. 50)
- 1 września 2014 r. w miejsce ks. Artura Kosiora w parafii św. Barbary wikariuszem został ks. Artur Michalak. („WL” 09-2014, s. 52)
- 30 sierpnia 2014 r. oficjalnie otwarto największy w Luboniu plac zabaw na wzgórzu w parku Papieskim przy ul. Unijnej. („WL” 09-2014, s. 4)
- W 3. dekadzie sierpnia i na początku września przeprowadzono remont wiaduktu kolejowego przy ul. Krętej (modernizacja linii sulechowskiej). („WL” 09-2014, s. 30)
- 1 września 2014 r. oficjalnie ruszył interaktywny portal internetowy „Wieści Lubońskich”. („WL” 09-2014, s. 3)
- 2 września 2014 r. zarejestrowano Komitet Wyborczy Wyborców „Daj Szansę Młodym” (przed wyborami samorządowymi 16.11.2014). („WL” 09-2014, s. 7)
- 4 września 2014 r. do wyborów samorządowych zarejestrowano Forum Mieszkańców Nowego Centrum Lubonia – pierwszą reprezentację NCL (Nowego Centrum Lubonia). („WL” 10-2014, s. 9)
- Na początku września 2014 r. Miasto ufundowało granitową tablicę poświęconą Augustowi hr. Cieszkowskiemu, którą zamontowano na jednym z 3 kamieni przy pomniku Milenijnym (skrzyżowanie ul. Powstańców Wlkp. i Puszkina). („WL” 09-2014, s. 8)
- Na początku września 2014 r. oprawiono ostatnie tomy przepisane ręcznie dzieła Augusta hr. Cieszkowskiego „Ojciec nasz” (akcja organizowana przez SP 2 od września 2013 r.). („WL” 10-2014, s. 50)
- 8 września 2014 r. do wyborów samorządowych (16.11.2014) zarejestrowano 7 komitetów wyborczych wystawiających kandydatów do Rady Miasta Luboń lub na Burmistrza: KW Lubońska Inicjatywa Obywatelska, KWW Mieszkańcy Lubonia, KWW Forum Obywatelskie Luboń, KWW Lepszy Luboń, KWW „Daj Szansę Młodym”, KWW Forum Mieszkańców Nowego Centrum Lubonia, KWW Tadeusz Warmuz oraz KWW Niezależni dla Powiatu (wystawił również kandydatów do Rady Powiatu Poznańskiego). („WL” 09-2014, s. 21)
- 9 września 2014 r. Rady Miasta nadała Szkole Podstawowej nr 1 imię bł. Edmunda Bojanowskiego. („WL” 09-2014, s. 15)
- 9 września 2014 r. Rady Miasta podjęła uchwałę o zmianie Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „Teren usług i handlu w obrębie ulic: Powstańców Wlkp. i Żabikowskiej” (teren Intermarché i okolice). („WL” 09-2014, s. 15)

- 10 września 2014 r. zmarł Leon Wawrzyniak – były nauczyciel i dyrektor SP 4, radny (czytaj na str. 310). („WL” 11-2014, s. 34)
- 12 września 2014 r. w LOSiR-ze odbył się II Powiatowy Przegląd twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych „Złot Talentów 2014”. („WL” 10-2014, s. 46)
- 13 września 2014 r. na boisku przy ul. Szkolnej odbyły się pierwsze po 21 latach derby LKS – Stella (oba zespoły grają w A klasie). („WL” 08-2014, s. 52)
- 13 września 2014r. w restauracji „Kwadrans” przy ul. Kościuszki 72 wystąpił Wojciech Korda – wokalista popularnego w latach 60. zespołu „Niebiesko-Czarni”. („WL” 10-2014, s. 47)
- 13 września 2014 r. podczas corocznej imprezy „Biba w Lasku” w parku Siewcy wystąpił znany, polski zespół „Vox”. („WL” 10-2014, s. 49)
- 17 września 2014 r. Rada Nadzorcza LOSiR-u uchwałą powołała na stanowisko prezesa spółki Zbigniewa Trawkę (dotychczasowy dyrektor LOSiR-u). („WL” 10-2014, s. 61)
- 19 września 2014 r. kontynuowano przerwane 6 czerwca walne zgromadzenie członków Spółdzielni Mieszkaniowej „Spójnia”, tymczasowo ratujące spółdzielnię przed upadkiem. („WL” 10-2014, s. 13)
- 20 września 2014 r. na walnym zgromadzeniu Towarzystwa Miłośników Miasta Lubonia zatwierdzono nowy skład władz, zarząd: Przemysław Maćkowiak (prezes), Monika Warchlewska-Krol (wiceprezes), Henryk Plewa (sekretarz), Grzegorz Frąckowiak (skarbnik); Komisja Rewizyjna: Anna Wilczyńska (przewodnicząca), Beata Jankowiak, Waldemar Waliczak (członkowie). („WL” 10-2014, s. 51)
- 21 września 2014 r. w hali LOSiR odbył się koncert znanej polskiej wokalistki Teresy Werner. („WL” 10-2014, s. 6)
- We wrześniu 2014 r. z członkostwa w Radzie Nadzorczej LOSiR sp. z o.o. zrezygnował przewodniczący Paweł Leszek Klepka. Na jego miejsce burmistrz D. Szmyt powołał zastępcę burmistrza Rafała Marka. („WL” 10-2014, s. 61)
- We wrześniu 2014 r. po 10 latach przywrócono oświetlenie na ul. Armii Poznań, na odcinku wzdłuż dawnych Zakładów Ziemniaczanych. („WL” 10-2014, s. 9)
- We wrześniu 2014 r. abp. Stanisław Gądecki (Przewodniczący Episkopatu Polski) wizytował Luboń (15.09 – parafię św. Barbary; 16.09 – parafię św. Jana Bosko; 23.09 – parafię św. Jana Pawła II; 30.09 – parafię św. Maksymiliana). („WL” 11-2014, s. 46 i 47)

- 26 września 2014 r. burmistrz Dariusz Szmyt został uhonorowany Medalem za Zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. („WL” 11-2014, s. 6)
- 2 października 2014 r. lubonianin Piotr Taberski zdobył I nagrodę w 3. konkursie „Be The Best” firmy Volkswagen za projekt przebudowy maszyny z zamianą sposobu chłodzenia. („WL” 11-2014, s. 4)
- Na początku października 2014 r. otwarto nowy most w ul. Romana Maya prowadzący do Luveny (Zakłady Chemiczne). („WL” 10-2014, s. 11)
- 7 października 2014 r. zmarła Bożena Bręczewska – długoletnia nauczycielka SP 2 (czytaj na str. 291). („WL” 11-2014, s. 35)
- 8 października 2014 r. Forum Obywatelskie Luboń (Małgorzata Machalska) oraz Forum Mieszkańców Nowego Centrum Lubonia (Piotr Izydorski i Tomasz Kołodziej) podpisali porozumienie przed wyborami samorządowymi 16.11.2014. („WL” 10-2014, s. 33)
- 14 października 2014 r. wręczono Stypendia Naukowe Miasta Poznania za 2014 r. Otrzymał je m.in. lubonianin Miłosz Ruszkowski za badania strukturalne i biochemiczne białek zaangażowanych w regulację hormonalną u roślin. („WL” 11-2014, s. 6)
- 14 października 2014 r. odbyła się uroczystość nadania imienia bł. Edmunda Bojanowskiego Szkole Podstawowej nr 1. („WL” 11-2014, s. 10)
- 14 października 2014 r. odsłonięto i poświęcono ufundowaną przez miasto tablicę ku czci Augusta hr. Cieszkowskiego na kamieniu przy Krzyżu Milenijnym (skrzyżowanie ul. Powstańców Wlkp. – Puszkina) – Dariusz Szmyt, Marek Samulczyk, ks. kan. Karol Biniaś. („WL” 11-2014, s. 37)
- 16 października 2014 r. w ołtarzu kościoła pw. św. Jana Pawła II zamontowano rzeźbę patrona. („WL” 11-2014, s. 13)
- 21 października 2014 r. wmurowano kamień węgielny w nowy budynek SP 1 (trzeci, środkowy segment). („WL” 11-2014, s. 10)
- 24 października 2014 r. zapadł wyrok w trybie wyborczym przeciwko członkom Lubońskiej Inicjatywy Obywatelskiej w sprawie artykułu „Kampania za publiczne pieniądze” opublikowanym przez nich w „WL” 10-2014 na str. 21. („WL” – „Informator wyborczy”, s. 2)
- 25 października 2014 r. w parku Papieskim posadzono 60 dębów na 60-lecie miasta i 3 dęby symbolizujące 3 wsie, z których powstał Luboń. („WL” 11-2014, s. 2)

- 25 października 2014 r. na Mistrzostwach Polski w Speedbadmintonie w Warszawie lubonianka Dominika Lubińska została mistrzynią w kategorii juniorek U-12, a Tomasz Kaczmarek – mistrzem w kat. open. („WL” 11-2014, s. 60)
- W październiku 2014 r. wybudowano parking i wytyczono chodnik przed cmentarzem w Żabikowie po 3 latach od inwestycji rozpoczętej w 2009 r. (tzw. schetynówka). („WL” 10-2014, s. 41)
- W październiku 2014 r. Stowarzyszenie K-O „Forum Lubońskie” wydało książkę „Wybitni Wielkopolanie” o bł. Edmundzie Bojanowskim i Augustie hr. Cieszkowskim z okazji ich 200. rocznic urodzin. („WL” 11-2014, s. 5)
- W październiku 2014 r. społeczna inicjatywa „Sąsiedzkie Tulipany” wygrała ogólnopolski konkurs „Spółdzielnia Pomysłów” zorganizowany przez SGB Bank SA (10 000 zł) na zagospodarowanie terenu przy wjeździe z ul. Żabikowskiej w Migallu. („WL” 11-2014, s. 11)
- W październiku 2014 r. zapoczątkowano prace przy wymianie kanału deszczowego w ul. Cieszkowskiego na odcinku ul. Dworcowa – Okrzei. („WL” 11-2014, s. 14)
- 26 października 2014 r. zmarł Franciszek Baraniak – długoletni nauczyciel WF-u w SP 4 (czytaj na str. 290). („WL” 11-2014, s. 35)
- 29 października 2014 r. TVP Regionalna nakręciła film o firmie „Luvena” (Zakłady Chemiczne), którego emisja odbyła się 23 listopada 2014 r. o godz. 11 w Magazynie Nowości Naukowych „Glob”. („WL” 11-2014, s. 37)
- 29 października 2014 r. Miejska Komisja Wyborcza (wybory samorządowe 16.11.2014), po uzyskaniu informacji od Redakcji „Więści lubońskich” o prawdopodobnych nieprawidłowościach w zgłoszeniach kilku kandydatów na radnych, którzy nie mieszkają w Luboniu, zwołała specjalne posiedzenie. Po przyjęciu pisemnych oświadczeń od wezwanych osób, że mieszkają pod wskazanymi adresami w Luboniu, Komisja potwierdziła ich prawo do wybieralności. („WL” – „Informator wyborczy”, s. 13)
- 30 października 2014 r. Rada Miasta VI kadencji przyznała Medale „Zasłużony dla Miasta Luboń”: prof. Krzysztofowi Molińskiemu, Zdzisławowi Szafrzańskiemu i pośmiertnie Benonowi Mateckiemu. Zostały wręczone na sesji RML 29 grudnia 2015 r. przez radnych następnej kadencji. („WL” 11-2014, s. 17; 01-2015, s. 4)
- 6 listopada 2014 r. na placu za Ośrodkiem Kultury przy ul. Sobieskiego odsłonięto „Ławeczkę Benasa z Kocich Dołów” (Benon Matecki). („WL” 11-2014, s. 8)
- 10 listopada 2014 r. w kościele pw. św. Barbary w roli ks. Piotra Skargi wystąpił aktor Jan Krzysztof Szczygiel. („WL” 12-2014, s. 44)

- 12 listopada 2014 r. poświęcono i wmurowano akt erekcyjny pod budowę nowego komisariatu policji przy ul. Powstańców Wlkp. („WL” 11-2014, s. 14; „WL” 12-2014, s. 61)
- 14 listopada 2014 r. odbyły się pierwsze obchody Dnia Patrona SP 1 (bł. Edmund Bojanowski) zainicjowane mszą św. z poświęceniem nowego sztandaru. („WL” 12-2014, s. 8)
- Przed wyborami samorządowymi 16.11.2014 r. „Wieści Lubońskie” wydały dla mieszkańców specjalny 44-stronicowy „Informator wyborczy”. („WL” – „Informator wyborczy”, s. 2)
- 16 listopada 2014 r. w Sanktuarium bł. Edmunda Bojanowskiego odprawiono uroczystą mszę św. na zakończenie Roku Edmundowego (Prymas Polski, ks. Wojciech Polak). („WL” 12-2014, s. 46)
- W wyborach samorządowych 16.11.2014 r. odnotowano jedną z najniższych frekwencji – 41,38% (2010 r. – 44%, 2006 r. – 42,4%). („WL” 12-2014, s. 17)
- 16 listopada 2014 r. wybrano na Burmistrza Lubonia Małgorzatę Machalską z Forum Obywatelskiego Luboń (FOL) (po raz pierwszy na tym stanowisku kobieta) oraz 21 radnych (nowa ordynacja wyborcza – powrót do okręgów jednomandatowych): Paweł Wolniewicz (FOL), Katarzyna Ekwińska (FOL), Marek Samulczyk (Mieszkańcy Lubonia – ML), Jakub Bielawski (Lubońska Inicjatywa Obywatelska – LIO), Tomasz Kołodziej (Forum Mieszkańców NCL – FM NCL), Piotr Izydorski (FM NCL), Michał Szwacki (FOL), Patryk Bartkowiak (FOL), Teresa Zygmantowska (FOL), Adam Dworaczek (LIO), Paweł Andrzejczak (FOL), Kazimierz Górecki (FOL), Paweł Krzyżostaniak (FOL), Łukasz Budzyński (FOL), Andrzej Okupniak (ML), Piotr Goryniak (FOL), Magdalena Woźniak-Patej (LIO), Karolina Wilczyńska-Kąkol (FOL), Katarzyna Frąckowiak (FOL), Dorota Franek (FOL), Hieronim Gawelski (FOL). Aż 14 na 21 mandatów (66,67%) w RML zdobył KWW FOL. Największą liczbę głosów (269) w całym Luboniu na 95 startujących uzyskała Katarzyna Ekwińska („WL” 11-2014, s. 3; 12-2014, s. 18)
- 16 listopada 2014 r. w wyniku wyborów samorządowych do Rady Powiatu Poznańskiego V kadencji lubonianie obsadzili 2 mandaty: Zbigniew Jankowski (Platforma Obywatelska) i Dariusz Szmyt (KWW Niezależni dla Powiatu). („WL” 12-2014, s. 20)
- 27 listopada 2014 r. obradowała pierwsza sesja Rady Miasta wybranej 16.11.2014 r. („WL” 12-2014, s. 13)
- 27 listopada 2014 r. (1. sesja RML kadencji 2014-2018) po raz pierwszy w historii miasta dwa kluczowe stanowiska samorządowe przypadły kobietom – Teresie Zygmantowskiej (przewodnicząca RML) i Małgorzacie Machalskiej (burmistrz). Obie z FOL. („WL” 12-2014, s. 13)

- 27 listopada 2014 r. pierwszym wiceprzewodniczącym RML został Paweł Krzyżostaniak (FOL), a drugim – Piotr Izydorski (FM NCL). („WL” 12-2014, s. 13)
- Podczas sesji RML 27 listopada 2014 r. oficjalnie przedstawiono zastępców burmistrza: 1. – Mikołaj Tomaszuk (sprawy komunalne), 2. – Mateusz Mikołajczak (oświatowo-społeczne). („WL” 12-2014, s. 13)
- 27 listopada 2014 r. na 1. sesji RML poinformowano o utworzeniu 16-osobowego Klubu Radnych „Forum” (14 radnych z FOL, 2 z FM NCL). („WL” 12-2014, s. 15)
- W listopadzie 2014 r. firma „Luvena” znalazła się na 35. miejscu w klasyfikacji najbardziej innowacyjnych form w Polsce w rankingu dziennika „Rzeczpospolita”. („WL” 11-2014, s. 3)
- Jesienią 2014 r. przeprowadzono 1. etap projektu rewaloryzacji i rewitalizacji parku Siewcy (nasadzenia i montaż urządzeń rekreacyjnych). („WL” 01-2015, s. 9)
- W ostatnim kwartale 2014 r. odremontowano zabytkowy budynek poczty w Żabikowie przy ul. Poniatowskiego. („WL” 12-2014, s. 29)
- 6 grudnia 2014 r. odznaczenia państwowe otrzymali krwiodawcy z Klubu HDK „Lubonianka”: Piotr Nowak (Złoty Krzyż Zasługi) oraz Bronisław Tomkowiak i Józef Wyzujak (Srebrne). („WL” 12-2014, s. 47)
- 6 grudnia 2014 r. w Gimnazjum nr 1 odbył się finał przeglądu młodzieżowych zespołów rockowych „Piec 2014”, do którego zgłosiło się 36 grup z całej Polski. 3. miejsce zajął luboński zespół „Antygrawitacja”. Pomysłodawczynią przeglądu była nauczycielka G 1 – Karolina Wilczyńska-Kąkol. („WL” 01-2015, s. 37)
- 11 grudnia 2014 r. na 2. sesji radni VII kadencji przyjęli zmiany w Miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego „Stary Luboń” uchwalonego w 2009 r., dotyczące 5 obszarów (ogólna tendencja zmian: mniej zieleni, więcej mieszkań). („WL” 01-2015, s. 11)
- 15 grudnia 2014 r. dokonano odbioru końcowego przebudowy kanalizacji deszczowej i odtworzenia nawierzchni na ul. Cieszkowskiego. („WL” 01-2015, s. 11)
- W połowie grudnia 2014 r. zburzono rudere zabytkowego budynku z początku ub. wieku przy ul. Poniatowskiego 8 (przykład architektury willowej z czasów, kiedy Żabikowo było kolonią niemiecką). („WL” 01-2015, s. 20)
- 17 grudnia 2014 r. w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu wręczono Stypendia Ministra Edukacji Narodowej. Jednym z wyróżnionych był lubonianin Kamil Piechowiak. („WL” 01-2015, s. 29)

- 21 grudnia 2014 r. udaremniono próbę samobójstwa podjętą przez lubonianina przy kościele pw. św. Jana Pawła II przy ul. Źródlanej. („WL” 01-2015, s. 25)
- 23 grudnia 2014 r. przeprowadzono odbiór końcowy wymiany nawierzchni tłuczniowej na nawierzchnię z betonowej kostki brukowej oraz wykonania rowów bezodpływowych i przestawienia słupa energetycznego na ul. Dąbrowskiego (odcinek od 3 Maja wzdłuż stadionu sportowego). („WL” 01-2015, s. 11)
- 23 grudnia 2014 r. na ul. Cyryła Ratajskiego (własność Spółdzielni Mieszkaniowej „Spójnia”) utworzono strefę zamieszkania. („WL” 01-2015, s. 23)
- 24 grudnia 2014 r., w wigilię Bożego Narodzenia w kaplicy nowej parafii na Dębcu (tzw. klin dębiecki) pw. Błogosławionej „Piątki Poznańskiej” odprawiono pierwszą Pasterkę. Dom Parafialny w stanie surowym zamkniętym. Obiekty buduje lubońska firma Przybeccy Sp. z o.o. („WL” 01-2015, s. 42)
- 27 grudnia 2014 r., w 96. rocznicę Powstania Wielkopolskiego, w pobliżu pomnika Siewcy i bocznicy kolejowej Luveny SA odbyła się inscenizacja obrony posterunku wojskowego na dworcu z udziałem 50 rekonstruktorów z kilku miast oraz zabytkowego pociągu z muzeum w Wolsztynie. Organizator – Towarzystwo Miłośników Miasta Lubonia. („WL” 01-2015, s. 2)
- 28 grudnia 2014 r. podczas V Otwartych Mistrzostw Lubonia w tenisie Stołowym z udziałem 111 zawodników (6 kategorii wiekowych), w kategorii dziewcząt do lat 18 wygrała Joanna Drygas z Lubońskiego Klubu Tenisa Stołowego (LKTS) Luvena Luboń. („WL” 01-2015, s. 54)
- 31 grudnia 2014 r. zakończył się kontrakt Aquanetu na budowę kolektora sanitarnego Wirskiego i kanałów w zlewni wraz z przyłączami w Lasku. („WL” 12-2014, s. 26)
- Pod koniec 2014 r. Luboński Ośrodek Sportu i Rekreacji poszerzył ofertę zajęć sportowo-rekreacyjnych. („WL” 01-2015, s. 52)
- W grudniu 2014 r. Samorządowe Forum Obywatelskie przeprowadziło 4. akcję świąteczną „List do św. Mikołaja” (paczki dla lubońskich dzieci). („WL” 01-2015, s. 27)
- W grudniu 2014r. zakończono budowę sieci wodociągowej w ul. Konwaliowej i Owocowej. („WL” 01-2015, s. 11)
- W grudniu 2014 r. minęło 25 lat od ukazania się pierwszego numeru niezależnej prasy w Luboniu – „Biuletynu”-Informatora Samorządowego Komitetu Obywatelskiego. („WL” 12-2014, s. 2)

- W grudniu 2014 r. nowy segment SP 1 wraz z łącznikiem do sali gimnastycznej był w stanie surowym zamkniętym. („WL 12-2014, s. 24)
- W grudniu 2014 r. w Pogotowiu Społecznym w Poznaniu i ośrodkach Markotu na terenie Polski przebywało 15 bezdomnych z Lubonia. („WL” 12-2014, s. 25)
- W grudniu 2014 r. rozpoczęto budowę kanału sanitarnego i deszczowego w ul. 1 Maja. („WL” 01-2015, s. 17)
- W ostatnich dniach grudnia 2014 r. Komitet Organizacyjny na Rzecz Budowy „Ławeczki bł. Edmunda Bojanowskiego” wydał folder na temat tego odsłoniętego w sierpniu 2014 r. pomnika. („WL” 01-2015, s. 37)
- W 2014 r. wśród 126 członków Stowarzyszenia „Poznański Czerwiec 56” było czterech lubonian: Czesław i Mieczysław Fajferowie, Czesław Kowalski i Józef Wacławek. („WL” 12-2014, s. 43)
- Statystyki za 2014 r. w czterech lubońskich parafii wykazały tendencje spadkowe w przyjętych sakramentach (chrzest św., bierzmowanie, śluby) oraz pogrzebach (wyjątek – wzrost ilościowy chrztów i ślubów w parafii św. Maksymiliana Kolbego). („WL” 01-2015, s. 41)

oprac. Hanna Siatka

INDEKS NAZWISK

A

Adamczak Konrad 307, 309
Adamczak Ludwik 134
Adamczak Stanisław 335
Adamczak Wiktor 113
Adamczuk W. 110
Adamczyk Adam 336
Adamski 327
Adamski ks. 95, 96
Adamski Ludwik 351
Adamski Stanisław 326
Aleksander Michał 357
Amborski Krzysztof 347
Andrzejak Jan 134
Andrzejczak Barbara 350
Andrzejczak Paweł 6, 366
Andrzejewska F. 173
Andrzejewska M. 173
Andrzejewski Hieronim 113
Andrzejewski Józef 339
Anioła 23, 173, 234, 322, 326, 327
Anioła J. 173
Anioła Jan 326
Antczak Agnieszka 357
Araszkiewicz Jarosław 352
Aumiller Katarzyna 113
Azis Abdul 57

B

Baczewski 49, 50, 51
Bakker Ferdynad 57
Balcerek Władysław 134
Bal Henryk 336
Balińska Grażyna 315
Balul Hamii 57
Banach 172, 173
Banasikowski Edmund 50, 67
Baraniak Antoni 336
Baraniak Franciszek 365
Baraniak Franciszek Piotr 290
Baraniak Henryk 290
Baraniak Julia 290
Baranowski Józef 134, 325
Baranowski Konstanty 134
Barcklay Toni 36, 43, 44, 45, 47, 56, 58, 62
Barłóg Józef 134
Bartkowiak Dariusz 308
Bartkowiak Franciszek 134
Bartkowiak Lech 357
Bartkowiak Marian 134
Bartkowiak Patryk 366
Bartkowiak Stefan 329
Bartoszak Bogdan 307, 309
Bartoszak Edmund 307
Bartoszak Edward 308

Bartoszewicz 145
Bartosz Marek 341, 342, 357
Baszczak Jan 297
Battke Magdalena 44, 47, 61
Bauer P. 67
Baumann Janina 347
Bąk Antoni 134
Bąkowski Józef 134
Bąkowski Karol 358
Becker 54, 56
Bednorz 21
Belling 60, 61
Belling Hans 56
Berezowski 115, 119, 123, 124, 128
Beria Ławrentij 15
Bernacik Franciszek 134
Bernaś Marek 345
Betkowski Józef 134
Bielawny Jan 134
Bielawski 115, 119, 123, 124, 329
Bielawski Jakub 366
Bielecki T. 101
Bielerzewski Ludwik ks. 134
Bielowski 128
Bierut Bolesław 15
Binaś Karol 309
Biniaś Karol 364
Błasik Andrzej 139
Błasik Anna zd. Cholewa 139, 140
Błaszak Tomasz 350, 356
Błaszczak Jan 296, 297
Błaszczak Maria 2, 296, 358
Błażej Jan 193
Bniński Andrzej 317
Bobkowski Stefan 134
Boczoń Felicja 28, 37
Boczoń Halina 31, 39
Boczoń Irena 29, 31
Boczoń Irena zd. Trąbczyńska 32
Boczoń Józef 17
Boczoń Karolina 11, 19, 20, 27, 28, 31, 32, 33, 38
Boczoń Karolina zd. Pawelec 18, 29
Boczoń Ludwik 5, 11, 17, 18, 20, 23, 24, 27, 28, 29, 31, 32, 33, 36, 38, 39, 46, 327, 337
Boczoń Maria 11, 18, 26, 27, 28, 31
Boczoń Marianna 12, 26
Boczoń Maria zd. Łachecka 17
Boczoń-Sobuta Teresa 39
Boczoń Stanisław 11, 18, 26, 27, 29, 31, 32, 39
Boczoń Stanisław jr. 32
Boczoń Tadeusz 11, 18, 26, 27, 29, 31, 36, 38, 39, 45, 46, 48, 55, 62
Boczoń Wanda zd. Zerbst 26, 27, 33

Boczoń Władysław 5, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 18,
 26, 27, 28, 29, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38,
 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49,
 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62,
 63, 64, 65, 66, 67, 134, 337
 Boczoń Władysław jr. 33, 37, 39
 Bogusz 317
 Bojanowski Edmund 300, 319, 353, 358, 361,
 362, 364, 365, 366
 Bojarski 16
 Boniecki Adam 355
 Borda 173
 Borda Władysława zd. Siebert 170
 Borden 172, 173
 Borowczyk W. 176
 Borowicz Krzysztof 361
 Bortenówna Jadwiga 92
 Borucki Henryk 66
 Boruszewicz 254
 Bratkowski 84
 Bręczewska Bożena 291, 364
 Brodziński Józef 134, 325
 Brodziński Marian 334
 Broniasz Kazimierz 134
 Bryl Damian ks. 356
 Bryszewski E. 114
 Brzeski Stanisław 342
 Brzeziński 253
 Brzozowska Elżbieta 358
 Buchert Cecylia zd. Siebert 170
 Budziszewska Magdalena 350
 Budzyń Ignacy 323, 335
 Budzyński Łukasz 366
 Bukowski Florian 134
 Bulsiewicz Stanisław 21
 Burkhart 202
 Burkiciak Józef 323
 Burkowski J. 345
 Burzyński Antoni 134, 335
 Burzyński Edmund 134
 Butka Eugenia 291
 Butka Stanisław 341, 353
 Bździał Franciszek 21

C

Canaris 56
 Casper 322
 Cat 88
 Ceglarek Piotr 339
 Cegła Bernard 347
 Cholewa Czesław 139
 Cholewa Franciszek 137, 138
 Cholewa Jan 139, 140
 Cholewa Klemens 137, 138
 Cholewa Regina zd. Grochal 137, 138
 Cholewa Stanisław 139
 Cholewa Stanisława zd. Rojewska 139
 Chołodyński 307
 Christensen 57

Christopk Franciszek 134
 Chudzicki 321
 Chwaliszewska Józefa zd. Paszkiewicz 141
 Chwaliszewska Teresa 143
 Chwaliszewska Walentyna 141, 142, 143
 Chwaliszewska Weronika 141
 Chwaliszewski Antoni 141
 Chwaliszewski Czesław 141
 Chwaliszewski Franciszek 140
 Chwaliszewski Roman 141
 Chwaliszewski Stanisław 141, 143
 Chwaliszewski Zenon 141, 142
 Chwalisz Zygmunt 336
 Chylińska Kinga 352, 356
 Cichowlas Józef 336
 Cielejewski Hieronim 134
 Cierniak Jan 21
 Ciesielczyk Jan 134
 Ciesielska Katarzyna 113
 Ciesielski 329
 Ciesielski Stefan 145
 Cieszkowski August 315, 320, 321, 322, 340, 353,
 362, 364, 365
 Cieszyński Franciszek 134
 Cieślak Stefan 265
 Cieślik Marian 134
 Codd John 57
 Collins 57
 Cudera Leszek 296, 297
 Cudera Stefan 134
 Cyfert Tomasz 351
 Cyplik Józef 146, 152
 Czajka 327
 Czajka Józef 44
 Czajka Stanisław 134
 Czajkowska Franciszka 305
 Czapiewski Stanisław 99
 Czarnecki Stefan 357
 Czekala Zbigniew 296, 297
 Czerwiński 63
 Czerwiński Jan 61
 Czubiński A. 11

D

Dacognu Carinna 59
 Dacognu George 59
 Daszyński Ignacy 26
 Dauer 173
 Dąbrowski 249
 Dąbrowski Jan 318
 Dąbrowski Jerzy 340
 Dedeczko-Wierciński Adam 113
 Dedeczko-Wierciński Aleksander 111
 Degórski 259
 Dehmel Hieronim 134
 Dembiński Antoni 134
 Dengler Julian 134
 Denizot 155
 De Poitiers 57

Deska Czesław 350
 Diakowicz Paweł 360
 Doboszyński 122
 Dobrzański 51
 Dobski Roman 134
 Dobysz Jan 134
 Domachowski Waldemar 336
 Domek Bolesław 134
 Dorosiński Stanisław 307, 308, 309
 Doroszewski Wincenty 134
 Dowbór-Muśnicki 84
 Drajerczak Czesław 134
 Drajerczak Józef 328
 Drajerczak Marian 109
 Drozdowska Helena zd. Cholewa 137, 138
 Drygas Joanna 368
 Drzewiecki A. 350
 Drzewiecki Zenon 336
 Dubiak Bartosz 358
 Dudziak 287
 Dudziński Roman 333
 Duszyński Adam 134
 Dutka Wojciech 342
 Dworaczek Adam 366
 Dychowski 264
 Dymek ks. 97, 98, 129
 Działyńska Radomska Anna 318
 Działyński Augustyn 318
 Działowski Jerzy 335, 340
 Dzieduszycki Włodzimierz 320
 Dzierzbicki 173
 Dzierżawczyk Marcin 360
 Dziurła Jan 134

E

Eimer 124
 Ekwińska Katarzyna 366
 Elmerzyh 256
 Eriksen 57
 Essenwein 324

F

Fabian Walter 13, 33, 36, 44, 45, 47, 48, 49, 54, 59
 Fahrenholz Franciszek 134, 326
 Fajfer Czesław 369
 Fajfer Mieczysław 369
 Faliński Stanisław 46, 63
 Fejgin Anatol 15, 41, 65, 66
 Fiebich Ignacy 134
 Fieldorf Emil 63
 Filar Alfons 16, 32, 37, 39, 40, 41, 67
 Filipiak Kazimierz 134
 Flis Józef 134
 Florczak Marcin 134
 Florysiak Franciszek 134
 Formanowski Antoni 329
 Fornalska Małgorzata 310
 Forner Leon 334
 Franek Dorota 366

Frankenberg 322
 Frankowski Marek 340
 Frąckowiak 113
 Frąckowiak Grzegorz 363
 Frąckowiak Katarzyna 366
 Frąckowiak Marian 134
 Frąckowiak T. 114
 Frydlewicz 120
 Frydrych 26
 Fuchs Paul 55

G

Gabler Maciej 318
 Gabler Małgorzata 318
 Gabler Michał 318
 Gaczek W. 350
 Gajdzińska 173
 Gajewski Kazimierz 134
 Galikowski Alojzy 134
 Gallus 60
 Galuba H. 120
 Gałkowski 103
 Garbaciak Władysław 309
 Garczyński Roman 298
 Garstka Andrzej 332
 Gawelski Hieronim 366
 Gawrońska Lucyna 357
 Gawroński Włodzimierz 336
 Gawryłow Wanda 50
 Gądecki Stanisław 358, 363
 Gąsienica Renata 31
 Gelek Stefania zd. Szajek 109
 Gensler Kazimierz 193
 Gensler Stanisław 309
 Gerke 308
 Geselle Franciszek 134
 Gierczyk Władysław 134
 Gierszewski Jan 134
 Gierzewski Józef 134
 Gintrowicz 142
 Gintrowicz Irena 142
 Głuszak Dariusz 350
 Golak Stanisław 134
 Golnierz Antoni 143
 Golnierz Franciszka zd. Żabrzycka 143
 Golnierz Jan 143
 Golnierz Rozalia 143
 Gołębiewska Lonia 297
 Gołębiewski 328
 Gomułka Władysław 15
 Goryniak Piotr 366
 Gottfrydziak 322
 Goździewska Teresa 352
 Górczak Stefan 323
 Górecki Kazimierz 350, 366
 Górka Jan 321, 328
 Górniaczyk Aleksandra 293
 Górniaczyk Łukasz 293
 Górniaczyk Przemysław 293, 361

Górnaczyk Regina z d. Gabler 293
 Górski Kazimierz 341
 Grabowska Katarzyna 2
 Grabowski Artur 357
 Grenda Kazimierz 39, 329, 331
 Grobelny Przemysław 345
 Grochmalicki Jan 329
 Gromadecki Rafał 361
 Grot-Rowecki 54, 56
 Gruszczyńska Józefa Wiktoria zd. Cholewa 137
 Grynja 259
 Grzelczak Joanna zd. Tritt 258
 Grzesiuk Józef 143
 Grzesiuk Karol 143
 Grzesiuk Katarzyna zd. Wróbel 143
 Gucia Ignacy 134
 Gumny Henryk 134
 Guś Jan 144
 Guś Józefa zd. Kurowiak 144
 Guś Stefan 144
 Gutowski Marian 134, 158

H

Haber 115
 Hajdasz 328
 Hajdasz Ignacy 134
 Hajdasz Stanisław 21
 Halbsgutt 328
 Hałas Leon 286
 Hammer Józef 50, 51, 52, 53
 Handke K. 106
 Harke Franciszek 340
 Heller Henryk 339
 Hermann Zygmunt 337
 Hernes 322
 Hernes Kazimierz 134
 Hernes s. Cecylia 335
 Himmler Heinrich 56
 Hitler Adolf 56, 59
 Hlond August ks. 95, 97, 98, 99, 102, 103, 105, 106, 107, 126, 129
 Hoffman 44, 47, 49
 Hoffman Józef 321
 Hoffrichet 49
 Hoffrichter 44, 45, 54, 56
 Höfig Adolf 324
 Hohensee L. 74, 75, 77, 78, 82, 103, 106, 107, 127
 Hojan R. 345
 Hornowski Franciszek 43
 Horowski Edmund 323
 Hosenfeld Wilh 189
 Hossa 322
 Hossa Michał 322

I

Ignac Józef 323
 Italicki 254
 Izydorski Piotr 364, 366, 367

J

Jabczyński Jan 319
 Jabczyński M. 11
 Jackowiak 320
 Jackowski Maksymilian 322
 Jakobsen 57
 Jakubowicz Jacek 347
 Jakubowicz Marian 140
 Jakubowski Jan 134
 Jakubowski Wł. 87, 88, 93, 127
 Janecki Bronisław 134
 Janicka Barbara 297
 Janicka Barbara zd. Siebert 170, 183, 184, 186, 189
 Janicka Lena 185
 Janicka Małgorzata 183
 Janicki Piotr 183
 Jankowiak 264
 Jankowiak Beata 363
 Jankowiak Iwona 297
 Jankowska 265
 Jankowski Stanisław 134
 Jankowski Zbigniew 297, 335, 342, 344, 366
 Janowski Marian 134
 Janusz 249
 Jarocka Kazimiera 113
 Jaroszewicz Piotr 60
 Jaruszkiewicz Ryszard 69, 71, 72, 74, 78, 81, 92, 94, 125, 131, 351
 Jasiczak 146
 Jasik Jan 134
 Jasiński Alojzy 134
 Jedrzejczak Jan 134
 Jelińska-Kowalska Janina 353
 Jeliska-Kowalska Janina 294
 Jerzak Antoni 134
 Jezierska Marianna zd. Balcerowiak 144
 Jezierski Jan 144
 Jezierski Walenty 144
 Jędraszewski Marek ks. 349
 Jędrzejewski Bogdan 342
 Juchniewicz 113
 Jurga 336
 Jurga Adam 308
 Jurga Bolesław 332
 Jusik Marek 346
 Jussupow 57

K

Kaczmarek Alicja 151
 Kaczmarek Antoni 134
 Kaczmarek Bernard 265
 Kaczmarek Br. 173
 Kaczmarek Bronisław 145, 150, 151
 Kaczmarek Ewa 159
 Kaczmarek Franciszek 144
 Kaczmarek Halina 151
 Kaczmarek Hanna 145
 Kaczmarek Jadwiga 145, 151

Kaczmarek Jan 134
 Kaczmarek Julianna 145
 Kaczmarek Kazimierz 145, 150, 151, 308
 Kaczmarek Leon 144
 Kaczmarek Maria 150, 151, 159, 160
 Kaczmarek Maria zd. Czub 144
 Kaczmarek Maria zd. Siebert 170
 Kaczmarek Nikodem 145, 150, 151, 155
 Kaczmarek Stanisław 109
 Kaczmarek Teresa 151
 Kaczmarek Teresa zd. Matuszewska 145
 Kaczmarek Tomasz 360, 365
 Kaczmarek Urszula 151
 Kaczmarek Władysław 145
 Kaczmarek Władysława 151
 Kaczmarek Włodzimierz 299, 313, 331, 341, 342, 345, 351, 356
 Kaczorowski Stanisław ks. 80, 81, 82, 97, 126
 Kaczór Franciszek 320
 Kaczyński Lech 139
 Kałęba 107
 Kałużny Marian 307
 Kałużny Roman 309
 Kałwińska Lidia 357
 Kapelański Kazimierz 134
 Karasiński Ksawery 134
 Kara Zdzisław 304
 Karwacki J. 328
 Karwat Janusz 2, 5, 16, 70, 353
 Kasprzak Kazimierz 160
 Kasprzak Rozalia zd. Kępa 160
 Kasprzak Walenty 160
 Kasztelan Cecylia 161
 Kasztelan Edmund 161
 Kasztelan Józef 161
 Kasztelan Stanisława zd. Smoczyńska 161
 Kędziora Stanisław 308, 309
 Kęsy Marcin 339
 Kiedacz Zbigniew 332
 Kiedrowicz Jerzy 340
 Kielbasiewicz 106, 127, 130
 Kierczyński B. 83, 89, 91, 92, 93, 94, 109, 116, 127
 Kierojczyk Józef 134
 Kierojczyk Paweł 358
 Kierski 255
 Klauziński Romuald 348
 Klepka Paweł Leszek 355, 363
 Klitschko 173
 Kloss Hans 41, 66
 Klotz 97
 Klupś Jarosław 361
 Kmieciak Józef 134
 Kmieć Wawrzyn 134
 Knoll 97
 Kociemski Zygmunt 134
 Kocięda Wiktoria 357
 Koehlmann 324
 Kogut 49
 Kokoszka 145
 Kokotkiewicz Adam 161
 Kokotkiewicz Katarzyna zd. Maciejewska 161
 Kokotkiewicz Michał 161
 Kokotkiewicz Zofia 161
 Kolasieński W. 84, 85, 89, 129
 Kolhaus 58
 Kołazińska Ada 288
 Kołodziej Jolanta 345
 Kołodziej Stanisław 308
 Kołodziej Tomasz 364, 366
 Komorowski Tadeusz 63
 Konarzewski Daniel 384
 Konieczka Zofia 16
 Konieczny 193
 Konieczny Edmund 134
 Konieczny Marian 134
 Konieczny Stanisław 135, 336
 Kończal Józef 340
 Kopczak W. 14
 Koperski 93
 Korcz Robert 357
 Korda Wojciech 363
 Kordylewski Witold 296, 297
 Korwin-Bienkowski Stanisław 318
 Kosicki 275
 Kosior Artur 362
 Kosmacz Maciej 357, 360
 Köster Willy 49
 Kostrzewa Kazimierz 135
 Kotelnikow 57
 Kotula Stanisław 135
 Kowalczyk Marcin 135
 Kowalówka Henryk 331
 Kowalski Czesław 369
 Kowalski Dariusz 361
 Kowalski Eugeniusz 295, 296, 297, 347
 Kozłowska Józefa 162
 Kozłowski 161
 Kozłowski Antoni 135
 Kozłowski Idzi 135
 Krajniak Wł. 338
 Krakowiak Marek 309
 Krasiński Zygmunt 321
 Krause Augustyn 162
 Krause Bogusław 162
 Krause Franciszek 135
 Krause Leon 135
 Krause Władysława zd. Ganc 162
 Krauze 57
 Krawczak Jan 323
 Krawczyński Franciszek 91, 93, 94, 110, 113, 121, 122, 123, 334
 Kröger Arnold 52, 53, 54
 Krombach 21
 Król Gracjan 172, 173
 Król Janusz 173, 337, 339
 Krupka Franciszek 135
 Kryg Czesław 135
 Krzeptowski Wacław 54
 Krzesińska Halina 38

Krzeszkiewicz Józef 135
 Krzycki W. 75, 78, 83, 86, 87
 Krzywosz Andrzej 162
 Krzywosz Michalina 162
 Krzywosz Władysław 162
 Krzyżański Antoni 135
 Krzyżostaniak Antoni 323
 Krzyżostaniak Paweł 366, 367
 Kubiak Bogdan 336
 Kubiak Maciej 135
 Kubiak Wawrzyn 328
 Kudyński Edward 336
 Kujawa A. 173
 Kujawa Zdzisław 342
 Kulczycki Józef 135
 Kuleczka 156
 Kulowska Anna 162
 Kulowska Maria 163
 Kulowski Józef 162
 Kulowski Michał 162
 Kunicki Aleksander 360
 Kuras Piotr 297
 Kurcynsz J. 104
 Kurkowiak Ignacy 135
 Kurkowski Mieczysław 58
 Kurowska 173
 Kuryłło Hanna 39
 Kustos Jan 135
 Kuśmia Anna 163
 Kuśmia Cecylia 163
 Kuśmia Edward 163
 Kuśmia Franciszek 163
 Kutrzeba 41
 Kutrzeba Tadeusz 35
 Kutzner Zdzisław 350
 Kuźnierska Janina 113
 Kuźniewska J. 111, 119
 Kwaśny 107
 Kwiatkowski Przemysław 345

L

Lamparska Joanna 60
 Leciej Grażyna 338
 Leciej Ryszard 291
 Lemke Ksawery 111, 113, 322
 Leski Kazimierz 49, 50, 51, 53, 67
 Leszyk Franciszek 135
 Leśniakówna Czesława 110
 Leśniakówna E. 119
 Leśniarkówna Czesława 113
 Likowski Edward 322
 Linkiewicz Tomasz 342
 Linkowa Stanisława 111, 113
 Lipiak Marian 135, 326
 Lipski Ignacy 320
 Lisiecki Edmund 135
 Lisowski 42
 Listkiewicz Dariusz 342
 Litka Alfons 135

Lityński Stanisław 42
 Lorenz Sylwester 360, 361
 Luberski 176
 Lubik Bernard 135
 Lubińska Dominika 358, 365
 Ludwik Stefan 337
 Lulka Józef 135

Ł

Łabęcki Bogusław 350
 Łągiewka 327
 Łągiewka Feliks 326
 Łaguna 113
 Łakomy Antoni 135
 Łakomy Szczepan 362
 Ławniczak Lechosław 336
 Ławniczak Stanisław 135
 Ławniczak Wanda s. 331
 Łączkowiak Antoni 21
 Łączkowiak Marianna zd. Tritt 258
 Łączkowiak Stanisław 21, 328
 Łączkowiak Wacław 135
 Łączkowiak Wincenty 21
 Łączkowski 328
 Łbik Marianna 358
 Łepkowski 97
 Łuczak Jan 135
 Łuczak Lutomierz 336
 Łuczak Stanisław 135
 Łukasiewicz 275
 Łyczynski Walenty 135

M

Machalska Małgorzata 345, 350, 355, 360, 364, 366
 Machowiak Stanisław 135, 335
 Maciejewski Marek 350
 Maciejewski Władysław 135
 Maciołka Marian 327, 332
 Maciołka Michał 327, 332
 Maćkowiak Przemysław 350, 363
 M. Agata 353
 Mager 327
 Mager Jan 326
 Mahl Zahn Anna 113
 Majcherczakówna 156
 Majchrzak Alina zd. Matecka 167, 168, 169
 Majewska 329
 Majewski Michał 328
 Makowski E. 73, 77, 131
 Malepszak Jan 21, 384
 Malepszak Stanisław 2, 5, 23, 39, 69, 71, 72, 74, 78, 81, 92, 94, 109, 125, 131, 314, 315, 316, 344, 347
 Maleszka Andrzej 345, 346
 Malinowski 202
 Malinowski Jan 140
 Malinowski Stanisław 190
 Maliński Jerzy 298

Małecki Antoni 135
 Małyszka Anna zd. Koprowska 163
 Małyszka Helena 164
 Małyszka Józef 163
 Małyszka Michał 163
 Mania Zofia 342
 Mankiewicz 173
 Mankus Franciszek 135
 Mansfeld Jakub 328
 Mańczak 173
 Mańczak Edmund 173
 Mańczak Józef 91, 92, 110, 113
 Mańczak Stanisław 135, 335
 Mańka Renata 345
 Mańkowska Klementyna 16
 Marcich Jan 135, 337
 Marciniak Antoni 135
 Marcinkowski Leon 135
 Marek Rafał 363
 Marszałkiewicz Mariusz 298, 299, 300
 Martens Perter 340
 Matalewski Feliks 135
 Matecka Felicja zd. Piętka 168, 169
 Matecka Gertruda 167
 Matecka Halina 167
 Matecka Magdalena zd. Tomczak 164, 166, 167, 169
 Matecka Marianna 167
 Matecki Adam 164, 166, 167, 169
 Matecki Benon 365
 Matecki Edward 167
 Matecki Ignacy 164, 166, 167, 169
 Matecki Jan 164, 166, 167
 Matecki Karol 167
 Matecki Kazimierz 164, 166, 167
 Matecki Leon 166, 167
 Matecki Marian 164, 166
 Matecki Wojciech 164, 166, 167, 169
 Matecki Zbigniew 167, 169
 Matecki Zenon 167
 Matłachowski J. 101
 Matuszak Henryk 135
 Matuszczak 173
 Matuszewski Gerard 357
 Mayer Stefan 135
 May Roman 321, 322, 330
 Mazurek Marcin 384
 Meller Edward 109
 Meller J. 264
 Meller Józef 265
 Mendelak Jakub 321
 Mendelak Leokadia 321, 323
 Męcner Antoni 67
 Michalak 173
 Michalak Andrzej 334
 Michalak Artur 362
 Michalak Czesław 135
 Michalczyk 173
 Michalczyk Emilia 113
 Michalik Jerzy 46, 61
 Michalski R. 123
 Michalski Sławomir 340
 Michałek 172, 173
 Michałowicz Ludwik 135
 Mielcarek Edward 135
 Mieloszyński Antoni 323
 Migalla Zbigniew 331
 Mikołajczak Marian 336
 Mikołajczak Mateusz 356, 367
 Mikołajczak Matylda 291
 Mikołajewska Józefa Barbara 335
 Mikołaj z Łodziów 317
 Milch Moritz 326
 Misiorny Hipolit 135
 Mizerka Robert 347
 Młodziejowski Andrzej Stanisław 318
 Mocz Stanisław 107
 Moder 194
 Modrzejewski Andrzej 135
 Moliński Krzysztof 6, 341, 365
 Molski Wojciech 345, 346
 Monkiewicz I. 350
 Moryson Stefan 135
 Mościcki Ignacy 217
 Mroczek Mariola 357
 Mroczyński Feliks 135
 Mroczyński Tadeusz 352
 Mroskowiak Antoni Stanisław 135
 Mścisz Tomasz 135
 Mueller Antoni 294
 Mueller Tekla 294
 Musielak Jan 332
 Myłka Leszek 342

N

Nawrocki 173
 Nawrocki Edmund 135, 325
 Neubauer Józef 342
 Neuman 43
 Newman Jan Henryk 324
 Niedbała Marian 336
 Niedźbała Franciszka 110, 115
 Niedźbała Józef 113
 Niedźbała Stefania 113
 Niełacna L. 350
 Niemiec Tomasz 352
 Niesiołowski Czesław 336
 Nitecki Walenty 135
 Niwiński Antoni 330
 Nogala Teodor 348, 349
 Nowacki Edmund 347
 Nowacki Michał 342
 Nowaczyk Grzegorz 135, 325
 Nowaczyk Ludwik 323, 337
 Nowak 27, 46, 322
 Nowak Helena Maria s. Chryzanta 349
 Nowak Jan 84, 113
 Nowak Katarzyna z d. Aumiller 84
 Nowak Maria 296, 297

Nowakowski Bartosz 362
 Nowak Piotr 367
 Nowak Roman 135, 325
 Nowak Tadeusz 342
 Nowak Wawrzyniec 69, 70, 71, 73, 83, 84, 85,
 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 100, 106,
 107, 109, 110, 111, 113, 114, 115, 116,
 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124,
 125, 126, 127, 128, 129, 131
 Nowak Witold 135
 Nowak Władysław 135
 Nowara Maciej 110, 113
 Nowosielski K. 85, 121, 122, 123, 125, 128
 Nowotarski Bronisław 61
 Nożyński 286

O

Ochniak Stanisław 135
 Ochniak Władysław 339
 Okulicki Leopold 63, 64
 Okulicz-Kozaryn Małgorzata 270
 Okupniak Andrzej 351, 366
 Olszewski 253
 Olszewski Mieczysław 340
 Olszewski Ryszard 342, 345
 Olsztyński Jan 135
 Onderka 172, 173
 Opas Tadeusz 135
 Orlicki Łukasz 2, 5, 16, 37, 67
 Orlikowski Edwin 49
 Orlik-Ruckemann Wilhelm 45
 Orłowski Mirosław 357
 Orłów Aleksander 62
 Osiecka Mirosława 297
 Osiecki Józef 135
 Osiecki Michał 326
 Osik Krzysztof 358
 Osiński Witold 307
 Ostrowski 113, 172, 173
 Otocki 173
 Otto Alfred 49, 53

P

Paciorkowski Józef 135, 152
 Pacyński Ignacy 91, 92, 109, 110, 113
 Paczkowski A. 15, 72
 Pakuła Bolesław 135
 Palacz 328
 Paluszczak Jerzy 342, 347
 Paluszkiewicz Konrad 135
 Panek Jan 339
 Paprocki Dawid 352
 Paradowska Maria 316
 Parobkiewicz 172, 173
 Pasikowski 113, 121, 122, 129
 Pasikowski Roman 135, 331
 Pastusiak Sławomir 203
 Patryas Stefan 335
 Patulski Szczepan 135

Patz 327
 Patz Wojciech 326
 Pauli Adolf 322
 Paul Marian 113
 Pawlak Bronisław 135
 Pawlewski Wincenty 135, 325
 Pawłety Antoni 266
 Pawlicki Florian 21, 263
 Pawlicki Józef 109, 328, 335
 Pawlicki Stanisław 301, 307
 Pawłowski Andrzej 308
 Pawłowski Tomasz 343
 Pawłowski Władysław 135, 337
 Pazgrat Stanisław 135
 Pelczar 29
 Pelczar Józef 18, 21
 Piaszykowska Mieczysława 333
 Piechnik Henryk 340
 Piechowiak Franciszek 135
 Piechowiak Kamil 367
 Pietrzak 173
 Pietrzak Aleksander 334
 Pietrzyński Antoni 135
 Piętka 168
 Piniewska 173
 Piosik Jan 146
 Piotrowski 327
 Piotrowski Stanisław 336
 Piskosz S. 286
 Piskula Krzysztof 346
 Plewa Henryk 363
 Pluciński Andrzej 323
 Płatkiewicz 172
 Płocieniczak 173
 Płotkowiak Alfons 271, 272, 286
 Płotkowiak Maciej 352
 Pniewski Józef 328
 Podbylski Antoni 135
 Podzerek Bronisław 342
 Poelzig Hans 326
 Pohl Mieczysław 342
 Polak B. 67
 Polak Wojciech 361, 366
 Pollak 17
 Polus Andrzej 107
 Popiełuszko Jerzy 348
 Popow Zbigniew 342
 Poprawka Izabela 357
 Prałat Hubert 350
 Prądyński 106
 Proniewska Wanda 330
 Proteszczak Jan 135
 Pryjda Małgorzata 2, 5, 69, 70, 126
 Przedpełk z Łodziów 317
 Przybylski Jan 21, 328
 Przybyła Czesław 135
 Przybyłówna 259
 Przybył Roman 323
 Przygoda Helena 48
 Przynoga Stanisław 135

Przyszczykowski Michał 323
Przywecki Jan 135
Pudra T. 123
Puk Jan 326
Purol Feliks 135

R

Rackiewicz Władysław 26, 217
Raduła Czesław 345
Radwański Marek 358
Ranke Leon Władysław 135
Rapp-Kochańska Zofia 16
Ratajczak 173
Ratajczak Bogdan 301, 354
Ratajczak Daniela 301, 302
Ratajczak Ryszard 309
Ratajczak Stanisław 323
Ratajczak Stanisław ks. 333
Ratajczak W. 173
Ratajski Cyryl 327
Rączkowski Stanisław 52, 58, 61, 63
Rembalski Rafał 309
Remlein 322
Reszelski 328
Reszelski Franciszek 323, 339
Riebe 324
Ringvold 57
Ritter-Jastrzebski Artur 41
Robakowski 27, 29, 46
Robiński 172, 173
Rogacki Czesław 135
Rogowska Halina 151, 158
Rogowski Mariusz 150
Rojewska Maria zd. Zajączkowska 139
Rojewski Andrzej 139
Rola-Żymierski Michał 15
Romanowski Bolesław 21
Rosig Gerda 57
Rossa Franciszek 135
Roszyk Andrzej 309
Roszyk Stefan 135, 193
Rowecki 52
Rozmiarek Andrzej 330
Rozmiarek Sylwester 135
Rożek Marcin 331
Rożek Marian 193
Rożnowska Urszula zd. Kaczmarek 159
Różański Józef 14, 15, 41, 65, 67
Różański Ryszard 314
Różycki Marian 337
Ruciński Tytus 113, 114
Rudolph August 324
Rudzki 163
Rusinek K. 117, 127
Ruszkowski Miłosz 364
Ruszkowski Piotr Paweł 2, 6, 30, 39, 140, 143,
189, 314, 316, 339, 342, 344, 345, 361
Rutkowski Jacek 350
Rybak Włodzimierz 309, 352

Rybarczyk Wawrzyn 328
Rybiński Andrzej 345
Rychter 173
Ryszecka Z. 111
Ryszewska Zofia 113
Ryszewski 173
Ryszewski Edmund 113
Ryś Stefan 50
Ryżek Florian 135
Rzepecki Karol 26
Rzepecki Tadeusz 26
Rzepka Józef 135

S

Sacha Stanisław 103
Sadacz 218
Safjan Zbigniew 41
Sajnaj Tomasz 323
Samulczyk Marek 359, 364, 366
Sandner 58
Sarbak Bruno Stanisław 135
Sawicka-Baraniak Anna 2
Sawicki 97, 328
Sawicki Stefan 328, 329
Schechtel Edward 328
Schellenberg Walter 56, 67
Scherfke G. 190
Schitz Ryszard 336
Schmidt 322
Schmidt Florian 136
Schmidt Marek 342
Schmidt Martin 54
Schoneich Ludwik 136, 325
Schuback 60
Schubacka 61
Schuback Rudolf 58
Schubert Kazimierz 323
Schulz Gustav 52, 53
Schulz Otto 52
Seichter Karol ks. 333
Serba Antoni 322
Sereusen 57
Siatka Hanna 2, 6, 298
Siebert Andrzej 170, 171
Siebert Antoni 170
Siebert Jan 136
Siebert Jerzy 336
Siebert Józef 170
Siebert Kazimierz 170
Siebert Leon 170
Siebert Ludwika zd. Gorzanek 171, 184, 185,
186, 188, 189
Siebert Stanisław 170
Siebert Stefan 170
Siebert Wiktoria zd. Borda 170, 171
Sielska Alicja 306
Sielska Krystyna 2
Sielska Łucja 304, 359
Sielska Łucja z d. Czajkowska 304

Sielska Magdalena 306
 Sielska Maria 306
 Sielski Marcin 306
 Sielski Michał 306
 Sielski Tadeusz 305, 306
 Sielski Waldemar 306
 Sielski Zenon 306
 Sieracki E. 173
 Sieradzki 173
 Sierecki Eugeniusz 334
 Sievert 319
 Sikorski 231, 255
 Sikorski Jan 296, 297
 Sikorski Krzysztof 309
 Sikorski Władysław 50, 217
 Silczak Kazimierz 308
 Siłacz 173
 Sinner G. 323, 324
 Skalski Stanisław 202
 Skarga Piotr 365
 Skibiński Wojciech 323
 Skok-Łukomska Zofia 342
 Skotnicka Krystyna 291
 Skowrońska Danuta 143
 Skóra Bronisław 345
 Skrok Grzegorz 342
 Skrzypczak 173, 307, 327
 Skrzypczak Feliks 136
 Skrzypczak Irena 356
 Skrzypczak Stanisław 172, 173, 328
 Skupin Ryszard 336
 Słówek Grzegorz 350
 Smogur Włodzimierz 342
 Sobczak 77, 86, 87, 92, 109, 110, 113
 Sobiło Andrzej 342
 Sobociński R. 350
 Sojecki Cz. 74, 131
 Sosiński 113, 116, 121
 Sosnkowski Kazimierz 63
 Spielker Alfred 49, 51, 52, 53, 55, 56
 Spychalski Edmund 136
 Spychalski Marian 15
 Spychała Franciszek 136, 326
 Sroczyński 271, 274
 Stachowiak Łukasz 357
 Stachowiak Stefan 136
 Stachowski 113
 Stanisławska Marta 333
 Stanisławski Błażej 39, 315, 344
 Stanisławski Stefan 333
 Stankowiak Leon 136, 325
 Stańczyk Jan 217
 Staryszak 124
 Staszewski Krzysztof 308
 Stecki Konstanty 329
 Stefaniak 327
 Stefaniak Elżbieta 358
 Steigert 57
 Sternal Andrzej 339
 Sternal Ignacy 136
 Stieler Laura 355
 Strączkowski Antoni 136
 Streich Stanisław ks. 26, 33, 69, 71, 73, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 97, 98, 100, 101, 103, 105, 106, 107, 110, 113, 116, 121, 122, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 329, 347, 362
 Strzałko Maria 343
 Studziński Bolesław 45
 Suchowiak Elwira 339
 Suchowiak Stefan 136
 Suplicki Jakub 163
 Suwalski 360
 Suwalski Jan 321
 Swinarski Antoni 329
 Sytek 173
 Sytniejewski Franciszek 136
 Szafrąński Zdzisław 341, 342, 344, 365
 Szajek 328
 Szajek Florian 136
 Szajkowski Janusz 332
 Szajkówna Stefania 113
 Szakowski Ignacy 21
 Szała-Górna Ewa 347
 Szaranek Bronisława zd. Cholewa 137, 138
 Szayba Antoni 318
 Szayba Małgorzata 318
 Szczepaniak 234
 Szczepaniak J. 215, 217
 Szczepaniak Władysław 2, 303, 307, 308, 309
 Szczepańska Elżbieta 143
 Szczepański Stanisław 52, 53, 54
 Szczęsny 253
 Szczęśniak Mariusz 352
 Szczygieł Jan Krzysztof 365
 Szellerski 194
 Szkudlarek Franciszek 136
 Szlągowski 121
 Szlenk Józef 136
 Szmyt Dariusz 355, 360, 363, 364, 366
 Szneider Henryk 109, 113
 Sznytko Franciszek 136
 Szopny Jan 136
 Szóstak Cezary 309
 Szóstak Jacek 309
 Szóstak Renata 309
 Szóstak Zenon 307, 354
 Sztark 173
 Sztuka Kazimierz 340
 Szulc 328
 Szulc Franciszek 91, 92, 113
 Szulc Hieronim 113
 Szulc Stanisław 323, 339
 Szulc Zenon 337
 Szwacki Michał 366
 Szymańska Krystyna 109, 113
 Szymański Franciszek 322
 Szymański Julian 136
 Szymański Marcin 136, 323
 Szymański Marian 339, 342

Szymański Walenty 136, 193
Szymczak Stefan 136
Szymkowiak Igor 355
Szymkowiak Józef 333
Szymkowiak Piotr 335
Szypulski Andrzej 41
Szyszka Bogusław 340

Ś

Śląski Henryk 116
Ślusarczyk Teresa 358
Śmigły Rydz 217
Światło Józef 15, 41, 65, 67
Świderski Kazimierz 298
Świerczyńska Antonina 44

T

Taberski Piotr 364
Talaga Ryszard 346
Tamborski Jan 136
Tarzycki-Kurowski Jan 58
Terlecki R. 15
Tomaszewska Helena 190, 203
Tomaszewska Maria zd. Skorupka 190, 196
Tomaszewska Stanisława 234
Tomaszewska Stanisława zd. Sobierajewicz 193, 203, 213
Tomaszewska Wanda 203
Tomaszewski Antoni 136
Tomaszewski Edward 203, 213
Tomaszewski Ignacy 190, 196
Tomaszewski Jan 190, 213, 234
Tomaszewski Leon 190
Tomaszewski Marian 190
Tomaszewski Stanisław 133, 136, 190, 204, 338
Tomaszyk Mikołaj 357, 367
Tomczak Krzysztof 344
Tomczyk Krzysztof 351
Tomiak 145
Tomkowiak Bronisław 367
Tomkowiak Jerzy 309
Tonn Rudolf 327
Tórz 173
Traczuk Michał 355
Trawka Zbigniew 361, 363
Tritt 173, 174
Tritt Alojzy 258, 262
Tritt Antoni 258
Tritt Bogdan 260, 261, 270
Tritt Edward 258
Tritt Eustachiusz 258, 262
Tritt Halina 262
Tritt Helena 262
Tritt Irena 260, 270
Tritt Jan 136
Tritt Joanna 262
Tritt Katarzyna zd. Heinze 258, 261, 262
Tritt Małgorzata 270
Tritt Marceli 258

Tritt Maria 260, 261, 270
Tritt Marianna 262
Tritt Regina 262
Tritt Stanisława zd. Chudzicka 260, 270
Tritt Tomasz 260, 261, 270
Tritt Wojciech 258, 261, 262, 263
Tritt Zenon 262
Tritt Zofia 265
Tritt Zofia zd. Chudzicka 260, 261, 270
Troszczyński Feliks 136
Trzebiatowski 122
Tułak Jerzy 173
Turbiarz Antoni 308
Turkowski Józef 107
Twardowski Zenon 346, 350, 351
Tyliński 241

U

Ulatowska 172, 173
Ulatowski Marian 333
Umińska Maria 37
Uniszewski Z. 14
Urbaniak Józef 136, 323
Urbaniak Wincenty 136

W

Wacławek Józef 369
Waczyński Czesław 304
Wagner Richard 11, 13, 32, 36, 41, 44, 47, 48, 49, 51, 53, 54, 55, 56, 59, 60, 61, 62
Wajda 56, 63
Wajda Wojciech 61
Walerowicz Stanisław 136
Waliczak Tadeusz 342
Waliczak Waldemar 363
Waliński Jan 336
Waliszak Antoni 136, 338
Walkowiak Jan 113
Walkowiak Jerzy 308, 309
Walter Antoni 322, 326
Walter Hans Reinhold 331
Waltrowski Franciszek 136
Warchlewska-Król Monika 363
Wardejn Z. 99
Warguła Stanisław 136, 325
Warmuz Krystian o. Makary 336
Warpechowski B. 113, 114
Wasilewski Antoni 136
Wawrzyniak Andrzej 310
Wawrzyniak-Beszerda Renata 2, 311, 313
Wawrzyniak Ewa 311, 313
Wawrzyniak Irena zd. Goździk 310, 311, 312, 313, 314
Wawrzyniak Józef 39, 331, 350
Wawrzyniak Katarzyna 310
Wawrzyniak Leon 310, 363
Wawrzyniak Leszek 311, 313
Wawrzyniak Władysław 136
Wawrzyniak Zbigniew 311, 313

Wdowiak Stanisław 339
 Weinrauder Stefan 136
 Weissman Robert 54
 Werner Teresa 363
 Weygand Maxime 233
 Węclewicz Sylwester 326
 Wiatr Stefan 342
 Wiciak Franciszka 161
 Wieczorek Leon 136
 Wieczorek Mieczysław 334
 Wieczorkiewicz Paweł 41
 Wielgosz Tadeusz 327
 Wielgosz Władysław 148
 Wielicka Klara 170, 176
 Wieniawa-Długoszowski Bolesław 217
 Wierciuch Mikołaj 136
 Wierkiewicz Antoni 270, 275
 Wierkiewicz Antoni jr 270, 275, 276
 Wierkiewicz Danuta 287
 Wierkiewicz Gabriela zd. Plenzler 272, 278, 282, 287
 Wierkiewicz Helena 275
 Wierkiewicz Maria zd. Szczepaniak 270, 275
 Wierkiewicz Sebastian 285
 Wierkiewicz Stanisław 270, 275, 276
 Wierkiewicz Stefan 136, 270
 Wierkiewicz Szymon 288
 Wierkiewicz Włodzimierz 278, 288
 Wierkiewicz Wojciech 278, 285, 288
 Wierkiewicz Zdzisław 278, 288
 Wiesiołowski Jacek 350
 Wilanowski J. 14
 Wilczak Andrzej 136, 324, 338
 Wilczyńska Anna 363
 Wilczyńska-Kąkol Karolina 366, 367
 Wilhelmem II 17
 Wiśniewski Leonard 136
 Wiśniewski Stanisław 136
 Witos Wincenty 218
 Wład Franciszek Seweryn 171
 Wodziczko Adam 347
 Wojciechowska Renata 358
 Wojciechowski Kazimierz 136
 Wojciechowski Piotr 136
 Wojda 253
 Wojski Stanisław 358
 Wojtasiak Irena zd. Gutowska 330
 Wojtynowski 124
 Wolkenstein Felicja 33
 Wolniewicz Paweł 366
 Wolski 124
 Woźniak Magdalena 341
 Woźniak-Patej Magdalena 6, 366
 Wronkowska Krystyna 297
 Wrzesiński Antoni 136, 338
 Wrzesiński Damian 353
 Wrzesiński Robert 2, 270, 288
 Wtorkowski 322
 Wyłęgała Leon 339
 Wyzujak Józef 367

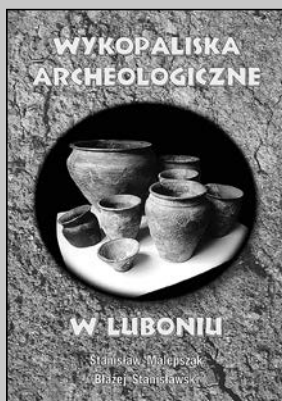
Z

Zaczek Barbara 297, 357
 Zagajewska Stefania 358
 Zagajewski Henryk 336
 Zagaj Henryk 336
 Zagozda Kazimierz 340
 Zajączkowski Edward 51, 52, 53
 Zakrzewski Bernard 63
 Zakrzewski Wiesław 309
 Zakrzewski Zbigniew 346
 Zalewski Piotr 345
 Zapart Henryk 351
 Zaremba 93
 Zaremba Anna 352
 Zaremba Jan 332
 Zarzycki Andrzej 315
 Zawadzki 51, 52
 Zawadzki Józef 136
 Zajączkowski Edward 52
 Zerbst Karse 26
 Zerbst Klara zd. Kowalak 26
 Zerbst Wanda 26
 Zerbst Zofia 26
 Zgoła Franciszek 136, 325
 Zgoła Stanisław 136
 Zieliński Z. 5, 69, 72, 131
 Zieliński Zygmunt ks. 69
 Zieniuk Damian 352
 Ziesler Ignacy 136
 Ziętek 173
 Zimny 173
 Ziółkowska Wiesława 339
 Ziółkowski Władysław 136
 Zis 229
 Zmaczyński Józef 136, 338
 Zwierzchowski Wiktor 136
 Zygmantowska Teresa 357, 366

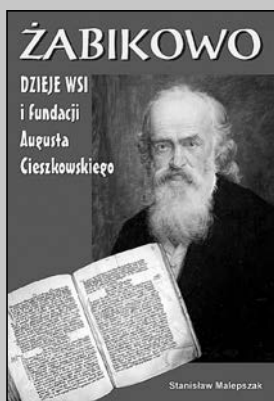
Ż

Żakacz Antoni 136
 Żarnowski Stanisław 41, 42, 43
 Żebrowski L. 15
 Żurawski Jarosław 361
 Żurkiewicz Irena 291
 Żychoń Jan 49

**Książki o lokalnej historii wydane
dotychczas przez „Forum Lubońskie”**



Wykopaliska archeologiczne w Luboniu – Stanisława Malepszaka i Błażeja Stanisławskiego (Luboń 1998) 96 str.



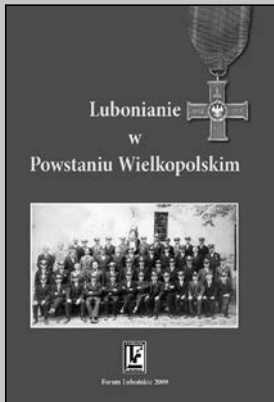
Żabikowo – dzieje wsi i fundacji Augusta Cieszkowskiego autorstwa Stanisława Malepszaka (Luboń 1999) 208 str.



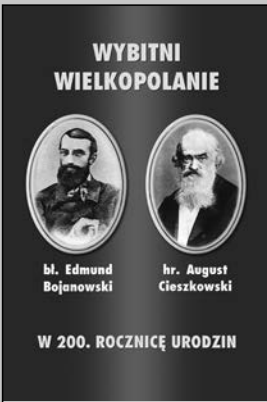
Luboń i okolice, dzieje osadnictwa i dziewięciu parafii – Stanisław Malepszak (Luboń 2002 i 2005) 256 str.



200 lat oświaty w Luboniu – Stanisław Malepszak i Piotr P. Ruszkowski (Luboń 2008) 390 str.



Lubonianie w Powstaniu Wielkopolskim z biogramami uczestników – pod redakcją Piotra P. Ruszkowskiego i Janusza Karwata (Luboń 2009) 320 str.



Wybitni Wielkopolanie – bł. Edmund Bojanowski i hr. August Cieszkowski – w 200. rocznicę urodzin – pod redakcją Janusza Karwata (Luboń 2014) 252 str.

Roczniki Historyczne Lubonia wydane dotychczas przez „Forum Lubońskie”



Rocznik Historyczny Lubonia tom 1
– pod redakcją Piotra P. Ruszkowskiego
(Luboń 2011) 312 str.



*Rocznik Historyczny Lubonia
tom 2*
– pod redakcją Piotra P. Ruszkowskiego
(Luboń 2012) 304 str.

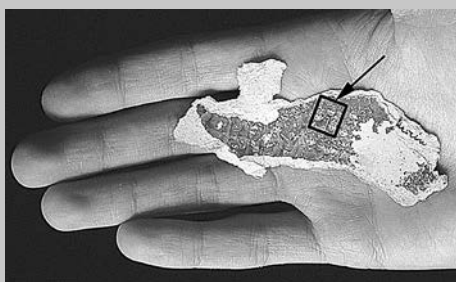


*Rocznik Historyczny
Lubonia tom 3*
– pod redakcją Piotra
P. Ruszkowskiego
(Luboń 2013) 304 str.

NAPRAWIAMY STARE ZDJĘCIA!

Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Forum Lubońskie” oraz redakcja Niezależnego Miesięcznika Mieszkańców „Wieści Lubońskich” wyspecjalizowały się też w naprawie starych, historycznych zdjęć.

Jeśli w rodzinnych szufladach masz takie, których nie potrafisz rozpoznać, lub są w fatalnym stanie, a mogą mieć wartość historyczną, spróbuj je naprawić i skorzystaj z naszej pomocy. Opłata w wysokości najwyżej kosztów wykonania odbitek. Niżej przedstawiamy przykłady poprawy jakości niektórych fotografii.



Kadr po
obróbce



Oryginał – dla pokazania wielkości i jakości – przedstawiony na dłoni strzęp wytartego i zniszczonego zdjęcia, który, jako bezwartościowy miał trafić do śmieci, oraz wyciągnięty z niego po obróbce komputerowej kadr przedstawiający jednego z powstańców z 1918 r. – 1. Pułku Strzelców Wielkopolskich – Marcina Mazurka – którego dowódcą był Daniel Konarzewski, patron jednej z naszych ulic. Oddział przekształcony później w 55. Pułk Piechoty Wojska Polskiego II RP. (patrz też: „Lubonianie w Powstaniu Wielkopolskim”, str. 200)



Przed naprawą

Przed naprawą, blade, żółknięte, nieczytelne zdjęcie, z którego po obróbce udało się odczytać, że jest to lazaret (szpital wojskowy) urządzony w czytelni biblioteki uniwersyteckiej w Brukseli w czasie I wojny światowej – zdjęcie z października 1915 r., na którym jest m.in. Jan Malepszak (porównaj „RHL” t.1, str. 137)

Po
naprawie





Katarzyna Grabowska – Urodziła się w Żninie w 1983 r. Od 2012 r. mieszkanka Lubonia. Studia magisterskie na Wydziale Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. W czasie studiów pracownik Muzeum Archeologicznego w Biskupinie. Pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu Oddziału Opracowania Rzeczowego Zbiorów. Główne zainteresowania to historia średniowiecza i archeologia. Współautor „ROCZNIKA HISTORYCZNEGO LUBONIA” tom 3 (2013 r.).



Prof. dr hab. Janusz Karwat – (ur. w 1955 r.) jest nauczycielem akademickim w Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa oraz w Zakładzie Historii Wojskowej UAM w Poznaniu. Opublikował około 150 prac naukowych i popularnonaukowych poświęconych głównie dziejom Poznania i Wielkopolski oraz problemom bezpieczeństwa międzynarodowego, m.in.: OD IDEI DO CZYNU. MYŚL I ORGANIZACJE NIEPODLEGŁOŚCIOWE W POZNAŃSKIM 1887-1919 (Poznań 2002), MAKSYMILIAN JACKOWSKI (2005), POWSTANIE WIELKOPOLSKIE 1918-1919 – WYBRANE ASPEKTY Z PERSPEKTYWY 90-LECIA (2008), POZNAŃ – BUDAPEST 1956 (2006). Redaktor i współautor książek LUBONIANIE W POWSTANIU WIELKOPOLSKIM (2009), ROCZNIK HISTORYCZNY LUBONIA – tom 1 (2011 r.), tom 2 (2012 r.), tom 3 (2013 r.), WYBITNI WIELKOPOLANIE BŁ. EDMUND BOJANOWSKI I HR. AUGUST CIESZKOWSKI W 200. ROCZNICĘ URODZIN (2014 r.). Jest członkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Polskiego Towarzystwa Historycznego. Członek rady programowej Lubońskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Od 1999 r. mieszka w Luboniu. Otrzymał statuetkę „Siewca Roku 2013”.



Dr inż. Stanisław Malepszak – urodził się w Luboniu w 1927 r. Absolwent Wydziału Budowy Maszyn. Doktorat na Wydziale Architektury, Urbanistyki i Inżynierii Środowiska Politechniki Poznańskiej. Projektant budownictwa przemysłowego. Na emeryturze zajął się historią. Publikuje m.in. w „Wieściach Lubońskich” oraz „Przyjacielu Ludu”. Honorowy Obywatel Bukówca Górnego. Otrzymał Medal „Zasłużony dla Miasta Luboń”, statuetkę „Siewca roku 2011”. Autor książek: PARAFIA ŚW. JANA BOSKO NA TLE HISTORII LUBONIA (1993 r.), 50 LAT LUBOŃSKIEGO KLUBU SPORTOWEGO (1993 r.), WYKOPALISKA ARCHEOLOGICZNE W LUBONIU (1998 r.), ŻABIKOWO – DZIEJE WSI I FUNDACJI AUGUSTA CIESZKOWSKIEGO (1999 r.), LUBOŃ I OKOLICE – DZIEJE OSADNICTWA I DZIEWIĘCIU PARAFII (2005 r.), BUKÓWIEC GÓRNY – 800 LAT DZIEJÓW (2007 r.), 200 LAT OŚWIATY W LUBONIU (2008 r.), GMINA WŁOSZAKOWICE – 800 LAT DZIEJÓW (2010 r.), ROCZNIK HISTORYCZNY LUBONIA – tom 1 (2011 r.), tom 2 (2012 r.), tom 3 (2013 r.), WYBITNI WIELKOPOLANIE BŁ. EDMUND BOJANOWSKI I HR. AUGUST CIESZKOWSKI W 200. ROCZNICĘ URODZIN (2014 r.).



Łukasz Orlicki – Historyk, wieloletni dziennikarz miesięcznika „Odkrywca”, szef Grupy Eksploracyjnej Miesięcznika „Odkrywca” (GEMO). Autor licznych publikacji prasowych dotyczących tajemnic historii, opartych na samodzielnie prowadzonych badaniach terenowych i archiwalnych. Szczególny obszar zainteresowań to działania polskiego wywiadu wojskowego podczas II wojny światowej.



Małgorzata Pryjda – ur. 12.11.1968 r. w Bolesławcu, mieszka w Jeleniej Górze. Ukończyła: Katolicki Uniwersytet Katolicki – Wydział Teologii (1990-1995), Międzywydziałowe Podyplomowe Studium Rodziny KUL (2000-2002), Akademię Dietetyki w Łodzi (2014) – kurs certyfikowany. Nauczyciel religii, WDŻ w Lublinie, Koszalinie, Jeleniej Górze. Pracownik socjalny na terenie Koszalina, młodszy bibliotekarz w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lublinie. Zainteresowania: psychologia, analiza transakcyjna, religia, terapia duchowa, ewangelizacja, zdrowe żywienie, teatr profilaktyczny, pisanie i wydawanie scenariuszy przedstawień dla dzieci i młodzieży (Wydawnictwa: „Jedność”, „Św. Wojciech”), wiceprezes Fundacji Dobrych Inicjatyw „Protnus”



Piotr Paweł Ruskowski – Urodził się w 1957 r. w Poznaniu, od 1984 r. luboninianin. Założyciel niezależnej prasy, redaktor naczelny „Wieści Lubońskich”, jeden z organizatorów w 1989 r. Samorządowego Komitetu Obywatelskiego w Luboniu. Radny I, IV i V kadencji Rady Miasta Luboń. Opracował i wydał pierwszą mapę Lubonia ze spisem telefonów (1990 r.). Wraz z żoną Hanną jest autorem opracowania BŁOGOSŁAWIONY EDMUND BOJANOWSKI (1999 r.). Wspólnie ze Stanisławem Malepszkim napisał 200 LAT OŚWIATY W LUBONIU (2008 r.). Redaktor i współautor książek LUBONIANIE W POWSTANIU WIELKOPOLSKIM (2009 r.), ROCZNIK HISTORYCZNY LUBONIA – tom 1 (2011 r.), tom 2 (2012 r.), tom 3 (2013 r.), WYBITNI WIELKOPOLANIE BŁ. EDMUND BOJANOWSKI I HR. AUGUST CIESZKOWSKI W 200. ROCZNICĘ URODZIN (2014 r.).



Hanna Siatka – Urodziła się w 1960 r. w Poznaniu. W Luboniu mieszka od 1965 r. Od 1996 r. współtworzy miesięcznik „Wieści Lubońskie”, jest zastępcą redaktora naczelnego. Członek Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Forum Lubońskie”, sekretarz Zarządu. Z wykształcenia politolog. Ukończyła Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na Wydziale Nauk Społecznych, kierunek nauki polityczne, specjalność dziennikarska. Współautor książki ROCZNIK HISTORYCZNY LUBONIA – tom 1 (2011 r.), tom 2 (2012 r.), tom 3 (2013 r.).



Robert Wrzeński – Urodził się w 1966 r. Studia magisterskie na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa (1989 r.). Doświadczenie zawodowe zdobywał m.in. w „Gazecie Poznańskiej”. Od 1997 r. publikuje na łamach „Wieści Lubońskich”. Od dzieciństwa interesuje się historią – zwłaszcza kampanią wrześniową 1939 r. oraz okresem okupacji hitlerowskiej. Współautor książek LUBONIANIE W POWSTANIU WIELKOPOLSKIM (2009 r.), ROCZNIK HISTORYCZNY LUBONIA – tom 1 (2011 r.), tom 2 (2012 r.), tom 3 (2015 r.).

[wersja pdf]

ISBN 978-83-970537-5-5



9 788397 053755

ISSN 2299-0151



9 772299 015003